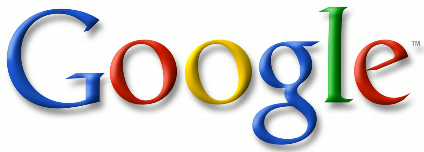
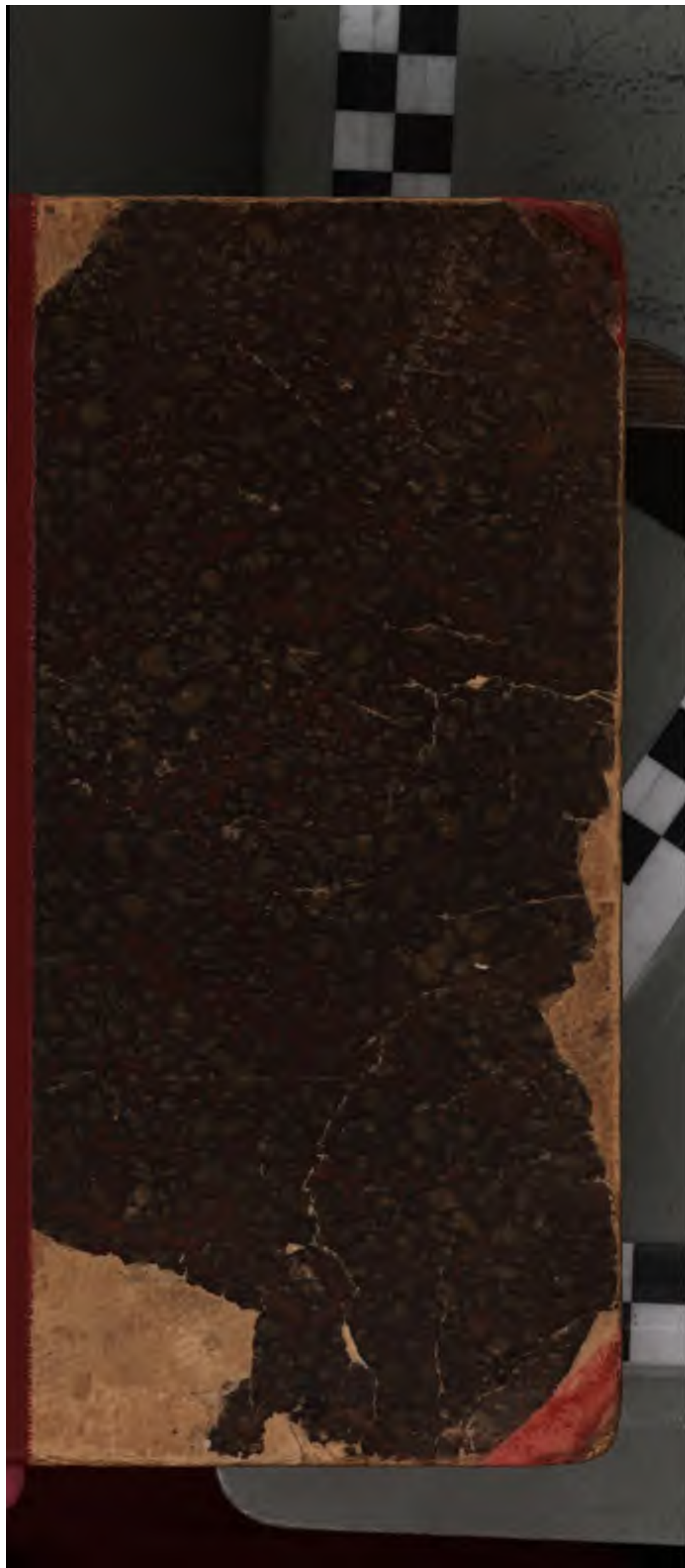
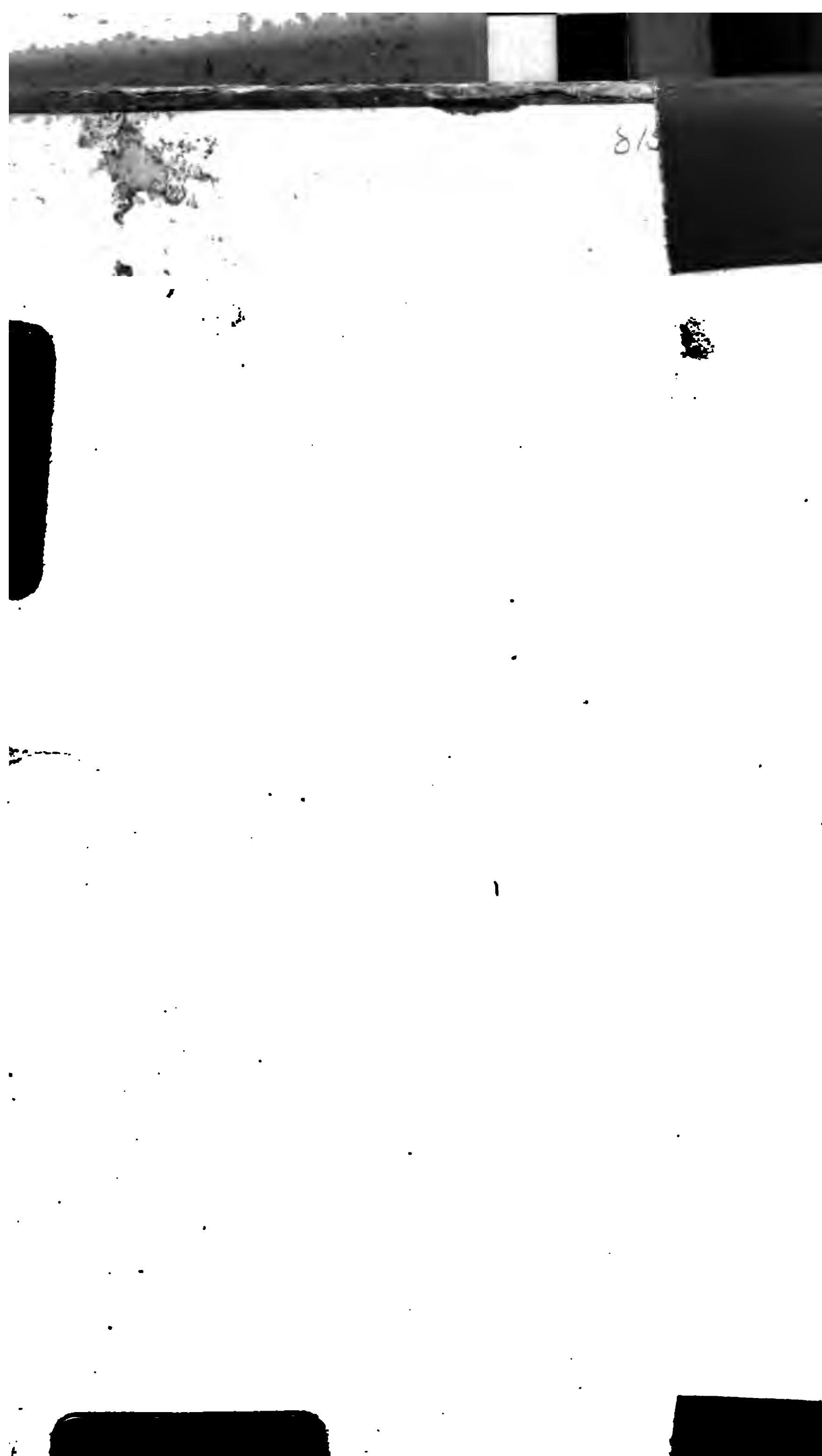
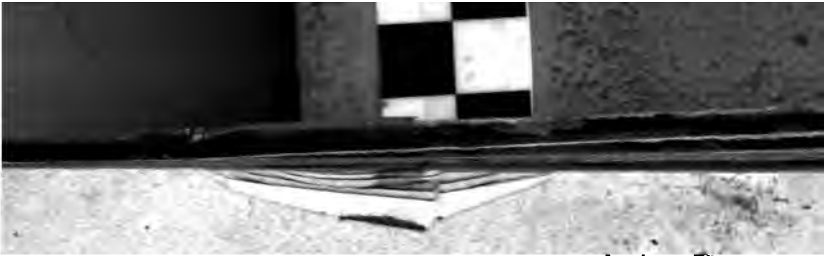
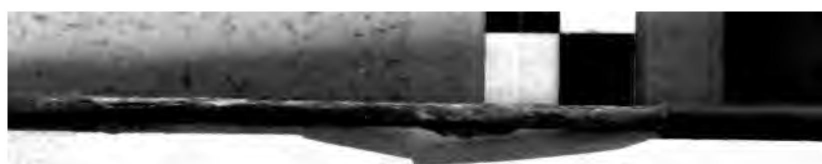












HISTORJA LITERATURY POLSKIEJ



DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, ORDYNACKA 3.



Król, K.

Wydawnictwo Pedagogiczno-Szkolne M. Arcta.

HISTORJA
LITERATURY POLSKIEJ

UŁOŻYLI

KAZIMIERZ KRÓL i JAN NITOWSKI

WYDANIE DRUGIE PRZEJRZANE I POPRAWIONE

WARSZAWA
NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA
1901

Дозволено Цензурою.
Варшава, 17 Іюля 1900 года.



PRZEDMOWA DO WYDANIA I.

Czyniąc zadość naglącej potrzebie ułożenia w możliwie krótkim czasie podręcznika do wykładu literatury polskiej, nie pochlebiamy sobie, byśmy przedmiot, już z natury swej tak rozległy, opracowali wyczerpująco; zresztą szczegółowsze traktowanie jego nie może być nawet zadaniem książki, przeznaczonej dla ucznia, któremu idzie przedewszystkiem o nabycie ogólnych wiadomości w danym zakresie nauki. Usiłowaliśmy natomiast odpowiedzieć wymaganiom pedagogicznym, a więc, nie obciążając pamięci ucznia nic nie znaczącemi szczegółami biograficznemi i nie naciągając wniosków i sądów na zbyt obszerne ramy daliśmy możliwie krótkie życiorysy autorów wybitniejszych, najsilniejszy kładąc nacisk na charakterystykę dzieł ich i wogóle ich działalności pisarskiej, by znajomość literatury przez ucznia polegała nie na poznaniu życiorysów tylko i suchem wyliczeniu tytułów utworów, lecz na poznaniu ich treści i myśli, wartości artystycznej i znaczenia wogóle.

Dla szybszego doprowadzenia do końca tej pracy przedsięwzięliśmy wykonać ją wspólnemi siłami, podzieliwszy się nią w ten sposób, że okres średniowieczny, Zygmuntowski i poezję XIX wieku opracował J. Nitowski, okres zaś Jezuicki, Stanisławowski i prozę XIX wieku—K. Król.



WSTĘP.

1. Literaturą każdego narodu nazywamy zbiór wszystkich jego prac piśmienniczych. Historja jej stanowi dział historji cywilizacji, która, obejmując wszelkie zabytki piśmiennicze, jednocześnie dla wytworzenia wszechstronnej charakterystyki życia umysłowego narodu rozpatruje także sztuki piękne i mówi o wszelkich wynalazkach lub odkryciach i t. d.

Literatura, rozwijając się przeważnie pod wpływem różnych faktów z życia społecznego i politycznego, łączy się tem samem ściśle z historją narodu i służy za konieczne dopełnienie jego charakterystyki, opartej na dziejach politycznych. Stąd i zadanie historji literatury jest niezmiernie ważne; nauka ta bowiem powinna rozpatrywać umysłowy rozwój danego narodu nietylko przez wyliczanie i rozbiór ważniejszych jego prac piśmienniczych, ale i przez wskazywanie kierunków, w których rozwijała się umysłowość jego, przyczyn, wpływających na podniesienie się lub zniżenie oświaty wogóle, wreszcie cech, które w każdym okresie charakteryzują płody piśmiennicze.

2. Do działu literatury należy zaliczyć wszystkie *utwory ludowe,* które przez długi szereg wieków istniały w ustach ludu i dotychczas jeszcze, pomimo licznych już zbiorów drukowanych, nie są całkowicie ogłoszone drukiem. Literatura ludowa, obejmująca podania przedhistoryczne, ba-

śni, pieśni, podania, legendy, przysłowia i zagadki, początkiem swym sięga zawsze czasów przedhistorycznych, czyli mitycznych, i nosi na sobie wybitne cechy religijne, najpierw grupując się około wierzeń i obrządków religijnych pogańskich, a następnie wsiąkając w siebie stopniowo wyobrażenia chrześcijańskie. Utwory literatury ludowej różnią się od utworów piśmienniczych (pisanych) tem, że autorami ich nie są jednostki mniej więcej wykształcone, ale niejako ogół cały; następnie tem, że pierwsze powstają w ciągu długiego szeregu lat i wciąż się zmieniają, przechodząc z ust do ust; gdy tymczasem utwory piśmiennicze są pisane przez pojedyńczego człowieka, powstają w krótkim stosunkowo czasie i pozostają niezmienne na zawsze. Charakterystyczną również cechą niektórych utworów ludowych (baśni, podań, legend i pieśni epickich) jest cudowność, mająca swe źródło w fantazji ludu, który, biorąc za treść swego opowiadania fakt rzeczywisty, stopniowo upiększa go, odziewając w szaty cudowności mniej lub więcej barwne, względnie do stopnia fantazji i uczuć własnych, i ostatecznie po upływie całego lat szeregu zmieniając go rozmyślnie lub bezwiednie tak we wszystkich szczegółach, że nakoniec istoty prawdy trudno się w nim dopatrzyć. Jakkolwiek rodzaje utworów ludowych są bardzo nieliczne, a to dzięki zbyt nizkiemu poziomowi oświaty wśród ludu i nieumiejętności utrwalania swych myśli i uczuć na piśmie, mimo to utwory te mają niemałe znaczenie z tego względu, że odzwierciedlają dokładnie stopień umysłowego rozwoju ludu, jego uczuć, fantazji, jego usposobienie i nastrój psychiczny w danej chwili. Obok tego znaczenie ich polega jeszcze i na tem, że niektóre z nich (pieśni, baśni, podania i legendy) odznaczają się wielką poezją, inne zaś (przysłowia lub czasem i zagadki) zawierają głębsze myśli, wysnute z długiej praktyki i doświadczenia życiowego.

W pieśniach ludowych polskich przeważa zwykle pierwiastek liryczny; pieśni epickich, w które tak obfituje np. serbska literatura ludowa, mamy bardzo niewiele i to po-

śledniejszej wartości; natomiast utworów liryki, w których lud zawarł wszystkie swoje uczucia, posiadamy, jak i inne narody słowiańskie, ilość dość znaczną. Pierwszym zbieraczem utworów ludowych był u nas **Adam Czarnocki**, piszący pod pseudonimem **Zorjana Dołęgi Chodakowskiego**, w początkach XIX w., a po nim idzie cały szereg innych uczonych, z których najznakomitszym był **Oskar Kolberg**.

3. Przystępując do skreślenia dziejów literatury polskiej piśmienniczej, która bierze swój początek dopiero w czasach chrześcijańskich i przez cały czas swego rozwoju aż do dni dzisiejszych przechodziła rozliczne fazy, musimy podzielić ją na pewne okresy, różniące się między sobą pewnemi stałemi cechami. Przedewszystkiem literatura polska rozpada się na dwie epoki: 1) od czasów przyjęcia chrześcijaństwa do XIX w. — pierwsza epoka literatury, zostającej w znacznej mierze pod wpływem obcych literatur, stąd epoka ta może być nazwana *naśladowniczą*, i 2) wiek XIX — epoka literatury *oryginalnej*. Każdą z nich można podzielić na następujące okresy:

A. Epoka naśladownicza.

I okres *średniowieczny* albo *scholastyczny*, od 966 do 1500.

II okres *Zygmuntowski, złoty* albo *klasyczny*, od 1500 do 1650.

III okres *Jezuicki* albo *makaroniczno-panegiryczny*, od 1650 do 1750, i

IV okres *Stanisławowski* albo *pseudo-klasyczny*, od 1750 do 1822.

B. Epoka oryginalna.

I okres *Mickiewiczowski* albo *romantyczny*, od 1822 do 1863, i II okres najnowszy, który utartej nazwy jeszcze nie posiada, a który może godziłoby się nazwać *pozytywistycznym*, od 1863 do dni dzisiejszych.

Zaznaczyć tu należy, że przy podziale na epoki lub okresy literatury niepodobna wskazać takiej daty, która

byłaby w rzeczywistości słupem granicznym pomiędzy jednym a drugim okresem: wszelkie zmiany w życiu umysłowem odbywają się zawsze stopniowo i cechy okresów wyrabiają się powoli; raptownego przeskoku od jednej do drugiej epoki lub okresu nigdy być nie może. Dla zaznaczenia tedy granic okresów bierzemy zwykle jeden jakiś rok, w którym zaszedł ważniejszy wypadek, grający donioślejszą rolę w dziejach walki i przeobrażenia się prądów umysłowych w danym czasie, i uważamy go za rok przełomowy; czasem, gdy takiego wypadku nie było, wprost okrągłość daty tu rozstrzyga. A więc bierzemy rok 966 dlatego, że wówczas zaszedł ogromnej wagi fakt przyjęcia chrztu przez księcia Mieszka I-go; rok 1822, gdyż w nim wyszły po raz pierwszy z druku w osobnem wydaniu dwa tomiki poezji Mickiewicza; rok 1863 dlatego, że uczynił on stanowczy przewrót w życiu umysłowem i społecznem narodu; wreszcie wszystkie pozostałe daty bierzemy wprost dla okrągłości cyfr.



A. EPOKA NAŚLADOWNICZA.

4. Charakterystyczną cechą tej epoki jest wpływ obcych utworów i prądów umysłowych, które stale oddziaływały na literaturę polską: w okresie średniowiecznym widzimy wpływ scholastycyzmu zachodnio-europejskiego; w Zygmuntowskim — świata starożytnego (literatury greckiej i rzymskiej); w Jezuickim, który był ze wszystkich tych okresów najbardziej oryginalnym i najmniej podlegał obcym wpływom, widzimy, acz w mniejszym znacznie stopniu, niż w poprzednim okresie, wpływ klasycyzmu rzymskiego; wreszcie w okresie Stanisławowskim — oddziaływanie Francji już nietylko na literaturę, ale i na życie społeczne. W okresach tych, a zwłaszcza w Zygmuntowskim, mamy sporą ilość utworów (wprawdzie podrzędniejszej wartości), będących naśladowaniem, przeróbką lub nawet tłómaczeniem z niewielkiemi zmianami dzieł obcych autorów europejskich. Charakterystycznym również objawem w dziejach literatury tej epoki jest nieustanna rywalizacja języka łacińskiego z polskim. W okresie średniowiecznym panuje on wszechwładnie w literaturze, w Zygmuntowskim i Jezuickim istnieje obok polskiego, dzieląc z nim prawo obywatelstwa, a znika dopiero w czwartym okresie, w którym natomiast widzimy język francuski, używany już chętnie w rozmowie w wyższych warstwach

społecznych, chociaż w literaturze nie posługiwano się nim, jak przedtem łaciną, jakkolwiek prąd literacki, zrodzony we Francji pod nazwą pseudo-klasycyzmu, zapanował całkowicie w poezji ówczesnej.

Rozpatrując każdy po kolei z wyżej wymienionych okresów literatury, będziemy najpierw wykazywali przyczyny, które podniosły lub obniżyły istniejący w nim poziom oświaty, z nią zaś i literatury, a także wpłynęły na jej kierunek, potem powiemy o cechach danego okresu, a nakoniec rozpatrzymy ważniejszych pisarzów i ich dzieła.



I. Okres średniowieczny albo scholastyczny
(966—1500).

5. Jedyną przyczyną zrodzenia się literatury piśmiennej w Polsce było *wprowadzenie chrześcijaństwa* w drugiej połowie X-go wieku. Ledwie książę Mieszko I-szy przyjął chrzest razem ze swoją drużyną, poczęli do Polski napływać z ościennych krajów księża (przeważnie czescy i morawscy, a obok nich niemieccy, lub nawet francuscy i włoscy), którzy, budując świątynie i nawracając ludność pogańską, jednocześnie krzewili wśród niej początki oświaty. Sprowadzani do kraju przez Bolesława Wielkiego i jego następców zakonnicy zakładali szkółki przy klasztorach, aby ludności okolicznej udzielać początków pisma i objaśniać zasady nowej religji. Obok tych pierwszych w Polsce szkółek klasztornych powstawały i inne, zakładane przy kościołach parafjalnych lub przy katedrach, stąd otrzymywały one nazwy szkółek parafjalnych (niższych) i katedralnych (wyższych). W pierwszych uczono religji, służby kościelnej, początków arytmetyki, czytania i pisania po łacinie, po polsku lub czasem po czesku i niemiecku (jeżeli uczący ksiądz był Czechem lub Niemcem). Kurs nauk w szkołach katedralnych rozpadał się na dwa działy: niższy, zwany *trivium*, obejmujący: gramatykę, retorykę (naukę wymowy) i djalektykę (sztukę rozumowania, dowodzenia, umiejętność dyskusji, stosowaną w toczeniu sporów naukowych), i wyższy, zwany *quadrivium*, obej-

mujący: arytmetykę, geometrję, astronomję (w połączeniu z astrologją, t. j. sztuką wróżenia z gwiazd) i muzykę, t. j. właściwie śpiew kościelny.

Tak tedy pierwsze rozpowszechnienie oświaty w narodzie zawdzięczamy księżom świeckim lub zakonnikom, sprowadzanym do kraju przez królów i obdarowywanym różnemi dobrami i przywilejami. Ci zakonnicy, zwłaszcza Benedyktyni i Cystersi, najpierw do Polski sprowadzeni, a potem Dominikanie, Franciszkanie, Norbertanie i t. d. zakładali szkoły bezpłatne, pisali dzieła przeważnie treści religijnej, zakładali bibljoteki, zawierające nieraz cenny zbiór rękopisów, pisanych bardzo starannie na pergaminie, zaznajamiali ogół z literaturą zachodnio-europejską i wreszcie miewali kazania i przemowy do ludu, przez co wpływali z jednej strony na rozpowszechnienie i ugruntowanie chrześcijaństwa, a z drugiej na rozwój oświaty i podniesienie się poziomu moralnego wśród żyjącego w ciemnocie ogółu [1]).

6. Poza temi szkołami aż do końca XIV w. żadnego wyższego zakładu naukowego w Polsce nie było; przeto ci, co się chcieli kształcić wyżej, wyjeżdżali, jeśli mogli, za granicę do obcych szkół i nabierali różnych wiadomości naukowych w obcowaniu z ludźmi wykształconymi, lub przez czytanie dzieł, rozpowszechnionych w rękopisach. Dopiero Kazimierz Wielki, widząc brak ludzi wykształconych gruntownie, a zwłaszcza brak prawników, który dał mu się uczuć podczas długoletnich jego sporów z Krzyżakami, otworzył w r. 1364 pierwszy w kraju wyższy zakład naukowy, *akademję w Krakowie,* biorąc za wzór ustrój obcych akademji, zakładanych właśnie w tem stuleciu w innych krajach europejskich (w Pradze czeskiej, we Włoszech). Instytucja ta posiadała wszakże tylko trzy fakultety: prawny, na którym wykładano prawo rzymskie i kościelne, a stąd doktoryzujący się słuchacz otrzymywał stopień naukowy doktora obojga praw; medyczny, gdzie

---

[1]) Antoni Karbowiak: «Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich». (Część I od 966 do 1363 r., 1898).



uczono ledwie początków anatomji i sztuki leczenia, przeważnie za pomocą ziół rozmaitych, i objaśniano przytem dzieła lekarskie uczonych greckich; i filozoficzny czyli tak zwany wówczas wydział sztuk wyzwolonych, na którym studjowano przeważnie język łaciński i filozofję średniowieczną, a obok tego uczono i tych przedmiotów, które należały do programu szkół katedralnych. Najważniejszego zaś w wiekach średnich wydziału teologicznego początkowo akademja nie miała skutkiem zakazu papieża, który obawiał się, by wśród Polaków, nie dość jeszcze wykształconych, nie tłómaczono sobie na katedrze teologji dogmatów religijnych błędnie i niezgodnie z istotą rzeczy, co mogłoby prowadzić do herezji. Dopiero w roku 1400, gdy staraniem Władysława Jagiełły, a za inicjatywą Jadwigi, żony jego, nastąpiła gruntowna *reorganizacja* chylącej się podczas rządów Ludwika Węgierskiego do upadku akademji, uzyskano pozwolenie papieskie na otwarcie i wydziału teologicznego, na którym wykładano pisarzów kościelnych i objaśniano zasady religijne, posługując się głównie dziełami Tomasza z Akwinu i Dunsa-Scota, wybitnych w średnich wiekach pisarzów kościelnych. W tymże czasie akademja zyskuje własny swój gmach (istniejące dotychczas Kolegjum Jagiellońskie), gdy przedtem żadnej prawdopodobnie siedziby stałej nie miała, a wykłady odbywały się w mieszkaniach profesorów lub częściowo na Wawelu. Głównym opiekunem tej wszechnicy czyli kanclerzem, jak wówczas zwano, był biskup krakowski. Zreformowana i wyposażona przez Jagiełłę akademja poczyna się rozwijać i wkrótce zajmuje wybitne miejsce obok pierwszorzędnych ówczesnych akademji europejskich, przyciągając do siebie liczne grono słuchaczów nietylko Polaków, ale i cudzoziemców (Czechów, Niemców, Węgrów, Francuzów, Włochów), zwabionych sławą naukową wielu jej profesorów, z których niejeden chlubnie zapisał swe imię w dziejach piśmiennictwa polskiego w XV w. [1]).

---

[1]) Piotr Chmielowski: ‹Akademja Krakowska› (artykuł w ‹Wielkiej Encykl. Illustr.› Sikorskiego).

Z tego więc, cośmy powiedzieli dotychczas o szkolnictwie, widzimy, że dzięki chrześcijaństwu z jednej strony powstają w kraju liczne zakłady naukowe, podnoszące poziom oświaty narodowej, z drugiej — następuje zbliżenie się Polski do cywilizacji zachodnio-europejskiej, a to wszystko sprzyja oczywiście rozwojowi literatury.

7. Do wybitniejszych cech piśmiennictwa okresu średniowiecznego należą dwie ważniejsze, które spostrzegamy jednocześnie i w całej zachodnio-europejskiej literaturze; są niemi: a) *scholastycyzm* i b) *wszechstronne panowanie języka łacińskiego.*

a) Scholastycyzm był to specjalny system naukowy, istniejący w całej Europie w wiekach średnich, a polegający na stosowaniu we wszelkiego rodzaju badaniach przepisów i prawideł, opartych na błędnie pojmowanej logice Arystotelesa, myśliciela greckiego, bowiem uczeni teologowie średniowieczni znali tego filozofa z licznych, pełnych błędów tłómaczeń łacińskich, dokonanych nie z oryginału, ale z przekładów arabskich. Zasklepili się oni w kole pewnych formułek, krępujących wszelką samodzielność umysłu, i uważali Arystotelesa za tak wielką a bezwzględną powagę, że wszystko, co się pozornie nie zgadzało z jego poglądami, było przez nich odrzucane, jako fałszywe. U takich scholastyków średniowiecznych djalektyka cieszyła się wielkiem powodzeniem, zwłaszcza w XIV i XV w., gdy scholastycyzm począł już chylić się do upadku. Wówczas na treść, na istotę rzeczy mało już zwracano uwagi, a przywiązywano się niewolniczo do formy i tracono tylko czas na bezpłodnych i czczych sporach czyli dysputach naukowych, przestrzegając pilnie przepisów djalektyki i obierając za przedmiot tych dysput zazwyczaj kwestję już nietylko błahą, nie mającą w nauce żadnego znaczenia, ale niejednokrotnie komiczną nawet. Świadczyło to tylko o nizkim poziomie wykształcenia średniowiecznego i o braku wszelkiej samodzielności umysłu, skrępowanego przepisami z zakresu logiki i djalektyki. Dzięki temu właśnie scholastycyzm tamował wszelki żywszy i sa-



modzielniejszy ruch naukowy, skutkiem czego oświata, a z nią i literatura w średnich wiekach rozwijać się pomyślnie żadną miarą nie mogła. Charakterystyczną także cechą scholastyków średniowiecznych było dążenie do objaśnienia wszelkich dogmatów religijnych i cudów, opisanych w Piśmie Świętem, drogą rozumowania. Wierząc ślepo i niezachwianie we wszystko, co Kościół do wierzenia podaje, chcieli oni obok tego wydobyć z umysłu swego dowody prawdziwości dogmatów, by módz je oprzeć na rozumie. Usiłowania te oczywiście nie dały żadnego w istocie rezultatu; atoli teologom scholastycznym zdawało się, że zdołali dokonać tego dzieła, iż potrafili każdy dogmat objaśnić drogą rozumową i tem samem naukę chrześcijańską wesprzeć bezwzględną powagą rozumu.

b) Drugą ważną cechą tego okresu jest stanowcza przewaga języka łacińskiego, który zaraz po przyjęciu chrztu wszedł do Polski z duchowieństwem obcem, nie posiadającem języka krajowego. Rozpowszechnione w szkołach uczenie łaciny przez księży i wykłady innych przedmiotów w tym języku przyczyniły się do rozszerzenia się jego w całym kraju wśród warstw inteligentniejszych, dzięki czemu używano go nietylko w piśmiennictwie, ale nawet często i w rozmowie. To pociągało za sobą upadek języka polskiego, a raczej zatamowało chwilowo rozwój jego, gdyż stał się on głównie językiem warstw mniej ukształconych; a chociaż już od połowy XIII w. zwracano uwagę na to, by wykład religji odbywał się w języku polskim, i nawet wydawano przepisy, mocą których żaden ksiądz nie mógł być nauczycielem w szkole, jeśli nie znał tego języka, co jest dowodem, iż wogóle go nie zaniedbywano, — mimo to wciąż posługiwano się łaciną w nauce i z konieczności w stosunkach z cudzoziemcami. Była to niewątpliwie ujemna strona panowania u nas łaciny, ale zważyć należy, że korzyści, które z tego wypłynęły, są tak wielkie, iż wobec nich szkoda ta staje się bardzo nieznaczną; tembardziej, że język ojczysty już w XVI w., gdy oświata się podniosła i literatura poczęła szybciej się roz-

wijać, odzyskał utracone chwilowo prawo obywatelstwa i dzięki kilku wybitniejszym pisarzom stanął urobiony i gotowy do wyrażania wszelkich subtelności w zakresie myśli i uczuć ludzkich. Korzyść owa, wypływająca z używania języka łacińskiego, polegała na tem, że był on pomostem, łączącym nas z Europą zachodnią. Ponieważ w niej panowała wówczas łacina wszechwładnie, przeto Polacy, znając ten język, mogli z łatwością nietylko porozumiewać się z każdym cudzoziemcem, ale i studjować dzieła uczonych europejskich; tą drogą utwory Polaków stały się dostępnemi dla każdego cudzoziemca. Skutkiem tego nastąpiła wspólna wymiana myśli i zbliżenie się Polski do cywilizacji Europy zachodniej, której oświata ówczesna i piśmiennictwo wywarły przeważny wpływ na rozwój oświaty i literatury polskiej. Gdybyśmy nie znali w średnich wiekach łaciny, nie uleglibyśmy wpływom zachodnio-europejskiej cywilizacji i tem samem nie rozwinęlibyśmy naszej literatury do takiego stopnia, na jakim stanęła ona w XVI w., a nawet można twierdzić z pewnością, że oprócz szczupłej garstki bardzo miernej wartości utworów piśmienniczych, nic nad to nie mielibyśmy aż do XVIII w.

8. Przystępując do rozpatrzenia zabytków literatury okresu średniowiecznego, musimy zaznaczyć, że dzielą się one na dwie grupy: na utwory, pisane w języku polskim, i utwory, pisane po łacinie. Te pierwsze w stosunku do łacińskich są bardzo nieliczne i o wiele mniejszej wartości pod względem treści, po polsku bowiem pisywano przeważnie tylko modlitwy, kazania lub pieśni nabożne, wogóle to wszystko, co wchodziło w zakres religji, którą trzeba było rozpowszechniać wśród mas w języku zrozumiałym dla nich; natomiast mają one nieraz ogromne znaczenie, jako nieliczne zabytki języka staropolskiego, zawierające w sobie dawne formy językowe i wyrazy przestarzałe. Przytem wypada nadmienić, że wszystkie średniowieczne zabytki polskie [1]) są przeważnie tłómaczeniem

---

[1]) Władysław Nehring: «Altpolnische Sprachdenkmäler» (1886).



z języka łacińskiego, czeskiego lub niemieckiego i należą do działu utworów religijnych lub prawnych. Całkiem oryginalnemi są tylko niektóre kazania, roty przysiąg i pieśni religijne i świeckie. Z pieśni świeckich ocalało ledwie kilka zabytków (z XV w.); nierównie więcej mamy religijnych. Dlatego właśnie, że tyle zabytków języka polskiego z wieków średnich zaginęło, w każdym dziale literatury w języku ojczystym w tym okresie stoimy znacznie niżej od niektórych innych narodów (np. od Czechów lub Niemców); tylko jedynie w pieśni religijnej możemy z niemi rywalizować. Niewątpliwie posiadaliśmy w tym okresie, jak i inne narody ucywilizowane, liczne utwory w języku polskim, ale zaginęły one, tak że obecnie do XIV w. nie posiadamy żadnego zgoła piśmiennego zabytku polszczyzny; wyjątek stanowią chyba tylko pojedyńcze wyrazy, spotykane w tekstach łacińskich (najczęściej rzeczowniki własne, jako nazwy miejscowości, podatków lub imiona osób). Jest wprawdzie wzmianka w «Żywocie świętej Kunegundy» (pisanym po łacinie) o istnieniu psałterza polskiego w XIII w., ale dotychczas nie udało się go odnaleźć. Najwcześniejsze tedy znane nam zabytki polszczyzny pochodzą z pierwszej połowy XIV w., gdy tymczasem dzieła, pisane po łacinie, sięgają nierównie wcześniejszych czasów, bowiem najdawniejsze z nich pochodzą z XII w. [1]). Niewątpliwie jeszcze w X i XI w. powstawały w Polsce rękopisy łacińskie, pisywane przez księży i zakonników, a zawierające albo modlitwy, albo luźne notatki wydarzeń miejscowych, lub też wypadków politycznych. Takie właśnie notatki zowią się *rocznikami*, których najwięcej pisywano w XIII w. Im roczniki dawniejsze, tem są krótsze i treściwsze, z biegiem lat pisywano coraz obszerniejsze, aż nareszcie w XII w. obok istniejących w dalszym ciągu roczników ukazują się pierwsze kroniki łacińskie. Rękopisy roczników z X i XI w. zaginęły, ale późniejsze ich odpisy dochowały się do na-

[1]) H. Zeissberg: «Dziejopisarstwo polskie wieków średnich». (Przekład z niemieckiego, 1877).

szych czasów [1]). Najwcześniejszym zaś oryginałem rocznika jest tak zwany *Rocznik Świętokrzyski dawny* z XII wieku.

9. W tymże XII w. mamy najpierw *Kronikę* **Gallusa** [2]), prawdopodobnie Francuza rodem, jak można o tem wnioskować z przezwiska; był on kapelanem przy Bolesławie Krzywoustym, a istnieje słabe przypuszczenie, że później piastował godność biskupa kruszwickiego. Kronikę swą, pierwszą w literaturze polskiej, dzieli na trzy części. W pierwszej mówi najpierw o Popielu, dość zresztą pobieżnie, potem znacznie obszerniej o Piaście i Ziemowicie, a następnie przystępuje do skreślenia wiadomych już dziejów Polski od Mieszka I-go do chwili urodzenia Krzywoustego. W drugiej i trzeciej, poświęciwszy kilka pierwszych rozdziałów rządom Hermana, mówi o młodości umiłowanego przez siebie Bolesława, o jego wstąpieniu na tron i o walkach z Niemcami i Pomorzanami, a kończy kronikę na r. 1113. W toku opowiadania przytacza kilka wierszy łacińskich rymowanych, z których dwa są ułożone na cześć wybitniejszych królów polskich, a mianowicie: pierwszy na śmierć Chrobrego, a drugi na cześć Krzywoustego. Ułożenie tego ostatniego wiersza Gallus przypisuje Niemcom, jakoby zachwyconym bohaterskiemi czynami króla, który ich bił niemiłosiernie; oczywiście prawdy w tem twierdzeniu niema: cytowane przez naszego kronikarza wiersze są najprawdopodobniej oryginalnie w języku łacińskim przez współczesnych księży polskich napisane.

Drugim kronikarzem w XII w. był **Wincenty Kadłubek**, biskup krakowski, a pod koniec życia mnich w klasztorze Cystersów w Jędrzejowie. Napisał *Kronikę* [3]), poczynając od czasów bajecznych, o których on pierwszy mówi obszerniej (podanie o Krakusie, Wandzie, Leszkach i t. d.),

---

[1]) Tadeusz Wojciechowski: O rocznikach polskich X do XV w. . (Pam. wydz. fil., t. IV, 1880). – Wojciech Kętrzyński: O rocznikach polskich (1896).

[2]) Przetłómaczoną na język polski przez Hipolita Kownackiego (1821) i Zygmunta Komarnickiego (1873).

[3]) Przełożoną na język polski przez A (ndrzeja) J (ózefczyka) i M (arcelego) S (tudzińskiego) 1862.



a kończąc na roku 1202, t. j. na obiorze Władysława Laskonogiego księciem krakowskim. Kronika ta dzieli się na cztery księgi, z których trzy pierwsze są napisane w formie djalogu między Janem (arcybiskupem gnieźnieńskim) i Mateuszem (biskupem krakowskim), czwarta zaś, zawierająca panowanie Kazimierza Sprawiedliwego,—w formie zwykłego opowiadania. Ta część ostatnia jest najważniejszą dlatego, że autor mówi tu o faktach, o których nikt dotychczas nie pisał, a następnie, że jako świadek naoczny kreśli je szczegółowo i zgodnie z prawdą, rozpisując się szeroko o rządach Kazimierza, którego jest wielbicielem, jak Gallus Krzywoustego. Kadłubek często w zapale krasomówczym lubi upiększać fakty lub nadawać im rozmiary znacznie w swej fantazji zwiększone; przytem chętnie popisuje się swą znajomością dziejów starożytnych, z któremi często porównywa opisywane fakty. Był on stronnikiem możnowładców, którzy już za jego czasów próbowali ograniczać władzę książęcą, i pod tym względem różni się od Gallusa, który był monarchistą. Kronika Kadłubka w wiekach średnich była używana w szkołach jako podręcznik do wykładu historji polskiej. Tak np. w akademji Krakowskiej w XV w. rektor jej, kanonik krakowski, Jan Dąbrówka, tłómaczył z uczniami i komentował Kadłubka.

10. Do wybitniejszych kronikarzy XIII w. należą:

1) **Godysław Baszko** [1]), kustosz poznański, który, jak się zdaje, napisał t. z. *Kronikę Wielkopolską* [2]), obejmującą dzieje Polski od czasów przedhistorycznych (w niej po raz pierwszy spotykamy podanie o Lechu i założeniu Gniezna) do końca XIII w. Roku, do którego kronikarz opowiadanie swe doprowadził, nie można ściśle określić, ponieważ wszystkie odpisy tej kroniki są przy końcu uszkodzone, a w najkompletniejszym opowiadanie urywa się na r. 1272. Pierwszą część tej kroniki (napisaną póź-

---

[1]) Zakwestjonowany wszakże, jako autor *Kroniki*, którą Wojciech Kętrzyński w monografji swej p. t. «O kronice Wielkopolskiej» (1896) uważa za utwór, napisany w XIV w. przez nieznanego autora.

[2]) Przetłómaczoną na język polski przez H. Kownackiego (1822).

niej, niż druga, jak twierdzą niektórzy krytycy) układał autor, czerpiąc wszelkie wiadomości z Kadłubka przeważnie, drugą zaś opracował samodzielnie, opisując szczegółowiej wypadki w Wielkopolsce, jakkolwiek nie pomija milczeniem i faktów, zaszłych w innych dzielnicach kraju.

2) **Marcin Polak** [1]), mnich polski zakonu Dominikanów, mieszkający stale w Rzymie przy papieżach, z których jeden (Mikołaj III) zrobił go swym penitencjarzem i zamianował arcybiskupem gnieźnieńskim (Marcin, jadąc do Polski dla objęcia tego arcybiskupstwa, umarł w drodze). Napisał on dwa dzieła: *Historję czterech monarchji świata* i *Historję cesarzów i papieżów*. Pierwsza kronika obejmuje dzieje: Babilonu, Macedonji (t. j. Grecji), Kartaginy i Rzymu, druga zaś jest kroniką cesarstwa Rzymskiego i wszystkich papieży aż do Mikołaja III.

3) **Benedykt Polak**, mnich franciszkański z Wrocławia; w roku 1246 odbył podróż do Azji środkowej do chana tatarskiego, w charakterze towarzysza posła papieskiego, Jana de Plano Carpino. Był on współautorem opisu tej podróży [2]).

Wybitnym także uczonym polskim w XIII wieku był **Vitelio**, zwany optykiem; był to pierwszy fizyk polski, który badał optykę. Pozostawił po sobie dzieło *De optica*, w którem tłómaczy prawa łamania się światła, tworzenia się tęczy, bada skład oka, właściwości zwierciadeł i t. d. [3]).

11. W XIV w. mamy jednego wybitniejszego kronikarza, a jest nim archidjakon gnieźnieński i podkanclerzy Kazimierza Wielkiego, **Janko z Czarnkowa** [4]), który napisał *Kronikę*, obejmującą fakty od śmierci Łokietka (1333) do przybycia Jadwigi do Polski (1384). Janko opisał w niej wypadki, na które patrzył własnemi oczyma, z wielką obrazowością, co bardziej nadaje pracy jego charakter

---

[1]) Niektórzy krytycy twierdzą, że Marcin Polak należy właściwie do literatury czeskiej (jako Szlązak rodem), nie zaś do polskiej; wszakże niezbitych dowodów na to nie mamy.

[2]) Przetłómaczonego na język polski przez M. Wiszniewskiego w jego *Historji literatury* (t. II, str. 208).

[3]) W. F. Szokalski: «Stanowisko naukowe Ciołka w średniowiecznej optyce». (Ateneum, 1877).

[4]) L. Kubala: «Jan Czarnkowski i jego kronika» (Bibliot. warsz., 1871).



pamiętnika, zwłaszcza że, opisując np. panowanie Kazimierza Wielkiego, mniej zwraca uwagi na fakty czysto politycznej natury (np. nie rozpatruje sporów tego króla z Czechami i Krzyżakami), a bardziej na sprawy prywatne. Szczegółowiej mówi o rzeczach politycznych za Ludwika Węgierskiego, którego rządy śmiało gani, a już bardzo szczegółowo kreśli drobniejsze nawet fakty z czasów bezkrólewia.

Wogóle był to pisarz prawdomówny, który nikomu nie schlebiał, a jego bezstronność w sądach o faktach i ludziach, żywość opowiadania i obfitość szczegółów (wprawdzie tylko w czasach bezkrólewia) czynią jego kronikę jednem z cenniejszych źródeł do poznania owych czasów.

12. Z tegoż stulecia pochodzą najdawniejsze pomniki języka polskiego, a mianowicie pięć następujących zabytków:

1) **Pieśń Bogarodzica**, [1]) której początkowe zwrotki, będące apostrofą do Matki Boskiej i Syna Bożego, powstały w połowie XIV w., kilkanaście zaś następnych, opiewających zmartwychwstanie Chrystusa, lub zawierających apostrofy do różnych świętych Pańskich, utworzyło się później, stopniowo powstając różnemi czasy. Najwcześniejszy odpis tej pieśni, który doszedł do nas, pochodzi z połowy XV w., drukiem zaś po raz pierwszy była ona ogłoszoną w r. 1506 przy Statucie Łaskiego.

2) Kilka rękopisów Modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia, Wierzę w Boga i Dziesięciorga przykazań; z nich najważniejszym jest rękopis, zawierający **Ojcze nasz, Zdrowaś Marja** i **Wierzę w Boga**, a pochodzący z r. 1375. Jest on uważany za najdawniejszy zabytek mowy i pisma polskiego z datą ściśle określoną.

3) **Psałterz Florjański** [2]), (dawniej zwany niesłusznie i psałterzem królowej Małgorzaty), odnaleziony w bibljotece opactwa Świętego Florjana pod miastem Linz w Au-

---

[1]) Niesłusznie uważana do niedawnych czasów za utwór Ś-go Wojciecha. — A. Kalina: «Rozbiór krytyczny pieśni B. R.» (1880). — Wł. Nehring: «Bogarodzica» (w «Studjach liter.» 1884).

[2]) Wł. Nehring: «Psalterii Florianensis partem polonicam... recensuit» (1883).

strji; jest to przekład psalmów t. zw. Dawidowych, spisany przez trzech nieznanych kopistów w drugiej połowie XIV w. z jakiegoś wcześniejszego tłómaczenia. Obok przekładu polskiego mieści on w sobie tłómaczenie łacińskie i niemieckie, ułożone w ten sposób, że tłómaczenia każdego wiersza psalmu następują po sobie kolejno jeden pod drugim w trzech językach: łacińskim, potem polskim, a nakoniec niemieckim. Psałterz ten ze względu na mnogość wyrazów przestarzałych i starych form językowych stanowi jeden z najważniejszych zabytków mowy polskiej.

4) **Kazania Świętokrzyskie** [1] i **kazania Gnieźnieńskie** [2]. Pierwszych mamy sześć (trzy całkowite, a trzy w urywkach tylko); rękopis ich znajduje się w bibljotece petersburskiej. Kazań Gnieźnieńskich mamy dziesięć całkowitych i najprawdopodobniej oryginalnych; rękopis ich znajduje się w bibljotece katedry gnieźnieńskiej. I jedne i drugie są kazaniami na niektóre święta uroczyste w ciągu roku (np. na Boże Narodzenie, Gromniczną i t. d.), lub o niektórych świętych Pańskich (np. kazanie o świętej Katarzynie, o aniołach i t. d.). Pierwszy z tych zabytków pochodzi z połowy, a drugi z ostatnich lat XIV w.

5) **Roty przysiąg** [3]) wielkopolskie i krakowskie pochodzą z końca XIV w.; są to krótkie przysięgi osób, powoływanych przed kratki sądowe w różnych sprawach; posiadamy ich kilkaset. Stanowią one pomniejszej wartości zabytki staropolskie.

13. W w. XV mamy o wiele więcej zabytków literatury w języku polskim i łacińskim, a to skutkiem znacznego podniesienia się poziomu oświaty w Polsce. Wiek ten należy uważać za fazę przejściową, w której przeniknął do kraju z zagranicy nowy prąd umysłowy, zwany *humanizmem;* prąd ten miał na celu zaznajomienie ogółu z literaturą starożytną, jako bogatą skarbnicą myśli i praw-

---

1) Al. Brückner: «Kazania świętokrzyskie» (Prace filol., t. III, str. 697 i nast.).
2) Wł. Nehring: «Kazania gnieźnieńskie, tekst i glosy» (1897).
3) R. Hube: «Prawo polskie XIV w.» (1881).



dziwego piękna, a jednocześnie usiłował stargać krępujące umysł i fantazję pęta scholastyczne i wykazać całą niedorzeczność djalektyki średniowiecznej. Pod wpływem humanizmu poczęły się wytwarzać nowe idee i obudził się żywy ruch umysłowy, uwydatniony w polemice zwolenników scholastycyzmu z humanistami i w znacznej ilości utworów, powstałych w owym czasie. Drugim ważnym czynnikiem w rozwoju oświaty XV wieku jest działalność naukowa akademji Krakowskiej, której najświetniejsze czasy właśnie na to stulecie przypadają. Mając znakomitych profesorów, którzy się wsławili w różnych gałęziach nauk, i zakładając oprócz tego w niektórych większych miastach pozostające pod jej zwierzchnictwem szkoły średnie, t. zw. kolonje albo filje akademji, przyczyniła się ona niemało do rozbudzenia ruchu umysłowego w Polsce pomimo czysto scholastycznego kierunku, który panował w niej przez długi jeszcze szereg lat potem, aż do reformy tej instytucji w XVIII w.

Do najwybitniejszych profesorów akademji Krakowskiej w XV w. należą:

1) **Wojciech Brudzewski**, matematyk i astronom, który pozostawił po sobie kilka dzieł z zakresu astronomji i matematyki; był on jednym z tych nielicznych w owym czasie astronomów, którzy nie łączyli astronomji z astrologją, sztuką wróżenia z gwiazd, którym przypisywano wpływ na losy ludzkie i na bieg wypadków dziejowych.

2) **Michał z Wrocławia**, również astronom, a obok tego i filozof scholastyczny, napisał jedno dziełko astronomiczno-astrologiczne, dwa z zakresu logiki i djalektyki (obie te nauki były w wiekach średnich ściśle z sobą zespolone) i ułożył dwa kalendarze (na r. 1494 i 1495), które w owym czasie były wydawane przez uczonych profesorów akademji i zawierały w sobie różne przepowiednie i prognostyki astrologiczne.

3) **Jan z Głogowa**, astrolog i filozof scholastyczny, napisał kilka dzieł z zakresu astrologji i kilka prac filozoficznych.

4) **Marcin z Olkusza** starszy, medyk i astrolog.

5) **Marcin z Olkusza** młodszy, który pozostawił w rękopisie projekt poprawy kalendarza, nakazanej przez papieża.

6) **Michał z Bystrzykowa** i uczeń jego 7) **Jan ze Stobnicy**, wybitniejsi filozofowie scholastyczni, wykładający w akademji filozofów średniowiecznych, a zwłaszcza Dunsa-Scota. Pierwszy z nich napisał kilka dzieł, objaśniających naukę Arystotelesa w duchu Scota; drugi również pozostawił po sobie kilka traktatów filozoficznych.

8) **Jakób Parkosz**, rektor akademji Krakowskiej, napisał dziełko po łacinie o ortografji polskiej, w którem wkracza w dziedzinę głosowni i grafiki, mówiąc o miękczeniu rzeczywistem spółgłosek i odróżnianiu miękkich od twardych w piśmie, a także o odróżnianiu nosowych samogłosek (dla których każe utrzymać znak ˛) i długich od krótkich, zalecając długą samogłoskę wyrażać podwójnym znakiem (np. aa, ee i t. d.). Przy końcu swej rozprawki Parkosz dodał wiersz polski dydaktyczny, w którym powtarza w krótkości swoje wskazówki, tyczące się pisowni, nawołując do jej ustalenia. Wogóle przez cały okres średniowieczny i nawet jeszcze w połowie XVI w. pisownia była u nas niesłychanie dowolną, zwłaszcza pisownia tych dźwięków, których nie posiadał język łaciński, a które są w naszym (np. sz, cz, ą, ę, ś, ź i t. d.). Wynikało to stąd, że myśmy wzięli alfabet łaciński, więc dźwięki wspólne łacinie i polszczyźnie (a, b, d i t. d.) mogliśmy łatwo wyrażać literami łacińskiemi, dźwięki zaś, nie istniejące w łacinie (sz, ż, ź i t. d.), każdy wyrażał na piśmie, jak chciał.

9) **Grzegorz z Sanoka** [1]), jeden z najznakomitszych uczonych XV w., chwilowy profesor akademji Krakowskiej, który w bardzo młodym wieku podróżował po Niemczech, gdzie się zapoznał z nowym ruchem umysłowym, t. zw. humanizmem (polegał on z jednej strony na studjowaniu literatury klasycznej: greckiej i rzymskiej, a z drugiej na walce ze scholastycyzmem). Wróciwszy do kraju, Grzegorz z Sanoka, krótko wprawdzie, pierwszy u nas na katedrze w akademji objaśniał utwory poety rzymskiego

[1]) Wł. Seredyński: «Grzegorz z Sanoka» (Przegląd polski, 1867).



Wergiljusza. Wkrótce potem powołany na dwór królewski, towarzyszył Władysławowi Jagiellończykowi do Węgier i nawet był obecnym bitwie pod Warną. Po dłuższym pobycie w Węgrzech wrócił do kraju i otrzymał arcybiskupstwo lwowskie. Grzegorz z Sanoka był właściwie pierwszym u nas wyobrazicielem humanizmu; bez względu na licznych przeciwników nowego ruchu umysłowego, przedewszystkiem samych profesorów akademji Krakowskiej, począł on zaznajamiać nas z poezją łacińską Złotego okresu i śmiało występować przeciw scholastykom, których teorje nazywał «marzeniem czuwających» (vigillantium somnia). Wszystkie dzieła jego, których zresztą, jak się zdaje, napisał niewiele, do naszych czasów nie doszły; były one przeważnie treści historycznej. Oprócz tego pisywał on i poezje łacińskie, jak np. wiersz na zgon Władysława Jagiełły, na zgon królowej Zofji i wreszcie liczne epigramaty.

Jednym z głośniejszych po Grzegorzu z Sanoka humanistów był u nas Niemiec **Konrad Celtes**, który przez dwa lata bawił w Polsce (od 1489 do 1491), mieszkając w Krakowie i studjując matematykę i astronomję; propagował on humanizm i założył nawet «Towarzystwo literackie nadwiślańskie», mające na celu szerzenie idei humanistycznych. Prócz tego Celtes pisywał wiele różnych wierszy po łacinie, z nich dla nas mogą mieć pewne znaczenie te tylko, w których opiewał on zwiedzane przez siebie różne miejscowości w Polsce, jak np. Kraków, Karpaty, kopalnie soli w Wieliczce [1].

14. Oprócz profesorów akademji Krakowskiej do najwybitniejszych pisarzów naszych w XV w., przejętych duchem humanizmu, należą:

1) **Jan Długosz** (* 1415—† 1480) [2].

Urodził się w Brzeźnicy w Sieradzkiem, kształcił się najpierw w Korczynie, a następnie w akademji Krakow-

---

[1] Tłómaczył je na język polski Wł. Syrokomla.

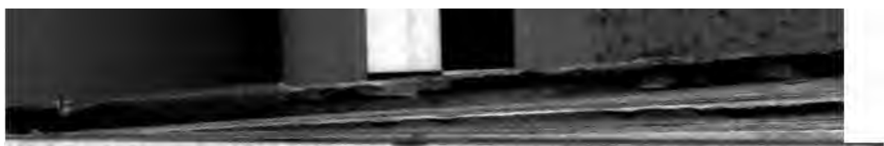
[2] Aleksander Semkowicz: «Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Jana Długosza» (1887).—M. Bobrzyński i St. Smolka: «Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie» (1893).

skiej, poczem został sekretarzem biskupa Zbigniewa Oleśnickiego i niebawem otrzymał święcenia kapłańskie. Zarządzając całą kancelarją i majątkami biskupa, jednocześnie był używany do rozmaitych posług i misji dyplomatycznych i nawet kilka razy jeździł do dworów zagranicznych, jako poseł króla lub Oleśnickiego. Tam poznał się z literaturą starożytną i uległ w znacznej mierze prądom humanizmu. Obok zajęć dyplomatycznych poświęcał się Długosz sprawom filantropijnym lub czysto religijnym, a więc fundował klasztory, budował kościoły w różnych miastach Małopolski, otwierał w Krakowie bursy (dziś internaty, stancje) dla uczniów akademji i t. d. Po śmierci Zbigniewa Oleśnickiego, którego ideami teokratycznemi i niechęcią do polityki Jagiellońskiej się przejął, stał się z opozycjonisty stronnikiem Kazimierza Jagiellończyka i pogodził się z polityką tego króla, dążącego do podniesienia władzy panującego, jakkolwiek, broniąc niezależności Kościoła, występował przeciw kandydatowi królewskiemu na biskupstwo krakowskie, stając po stronie kandydata papieskiego, za co nawet ściągnął na siebie gniew króla, był skazany na wygnanie i pozbawiony dochodów z przeznaczonych dla siebie majątków. Otrzymawszy amnestję, wrócił do Krakowa i od tej pory był wiernym sługą królewskim, będąc używanym przez króla do różnych posług publicznych, a obok tego sprawując obowiązki nauczyciela i wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka. Umarł w Krakowie, jako kanonik krakowski, oczekując potwierdzenia papieskiego otrzymanej świeżo nominacji na wakujące po śmierci Grzegorza z Sanoka arcybiskupstwo lwowskie. Zwłoki jego spoczęły na Skałce.

Wiekopomną sławę zyskał sobie Długosz jako najznakomitszy kronikarz średniowieczny polski, stojący na równi z pierwszorzędnymi kronikarzami w Europie zachodniej. Najważniejszem dziełem jego jest *Historja polska* [1]); rozpada się ona na dwanaście ksiąg, czyli rozdzia-

---

[1]) Przetłómaczona na język polski przez Karola Mecherzyńskiego (1867—70).



łów, z których pierwszy obejmuje najpierw geografję Polski, a potem czasy bajeczne, ośm następnych — dzieje historyczne od przyjęcia chrztu do wstąpienia na tron dynastji Jagiellońskiej, trzy ostatnie zaś zawierają panowanie Jagiellonów do r. 1480. Jedną z większych zalet tej kroniki jest wielka obfitość faktów dziejowych, które czerpał autor ze wszystkich kronik polskich i niektórych obcych, znanych sobie, a oprócz tego z różnych dokumentów urzędowych lub świadectw osób współczesnych, starając się zwłaszcza przy kreśleniu czasów dawniejszych zachować prawdę, skutkiem czego pomija nieraz milczeniem te wiadomości kronikarskie, które mu się wydały nieprawdziwemi, a wszelkie sprzeczności godzi w sposób najbardziej do prawdy zbliżony.

Obok obfitości materjału i prawdy dziejowej ważną i oryginalną cechą pracy Długosza jest pragmatyzm, t. j. wykazanie ciągłości faktów, z których każdy występuje jako skutek poprzedniego i przyczyna następnego zdarzenia; tam, gdzie autor przyczyn danego zjawiska dziejowego odnaleźć nie umiał, ucieka się, zwyczajem ówczesnych kronikarzy, do sił nadzwyczajnych, przypisując wpływ na bieg wypadków Bogu, świętym Pańskim (np. zwycięstwo pod Płowcami przypisuje świętemu Stanisławowi), a czasem ślepemu losowi lub nawet ciałom niebieskim. Jest to zresztą cecha wszystkich kronikarzy średniowiecznych. Przy wydaniu sądu o postaciach historycznych i faktach z dawniejszych czasów Długosz przeważnie słucha zdania swych poprzedników kronikarzy, potępiając to, co oni potępiali, lub chwaląc to, co oni chwalili. Dopiero kreśląc trzy ostatnie księgi, obejmujące rządy Jagiellonów, staje się całkowicie oryginalnym i usiłuje zachować możliwą bezstronność, wyjątkowo przemilczając o faktach, które mu się nie podobały. Wogóle ta trzecia część jego kroniki jest najważniejszą, bowiem Długosz mówi w niej pierwszy o faktach, których był świadkiem i które mógł dobrze ocenić, ponieważ sam był wtajemniczony w sprawy polityczne, jako sekretarz Oleś-

nickiego i powiernik króla. Jako gorliwy katolik, nie lubi inowierców (husytów) i stale broni idei niezależności Kościoła, dzięki czemu zdradza swą niechęć do Kazimierza Jagiellończyka, usiłującego władzę duchowną poddać pod władzę świecką króla.

Oprócz tej kroniki Długosz napisał jeszcze po łacinie kilka prac ważnych pokroju historycznego, a mianowicie: a) *Sztandary pruskie,* zawierające opis chorągwi krzyżackich, zdobytych pod Grünwaldem i zawieszonych w katedrze krakowskiej u grobu świętego Stanisława; b) *Księga uposażeń djecezji krakowskiej,* zawierająca w sobie szczegółowe wiadomości o dobrach, dochodach i prawach djecezji krakowskiej; stąd dzieło to ma ogromne znaczenie pod względem historycznym, statystycznym i topograficznym; c) *Katalogi biskupów polskich,* są to życiorysy biskupów polskich i arcybiskupów gnieźnieńskich; doszły one do nas mocno uszkodzone i przerabiane przez późniejszych uczonych; d) *Spory i sprawy polsko-krzyżackie,* jest to zbiór w jedną całość wszystkich dokumentów, tyczących się sporów długoletnich Polski z Krzyżakami; e) *Herby Królestwa Polskiego,* pierwsza heraldyczna praca w literaturze polskiej, w niej Długosz podał opis przeszło stu znaków herbowych szlachty polskiej i herbów wszystkich ziem królestwa razem z ich podobiznami; wreszcie napisał f) *Żywot świętego Stanisława* i g) *Żywot świętej Kunegundy.*

2) **Filip Buonacorsi, Kalimach** (* 1437—† 1496). [1])

Włoch, urodzony w San-Gemignano pod Florencją; przejąwszy się prądami humanistycznemi w Rzymie, począł pisywać wiersze łacińskie i przezwał się Kalimachem. Uwikłany w spisek przeciw papieżowi, ratował się ucieczką z Włoch i długo błąkał się po Wschodzie, aż w końcu przybył do Polski i najpierw znalazł gościnę u Grzegorza z Sanoka. Polecony przez niego Kazimierzowi Jagiellończykowi, został przy dworze królewskim w charakterze

---

[1]) T. Wierzbowski: «Wiersze Kalimacha» (Rozpr. wydz. fil., t. VIII, 1880).



wychowawcy synów tego króla, a jednocześnie był używany do rozmaitych posług dyplomatycznych, niejednokrotnie posłując za granicę do obcych dworów w sprawach politycznych. Po śmierci Kazimierza stał się ulubieńcem następcy jego, Olbrachta, który mianował go starostą gostyńskim i całkowicie wpływom jego ulegał. Kalimach był zwolennikiem rządów absolutnych, skutkiem czego wrogo się zapatrywał na dążenie szlachty polskiej do całkowitego ograniczenia władzy króla, któremu radził, by usiłował wskrzesić rządy absolutne, twierdząc, że tylko one zdołają zapewnić potęgę państwu. Dlatego też szlachta do tego stopnia nienawidziła go, że grożono mu nawet śmiercią. Do naszych czasów doszły w języku polskim spisane t. zw. *Rady,* które jakoby Kalimach miał dawać królowi Olbrachtowi, podbudzając go ciągle do zniesienia swobód szlacheckich. Składają się one z 32-ch artykułów, w których radzi królowi znosić stopniowo przywileje szlachty, zabraniać jej wszelkich zjazdów, znieść niedawno uorganizowane sejmy, wzbogacić skarb państwa, wycofać władzę królewską z pod wszelkiej zależności od Rzymu i t. d. Czy te rady są istotnie dziełem Kalimacha i czy doszły one do nas tak, jak on je wypowiedział (jeśli był ich autorem), trudno dziś orzec stanowczo; prawdopodobnie wszakże należy uważać je za falsyfikat.

Do ważniejszych dzieł tego pisarza należą:

a) *O królu Władysławie czyli o klęsce Warneńskiej* [1]; jest to dość szczegółowy i barwny opis obioru Władysława Warneńczyka na króla węgierskiego, a potem jego wojny z Turkami, zakończonej klęską pod Warną. Przy pisaniu tego dzieła musiał Kalimach niewątpliwie korzystać z zaginionego dziś rękopisu Grzegorza z Sanoka, który, jako świadek naoczny, opisał w nim dokładnie obiór i panowanie Władysława w Węgrzech.

b) *Żywot Grzegorza z Sanoka,* rzecz bardzo cenna z te-

---

[1] Przetłómaczył na język polski Michał Gliszczyński (1854).

go względu, że jest jedynem źródłem do poznania działalności tego uczonego humanisty; niemal wszystko, co wiemy o nim, zawdzięczamy jedynie powyższej pracy Kalimacha. Do pomniejszych prac jego należą:

c) *Historja Atylli* [1], d) *Żywot Zbigniewa Oleśnickiego* i kilka innych drobiazgów. Oprócz tego Kalimach pozostawił po sobie sporą wiązankę poezji łacińskich, przeważnie erotycznych.

3) **Jan Ostroróg** (* 1430? — † 1501). [2])

Kasztelan, a pod koniec życia wojewoda poznański, kształcił się w Erfurcie w Niemczech, gdzie przejął się humanizmem i nowemi prądami religijnemi, a mianowicie husytyzmem. Po powrocie do kraju brał udział w sprawach publicznych i posłował do Rzymu w celu uzyskania od papieża potwierdzenia traktatu Toruńskiego z Krzyżakami. Ostroróg zajmuje w literaturze średniowiecznej wybitne bardzo miejsce, jako pierwszy polityk głośniejszy polski, przez napisanie memorjału p. t. *Monumentum...* na sejm, który miał być zwołanym w r. 1456 przez króla dla obmyślenia sposobów naprawy Rzeczypospolitej; sejm ów do skutku nie doszedł, a więc i praca Ostroroga nie była rozpatrywaną przez stany. Autor dzieli ją na dwie części. W pierwszej mówi o duchowieństwie, określając jego stan owoczesny i obowiązki, którym powinno czynić zadość, a także rozpatruje stosunek władzy duchownej do świeckiej, żądając, by władza duchowna podlegała bezwarunkowo świeckiej. Będąc pod wpływem idei husyckich, ostro krytykuje duchowieństwo i podaje projekt zniesienia dziesięciny przymusowej, opodatkowania księży, zniesienia podatków do Rzymu i t. d. W drugiej części swego memorjału mówi o potrzebie reorganizacji kraju, rozpatrując administrację jego, jak oto: prawo, sądownictwo, wojskowość, mennice, cła, miary, wagi używane w handlu i t. d., przyczem domaga się powszechnej służby wojskowej, wpro-

---

[1]) Przetłómaczona na język polski przez Cyprjana Bazylika (1574).

[2]) A. Pawiński: «Jana Ostroroga życie i pismo o naprawie Rzeczypospolitej (1884). Po studjum o Ostrorogu następuje przedruk oryginału jego dzieła z przekładem polskim.



wadzenia języka ojczystego do urzędów zamiast łaciny, a nawet rzuca myśl o potrzebie równych praw wobec sądu dla wszystkich stanów, jakkolwiek w sprawach karnych za zabójstwo zgadza się na pozostawienie dawnej procedury. Był to tedy, jak widzimy, mąż umysłem swym przewyższający współczesny mu ogół i głoszący takie idee, jakie dopiero w dalekiej przyszłości mogły być zrozumiane i ocenione należycie.

15. Obok wszystkich powyższych prac piśmienniczych w języku łacińskim w tym okresie posiadamy także i utwory poetyczne, pisywane po łacinie.

W XIV w. **Frowin**, kanonik krakowski, napisał duży utwór dydaktyczny p. t. *Antigameratus*, w którym najpierw moralizuje, udzielając rozmaitych przestróg różnym stanom, a następnie mówi o rozróżnianiu homonimów łacińskich; utwór ten był potem bardzo rozpowszechniony w Niemczech, gdzie krążył w licznych odpisach. Z tegoż XIV w. pochodzi również nieznanego autora *Pieśń o Albercie, wójcie krakowskim* (przetłómaczona przez Wł. Syrokomlę), wiersz rymowany, składający się z dwóch części, napisanych najprawdopodobniej przez dwóch różnych autorów, w pierwszej bowiem widzimy wyraźną sympatję ku wójtowi krakowskiemu (Niemcowi z pochodzenia), w drugiej zaś szereg dotkliwych zarzutów przeciw Niemcom. W XV w. oprócz wymienionych wyżej: Grzegorza z Sanoka i Kalimacha, którzy pisywali wiersze łacińskie, znani są jeszcze: **Adam Świnka**, kanonik krakowski, po którym pozostały dwie elegje: *Na zgon królewny Jadwigi, córki Wł. Jagiełły*, i *Na zgon Zawiszy Czarnego* (obie przetłómaczone przez Wł. Syrokomlę); inne poezje tego poety nie doszły do naszych czasów. **Wawrzyniec Korwin**, chwilowy profesor akademji Krakowskiej, pozostawił po sobie kilka dłuższych wierszy lirycznych (niektóre z nich, opiewające Polskę, tłómaczył Wł. Syrokomla i K. Mecherzyński); prócz tego Korwin znany jest jako autor kilku podręczników naukowych po łacinie, jak np. Stylistyka, Poetyka, Geografja powszechna. Obok nich mamy jeszcze kilku mniej ważnych poetów łacińskich w tym wieku [1].

W XV w. rozwija się także dość pomyślnie i wymowa zarówno świecka, jak i religijna. Wszelkie mowy świeckie miewane były prawie zawsze po łacinie, gdyż wypowiadali je ludzie wykształceni, mający przed sobą również wykształconych, znających dobrze łacinę słuchaczów; natomiast kazania ze względu na to,

[1] Al. Brückner: «Średniowieczna poezja łacińska w Polsce» (1894).

iż słuchał ich często lud, ogół niewykształcony, były niejednokrotnie wygłaszane w języku polskim, jakkolwiek istniał zwyczaj pisania ich po łacinie; często teksty takich kazań łacińskich były zaopatrywane glosami polskiemi (wyrazami polskiemi, objaśniającemi znaczenie łacińskich); takich glosowanych kazań łacińskich mamy w XV w. bardzo wielką ilość. Do celniejszych mówców świeckich okresu średniowiecznego należą: **Grzegorz z Sanoka, Jan Ostroróg, Jan Tęczyński**, kasztelan wojnicki, **Stanisław ze Skarbimierza** i t. d. Do głośniejszych kaznodziei zaliczamy: **Iwona Odrowąża**, biskupa krakowskiego (XIII w.), **Marcina Polaka**, który pozostawił po sobie *Zbiór kazań* (po łacinie), **Zbigniewa Oleśnickiego**, kardynała, **Mikołaja z Błonia**, kanonika warszawskiego, po którym pozostały *Kazania* i t. d. [1]).

16. Do ważniejszych zabytków polskich z w. XV należą:

1) **Biblja Szaroszpatacka** albo **królowej Zofji** [2]), odnaleziona w bibljotece kolegjum w miasteczku węgierskiem Sàros-Patak; była ona własnością czwartej żony Władysława Jagiełły, Zofji, dla której tłómaczył ją częściowo ks. Jędrzej z Jaszowic i Piotr z Radoszyc, a oprócz nich jeszcze trzech tłómaczów, nieznanych nam z nazwiska. Prawdopodobnie przekładu dokonano z czeskiego tłómaczenia, stąd wpływ języka czeskiego na polszczyznę tego zabytku silnie się uwydatnia. Rękopis ten, obejmujący jeno Stary Testament, pomimo bardzo znacznych uszkodzeń (brak w nim obecnie blizko połowy), jest najważniejszym zabytkiem języka polskiego w XV w.

2) **Psałterz Puławski**, znany również pod nazwą psałterza Poryckiego, Paryskiego, Czartoryskich lub wreszcie królowej Jadwigi, zależnie od miejsca, gdzie był przechowywany, lub osób, których własność stanowił. Ważny ten pod względem językowym zabytek jest również, jak i psałterz Florjański, kopją innego, wcześniejszego, a nieznanego dotychczas przekładu polskiego.

3) Przekłady rozmaitych prac z zakresu prawa, jak oto: **Przekład statutu Wiślickiego**, dokonany przez Świętosława z Wocieszyna w r. 1449. (Obok tego tłómaczenia mamy

---

[1]) Oprócz tego patrz: «Kazania średniowieczne» Al. Brücknera, (3 części, 1895, 96 i 97).
[2]) A. Małecki: «Wiadomość o Biblji król. Zofji» (z tekstem, 1871).

jeszcze dwa inne późniejsze, pochodzące z XV w.). **Przekład ustaw książąt mazowieckich,** dokonany w r. 1450 przez Macieja z Rożana. **Przekład wyroków Magdeburskich,** zwanych z niemiecka Ortylami (Urtheil), a przysyłanych z Magdeburga lub Halli na skutek prośb lub apelacji od sądów miejscowych w miastach polskich, obdarowanych prawem magdeburskiem.

4) Zbiory rozmaitych modlitw i książeczek do nabożeństwa, np. **Modlitewnik Nawojki,** [1]) zawierający różne modlitwy: do Matki Boskiej, Pana Jezusa, podczas mszy, przy komunji i modlitwy przygodne, a nazwany tak dlatego, że jakoby miała go ułożyć jakaś Nawojka. Zwano go także modlitewnikiem Jadwigi, w tem mniemaniu, że stanowił on własność córki Wł. Jagiełły, Jadwigi. **Modlitwy Wacława,** [2]) zbiór godzinek, wyjętych z brewjarza, modlitw różnych, a także psalmów lub ich reminiscencji. **Kancjonał,** t. j. zbiór pieśni nabożnych, zebranych przez Jana z Przeworska, nauczyciela i organistę, stąd zwany kancjonałem Przeworszczyka.

5) Pieśni religijne [3]), których mamy czterdzieści kilka, a z nich blizko połowa ułożona na cześć Matki Boskiej. Ze względu na prawdziwą poezję zasługuje na wyróżnienie osobny zbiorek (6 pieśni) t. zw. **Pieśni Łysogórskich,** których ułożenie mylnie przypisywano Andrzejowi ze Słupi, ten jednak może przepisał je tylko, ale autorem ich nie był; są one prawdopodobnie dziełem różnych autorów. Obok tego należy wymienić następujące ważniejsze dwa utwory religijne wierszowane, odznaczające się przedewszystkiem niezwykłą poezją, a mianowicie: **Hymn o Duchu Świętym,** zawierający w sobie wiele myśli głębszych i uwydatniający podniosły nastrój duchowy nieznanego autora; i wiersz **O męce Pańskiej,** przypisywany błogosławionemu Ładysławowi z Gielniowa; jest to właściwie utwór epicki, który można uważać za pierwszy u nas poemat religijny;

---

[1]) Franciszek Krczek: «Modlitewnik Nawojki, studjum językowe» (1894).
[2]) L. Malinowski: «Modlitwy Wacława». (1875).
[3]) Mikołaj Bobowski: «Pieśni katolickie polskie od najdawniejszych czasów do końca XVI w.» (1893).

treścią jego jest dość poetyczny opis męki Chrystusa. Do tegoż działu pieśni religijnych zaliczamy także zbiorek wierszy, noszący na sobie charakter religijno-moralny, pod nazwą **Pieśni Sandomierzanina.**

6) Pieśni świeckie, których wogóle mamy bardzo niewiele; najważniejsze z nich są: **Pieśń o zabiciu Tęczyńskiego Jędrzeja**, który padł ofiarą mieszczan krakowskich, oburzonych na niego za to, że uderzył płatnerza, będąc rozgniewanym o niewykończenie na czas zbroi obstalowanej. **Pieśń o pruskiej porażce**, opiewająca zwycięstwo pod Grünwaldem, a napisana po raz pierwszy w r. 1510, aczkolwiek ułożona najprawdopodobniej w XV w. **Satyra na leniwych wieśniaków**, wiersz, w którym nieznany autor narzeka na lenistwo chłopów, niechętnie pracujących dla szlachcica. **Rozmowa śmierci z magistrem**, dość obszerny utwór djalogowy, satyryczno - dydaktyczny, w którym nieznany autor wytyka różne przywary i słabostki ludzkie. **Skarga umierającego**, wiersz, mający na celu wykazanie znikomości rzeczy ziemskich; charakterystyczną cechą jego jest to, że każda zwrotka poczyna się od porządkowej litery alfabetu. **Wiersz o zachowaniu się przy stole** («O chlebowem stole»), w którym autor gani tych, co nie umieją należycie zachować się przy stole, daje wskazówki, jak właściwie należy przy nim się zachować, i kończy panegirykiem dla kobiet. **Wiersz na cześć Wiklefa**, reformatora angielskiego w XIV w., napisany przez profesora akademji Krakowskiej **Andrzeja Gałkę z Dobczyna**, który był u nas jednym z nielicznych wyobrazicieli prądu reformatorskiego w postaci husytyzmu w XV w. Prąd ten, zrodzony w Czechach, odegrał tam niezmiernie ważną rolę w historji, atoli w Polsce nie rozpowszechnił się i żadnych śladów trwalszych po sobie nie zostawił pomimo stosunków politycznych, które w tym czasie oba te kraje łączyły. Oprócz Andrzeja Gałki, głoszącego idee husyckie w listach treści religijno-polemicznej (po łacinie), do wybitniejszych wyobrazicieli tego prądu należał w Wielkopolsce Abraham ze Zbąszyna, sędzia poznański, który,



zyskawszy w Poznaniu licznych stronników, urósł w taką siłę, że nawet biskup poznański, Stanisław Ciołek (znany jako autor zaginionych wierszy różnych, a między niemi paszkwilu na małżeństwo Jagiełły z Elżbietą Granowską), musiał przed jego zemstą uciekać do Krakowa. Atoli następca Ciołka, Andrzej z Bnina, zdołał stłumić ruch husycki w Poznaniu, a Abraham musiał schronić się do Małopolski, gdzie przedstawicielem husytyzmu był Spytek z Melsztyna, który poległ pod Grotnikami w walce ze Zbigniewem Oleśnickim, najgroźniejszym nieprzyjacielem wyznawców nauki Husa. Stłumiony w zarodku potężną dłonią kanclerza, ruch husycki zanikł w Polsce zupełnie: Andrzej Gałka poszedł na wygnanie, inni zaś husyci ledwie pokryjomu ośmielają się wypowiadać jeszcze przez czas pewien swoje idee.

7) **Kazania o Marji Pannie**, napisane przez **Jana z Szamotuł**, (zwan. Paterkiem), mistrza akademji Krakowskiej. Jest to zbiór, złożony z kazań o Matce Boskiej i rozprawki o Niepokalanem poczęciu, ważny z tego względu, że jest jedynym znanym dotychczas zbiorem kazań z XV w., pisanych po polsku. [1])

8) Kilka apokryfów, to jest utworów, zawierających rozmyślnie fałszowane wiadomości, dotyczące życią osób głośniejszych; zazwyczaj tę nazwę dajemy utworom, zawierającym fałszowane wiadomości z życia świętych, którym nawet niekiedy apokryf przypisuje swoje autorstwo. W XV w. mamy następujące ważniejsze apokryfy: **Legenda o Matce Boskiej**, urywek **Żywota świętego Błażeja**, **Legenda o świętym Aleksym** (wierszowana), wreszcie **Powieść o papieżu Urbanie**.

[1]) Lucyan Malinowski: «Magistra Jana z Szamotuł... kazania o Marji Pannie czystej» (1880).

II. Okres Zygmuntowski
(1500 — 1650).

17. Jest to najpiękniejszy okres w pierwszej epoce literatury polskiej, która w tym czasie, rozwijając się bardzo szybko, staje na takim stopniu, na jakim już potem aż do XIX w. stanąć nie zdołała. Dopiero literatura oryginalna bieżącego stulecia znacznie przewyższyła co do ilości i co do jakości wiek XVI, którego jednakże płody piśmiennicze i do dnia dzisiejszego są niejednokrotnie wzorem do naśladowania, zwłaszcza pod względem języka. Dzięki właśnie temu rozkwitowi literatury, okres ten obok nazwy powyższej otrzymał i inną, mianowicie — *okresu Złotego.* Do przyczyn, które w tym czasie podniosły piśmiennictwo polskie i postawiły je na jednem z najzaszczytniejszych miejsc wśród piśmiennictw Europy zachodniej, należą cztery główniejsze, a mianowicie: *humanizm, wzrost potęgi państwowej, wynalazek druku i reformacja.*

18. *Humanizm,* zwłaszcza w drugiej połowie XV wieku, gdy po upadku państwa Bizantyjskiego uczeni greccy roz pierzchli się po półwyspie Apenińskim i poczęli rozpowszechniać znajomość dzieł klasycznych, spotęgował się ogromnie, a w końcu tegoż stulecia odniósł zwycięstwo nad scholastycyzmem, uwalniając z jego więzów myśl człowieczą i przyczyniając się do całkowitego jej przeobrażenia. Z Włoch, skąd dzięki uczonym Grekom, piastującym starożytną cywilizację Hellady, wyszło pierwsze



hasło odrodzenia nauk i sztuk pięknych, humanizm przeszedł do Europy środkowej i do Polski. Uczeni europejscy, poznawszy dzieła pisarzów starożytnych, olśnieni głębokością ich myśli i pięknością formy, usiłowali rozpowszechnić ich znajomość i dać za wzór do naśladowania. Gdy w końcu XV w. scholastycy byli pokonani, a humaniści stanowczy odnieśli tryumf, rozpoczęto z zapałem studjować dzieła starożytne, czyli t. zw. *klasyczne* [1]), a nowe piśmiennictwo w całej Europie, więc i w Polsce, pod wpływem tych dzieł zakwitło; tworzono w duchu pisarzów starożytnych, naśladując nieraz ich treść i formę, a lepsi autorowie greccy, zwłaszcza zaś rzymscy, stali się powagą bezwzględną i wzorem najdoskonalszym do naśladowania. Najważniejszą tedy zasługą humanizmu wobec oświaty tego okresu było zerwanie pęt scholastycznych, pobudzenie umysłów do pracy samodzielniejszej i zaznajomienie ogółu z bogatą literaturą starożytną, która od tej pory stale przez długi przeciąg czasu wywiera wpływ na piśmiennictwo europejskie.

19. *Wzrost potęgi państwa* jest zawsze bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju cywilizacji; albowiem państwo silne, będąc zabezpieczone od napadu sąsiadów, cieszy się spokojem wewnątrz, który z jednej strony daje obywatelom możność kształcenia się prawidłowego i poświęcania się nauce wogóle, z drugiej zaś wzbogacania się materjalnego; a właśnie spokój i wypływający stąd dobrobyt materjalny są dwoma koniecznemi warunkami pomyślnego rozwoju oświaty. W Polsce za Zygmuntów i Batorego kraj stanął u szczytu swej potęgi politycznej: zwycięsko odpierał nieprzyjaciół; jeśli toczył z nimi wojny, to tylko u samych granic swoich, lub nawet poza niemi; wewnątrz zapewniał spokój obywatelom. Szlachcic polski w owym okresie mógł spokojnie i swobodnie poświęcać swój czas nauce, nie troszcząc się o chleb codzienny, mógł nawet

[1]) W języku łacińskim wyraz *classicus* oznaczał początkowo: należący do klasy pierwszej (podczas podziału ludności rzymskiej na klasy); stąd dalsze pojęcie: przedni, najcelniejszy; nazwę tę nadano po raz pierwszy utworom literatury rzymskiej z czasów Augusta.

dzięki dobrobytowi materjalnemu przebywać dłuższy czas za granicą, aby tam nabywać wiedzy, co przy nizkim poziomie szkolnictwa krajowego miało ogromne znaczenie w rozwoju cywilizacji polskiej XVI wieku; a jeżeli zdarzały się jednostki uboższe, nie mające możności poświęcania się nauce, łatwo znajdowały opiekę licznych w owym czasie mecenasów, jak np. Jędrzej Krzycki, Jakób Uchański, prymasowie; Piotr Tomicki, Samuel Maciejowski, biskupi krakowscy; Jan Zamojski, kanclerz koronny i t. d., którzy swoim kosztem kształcili liczne zastępy młodzieży w kraju i za granicą lub zakładali i utrzymywali różne zakłady naukowe. Dzięki temuż dobrobytowi państwa, jak również i dzięki rozbudzonemu poczuciu potrzeby oświaty w narodzie, powstają w tym czasie po całym kraju liczne zakłady naukowe z następującemi akademjami na czele: [1]).

a) Akademja Krakowska, przeżywszy najświetniejsze swoje chwile w XV w., już w XVI i następnych aż do reformy w r. 1780 była w zupełnym niemal upadku, pozostając wierną scholastycznej filozofji średniowiecznej i opierając się stale wszelkim próbom reformy. Z równąż gorliwością usiłowała akademja utrzymać członków swoich przy katolicyzmie, jakkolwiek udział w walce z protestantyzmem brała bardzo nieznaczny. Jednakże pomimo takiego zasklepiania się w sobie akademja nie mogła bezwarunkowo oprzeć się nowym prądom humanistycznym: widzimy w XVI w. szereg profesorów, wykładających w niej języki i literaturę starożytną. Należy tylko zauważyć, że nie były to systematyczne i wynikające z przeświadczenia o potrzebie nowych nauk studja, jeno dorywczo i tymczasowo miewane wykłady, tak że ciż sami profesorowie, wykładający pisarzów greckich i rzymskich, chętnie obejmowali potem katedry filozofji scholastycznej, przeciw której żaden z nich nigdy nie występował. Potrzebę reformy nauk w akademji Krakow-

[1]) **Józef Łukaszewicz:** «Historja szkół w Koronie i W. Ks. Lit.» (4 tomy, 1849–1851).

skiej widziało wielu uczonych mężów (Szymon z Pilzna Marycki, Stanisław Orzechowski, Andrzej Modrzewski); niektórzy biskupi krakowscy (np. Piotr Tylicki) próbowali dokonać tej reformy; a nawet na sejmach nieraz poruszano kwestję podźwignięcia akademji z upadku; ale walki z protestantyzmem i różne sprawy polityczne najczęściej przeszkadzały zwróceniu na nią baczniejszej uwagi. Skutkiem tego akademja, pozostawszy nadal tem, czem była w w. XV-ym, nie mogła zadość uczynić nowym wymaganiom umysłowym i temsamem wpłynąć na rozwój oświaty XVI-go w.; pogrążona w całkowitej apatji na wszystko, co ją otaczało, jeżeli czasem dawała żywsze oznaki życia, to jedynie tylko w głośnych w swoim czasie i gorszących nieraz sporach z Jezuitami, którzy mieli własną, drugą z kolei w Polsce, akademję Wileńską.

b) Akademja Wileńska powstała z kolegjum jezuickiego, wyniesionego przez króla Stefana Batorego na stopień akademji w r. 1578. Początkowo posiadała ona dwa wydziały: teologiczny i filozoficzny; dopiero w połowie XVII-go w. przybył trzeci, prawny; zaś czwarty, medyczny, nigdy nie był otwarty. Jezuici, sprowadzeni do Polski w r. 1564 dla walki z protestantyzmem przez biskupa warmińskiego, kardynała Stanisława Hozjusza, zaciekłego wroga reformacji, usiłowali przedewszystkiem zagarnąć w swoje ręce szkolnictwo, by módz skutecznie oddziaływać na młodzież, zaszczepiając jej w duszy od lat najmłodszych nienawiść do protestantyzmu. W tym celu zaraz poczęli otwierać liczne szkoły średnie, t. z. *kolegja* (w Pułtusku, we Lwowie, Poznaniu, Połocku i t. d.) i usiłowali niektóre z nich, np. w Poznaniu lub Lwowie, zamienić na akademje, t. j. podnieść do stopnia wyższych zakładów naukowych. Wskutek tego akademja Krakowska poczęła patrzeć na Jezuitów jako na niebezpiecznych dla siebie współzawodników, starała się wszelkiemi siłami przeszkadzać im w otwieraniu szkół i nie omieszkała przy każdej sposobności wytoczyć im procesu, oskarżając ich o naruszenie przysługujących tylko jej wyłącznie

praw zwierzchnictwa nad wszystkiemi szkołami w kraju i żądając zamknięcia otwartej szkoły. Procesy takie i spory toczyły się długie lata i opierały się nietylko o sejm i króla, ale i o Rzym, gdzie Jezuici zazwyczaj przegrywali. Atoli, przegrawszy sprawę, nie dawali za wygraną i, zmuszeni zamknąć szkołę w jednem mieście, otwierali ją zaraz w innem.

Jezuici i ich akademja Wileńska, tak samo jak i akademja Krakowska, nie wpłynęli bynajmniej na podniesienie się oświaty narodowej, a nawet przyczynili się bardzo do jej upadku; nie szło im bowiem wcale o to, by wykształcić w swych szkołach zdolnych i rozumnych obywateli kraju w przyszłości, ale jedynie o to, by uczynić z nich dobrych katolików i nieprzyjaciół różnowierców.

Trzecim z kolei wyższym zakładem naukowym, powstałym w XVI-ym w., była:

c) Akademja Zamojska, założona w r. 1595 w Zamościu, jako filja akademji Krakowskiej, przez kanclerza Jana Zamojskiego, który, widząc brak odpowiednich szkół wyższych w kraju, zamierzał postawić ją na takiej stopie, by mogła godnie odpowiedzieć swemu zadaniu. Posiadała ona pierwotnie tylko dwa wydziały: prawny i filozoficzny; potem dodano jej trzeci, teologiczny; medyczny zaś, tak samo, jak i w akademji Wileńskiej, pozostał tylko w projekcie. Akademja ta wbrew nadziei swego założyciela nie rozwinęła się wszakże nigdy: po śmierci Zamojskiego i syna jego Tomasza była pozbawiona gorliwych swych opiekunów, a pozostawiona samej sobie, nie mając ani potrzebnych funduszów na swe utrzymanie, ani lepszych profesorów, a obok tego istniejąc w miejscowości, położonej zdala od świata ucywilizowanego i przytem posiadającej sporo szkół jezuickich, słabe dawała znaki życia. Przetrwała jednak do ostatnich czasów istnienia Polski, kształcąc tylko młodzież okoliczną, której liczba w tej szkole wyjątkowo tylko dochodziła do sta. (Po pierwszym rozbiorze, gdy Zamość przeszedł pod panowanie Austrji, rząd austryjacki kazał ją zamknąć).

Obok tych trzech wyższych zakładów naukowych w Polsce istniała jeszcze w hołdujących jej Prusach Książęcych *Akademja Królewiecka,* założona w Królewcu przez księcia pruskiego Alberta. Była ona jedynym wyższym zakładem naukowym, porządnie zorganizowanym i odpowiadającym owoczesnym wymaganiom nauki; jednakże korzystali z niej przeważnie miejscowi mieszkańcy, Niemcy, z których niejeden wsławił się później jako uczony, piszący o rzeczach polskich, Polaków zaś kształciło się tam bardzo mało.

Oprócz powyżej wymienionych akademji mamy w tym okresie bardzo wiele *średnich zakładów naukowych,* do których zaliczamy najpierw t. zw. filje, czyli *kolonje akademji,* t. j. szkoły średnie, zakładane przez akademję (Krakowską lub potem Wileńską) i pozostające pod jej bezpośredniem zwierzchnictwem. Akademja Krakowska w ciągu swego istnienia założyła przeszło 40 filji w różnych punktach kraju; kolonje akademji Wileńskiej powstawały na Litwie; a poziom i wykład nauk w jednych i drugich nie mógł być zadawalniającym, jeżeli same ich zwierzchniczki, akademje, stały bardzo nizko.

Znacznie wyżej stosunkowo stały w tym czasie niektóre szkoły średnie, zakładane przez dbałe o podniesienie poziomu oświaty w kraju jednostki; ze szkół takich dwie zwłaszcza zyskały rozgłos, a mianowicie: szkoła w Poznaniu, założona przez biskupa *Jana Lubrańskiego,* i w Krakowie, powstała z zapisu *Bartłomieja Nowodworskiego* i *Gabrjela Władysławskiego.* Jakkolwiek podlegały one także akademji Krakowskiej, atoli nauki stały w nich, zwłaszcza w szkole poznańskiej, stosunkowo dość wysoko, dzięki ich fundatorom, którzy opiekowali się niemi.

Głośnemi również stały się w XVI w. *szkoły protestanckie* czyli akatolickie, zakładane w różnych miejscach kraju wnet po rozszerzeniu się u nas protestantyzmu i utrzymywane zwykle kosztem magnatów, którzy przeszli na protestantyzm. Chociaż służyły one przeważnie celom różnowierczym, jednak odznaczały się lepszym systemem

nauk i doborem zdolniejszych nauczycieli; wreszcie niemałą zasługą ich jest pielęgnowanie czystości mowy polskiej. Wszakże rozwinąć się należycie i wydać spodziewanych owoców nie zdołały, ponieważ istniały stosunkowo bardzo krótko, mianowicie poczęły padać razem z upadającą reformacją w kraju. Do najgłośniejszych szkół akatolickich należały szkoły w Pińczowie i Rakowie, dwóch ogniskach oświaty protestanckiej w Koronie, a obok nich szkoły w Birżach, Lewartowie, Wilnie, Słucku, Lesznie i t. d.[1]).

Nakoniec namnożyło się już w pierwszej połowie XVI w. po miastach i wsiach mnóstwo *szkółek niższych,* parafjalnych, elementarnych, w których pobierała początki nauk uboższa młodzież, nierzadko i dzieci wieśniaków.

Z tego, cośmy wyżej o szkołach powiedzieli, możemy wywnioskować, że w okresie Zygmuntowskim, jakkolwiek były one dość liczne, atoli nie rozwijały się świetnie, jak np. w zachodniej Europie w tym czasie. Zwłaszcza wyższe zakłady naukowe bynajmniej nie odpowiadały wymaganiom owoczesnej oświaty europejskiej. To też tłumy młodzieży polskiej po ukończeniu nauk w kraju udawały się do zagranicznych akademji dla dokończenia edukacji, która przedewszystkiem polegała na studjowaniu arcydzieł literatury starożytnej. Jeżdżono po naukę przeważnie do Włoch, a prócz tego do Niemiec i Francji, gdzie dojrzewano duchowo, urabiano się na ludzi wyższej kultury, nabywano gruntownej znajomości literatury starożytnej i języka łacińskiego, którym władano doskonale; prócz tego poznawano dobrze języki i literaturę nowożytną, zwłaszcza włoską, z której wiele mamy w tym okresie tłómaczeń lub naśladowań. Takie wykształcone jednostki po powrocie do kraju oddziaływały dodatnio na ogół, rozlewając światło nauki stokroć skuteczniej, niż szkoły krajowe, wpływając na ogładę obyczajów, kształcąc język ojczysty i rozwijając literaturę, która dzięki im tak wysoko w tym czasie stanęła.

---

[1]) Zwłaszcza doskonale rozwijała się szkoła rakowska: obsadzona wybornymi nauczycielami, liczyła po tysiąc uczniów.

20. *Wynalazek druku* w połowie XV w. [1]. Dzięki temu niesłychanie ważnemu faktowi, dzieła, istniejące dotychczas w jednym rękopisie lub kilku zaledwie odpisach, a stąd będące dla swej rzadkości i wysokiej ceny zupełnie niedostępnemi nietylko dla ogółu szerszego, ale nieraz i dla jednostek żądnych wiedzy, teraz, rozchodząc się w tysiącznych egzemplarzach, były już dostępne dla każdego. Przed wynalezieniem druku bibljoteki tworzyły się tylko przy klasztorach z rękopisów, nieraz bardzo starannie pisanych na pergaminie przez wprawnych i mających sporo wolnego czasu zakonników, zaś osoby pojedyńcze z wielkim nieraz trudem zdobywały się ledwie na kilka lub kilkanaście dzieł, za które potrzeba było płacić bardzo drogo. Stąd i nabywanie wszelkich wiadomości naukowych przychodziło z niemałym trudem. Gdy zaś drukarnie się rozpowszechniły, każdy niezamożny nawet człowiek był w stanie kupować książki, a wymiana myśli wśród społeczeństw ukształconych poczęła się odbywać niezmiernie szybko, i to, co przedtem za pomocą żywego słowa trzeba było głosić, teraz za pomocą druku dało się łatwo i bardzo szybko rozpowszechniać.

Do Polski sztuka drukarska weszła w drugiej połowie XV w., mniej więcej we dwadzieścia lat po ukazaniu się pierwszych druków Guttenberga w Moguncji. Mianowicie około r. 1475 w Krakowie niewiadomy z nazwiska drukarz wydrukował dwie pierwsze książki łacińskie: *Omnes libri s. Augustini* (Dzieła wszystkie świętego Augustyna) i *Explanatio in psalterium* (Objaśnienie psalmów) kardynała Jana z Turrekrematy, Hiszpana rodem. Potem po dłuższej przerwie wznawia drukarstwo w Krakowie przybyły tam drukarz Świętopełk Fiol, który w r. 1490 i 1491 wydrukował cyrylicą pięć książek w języku starosłowiańskim.

Mianowicie: *Ośmiohłaśnik*, zbiór pieśni na ośm nut, ułożony jakoby przez Jana Damasceńskiego, a niewiadomo kiedy przełożony z greckiego na język starosłowiański; *Czasosłowiec*, to jest

---

[1]) **Bandtkie J. S. «Historja drukarń w Królestwie Polskiem i W. Ks. Litewskiem» (3 t. 1826). – Korotyński Władysław: «Drukarstwo» (Wielka Encykl. ilustrowana).**

księga godzin kanonicznych; *Psałtyr śledowannaja,* tłómaczenie psalmów; *Triod ćwietnaja,* zbiór czytań nabożnych na czas od niedzieli Kwietnej do oktawy Zielonych Świątek; i *Triod postnaja,* zbiór czytań na Wielki post. Posądzony o sprzyjanie husytyzmowi, Fiol musiał wkrótce potem uciekać z Krakowa i osiadł stale w Węgrzech.

Po nim pierwszą stałą drukarnię w Krakowie założył mieszczanin krakowski, Jan Haller, którego pierwszym, jak się zdaje, drukiem była książka łacińska: *Cato major* (Katon starszy) Cycerona (pomiędzy 1491 a 1496 r.). Wkrótce potem, w początkach XVI w., obok Hallera powstaje kilka nowych drukarń w Krakowie, jak np. Wietora, Unglera, Szarfenberga, Wierzbięty (drukującego przeważnie dzieła protestanckie), Łazarza Andrychowicza i t. d., a następnie i na prowincji w całej Polsce. Już w drugiej połowie XVI w. była ich wielka ilość (przeszło 100) nietylko po miastach i miasteczkach, ale i po wsiach do prywatnego użytku magnatów, którzy, mając własne drukarnie, tłoczyli przeważnie rozmaite broszury treści religijno-polemicznej, gdy między katolikami i protestantami rozpoczęły się zażarte walki religijne.

Pierwszym *drukiem polskim,* znanym dotychczas, jest pacierz *(Ojcze Nasz, Zdrowaś Marja* i *Wierzę w Boga),* wydrukowany przy książce łacińskiej p. t. *Statuta synodalia* (Ustawy synodalne), wydanej w r. 1475 we Wrocławiu; drugim z kolei jest *Pieśń Bogarodzica,* wytłoczona przy łacińskim *Statucie* Łaskiego, drukowanym w r. 1506 przez Hallera; trzecim nareszcie zabytkiem druku polskiego jest apokryf, o którym mówiliśmy wyżej, p. t. *Powieść o papieżu Urbanie,* wydrukowany w r. 1514 przy łacińskiej agendzie, t. j. książce, zawierającej przepisy wykonywania obrzędów kościelnych. Są to pierwsze zabytki druku polskiego, do łacińskich książek włączone. Pierwszą całkowicie polską książką drukowaną jest *Historja umęczenia Pana naszego Jezusa Chrystusa,* wydana w r. 1515 (prawdopodobnie tłómaczenie); drugą *Żywot Pana Jezu Krista,* przekład łacińskiego dzieła św. Bonawentury, dokonany przez Baltazara Opecia (pierwsze wydanie tej książki po-

chodzi, jak się zdaje, z r. 1518, drugie, którego egzemplarze nieliczne przechowały się do naszych czasów, wyszło w r. 1522). Trzecią nakoniec książeczką polską drukowaną są *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprosnym*, przetłómaczone z łaciny przez bakałarza Jana z Koszyczek i wydane w r. 1521.

Początkowo książki polskie i łacińskie były drukowane tylko literami gockiemi; dopiero w końcu pierwszej ćwierci XVI w. poczęto dzieła łacińskie drukować takiemi, jak dotychczas, czcionkami (antykwą); druk zaś gocki w książkach polskich stale istniał do końca XVI w. Wszelkie pierwsze druki (w Polsce mniej więcej do połowy XVI w. tłoczone) zowią się *inkunabuły* i są dziś zazwyczaj wielką rzadkością bibljograficzną.

21. *Reformacja* [1]), jedna z ważniejszych przyczyn, które wywołały żywszy ruch umysłowy w Europie, a więc i w Polsce, miała już dla siebie grunt przygotowany przez powstały w XV wieku husytyzm. Wkrótce po wystąpieniu Lutra ukazała się ona w Polsce w postaci *luteranizmu*, który przez Gdańsk, najbardziej wówczas handlowe miasto polskie, zaludnione przez Niemców, zwolenników nowej nauki, wtargnął do Wielkopolski. Król Zygmunt I wogóle nie sprzyjał inowierstwu i usiłował tłumić wszelkie ruchy nowatorskie; nawet w ostateczności, gdy zbuntowani Gdańszczanie pozamykali kościoły i poczęli prześladować księży katolickich, chwycił się oręża i, siłą stłumiwszy bunt Gdańska, przywrócił panowanie religji katolickiej. Skutkiem tego reformacja za czasów tego króla słabo się krzewiła w kraju. Natomiast, gdy na tron wstąpił Zygmunt II August, nie prześladujący jej, ruch reformatorski począł odrazu gwałtownie się wzmagać i zalał wkrótce całą Polskę. Luteranizm, który najpierw zawitał do Polski, zyskał sobie liczny zastęp zwolenników na północy kraju, to jest w Prusiech Królewskich i Książęcych i w północnej części Wielkopolski; wogóle wyznanie to

---

[1]) Szujski J. «Reformacja i odrodzenie w Polsce» (1881).

było najmniej u nas rozpowszechnione. Do gorliwych jego krzewicieli należał Jan Seklucjan, tłómacz Biblji na język polski.

Nierównie więcej wyznawców liczył u nas kalwinizm, a następnie arjanizm, dwie najpotężniejsze w Polsce sekty religijne w XVI w. *Kalwinizm* pod protektoratem dwóch magnatów polskich: Mikołaja Radziwiłła Czarnego na Litwie i Mikołaja Oleśnickiego w Koronie, rozszerzył się szybko na południu Polski i na Litwie, propagowany przez zastęp ludzi bardzo światłych, jak np. Marcin Krowicki, jeden z pierwszych księży katolickich, co zerwali z celibatem, znakomity stylista, dbały wielce o czystość języka; Grzegorz z Żarnowca, autor licznych w duchu kalwińskim pisanych postylli, t. j. broszur, zawierających wykłady ewangelji; Franciszek Stankar, Włoch, pierwszy propagator kalwinizmu w Polsce; Andrzej Wolan, Andrzej Trzecieski i t. d.

Wkrótce po ukazaniu się kalwinizmu zjawiła się w Polsce trzecia sekta religijna, a mianowicie *arjanizm,* który głównie polegał na zaprzeczeniu jedności i spółistności Trójcy Świętej, stąd nazwany także *antytrynitaryzmem* (teorji tej dał początek Arjusz, kapłan aleksandryjski w końcu III-go i na początku IV-go w., a teraz w XVI wskrzesili ją Włosi: Leljusz i synowiec jego Faust Socynowie; od tego ostatniego przybrał on i trzecią nazwę: *socynjanizm).* Pierwszymi gorliwszymi krzewicielami tego wyznania w Polsce byli: Jerzy Blandrata i Leljusz Socyn, którzy, przybywszy z Włoch, z początku działali pod osłoną kalwinizmu i usiłowali nieznacznie zlać go w jedno z arjanizmem. Jednakże wkrótce przyszło do zupełnego zerwania między dwoma wyznaniami i wyosobniony arjanizm począł ogromnie się wzmagać, rekrutując dla siebie zwolenników najczęściej w gronie samych kalwinów; tak np. Marcin Krowicki, Andrzej Wolan, Franciszek Stankar, początkowo kalwini, stali się potem gorliwymi arjanami. Najświetniejsze czasy dla arjanizmu w Polsce przypadają na ostatnie 25-lecie XVI w., gdy przybyły z Włoch Faust

Socyn zdołał zjednoczyć wyznawców Arjusza i zaprowadzić wśród nich porządną organizację. Wówczas powstają w różnych miastach Małopolski i Litwy szkoły arjańskie (a obok nich i kalwińskie), jak np. w Pińczowie, Lublinie, Rakowie, nazwanym «Atenami polskiemi» ze względu na to, że stał się głównem ogniskiem umysłowego ruchu innowierców, w Węgrowie, Birżach, Słucku i t. d.

Każde z tych wyznań w walce z innemi dla wykazania słuszności swych twierdzeń opierało się na Biblji, ją tylko uznając jako jedyną powagę w kwestjach religijnych; stąd znajomość Pisma Świętego dla każdego z protestantów, biorących udział w polemice, stała się konieczną. To było przyczyną powstania w XVI w. licznych *tłómaczeń Biblji* na język polski, dokonywanych w duchu każdego z wyznań. Dla luteranów Biblję (tylko Nowy Testament) przełożył głośny szermierz tego wyznania, *Jan Seklucjan*, i na wstępie do swego przekładu umieścił rozprawę o ortografji polskiej, nawołując, jak niegdyś Parkosz, do wytworzenia prawidłowej pisowni. Dla kalwinów ukazała się Biblja zwana *Radziwiłłowską*, dlatego że z polecenia Radziwiłła Czarnego została przetłómaczona w Pińczowie przez 17-u uczonych kalwinów i następnie jego kosztem wydrukowana w Brześciu Litewskim; stąd znana jest ona jeszcze pod dwiema nazwami: *Pińczowskiej* albo *Brzeskiej*. Przekład ten odznaczał się wyborną polszczyzną, na co właśnie tłómacze szczególny kładli nacisk, jednakże przez kalwinów niechętnie był przyjęty ze względu na liczne wtręty, nacechowane poglądami arjańskiemi [1]. Natomiast ogólne zyskała uznanie zarówno u kalwinów, jak i u luteranów inna Biblja t. zw. *Gdańska* albo *Paliurowska*, ponieważ drukowana była w Gdańsku (około połowy XVII wieku), a wydawcą jej i poczęści także tłómaczem był Morawczyk, Paweł Paliurus, który zresztą wzorował ów przekład na Biblji Brzeskiej, usunąwszy z niej objaśnienia

---

[1] Nawrócony przez Jezuitów syn Radziwiłła Czarnego, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka, gorliwy katolik, wydał ogromne sumy na wykupienie wszystkich egzemplarzy tej Biblji i kazał ją spalić w Wilnie na rynku, jako książkę heretycką. Stąd dziś Biblja Brzeska jest niesłychaną rzadkością bibljograficzną.

w duchu arjańskim. Dla socynjanów przetłómaczył Biblję *Szymon Budny,* pastor najpierw kalwiński, a potem socyniański na Litwie; przekład ten, obfitujący w liczne neologizmy, które weszły wkrótce w ogólne użycie, znany jest także pod nazwą Biblji *Nieświeskiej* ze względu na miejsce druku.

Nakoniec, pobudzeni przykładem protestantów, katolicy także zapragnęli mieć w swoim duchu tłómaczenie całkowite Pisma Świętego. Pierwszym, co w duchu katolickim dokonał przekładu całkowitego, był *Jan Leopolita* (Lwowianin); stąd przekład ten zowie się «Biblją Leopolity», albo od nazwiska drukarza jej *Szarfenbergowską.*

Atoli tłómaczenie to okazało się w wielu miejscach niezgodne z zasadami Kościoła katolickiego. Przeto pod koniec XVI w. z polecenia papieża uczony ksiądz, *Jakób Wujek z Węgrowca,* przełożył po raz drugi Biblję, a przekład jego, dokonany z łacińskiej Wulgaty (t. j. Biblji, przełożonej wprost z oryginału na łacinę przez św. Hieronima), uznany został za najlepszy i zyskał aprobatę kościelną, którą do obecnej chwili przechował.

Ów ruch reformatorski, który tak gwałtownie począł się szerzyć w połowie XVI w., iż zdawało się, że cały kraj niebawem stanie się protestanckim, już na schyłku tego samego wieku począł znacznie słabnąć, a w następnym ustał zupełnie, gdy za panowania Zygmunta III zapanowała całkowicie reakcja katolicka. Ostatnim aktem walki z protestantyzmem była uchwała sejmowa z r. 1658, nakazująca wszystkim pozostałym w Polsce arjanom albo wrócić na łono kościoła katolickiego, albo w ciągu trzech lat, wyprzedawszy swe dobra, opuścić kraj na zawsze.

Fakt tak szybkiego zaniku reformacji po gwałtownym jej początkowo wzroście da się wytłómaczyć częściowo gorliwą działalnością zawziętych jej wrogów, Jezuitów, głównie zaś tem, że w Polsce nie była ona, jak np. za granicą, potrzebą ogólną, protestem przeciw pewnym nadużyciom. Jeżeli z początku inowierstwo przyjęło się u nas dość szybko, to tylko dlatego, że w Polsce nigdy nie było



prześladowania religijnego i swoboda sumienia każdemu była zostawiona; obok tego teorje różnowierców były to ponętne dla szlachty nowinki, do których chętnie się garnięto na razie, przeważnie dlatego, aby pokazać, że nawet i w sprawach wiary jest się zupełnie wolnym, ale bynajmniej nie przejmując się niemi i nie odczuwając ich głębiej. Protestantyzm tedy nigdy nie leżał głęboko w organizmie społecznym; a jeżeli duchowieństwo polskie potrzebowało w tym czasie pewnych reform, to nigdy tak daleko sięgających, by potrzeba było odrywać się od Rzymu.

Ważne usługi, które reformacja oddała piśmiennictwu polskiemu w okresie Zygmuntowskim, są dwojakiego rodzaju. Najpierw, rozbudziła ona umysły, pozostające do tego czasu w bezczynności, i wywoławszy szermierkę piśmienną w sprawach religijnych, zmusiła jednostki do głębszej nauki, a ogół do poważniejszego i samodzielnego myślenia (stąd mamy w XVI w. przedewszystkiem mnóstwo broszur polemicznych, które razem wzięte mogą stanowić osobny dział literatury religijno-polemicznej tego okresu). Powtóre, reformacja powołała do życia język polski, który, przez cały czas wieków średnich będąc zupełnie lekceważonym, dopiero teraz występuje w literaturze dzięki obrońcom i przeciwnikom różnowierstwa. Protestanci bowiem, chcąc możliwie szybko i skutecznie rozpowszechnić nawet wśród mas nieukształconych (a więc nie znających łaciny) swoje idee i zasady religijne, przemawiali i pisali pierwsi po polsku; z drugiej strony, katolicy, starając się przeciwdziałać usiłowaniom akatolików, także zmuszeni byli mówić i pisać swoje broszury po polsku, aby być zrozumianymi przez ogół. Takim więc sposobem język ojczysty, raz wszedłszy do literatury religijnej, począł powoli wypierać łacinę i z literatury świeckiej, a nawet i z administracji krajowej, kształtowany przez najcelniejszych poetów i prozaików, którzy wkrótce uczynili go językiem literackim wyrobionym, zdolnym do wyrażania najrozmaitszych subtelności w dziedzinie myśli i uczuć.

22. Ta właśnie *przewaga języka polskiego nad łaciną* może być uważana jako pierwsza cecha piśmiennictwa okresu Zygmuntowskiego. Drugą zaś jest *klasycyzm,* t. j. naśladowanie wzorów literatury klasycznej, powstałe pod wpływem humanizmu. Jest on jednocześnie ogólną cechą literatur Europy zachodniej w tym czasie. Polacy, kształcąc się w akademjach, przeważnie włoskich, poznawali tam literaturę starożytną i, jak wogóle uczeni europejscy, zostając pod jej wpływem, usiłowali w utworach swoich (w poezji) oddać piękno utworów starożytnych. Stąd literatura polska, pozostająca pod wpływem literatury starożytnej, zowie się *klasyczną,* a jej przedstawiciele—*klasykami.* Należy jednak zaznaczyć, iż wśród Polaków niewielu było takich, którzy, jak np. *Andrzej Patrycy Nidecki,* jeden z najwybitniejszych klasyków XVI w., autor krytycznego dzieła o *Fragmentach* Cycerona, znali gruntownie literaturę klasyczną i poświęcali się poważnym i głębszym studjom nad nią. Przeważnie była to znajomość starożytnego świata szkolna tylko, choć wystarczająca zupełnie dla człowieka wykształconego. Pod wpływem tej literatury ukształcały się i udoskonalały zdolności umysłowe i artystyczne pisarza polskiego, który, naśladując utwory starożytne, jednakże w swoich dziełach nie zatracał bynajmniej własnej indywidualności; wyjątki pod tym względem są bardzo nieliczne. Wszystkie tedy dzieła, zwłaszcza poezja, tego okresu noszą na sobie cechę piękna starożytnego świata, które polegało na doskonałej harmonji ducha i formy. W poezji starożytnej, a więc i w polskiej okresu klasycznego, nie znajdujemy tego zapału, tych słów ognistych, tej tęsknoty za czemś doskonalszem, niż to, co nas otacza, tej fantazji, unoszącej człowieka w sfery pozamaterjalne, wreszcie tych różnych walk i szamotań się duchowych, co wszystko razem wzięte cechuje poezję oryginalną XIX w. Natomiast w poezji XVI wieku znajdujemy, jak i u poetów starożytnych, bezwzględny spokój ducha, czyniący nawet pewne wrażenie chłodu, a obok tego, u niektórych wybitniejszych poetów, arty-

styczną doskonałość formy. Charakterystyczną także cechą utworów klasycznych XVI w. jest odtwarzanie mitologji i przedhistorycznych wypadków świata starożytnego: poeta klasyczny, na wzór pisarzów greckich i rzymskich, rad zawsze wyprowadzał na scenę bóstwa starożytne i wszelkie postacie mityczne, przystosowując je do swoich czasów i do wypowiedzianych przez siebie myśli, używając w ten sposób wypadków przeddziejowych z podań greckich lub rzymskich za tło do swego opowiadania, lub przytaczając je na poparcie swych wniosków i wygłaszanych poglądów.

Z utworów okresu Zygmuntowskiego rozpatrzymy najpierw dzieła poetyczne, a następnie przejdziemy do prozy.

POEZJA.

23. W zaraniu poezji XVI-go w. zyskuje rozgłos kilku mniej utalentowanych poetów humanistów, piszących swe utwory wyłącznie w języku łacińskim, a mianowicie: **Paweł z Krosna**, († 1517), profesor akademji Krakowskiej, który pisywał elegje, epigramaty i inne wiersze, jak np. *Epitalamia* na wesele Zygmunta I-go z Barbarą Zapolską, a potem z Boną; **Jan z Wiślicy** († po r. 1516), autor pierwszego u nas poematu świeckiego pod tytułem *Wojna pruska*, w którym naśladując Eneidę, a stąd przeplatając mocno mitologją starożytną, opiewa zwycięstwo pod Grünwaldem; **Jędrzej Krzycki**, († 1537), arcybiskup gnieźnieński, pisywał różne wiersze okolicznościowe, w których wysławiał króla Zygmunta I-go lub wybitniejsze osobistości w kraju; prócz tego pozostawił także utwory drobne satyryczne, religijne, wreszcie erotyczne i różne epigramaty. **Jan Dantyszek** (Gdańszczanin), biskup warmiński († 1548), pozostawił sporo epigramatów, wierszy religijnych lub okolicznościowych, z których zasługuje na uwagę większych rozmiarów satyra *Jonasz prorok* [1]), ostro ganiąca zepsucie obyczajów i odstępstwo Gdańszczan od katolicyzmu, i poemacik *O klęskach czasów naszych*, zachęcający państwa europejskie do walki z Turkami.

24. Prawdziwie utalentowanym poetą łacińskim, zajmującym poczestne miejsce w literaturze z pierwszej połowy

[1]) Przetłómaczona przez Wł. Syrokomlę, a przedtem jeszcze w roku 1649 p. t. «Gdański prorok» przez niewiadomego tłómacza.

XVI-go w., jest **Klemens Janicki** (* 1516 w Januszkowie pod Żninem—† 1543 w Krakowie [1]).

Był synem chłopa niezamożnego. Ojciec kształcił go własnym kosztem najpierw w Żninie (w Wielkopolsce), a następnie oddał go do słynnej wówczas szkoły Lubrańskiego w Poznaniu, gdzie Klemens kształcił się w kierunku klasycznym. Po ukończeniu tej szkoły miał już osiąść w rodzinnej wiosce na roli, nie mając funduszów na dalsze studja; ale niespodziewanie znalazł opiekuna i protektora w osobie arcybiskupa gnieźnieńskiego i poety, Jędrzeja Krzyckiego, który wziął go na swój dwór w charakterze dworzanina. Po śmierci Krzyckiego zajął się młodym poetą marszałek koronny Piotr Kmita, który go wysłał dla dokończenia nauk do Padwy, gdzie Janicki, zdobywszy sobie rozgłos swemi poezjami, otrzymał od papieża wieniec poetycki. Wkrótce po powrocie do kraju umarł na wodną puchlinę, cierpiąc ciągły niedostatek materjalny.

Do poetyckich utworów Janickiego należą:

1) *Dwie księgi elegji;* utwory te są w znacznej mierze wyrazem fizycznego lub duchowego stanu poety, który w nich najczęściej mówi o sobie samym. Tak np. w jednej elegji daje swój życiorys (el. 7, ks. I); w innej opisuje swą podróż za granicę, dalej pobyt we Włoszech, choroby, które przechodził; lub też zwraca się do rozmaitych osób, np. do Krzyckiego i Kmity, opiewając ich, jako swoich dobroczyńców; do lekarzy, którzy go leczyli skutecznie i t. d. W niektórych znów elegjach wyraża swój zachwyt wobec piękności krainy włoskiej, albo zdradza tęsknotę po kraju ojczystym i miłość zakątka rodzinnego (el. 10, ks. I, lub el. 7, ks. II). Natomiast sprawy publiczne, które są głównem źródłem natchnienia dla poetów tego okresu, u Janickiego rzadko się uwydatniają; tak np. elegja 8, ks. I-szej, w której poeta wypowiada bolesną skargę skutkiem zajęcia Budy przez Turków, należy do

---

[1]) Ludwik Ćwikliński: «Klemens Janicki, poeta uwieńczony» (1893).



wyjątków. Atoli nie będziemy go obwiniali o to, gdy zważymy, iż zawczesna śmierć nie pozwoliła początkującemu poecie rozwinąć należycie talentu i rozszerzyć widnokręgu uczuć i myśli. Natomiast musimy podziwiać w nim wielką fantazję poetycką, głęboki liryzm rzewny i przejmujemy się owym cichym smutkiem, który jest główną cechą elegji Janickiego. Przytem musimy tu także zaznaczyć, iż wogóle znać na nich wpływ rzymskich pisarzów, których utworami przejął się poeta podczas swego pobytu na studjach w Padwie.

2) *Epigramaty,* drobne wierszyki, niemal wszystkie utworzone w tonie poważnym i nierzadko nacechowane głębszą myślą filozoficzną. Dowcip i humor, cechujący właśnie liczne epigramaty wielu owoczesnych pisarzy, naszemu poecie jest zgoła obcym.

3) *Epitalamion* Zygmuntowi Augustowi, napisany z powodu zaślubin tego króla z Elżbietą Austryjacką, a składający się z dwóch części: apostrofy do Zygmunta I-go i do syna jego. Jest to poetyczny panegiryk dla obu królów, w którym poeta wielbi ich czyny i mądrość i nie zapomina przytem radzić królowi, by szczególną opieką otoczył poetów i ludzi uczonych.

4) *Djalog o niestałej rozmaitości odzieży u Polaków* [1]) jest dowcipnie przeprowadzoną rozmową między zmartwychwstałym Władysławem Jagiełłą, chcącym poruszyć szlachtę przeciw Turkom, a morosophusem (prawdopodobnie Stańczykiem, błaznem Zygmunta I-go), ukazującym zdumionemu królowi stany w różnych ubiorach obcych. Jest to satyra na zamiłowanie do strojów cudzoziemskich, a zarzucenie dawnej prostej odzieży przodków, co, wedle poety, było objawem wygaśnięcia dawnego tychże przodków męstwa, tak wówczas potrzebnego wobec grożących niebezpieczeństw ze strony Turcji.

---

[1]) Wszystkie powyższe utwory Janickiego przetłómaczył pięknym wierszem Wł. Syrokomla (1851).

25. Mikołaj Rej [1]) (* 1505 w Żórawnie na Rusi Czerwonej, — † 1569).

Jakkolwiek był synem zamożnego szlachcica, który z Małopolski na Ruś Czerwoną się przesiedlił, jednakże wykształcenie za młodu otrzymał bardzo mierne: uczęszczając do szkół najpierw w Skalmierzu, potem we Lwowie, a nakoniec przez rok do akademji Krakowskiej, skorzystał niewiele, zamiast się bowiem uczyć, wolał czas spędzać na wesołych z kolegami i znajomymi zabawach. Dopiero po dłuższym pobycie w domu, oddany przez stryja na dwór Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego, w charakterze dworzanina, ocknąwszy się w gronie wykształconych kolegów, uznał potrzebę nauki i począł sam się kształcić, nabywając różnych wiadomości przez czytanie i obcowanie z ludźmi wykształconymi. Po śmierci ojca Rej osiadł na wsi i, ożeniwszy się z Zofją Kościeniówną, poświęcił całe swe życie pracy około roli, a zamieszkawszy w Nagłowicach (w Krakowskiem), rządził rozległemi dobrami, które otrzymał w spadku po ojcu i stryju, lub wziął tytułem posagu po żonie. Jednocześnie brał czynny udział w sprawach publicznych i w chwilach wolniejszych poświęcał się piśmiennictwu. Gdy w kraju poczęła się szerzyć reformacja, Rej został odrazu gorliwym kalwinem i występował niejednokrotnie przeciw duchowieństwu katolickiemu, czynem i słowem rozpowszechniając zasady swego wyznania, stając w szeregach najzagorzalszych szermierzy religijnych XVI w. Jakkolwiek Rej wystąpił na pole literackie w stosunkowo dość późnym wieku, mimo to napisał, jak podaje biograf jego, Trzecieski, przeszło dwadzieścia różnych utworów, z których blizko połowa dziełek mniejszej wartości zaginęła. Do naszych czasów doszły następujące ważniejsze prace tego pisarza:

1) Trzy utwory religijne, w których Rej występuje jako gorliwy propagator wyznania kalwińskiego, a mianowicie: *Przekład psalterza Dawidowego*, *Postylla* (wykład zasad

[1]) Adam Bełcikowski: Mikołaj Rej z Nagłowic (1886, Ze studjów nad literaturą polską). — St. Windakiewicz: Mikołaj Rej z Nagłowic (1895).

ewangelji) i *Apokalipsa* (objaśnienie Objawienia Św. Jana). Najbardziej zasługującym na uwagę z tych utworów jest «Postylla», w której autor, objaśniając ewangelję w duchu kalwińskim, zajadle walczy z katolicyzmem, nie przebierając bynajmniej w wyrażeniach i szydząc z obrządków kościelnych. To samo szyderstwo, świadczące niepochlebnie o zaciekłości religijnej Reja, widzimy i w «Apokalipsie», a nawet i w niektórych innych utworach świeckich, acz w znacznie mniejszej mierze. Poza tem spotykamy w «Postylli» wiele bardzo cennych uwag praktycznych, tyczących się życia codziennego, jak np. uwagi o sprawach domowych, o stosunku rodziców do dzieci, o świętości małżeństwa i t. d. One to niewątpliwie zapewniły temu dziełku wielką popularność w swoim czasie.

2) *Krótka rozprawa między panem, wójtem i plebanem,* jeden z najpierwszych utworów satyrycznych Reja. W djalogu między trzema powyższemi osobami Rej wytyka wady społeczne: najpierw zarzuca duchowieństwu chciwość i lekceważenie obowiązków; potem kładzie nacisk na zbytki wśród szlachty w jedzeniu, napoju i ubraniach, upadek sądownictwa, a także i wyzysk chłopów.

3). *Zwierzyniec,* utwór składający się z czterech części i napisany zwrotkami ośmiowierszowemi, z których każda stanowi skończoną w sobie całość. W pierwszej części (której treść jest wzięta przeważnie z dzieła łacińskiego z XVI w. Erazma Roterdamskiego i dziełka Fulgosy, napisanego po włosku i przełożonego na łacinę) autor daje rozmaite przykłady budujące z życia starożytnych dla nauki współczesnym. W drugiej — mamy szereg wizerunków rozmaitych osób i rodów polskich, współczesnych autorowi, z królem i jego rodziną na czele; są to bardzo trafnie nieraz nakreślone sylwetki różnych postaci szlacheckich XVI w., ale noszące na sobie cechy panegiryzmu. Trzecia część «Zwierzyńca» jest satyrą na stosunki polityczne, religijne i społeczne w Polsce; w niej daje autor wizerunki złych urzędników, wytyka ich nadużycia, kładzie nacisk na kłótnie sejmowe, niedbalstwo w sprawach

publicznych, marnotrawstwo i t. d.; obok tego ostro krytykuje duchowieństwo, szydzi z obrządków Kościoła katolickiego, a natomiast chwali Lutra. Czwarta część nakoniec jest właściwie alegorycznem odmalowaniem różnych zalet lub przywar ludzkich; stąd niektóre ośmiowiersze są bajkami, gdzie pod postacią zwierząt autor kreśli dodatnie lub ujemne objawy natury ludzkiej. Ze względu na to możnaby Reja nazwać pierwszym bajkopisarzem polskim.

5) *Figliki* są zbiorem dwustu kilkudziesięciu epigramatów, przeważnie wziętych z obcych pisarzów średniowiecznych lub XVI w. Rej opowiada w nich rozmaite wesołe dykteryjki, facecje, ośmieszając czasem duchowieństwo, lub niższe warstwy społeczne. Nie zawierają one w sobie żadnej głębszej myśli i nie odznaczają się artystycznem obrobieniem, a nawet istotnego dowcipu nie posiadają. Obok tego razi nas w nich często zbytnia rubaszność i płaskość tematu.

6) *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego* należy do najobszerniejszych prac wierszowanych naszego pisarza, liczy bowiem z górą 12,000 wierszy. Pomysł do tego utworu wziął Rej z dzieła łacińskiego «Zodiacus vitae» Włocha Palingeniusza, którego czasem naśladuje całkowicie, jakkolwiek w szczegółowem rozwinięciu myśli jest często oryginalnym zupełnie i narodowym. Bohaterem tego utworu jest młodzieniec, który, wysłuchawszy nauk moralności i wskazówek, jak żyć należy cnotliwie, dawanych przez jednego z mędrców starożytnych, puszcza się w podróż, by zbadać źródła prawdy i cnoty, i po drodze spotyka kolejno rozmaitych filozofów starożytnych, którzy przed nim wypowiadają swoje poglądy na zadanie człowieka i na jego stosunek do Boga i natury. To opowiadanie przeplata Rej satyrycznemi ustępami, biorąc obrazy żywcem z życia społecznego i wytykając rozliczne wady, jak np. obżarstwo, opilstwo, stroje (przez usta Dyogenesa), nadużycia duchowieństwa, urzędników państwowych, kupców, rzemieślników, żołnierzy i t. d.; obok tego podaje

mnóstwo cennych wskazówek praktycznych, tyczących się wszelkich szczegółów życia codziennego. «Wizerunek» jest utworem czysto dydaktycznym, w którym wprawdzie poezji, jak we wszystkich zresztą utworach Reja, nie widzimy wcale, natomiast obok obrazków, odźwierciedlających niektóre strony społeczeństwa polskiego w XVI w., spotykamy bardzo wiele myśli, wysnutych z praktyki życiowej przez autora, liczącego się z warunkami życia i pragnącego widzieć w każdym ze swych ziomków człowieka cnotliwego i pożytecznego swemu społeczeństwu.

7) *Źwierciadło*, ostatnia praca Reja, obejmująca jeden dużych rozmiarów utwór, prozą pisany, p. t. *Żywot człowieka poczciwego,* oraz kilka wierszowanych drobiazgów mniejszej wartości, jak np. *Apoftegmata*, krótkie epigramaty, zawierające różne myśli i zdania moralne (o cnocie, sprawiedliwości, pracy, próżniactwie, pochlebstwie i t. d.), lub *Przemowa krótka do poczciwego Polaka,* w której autor rozważa stan kraju, z ubolewaniem wytykając niektóre błędy narodowe. Najcelniejszem dziełem Reja, które zapewniło mu pierwszorzędne miejsce wśród pisarzów okresu Zygmuntowskiego, jest ów prozaiczny utwór «Żywot człowieka poczciwego», tak samo dydaktyczny, jak i «Wizerunek», zawierający w sobie w wielu razach szczegółowsze powtórzenie lub rozwinięcie myśli, w tej poprzedniej pracy już wypowiedzianych, ale o wiele ją przewyższający dokładnym obrazem społecznym i systematycznym, tworzącym całość artystyczną układem myśli. Składa się z trzech części: w pierwszej autor obejmuje życie człowieka od urodzenia do chwili dojrzałości; w drugiej rozpatruje wiek męski; w trzeciej zaś opisuje starość człowieka. Jak widzimy tedy, Rej w tym utworze ogarnął całe życie jednostki. Kreśląc nam wizerunek szlachcica polskiego w swoim czasie takim, jakim pragnąłby go widzieć, a obok tego wytykając różne wady i braki w życiu codziennem społecznem, daje nam możność poznać, jakim był ów szlachcic. Rozpocząwszy zwyczajem owoczesnym swe dzieło wzmianką o stworzeniu świata i czło-

wieka, mówi o naturze ludzkiej wogóle, która wedle poglądów średniowiecznych ulega wpływom gwiazd, o przeznaczeniu zgodnie z zasadami kalwinizmu i rozpatruje usposobienie ludzkie, wygłaszając przytem zdanie [1]), że temperament człowieka wogóle bywa czworakiego rodzaju; następnie daje rady, jak należy pielęgnować dzieci pod względem fizycznym i umysłowym. Jest on wogóle tego zdania, żeby hartować ciało za młodu, dając dzieciom jak najprostsze pokarmy i oswajając je ze wszelkiemi zmianami temperatury; co się zaś tyczy nauki, Rej, stojąc na gruncie czysto praktycznym, uznaje ją o tyle, o ile ona ma praktyczne zastosowanie w późniejszym wieku i o ile wpływa na umoralnienie człowieka. Dalej mówi o potrzebie zwiedzania obcych krajów przez młodzieńca, który powinien tam nabyć ogłady towarzyskiej, o małżeństwie, wreszcie o wyborze przez szlachcica rodzaju zajęcia w życiu publicznem. Rej ma tu na względzie tylko stan rycerski, ziemiański i dworzaństwo, a pomija milczeniem stan kapłański, któremu część szlachty się poświęcała, i czyni to niewątpliwie rozmyślnie, bowiem, jako kalwin, nie sprzyjał duchowieństwu katolickiemu, a chcąc, by dziełko jego zyskało popularność, wolał o drażliwej kwestji wad tegoż duchowieństwa zamilczeć zupełnie. Następnie rozpatrując różne cnoty, które powinny zdobić szlachcica, wytyka jednocześnie i wady jednostek, te same, o których już i w poprzednich pracach swoich mówił niejednokrotnie; najsilniejszy zaś nacisk kładzie na zbytki w ubiorze i na nieumiarkowane jedzenie i picie. Kończy swój utwór długą rozprawą o starości, dając jej obraz w życiu człowieka uczciwego, obok tego mówi o znaczeniu cnoty, grzechu, o życiu przyszłem i t. d. Żywot odznacza się wielką prostotą w kreśleniu obrazów z życia szlacheckiego, plastyką i stylem nader jędrnym, obfitującym w wyrażenia czasem nieco rubaszne, ale zawsze doskonale malujące przed oczyma czytelnika to, co autor chciał odmalo-

[1]) Już przez Galena wypowiedziane.



wać. W wieku XVI utwór ten miał wielkie znaczenie dydaktyczne, a poniekąd i pedagogiczne dla ogółu, gdyż podawał wskazówki racjonalnego wykształcenia młodzieży na pożytecznych i zdolnych obywateli swego kraju. Dziś tego znaczenia już nie ma; natomiast cennym jest bardzo dla nas utworem z tego względu, że jest wiernem odbiciem społeczeństwa z owej epoki w życiu i stosunkach codziennych, domowych.

Rej, jako poeta, znaczenia w literaturze nie posiada żadnego, w utworach jego wierszowanych nie spotykamy nigdzie ani fantazji, ani harmonji, tych dwóch koniecznych warunków poezji; mając jedynie tylko łatwość rymowania, jakkolwiek i rymy jego są w wielu razach niemożliwe, nie wzniósł się on ani razu na wyżyny prawdziwej poezji i nie stał się ani poetą myśli, ani poetą słowa. Z tego względu właściwie należałoby go zaliczyć do szeregu prozaików polskich, tembardziej że właśnie najcelniejsza praca jego «Żywot człowieka poczciwego» jest pisana prozą. Natomiast Rej, jako prozaik, jako pisarz, skupiający w sobie i odczuwający wszelkie objawy i potrzeby swego społeczeństwa, ma znaczenie ogromne i należy niewątpliwie do najznakomitszych wyobrazicieli literatury okresu Zygmuntowskiego. Najważniejszą cechą utworów Reja jest narodowość, swojskość. Był on pisarzem narodowym, bowiem nikt tak, jak on, nie potrafił wcielić się w życie społeczne i odźwierciedlić go w swych pracach, a to niewątpliwie dzięki temu, że nie kształcąc się na wzorach klasycznych, nie przejął się niemi, a więc i świat starożytny pozostał mu obcym zupełnie. Tem on właśnie różni się od całego zastępu pisarzy-klasyków naszych tego okresu. Doskonała znajomość społeczeństwa swojego przy niepospolitych zdolnościach i darze spostrzegawczym, przytem umiejętność charakteryzowania różnych objawów życiowych i trafność w sądach i określeniach uczyniły Reja najdzielniejszym przedstawicielem życia narodowego, najdoskonalszym wyobrazicielem szlachcica polskiego. Dlatego też, jakkolwiek Rej myśli, w swych utworach wypo-

wiedziane, brał zazwyczaj, jak to mogliśmy zauważyć wyżej, z obcych autorów, wybierając z nich dla siebie to, co uważał za najstosowniejsze, mimo to musimy go nazwać pisarzem oryginalnym, ponieważ te myśli potrafił doskonale przetrawić, przerobić i zastosować do potrzeb swojego społeczeństwa. Wielką także zasługą Reja jest i to, że on pierwszy usiłował w swych utworach wytworzyć typ człowieka zacnego i pożytecznego i był wreszcie jednym z pierwszych pisarzy, co poczęli pisać w języku ojczystym. Ten fakt ostatni także możemy zawdzięczać brakowi wykształcenia systematycznego naszego pisarza, który, nie władając dobrze łaciną, nie mógł się nią posługiwać w swych pismach. Wprawdzie język Reja nie jest jeszcze tak udoskonalony, jak u późniejszych nieco pisarzy, a zwłaszcza u Kochanowskiego, mimo to wielką już jest jego zasługą, że stworzył moc nowych wyrazów, zastępując niemi latynizmy, których stale unikał. Styl Reja nie jest bynajmniej wykwintny: przeciwnie, cechuje go, acz rzadko, pewna chropawość, przytem rubaszność człowieka, nie krępującego się w wyborze wyrażeń; natomiast zaletą jego jest zdolność autora zarysowywania obrazów w niewielu słowach, ale dosadnie rzecz malujących. Dla lepszego uplastycznienia swej myśli Rej nieraz (zwłaszcza w «Żywocie») ucieka się do porównań bardzo trafnych; tak samo jak dla poparcia znów swych twierdzeń lubi przytaczać różne anegdotki, najczęściej zaprawione humorem szczerym, serdecznym i rubasznym, właściwym szlachcicowi z okresu Zygmuntowskiego.

26. Jan Kochanowski [1] (* 1530 r. w Sycynie, wojew. Sandom.—† 1584 w Lublinie).

Urodził się z ojca Piotra i matki Anny z Białaczowskich, kobiety bardzo rozsądnej i energicznej. Gdzie pobierał pierwsze nauki, nie wiadomo dokładnie (może w po-

[1]) Józef Przyborowski: «Wiadomość o życiu i pismach J. Kochanowskiego» (1857). — Ks. Józef Gacki: «O rodzinie Jana Kochanowskiego» (1869). — Rafał Loewenfeld: «J. K. und seine lateinische Dichtungen» (1878). — Bronisław Chlebowski: «J. K. w świetle własnych utworów» (1884). — Wydanie pomnikowe wszystkich dzieł J. Kochanowskiego (1884). Trzy tomy zawierają wszystkie bez wyjątku utwory poety, a czwarty — życiorys jego, skreślony przez Romana Plenkiewicza.

blizkim Sieciechowie u Benedyktynów). Wyżej kształcił się najpierw w akademji Krakowskiej, a następnie, już po śmierci ojca, po krótkim pobycie w domu udał się do Włoch, gdzie został słuchaczem wydziału filozoficznego w akademji Padewskiej i poświęcił się całkowicie studjom klasycznym.

Najprawdopodobniej wspierany materjalnie przez kogoś z mecenasów owczesnych (może przez Ossolińskiego lub hetmana Tarnowskiego), po ukończeniu nauk podróżował jeszcze około dwóch lat po Włoszech, zwiedzając wszystkie pamiątkowe miejscowości starożytnego Rzymu, bardziej przemawiające do ducha poety, niż ówczesna rozkwitająca sztuka włoska (malarstwo, rzeźba, architektura), która, jak się zdaje, nie wywarła na nim większego wrażenia. Natomiast pobyt we Włoszech (słuchanie wykładów w Padwie lub stosunki w tym czasie z uczonymi klasykami włoskimi) oddziałał stanowczo na kierunek i rodzaj twórczości Kochanowskiego, który, poznawszy tam gruntownie literaturę starożytną, przejął się całkowicie utworami pisarzów greckich i rzymskich i stał się u nas najdoskonalszym wyobrazicielem klasycyzmu w XVI w. Zdaje się, że brak środków materjalnych nie pozwolił mu dłużej przebywać za granicą i zmusił do powrotu do kraju, skąd atoli wkrótce znowu wyjechał do Włoch, stamtąd do południowej Francji, a nakoniec do Paryża, gdzie przebywał w gronie wybitniejszych uczonych francuskich, co także nie pozostało bez pewnego wpływu na rozszerzenie jego widnokręgu umysłowego. Wróciwszy na stałe do kraju po śmierci matki, Kochanowski otrzymał działem majątkowym połowę wsi Czarnolasu (w pobliżu Sycyny) i folwark Rudę, a wkrótce potem został sekretarzem króla Zygmunta Augusta, dzięki protekcji niektórych wybitniejszych osobistości w kraju, zwłaszcza podkanclerzego Piotra Myszkowskiego, który zwrócił na niego uwagę, jako na poetę o wybitnych zdolnościach. Zająwszy się losem Kochanowskiego, Myszkowski namawiał go do wstąpienia do stanu duchownego; w tej nadziei, że poeta ulegnie w końcu

jego namowom, odstąpił mu swoje probostwo poznańskie, a u króla wyrobił jeszcze i drugie — zwoleńskie [1]. Inni usiłowali promować go na wyższe urzędy świeckie, atoli poeta, sprzykrzywszy sobie życie dworskie, usunął się na wieś do ojczystego Czarnolasu, gdzie, ożeniwszy się z Dorotą Podlodowską i zrzekłszy się wpierw bogatych probostw, rozpoczął spokojne życie ziemianina, poprzestając całkowicie na małem i bynajmniej nie wzdychając ani do bogactw, ani do zaszczytów. Odrzuciwszy ofiarowywane sobie godności, przyjął tylko jeden honorowy i bardziej dla jego słabego zdrowia odpowiedni urząd wojskiego ziemi sandomierskiej. Wiodąc szczęśliwe życie w gronie rodzinnem, otoczony szacunkiem ogółu, Kochanowski zaznał wszakże pod koniec życia ciężkiej ręki losu: najpierw umarła mu w trzecim roku życia córeczka Urszula, ujawniająca ogromny talent poetycki, następnie za nią zeszła do grobu druga córka, Anna, nakoniec trzecim ciosem, spadłym na poetę, była wiadomość o zamordowaniu w Turcji jego szwagra, Podlodowskiego, wyprawionego przez króla po konie. Przyjechawszy do Lublina, by u przebywającego tam wówczas Stefana Batorego domagać się akcji dyplomatycznej w sprawie ukarania zabójców, umarł nagle, tknięty, jak się zdaje, apopleksją, oczekując w sali ratusza na posłuchanie u króla. Zwłoki jego spoczęły najprawdopodobniej w Zwoleniu we wspólnym grobie rodziny Kochanowskich.

27. Wszystkie utwory naszego poety dadzą się podzielić ze względu na gatunki poezji na trzy działy: utwory *liryczne, epiczne* i *dramatyczne.*

Do liryki Kochanowskiego należą:

1) *Przekład psalmów,* zarówno pod względem języka, jak i pod względem fantazji i polotu poetyckiego najpiękniejszy utwór naszego poety i niewątpliwie najznakomitszy pomnik liryki polskiej aż do XIX w.

---

[1] Zdarzało się w owych czasach bardzo często, że osobom świeckim nieżonatym dawano różne beneficja i godności duchowne, przynoszące niemały dochód, w tej nadziei, że korzystający z tych dochodów, nie chcąc ich utracić, wstąpi

Na długo przed Kochanowskim tłómaczono już u nas psalmy [1]), zapatrując się na nie jedynie tylko, jako na utwór religijny, a lekceważąc zupełnie poetycką ich stronę. Do najwcześniejszych przekładów, jak już wiemy, należy *Psałterz Florjański*, potem *Psałterz Puławski*, (w okresie średniowiecznym), następnie posiadamy kilka tłómaczeń z XVI w. przed ukazaniem się pracy Kochanowskiego, np. *Żołtarz Dawidów*, tłómaczony przez Walentego Wróbla, lub pierwszy wierszowany ich przekład, dokonany przez Jakóba Lubelczyka, następnie przekład Reja i innych. Jednakże wszystkie te tłómaczenia zatracały całkowicie poezję oryginału; oprócz tego nieskończenie niżej stoją od pracy naszego poety pod względem języka i uwydatnienia uczuć religijnych. Kochanowski nie trzymał się niewolniczo oryginału w swej pracy i dlatego nazwać ją należy raczej naśladowaniem psalmów, nie zaś przekładem. Biorąc zasadnicze motywy i myśli z oryginału, nadaje swemu przekładowi barwę oryginalną, swojską i odtwarza w nim własne uczucia. Przedewszystkiem uderza nas w tym utworze poezja, uwydatniona w głębokim liryzmie lub nawet tragizmie (np. psalm 137: «Super flumina Babylonis»), a następnie również wielka gorąca wiara i ów spokój majestatyczny wobec cierpień, który wypływa z niczem nie zachwianej ufności w nieskończoną moc i miłosierdzie Boga. Bardzo charakterystyczną także cechą tych psalmów, wypływającą zresztą z ich natury, jest brak pierwiastku klasycznego; w tym jedynym utworze Kochanowski pod wpływem uczucia religijnego całkowicie otrząsnął się z pęt klasycyzmu, dzięki czemu przekład jego, uwydatniając uczucia, silnie przemawiające do duszy każdego chrześcijanina, odrazu zachwycił ogół, tak że do połowy XVII w., czyli w przeciągu 66-iu lat, było

z czasem do stanu duchownego. Dopiero sobór Trydencki zakazał dawania osobom świeckim beneficjów i urzędów kościelnych.

[1]) Psalmy, których mamy 150, znane są pod nazwą Psalmów Dawida, jakkolwiek niewielkiej tylko ich części był autorem król Dawid; inne powstawały w czasach późniejszych, tworzone przez różnych nieznanych nam z nazwiska poetów hebrajskich. Najpóźniejsze z nich powstały prawdopodobnie w czasach Machabeuszów.

20 wydań jego i dotychczas jeszcze dla piękności języka i wielkich zalet poetyckich nie stracił on nic ze swej piękności pierwotnej, tembardziej, że nowsze tłómaczenia (Fr. Karpińskiego w XVIII w. i Kaz. Bujnickiego w XIX w.) są wogóle bardzo słabe.

2) *Treny* są jednym z najpiękniejszych utworów Kochanowskiego, aczkolwiek pod względem fantazji i potęgi słowa nie mogą się równać z *Psalmami*. Autor opłakuje w nich śmierć ukochanej córeczki swej Urszuli, wypowiadając całą gamę uczuć ojca zbolałego, od najwyższej boleści, przechodzącej w rozpacz, do spokojnej rezygnacji. W trenach początkowych poeta kreśli obraz swej córki, opowiada, czem była dla niego, i uwydatnia stan swój psychiczny po jej śmierci; jest to niejako pierwsza faza w rozwoju uczucia boleści, faza, w której pod wpływem wspomnienia uczucie to budzi się i coraz bardziej potęguje.

W trenach środkowych: X-m i XI-m wkracza ono w drugą fazę swego rozwoju, dochodząc do najwyższej potęgi, która się uwydatnia w bluźnierstwie: poeta w tragicznym okrzyku «Gdzieśkolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żałości» (tren X) wątpi o życiu zagrobowem wedle pojęć chrześcijańskich, a następnie w bolu swym posuwa się jeszcze dalej, wyrażając wątpliwość co do istnienia Boga i sprawiedliwości Najwyższej (tren XI). W następnych trenach aż do końca widzimy trzecią fazę boleści, a mianowicie fazę rezygnacji: poeta po takim strasznym wybuchu rozpaczy powoli odzyskuje równowagę duchową i najpierw usprawiedliwia swe bluźnierstwo wielką miłością ku zmarłej, a stąd wielką boleścią (tren XII), potem zwraca się do Boga (tren XVII i XVIII), wyznając swą winę i korząc się przed Jego wyrokiem. Wreszcie w ostatnim trenie (XIX-ym), opisując sen swój, uwydatnia wiarę w nieskończone szczęście córki w niebie i rezygnację zupełną, i pociesza siebie tem, że dziecko jego cieszy się teraz nieprzerwanem szczęściem. To właśnie doskonałe uwydatnienie całego przebiegu uczucia boleści stanowi obok głę-

bokiej liryki najważniejszą zaletę «Trenów», dla której i dziś jeszcze zachwycamy się niemi, pomimo że mamy obecnie o wiele wspanialszy i potężniejszy obraz rozwoju tegoż uczucia, acz z innych zgoła przyczyn zrodzonego, w IV-ej części *Dziadów* Mickiewicza. Co się tyczy idei «Trenów», należy zauważyć, że przebija się w nich zagadnienie filozoficzne: czy mądrość ludzka jest zdolną uśmierzyć ból i przynieść pociechę w strapieniu? Na to pytanie poeta odpowiada przecząco: żadne rozumowanie nie zdoła przynieść ulgi rzeczywistej; dopiero zupełne poddanie się woli Boga, rezygnacja, w głębokiej wierze biorąca początek, może poniekąd zapewnić spokój. «Treny» mogą służyć za dostateczny dowód głębokiego przejęcia się poety światem starożytnym: nawet w takiej chwili boleści nie potrafił on całkowicie otrząsnąć się z wpływów klasycyzmu; bogowie greccy i pojęcia starożytnego świata o życiu zagrobowem występują tu widomie, jakkolwiek «Treny» są utworem czysto oryginalnym. Pomimo całej swej piękności nie były one przez współczesnych ocenionemi tak, jak na to zasługiwały; owoczesne rycerskie społeczeństwo polskie uważało opiewanie własnych indywidualnych uczuć za rzecz niegodną mężczyzny i poezji, będąc tego zdania, że utwór piśmienniczy powinien poruszać sprawy i uczucia, tyczące się ogółu, nie zaś jednostek tylko. Mimo to w gronie poetów XVI i następnego wieku «Treny» znalazły licznych naśladowców.

3) *Pieśni* należą również do celniejszych prac poety. Jakkolwiek znaczna część ich jest całkowitem lub częściowem naśladowaniem albo tłómaczeniem ód Horacego i innych poetów starożytnych, mimo to doskonale odźwierciedlają one usposobienie i poglądy samego autora na pewne sprawy ogólno-ludzkie lub społeczne. Poeta, zarysowując w nich przed nami szkice obyczajów społecznych, wypowiada swoje poglądy etyczne i najrozmaitsze myśli filozoficzne; tak np. dowodzi, że prócz dobrej sławy nic po śmierci człowieka nie pozostaje (pieśń 9, ks. II), chwali umiarkowanie w dostatkach i poprzestawanie na małem

(pieśń 5, ks. I). Ponad tem wszystkiem występuje jako zacny obywatel kraju w pieśniach czysto oryginalnych, np. składa hołd zmarłym królom polskim (pieśń 10, ks. I), wyraża uczucie żalu i gromi upadek męstwa w narodzie na wieść o napadzie Tatarów na kraj i strasznem spustoszeniu przez nich Podola (pieśń 5, ks. II) i t. d. Pieśni te były z zapałem przyjęte przez ogół, a niektóre zdania z nich wyjęte weszły z czasem w ogólne użycie i stały się przysłowiowemi, używane często jako epigrafy; np. «To pan zdaniem mojem, kto przestał na swojem», «Służmy poczciwej sławie, a jako kto może, niech ku pożytku dobra spólnego pomoże» i t. d. Do najszczytniejszych pieśni Kochanowskiego należy jeden z pierwszych jego utworów, mianowicie pieśń, poczynająca się słowami: «Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?» Jest to najpiękniejszy hymn poety, wysławiający w wysoce poetycznych wyrażeniach wielkość, dobroć i hojność Boga dla ludzi.

Do rodzaju pieśni należy zaliczyć *Pieśń o Sobótce*, w której poeta wprowadza chór dziewcząt, w noc Śto-Jańską śpiewających kolejno pieśni przy nałożonem ognisku. Jest to rodzaj sielanki, napisanej bardzo pięknym wierszem i zawierającej w sobie wiele poezji. Pomimo tej zalety w «Sobótce» nie słyszymy odgłosu pieśni ludowych i nie możemy dopatrzyć się charakterystyki owego święta ludowego; natomiast widać tu niemały wpływ klasycyzmu, który uwydatnia się w częściowem naśladowaniu Horacego, Owidjusza i Tybula, a który w takim utworze, jak Sobótka, co z natury swej winien być osnuty na motywach ludowych, jeszcze bardziej razi, niż w jakiejbądź innej pracy.

4) *Fraszki* są to krótkie, czasem z dwóch tylko wierszy złożone utwory, malujące doskonale ówczesne życie, zwłaszcza dworskie, i zawierające charakterystykę różnych osób, znajomych Kochanowskiego, lub odźwierciedlające nastrój duchowy w danej chwili i poglądy samego poety, jego uczucia, myśli, upodobania i stosunek do współczesnych.



Dlatego też «Fraszki» mają dla nas to niemałe znaczenie, że z jednej strony dają nam częściową charakterystykę wieku, a z drugiej—charakterystykę ich autora. Poeta napisał swoje «Fraszki» na wzór epigramatów greckich (krótkich, często dowcipnych zdań, lub myśli głębszych, w lekkiej formie wypowiedzianych); mamy ich blizko 300, a w tej liczbie pięćdziesiąt kilka naśladowanych lub tłómaczonych z greckiego i łaciny. Co do treści, możnaby je podzielić na wesołe i poważne. Pierwsze, pisane przeważnie w tym czasie, gdy poeta był na dworze królewskim, odznaczają się wielkim humorem i zawierają w sobie różne koncepty, dowcipy, charakterystyczne zdania o różnych osobach, opisy różnych wydarzeń komicznych i t. d.; drugie, pisane w wieku późniejszym, gdy Kochanowski rozczarowany rzucił dwór, osiadł na wsi i z natury umysłu swego poważniej począł na świat się zapatrywać, wyrażają wiele głębszych poglądów autora na życie człowieka, znaczenie cnoty, dostatków i t. d. Niektóre z nich odznaczają się wielkim liryzmem i są prawdziwemi perełkami poezji, jak np. «Modlitwa o deszcz» (fr. 72, ks. III), «Na dom w Czarnolesie» (fr. 37, ks. III). «Fraszki» u współczesnych zyskały wielki poklask i nim jeszcze były drukowane, już w rękopisach krążyły wśród ogółu, którego życie wesołe, ruchliwe, pełne energji i swobody, nie zamąconej żadnemi troskami, tak doskonale malowały. Osobny dział fraszek stanowią tak zw. *Apoftegmata* Kochanowskiego, t. j. drobne, prozą pisane dowcipy, anegdotki i opowiadania humorystyczne, wzięte z życia codziennego głośniejszych osób w kraju.

Do fraszek wogóle możnaby zaliczyć także dwa nieco większe wprawdzie od zwykłej fraszki utwory, ale też tylko rozmiarem różniące się od niej, a mianowicie: *Broda* i *Marszałek*. Pierwszy z nich może być zaliczony do działu fraszek żartobliwych; zawiera w sobie niedokończone przez autora opowiadanie o sporze brody z wąsem, który udaje się ze skargą na nią do Ganimeda, a ten obiecuje mu zgładzić ją w jakiś niezwykły sposób. Drugi jest fraszką poważną, w której poeta najpierw prosi marszałka (prawdopodobnie Jędrzeja Zborowskiego) o przebaczenie, że do-

tychczas nie stawił się u dworu nowoobranego króla Henryka, a następnie wypowiada swoje zasady życiowe, głoszone i w innych jego pismach (pieśniach, fraszkach), a mianowicie chwali umiarkowanie w życiu, poprzestawanie na małem i obojętność na dostojeństwa i tytuły.

Ważnym bardzo działem liryki Kochanowskiego są jego utwory satyryczne, do których należą:

5) *Satyr*. Jest to utwór okolicznościowy, napisany podczas sejmu warszawskiego 1563 roku, aby, krążąc wśród szlachty zgromadzonej, ukazywał jej w formie wierszowanej wady społeczne i zyskiwał stronników dla planów króla i podkanclerzego Myszkowskiego, którzy pragnęli gruntownych reform społecznych. Poeta w utworze tym wyprowadza na scenę satyra, starożytnego bożka leśnego, który, uciekłszy z lasów, wycinanych w pień przez szlachtę, staje na dworze królewskim i tu w przemowie swej wytyka ważniejsze błędy narodu (powtarzając je za Myszkowskim, który w swej mowie sejmowej wyłuszcza różne objawy zepsucia społecznego, a także dodając od siebie pewne wady, których nie dotknął podkanclerzy). Wytyka tedy: upadek zupełny ducha rycerskiego, zbytek, wiodący do ruiny, chciwość niepomierną, ciągłe kłótnie religijne, upadek sądownictwa, zamiłowanie w długich i napuszonych mowach czyli oracjach przy każdej okoliczności, co zwłaszcza na sejmach było szkodliwem, gdy raczej działać należało, niż popisywać się wymową; wytyka także, choć w tym razie niezupełnie słusznie, wysyłanie młodzieży za granicę po naukę i kończy utwór radami Chyrona (mądrego Centaura w mitologji greckiej), skierowanemi poniekąd do króla Zygmunta Augusta, któremu wyrzuca niezbyt przykładne życie.

6) *Zgoda,* utwór napisany z tych samych pobudek, co i «Satyr», podczas sejmu z roku 1562; w nim Kochanowski najsilniejszy nacisk kładzie na jedną z najważniejszych przyczyn późniejszych nieszczęść kraju, a mianowicie na brak zgody w narodzie. Zgoda w pojęciu osobowem ze światów nadziemskich przychodzi do Polski, gdzie właśnie brak jej, i wróży narodowi smutną przyszłość, jeżeli każdy

będzie dbał nadal tylko o własny interes, nie mając ogólnego dobra na celu; następnie ukazuje nieprzyjaciół ościennych, czyhających na zgubę kraju i cieszących się z niezgody, osłabiającej organizm państwowy, i nakoniec wytyka zaniedbanie obowiązków wśród duchowieństwa i osób świeckich. W utworze tym poeta silniej, niż w «Satyrze», akcentuje straszne skutki, które pociągnie za sobą niezgoda i prywata.

Tę samą myśl o niezgodzie i skutkach z niej płynących poruszył autor jeszcze raz, wkładając ją w obszerniejsze ramy, w utworze prozaicznym p. t.

7) *Wróżki*, napisanym pod wpływem dzieła Cycerona: *De Republica* (O Rzeczypospolitej). Tu w formie rozmowy między plebanem i ziemianinem Kochanowski wypowiada myśl, że źródłem wszelkich klęsk jest niezgoda i demoralizacja obywateli; obok tego wytyka odstąpienie od starych obyczajów, zbytek, życie nad stan, chciwość, przedajność, rozterki religijne, które uważa za wielce niebezpieczne dla kraju, i kończy swą rzecz smutną wróżbą przyszłości, jeżeli naród z wad tych się nie poprawi.

Do utworów satyrycznych pomniejszego znaczenia należą:

8) *Dziewosłąb* (t. j. swat), wiersz, w którym poeta pod wpływem rzymskiego poety Owidjusza gani rozpowszechnione ubieganie się za posagiem, mówiąc, że jedyną trwałą rękojmią pożycia małżeńskiego jest nie złoto, ale cnota kobiet; radzi więc szukać w kobiecie zalet wewnętrznych, nie zaś posagu i piękności oblicza.

9) *Carmen macaronicum* (wiersz makaroniczny), napisany napoły po łacinie, napoły po polsku w ten sposób, że wyrazom polskim daje poeta końcówki łacińskie; w przystępie dobrego humoru napisał on ów wiersz dowcipny, wyprowadzając na scenę 4 osoby: zakonnika, księdza świeckiego, dworzanina i ziemianina, z których każdy swój stan zachwala przed młodzieńcem, świeżo wyszłym ze szkół i wahającym się w obiorze stanu. Jest to lekka, żartobliwa, acz gryząca czasem satyra na trzy pierwsze wyżej wymienione stany, które poeta ośmiesza, natomiast chwaląc widocznie stan ziemiański.

28. Do utworów epicznych Kochanowskiego należą następujące:

1) *Proporzec*, w którym poeta niezmiernie podniosłym stylem kreśli najpierw fakt złożenia hołdu Zygmuntowi

Augustowi przez księcia pruskiego Alberta II-go w Lublinie r. 1569, a następnie opisuje wręczony przez króla księciu lennemu proporzec, na którym jakoby były wymalowane z jednej strony dzieje Krzyżaków od czasu ich sprowadzenia do Polski aż do chwili złożenia hołdu w Lublinie, a z drugiej wędrówki Słowian pierwotnych z Azji do Europy. Naturalnie owa chorągiew z takiemi wizerunkami jest wymysłem samego poety, któremu podobny opis tarczy Achillesa u Homera dał pochop do napisania «Proporca». Poemacik ten jest niewątpliwie jednym z piękniejszych obrazów poetycznych naszej przeszłości dziejowej i najlepszym utworem epicznym naszego poety.

2) *Szachy*, poemat, zawierający w sobie bardzo plastyczny opis walki szachowej dwóch młodzieńców, ubiegających się o rękę królewny duńskiej, której ojciec, widząc jednakie przymioty obu konkurentów, postanowił temu oddać córkę, kto zwycięży w grze szachowej. Opis tej walki jest poprzedzony opisem samej szachownicy, figur i ich ruchów. Zamiar napisania «Szachów» powziął Kochanowski pod wpływem łacińskiego poematu pisarza włoskiego Vidy, którego nawet częściowo naśladuje w szczegółach przebiegu gry w pierwszej połowie swego utworu, atoli w dalszym ciągu jest już całkiem oryginalnym i znacznie przewyższa Vidę pod względem rozmaitości w pomysłach i samej budowy utworu. Szczególna wartość «Szachów» polega także na doskonałej plastyce, uwydatniającej się w opisie gry dwóch zapaśników. Pod względem tej plastyki dopiero Mickiewicz zdołał w niektórych swych utworach przewyższyć Kochanowskiego.

3) *Jezda do Moskwy* zawiera w sobie dość ścisły i dokładny pod względem topograficzno-strategicznym opis wierszowany bohaterskiej wyprawy oddziału wojsk polskich pod dowództwem znakomitego rycerza i wodza Krzysztofa Radziwiłła w głąb państwa Moskiewskiego za czasów wojny Stefana Batorego z Iwanem IV. Pod względem poetycznym utwór ten zajmuje miejsce bardzo podrzędne, jest bowiem suchą historją przemarszu oddziału

polskiego przez ziemie nieprzyjacielskie; jeden wstęp tylko, stanowiący apostrofę do Radziwiłła, zawiera w sobie więcej poezji. Dokładny opis miejscowości i ruchu wojsk dowodzi, że Kochanowski musiał mieć pod ręką djarjusz szczegółowy tej wyprawy, napisany przez kogoś z jej uczestników.

Mniejszego znaczenia utworami epicznemi są:

1) *Zuzanna*, poemacik, osnuty na powieści biblijnej o Zuzannie. Przewodnią myślą jego jest, że Bóg zawsze się opiekuje niewinnymi, którzy wcześniej lub późniėj znajdą nagrodę, gdy tymczasem źli będą ukarani.

2) *Pamiątka Janowi Tęczyńskiemu* jest pięknie skreślonym obrazem przygód Jana Tęczyńskiego, wysłańca polskiego, który zmarł w niewoli u Duńczyków. Obok części opisowych utwór ten zawiera kilka pięknych ustępów lirycznych.

29. Dział dramatyczny poezji Kochanowskiego wypełnia jeden tylko niepospolitych zalet utwór:

Odprawa posłów greckich. Treść tego dramatu, napisanego z pobudek politycznych w przededniu wojny moskiewskiej, a odegranego potem podczas uroczystości zaślubin Jana Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną, jest następująca: Posłowie greccy przybywają do Troi, żądając zwrotu Heleny, żony Menelausa, porwanej przez Parysa, syna króla trojańskiego, Pryjama. Wskutek tego zbiera się sejm, na którym mają uradzić, jaką dać posłom odpowiedź. Nieliczna tylko garstka ludzi zacniejszych i dbałych o dobro publiczne, jak np. szlachetny Antenor, radzi zadośćuczynić słusznym żądaniom Greków: tak nakazuje i prosta sprawiedliwość i zresztą polityka, gdyż w razie przeciwnym kraj byłby narażony na niechybną wojnę. Jednakże znaczna większość na sejmie, zjednana przez Parysa różnemi obietnicami, dla osobistych widoków poświęca dobro publiczne i głosuje za daniem odmowy. Słaby król Pryjam idzie za większością głosów, skutkiem czego posłowie zostają odprawieni z niczem, a dramat kończy się wiadomością o pogotowiu wojennych statków greckich, które mają natychmiast ruszyć przeciw Troi, gdy posłowie przybędą bez Heleny.

«Odprawa posłów greckich» jest jednym z tych utworów poety, na których najsilniej odcisnęło się piętno klasycyzmu: napisana jest zupełnie w duchu i formie tragedji greckiej i za treść swoją ma także podanie, wzięte z Homera. Jednakże pomimo swej szaty i treści klasycznej jest to utwór oryginalny i, co ważniejsza, narodowy; jest on bowiem niczem innem, jak dokładnym wizerunkiem społeczeństwa polskiego w XVI w., satyrą sarkastyczną na nasze stosunki wewnętrzne. Jak przedtem w «Satyrze» lub «Zgodzie», Kochanowski miał tu przed sobą cel polityczny, wskazany mu przez Zamojskiego, który w ten sposób chciał oddziałać na umysły szlachty, oswajając ją z myślą o konieczności wojny z Moskwą. Nie omieszkał także poeta przy tej sposobności uplastycznić przed oczyma widzów tych wad narodowych, które za najgroźniejsze uważał, a które już i przedtem wytykał, pod postacią Trojańczyków ukazując nam szlachtę polską. Jest to tedy utwór alegoryczny: Parys, występujący w dramacie pod imieniem Aleksandra, i jego poplecznicy na sejmie są uosobieniem tej znacznej już wówczas części narodu, która pod pozorem dobra publicznego swój osobisty interes miała tylko na celu. Takich zacnych patryjotów, jak Antenor, było niewielu, niestety! Burzliwy sejm, na którym stronnicy Aleksandra hałasują, a marszałek napróżno stuka laską, przywołując do porządku, jest wiernem odbiciem burzliwych obrad sejmowych w Polsce; sam także król Pryjam jest wizerunkiem króla polskiego, który pomimo najlepszych chęci nic ze szlachtą niesforną poradzić nie może, a jak w tym razie, bardziej się kieruje miłością ku synowi, niż poczuciem sprawiedliwości. Jak widzimy tedy, poeta najsilniejszy nacisk kładzie w swym utworze na prywatę i kłótnie sejmowe, jako na objawy najgroźniejsze w narodzie; oprócz tego w pięknie nakreślonym monologu posła greckiego Ulisesa wytyka i inne wady (przedajność, brak poczucia sprawiedliwości, zbytek, próżniactwo, rozpieszczenie ciała i nawyknienie do zbytnich wygód), wołając pełnemi rozpaczy słowy: «O nie-

rządne królestwo i zginienia blizkie!» Najbardziej tragicznym ustępem w dramacie jest monolog wróżki Kasandry, przez której usta poeta wieści skon narodu, kończąc swe przepowiednie apostrofą do ojczyzny: «Matko! ty dziatek swoich płakać nie będziesz, ale wyć będziesz». Oprócz Kasandry natchnionej, której nikt, z wyjątkiem takich chyba ludzi, jak Antenor, nie rozumie, występuje w dramacie i druga postać kobieca, a mianowicie Helena, którą Kochanowski naszkicował taką, jaką kobieta w owych odległych wiekach była w rzeczywistości, to jest nie człowiekiem, postacią czynną, samodzielną, lecz istotą, pozbawioną woli, będącą raczej rzeczą, przedmiotem, o który toczą się spory dwóch obozów. Pomimo te wszystkie zalety, należy zauważyć, że, co się tyczy przeprowadzenia akcji, «Odprawa» nie jest jednakże bez zarzutu: brak w niej mianowicie żywszego działania (które jest koniecznym warunkiem każdego utworu dramatycznego, przeznaczonego na scenę), a nawet wprost zamiast akcji, przed oczyma widza rozwiniętej, mamy opowiadanie, co szczególniej razi w tak ważnej scenie, jak obrady sejmowe, które autor usunął ze sceny, i tylko przez usta posła opowiada o nich. Natomiast ze względu na swą ideę przewodnią i doskonałą formę klasyczną «Odprawa» stoi bardzo wysoko i przewyższa niejeden ze współczesnych sobie utworów dramatycznych w literaturze zachodnio-europejskiej.

30. Do ważniejszych łacińskich utworów Kochanowskiego należą: [1])

1) *Elegji ksiąg IV,* z których dwie pierwsze należą do najwcześniejszych utworów poety, pisanych podczas jego pobytu za granicą. W nich autor, zwracając się do nieznanej bliżej krytykom Lidji, opiewa swoje uczucia i cierpienia erotyczne. Jedną z najpiękniejszych jest elegja 15-ta, ks. I, w której poeta opiewa dzieje Wandy Krakusowej. W elegjach, pisanych nieco później, a stanowiących dwie

---

[1]) Tłómaczyli je na język polski: Ksawery Zubowski (kilka pieśni), Kazimierz Brodziński (kilkanaście elegji), resztę zaś Wł. Syrokomla. Prócz tego wszystkie utwory łacińskie przełożył prozą w «Pomnikowem wydaniu» Kochanowskiego T. Krasnosielski.

ostatnie księgi, Kochanowski zwraca się do rozmaitych osób wybitniejszych w kraju lub kreśli, jak i w poprzednich, uczucia osobiste.

2) *Księga liryków,* zawierająca w sobie dwanaście ód, napisanych do różnych osób albo z powodu głośniejszych wypadków krajowych (np. «Oda na zdobycie Połocka»).

3) *Księga epigramatów;* są to krótkie, często pełne dowcipu utwory, podobne zupełnie do polskich fraszek poety.

4) *Drias zamchana, Pan zamchanus i Epinicion,* wszystkie trzy utwory liryczne, napisane na cześć króla Batorego, którego Kochanowski był wielkim wielbicielem. Pierwsze dwa utwory były napisane jednocześnie z okazji przybycia króla na łowy do Zamchu, majątku Zamojskiego w Lubelskiem. W «Dryjadzie», przełożonej następnie przez samego poetę na język polski *(Dryas zamechska),* składa on hołd królowi za jego rządy energiczne i potrąca o wady społeczne, wyrażając nadzieję, że król swoją energją zdoła poprawić naród, tłumiąc samowolę szlachecką. «Pan zamechski» jest utworem, w którym poeta przez usta bożka leśnego Pana wita przybywającego do lasów zamechskich króla. «Epinicjon» (pieśń zwycięska) jest długim wierszem, w którym Kochanowski kreśli z zapałem obiór na króla i dzieje panowania Batorego, a nadewszystko sławną wojnę jego z Moskwą; był on śpiewany podczas uroczystości weselnej Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, synowicą królewską. Z powodu tejże uroczystości napisał poeta po łacinie:

5) *Epitalamium,* wiersz ślubny na cześć nowożeńców, zbudowany w stylu czysto klasycznym.

31. Jeżeli rzucimy okiem na całość utworów Kochanowskiego, musimy przyznać, iż ze względu na olbrzymi talent poetycki i gruntowne wykształcenie zajmuje on niezaprzeczenie pierwsze miejsce wśród poetów nietylko XVI wieku, ale całej epoki naśladowniczej. Największa zasługa jego polega na tem, że on właściwie stworzył poezję polską i śmiało jej ojcem może się nazwać. Nie mając bo-

wiem żadnych prawdziwą poezją i artyzmem odznaczających się utworów polskich przed sobą (gdyż ani średniowiecznych wierszy, ani utworów Reja rymowanych nie można uważać za wzór poezji), zdołał w języku ojczystym stworzyć arcydzieła, które do chwili obecnej nic na swej wartości nie straciły. ~~Prócz tego~~ on pierwszy umiał język polski nagiąć do wymagań poezji, ogładzić go, upiększyć i uczynić zdolnym do wyrażania najsubtelniejszych odcieni myśli i uczuć. Nikt z poetów XVI-go wieku i następnych, z wyjątkiem Szymonowicza, nie pisał tak pięknym kwiecistym językiem, jak Kochanowski; to też i dziś jeszcze utwory jego mogą służyć za wzór pięknej polszczyzny. Celniejszą zaletą i właściwością ducha poety było to, że chociaż kształcił się on na wzorach starożytnych i tak się przejął klasycyzmem głęboko, jak może nikt ze współczesnych mu pisarzy, chociaż na wszystkich niemal utworach swoich piętno klasycyzmu wycisnął — jednakże nie był prostym naśladowcą klasyków: umiał on zawsze zachować własną indywidualność i oryginalność, a także uwydatnić ducha narodowości polskiej, odczuć pragnienia i potrzeby swego narodu i w jego życie się wcielić, czego dowodem są jego utwory satyryczne, liczne pieśni, fraszki i t. d. Stąd też najzupełniej zasługuje na miano narodowego poety polskiego. Jeżeli zaś Kochanowski, trzymając rękę na pulsie narodu, nie brał żywszego udziału w tak ważnym ruchu w XVI w., jakim była reformacja, to dlatego tylko, że umysłem stał wyżej znacznie od współczesnych sobie; jakkolwiek widział wady wśród duchowieństwa lub pewne wadliwości w ustroju kościelnym, jednakże dogmatów wiary nie tykał nigdy i pozostał katolikiem, szczerze ubolewając nad rozterkami religijnemi, dlatego że one, jak sądził, prowadziły do wewnętrznego rozdwojenia i temsamem podkopywały siłę narodu, wypływającą przedewszystkiem z jedności.

Rozpatrując poezje Kochanowskiego, spostrzegamy trzy ważniejsze uczucia, nawskroś je przepromieniające: wiarę głęboką (Psalmy), patryjotyzm, zdrowo i rozumnie pojmo-

wany (satyryczne utwory, wiersze na cześć Batorego), i wreszcie miłość cichego na wsi życia w gronie rodziny i przyjaciół (Treny, niektóre pieśni i fraszki). Obok tego w każdym utworze widzimy artyzm wielki: Kochanowski był artystą z silnem poczuciem piękna, ale piękna, zakutego w chłodne już dziś dla nas posągowe kształty klasyczne; i dlatego właśnie poezja jego nie zapala nas tak i nie zachwyca, jak poezja oryginalna XIX-go wieku.

32. **Sebastjan Fabjan Klonowicz** [1]) (* 1545? w Sulmierzycach w Kaliskiem—† 1602 w Lublinie) [2]).

Nauki pobierał w akademji Krakowskiej i prawdopodobnie gdzieś za granicą, gdyż był wybornym znawcą języka łacińskiego i literatury starożytnej. Jako mieszczanin z pochodzenia, miał przed sobą zamkniętą drogę do wyższych urzędów i dostojeństw, przeto poświęcił się urzędowaniu i mieszkał najpierw we Lwowie, a następnie osiadł stale w Lublinie, gdzie sprawował urząd rajcy miejskiego i burmistrza. Zwróciwszy na siebie swem wykształceniem uwagę biskupa kijowskiego Wereszczyńskiego i kanclerza Zamojskiego, cieszył się ich względami. Pierwszy z nich wypuścił mu w dzierżawę wioskę, należącą do Benedyktynów sieciechowskich, których był opatem, a drugi powołał go na profesora literatury rzymskiej w akademji Zamojskiej, zapisując mu dom i grunty w Krasnymstawie. Obok tego Klonowicz, ożeniwszy się z Agnieszką Wiślicką, mieszczką lubelską, otrzymał za nią w posagu kamienicę w Lublinie; był więc człowiekiem zamożnym i w pożyciu małżeńskiem szczęśliwym, a mimo to niewiadomo z jakich powodów umarł w szpitalu, jakkolwiek bynajmniej nie w nędzy, jak dawniej twierdzono.

33. Klonowicz pisywał po polsku i po łacinie. Do polskich jego pism należą:

1) *Worek Judaszów*, utwór satyryczny, w którym autor

---

[1]) Często nazywał siebie poeta z łacińska «Acernus» (Acer = klon).

[2]) K. Mecherzyński: «O poezjach satyrycznych Klonowicza» (Roczn. Tow. Naukow. krakows., 1861). — A. Kantecki: «S. Klonowicz i jego poemat o Rusi» (Przewodnik naukowy i literacki, 1875). — J. Detmerski: «Nowe szczegóły do życiorysu Klonowicza» (Ateneum, 1882).

wytyka już nie wady współczesnych, ale pochodzące z chciwości występki rozmaitych warstw społecznych (przeważnie niższych). We wstępie Klonowicz powiada, iż Judasz Iskarjota miał worek, z czterech skór uszyty: wilczej, lisiej, rysiej i lwiej, z których każda oznacza pewien gatunek nieprawości: wilcza skóra oznacza złodziejstwo, lisia — oszustwo, rysia — nadużycia, pozorami prawa osłonięte, lwia zaś — gwałty możnych. Stąd satyryk nasz dzieli swój utwór na cztery części: w pierwszej, określiwszy z początku, co to jest złodziejstwo, opisuje rozmaite jego gatunki, jak np. kradzież cudzych rzeczy, kradzieże bydła, świętokradztwo, przekupywanie urzędów, okradanie skarbu państwowego przez przywłaszczanie dochodów publicznych, wreszcie handel ludźmi, zwany przez autora ludokupstwem; na zakończenie zaś rozpatruje przyczyny, popychające człowieka do kradzieży, i dowodzi, że przyczyną złodziejstwa jest próżniactwo. W drugiej części mówi o tych, co pod płaszczykiem nabożeństwa wyłudzają pieniądze od ludzi naiwnych, sądzących, że będą one użyte na chwałę Bożą (np. na budowę kościoła), a następnie kreśli wizerunki żebraków, udających kalectwo, by od litościwych osób wyłudzić hojną jałmużnę. Trzecia część «Worka Judaszowego» zawiera sylwetki pieniaczy, wygrywających sprawy nieuczciwe, kupców, sprzedających towar lichy za dobry i biorących ceny wygórowane, ludzi, wyłudzających zapisy hojne od umierających osób napoły przytomnych, wreszcie lichwiarzy, biorących ogromne procenty, i dłużników, ukrywających się przed wierzycielami. Nakoniec w czwartej części swego utworu autor miał zamiar opisać jawne nadużycia i gwałty, popełniane bezkarnie przez możnowładzców, ale z obawy przed ich zemstą zaniechał tego projektu, powiadając tylko, iż «strach o tej skórze (to jest lwiej) pisać». «Worek Judaszów» pomimo rymów jest utworem zupełnie prozaicznym; autor uczynił z niego nie poetyczną satyrę, która powinna wyrażać oburzenie skutkiem wad społecznych i w barwach poetycznych odmalowywać ich stopień i następstwa, lecz jeno

traktat o różnych gatunkach występków, wyliczając je spokojnie i określając w stylu czysto sądowniczym, opisując szczegółowo rozmaite sposoby spełniania przestępstw, wreszcie przeplatając to wszystko różnemi dykteryjkami lub przykładami z mitologji starożytnej i z dziejów Rzymu. Skutkiem tego «Worek Judaszów», jako dokładne zwierciadło rozmaitych nadużyć i występków wśród ówczesnych, zwłaszcza niższych warstw społecznych, ma niewątpliwie wielkie znaczenie, tembardziej że Klonowicz, sam będąc burmistrzem i rajcą lubelskim, miał możność dokładnie poznać wiele charakterów i typów ujemnych, które w swoim utworze uwydatnił; jednakże, jako dzieło sztuki, utwór ten jest bardzo słaby.

2) *Flis,* utwór opisowy, pozbawiony, jak i powyższy, wszelkiej fantazji poetyckiej. Autor, odbywszy ze zbożem Benedyktynów sieciechowskich podróż do Gdańska, opisał ją w tym utworze wierszowanym, a rozpocząwszy go wzmianką o stworzeniu świata, opowiada, jak się żywią mieszkańcy rozmaitych krajów, i daje pierwszeństwo Polsce, obfitującej w zboże i pod tym względem przewyższającej inne państwa; następnie mówi o coraz bardziej wzmagającym się handlu morskim w Europie i o drogach wodnych, potępiając przytem handel wywozowy Polski; dalej mówi o budowaniu statków na Wiśle, o naturze jej brzegów, o gwarze flisaków nadwiślańskich i nakoniec dopiero przystępuje do głównego zadania swej pracy, t. j. do opisu Wisły od Warszawy do Gdańska, wymienia miasta nadbrzeżne, wyspy na Wiśle i rzeki, wpadające do niej, i przytacza przytem kilka podań ludowych. Jak widzimy, utwór ten grzeszy nietylko brakiem poezji, ale i brakiem jednolitości składowych części swoich, co bardziej jeszcze obniża wartość takiego, jak «Flis», utworu opisowego.

3) *Żale nagrobne na śmierć Jana Kochanowskiego* są utworem, złożonym z trzynastu żalów czyli trenów, w których poeta opłakuje zgon Kochanowskiego. W niektórych ustępach tu i ówdzie da się zauważyć bardziej poetyczne wyrażenie, ale całość jest wogóle dość słabą, a wszelkie wrażenie piękna psuje ostatecznie zbytnie przeładowanie mitologją starożytną.

4) *Pamiętnik książąt i królów polskich*, utwór, w którym autor opiewa kolejno wszystkich książąt i królów polskich aż do Zygmunta III, zamykając w czterowierszu czyny albo charakterystykę każdego z nich.

34. Do pism łacińskich Klonowicza należą:

1) *Victoria deorum* (Zwycięstwo bogów), ogromnie długi, złożony z 44 rozdziałów, wierszowany traktat filozoficzno-moralny, w którym antor wytyka przeważnie wady stanu szlacheckiego. Na wstępie wypowiada śmiałą naówczas myśl, że człowiek nie wedle urodzenia, ale względnie do swych czynów powinien być ceniony i że tylko cnota i praca są cechą prawdziwego szlachectwa. Przeplatając rozwlekłe dowodzenia swe ciągłemi cytatami z mitologji lub z Pisma św., mówi o różnych wadach szlachty, zarzuca jej zastój umysłowy, gonienie za bogactwem, ucisk chłopów, próżniactwo dworzan, otaczających dwór wielkopański i t. d. Oprócz szlachty wyprowadza także na scenę duchowieństwo i żydów, nie ukrywając również ich wad i przywar; kończy zaś swój utwór opisem walki tytanów z Jowiszem, mając na myśli pod postacią tych pierwszych szlachtę, którą król, wedle Klonowicza, zwycięży w przyszłości, jak Jowisz tytanów. Takie śmiałe wystąpienie poety przeciw szlachcie wywołało oburzenie przeciw niemu ze strony panów, a także i duchowieństwa, zwłaszcza Jezuitów, przeciw którym wystąpił był przedtem jeszcze z pismem, w którem wyrzucał im ich nadużycia, a nadewszystko miał za złe spory z akademją Krakowską. To też Jezuici w różny sposób starali się dokuczyć poecie i prześladowali go, jak mogli. Jeden z ustępów «Zwycięstwa bogów», a mianowicie nawoływanie narodów europejskich do wygnania połączonemi siłami Turków z Europy, którym przepowiada stanowczą klęskę, przełożył Klonowicz na język polski i wydał osobno pod tytułem: *Pożar, upominanie do gaszenia i wróżka o upadku mocy tureckiej.* Jest to wiersz miejscami dość poetyczny, jedyny utwór, w który autor, przejąwszy się głęboko głoszoną przez siebie ideą walki z muzułmanami, potrafił wlać wiele poezji; to też ten jeden wiersz tylko, acz podrzędniej-

szego znaczenia, ratuje poniekąd poetycką sławę Klonowicza.

2) *Roxolania* [1]) (Ruś Czerwona) jest również, jak i «Flis», utworem opisowym, acz wyżej od niego stoi pod względem wykończenia artystycznego a nawet i poezji. W nim Klonowicz opisuje ziemie Rusi, mówiąc kolejno o jej przyrodzie, miastach i o mieszkańcach, przytaczając niektóre ich gatunki zajęć, obrządki, zwyczaje i wierzenia. I tutaj autor, opisujący ziemię ojczystą z wielką ku niej miłością, nie mógł się wstrzymać od wyprowadzenia na scenę bóstw starożytnych, aczkolwiek czyni to znacznie powściągliwiej, niż w poprzednich pracach.

35. Jako poeta, Klonowicz zajmuje w literaturze miejsce bardzo podrzędne, gdyż wszystkie jego prace, pozbawione zupełnie fantazji, są tylko prozą wierszowaną; stąd utwory opisowe (Roksolania, a zwłaszcza Flis lub Żale nagrobne) należą do bardzo miernych utworów okresu Zygmuntowskiego. Natomiast, jako satyryk-moralista, zajmuje on bardzo wybitne miejsce wśród pisarzów tego czasu. «Worek Judaszów» i «Victoria deorum», jakkolwiek także nie zdradzają natchnienia poetyckiego i grzeszą brakiem artyzmu, mimo to mają wielkie znaczenie, jako wierne wizerunki ówczesnego społeczeństwa; a to znaczenie ich będzie jeszcze większem, jeżeli zważymy, że Klonowicz był satyrykiem czysto oryginalnym, który w swych utworach uwydatniał takie klasy społeczne i takie wady, o jakie nie potrącał tak wyraźnie żaden z satyryków ówczesnych. Gdy poeta-szlachcic rozpatruje szczegółowo tylko wady swojego stanu, ledwie nawiasowo czasem mówiąc o doli ludu, jeden Klonowicz dał nam obraz występków niższych warstw społecznych, a kreśląc szlachtę, także, jako mieszczanin, z odmiennego na nią zapatruje się stanowiska, szydząc z herbów i wypowiadając śmiałą myśl o konieczności zgniecenia jej przez króla, czego u innych satyryków nie spotykamy. Na tej właśnie oryginalności

[1]) Przetłómaczona na język polski przez Wł. Syrokomlę, który umiał swój przekład ożywić duchem prawdziwej poezji, nie istniejącej w oryginale.

i odrębnem stanowisku, jakie zajął Klonowicz jako satyryk, polega jego znaczenie w literaturze polskiej.

36. Mikołaj Sęp Szarzyński (* 1553? — † 1581) [1]. Szczegóły zbyt krótkiego życia tego bardzo utalentowanego poety są prawie zupełnie nieznane; wiemy tylko, iż pochodził z rodziny, mieszkającej na Rusi Czerwonej, uczęszczał do akademji Krakowskiej i najprawdopodobniej kształcił się potem we Włoszech, o czem świadczy jego znajomość literatury włoskiej. Umarł w bardzo młodym wieku na suchoty.

Poetycka spuścizna po Szarzyńskim redukuje się do garstki drobnych wierszy erotycznych, napisanych pod wpływem Owidjusza, następnie do sześciu sonetów (niektóre są naśladowaniem Petrarki, poety włoskiego z XIV-go wieku), kilku drobnych epigramatów i wreszcie piętnastu pieśni, z których sześć stanowi naśladowanie psalmów, a trzy inne są napisane na cześć Batorego i dwóch wojowników (Herburta i Strusia), poległych w bitwie z Tatarami, pozostałe zaś sześć są utworami religijno-filozoficznemi. Wiemy, że Szarzyński napisał więcej poezji, ale te zaginęły w rękopisie.

Ogólną cechą tych doszłych do nas utworów młodego poety jest głęboki liryzm, napiętnowany wielką religijnością, obok tego są one (z wyjątkiem wierszy erotycznych) owiane silnem uczuciem tęsknoty, smutku, który zrodził się prawdopodobnie pod wpływem przeczucia bliskiej śmierci, a może także i pod wpływem stosunków rodzinnych Szarzyńskiego, które, jak się zdaje, były bardzo przykre, co wrażliwa natura poety musiała silnie odczuwać. W sonetach i niektórych pieśniach wypowiada on myśli o krótkotrwałości rzeczy doczesnych, o niemocy człowieka wobec śmierci i wyższych wyroków i wielbi nieskończoną mądrość i wielkość Boga, bez którego ludzie nic zgoła uczynić nie mogą. Życie ludzkie uważa za pełne trosk i nieszczęść, a jedyne szczęście, dostępne w tem

---

[1]) Felicjan (Faleński): «Mikołaj Sęp Szarzyński» (Ateneum, 1881).

życiu dla ludzi, upatruje w spokoju własnego sumienia. Z tego możemy wnioskować, że rozumowanie filozoficzne na tle religijnem jest także cechą większości utworów pozostałych po Szarzyńskim, który wśród grona owoczesnych poetów-klasyków zajmuje odrębne, oryginalne, właściwe sobie tylko stanowisko; bo w utworach jego zamiast charakterystycznego spokoju klasyków i zajęcia się światem widomym, spostrzegamy odrywanie się od rzeczy ziemskich i szamotanie się z rzeczywistością.

Styl u Szarzyńskiego zdradza jeszcze pióro młodzieńcze, niewyrobione; wogóle wszędzie znać u niego łamanie się z formą, której opanować nie miał czasu.

37. **Kasper Miaskowski** (* 1549 w Smogorzewie, w Wielkopolsce — † 1622) [1].

Kształcił się w szkole Lubrańskiego w Poznaniu. Będąc synem niezamożnych rodziców, osiadł na roli najpierw w rodzinnym Smogorzewie, a następnie wciąż chodził dzierżawami, przechodząc z miejsca na miejsce i pędząc spokojny żywot ziemiański zdala od wielkich dworów i wszelkich spraw publicznych. Umarł prawie w zupełnym niedostatku. Ciało jego spoczywa w Wielkim Strzelcu, parafji Smogorzewa.

Miaskowski pisywał tylko ulotne wiersze liryczne, które dadzą się podzielić na dwie grupy: utwory religijne i świeckie.

a) Pierwsze stanowią cykl nabożnych pieśni od Adwentu do Zielonych Świątek, w tej liczbie kilka przekładów z brewjarza. Mamy tu więc najpierw wiersze nabożne adwentowe, potem na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli, niedzielę Kwietnią, na Wielki post i t. d. Ponieważ Miaskowski był człowiekiem głęboko religijnym, przeto w niektórych powyższych utworach umiał uwydatnić wiele zapału, poezji i uczucia religijnego. Właśnie do takich najpiękniejszych jego utworów religijnych należą niektóre pieśni wielkopostne, w których autor, przejąwszy się do

---

[1]) Henryk Sienkiewicz: „Kasper Miaskowski“ (Tygod. Illustr., 1870).

głębi męką Pańską, stanął na stanowisku prawdziwego poety; natomiast pozostałe wiersze religijne są już znacznie słabsze, zwłaszcza *Rotuły* na Boże Narodzenie, gdzie autor wyprowadza na scenę dziewięć muz z Apolinem na czele, oddających cześć nowonarodzonemu dziecięciu. Takie połączenie wyobrażeń pogańskich z chrześcijańskiemi niszczy wszelki efekt i poważny nastrój religijny i czyni wrażenie wielce niesmaczne.

Do tejże kategorji utworów religijnych należy zaliczyć dwie elegje pokutne: *Do Pana Boga* i *Do Najświętszej Panny,* a także pacierz wierszowany, utwór zupełnie słaby, i wreszcie kilka innych jeszcze pieśni na cześć różnych Świętych Pańskich.

b) Wśród poezji świeckich Miaskowskiego na pierwszym planie stoją utwory polityczne, osnute na tle różnych współczesnych poecie wypadków krajowych, jak np. wiersz na rokosz Zebrzydowskiego, na zwycięstwo Chodkiewicza pod Kirchholmem, na wyprawę do Moskwy, piękny tren na śmierć Jana Zamojskiego i t. d. Wogóle wszystkie głośniejsze fakty historyczne owoczesne odbiły się w tych utworach, z których najpiękniejszą jest niewątpliwie *Pieśń żałobna na klęskę Ukrainną,* wiersz satyryczny, w którym poeta z wielką siłą słowa wyrzuca narodowi niezgodę i brak męstwa, główne przyczyny nieszczęść krajowych. Tak samo staje się on satyrykiem i w kilku innych wierszach (np. w *Nenii na rozruch domowy,* albo w *Trenie Rzeczypospolitej),* bolejąc nad zamieszkami w kraju i nawet (jak w *Djalogu o zjeździe Jędrzejowskim)* przepowiadając zagarnięcie Polski przez Turcję. Ważnemi także ze względu na charakterystykę poety są trzy wiersze, noszące na sobie cechy paszkwilu: *Do Macieja Rozentretera* (głośnego protestanta w XVI w.), *List Lutra z piekła* i *Na zbór w Poznaniu.* Świadczą one, że Miaskowski nietylko był bardzo gorliwym katolikiem, ale obok tego i człowiekiem niezbyt rozległego umysłu, przesiąkłym nienawiścią do protestantyzmu i nie rozumiejącym ani przyczyn, ani znaczenia reformacji. Resztę prac poetyckich świeckich Miaskowskiego wypełniają rozmaite mniejszego znaczenia

utwory, z których najwięcej mamy nagrobków, pisywanych zmarłym znajomym sobie osobom.

Miaskowski był tedy poetą czysto lirycznym, w którego utworach przeważa ciche, spokojne a serdeczne uczucie, miłość kraju, przyrody i otaczających go osób; w tym względzie właśnie jest charakterystycznym wielce piękny jego wiersz p. t. *Waleta włoszczonowska,* napisany jako pożegnanie wsi Włoszczonowy pod Gąbinem, którą dzierżawił, a z której potem musiał ustąpić. Energja i siła słowa występuje u naszego poety wyjątkowo (w takim np. wierszu, jak *Na klęskę Ukrainną,* lub *Tren Rzeczypospolitej)* i to w takim wypadku, gdy Miaskowski staje się satyrykiem, wyrzucając narodowi jego wady (bezrząd, niekarność, zbytki, prywatę). Idei głębszych, rozleglejszego horyzontu myśli, a nawet wyobraźni większej nie spostrzegamy w jego utworach; natomiast dwie silnie brzmiące nuty słyszymy w jego poezji: religijność i obywatelskość. Są one zresztą charakterystycznemi cechami całej poezji okresu Zygmuntowskiego. Wiersze Miaskowskiego przez współczesnych były bardzo wysoko stawiane, wyżej znacznie, niż na to w istocie zasługują.

38. Stanisław Grochowski (* 1554 — † 1612 w Krakowie) [1].

Miejsce urodzenia i szczegóły lat młodzieńczych Grochowskiego są nieznane; wiadomo tylko, iż kształcił się w Pułtusku u Jezuitów, których przez całe życie był stałym zwolennikiem. Wstąpiwszy do stanu duchownego, został kanonikiem uniejowskim i kaliskim, potem otrzymał jeszcze probostwo w Czersku, którego najprawdopodobniej został pozbawiony za swój paszkwil *Babie koło,* przeciw kilku biskupom polskim wymierzony. Później został kanonikiem i kustoszem kruszwickim, osiadłszy na stałe we wsi Małe-Piecki nad Gopłem, dającej bardzo małe dochody, dzięki czemu poeta wciąż się użala na biedę, z której ratują go tylko jego protektorowie, jak np. arcy-

---

[1] **Adam Bełcikowski:** Ks. Stanisława Grochowskiego żywot i pisma (1893).

biskup Maciejowski. Pod koniec życia przeniósł się do Krakowa.

Wszystkie poetyckie utwory Grochowskiego dadzą się podzielić, jak i Miaskowskiego, na dwie grupy: utwory religijne i świeckie. Pierwsze z nich stanowią dział najlepszych stosunkowo prac jego, jakkolwiek niemal wszystkie są tłómaczeniem lub naśladowaniem obcych wzorów. Naczelne miejsce wśród tych poezji religijnych zajmują przekłady *Hymnów* różnego gatunku, znajdujących się w brewjarzach i mszałach. Grochowski był pierwszym poetą, który dokonał całkowitego przekładu tych wzniosłych pieśni religijnych, a tłómaczenie to, nacechowane wielką prostotą, czasem większą siłą słowa, wreszcie pięknym językiem, należy do najdoskonalszych prac naszego poety. Drugim z kolei ważniejszym utworem religijnym jego jest *Wirydarz* (ogród kwiatowy), przekład a częścią naśladowanie pierwszej księgi łacińskiego utworu pod tymże tytułem Jezuity Pontana. Jest to utwór, w którym poeta z wielką prostotą i wielkim realizmem jednocześnie daje nam wdzięczny bardzo obraz dziecięctwa Chrystusa wśród jego otoczenia. Przypomina on poniekąd jasełka średniowieczne, aczkolwiek różni się ogromnie od nich artyzmem swoim. W niektórych tylko miejscach, zwykle tam, gdzie Grochowski naśladuje gwarę ludową (np. Pokłon nowonarodzonemu Chrystusowi wołu z osłem), przesada w prostocie, granicząca z trywjalnością, czyni niesmaczne wrażenie. Trzecią nakoniec wybitniejszą pracą poety, noszącą na sobie cechy religijności, jest *Święta Cecylja*, utwór epicki, w którym poeta z okazji odnalezienia w Rzymie zwłok tej Świętej kreśli szczegółowo z opowieści legendarnych fakt nawrócenia przez nią małżonka i jej brata i następnie męczeńską śmierć ich, jako wyznawców wiary chrześcijańskiej.

Z grupy świeckich poezji Grochowskiego wyróżniamy najpierw kilka elegji, opłakujących zgon znakomitszych osób owoczesnych (jak np. Zamojskiego, arcybiskupa Maciejowskiego, Anny, żony Zygmunta III i t. d.). Do tegoż

działu należy zaliczyć utwory polityczne, w których znalazły odbicie niektóre fakty dziejowe w Polsce, jak np. *Kaljopea słowieńska,* długi wiersz na przybycie Zygmunta III do Polski; sześć pieśni na zwycięstwo pod Byczyną; *August Jagiełło wzbudzony,* utwór, wywołany historyczną pracą Warszewickiego Krzysztofa, przedstawiającego w niej panowanie Zygmunta Augusta w świetle niekorzystnem; jest to wierszowana apologja tego króla, podjęta przez poetę w myśl wielu wybitniejszych osób, oburzonych słusznie na Warszewickiego. Do tychże politycznych wierszy można zaliczyć także satyrę, a raczej paszkwil p. t. *Babie koło,* w którym Grochowski pod wpływem Jezuitów ośmieszył kilku biskupów polskich, kandydatów na biskupstwo krakowskie po śmierci Jerzego Radziwiłła, wychwalając jednego tylko, mile widzianego przez Jezuitów, a mianowicie biskupa łuckiego, Bernarda Maciejowskiego, który istotnie został wkrótce potem zamianowany przez króla biskupem krakowskim. Dotknięci najbardziej w tym paszkwilu biskupi wytoczyli autorowi jego proces, który jednakże został umorzony, może nawet dzięki zabiegom Jezuitów. Utwór ten, ponieważ dotykał najwybitniejsze osoby, stał się głośnym w całym kraju i był przyczyną, że autora jego mylnie uważano za wybitnego satyryka; faktycznie zaś Grochowski bynajmniej wybitniejszego talentu satyrycznego nie okazał.

Prócz tego pozostawił po sobie nasz poeta wiele rozmaitych wierszy dedykacyjnych lub okolicznościowych wogóle miernej wartości. Z nich mogą mieć dla nas pewne znaczenie niektóre tylko, jak np. *Toruńskie nocy,* utwór złożony z trzech osobnych wierszy, zawierających w sobie nieco materjału do życiorysu i charakterystyki poety; następnie *Żałosna Kamoena na powódź gwałtowną,* utwór, w którym Grochowski, opisawszy wielki wylew Wisły w r. 1605, wspomina o podobnej klęsce skutkiem napadu Tatarów i uznaje w tem wszystkiem karę Bożą za winy narodu. W tym jednym tylko wierszu Grochowski wkracza poniekąd w zakres satyry, wyliczając rozmaite wady społeczne (prywatę, próżniactwo, zbytki, obojętność religijną, ucisk chłopów, lekceważenie nauki i uczonych).

Wogóle świeckie utwory Grochowskiego stoją pod wzglę-

dem poezji znacznie niżej, niż religijne; w tych ostatnich właściwie staje się on prawdziwym poetą, jakkolwiek jest niemal wszędzie tłómaczem. Myśl jego, również jak i Miaskowskiego, nie wznosi się do wyżyn filozoficznych, tak samo i wyobraźnia wcale nie zakreśla szerszego widnokręgu; natomiast cechuje naszego poetę głęboka wiara, ale połączona, jak i u Miaskowskiego, z nienawiścią przeciw protestantom, o czem świadczą np. charakterystyczne bardzo w tej mierze wiersze: *Do Macieja Rozentretera* i *Na cenzurę Kaspra Danowskiego*, bynajmniej nie dowodzące wyrozumiałości i poszanowania cudzych przekonań. Wadliwością w poezjach Grochowskiego jest częste powtarzanie się i gadatliwość autora, który nieraz czyni utwory swe (świeckie) nużąco rozwlekłemi; natomiast niemałą jego zaletą jest piękny, wyrobiony język, którym umiał władać doskonale.

39. Szymon Szymonowicz Bendoński [1]) (* 1557 lub 1558 we Lwowie—† 1629) [2]).

Pochodził ze stanu mieszczańskiego, jak i Klonowicz; kształcił się w akademji Krakowskiej, a następnie za granicą, w Paryżu, gdzie odbywał studja humanistyczne. Wróciwszy do kraju, osiadł w rodzinnym Lwowie i wkrótce, zyskawszy już rozgłos swemi poezjami łacińskiemi, zwrócił na siebie uwagę Zamojskiego, który, oceniając jego zdolności i wysokie wykształcenie, wyrobił mu szlachectwo (z nazwiskiem Bendoński) i polecił urządzenie akademji Zamojskiej oraz wybór profesorów do niej. Następnie powierzył mu wychowanie syna swego Tomasza, wynagradzając go zapisem kilku wiosek w dożywocie. Po ukończeniu edukacji swego wychowanka Szymonowicz osiadł na roli w jednej z tych wsi, gdzie mieszkał do śmierci, wiodąc spokojny żywot ziemianina.

Do polskich pism Szymonowicza należą:

1) *Sielanki,* najcelniejsze utwory naszego poety, które

---

[1]) Często poeta nazywał siebie z greckiego «Simonides».

[2]) Al. Tyszyński: «Szymonowicz i jego sielanki» (1875). – S. Węclewski: «Wiadomość o życiu i pismach Szymona Szymonowicza» (przy wydaniu «Sielanek» w r. 1864).

zjednały mu sławę znakomitego sielankopisarza. Mamy ich dwadzieścia, ale z nich ledwie trzy oryginalne, wszystkie inne zaś są tłómaczeniem lub naśladowaniem sielankopisarzy greckich (przedewszystkiem najznakomitszego z nich Teokryta) i rzymskich (Wergilego i Owidjusza). Są to przeważnie bukoliki (t. j. sielanki, opiewające pasterzy); noszą one na sobie zbyt mało cech swojskości, jako naśladowania; występuje w nich nietylko lud w szacie greckiej, ale i wyższe warstwy społeczne. Najważniejszemi są dla nas oryginalne sielanki Szymonowicza, bowiem w nich dopiero spotykamy lud takim, jakim on był w rzeczywistości w Polsce. W sielance *Żeńcy* kreśli autor dość żywemi barwami nieludzkie obchodzenie się ekonomów z chłopami, zmuszonymi bezustanku ciężko pracować; w *Pastuchach* kładzie nacisk na zbytnią surowość pańskich leśniczych, którzy zabraniają chłopom paść bydło w lasach, i na coraz zwiększające się daniny, które chłopi muszą składać do dworu; wreszcie w trzeciej oryginalnej sielance *Kołacze* widzimy nader wdzięczny opis uroczystości weselnej, która wszakże tak, jak jest przez Szymonowicza skreśloną, mogła raczej odbywać się wśród szlachty uboższej, nigdy zaś u ludu. Z wyżej wymienionych ważne są zwłaszcza dwie pierwsze sielanki, a to ze względu na poruszony w nich stosunek szlachty do chłopów; tu Szymonowicz staje się satyrykiem, wyrzucając nadużycia, których dopuszczają się bezpośrednio lub pośrednio właściciele wiejscy względem poddanych. Wszystkie zaś sielanki jego zalecają się wielkim wdziękiem i delikatnem cieniowaniem uczuć, jakiego żaden poeta ówczesny nie wykazał; obok tego zawierają bardzo wiele myśli głębszych, a pod względem języka nie mają równych sobie.

2) *Nagrobki zbieranej drużyny* są to czterowierszowe nagrobki (w ilości 37) rozmaitym zwierzętom i ptakom, zawierające zawsze jakąś głębszą myśl przewodnią.

i 3) *Lutnia rokoszańska*, utwór, w którym poeta, poruszony aktem skruchy przed królem Zygmuntem III i przeproszeniem go przez Zebrzydowskiego, wodza rokoszan, kreśląc niebezpie-

czeństwa, ze strony narodów sąsiednich grożące, prosi króla o przebaczenie rokoszanom i o ojcowskie rządy nad krajem.

40. Do łacińskich prac, któremi poeta rozpoczął swoją karjerę literacką i zyskał sławę poza granicami kraju, należą:

1) *Castus Joseph* [1]) (Józef czysty), dramat, którego treścią jest podanie biblijne o Józefie, przebywającym w Egipcie na dworze Putyfara. Jest on napisany pod bardzo widocznym wpływem tragedji greckiej «Hipolit» znakomitego tragika Eurypidesa, a także częściowo w końcu i pod wpływem tragedji Seneki pod tymże tytułem. Utwór ten należy do lepszych prac dramatycznych XVI w. ze względu na dobrą charakterystykę występujących osób, jakkolwiek postać głównego bohatera (Józefa) jest słabo zarysowaną.

2) *Flagellum livoris* (Bicz na zawiść), utwór liryczny, złożony z 19 ód, w których Szymonowicz staje w obronie Zamojskiego przeciw rozmaitym zarzutom, czynionym kanclerzowi przez ludzi złej woli.

3) *Imagines diaetae zamoscianae* [2]). (Obrazy na sali w Zamościu), piękny wiersz, w którym poeta opiewa znakomitsze postacie dziejowe (Konstantego Ostrogskiego, Jana Tarnowskiego, Stefana Batorego i papieża Sykstusa V), których wizerunki wisiały w jednej z komnat zamku w Zamościu.

4) *Aelinopean* (Śpiew żałosny), utwór, napisany z powodu najścia na Polskę Tatarów, których odparł Zamojski; w nim poeta staje się satyrykiem, wyrzucając narodowi prywatę i niezgody, dzięki którym nieprzyjaciele plądrują kraj bezkarnie, i składa hołd kanclerzowi, karcąc tych, co rzucają oszczerstwa na niego.

Szymonowicz był jednym z najwykształceńszych pisarzy okresu Zygmuntowskiego i wielkim znawcą świata starożytnego, którego utworami przejął się tak, jak i Kochanowski. Mimo to umiał on także żyć życiem narodowem i odczuwać prądy swojego czasu. Wielbiciel Zamojskiego, oddaje mu zasłużone pochwały i nieraz staje się satyrykiem, potępiając wady swego społeczeństwa. Jako mieszczanin, bardziej umiał odczuć niedolę ludu, niż poeta-

---

[1]) Przetłómaczony przez Stanisława Gosławskiego (1595).
[2]) Przetłómaczone przez Wł. Syrokomlę.

szlachcic; to też, jak i Klonowicz, zwraca nań baczną uwagę i w sielankach daje nam częściową wprawdzie jego charakterystykę. We władaniu językiem zarówno polskim jak i łacińskim Szymonowicz był mistrzem prawdziwym; polszczyzna jego jest bardziej wyrobioną, niż język Kochanowskiego, którego pod tym względem nasz poeta przewyższa; wprawdzie należy tu mieć na uwadze tę okoliczność, że Kochanowski urabiał jeszcze materjał surowy, gdy tymczasem Szymonowicz, pisząc później, mógł już swój język kształcić dalej na wzorach swego poprzednika. Był on pierwszym wybitnym sielankopisarzem polskim; po nim występują dwaj jeszcze przedstawiciele sielanki okresu Zygmuntowskiego, a mianowicie bracia:

41. Józef Bartłomiej i Szymon Zimorowicze (pierwszy: * 1597 we Lwowie – † 1677 tamże, drugi: * 1604 we Lwowie – † 1629 w Krakowie). [1]

Synowie mieszczanina lwowskiego, mularza z zawodu, wykształcenie otrzymali bardzo mierne w niższej szkole we Lwowie i żadnego wyższego zakładu naukowego nie ukończyli.

Józef Bartłomiej Zimorowicz poświęcił się adwokaturze i był przez długie lata obrońcą sądowym, przytem nieustannie pracował umysłowo nad sobą, zapełniając różnemi wiadomościami, zwłaszcza z historji i literatury starożytnej, luki swego wykształcenia. W późniejszym wieku został rajcą miasta Lwowa, w którym całe życie spędził.

Pierwszemi płodami poetyckiemi Bartłomieja były ulotne wiersze (fraszki), zwykle treści erotycznej, odznaczające się płaskością i pospolitością myśli i szwankujące mocno pod względem formy; wszystkie one nie doszły do naszych czasów, jakkolwiek u współczesnych cieszyły się wielką wziętością.

Do późniejszych utworów Józefa Bartłomieja Zimorowicza, pisanych po polsku, należą:

---

[1] Kornel Heck: «Życie i dzieła Zimorowiczów» (1894, studjum jeszcze nie ukończone).

1) *Sielanki,* których mamy siedmnaście; są one najznakomitszym utworem naszego poety, zapewniającym mu miejsce w szeregu wybitniejszych poetów okresu Zygmuntowskiego. Najważniejszą ich cechą a zarazem i zaletą jest swojskość, co prawdopodobnie należy zawdzięczać temu, że poeta znacznie mniej przejął się klasycyzmem, niż jego poprzednik na tem polu, Szymonowicz; jakkolwiek z drugiej znów strony razi nas niemało zabarwienie tego tła swojskiego kolorytem greckim i wprowadzenie całego szeregu bóstw mitologicznych, które nieustannie są na ustach rozmawiających bohaterów sielanek. Tu właśnie widzimy wyższość Szymonowicza, jako artysty, któremu poczucie piękna nie pozwoliło do oryginalnych sielanek (np. «Żeńcy») wprowadzania bóstw greckich. Możnaby także zarzucić sielankom Zimorowicza i to, że wogóle za mało w nich widzimy żywiołu sielankowego; tylko niektóre z nich (np. *Śpiewacy)* są istotnemi sielankami, większość zaś opiewa najrozmaitsze fakty, nic wspólnego z sielankowością nie mające, np. *Kozaczyzna* i *Burda ruska,* które są opisem gwałtów ze strony kozaków Chmielnickiego podczas jego wtargnięcia na Ruś Czerwoną; w sielance *Winiarze* narzeka poeta na moc wierszokletów nieudolnych, potem mówi, jak należy winograd uprawiać; w *Filorecie,* będącej właściwie elegją, opłakuje śmierć swojej żony, i t. d. Mimo to wszystkie te utwory zaleca wiele uczucia serdecznego, liryzmu, prostota kreślonych obrazów, wreszcie dobry język, jakkolwiek tu i owdzie naszpikowany rutenizmami, może nawet rozmyślnie użytemi przez poetę. Wypada także zaznaczyć, że w sielankach Zimorowicza spotykamy niekiedy wyrażenia, przypominające zepsucie smaku estetycznego w okresie Jezuickim, dlatego też należy tego pisarza uważać za poetę przejściowego tembardziej, że i działalność jego przypada w znacznej części na okres następny.

2) *Hymny na uroczyste święta Bogarodzicy* należą także do piękniejszych utworów poetyckich tego autora. Mamy ich dwanaście, przeznaczonych na wszystkie święta Mat-

ki Boskiej; są one właściwie pięknym przekładem łacińskich hymnów z wyjątkiem ostatniego, który jest oryginalnym.

Oprócz utworów polskich mamy kilka łacińskich prac Zimorowicza, pisanych prozą, jak oto: *Leopolis Triplex* [1]) (Lwów trojaki), historja miasta Lwowa, skreślona przez poetę od najdawniejszych czasów z uwzględnieniem trzech faz, które przebywało: rusińskiej, niemieckiej i polskiej. Zbiór hymnów, na czas adwentu przeznaczonych i stanowiących jedną całość p. t. *Jezus, Maria, Joseph;* wreszcie kilka innych rzeczy bez większej wartości.

42. Młodszy brat Józefa Bartłomieja, **Szymon Zimorowicz,** pisywał drobne utwory liryczne treści erotycznej, które zebrane w jedną całość pod tytułem *Roxalanki* (Rusinki) były ofiarowane starszemu bratu podczas jego uroczystości weselnej. W utworze tym występują trzy chóry: dwa panien i jeden młodzieńców, opiewających kolejno swe cierpienia serdeczne i przygody miłosne. Roksolanki wyżej stoją od sielanek Bartłomieja Zimorowicza pod względem wdzięku, poezji, uwydatnionej w prawdziwie pięknych obrazach uczuć lub opisach zjawisk przyrody, a także i pod względem języka, który jest czystszym, niż u Bartłomieja. Natomiast rażą nas w nich już nietylko imiona greckie występujących osób, ale i niepomierne przeładowanie mitologją i wyobrażeniami świata starożytnego. Brak w nich całkowicie żywiołu ludowego. Szymon Zimorowicz, zmarły w bardzo młodym wieku, nie miał czasu rozwinąć swego talentu poetyckiego, którym prawdopodobnie byłby przewyższył starszego brata.

Powyżej wymienieni trzej poeci (Szymonowicz i dwaj Zimorowicze) są wybitniejszymi wyobrazicielami sielanki okresu Zygmuntowskiego i, co jest godnem uwagi zjawiskiem, wszyscy trzej są mieszczanami z pochodzenia: gdy poeta-szlachcic żył tylko życiem swego stanu, potrzeba było dopiero mieszczan-pisarzów, którzyby, choć niezawsze zgodnie z rzeczywistością, ukazali nam lud wiejski w utworach literatury. Sielanka nasza tego okresu nie daje nam

---

[1]) **Przełożył na język polski Marcin Piwocki.**

wiernych obrazów całkowitego życia wieśniaków, bowiem pozostaje pod wpływem greckiej sielanki, a stąd występujący w niej bohaterowie są raczej naśladowaniem bohaterów tej ostatniej; w wyjątkowych tylko wypadkach jest całkowicie oryginalną. Przytem wkracza ona bardzo często do sfer szlacheckich. Charakterystycznem także zjawiskiem jest fakt, że sielanka okresu Zygmuntowskiego wyłącznie maluje człowieka, pomijając przyrodę, na której piękność dopiero sielankopisarze następnego okresu zwrócili uwagę.

43. Andrzej Zbylitowski (* 1565? w Górze Zbylitowskiej pod Karpatami — rok śmierci niewiadomy).

Szczegółów biograficznych o tym poecie mamy bardzo niewiele; wiemy tylko, że był dworzaninem Batorego, a potem Zygmunta III, z którym odbył podróż do Szwecji. Na starość osiadł na wsi i poświęcił się gospodarce.

Do ważniejszych dzieł Zbylitowskiego należą:

1) *Droga do Szwecji*, utwór epiczny, w którym autor opisuje podróż króla Zygmunta III do Szwecji dla objęcia tronu po śmierci ojca. W pierwszym rozdziale tej pracy mówi Zbylitowski o wyjeździe króla z Warszawy i opisuje drogę Wisłą do morza, w drugim kreśli burzliwą drogę przez Baltyk, w trzecim — pogrzeb króla Jana, koronację Zygmunta i delegację posłów polskich, nakoniec w czwartym opisuje drogę powrotną. Jest to utwór pozbawiony niemal zupełnie poezji, a obok tego przeładowany tłumem bóstw mitologicznych, które wpływają na cały przebieg podróży i nieustannie są obecne przy wszelkich czynnościach osób, występujących w poemacie. Skutkiem tego «Droga do Szwecji» ma ważniejsze znaczenie pod względem historycznym, niż poetyckim, ponieważ zawiera wiele szczegółów ciekawych z podróży i pobytu króla w Szwecji.

2) *Żywot szlachcica we wsi*, utwór satyryczno-sielankowy, w którym poeta, dawszy obraz dostatniego i przyjemnego życia na wsi, przeciwstawia zbytki wielkopańskie w jedzeniu, piciu i strojach, następnie wyrzuca prywatę, i kończy znów opisem przyjemności wiejskich.

3) *Wieśniak*, jest opisowym utworem, w którym Zbylitowski opisuje rozkosze życia wiejskiego szlachty; powiada, iż przyjemnie jest nieraz podumać w ciszy wiejskiej o wypadkach z przeszłości, i stąd bierze pochop do kreślenia najpierw różnych faktów z dziejów mitycznych greckich, a następnie dziejów ojczystych i daje krótki przegląd wszystkich kolejno królów polskich.

Prócz tego Andrzej Zbylitowski jest autorem kilku drobnych okolicznościowych wierszy bez większej wartości. Był to poeta epik przeważnie, pozbawiony wszakże większych zdolności poetyckich.

44. Piotr Zbylitowski (* 1569—† 1649).

Miejsce urodzenia i szczegóły życiowe o tym pisarzu nie są dokładnie znane; wiadomo z biografji jego to tylko, że podróżował wiele za granicą, potem walczył z kozakami, a nakoniec, osiadłszy na wsi, zarządzał majątkami jednego z magnatów polskich.

Pozostawił po sobie trzy następujące utwory satyryczne, które zjednały mu sławę jednego z lepszych satyryków okresu Zygmuntowskiego:

1) *Schadzka ziemiańska* jest to satyra, w której autor w dwóch rozwlekłych monologach ziemianina i gospodarza wyrzuca przedewszystkiem pijaństwo, a obok tego i zagęszczone w kraju zbytki w strojach.

2) *Rozmowa szlachcica polskiego z cudzoziemcem* jest djalogowaną satyrą, w której szlachcic usiłuje przed cudzoziemcem, zapytującym go o wady narodowe, tylko zalety wystawić, ale przyciśnięty przez niego, mówi otwarcie i o rozmaitych wadach, jak np. o zbytku w ubiorach, w jedzeniu i piciu, o wyzyskiwaniu chłopów, o upadku rycerskości i o zamiłowaniu natomiast w burdach i awanturach. Godną jest uwagi wygłoszona przez autora w tej satyrze myśl o rozszerzeniu swobód mieszczan, a także zdanie, że zajęcie się handlem bynajmniejby szlachcicowi nie ubliżało. Takie śmiałe wygłoszenie myśli, sprzeciwiających się ogólnym wówczas pojęciom, świadczy chlubnie

o poważnem zapatrywaniu się autora na stosunki stanowe i o jego niemałej odwadze.

3) *Przygana wymyślnym strojom białogłowskim*, utwór satyryczny, w którym Zbylitowski wytyka zamiłowanie kobiet do różnych strojów obcych, przedewszystkiem pociągających za sobą ogromne wydatki pieniężne.

Piotr Zbylitowski większego talentu poetyckiego nie posiadał, jak i Klonowicz, mimo to, jak i on, zasługuje na uwagę, jako jeden z oryginalniejszych satyryków, wyprzedzający nawet wiek swój głoszonemi przez siebie ideami.

45. Maciej Kazimierz Sarbiewski (* 1595 w Sarbiewie na Mazowszu—† 1640 w Warszawie) [1].

Nauki pobierał najpierw w szkołach jezuickich w Pułtusku, a następnie w akademji Wileńskiej. Wstąpiwszy do zakonu Jezuitów, był nauczycielem w Wilnie, potem w Krożach, ale, zwróciwszy na siebie uwagę zakonu wybitnemi zdolnościami poetyckiemi, został wysłany na dalsze studja do Rzymu, gdzie kształcił się na wzorach klasyków rzymskich. Papież Urban VIII w uznaniu jego talentu obdarzył go medalem ze swoim wizerunkiem na złotym łańcuchu. Po powrocie do kraju Sarbiewski wykładał w akademji Wileńskiej, a ostatni dziesiątek lat życia spędził na dworze Władysława IV w Warszawie, jako kaznodzieja królewski.

Oprócz licznych kazań, które zresztą z wyjątkiem jednego nie były drukowane, napisał Sarbiewski następujące utwory poetyckie wyłącznie po łacinie (jak i Janicki):

1) *Ody* (pięć ksiąg); noszą one na sobie ślady wpływu znakomitego poety rzymskiego Horacjusza, co wszakże bynajmniej nie przeszkadza im być utworami oryginalnemi pod względem myśli i języka. W nich Sarbiewski najczęściej w formie apostrofy do jakiejś głośniejszej osobistości w Europie (do Papieża Urbana VIII, do cesarza Ferdynanda, do Władysława IV) porusza ważniejsze za-

---

[1]) M. Kolanowski: «De M. C. Sarbievio» (1842). — Leon Kulczyński: «Kilka słów o M. K. Sarbiewskim» (1875, w «Sprawozd. gimn. ś. Anny»). — St. Windakiewicz: «Liryka Sarbiewskiego» (1890).

gadnienia polityczne, a przedewszystkiem wskazuje niebezpieczeństwo, grożące Europie ze strony Turków, z którymi radzi rozpocząć wojnę europejską. W wielu odach do rozmaitych osób (często tylko w wyobraźni poety istniejących) wypowiada różne myśli filozoficzne, hołdując starożytnej zasadzie stoików poprzestawania na małem i przenoszenia wszelkich przeciwieństw z męstwem i spokojem. Niektóre ody Sarbiewskiego są raczej satyrami (np. oda 16, ks. I; 5-ta, ks. II; 7-ma, ks. III; a nadewszystko napisana z wielką siłą słowa oda 6-ta, ks. I [1]), jeden z najpiękniejszych utworów poety), ponieważ w nich gromi on rozmaite wady swojego czasu, mając na myśli nietylko własny kraj, ale i ogół Europy ówczesnej. Wogóle, o ile sprawy ogólno-europejskie odbiły się w odach naszego poety, o tyle znów z drugiej strony czysto narodowe wypadki nie znalazły w nich swego odgłosu; a wypadków takich panowanie Zygmunta III dostarczyło niemało. Wyjątek w tej mierze stanowi zaledwie kilka ód (np. oda 15-ta, ks. I i oda 3-cia, ks. IV, napisane z powodu głośnego zwycięstwa pod Chocimem w r. 1621, lub oda 15-ta, ks. V, w której poeta wróży Chodkiewiczowi to zwycięstwo).

2) *Silviludia* (Zabawy leśne), dziesięć krótkich utworów, pisanych podczas łowów Władysława IV w Mereczu na Litwie. Są to piękne, zarysowane na tle przyrody z wielkim wdziękiem poetycznym obrazki, w których przeważa liryka; autor zwraca się zwykle do borów, wiatru, cienia drzew i t. d. z prośbą o sprzyjanie myśliwym.

3) *Epigramaty* [2]), krótkie wierszyki, w których przeważa filozofowanie na tle religijnem; humor wyjątkowo w nich się ukazuje.

Sarbiewski dzięki wytwornej swojej łacinie klasycznej i bardziej kosmopolitycznemu charakterowi swych poezji

---

[1]) Podług przekładu Syrokomli.
[2]) Wszystkie powyższe utwory Sarbiewskiego z wyjątkiem niewielkiej ilości wierszy przełożył Wł. Syrokomla.

był jednym z tych liryków łacińskich, którzy zyskali popularność w całej Europie; nazywano go «polskim Horacym», a w niektórych państwach (np. w Anglji) utwory jego były tłómaczone i komentowane przy wykładzie łaciny w szkołach.

46. Poza tą grupą znakomitszych poetów, zajmujących wybitne stanowisko bądź przez swój talent poetycki, bądź dzięki wypowiadanym myślom w formie wierszowanej, występuje cały szereg podrzędnych talentów, które nie zdołały się wznieść nad poziom mierności; jak np. **Tobjasz Wiszniowski**, autor *Trenów* na śmierć matki; **Maciej Rybiński**, tłómacz psalmów Dawidowych w duchu kalwińskim; **Mikołaj Kochanowski**, brat Jana, autor *Rotuł*, drobnych utworów dydaktycznych; **Andrzej Trzecieski**, biograf Reja, autor drobnych wierszy przeważnie religijnych; **Melchior Pudłowski**, autor bardzo charakterystycznych i niekiedy dowcipnych fraszek; **Sebastjan Grabowiecki**, autor kilkunastu bardzo poetycznych sonetów; **Zofja Oleśnicka** z Pieskowej Skały, której przypisują wiersz religijny akrostychowy, tworzący imię i nazwisko autorki; **Piotr Gorczyn**, autor rozmaitych okolicznościowych lub satyryczno-politycznych wierszy i t. d.

Z pomiędzy tłómaczów XVI w., którzy przyswajali naszej literaturze poetyckie utwory obcych poetów, naczelne miejsce zajmuje **Piotr Kochanowski**, synowiec Jana, a syn Mikołaja, autora «Rotuł». Dał on nam wyborny pod względem języka i bardzo poetyczny przekład oktawami *Jerozolimy wyzwolonej* Torquata Tassa, poety włoskiego w XVI wieku, i przekład więcej niż połowy *Orlanda szalonego* Ludwika Ariosta, także poety włoskiego z tegoż czasu.

47. Poza poezją liryczną i epiczną, której wyobrazicielami byli wszyscy wyżej wymienieni poeci, piszący bądź po polsku, bądź po łacinie, ukazuje się w XVI w., jako w okresie rozkwitu cywilizacji w kraju, *poezja dramatyczna*, rozwijając się wszakże bardzo słabo. Prawdziwie artystycznie zbudowanemi dramatami są dwa tylko wyżej wymienione utwory klasyczne: *Odprawa posłów greckich* Kochanowskiego i po łacinie *Castus Joseph* Szymonowicza. Oprócz nich posiadamy kilka prac dramatycznych bez większej wartości artystycznej, jak np. *Żywot Józefa*

Reja, *Pentesilea* Szymonowicza, *Tragedja o polskim Scylurusie* Jana Jurkowskiego, utwór satyryczny, w którym autor narzeka na zepsucie wśród społeczeństwa polskiego, wyrzucając mu rozmaite wady; *Akademja Krakowska* (po łacinie), utwór sceniczny, napisany i grywany przez akademików krakowskich, a wystawiający alegorycznie najpierw pogańskie czasy ciemnoty w kraju, potem przyjęcie chrztu i nakoniec założenie akademji w Krakowie, co tę ciemnotę ostatecznie rozproszyło; wreszcie *Z chłopa król,* komedja, napisana przez Piotra Barykę w pierwszej połowie XVII wieku i osnuta na anegdocie o chłopie pijanym, którego podczas snu przybrano w szaty królewskie. Do głośniejszych przekładów lub przeróbek z obcych autorów należą w tym okresie: *Troas,* przekład Łukasza Górnickiego z Seneki filozofa i tragika rzymskiego; *Potrójny,* przeróbka przez Piotra Cieklińskiego komedji Plauta, komedjopisarza rzymskiego, p. t. «Trinummus» (Pieniądz potrójny); nakoniec *Jeftes,* wolne tłómaczenie przez Jana Zawickiego tragedji łacińskiej pod tymże tytułem szkockiego pisarza, Buchanana, który ją osnuł na podaniu biblijnem o ślubie, uczynionym przez wodza izraelskiego Jeftego przed bitwą z Amonitami. Jakkolwiek wówczas stałego teatru w Polsce nie było, atoli istniały t. zw. *jasełka,* widowiska religijne na tle narodzenia Chrystusa, dawane w kościołach; z nich przez domieszkę stopniową rzeczy świeckich wytworzyły się t. zw. *djalogi,* rozmowy osób różnych stanów, nie mające nic wspólnego z klasycyzmem owoczesnym i noszące na sobie cechę satyry komicznej, która dotykała jeno niższe warstwy społeczne. Do takich djalogów należą: *Komedja o mięsopuście,* jeden z najwcześniejszych utworów tego rodzaju (powstał w pierwszej ćwierci XVI wieku); *Albertus z wojny, Komedja rybałtowska* [1]) i t. d. Wszystkie takie djalogi, jak i niektóre utwory dramatyczne, grywane były zazwyczaj przez uczniów w czasie ferji, lub przez grono ama-

[1]) Rybałtem (z włosk. ribaldo) nazywano dawniej organistę, śpiewaka kościelnego.

torów na dworach wielkopańskich podczas różnych uroczystości.

48. Z powyższego przeglądu poezji okresu Zygmuntowskiego widzimy, iż rozwijała się ona we wszystkich trzech swoich rodzajach. Najbardziej wybujała *poezja liryczna*, której posiadamy wszystkie ważniejsze i mniej ważne gatunki: ody różnych odcieni (jak np. hymny, epinicjony, epitalamja), pieśni świeckie i religijne, elegje (przeważnie łacińskie), satyry, epigramaty. Wogóle liryka XVI wieku nosi na sobie dwie wybitne cechy: religijność i uczucie narodowe. Pierwszą widzimy w «Psalmach» Kochanowskiego, «Hymnach» Grochowskiego, poezjach Miaskowskiego, Szarzyńskiego i t. d., drugie spotykamy niemal w każdym innym utworze lirycznym lub nawet często i epicznym; najsilniej uwydatnia się ono albo w odach na cześć wielkich mężów i ważnych zdarzeń dziejowych, albo w licznych bardzo satyrach tego czasu, które stanowią jedną z cech charakterystycznych poezji okresu Zygmuntowskiego. Wszyscy wybitniejsi i nawet mniej utalentowani poeci ówcześni są w większej lub mniejszej mierze satyrykami, jak np. Rej, Kochanowski, Klonowicz, Piotr Zbylitowski, Szymonowicz (w «Żeńcach», «Pastuchach» i «Aelinopeanie»), Andrzej Zbylitowski (w «Żywocie szlachcica»), Miaskowski (w kilku swoich wierszach politycznych), wreszcie Janicki i Sarbiewski. Wszelkie inne uczucia bardziej osobiste, nie odczuwane przez ogół, ukazują się wyjątkowo tylko, np. w «Trenach» Kochanowskiego (uczucie boleści ojcowskiej) i jego naśladowców niektórych (Wiszniowski), lub w elegjach Janickiego.

Poezja epiczna rozwinęła się w tym czasie mniej pomyślnie, a składa się na nią albo opis wypadków krajowych («Jezda do Moskwy» i «Proporzec» Kochanowskiego, «Droga do Szwecji» Andrzeja Zbylitowskiego), albo opisy przyrody («Flis» i «Roksolania» Klonowicza); wyjątkowo spotykamy utwory epiczne innej treści, jak np. «Szachy» Kochanowskiego lub «Wieśniak» Andrzeja Zbylitowskiego.

Poezja dramatyczna rozwija się najsłabiej: poza djalogami, które tylko pod względem zewnętrznym przypominają dramat, ale w istocie nic z nim wspólnego nie mają, do lepszych prac dramatycznych oryginalnych (acz nie wolnych od pewnych rażących nawet wad w budowie) tylko jeden Kochanowskiego i jeden wyżej wymieniony dramat Szymonowicza zaliczyć można.

Poza temi rodzajami poezji w XVI wieku rozwija się jeszcze, dziś już nie istniejąca, poezja *dydaktyczna*, której najwybitniejszym wyobrazicielem jest Rej (w «Wizerunku» i częściowo w «Zwierzyńcu»)..

PROZA.

49. Proza okresu Zygmuntowskiego, jak i poezja, rozwija się bardzo pomyślnie i to nietylko w języku polskim, ale i w łacińskim, który w poezji zajmuje miejsce podrzędne, w pracach zaś prozaicznych równoważy się z polskim. Trzy mamy ważniejsze gatunki prozy tego okresu, a mianowicie: kronikarstwo, politykę i wymowę, a oprócz tego nieliczne wprawdzie dzieła z dziedziny nauk ścisłych, jak np. matematyki, pedagogiki, nauk przyrodniczych i t. d., w końcu ogromną ilość broszur i dzieł polemiczno-religijnych, ważnych zresztą tylko dla historyka reformacji w Polsce.

1. KRONIKARSTWO.

Ta gałąź prozy w XVI wieku rozwija się w dalszym ciągu, rozpatrując wszystkie objawy życia politycznego narodu. Wprawdzie brak jej jeszcze głębszej krytyki i rozleglejszych poglądów na bieg wypadków dziejowych, atoli pod względem ilości źródeł, z których dzisiejsi historycy czerpią obficie szczegóły życia narodowego, stoi bardzo wysoko. Obok kronik, obejmujących całkowicie dzieje Polski, posiadamy liczne monografje lub pamiętniki, w których autorowie drobiazgowo nieraz opisywali współczesne sobie wypadki.

50. Szereg kronikarzy tego okresu rozpoczynają trzej po łacinie piszący autorowie, a mianowicie:

Maciej Miechowita (* 1456 w Miechowie — † 1523 w Krakowie).

Kształcił się najpierw w akademji Krakowskiej, a potem za granicą, gdzie studjował przeważnie nauki lekarskie; po powrocie do kraju był lekarzem nadwornym króla Zygmunta I, a pod koniec życia rektorem i profesorem akademji Krakowskiej.

Był on pierwszym po Długoszu kronikarzem; napisał po łacinie dzieło p. t. *Chronica Polonorum* [1]) (Kronika polska), w którem opowiada dzieje Polski od czasów najdawniejszych aż do r. 1506, t. j. do wstąpienia na tron Zygmunta I. W opowiadaniu o wypadkach dawniejszych idzie przeważnie za Długoszem, streszczając to, co on powiedział, dopiero późniejsze czasy kreśli zupełnie samodzielnie i dlatego też tylko końcowa część jego kroniki ma większą wartość historyczną. Charakterystyczną cechą tego pisarza jest wiara w fatalizm i wpływy gwiazd na losy ludzi i narodów. Drugiem dziełem Miechowity jest praca etnograficzna *Tractatus de duobus Sarmatiis* [2]), zawierająca wywód początku Sarmatów, przeplatany wiadomościami o Tatarach, Litwinach i Żydach, osiadłych na Rusi.

Bernard Wapowski. (* 1450? na Rusi Czerwonej — † 1535 w Krakowie) [3]).

Po ukończeniu akademji Krakowskiej i uzyskaniu stopnia doktora wstąpił do stanu duchownego i bawił przez kilka lat w Rzymie, a wróciwszy do kraju, otrzymał kanonję wiślicką i urząd sekretarza królewskiego.

W *Kronice* [4]) swej objął całkowite dzieje Polski od początku aż do r. 1535, t. j. roku swej śmierci. Treść bierze przeważnie z Długosza, a następnie z Miechowity, resztę wypadków z XVI w. opowiada sucho i nawet niedbale, bez głębszego wniknięcia w istotę rzeczy, pomijając przytem nieraz fakty ważniejsze, a natomiast mówiąc obszernie o rzeczach mniejszego znaczenia. Rękopis tej kroniki, zawierający opis dziejów do r. 1380, dotychczas nie odszukany.

Ludwik Decjusz (* 1485 w Wissemburgu w Alzacji — † 1545 w Krakowie?) [5]).

---

[1]) Przetłómaczył ją na język polski dość swobodnie Stanisław Chwalczewski w XVI wieku; atoli rękopis tego przekładu doszedł do nas uszkodzony, brak mu bowiem kilku początkowych rozdziałów i dwóch środkowych, kończy się zaś opowiadaniem o śmierci Bolesława Wstydliwego. Do niedawna uważano ów przekład za oryginalną pracę Chwalczewskiego.

[2]) Przetłómaczona na język polski w XVI wieku przez Andrzeja Glabera, profesora akademji Krakowskiej p. t. *Wypisanie dwojej krainy Sarmackiej*.

[3]) St. Lukas: »Rozbiór podługoszowej części kroniki B. Wapowskiego« (1883).

[4]) Częściowo przełożonej na język polski (od r. 1380—1463) przez Mikołaja Malinowskiego (1847).

[5]) Aleksander Hirschberg: »O życiu i pismach Justa Ludwika Decjusza« (1874).

Niemiec (Dietz) ze stanu mieszczańskiego, przybył do Polski z rodzinnej Alzacji w nadziei polepszenia bytu materjalnego; przedstawiony Zygmuntowi Staremu, używany był przez niego do różnych poselstw i innych spraw dyplomatycznych, jako człowiek zdolny i wykształcony; w nagrodę za położone na tem polu zasługi otrzymał szlachectwo i liczne urzędy intratne, które w połączeniu z różnemi przedsiębiorstwami handlowemi zapewniały mu ogromne dochody.

Decjusz napisał całkowite dzieje Polski w *Kronice,* rozpadającej się na trzy księgi: pierwsza obejmuje czasy przedhistoryczne i dynastję Piastów, druga — Jagiellonów do Zygmunta I, trzecia zaś—panowanie tego króla do r. 1517. Dwie pierwsze księgi, jako źródło historyczne, nie posiadają większej wartości, ponieważ są kompilacją przeważnie z Miechowity, zwłaszcza księga druga, która, jak sam autor przyznaje, jest niemal całkowitym wyciągiem z kroniki tego pisarza. Natomiast ważne bardzo, bo źródłowe znaczenie ma trzecia księga, obejmująca pierwsze dziesięciolecie panowania Zygmunta I; w niej Decjusz opisuje wypadki współczesne, częstokroć jako świadek naoczny i człowiek wtajemniczony w sprawy polityczne narodu, jakkolwiek i tu czasem zdarzają się większe luki w opisywaniu faktów, lub pewne niedokładności, właściwe zresztą wszystkim kronikarzom. Prócz tej najważniejszej pracy swojej wydał on jeszcze kilka drobnych pisemek bez większego znaczenia.

Do głośniejszych kronikarzy w tym czasie, piszących po polsku, należy:

51. Marcin Bielski. (* 1495? — † 1575 w Białej w Sieradzkiem) [1]).

Urodził się prawdopodobnie w Wielkopolsce, wiek dziecinny spędził na Rusi Czerwonej, gdzie zaś pobierał nauki, niewiadomo. W latach młodzieńczych był dworzaninem Piotra Kmity, marszałka koronnego, a następnie służył w wojsku i brał udział w sławnej bitwie z Wołochami pod Obertynem i w wyprawie na Tatarów. Później, ożeniwszy się, zamieszkał w Białej i poświęcił się gospodarstwu rolnemu.

Prace tego pisarza są następujące:

1) *Kronika świata,* najważniejszy utwór historyczny Bielskiego, zapewniający mu miano pierwszego kronikarza

---

1) A. Tyszyński: »Wizerunki polskie« (1875). — Wł. Wisłocki: »Gwalter Burley i Marcin Bielski« (1878).

powszechnego, piszącego po polsku. Autor, wziąwszy materjał z licznych kronikarzy starożytnych i średniowiecznych, zawarł w swej pracy dzieje powszechne, poczynając opowieścią o stworzeniu świata, a kończąc rozprawą o sądzie ostatecznym. W dziesięciu księgach czyli rozdziałach, kreśląc dzieje każdego narodu osobno, opowiedział historję starożytną, a następnie średniowieczną, przytem całą księgę (ósmą) poświęcił dziejom Polski od czasów najdawniejszych do wstąpienia na tron Zygmunta Augusta, materjał do niej czerpiąc z Bernarda Wapowskiego, współczesnego sobie kronikarza, piszącego po łacinie. Opowiadanie swe Bielski przeplata życiorysami znakomitych mężów i podaje szczegóły geograficzne opisywanych krajów, łącząc w ten sposób historję z geografją. Samodzielnych sądów wypowiada wogóle niewiele; zazwyczaj powtarza sądy o faktach i ludziach, przez poprzedników swych wypowiedziane, a także podaje bez żadnej krytyki różne fałsze dziejowe tak, jak je wziął od nich. Więcej oryginalności wykazał w poglądach swych na sprawy kościelne, śmiało krytykując czyny papieżów i potępiając to, co uznał w ich postępkach godnem nagany. Skutkiem tego pomawiano autora o sprzyjanie herezji i dzieło jego starano się niszczyć, jakkolwiek znalazło ono wielkie uznanie u współczesnych i było tłómaczone na kilka języków europejskich.

2) *Żywoty filozofów*, najwcześniejsza praca Bielskiego, są zbiorem 47-iu życiorysów wybitnych mężów w starożytności (filozofów, poetów, wojowników). Jest to właściwie wolny przekład łacińskiego dzieła Anglika Burley'a, który napisał sto kilkadziesiąt takich życiorysów, mało troszcząc się o historyczną i psychologiczną charakterystykę swoich bohaterów; to samo czyni i Bielski, uwzględniając jedynie ich stronę anegdotyczną. Skutkiem tego praca tą nie posiada większej wartości nietylko pod względem historycznym, ale nawet i dydaktycznym, jako wzór czynów znakomitych ludzi, godnych naśladowania.

3) *Sprawa rycerska* jest wykładem strategiki (t. j. sztuki

wojennej) u rozmaitych narodów starożytnych i chrześcijańskich, przeznaczonym do nauki młodych rycerzy. Bielski, sam służąc zamłodu w wojsku, znał dobrze taktykę wojskową, to też umiejętnie zdołał pracę swą wykonać.

4) *Satyry*, których mamy trzy: *Sen majowy*, satyra polityczna; w niej autor wyprowadza na scenę pustelnika, który we śnie widzi wystawione w formie alegorycznej owoczesne sprawy na Węgrzech, a występujące kolejno: ziemia wołoska, węgierska i polska wskazują niebezpieczeństwo, grożące Europie od Turków; przyczem Bielski potrąca zlekka o zepsucie obyczajów w kraju, przepowiadając mu smutną przyszłość. *Rozmowa nowych proroków*, druga satyra, w której autor w formie djalogu dwóch baranów z gipsatury, zdobiących front jednej z kamienic krakowskich, wytyka najrozmaitsze wady wszystkich stanów w Polsce (senatorów, szlachty, mieszczan), a nawet i kobietom nie przepuszcza, zarzucając im zbytki w strojach, a także i to, że «jęły się pisma czytać, a kądziel prząść przestały»; w końcu staje w obronie uciskanych chłopów, pragnąc gorąco polepszenia ich doli, i napomyka o duchowieństwie, które również od wad nie jest wolne. *Sejm niewieści* jest djalogowaną satyrą na nieład w Polsce; występujące w tym utworze kobiety, wytknąwszy rozmaite wady i niedołęstwo w rządzie mężczyzn, postanawiają same zająć ich stanowiska i w celu naprawy Rzeczypospolitej układają dwadzieścia jeden artykułów, zawierających projekt reform wewnętrznych. Satyrę kończy wystąpienie alegorycznej postaci Polski, która, pochwalając wystąpienie niewiast, uczy je sztuki wojowania, a zwłaszcza zdobywania fortec. Wszystkie te satyry są wierszowane, aczkolwiek poezji nie zawierają w sobie wcale.

5) *Komedja Justyna i Konstancji*, djalog również wierszowany, alegoryczny, w którym autor wyprowadza na scenę upostaciowane złe i dobre skłonności ludzkie, wady i cnoty, usiłujące zapanować nad człowiekiem. Przewod-

nią jego ideą jest wykazanie pokus świata, na które człowiek młody bywa narażony i które powinien zwyciężyć.

Marcin Bielski jest pierwszym pisarzem u nas, który język polski w prozie począł kształcić, wprowadziwszy go do literatury i torując drogę Rejowi i Kochanowskiemu, a kronika jego jest pierwszą kroniką, napisaną po polsku. Był on pisarzem, przesiąkłym nawskroś ideami humanizmu i reformacji, jakkolwiek jawnie z katolicyzmem nie zrywał; w literaturze zajmuje wybitne stanowisko, jako kronikarz i jako bardzo oryginalny satyryk.

52. Joachim Bielski (* 1540? w Białej w Sieradzkiem — † 1599 w Krakowie) [1].

Syn Marcina Bielskiego; kształcił się w akademji Krakowskiej, następnie służył w wojsku i brał udział w wojnie moskiewskiej za Batorego; potem, ożeniwszy się przez krótki czas pędził spokojny żywot ziemianina w Białej; atoli po śmierci króla Stefana wziął żywy udział w sprawach publicznych, stojąc po stronie Zygmunta Wazy, skutkiem czego stronnicy Maksymiljana zniszczyli mu rodzinną jego wioskę. Wkrótce potem został sekretarzem nowoobranego króla i urząd ten piastował do śmierci.

Najwcześniejszemi utworami Joachima Bielskiego są rozmaite wiersze okolicznościowe, przeważnie łacińskie; atoli znaczna ich większość zaginęła, te zaś, które doszły do naszych czasów, bynajmniej nie są pochlebnem świadectwem poetyckich zdolności naszego pisarza (niektóre z nich przełożył Wł. Syrokomla), natomiast mają pewne znaczenie ze względu na charakterystykę poglądów politycznych autora.

Jedynem dziełem Bielskiego, zapewniającem mu sławę pierwszorzędnego pisarza w okresie Zygmuntowskim, jest jego *Kronika polska*, którą on sam podaje za utwór ojca swego; właściwie zaś należy ją uważać za pracę Joachima, najzupełniej samodzielną, o czem świadczy i styl, od-

---

[1]) Wł. Nehring: »O życiu i pismach Joachima Bielskiego« (»O histor. polsk. XVI w.«, 1860).

mienny od stylu Marcina, i sposób zapatrywania się na wypadki dziejowe inny, niż ojca. Bielski, wziąwszy za podstawę do swej pracy dzieje Polski, w «Kronice świata» umieszczone, przerobił je do gruntu, uzupełnił i w dalszym ciągu od roku 1548, na którym się ojciec jego zatrzymał, prowadził zupełnie samodzielnie. «Kronika polska» obejmuje dzieje ojczyste od czasów bajecznych do wstąpienia na tron Zygmunta III. Autor nieraz czerpie do niej materjał z kronik swych poprzedników (przeważnie z Długosza, a kreśląc wiek XVI, z Kromera, Decjusza i Hejdenstejna), najoryginalniej opracowuje rządy Zygmunta Augusta; to też do panowania tego króla jest ona jednem z najcenniejszych źródeł, odznacza się bowiem wielką obfitością szczegółów zarówno czysto politycznej natury, jak i tyczących się wybitniejszych rodzin szlacheckich. Joachim Bielski nietylko jako kronikarz, ale i jako wyborny stylista, zajmuje wybitne miejsce wśród pisarzów XVI wieku. Język jego jest czysty, zwięzły, przytem dość malowniczy i odznacza się prawidłową budową zdań, dzięki czemu może służyć za wzór polszczyzny w prozie tego okresu.

53. Maciej Stryjkowski. [1]) (* 1547 w Strykowie w Łęczyckiem — † 1582?) [2]).

Początkowe nauki pobierał w miasteczku Brzezinach, gdzie około dziesięciu lat przebywał i na tem edukację swoją zakończył. Wyjechawszy następnie na Litwę, wstąpił tam do wojska, wprawdzie na krótko; poczem przybył do Krakowa i stamtąd podczas bezkrólewia po ucieczce Walezjusza udał się w orszaku poselskim do Turcji. Po powrocie z tej podróży, dość obfitej w różne przygody, osiadł na dłuższy czas na Litwie, poświęciwszy się całkowicie studjom nad dziejami litewskiemi. Po napisaniu swej kroniki, którą zakończył opisem wydarzeń z r. 1580, wyjechał do Królewca, by ją tam wydrukować, i od tej

[1]) Przy nazwisku swem kładł on często przydomek familijny «Osostowicjusz», a także «Praeconides»=syn, potomek woźnego?

[2]) Mikołaj Malinowski: «Kronika Stryjkowskiego» (wydanie z wiadomością o życiu i pismach tego pisarza, 1846).

pory losy naszego kronikarza są zupełnie niewiadome; zdaje się, że umarł wkrótce po ukończeniu druku.

Najcelniejszą pracą historyczną Stryjkowskiego jest właśnie owa *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*, w której autor zawarł przeważnie historję Litwy, kreśląc ubocznie tylko dzieje Rusi do najścia Tatarów i dzieje Polski szczegółowiej dopiero od chwili połączenia się jej z księstwem Litewskiem; opowiadanie swe przeplata niekiedy wierszami, w których opiewa zazwyczaj głośniejsze bitwy, jak np. zwycięstwo pod Grünwaldem, klęskę warneńską i t. d., dzieło to zaś poprzedza całkowitym swym życiorysem wierszowanym. Przebywając dłuższy czas na Litwie, Stryjkowski nauczył się języka litewskiego, by poznać lud i jego podania, obrzędy, pieśni; obok tego studjował kroniki ruskie, litewskie, pruskie i polskie, kopjował napisy na kamieniach grobowych, wreszcie rozkopywał kurhany, wydobywając z nich różne przedmioty archeologiczne, i dopiero wzbogacony takiemi materjałami, zabrał się do napisania swej kroniki. Jednakże pomimo to wszystko nie umiał on stworzyć dzieła, które odpowiadałoby całkowicie nawet ówczesnym wymaganiom naukowym; kronika jego ma dla nas wartość jedynie tylko jako materjał, bardzo starannie i obficie nagromadzony, ale surowy zupełnie, nie obrobiony i nie zużytkowany należycie. Stryjkowski, pomimo wielkiej pracy i zamiłowania do przedmiotu, nie posiadał zmysłu krytycznego, stąd często lekceważy fakty dość ważne; zwyczajem współczesnych sobie kronikarzy wprowadza rozmaite podania fałszywe (np. wierzy, że założycielem państwa Litewskiego był rzymianin Palemon), nie umie odróżnić fałszu od prawdy, wreszcie, posiłkując się podaniami ustnemi, nie zwraca uwagi na tak ważne źródła historyczne, jak np. dyplomaty, których nie tknął wcale. Obok tego ogromny nieład w ugrupowaniu opowiadanych wypadków dziejowych jest także ujemną stroną tego dzieła. Natomiast kronika Stryjkowskiego ma wielkie znaczenie z tego względu, że jest pierwszą pracą historyczną

o Litwie i że zawiera w sobie wiele faktów, zaczerpniętych z kronik dziś już zatraconych, a zasługa autora jej będzie tem większą, jeżeli zważymy, że nie miał przed sobą nikogo, ktoby mu już drogę w badaniu dziejów litewskich utorował.

54. Marcin Kromer. (* 1512 w Bieczu w wojew. Krakowskiem — † 1589) [1]).

Pochodził z rodziny mieszczańskiej; po ukończeniu szkoły początkowej w Bieczu słuchał wykładów w akademji Krakowskiej, a następnie we Włoszech w Bononji, gdzie uzyskał stopień doktora. Po powrocie do kraju otrzymał święcenia kapłańskie i został sekretarzem najpierw biskupa krakowskiego Gamrata, a następnie królewicza Zygmunta Augusta, który i po wstąpieniu na tron wciąż się nim posługiwał, używając go, jako człowieka wysoce wykształconego, do rozmaitych poselstw w sprawach politycznych do obcych mocarstw i nadał mu szlachectwo. Pod koniec życia Kromer został biskupem warmińskim. Pisywał swoje utwory tylko po łacinie.

Dzieło jego *O początku i dziejach Polaków* [2]) zawiera w sobie skreślony podług Długosza opis dziejów polskich od czasów najdawniejszych do r. 1505. W niem autor przeważnie powtarza to, co już poprzednicy jego powiedzieli, a jakkolwiek był on monarchistą w swych poglądach na stosunek władzy królewskiej do narodu, jednakże może z obawy przed możnowładcami przemilcza dyskretnie o tem wszystkiem, co mogłoby na ich niekorzyść świadczyć, nie zaniedbując przytem wystawić w świetle jak najkorzystniejszem tego wszystkiego, co stanowi chlubę narodu i rzuca pochlebne światło na jego historję. Może z tejże obawy narażenia sobie ogółu kończy swą kronikę na wstąpieniu na tron Zygmunta Starego, chociaż znał doskonale dzieje współczesne, będąc wtajemniczonym we wszystkie akta urzędowe i sprawy polityczne swego czasu, jako powiernik i niejednokrotnie poseł kró-

1) Ludwik Finkel: «Marcin Kromer» (1883).
2) Przetłómaczone na język polski przez Marcina Błażowskiego (1611).

lewski. Skutkiem tego jedyną zaletą większą tego dzieła jest tylko styl dobry i zajmujący sposób opowiadania.

Natomiast cenniejszą pracą Kromera jest *Polonia* [1]) (Polska), geograficzno-etnograficzny opis Polski. W pierwszej części tego dzieła autor, opierając się czasem na Długoszu, mówi o położeniu geograficznem kraju, o jego bogactwach, kopalniach, o faunie, rzekach, miastach i szczegółowiej o mieszkańcach, dając ich charakterystykę zewnętrzną i wewnętrzną, a kreśląc wady narodowe, jednocześnie oddaje i zasłużone pochwały dla niemałych zalet Polaków (prawość, prawdomówność, poszanowanie godności własnej i t. d.). W drugiej części swej pracy rozpatruje administrację kraju, mówiąc o królu, dostojnikach państwowych, o ich prawach i zakresie czynności, a wreszcie o urzędach i sejmach. Ta właśnie druga część ma dla nas niemałe znaczenie ze względu na dość szczegółowe nieraz wiadomości o społecznym i politycznym ustroju państwa.

Kromer jest znany także jako autor rozmaitych broszur religijno-polemicznych, w których gorąco bronił sprawy kościoła katolickiego, starając się przytem wykazać błędy inowierców.

55. Łukasz Górnicki. (* 1527 w Oświecimiu — † 1603 w Tykocinie) [2]).

Pochodził najprawdopodobniej ze stanu mieszczańskiego i zwał się pierwotnie Góra; kształcił się najpierw w akademji Krakowskiej, a następnie we Włoszech w Padwie, dokąd później jeździł jeszcze po raz drugi. Po powrocie do kraju był dworzaninem biskupa Maciejowskiego, potem dostał się do kancelarji królewskiej, gdzie był używany do różnych funkcji dyplomatycznych. Za zasługi otrzymał od Zygmunta Augusta starostwo tykocińskie, a później od Batorego wasilkowskie.

Jedynem dziełem historycznem Górnickiego są: *Dzieje*

[1]) Przetłómaczona na język polski przez Wł. Syrokomlę (1853).
[2]) Rafał Loewenfeld: »Łukasz Górnicki, jego życie i dzieła« (przekład z niemieckiego, 1884).

w koronie polskiej, utwór, zawierający bardzo barwny i żywy opis różnych wypadków w kraju od r. 1538 do śmierci Zygmunta Augusta, t. j. do r. 1572. Autor, zaznaczywszy, iż pisze tylko o tem, co sam widział, lub o czem miał wiadomość dostateczną, obszernie mówi o wielu wydarzeniach, zazwyczaj rozgłośnych w owym czasie i zajmujących umysły ogółu, jak np. zatarg narodu z królem, którego chciano zniewolić do wzięcia rozwodu z żoną Barbarą Radziwiłłówną, tragiczna sprawa ks. Halszki z Ostroga, wesele Jana szwedzkiego z Katarzyną Jagiellonką, wyjazd Bony z Polski i t. d. Natomiast pomija milczeniem zupełnem lub mówi pobieżnie tylko o wypadkach politycznych (wojnach, traktatach, sejmach), dzięki czemu dzieło Górnickiego zasługuje raczej na nazwę pamiętnika, niż monografji historycznej, i ma znaczenie, jako doskonała w wielu razach charakterystyka stosunków szlacheckich w XVI wieku, napisana przytem stylem bardzo barwnym, gładkim, w sposób niezmiernie zajmujący.

Za najcelniejszą pracę Górnickiego jest uważany *Dworzanin polski,* utwór, będący naśladowaniem dzieła włoskiego pisarza Castiglione'a, który w niem na tle swego czasu i kraju skreślił wzór dworzanina. Górnicki w swoim utworze wszystkie pomysły bierze z powyższego pisarza i przenosi je na grunt polski, kreśląc w formie rozmowy, prowadzonej między dworzanami biskupa Maciejowskiego, dodatni typ dworzanina polskiego i tylko wyjątkowo wtrącając oryginalne ustępy (jak np. rozmowa o rozpowszechnionem wśród Polaków zamiłowaniu do języków obcych i lekceważeniu rodowitego). Utwór ten rozpada się na cztery części. W pierwszej autor mówi o tem, jakim ma być dworzanin polski, powiadając, iż przedewszystkiem musi on pochodzić ze stanu szlacheckiego, ponieważ szlachectwo obowiązuje do cnoty; następnie powinien posiadać doskonale sztukę wojenną i umieć doskonale władać bronią; obok tego ma być człowiekiem wykształconym i posiadać niektóre wrodzone talenty, by stać

się zawsze pożądanym w wyższem towarzystwie. Określiwszy w ten sposób w pierwszej części swego dzieła, jakim powinien być dworzanin, w drugiej powiada o tem, jak ma on postępować, a więc: służyć wiernie swemu panu, spełniać sumiennie wszelkie jego rozkazy i t. d. Trzecia część «Dworzanina» jest poświęcona wizerunkowi dworzanki czyli, jak ją Górnicki nazywa, «pani dwornej». W części tej występuje on jako pisarz postępowy, mówiąc wogóle o kobietach i żądając od nich, aby były wykształcone, posiadały wiele wiadomości naukowych; i wreszcie głosi ideę równouprawnienia kobiet, utrzymując, że są one, również jak i mężczyźni, zdolne do pracy umysłowej na polu społecznem, i popiera swoje twierdzenie przykładami męstwa, energji i ofiarności kobiet starożytnych.

Gdyby te wszystkie myśli Górnickiego były oryginalnemi, niewątpliwie możnaby go uważać za myśliciela, który o dwa wieki zgórą wyprzedził współczesny sobie ogół; niestety, są one tylko powtórzeniem lub rozwinięciem poglądów Castiglione'a. W czwartej części swego dzieła autor rozpatruje stosunek dworzanina do chlebodawcy, przyczem rzuca kilka luźnych uwag o dobrej organizacji rzeczypospolitej wogóle, o stosunku króla do poddanych i t. d. «Dworzanin» Górnickiego dzięki temu, iż jest naśladowaniem utworu włoskiego, nie może być uważany za dokładny wizerunek wyższych ukształceńszych warstw społecznych w Polsce, jakkolwiek z wielu względów posiada niemałą wartość etyczną, zawierając wiele myśli moralnych i wskazówek praktycznych, a także i charakterystykę różnych wad i śmiesznostek społeczeństwa polskiego; oprócz tego zajmuje wybitne miejsce w literaturze ówczesnej także i ze względu na żywość i barwność djalogu, czystość języka i piękny, wykwintny styl.

Obok dzieł powyższych napisał jeszcze Górnicki dwa utwory o pokroju politycznym:

Rozmowa o elekcji; jest to rozprawa djalogowana, w której autor z powodu mającej nastąpić elekcji po śmierci Batorego

w rozmowie Polaka z Włochem szkicuje wadliwą organizację państwową, zwłaszcza potępia ową wolność szlachecką, która się przerodziła w swawolę, prowadzącą do upadku; również powstaje przeciw złemu sądownictwu w kraju i tu, wykazawszy wadliwe prawodawstwo (np. zwłoki w sądzeniu spraw kryminalnych, prawo, nie pozwalające uwięzić szlachcica przed wyrokiem sądowym i t. d.), domaga się kary śmierci za zabójstwo bez względu na stan zabójcy.

Droga do zupełnej wolności jest traktacikiem politycznym o organizacji wewnętrznej kraju bardziej szczegółowym, niż utwór poprzedni. Górnicki, biorąc za wzór rzeczpospolitą Wenecką, żąda w Polsce oprócz innych reform sejmu nieustannego, któryby załatwiał wszelkie sprawy nie cierpiące zwłoki; obok tego daje projekt utworzenia złożonej z dwunastu członków instytucji, któraby, mając moc oskarżania winnych, czuwała nad bezpieczeństwem jednostek. W sądzeniu obwinionych radzi głosowanie tajne, a dalej mówi o konieczności ubezpieczenia granic kraju wojskiem stałem skutkiem nieustannych napadów tatarskich i daje projekt zastąpienia pospolitego ruszenia armją regularną.

Okrom powyższych prac oryginalnych Górnicki przełożył dwa utwory z Seneki, pisarza rzymskiego: tragedję *Troas* i traktat filozoficzno-społeczny *O dobrodziejstwach.*

Górnicki należy niewątpliwie do najukształceńszych ludzi XVI wieku i znakomitych pisarzy, którzy w historji języka polskiego ważne miejsce zajmują. Jako doskonały stylista i wyborny znawca łaciny, usiłował nadać językowi polskiemu ton i zaokrąglenie, właściwe pisarzom łacińskim; polszczyzna jego jest czystą, wykwintną, wolną od wszelkiej rubaszności; zdania ogładzone, płynne i pełne pięknych wyrażeń i zwrotów. Górnicki, jako autor «Dworzanina», jest pisarzem obyczajowym w XVI wieku, wszakże ze względu na «Dzieje w Koronie» może być zaliczony w poczet kronikarzy; nakoniec dwie polityczne jego rozprawki powyższe zapewniają mu także miejsce i wśród polityków tego okresu.

56. Bartosz Paprocki. (* 1543 w Woli Paprockiej — † 1614 we Lwowie?) [1].

Po ukończeniu nauk w akademji Krakowskiej osiadł we

[1] Michał Baliński: «Paprocki i Panosza» (1856). — Józef Jireczek: Bartosz Paprocki (przekład z czeskiego przez Wł. Miłkowskiego w «Bibl. Warsz.», 1867).

wsi rodzinnej i, ożeniwszy się z bogatą wdową, poświęcił się gospodarstwu, jednocześnie pracując nad literaturą. Po śmierci Batorego należał do stronników arcyksięcia Maksymiljana i odzywał się publicznie nieprzychylnie o Zamojskim, gdy więc Zygmunt III zasiadł na tronie, musiał uchodzić z kraju z obawy zemsty kanclerza. Dłuższy czas mieszkał na Morawach, a potem w Czechach, pracując w dalszym ciągu na polu piśmienniczem; dopiero na krótko przed śmiercią wrócił do kraju.

Paprocki może być uważany za pierwszego heraldyka polskiego, który się specjalnie poświęcił studjowaniu rodowodów szlacheckich; wprawdzie już na sto lat przed nim Długosz wystąpił z pierwszą pracą heraldyczną, opisującą herby szlacheckie, ale dopiero Paprocki począł u nas przedmiot ten traktować szczegółowiej. Najpierw ogłosił on drukiem utwór heraldyczny p. t. *Gniazdo cnoty*, który wszakże potem całkowicie przerobił, rozszerzył znacznie i opatrzył nowym tytułem: *Herby rycerstwa polskiego*. Jest to herbarz, zawierający opis stu kilkudziesięciu herbów szlacheckich z wyliczeniem należących do nich rodzin i wzmiankami bjograficznemi znakomitych mężów. Dzieło to jest niewątpliwie wyrazem ówczesnego nastroju szlachty, która poczynała coraz większą wagę przywiązywać do swojego urodzenia i herbów, usiłując nieraz wywieść swe pochodzenie od różnych bohaterów niemieckich, rzymskich lub nawet biblijnych. Gorliwsi w tym kierunku kronikarze starali się niekiedy początek narodu polskiego wyprowadzić od Noego, którego również uważano za szlachcica, pieczętującego się herbem Korab'. Śmieszność i dziwaczność w wyszukiwaniu przodków swoich i panegiryki na cześć starożytności rodowej pisarze posuwali do krańcowości w następnym okresie panegirycznym. Paprocki właśnie jest takim wyobrazicielem tej śmiesznej strony szlachty. W swoich «Herbach» bardzo często staje się panegirystą, bawiąc się w wyprowadzanie rodów polskich od starożytnych rodzin cudzoziemskich. Z tego powodu, jako heraldyk ścisły, pod względem czysto nau-

kowym nie wszędzie wytrzymuje krytykę surowszą, natomiast, jako pisarz obyczajowy lub nawet historyczny ma większe znaczenie, kreśląc bowiem w swem dziele życiorysy wybitniejszych postaci, biorących udział w sprawach politycznych narodu, podaje sporą wiązankę faktów dziejowych, albo też tyczących się życia domowego współczesnych sobie osób, i niektóre z nich stara się nawet objaśnić krytycznie.

Oprócz tego głównego utworu Paprocki napisał bardzo dużo innych pomniejszej wartości, jak np. jedna z najwcześniejszych prac jego p. t. *Panosza,* utwór wierszowany, w którym mamy wizerunki herbów szlacheckich ryte na drzewie, a pod każdym z nich ośmiowierszowe charakterystyki znakomitych osób, należących do danego herbu. Prócz tego posiadamy kilka jego utworów bądź oryginalnych, bądź naśladowanych, a wymierzonych przeciw kobietom wogóle, ku którym Paprocki był zbyt uprzedzony skutkiem nieszczęśliwego pożycia z kłótliwą żoną.

Mieszkając przez dłuższy czas w Czechach, ułożył po czesku kilka dzieł treści przeważnie heraldycznej, traktujących o rodach czeskich i morawskich, dlatego zajmuje on także wybitne miejsce i w literaturze czeskiej.

57. Do głośniejszych, piszących po łacinie kronikarzy-monografistów, którzy częściowo opracowywali dzieje Polski, kreśląc mianowicie współczesne sobie wypadki, jako naoczni ich świadkowie, należą: **Świętosław Orzelski** (* 1549 — † 1589?), który dał nam szczegółowy i z niepoślednim talentem napisany obraz bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta w dziele p. t. *Bezkrólewia w Polsce ksiąg VIII* [1]), obejmującem czterolecie od r. 1572 do 1576. Jest to rodzaj pamiętników, w których autor nadzwyczaj barwnie i nieraz bardzo drobiazgowo kreśli czynności szlachty zwłaszcza podczas licznych jej zjazdów. **Rejnhold Hejdenstejn** (* 1566 — † 1620) pochodził z rodziny niemieckiej, osiadłej na Pomorzu, i był sekretarzem Stefana Batorego; opisał szczegółowo wojnę tego króla z Iwanem IV w monografji p. t. *O wojnie moskiewskiej* [2]). Dzieło to, napisane

1) Przetłómaczonem na język polski przez Włodzimierza Spasowicza (1856).
2) Przetłómaczonej przez Michała Gliszczyńskiego (1857) razem z dodanym przez

pod wpływem Batorego i Zamojskiego, nosi na sobie cechy historji urzędowej, w której fakty występują w oświetleniu takiem, jakiego sam król pragnął. **Paweł Piasecki** (* 1580?—† 1649), biskup przemyski, opisał panowanie Zygmunta III i Władysława IV [1]), co stanowi część jego dzieła *Kronika ważniejszych wypadków w Europie;* praca ta odznacza się pewną krytyką faktów, zgłębieniem ich przyczyn i bezstronnym sądem autora o czynnościach króla i szlachty.

2. POLITYKA. [2]).

58. Polityka okresu Zygmuntowskiego jest najbardziej oryginalną ze wszystkich działów prozy i zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc w życiu umysłowem narodu tego czasu. Dzięki widocznej już w swych skutkach ujemnych wadliwości organizacji państwowej ukazuje się na widowni politycznej cały zastęp zdolniejszych pisarzy, z których każdy, jako jednostka wśród ogółu, biorącego żywy udział w rządzie, uznaje potrzebę poprawy tegoż rządu, konieczność reform w prawodawstwie i instytucjach państwowych i obok tego, wytknąwszy w swych pismach braki w ustroju społecznym, a także wady narodowe, wskazuje, w jaki sposób poprawa ta i reforma ma być dokonaną.

Na czele pisarzy politycznych tego okresu stoi:

Andrzej Frycz Modrzewski. (* 1503 w Wolborzu niedaleko Piotrkowa—† 1572 tamże) [3]).

Kształcił się najpierw w akademji Krakowskiej, a następnie w Niemczech, gdzie dzięki stosunkom z Melanchtonem przejął się ideami reformacji, której całe życie sprzyjał, jakkolwiek otwarcie nie zerwał z katolicyzmem. Po powrocie do kraju, zwróciwszy na siebie uwagę króla

Jana Hejdenstejna, syna Rejnholda, opisem wypadków od śmierci Zygmunta Augusta do wojny szwedzkiej za Zygmunta III.

[1]) Przetłómaczył je Chrząszczewski (1870).

[2]) Stanisław Tarnowski: »Pisarze polityczni XVI wieku« (1886, 2 t.).

[3]) Antoni Malecki: »Andrzej Frycz Modrzewski« (Bibliot. Ossolińskich, t. V, 1864).

Zygmunta I i młodego królewicza, jako człowiek wszechstronnie wykształcony i postępowy w swych poglądach, trzeźwych na sprawy ogółu, został sekretarzem królewskim i kilka razy posłował do obcych dworów lub znajdował się w orszaku poselskim. Później wszakże usunął się od spraw politycznych i osiadł w Wolborzu, gdzie przez pewien czas piastował urząd wójta. Ostatnie chwile jego życia były zatrute utarczkami z duchowieństwem katolickiem, które podejrzewało go o herezję.

Pierwszem dziełem Modrzewskiego, które odrazu zwróciło na niego oczy ogółu, są cztery mowy łacińskie pod ogólnym tytułem *De poena homicidii* (O karze na mężobójców). W nich autor w formie apostrofy do króla, szlachty lub duchowieństwa występuje ostro przeciw zastarzałemu prawu o karze za zabójstwo, która polegała na tem, że winny płacił jeno grzywny i odsiadywał krótko wieżę; przyczem uwzględniano pochodzenie zabójcy i zabitego. Modrzewski oburza się na podobne prawo, jak zresztą kilku innych wybitniejszych mężów tego czasu, i żąda kary śmierci na każdego zabójcę bez względu na jego pochodzenie. Niestety, głos ten przebrzmiał wówczas bez skutku.

Następną ważniejszą pracą Modrzewskiego była *Oratio Philaletis* (Mowa Filaleta), pełen oburzenia protest przeciw innemu znów prawu, zabraniającemu mieszczanom kupować majątki, a pozwalającemu nabywać je tylko szlachcie.

Trzecim i najznakomitszym utworem politycznym jego jest *De Republica emendanda* [1]) (O poprawie Rzeczypospolitej), dzieło, w którem Modrzewski rozpatruje stan i organizację kraju i domaga się gruntownych w niej reform. Składa się ono z pięciu części czyli ksiąg. W pierwszej («O obyczajach») mówi autor o wychowaniu młodzieży, jako o rzeczy niesłychanie ważnej, bo dającej dobrych lub złych obywateli w przyszłości; następnie o stanowisku

[1]) Przetłómaczony (oprócz księgi 4-ej) przez Cyprjana Bazylika (1577), głośniejszego tłómacza dzieł łacińskich na język polski i wybornego stylistę w XVI w.

i obowiązkach króla, który powinien być zawsze dobrym przykładem dla narodu; wreszcie o urzędnikach państwowych i zakresie ich działalności. W księdze drugiej («O prawach») żąda równości wszystkich mieszkańców kraju wobec prawa, przemawia za reorganizacją sądownictwa, a także wznawia dawniej wypowiedziane myśli o karze śmierci na zabójców. W trzeciej («O wojnie»), napomknąwszy o przyczynach wojen wogóle, rozpatruje organizację wojskową w kraju i mówi o konieczności utworzenia wojska stałego dla obrony granic południowych przed Tatarami i o sposobie kolonizacji tych kresów, nakoniec o skarbie państwowym, który musi być wzbogacony zwłaszcza wobec koniecznych wydatków stałych na utrzymanie armji. Księga czwarta («O kościele») ma na celu wykazanie potrzeby reorganizacji duchowieństwa; autor domaga się tu w myśl protestantów komunji pod obiema postaciami, zniesienia celibatu księży, reformy sądów duchownych, wygłaszając przytem ideę wyższości soboru nad papieżem, który powinien tylko jego uchwały wykonywać. Nakoniec w księdze piątej («O szkole») dowodzi potrzeby dobrych szkół w kraju i daje wskazówki, jak należy kształcić młodzież, pomijając wszakże milczeniem stan ówczesnego szkolnictwa w Polsce. W czasach późniejszych Modrzewski bierze bardziej czynny udział w sprawach religijnych i pisze w tej kwestji kilka broszur polemicznych, które tworzą razem jedną większą publikację p. t. *De ecclesia liber II* (O kościele księga druga). W niej występuje on jako już zdecydowany zwolennik protestantyzmu. Dzieło «O poprawie Rzeczypospolitej», przełożone na obce języki (niemiecki, francuski), czyni imię Modrzewskiego rozgłośnem w całej Europie; jest ono niewątpliwie wyrazem poglądów tej nielicznej garstki ludzi światłych w kraju, którzy widzieli doskonale wadliwą organizację jego i szczerze pragnęli reform pożytecznych. Do liczby takich mężów należał i Modrzewski, człowiek gruntownie wykształcony, posiadający niepospolite zdolności pisarskie, przytem umiarkowany i uczciwy, ma-

jący dobro kraju na celu. Wprawdzie nie rozpatrzył on szczegółowo wszystkich części ogromnej machiny państwowej, nie wszędzie wykazał istotne złe, wreszcie za mało może, jak na polityka przystało, dał wskazówek praktycznych, tyczących się reform wewnętrznych; mimo to znaczenie jego w literaturze politycznej XVI w. będzie zawsze pierwszorzędnem, jako człowieka, co głoszonemi przez siebie ideami o całe dwa wieki wyprzedził współczesne społeczeństwo.

59. **Stanisław Orzechowski** (* 1513 w Orzechowcach w ziemi Przemyskiej — † 1566) [1].

Początkowe wykształcenie otrzymał w Przemyślu, a wyższe za granicą, najpierw w Niemczech, a potem we Włoszech. Przeznaczony przez rodziców do stanu duchownego, bez powołania został księdzem i otrzymał kanonję przemyską. Atoli niebawem począł występować publicznie przeciw celibatowi księży, poczem, jakby na potwierdzenie czynem swych poglądów, ożenił się, nie zrywając przytem z kościołem katolickim, jak to czynili w owym czasie niektórzy księża, zawierający związki małżeńskie. Krok ten dość śmiały pociągnął za sobą klątwę kościelną, rzuconą przez biskupa, i utratę beneficjów. Na to Orzechowski począł energicznie agitować na swą korzyść wśród szlachty, która stanowczo stanęła po jego stronie na sejmie, a obok tego wysłał dość brutalną replikę do Rzymu, usprawiedliwiając w niej swój postępek. Jakoż pod naciskiem szlachty, klątwa była wkrótce z niego zdjęta, a kwestja aprobaty lub potępienia małżeństwa pozostawiona Rzymowi, który wszakże stanowczej decyzji w tym względzie nie wydał. Dzięki temu Orzechowski, który już gotów był zerwać z katolicyzmem, pozostał gorliwym sługą kościoła, walcząc energicznie z protestantami, jednakże nie z przekonania, ale w celu przypodobania się wyższemu duchowieństwu i wyrobienia sobie przez to wybitniejszego stanowiska wśród ogółu. Mimo to pod koniec

---

[1]) L. Kubala: »Stanisław Orzechowski« (1870).

życia był opuszczony przez wszystkich i umarł w zupełnem zapomnieniu. Orzechowski rozpoczął swój zawód pisarski przez ogłoszenie kilku polemicznych broszur łacińskich (jak np. o celibacie księży), któremi odrazu zyskał wśród szlachty rozgłos, wzrastający następnie coraz bardziej, dzięki owej sprawie jego o małżeństwo. Do obszerniejszych prac tego pisarza, napisanych po polsku, należą:

1) *Djalog albo rozmowa około egzekucji Korony polskiej*, utwór polityczny, napisany przed sejmem piotrkowskim 1562 r., na którym obok innych reform miała być dokonaną t. z. egzekucja dóbr, t. j. odebranie szlachcie majątków królewskich, posiadanych przez nią nieprawnie. Orzechowski w formie rozmowy między katolikiem i ewangelikiem występuje ostro przeciw inowiercom, powiadając, że przedewszystkiem król powinien wykorzenić protestantyzm i przywrócić zawieszoną juryzdykcję biskupów, przyczem gorąco broni władzy duchownej, pragnąc, by jej bezwzględnie władza króla podlegała. Pod koniec dopiero swego dzieła mówi o właściwej egzekucji dóbr, sprzeciwiając się jej stanowczo i dowodząc, że niema potrzeby i nawet niebezpiecznie jest odbierać dobra, które przez dłuższy czas już są w posiadaniu szlachty. Stąd «Djalog» jest bardziej utworem religijno-polemicznym, niż czysto politycznym. Jakby dalszym ciągiem tej pracy jest wkrótce potem, zaraz po sejmie egzekucyjnym, napisany:

2) *Quincunx, to jest wzór Korony polskiej.* Tu także w formie rozmowy między katolikiem, ewangelikiem i samym autorem spotykamy powtórzenie tych samych myśli, które w «Djalogu» się mieszczą, t. j. że król powinien ulegać władzy duchownej, a zakres jej musi być rozszerzony. Wedle Orzechowskiego Polska dlatego jest krajem wolnym, że przysięga, podczas koronacji złożona, obowiązuje króla do zachowania swobód szlacheckich, stąd biskup, tę przysięgę odbierający, jest niejako stróżem Rzeczypospolitej. Wogóle w całym tym utworze jest sporo sprzecz-

ności i myśli niedorzecznych; tak np. autor napada tu na Litwinów i lży ich, że nie są narodem wolnym, bowiem mają królów sukcesyjnych, a nie obieralnych. Co się tyczy tytułu tej pracy, należy zauważyć, że nazwa «Quincunx» (po polsku Cynek, jak ją autor nazywa) dawaną była w starożytnym Rzymie figurze geometrycznej, mającej kształt dwóch piątek rzymskich, zetkniętych z sobą wierzchołkami (X); Orzechowski powiada, że jeśli punkt przecięcia się stąd powstałych dwóch linji podniesiemy do góry, to otrzymamy piramidę, która będzie wyobrażeniem Rzeczypospolitej polskiej; cztery boki zaś tej piramidy stanowią: wiara, kościół, kapłan i król. W tej dziwacznej alegorji ustroju państwowego widzimy rząd teokratyczny, którego zwolennikiem jest Orzechowski.

3) *Policja Królestwa Polskiego* jest również utworem politycznym, w którym spotykamy też same myśli i dowodzenia, co i w dwóch poprzednich. Policja znaczy tu organizację państwową, która ma być przeprowadzoną na zasadach teokratycznych. Mówiąc o stanach narodu, autor zalicza kapłana, króla i rycerza (t. j. szlachcica) do dziedziców królestwa, wieśniaka zaś, rzemieślnika i kupca do sług jego, pozbawionych praw i służących trzem poprzednim stanom. Utwór ten tylko w połowie doszedł do nas, druga jego część pozostała w rękopisie nie drukowaną i zaginęła.

Do pism większych łacińskich Orzechowskiego należą: 1) *Annales* [1] (Roczniki); jest to raczej pamiętnik, obejmujący skreślone stylem bardzo barwnym zdarzenia krajowe w ciągu pierwszych czterech lat panowania Zygmunta Augusta. A więc najpierw mamy opis pogrzebu Zygmunta Starego, potem szczegółowo opisany spór narodu z królem o Barbarę Radziwiłłównę, rozruch studentów krakowskich, którzy tłumnie wyemigrowali za granicę, współczesne wypadki na Węgrzech i Wołoszczyźnie i t. d. Najobszerniej zaś opisuje Orzechowski własne swe

---

[1]) Przetłómaczone przez Zygmunta Włyńskiego (1767).

sprawy, a mianowicie zatarg z władzą duchowną i cały jego przebieg. Przy końcu tego dzieła przytacza około 20-tu mów, mianych przez szlachtę pod Lwowem podczas pamiętnej w dziejach wojny Kokoszej.

2) *Turcyki,* [1]) dwie mowy o niebezpieczeństwie, grożącem ze strony Turków, i o potrzebie wojny z nimi. Jedna z nich była wypowiedziana do szlachty, druga do króla Zygmunta Starego, któremu autor radzi łączyć się z Austrją dla wspólnej walki z wrogiem. Są to najpierwsze utwory Orzechowskiego, pod względem stylu pięknego i siły słowa należące niezaprzeczenie do najpiękniejszych zabytków wymowy świeckiej XVI wieku, natomiast nie ujawniają one większego zmysłu politycznego autora, jakkolwiek ważną ich zaletą jest to, że są nacechowane nieudanym zapałem mówcy, podnioślejszemi myślami jego i wolne są od tych paradoksów i sofizmatów, których sporo spotykamy w późniejszych politycznych pracach Orzechowskiego.

Z przeglądu powyższych utworów widzimy, że może on być zaliczony nietylko w poczet polityków, ale także do rzędu kronikarzy i mówców. Jako polityk, dla swej jednostronności, zbyt rażącego subjektywizmu, który go nieraz popycha do sofistyki, pierwszorzędnego znaczenia niewątpliwie nie posiada; lepszym jest kronikarzem, a jako wyborny mówca, może stanąć na równi z najwybitniejszymi pisarzami XVI wieku. Orzechowski jest typem, uosabiającym wszystkie ujemne strony ówczesnego społeczeństwa: obdarzony wielkiemi zdolnościami umysłowemi i darem wymowy, mając gruntowne wykształcenie, był przytem człowiekiem samolubnym, gwałtownym, zarozumiałym i wysoce stronnym, a obok tego bardzo zręcznym sofistą, skutkiem czego swemi pracami politycznemi i agitacją wśród szlachty przyniósł właściwie społeczeństwu więcej szkody, niż pożytku. W pismach swych okazuje wiele rażących sprzeczności: najpierw wojuje z duchowieństwem,

[1]) Przetłómaczone przez Jana Januszowskiego (1590).

w liście do papieża grozi zmianą religji i nawet oderwaniem Polski od kościoła katolickiego, napada na różne nadużycia władzy duchownej; gdy zaś zamknięto oczy na jego małżeństwo, staje się wnet gorliwym obrońcą tegoż Rzymu i woła o wytępienie protestantyzmu, o podniesienie władzy duchowieństwa. W pismach politycznych i «Turcykach» bije na nieład w kraju, a w «Rocznikach» staje się niejako obrońcą jego. Tak samo zachowuje się i względem różnych osób współczesnych sobie: raz je chwali bez miary, to znów potępia ostatecznie, gdy go w czemkolwiek obraziły, lub gdy mu walka z niemi potrzebną była dla jego osobistych widoków. A jednak był to człowiek bogato uposażony przez naturę, przechowujący najzacniejsze pierwiastki w swej duszy, tłumione przez samolubstwo i namiętność a odzywające się niekiedy, jak np. w tragicznym okrzyku: «Byś serce moje rozkroił, nie nalazłbyś w niem nic innego, jedno słowo: Zginiemy».

60. **Krzysztof Warszewicki** (* 1543 w Warszewicach na Mazowszu — † 1603 w Krakowie) [1].

Lata młodzieńcze spędził w podróżach za granicą, a potem bawił na dworze cesarza Ferdynanda I i krótko uczęszczał do uniwersytetu w Lipsku i Wittenberdze; powróciwszy zaś do kraju, został sekretarzem królewskim i próbował karjery politycznej, występując publicznie podczas niektórych zjazdów szlachty i biorąc udział czynny w różnych sprawach politycznych; ale gdy pomimo długoletnich zabiegów do żadnego wyższego stanowiska nie doszedł, wstąpił na krótko przed śmiercią do stanu duchownego i został kanonikiem krakowskim. Z pomiędzy licznych bardzo prac politycznych Warszewickiego zasługują na większą uwagę dzieła:

1) *De legato* (O pośle), traktat, mający na celu wykazanie znaczenia roli posłów w sprawach międzynarodowych. Autor daje tu wizerunek zdolnego posła, mówiąc o jego obowiązkach i zaletach, któremi się powinien od-

[1] Teodor Wierzbowski: «Krzysztof Warszewicki i jego dzieła» (1887).

znaczać. Warszewicki ma wogóle ma bardzo wysokie wyobrażenie o godności i zadaniu posłów i o spełnianej przez nich misji; przytem, co dziś jeszcze jest zjawiskiem rzadkiem, hołduje bezwzględnej uczciwości i moralności w polityce. Dzieło to ma prócz tego niemałe znaczenie z tego względu, że obfituje w liczne wskazówki cenne i uwagi, świadczące o wielkiej rozwadze autora i jego znajomości różnych spraw i sprężyn politycznych.

2) *De optimo statu libertatis* (O zasadach prawdziwej wolności), utwór djalogowany, w którym Warszewicki rozpatruje wadliwości organizacji państwowej i wytyka rozmaite wady wśród ogółu, jak np. złe wychowanie dzieci, ucisk poddanych, zbytki i t. d. Obok tego w dalszym ciągu daje projekt różnych reform, które należy poczynić w machinie rządowej.

3) *Paradoxa*, kilka rozprawek, połączonych w jedną całość myślą przewodnią autora, który w nich występuje jako zwolennik silnej władzy monarchicznej, twierdząc, że tylko ona jedynie zdoła zapobiedz wszelkim rozterkom wewnętrznym i utrwalić porządek, najpierwszy warunek siły kraju.

4) *Turcyki*, mowy w liczbie czternastu, napisane na wzór «Filipik» Demostenesa, słynnego mówcy greckiego, w celu wykazania grożącego Europie niebezpieczeństwa ze strony Turków i pobudzenia Polski w sojuszu z sąsiedniemi mocarstwami do walki z nimi. Wogóle należą one do słabszych prac Warszewickiego, który w nich nieustannie się powtarza, mówiąc wciąż o jednym i tym samym przedmiocie, przytem bardzo dobitnie manifestuje sympatję swoją ku Austrji.

Jako mówca polityczny, zyskał on niemały rozgłos znakomitą mową swoją, mianą po polsku na zjeździe mazowieckim (1587) po śmierci króla Batorego. W niej występując jako zdecydowany monarchista i przeciwnik elekcji, uderza na nieład w kraju, wytyka różne wady narodowe i pragnie ograniczenia swobód szlacheckich, które do zguby prowadzą, będąc właśnie przyczyną owego nieładu. Inne mowy jego, miewane po łacinie najczęściej do różnych monarchów europejskich, noszą na sobie przeważnie cechę panegiryzmu i mają wogóle znaczenie podrzędniejsze. Oprócz prac politycznych i mów Warszewicki napisał w języku łacińskim kilka utworów historycznych, z których najważniejszą jest monografja pod

tytułem *Rerum polonicarum libri tres* (Dziejów polskich trzy księgi), zawierająca szczegółowy opis wypadków w kraju po śmierci Zygmunta Augusta do elekcji Walezjusza. Jako źródło historyczne, praca ta posiada niemałą wartość, gdyż daje wiadomości o rozmaitych faktach, służących do charakterystyki ówczesnego społeczeństwa i prądów politycznych.

Warszewicki zajmuje bardzo oryginalne stanowisko wśród ogółu pisarzy politycznych, jest on bowiem jedynym może w owym czasie Polakiem, który występuje jako zwolennik władzy silnie monarchicznej, niemal absolutnej, przytem człowiek trzeźwy, chłodny, pozbawiony wszelkiej fantazji i zapału. Przypisując nieład w kraju całkowitemu ograniczeniu władzy królewskiej, widział jedyny ratunek w jej podniesieniu i sądził, że tylko król z domu austrjackiego na tronie polskim będzie w możności tę władzę przywrócić; stąd jest on zagorzałym stronnikiem Habsburgów, od których, niestety, brał jurgielt i którym, co gorsza, dawał wskazówki, w jaki sposób mają najpierw Batorego, a potem Zygmunta III pozbawić tronu. Nie był to tedy, jak widzimy, człowiek bez zarzutu; co większa, nietylko o knowania przeciw panującym królom można go obwinić: oprócz tego, jako człowiek, wogóle odznaczał się samolubstwem, próżnością i brakiem trwalszych zasad czysto moralnych, ujawniających się w codziennych stosunkach z ludźmi, jakkolwiek, jako pisarz, jest w tym ostatnim względzie bez zarzutu.

3. WYMOWA. [1]

61. Wymowa tego okresu zarówno religijna, jak i świecka staje u szczytu swego rozwoju. Do warunków, które sprzyjały temu, należą jako ważniejsze: a) wzrost oświaty wogóle, b) zupełna swoboda słowa, c) forma rządu, dzięki której każdy szlachcic brał udział w nim i często z ko-

[1]) K. Mecherzyński: «Historja wymowy w Polsce» (3 t. 1856–1860).

nieczności zmuszony był przemawiać publicznie, i d) polemika religijna, skutkiem czego obie strony: katolicy i protestanci, zarówno rozwijali krasomówstwo, mając wciąż na celu publiczną obronę swych zasad, a potępienie przeciwnika. Dzięki tym przyczynom wymowa w okresie Zygmuntowskim stanęła tak wysoko, jak już nigdy potem wznieść się nie zdołała.

Do najznakomitszych *kaznodziei* tego czasu należą:

Piotr Skarga Powęski (* 1536 w Grójcu pod Warszawą — † 1612 w Krakowie) [1].

Pochodził prawdopodobnie z rodziny mieszczańskiej; po ukończeniu szkoły początkowej w mieście rodzinnem kształcił się dalej w akademji Krakowskiej, poczem zarządzał, acz krótko, jedną ze szkół w Warszawie. Powołany przez Tęczyńskiego, kasztelana krakowskiego, na wychowawcę jego syna, bawił z nim przez pewien czas w Wiedniu, a wróciwszy stamtąd, wstąpił do stanu duchownego i został kaznodzieją przy jednym z kościołów lwowskich. Jednakże wkrótce potem wyjechał do Rzymu, gdzie zapisał się do zakonu Jezuitów, i po odbyciu nowicjatu wrócił do kraju. Najpierw przez dłuższy czas przebywał na Litwie, gdzie był pierwszym rektorem akademji Wileńskiej. Tam zakładał liczne szkoły jezuickie i szybko zyskał rozgłos znakomitego mówcy i gorliwego apostoła religijnego, który w kazaniach i broszurach gromił inowierstwo i wielu wybitniejszych protestantów nawrócił na katolicyzm. Powołany później na dwór Zygmunta III, jako kaznodzieja królewski, przez lat dwadzieścia kilka nie ustawał w ciągłej pracy, wydając liczne pisma w obronie katolicyzmu i rozwijając gorliwą działalność na polu dobroczynności publicznej przez zakładanie w Krakowie i Warszawie różnych instytucji, mających na celu opiekę nad chorymi i ubogimi. Obok tego brał udział i w sprawach publicznych narodu, jak np. podczas rokoszu Zebrzydowskiego traktując ze strony króla z rokoszanami

[1] I. Polkowski: »Żywot ks. Piotra Skargi« (1884).

i nawołując ich do zgody i upokorzenia się przed królem, przygotowując grunt do mającej nastąpić unji Brzeskiej, wreszcie w pięknych kazaniach swych wykazując wady narodowe wobec zgromadzonych na sejmy posłów i senatorów.

Wszystkie utwory Skargi, których mamy około 50-ciu, dadzą się podzielić na: kaznodziejskie, historyczne i polemiczne. Pierwszy z tych działów wypełniają najcelniejsze prace naszego mówcy:

1) *Kazania na niedziele i święta całego roku*, w których daje on stosowne nauki, rozwijając i objaśniając tematy, wzięte z Ewangelji.

2) *Kazania o siedmiu Sakramentach*, odznaczające się pięknym językiem i wielką plastyką, a obok tego prostotą w objaśnieniu różnych dogmatów lub obrządków kościelnych.

3) *Kazania przygodne*, na które składają się kazania, miewane z najrozmaitszych powodów, jak np. skutkiem głośniejszych zwycięstw lub innych wydarzeń krajowych; kazania pogrzebowe, wygłaszane na pogrzebie znakomitych osób (np. Anny Jagiellonki); kazania czyli pobudki do modlitwy podczas wojny, mowa do żołnierzy; kazania o rzeczach ostatecznych i t. d. Atoli perłą pomiędzy niemi jest ośm *Kazań sejmowych*, mianych różnemi czasy w kościele wobec zgromadzonej na nabożeństwie szlachty przed otwarciem sejmu.

W nich dopiero występuje w całej pełni olbrzymi talent krasomówczy i potęga patryjotycznego uczucia autora, który w ognistych, piorunowych słowach gromi zepsucie wśród narodu, wykazując groźne wady jego (niezgodę, prywatę, lekceważenie prawa, bezkarność występków, ucisk ludu i t. d.), a także powstaje i na odstępstwo od kościoła katolickiego; obok tego, jakby w natchnieniu proroczem, przepowiada nieszczęścia kraju w przyszłości, którą maluje tak dosadnie i tak jaskrawo, jak nikt przed nim i nikt po nim tego nie uczynił. Skarga występuje tu, jak prorok biblijny, w wielkim żalu nawołując do poprawy

naród, któremu nie szczędzi gorzkich wyrzutów, i, niestety, jak prorok biblijny, napróżno. Do najpiękniejszych z tych kazań, nacechowanych wielką siłą słowa a nawet tragizmem, poruszającym czytelnika do głębi, należy kazanie II-gie («O miłości»), III-cie («O zgodzie domowej») i VIII-me («O niekarności grzechów jawnych»).

W dziale prac historycznych Skargi wybitne zajmują miejsce:

1) *Żywoty Świętych starego i nowego Zakonu*, napisane bardzo piękną polszczyzną i nacechowane głęboką wiarą autora, który bez wszelkiej krytyki przyjmuje i podaje to, co w pismach lub legendzie ludowej przeszło do jego czasów. Stały się one w swoim czasie niezmiernie popularnemi wśród ogółu, któremu autor chciał w tem dziele dać budujące przykłady żywota świątobliwego.

2) *Synod Brzeski*, dzieło, składające się właściwie z dwóch części: historycznej, w której Skarga kreśli dzieje unji, w Brześciu dokonanej (1596 r.) między wyznawcami obrządku wschodniego i katolikami, i drugiej, noszącej na sobie charakter bardziej polemiczny, bo zawierającej obronę tej unji.

Oprócz tego Skarga streścił w języku polskim «Historję kościelną» włoskiego pisarza XVI w., kardynała Baronjusza, i wydał ją p. t. *Roczne dzieje kościelne* (doprowadzone do XIII w.).

Do prac polemicznych Skargi, który w nich z jednej strony staje w obronie katolicyzmu, a z drugiej występuje przeciw inowiercom, zwalczając ich teorje, należą, jako celniejsze:

1) *O jedności kościoła Bożego*, utwór, napisany przed unją Brzeską dla utorowania jej drogi; rozpada się on na trzy części: w pierwszej mówi autor o konieczności uznania jednej głowy kościoła w osobie papieża, w drugiej opowiada historję utworzenia się kościoła wschodniego, a w trzeciej nakoniec — o potrzebie unji i warunkach, na których może być dokonaną w granicach kraju.

2) *Zawstydzenie arjanów*. W pracy tej Skarga, broniąc

dogmatu o Trójcy Świętej, wykazuje błędy arjańskie i wzywa to wyznanie do powrotu na łono kościoła katolickiego.

3) *Na artykuł o Jezuitach* i *Próba zakonu Jezuitów*, dwie apologje tego zakonu; w pierwszej odpiera zarzuty, czynione Jezuitom przez inowierców, w drugiej mówi o zasługach zakonu w sprawie wiary i o potwarzach i prześladowaniach, na które był narażony.

Obok tego Skarga pozostawił wiele pomniejszego znaczenia prac, bądź polemicznych (jak np. *O Eucharystji*, utwór, przeciw kalwinom wymierzony), bądź też zawierających różne przepisy i wskazówki dla instytucji dobroczynnych, które zakładał (np. dla Bractwa Miłosierdzia w Krakowie).

62. Czytając utwory Skargi, spostrzegamy w nich trzy ważne cechy: swojskość, głęboką wiarę i również głębokie uczucie narodowe autora, który całe swe życie poświęcił nieustannej pracy dla dobra ziomków swoich, broniąc kościoła i nawołując ogół do poprawy. W polemicznych swych pismach występuje on gwałtownie przeciw inowiercom i potępia to wszystko, co nie jest katolickiem, tembardziej że rozterki religijne uważał za jedną z większych przyczyn, prowadzących kraj do upadku; wogóle widział on szczęście jego przedewszystkiem w jedności religijnej, a jako wierny syn kościoła, pragnie zapewnić tryumf katolicyzmowi. Dla siebie nie pragnął żadnych dostojeństw i urzędów, a nie goniąc za popularnością i uznaniem, nie schlebiał nikomu i śmiało mówił prawdę w oczy, jakkolwiek z drugiej strony, gromiąc wady publiczne, umiał uszanować jednostki. Był on tedy nietylko, jako pisarz genjalny, ale i jako człowiek, nieskazitelny; umysłem swoim, również jak i sercem przerastał o całą głowę współczesny sobie ogół, stąd głębiej miłował i bardziej cierpiał wobec groźnych wad swojego wieku, niż wiele innych jednostek ukształconych, tak jak on wytykających je współczesnym. Satyryków, jak już widzieliśmy wyżej, istnieje cały zastęp w XVI wieku, ale wszystkich ich przewyższa Skarga

znajomością duszy ludzkiej, olbrzymią siłą słowa, a wreszcie tą grozą, z jaką kreśli tak dokładnie straszny obraz przyszłości narodu. Skarga był niewątpliwie najjaśniejszą postacią na tle całego XVI wieku.

Jako stylista, zajmuje on również jedno z wybitniejszych miejsc w tym okresie; wprawdzie w budowie zdań w jego dziełach znać czasem tu i ówdzie wpływ języka łacińskiego, mimo to styl jego jest zawsze pięknym swoją wielką prostotą a obok tego i wzniosłością, wszakże bez żadnych ozdób i wyszukanych efektów, obliczonych na wywołanie wrażenia. W mowie Skargi spotykamy wiele zwrotów gwałtownych, bezwiednie płynących wprost z serca i przenikających słuchaczów do głębi; obok tego potrafi on najzawilsze myśli uwydatnić w sposób dostępny dla umysłów prostych, używając przytem nieraz doskonałych i trafnych bardzo porównań, znakomicie dany obraz uplastyczniających.

63. Fabjan Birkowski (* 1566 we Lwowie — † 1636 w Krakowie).

Pochodził z rodziny mieszczańskiej, osiadłej we Lwowie; kształcił się najpierw w mieście rodzinnem, a następnie w akademji Krakowskiej, w której po ukończeniu nauk był profesorem. Wstąpiwszy do zakonu Dominikanów, udał się do Rzymu dla uzupełnienia studjów teologicznych i niebawem po powrocie stamtąd, zyskawszy już rozgłos mowami swemi i nawet wierszami, układanemi po łacinie i po grecku, powołany był na dwór królewski, gdzie spędził znaczną część swego życia jako kaznodzieja i opiekun królewicza Władysława IV, z którym od tej pory dzielił trudy obozowe, towarzysząc mu w wyprawach wojennych i w podróży po Europie. Na krótko przed śmiercią wrócił do konwentu krakowskiego, którego został przeorem.

Birkowski, najlepszy po Skardze kaznodzieja w okresie Zygmuntowskim, pozostawił po sobie liczne kazania, z których najznakomitsze są mowy pogrzebowe, miewane na zgon różnych głośniejszych osób w kraju. Szereg ich

poczyna mowa na śmierć Skargi, którego pamięci Birkowski w podniosłych wyrażeniach składa hołd zasłużony; potem następują mowy na zgon Zamojskiego, Koniecpolskiego, Zbaraskiego, Chodkiewicza i t. d., a także na śmierć Zygmunta III i żony jego, królowej Konstancji. W nich mówca, wysławiając znakomite czyny i tryumfy wojenne zmarłych, jednocześnie występuje w roli satyryka, gromiąc wady narodowe, jak np. niezgodę, upadek rycerskości, ucisk ludu wiejskiego, a także niekiedy ostro potępiając protestantyzm. Z podobną co i poprzednie siłą wypowiedziane są niektóre inne kazania Birkowskiego treści politycznej, wywołane jakimś głośniejszym wypadkiem dziejowym, jak np. pogromem Tatarów przez Koniecpolskiego, śmiercią Osmana, który zamierzał podbić Polskę, i t. d.

Obok powyższych kazań zasługują jeszcze na uwagę *Kazania na niedziele i święta doroczne* (po dwa na każdą niedzielę i święto), w których kaznodzieja, biorąc tekst z Ewangelji, rozwija go, tłómaczy i daje stosowne nauki, niejednokrotnie przytem karcąc występki i zepsucie ogółu. Birkowski jest także autorem tomu kazań, po łacinie miewanych (*Kazania kościelne*), wszakże nie mających większego znaczenia.

Kazania tego kaznodziei, jak i Skargi, odznaczają się zapałem religijnym i wielkiem uczuciem narodowem, któremu są nawskroś przesiąkłe; oprócz tego uwydatniają one niemałą erudycję autora. Jednakże Birkowski niżej stoi od poprzedniego mówcy pod względem tej wielkiej siły natchnienia, uwydatnionej w słowach prostych i porywających, a także i pod względem języka. Przebywając często w obozie i obcując z żołnierzami, przejął się duchem rycerskim i wyrobił w sobie pewien hart i surowość nieraz w połączeniu z rubasznością, co się da łatwo zauważyć i w stylu jego, który dosadnemi a rubasznemi wyrażeniami przypomina niekiedy styl Reja. Jakkolwiek wykształcony humanistycznie, Birkowski nie uległ wpływom klasycyzmu i stał się czysto oryginalnym, narodowym



pisarzem nawet i pod względem języka, przemawiając do ogółu szlachty takiemi słowy, jakich ona w życiu codziennem używała. W obszerne polemiki z protestantami, jak to czyni Skarga, Birkowski nigdy się nie wdawał, a tylko dorywczo tu i ówdzie w kazaniach swych surowo ich karci, nie krępując się przytem w doborze wyrażeń. Mów, przeciw inowiercom wymierzonych, napisał ledwie kilka, jak np. *Głos krwie B. Józafata...*, lub cztery kazania z powodu t. zw. egzorbitancji dysydenckich (żądań, sformułowanych po zgonie Zygmunta III).

64. Obok tych dwóch najznakomitszych kaznodziejów okresu Zygmuntowskiego mąmy cały zastęp drugorzędnych, do których należą tacy, jak np. **Jakób Wujek,** Jezuita, tłómacz Biblji w duchu katolickim, mówca czysto religijny, walczący zawzięcie z protestantyzmem w swych kazaniach, a zwłaszcza w pismach polemicznych. **Józef Wereszczyński,** biskup kijowski, pozostawił kazania, odznaczające się wielką prostotą i głębokiem uczuciem serdecznem, a obok tego spokojem i wyrozumiałością dla ułomności ludzkich. **Marcin Białobrzeski,** biskup kamieniecki, bardzo popularny kaznodzieja, przystępny w swych kazaniach nawet dla warstw nieukształconych; oprócz kazań pozostawił po sobie łacińskie rozprawy polemiczno-dogmatyczne, pisane w obronie katolicyzmu. **Melchior Mościcki,** Dominikanin, dzięki wielkiej sile wymowy wywierał znaczny wpływ na słuchaczów, z których wielu protestantów nawrócił na katolicyzm. **Andrzej Radawiecki,** Dominikanin, w kazaniach swych, pisanych bardzo barwnym i obrazowym stylem, wytyka przedewszystkiem błędy i przywary narodowe, mniej natomiast zwracając uwagi na kwestje czysto religijne. Obok kaznodziejów katolickich okres Zygmuntowski liczy również spory zastęp mówców religijnych protestanckich; tak np. **Grzegorz z Żarnowca,** dla siły wymowy nazwany «Skargą kalwińskim», wydał zbiór kazań na cały rok, mających na celu objaśnienie Ewangelji. Wogóle kaznodzieje protestanccy ze względu na siłę uczucia i zapału stoją znacznie niżej od mówców katolickich; zazwyczaj w ich kazaniach przeważa rozumowanie, dzięki czemu, oddziaływając przedewszystkiem na umysł tylko, nie mogą one wzruszyć i zapalić słuchaczów.

Wymowa świecka tego okresu rozwija się także bardzo pomyślnie. Szlachta polska w XVI i XVII w. tak dalece żyła życiem publicznem, że mowy świeckie stały się niemal koniecznością przy każdym fakcie, przerywającym codzienną monotonność życia. Więc już nietylko podczas sejmów i zjazdów, ale nawet

i w czasie uroczystości rodzinnych występowano z mowami, które, w ten sposób spospolitowane, wkońcu straciły wszelką wartość pod względem artyzmu i myśli. Na czele mówców, którzy przemawiali w różnych sprawach publicznych, stoją, o czem mówiliśmy wyżej, dwaj głośni politycy: **Stanisław Orzechowski** i **Krzysztof Warszewicki**; oprócz nich zasługuje także na uwagę wielu innych mniej sławnych, jak np. **Jan Zamojski**, kanclerz, którego kilka mów polskich i łacińskich dochowało się do naszych czasów, a między niemi bardzo śmiała mowa do Zygmunta III na sejmie 1605 r. **Jan Dymitr Solikowski**, kronikarz-monografista, który przemawiał kilkakrotnie na sejmach, a także miał piękną mowę do Maksymiljana, cesarza, po obiorze Batorego na tron polski. **Erazm Ciołek**, biskup płocki, miewał mowy po łacinie przed obcymi monarchami, do których posłował kilkakrotnie. **Jan Tarnowski**, hetman koronny, przemawiał po polsku na zjazdach szlacheckich.

4. NAUKI ŚCISŁE.

65. Okres Zygmuntowski skutkiem ogólnego rozwoju oświaty wydał nietylko spory zastęp poetów, kronikarzy, polityków i mówców, ale obok tego i szereg ludzi uczonych, którzy poświęcali się pracy na polu rozmaitych nauk i zyskali rozgłos u współczesnych i potomnych. Na czele takich uczonych stoi mąż europejskiej sławy, astronom:

Mikołaj Kopernik (* 1473 w Toruniu — † 1543 we Frauenburgu) [1]).

Syn bogatych mieszczan, którzy z Krakowa przenieśli się do Torunia, kształcił się najpierw w mieście rodzinnem, a następnie w akademji Krakowskiej, studjując przeważnie matematykę i astronomję. Wstąpiwszy potem do stanu duchownego, wyjechał do Włoch, do Bolonji dla dokończenia nauk i tam słuchał prawa kanonicznego, nie zaniedbując przytem studjów nad ulubioną przez siebie astronomją. Opuściwszy po kilku latach Bolonję, udał się do Rzymu, gdzie miewał publiczne wykłady tego przed-

---

1) Ignacy Polkowski: «Żywot Mikołaja Kopernika» (1873). — Leopold Prowe: «Nicolaus Copernicus» (2 t., 1884).



miotu. Stamtąd wrócił do ojczyzny, ale wkrótce znów wyjechał do Włoch i przez dłuższy czas mieszkał w Padwie, słuchając tam wykładów medycyny. Otrzymawszy we Włoszech stopień doktora prawa, wrócił do kraju i najpierw przebywał, acz krótko, w Krakowie, a potem osiadł stale we Frauenburgu w Warmji i tam mieszkał aż do śmierci, jako kanonik frauenburski.

Jeszcze bawiąc we Włoszech i badając tam ruchy ciał niebieskich, Kopernik powziął wątpliwość co do prawdziwości systemu Ptolemeusza, astronoma greckiego z czasów aleksandryjskich, który twierdził, iż ziemia jest punktem środkowym świata, a słońce i planety około niej się obracają. Osiadłszy stale we Frauenburgu, oddał się całkowicie badaniom ruchów ciał niebieskich, zbudował sobie przy kościele obserwatorjum astronomiczne i wkrótce drogą ścisłego rachunku matematycznego doszedł do przekonania, iż rzecz się ma zupełnie przeciwnie, t. j. że ziemia wraz z innemi planetami krąży około słońca. Gdy wieść o tem niesłychanie ważnem w dziedzinie astronomji odkryciu rozeszła się po Europie, przybył do Kopernika astronom niemiecki, Retyk, który, przekonawszy się na miejscu o prawdziwości tego twierdzenia, pierwszy w druku ogłosił główne zasady nowego systemu słonecznego, a niebawem i sam Kopernik opracował obszerne w tym przedmiocie dzieło po łacinie: *De revolutionibus orbium coelestium* [1]) (O obrotach ciał niebieskich), wydrukowane przed samą śmiercią autora. W niem daje on całkowity wykład astronomji, a wychodząc z tej zasady, że planety krążą około słońca, rozpatruje ich bieg i mówi o gwiazdach, słońcu, księżycu i jego zaćmieniach. Tem wiekopomnem odkryciem Kopernik tworzy nową epokę w dziejach astronomji, która, teraz dopiero na innych, prawdziwych wsparta podstawach, rozwija się dalej szybko; astronomowie obcy (Galileusz, Kepler i t. d.), uznawszy system wielkiego poprzednika swego, czynią rozmaite nowe od-

---

[1]) Przetłómaczone na język polski przez Jana Baranowskiego (1854).

krycia w dziedzinie tej nauki i tworzą ogólne prawa ruchu ciał niebieskich.

66. Do znakomitszych *matematyków* oprócz Kopernika należą: **Jan Brożek**, [1]) profesor akademji Krakowskiej, autor licznych prac naukowych w zakresie matematyki, pisanych po łacinie; ksiądz **Tomasz Kłos**, który napisał pierwszą arytmetykę po polsku; **Stanisław Grzepski**, profesor akademji Krakowskiej, ogłosił pierwszą w języku polskim naukę miernictwa.

Wybitniejszymi *przyrodnikami* tego okresu byli: **Marcin z Urzędowa**, kanonik sandomierski, który wydał *Herbarz polski*, to jest botanikę, tłómacząc w niej łacińskie nazwy roślin na język polski i wykazując lecznicze własności ziół rozmaitych, i **Szymon Syreński**, profesor medycyny w akademji Krakowskiej, który napisał obszerne, o wiele lepsze od poprzedniego dzieło także w języku polskim p. t. *Zielnik czyli Herbarz*, t. j. botanikę, bardzo szczegółowo i pracowicie ułożoną, a zawierającą w sobie wiadomości nietylko o roślinach, ale i o różnych lekarstwach, które z nich można przyrządzać.

Do pisarzy, którzy w pismach swych zwracali uwagę na *język polski*, a zwłaszcza na pisownię, nawołując do jej ujednostajnienia, należą: ksiądz **Stanisław Zaborowski**, autor rozprawki łacińskiej o ortografji polskiej, **Jan Seklucjan**, tłómacz Biblji w duchu luterańskim, **Piotr Stojeński**, autor pierwszej gramatyki polskiej, po łacinie napisanej; wreszcie **Grzegorz Knapski**, Jezuita, który wydał dwa ogromne słowniki: polsko-łacińsko-grecki i łacińsko-polski; była to właściwie pierwsza w literaturze polskiej obszerniejsza praca w tym rodzaju. Obok tego ogłosił on drukiem drugi z kolei bogaty zbiór przysłów i przypowieści polskich *(Adagia polonica)*; pierwszy, mniej obszerny wydał **Salomon Rysiński**, p. t. *Przypowieści polskie*.

Oprócz nauk powyższych rozwijała się pomyślnie w XVI w. i *pedagogja*, której przedstawiciele nie tworzyli wprawdzie oderwanych teorji naukowych i obszernych systematów wychowania, ale natomiast dawali niesłychanie cenne praktyczne wskazówki, tyczące się kształcenia młodzieży, a wysnute z praktyki życiowej i chlubnie świadczące o zdrowym rozsądku jednostek rozumnych, pragnących widzieć w młodem pokoleniu przedewszystkiem zdolnych i pożytecznych członków społeczeństwa. Naczelne miejsce w szeregu takich pedagogów zajmują Gliczner i Marycki. **Erazm Gliczner**, [2]) urodzony w Wielkopolsce, gorliwy luteranin, napisał w języku polskim pierwszą książeczkę o wychowaniu p. t. *Książki*

---

[1]) Jan Franke: «Jan Brożek, akademik krakowski» (1881).
[2]) R. Ottman: «Erazm Gliczner» (Przewodnik nauk. i liter., 1886).

o wychowaniu dzieci, zawierającą popularny wykład ważniejszych kwestji pedagogicznych. Stając na gruncie praktycznym, autor wskazuje, jak należy wychowywać dzieci w domu, jak się mają z niemi obchodzić rodzice, jak należy kształcić je w szkole, i daje przytem szereg cennych wskazówek pedagogicznych, wytykając lekceważenie nauk w kraju. **Szymon Marycki z Pilzna**, [1]) pochodzenia mieszczańskiego, profesor akademji Krakowskiej, w książce swej, napisanej po łacinie, p. t. *De scholis seu academiis* (O szkołach czyli akademjach) mówi najpierw o konieczności nauk wogóle, a stąd o znaczeniu szkół w każdym kraju, o poszanowaniu stanu nauczycielskiego, potem rozpatruje stan zakładów naukowych w Polsce, wykazując złe ich urządzenie i gwałtowną potrzebę reorganizacji, przytem pragnie, by rząd się niemi zaopiekował; nakoniec obszernie traktuje stronę pedagogiczną w stosunku nauczycieli do uczniów i odwrotnie. Jest to wogóle bardzo cenne dziełko, zwłaszcza ze względu na charakterystykę szkół krajowych, a między niemi i akademji Krakowskiej, w XVI w.

---

[1]) Jan Lewicki: «Szymona Maryckiego *De scholis*» (Sprawozdanie gimnazjum w Przemyślu, 1885).

III. Okres Jezuicki

(1650 — 1750). [1])

67. Piśmiennictwo polskie rozwija się w tym okresie o wiele słabiej, aniżeli w poprzedzającym. Wybitniejszych poetów i prozaików mamy w nim szczuplejszą, niż przedtem, liczbę, a większa część ich utworów należy zaledwie do średnich. Pod względem ogólnej ilości dzieł napisanych nie można wprawdzie literatury ówczesnej nazwać ubogą; ale składają się na nią w znacznej części rzeczy drobniejsze, nie posiadające trwalszej wartości. Wiele ważniejszych utworów z tych czasów zalegało w rękopisach i doczekało się ogłoszenia drukiem dopiero w naszem stuleciu; tym sposobem nie mogły się one przyczynić do ożywienia i uszlachetnienia ruchu piśmienniczego w epoce, w której powstały.

Wogóle w literaturze tego okresu odbija się widoczny upadek umysłowy i moralny narodu. Przyczyn tego smutnego stanu należy szukać, jak zawsze, w okolicznościach zewnętrznych i wewnętrznych, wpływających na ogólny rozwój oświaty narodowej.

Pod względem politycznym państwo polskie chyliło się w wieku XVII i XVIII ciągle ku upadkowi. Długotrwałe i po większej części niepomyślne wojny (za Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego i w pierw-

---

[1]) A. Bełcikowski: «Notaty o literaturze i oświacie XVII wieku» («Ze studjów nad literaturą polską», 1886).

szej połowie panowania Augusta II) sprowadziły zniszczenie kraju, a w połączeniu z rozstrojem wewnętrznym i upadek powagi państwa nazewnątrz. Wynikające stąd pogorszenie stanu ekonomicznego wpływało oczywiście ujemnie na rozwój oświaty, a więc i piśmiennictwa. W stosunkach krajowych widzimy w tym czasie coraz większy rozstrój i zamęt, obniżenie poziomu myśli narodowej i uczuć obywatelskich, gnuśną apatję i bezczynność. Wyschło przeto w znacznej mierze ożywcze źródło, które w okresie Zygmuntowskim zasilało obficie różne działy literatury, jak: poezję, wymowę kościelną i świecką, albo dział polityczno-społeczny. Dodać należy, że i w krajach Europy zachodniej widać w tych czasach upadek oświaty, spowodowany przez liczne i mocne wstrząśnienia polityczne. W szczególności sąsiednie z Polską Niemcy długo odczuwały następstwa niedawno zakończonej wojny Trzydziestoletniej (do r. 1648), a w drugiej połowie XVII i na początku XVIII stulecia znosić musiały w dalszym ciągu dotkliwe skutki wojen, wywołanych głównie przez zaborczość Francji. W wir polityczny wciągnięte też były Włochy i Niderlandy, to jest kraje, które w czasach poprzedzających kroczyły na czele ruchu cywilizacyjnego i rozlewały światło po Europie. Przygasły więc ogniska, do których dawniej udawała się chętnie zamożniejsza młodzież polska, ażeby uzupełnić wykształcenie, otrzymane w kraju ojczystym. Wprawdzie w odleglejszej od nas Francji rozwinęła się już w drugiej połowie XVII wieku dość świetnie literatura nadobna (głównie poezja dramatyczna i liryka); lecz ta, jako oparta na fałszywej zasadzie sztucznego naśladownictwa starożytnych wzorów klasycznych i zbyt ściśle związana z pewnemi pojęciami, panującemi na dworze francuskim, nie mogła oddziaływać głębiej na rozwój myśli i poczucie piękna. Wogóle zresztą stosunki z Francją były jeszcze mało ożywione, a to skutkiem powyżej zaznaczonych okoliczności politycznych, i stają się ściślejszemi dopiero w końcu tego okresu. Z bardziej jeszcze oddalonemi krajami: Hiszpanją i Anglją,

które miały już świetnie rozwiniętą literaturę piękną [1]), łączyły Polskę jeszcze słabsze stosunki w dziedzinie piśmiennictwa.

Ruch piśmienniczy tamowało też zaprowadzenie za czasów Zygmunta III cenzury, pozostającej w rękach Jezuitów. Podlegały jej dzieła religijne, nawet przez różnowierców pisane; tępiono nadto wszelkie utwory, zawierające poglądy, niezgodne z nauką katolicką, albo mogące szkodzić Jezuitom w opinji publicznej (pierwszy raz spalono u nas taką książkę w r. 1627); wreszcie pisarzom, nie należącym do tego zgromadzenia, choćby duchownym, stawiano liczne przeszkody. Liczba drukarni zmniejszyła się; oprócz zakładów jezuickich mało gdzie drukowano.

68. Bezpośrednią przyczyną i najoczywistszą oznaką nizkiego poziomu oświaty krajowej w tej epoce był opłakany *stan szkolnictwa* [2]). Wyższe zakłady naukowe nie rozwijały się należycie i nie odpowiadały poważniejszym wymaganiom. Akademja Krakowska stała ciągle na jednym stopniu rozwoju; Zamojska słabe zaledwie dawała znaki życia; Wileńska, zostająca po dawnemu w rękach Jezuitów, odznaczała się także zastojem.

Nie lepszy był stan wykształcenia w *szkołach średnich*. Kolonje akademji Krakowskiej stały bardzo nizko, podobnież jak ich zwierzchniczka. Zamiast pracować nad ich rozwojem, musiała ona przedtem staczać walki z coraz bardziej wpływowymi Jezuitami; odniosła wprawdzie nad nimi za Władysława IV chwilowe zwycięstwo; ale, zmarnowawszy swe siły na te spory i nie zasilając się nowemi prądami postępu, nie wytrwała we współzawodnictwie z potężnym zakonem, wkońcu przejęła od niego fałszywe metody nauczania i utraciła prawie zupełnie wszelki wpływ na oświatę publiczną. Liczne dawniej i dobrze urządzone szkoły różnowiercze po największej części upa-

[1]) W Hiszpanji poeci dramatyczni: Lope de Vega † 1635 i Calderon † 1681; w Anglji: dramaturg Szekspir † 1616 i epik Milton † 1674.

[2]) J. Łukaszewicz: »Historja szkół w Koronie i W. Ks. Lit.« A. Kitowicz: »Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III« (1840–41).

dają także pod wpływem rosnącej reakcji katolickiej i nawrócenia się na katolicyzm wielu rodzin magnackich, które je swym kosztem utrzymywały. Istniała niewielka tylko liczba szkół protestanckich, głównie w Prusach Królewskich, i dyzunickich w prowincjach wschodnich. Niechętny Jezuitom Władysław IV sprowadził do Polski (r. 1643) niedawno przedtem założony we Włoszech zakon *Pijarów* [1] i osadził ich najprzód w Warszawie. Z czasem Pijarzy pozakładali w różnych miejscowościach kraju swoje kolegja (na Litwie dopiero od r. 1722), odpowiadające zakresem nauk szkołom jezuickim; ale prześladowani przez Jezuitów, którzy widzieli w nich słusznie groźnych współzawodników, i nie posiadając takich, jak tamci, funduszów, nie potrafili jeszcze w owych czasach rozwinąć należycie swej działalności wychowawczej. Uczyli początkowo nie lepiej od Jezuitów, lecz trzymali uczniów w większej karności, nauczali bezpłatnie i do szkół swoich chętnie przyjmowali młodzież ubogą.

Wychowanie tedy publiczne spoczywało głównie w rękach *Jezuitów*. Dzięki stanowczemu zwycięstwu reakcji katolickiej nad różnowierstwem (ostatnim jej aktem w wieku XVII była uchwała sejmowa r. 1658, skazująca arjan na wypędzenie z kraju) mogli byli Jezuici poświęcać swe siły i hojnie im szafowane przez pobożnych mienie na owocną dla kraju pracę na polu oświaty narodowej; na nieszczęście jednak, zbyt jednostronnie pojmując pierwotne cele swego zakonu, polegające na obronie katolicyzmu przeciwko zamachom reformacyjnym, nadali oni wychowaniu szkolnemu niewłaściwy mu charakter: zamiast rozwijać wszechstronnie umysły młodzieży, starali się je zaprawiać do szermierki religijnej, a zaniedbywali stronę naukową. Głównym, niemal jedynym przedmiotem wykładu w kolegjach jezuickich była łacina. Każde kolegjum składało się z 5 klas. W pierwszych trzech uczono wy-

---

[1] Nazwa popularna Pijarzy powstała stąd, że urzędowy tytuł tego zakonu brzmiał: «Ordo... scholarum piarum» (Zakon... szkół pobożnych). Pijarzy, oprócz zwykłych trzech ślubów zakonnych: ubóstwa, bezżeństwa i posłuszeństwa, składali jeszcze czwarty: bezpłatnego nauczania młodzieży.

łącznie gramatyki łacińskiej według podręcznika Alwara (Jezuity portugalskiego w wieku XVI), ułożonego w części wierszem. Wynikiem takiej mozolnej, mechanicznej metody była znajomość t. zw. «kuchennej», barbarzyńskiej łaciny, jaką pisali w późniejszych dopiero czasach uczeni i poeci europejscy, przeważnie ciż sami Jezuici; z utworami bowiem starożytnych wzorowych pisarzów rzymskich obznajmiano młodzież w bardzo ograniczonym tylko zakresie, uważając je za niestosowne. W klasie 4-ej wykładano poetykę: uczniowie ćwiczyli się w prozodji łacińskiej i w sztuce mechanicznego klecenia wierszy łacińskich. W klasie 5-ej wtajemniczano ich w zasady retoryki: tutaj przyszły krasomówca uczył się ubierać rzeczy czcze i błahe w szumnie brzmiące wyrazy bez treści, przyzwyczajał się pisać górnolotnym stylem, zaprawiał się w układaniu nastrzępionych łaciną mów polskich na śluby, chrzciny, pogrzeby i t. p. lub panegiryków wierszowanych, wygłaszanych najczęściej na pochwałę dobrodziejów zakonu. W późniejszych czasach dodano jeszcze klasę 6-ą—filozofji, gdzie oprócz zawiłej logiki scholastycznej wykładano podług Arystotelesa początki geometrji i fizyki; ale rzadko który uczeń dochodził do tej klasy, jeżeli nie miał zamiaru zostania księdzem, zwłaszcza że w klasie 4-ej i 5-ej musiał zwykle spędzać po lat parę. Inne przedmioty szkolne były w zaniedbaniu: języka greckiego, matematyki, historji i geografji uczono bardzo mało; nauki przyrodnicze nie wchodziły do programu wykładów; tak samo języki nowożytne; co zaś do języka ojczystego, to był on niemal w pogardzie: zakazywano wychowańcom mówić nim ze sobą w obrębie szkoły, nie zapoznawano ich z prześliczną polszczyzną wieku Zygmuntowskiego, a natomiast niby zdobiono mowę polską—przymieszką wyrazów i zdań, żywcem z łaciny wziętych.

Wadliwą metodę nauczania, polegającą na ćwiczeniu pamięci bez rozwijania rozumu i na używaniu w wykładzie, zamiast języka ojczystego, obcej łaciny, przejęli Jezuici polscy od swych kolegów zagranicznych, a miano-

wicie włoskich. Zresztą metoda taka była właściwa nietylko szkołom jezuickim, lecz także wszystkim ówczesnym. Z biegiem jednak czasu Europa zachodnia postrzegła wady swego szkolnictwa i zaczęła je tępić, u nas zaś Jezuici, trzymając się uporczywie raz przyjętej metody, wstrzymywali przez to postęp oświaty.

Fałszywe były również zasady, na których opierano w tych szkołach wychowanie moralne młodzieży. Obok prawdziwej, szczerej pobożności zaszczepiano w niej jednostronne, często na samych tylko formach polegające przywiązanie do katolicyzmu i krańcową nienawiść ku ludziom innej wiary. Używano potemu środków niekiedy wprost nagannych ze stanowiska pedagogicznego: urządzano dysputy, ośmieszające różnowierców; przedstawiano widowiska teatralne dla młodzieży, w których szatani wyprawiali hece z heretykami; zadawano uczniom do uczenia się na pamięć satyry i paszkwile na dysydentów. Wpajano też błędne i szkodliwe zasady społeczne. Widząc znaczenie klasy panującej w narodzie, t. j. szlachty, Jezuici prawie wyłącznie młodzi szlacheckiej otwierali podwoje oświaty, a co gorsza, rozwijali w niej starannie ducha wyłączności kastowej i przesadną miłość klejnotu rodowego. Tak naprzykład, zakładali osobne konwikty (po dzisiejszemu: pensjonaty) dla paniczów wysokiego rodu; ostrzegali ojców, żeby nie posyłali synów do szkół, gdzie przyjmują młodzież różnego pochodzenia; pielęgnowali w swych zakładach z przesadną gorliwością wiadomości genealogiczne; i wogóle, pochlebiali w najwyższym stopniu próżności i przesądom szlacheckim, których i tak nie brak było w Polsce. Dzięki powyższym zasadom, przypadającym do smaku zbyt rozwielmożnionemu stanowi panującemu, szkoły jezuickie bywały przepełnione i odciągały młodzież od innych zakładów naukowych; że zaś te ostatnie nie były dla nich groźne, jako utrzymywane przez instytucje mniej zasobne w fundusze, nie mieli więc Jezuici tego skutecznego bodźca do reform, jakim bywa szlachetne współzawodnictwo, i przez długie lata mogli

trzymać swe szkoły na jednym stopniu rozwoju, tudzież stosować w nich niezmiennie te same zasady postępowania. Stąd też wpływ ich na losy oświaty i w ogólności na losy narodu był przez całe półtora wieku potężny.

69. Skreślony powyżej upadek oświaty krajowej i fałszywy kierunek, panujący powszechnie w szkołach, wytworzyły w piśmiennictwie tego okresu następujące wybitne *cechy ujemne:*

a) Przedewszystkiem u wielu autorów, obok wielkiej ich płodności, uderza nas niezmierne ubóstwo treści wewnętrznej. Pobudką do pisania rzadko bywają sprawy, obchodzące cały naród, i godne naśladowania czyny; częściej zaś — sprawy drobne, osobiste, nacechowane fałszywą wielkością. Sztuka pisania stała się dla jednych rzemiosłem korzystnem, dla wielu innych — igraszką jałową. Stąd też bardzo pospolitą cechą mnóstwa utworów (wierszowanych i mów), odpowiadającą wygórowanemu pojęciu stanu szlacheckiego o swojem znaczeniu w społeczeństwie, jest ton przesadnie pochwalny, który upoważnia do nadania rozpatrywanemu okresowi nazwy: *panegiryczny.* W związku z tem pozostaje nadmierne upodobanie w heraldyce i ogromne znaczenie herbów w literaturze panegirycznej. Nastrój panegiryczny nie był obcy i piśmiennictwu okresu «Złotego», lecz wtedy nie raził nikogo, bo chwalono zazwyczaj ludzi istotnie zasłużonych (w ich liczbie — mecenasów literatury); teraz zaś przedmiotem pochwał bywały najpospolitsze osobistości, byle mające prawo do używania klejnotu szlacheckiego.

b) Pod względem formy widzimy w owych czasach znaczne zepsucie smaku estetycznego. Ubóstwo treści starano się wynagradzać sztucznie obfitością słów, przesadą, napuszystością i dziwacznością formy. Silono się więc na niezwykłe kształty stylowe, na kwiecistość, posuniętą aż do ckliwości; przeładowywano mowę figurami retorycznemi; nadawano jej rozmyślnie tok zawiły i mniej zrozumiały; używano bez potrzeby porównań ze wszystkich dziedzin umiejętności, osobliwie zaś z mitologji; posiłko-

wano się co chwila alegorjami; jednem słowem, unikano prostoty, z którą przecież godzi się doskonale piękno, nie zachowywano miary w używaniu środków estetycznych i świadomie naruszano zgodę między formą literacką a treścią [1]. Im kto pisał zawilej, im więcej używał górnolotnych wyrażeń, im więcej się popisywał niewczesną erudycją; tem więcej pretensji rościł sobie do imienia biegłego w swej sztuce autora, tem więcej zyskiwał oklasków. W najpoważniejszych pod względem treści utworach sadzono się na błahe anegdoty i niesmaczne koncepty; to też występy naprzykład mówców (nie tylko świeckich, okolicznościowych, lecz i poważnych kaznodziei) dziś na ludziach, obdarzonych prawdziwem poczuciem piękna, sprawiają wrażenie komiczne. Z fałszywego pojęcia erudycji i ozdobności mowy wypłynęła jedna jeszcze charakterystyczna w tych czasach wada literacka, a mianowicie: zwyczaj przeplatania mowy ojczystej słowami, zwrotami i całemi zdaniami, żywcem branemi z łaciny, czyli używanie tak zwanych makaronizmów. Stąd nazwa okresu: *makaroniczny;* gdyż w okresie poprzedzającym wada ta występuje tylko zrzadka, głównie u późniejszych autorów (np. w kazaniach F. Birkowskiego). Teraz stała się ona zwyczajem tak powszechnym i utartym, zwłaszcza w prozie, że z czasem uważano ją za niezbędny warunek do-

---

[1] Same już tytuły wielu bardzo dzieł okazują dowodnie zaznaczone tu cechy smaku ówczesnego. Oto przykłady: «Oliwa wdzięczno-ozdobnej zieloności, przysadzona do starożytnego klejnotu Habdańczyków, na kazaniu przy pogrzebie... wystawiona» (r. 1645). «Podpłomyk Matki Fary, napoły z popiołem łzami jej rozczyniony, podany dziatkom do skosztowania, jakim ją chlebem częstują... (r. 1654). «Prałat liljowy, w szlacheckiej familiej zasadzony ogrodzie, w kościelnej godności rozkwitły wirydarzu, w cnotach, pobożności, sławie i leciech dojrzały, Boskiemi urwany rękoma przez śmierć Jmci księdza..., na pogrzebowym akcie do wiecznej sławy wonności kazaniem podany...» (r. 1660). «Pojedynek śmierci z życiem, na pogrzebie... żałobną mową przez ks... reprezentowany» (r. 1685). Zazdrosny nieba z ziemią o herbowne a szacowne Jaśnie Wielm. J. M. P... jabłko koncert, za decyzją śmierci na wygraną niebu skonkludowany» (r. 1711). «Melodja, przy wschodzie purpurowym dniejącego honoru po brzegach nieograniczonej Śrzeniawy rozlegająca się JO. księżnie Elżbiecie Lubomirskiej..., przed fortunnym ingresem JO. księstwa na województwo krakowskie trojakim rezonem aplaudująca (r. 1732). «Kancelarja książęca pryncypalnego żalu, bezprzestannemi łzami wszystkich stanów Rzeczypospolitej pisząca wiekopomną kondolencję niezmiernym książęcych purpur żałobom...» «Ścierka do utarcia gęby zakamieniałemu grzesznikowi. «Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego.» «Topór z prochu pogrzebowego przepolerowany.» «Traktat szczęśliwej drogi, traktatem wiecznej przyjaźni opisany, do wiekującego w dziedzicznej bramie domu JW. JP. Marjana z Kozielska Ogińskiego z herbowym Bawołem dążącej JW. JPanny Teresy Tyzenhauzówny, w szczupłym rytmie poetycką dymensją skreślony.»

brego stylu; nie raziła też nikogo, jak nie raziło wcześniej już rozpowszechnione używanie ozdób stylowych, opartych na mitologji greckiej i rzymskiej. Widzimy ją przeto nawet w utworach, odznaczających się skądinąd prostotą, szlachetnością i innemi przymiotami stylu, a pod względem treści — szczerością uczucia i głębokością myśli [1].

Do takiego skażenia formy literackiej przyczyniła się bez wątpienia i niedostateczna znajomość celniejszych utworów z wieku Zygmuntowskiego. Dotknęło ono w daleko mocniejszym stopniu prozę, przedewszystkiem krasomówstwo, literaturę pamiętnikarską i polityczną, w nierównie zaś słabszym — poezję: większa część utworów poetyckich z tego także okresu odznacza się wcale piękną polszczyzną.

Zaznaczone powyżej ujemne cechy były właściwe nie samej tylko literaturze polskiej: udzieliły się one naszym pisarzom w przeważnej mierze przez naśladowanie obcych, zwłaszcza Włochów, którzy, porzuciwszy w wieku XVII wzory klasyczne, upowszechnili u siebie nowy sposób pisania i zaszczepili swoje zasady estetyczne również w innych krajach zachodnich. Pośrednikami byli w tym względzie na Zachodzie i u nas głównie Jezuici. Jak w tamtych krajach, tak też i u nas wpływ starożytnych wzorów klasycznych trwa w dalszym ciągu, ale z powodu zaniedbania głębszych studjów jest znacznie słabszy, aniżeli w okresie poprzedzającym, i mniej piękne wydaje owoce. Dawniej wzorów dostarczali pierwszorzędni autorowie t. zw. «złotej epoki» literatury rzymskiej i poczęści greckiej; teraz zwracano się ze szczególnem upodobaniem do «srebrnej epoki» literatury rzymskiej; grecką zaś zupełnie zaniedbano. Tej właśnie okoliczności przypisać również należy upadek smaku estetycznego. Natomiast wzmógł się w okresie Jezuickim wpływ literatur nowożytnych: włoskiej i francuskiej, i dzięki istnieniu w nich — obok utworów miernych — także wzorów celniejszych, od-

[1] Tak naprzykład, Jan Kazimierz mowę pożegnalną na sejmie r. 1668, w której wypowiada niekłamanie szczerze to, co miał w duszy, ozdabia makaronizmami; Stanisław Leszczyński pisze gładkim, wyrobionym i jasnym stylem, ale język jego hołduje tak samo wspomnianej modzie szpecenia polszczyzny.

działywa nieraz dodatnio na niektóre gałęzie naszej literatury (głównie poezji). Tyczy się to głównie literatury włoskiej, która zresztą w tych czasach uległa już znacznemu skażeniu.

To właśnie poddawanie się obcym wpływom w nieznacznym tylko stopniu, wynikające z rozluźnienia związków cywilizacyjnych z innemi krajami, a natomiast większe, niż przedtem, zasklepianie się narodu w sobie samym, sprawiły, iż literatura tego okresu posiada wybitny charakter własny i jest wiernem zwierciadłem myśli i uczuć społeczeństwa z jego dodatniemi i ujemnemi rysami. Można ją przeto nazwać bardziej *oryginalną*, niż była literatura w wieku Zygmuntowskim, choć i w tej ostatniej widzimy ścisły związek z życiem współczesnem. W piśmiennictwie okresu Jezuickiego występują wszędzie pojęcia i wyobrażenia, panujące podówczas w narodzie: przywiązanie do religji, posunięte niekiedy do fanatyzmu, a podniecane długoletnią walką z narodami innych wyznań; wspomnienia wydarzeń wojennych, raz dotkliwie oddziaływających na losy narodu, to znowu opromieniających go chwałą niepożytą; zamiłowanie sielskości i spokojnego żywota ziemiańskiego, którego wartość nauczyły cenić burze wojenne; jednostronna wybujałość żywiołu szlacheckiego z nieograniczoną prawie wolnością jednostki i wszystkiemi jego przywarami: słowem, to wszystko, co się składało na życie ówczesnego społeczeństwa polskiego, zamkniętego w obrębie głównie szlachty.

Co się wreszcie tyczy języka literackiego, to polszczyzna w wieku XVII odznacza się większą jeszcze żywością i jędrnością, większą obfitością prawdziwie swojskich zwrotów i wyrażeń, niż w epoce poprzedzającej. Prozaicy w rozpatrywanym przez nas okresie często jeszcze posiłkują się łaciną; natomiast w poezji użycie tego języka należy do rzadkich zjawisk.

Przed niedawnemi jeszcze czasy o literaturze tego okresu mieliśmy niedokładne, a przez to zbyt niekorzystne dla niej i nieraz fałszywe pojęcie; dopiero nowsze

badania, oparte na mnożących się niemal z każdym rokiem odkryciach, przyczyniły się w znacznym stopniu do pożądanej zmiany pod tym względem. Ostatnie zwłaszcza lat dziesiątki rzuciły dużo światła na twórczość literacką w epoce Jezuickiej.

POEZJA.

70. Rozpoczynamy przegląd od autora, którego znaczenie w dziejach literatury tego okresu polega na tem, że próbował sił swoich w różnych rodzajach poezji, które rozwijają się pod piórem późniejszych pisarzy, charakteryzując to dodatnio, to ujemnie ówczesne piśmiennictwo. Autorem tym jest:

Samuel ze Skrzypny Twardowski (* w Wielkopolsce około r. 1600—† 1660) [1].

Pochodził z rodziny szlacheckiej; niewiadomo, gdzie otrzymał wykształcenie; w. r. 1621 odbył podróż do Turcji w orszaku księcia Krzysztofa Zbaraskiego, wyprawionego w poselstwie przez Zygmunta III; potem przebywał na dworach wielkich panów i gospodarował na Wołyniu oraz w stronach rodzinnych; w r. 1655, należąc do pospolitego ruszenia wielkopolskiego, przeszedł na stronę Szwedów, witał Karola Gustawa wróżbą zwycięstwa, gdyż łudził się nadzieją, że tenże, zostawszy królem polskim, odzyska utracone w wojnie kozackiej prowincje; zawiódł się i gorzko żałował swego błędu.

Jest to pisarz bardzo płodny, ale nie posiadający większego talentu poetyckiego, jakkolwiek przez współczesnych, nawet przez współzawodników na polu piśmienniczem, wysoko był ceniony i nazywany «naszym słowiańskim Wirgilim». Pierwszy w literaturze polskiej wziął się do pisania obszerniejszych utworów epicznych; ale zamiast prawdziwych poematów dał nam, właściwie mówiąc, rymo-

[1] Br. Chlebowski: T. S. ze S. (Tygodnik Illustr. 1872). Tenże: Nadobna Paskwalina (Tygodnik Illustr. 1884). A. Belcikowski: S. ze S. T. (Ze studjów 1886). Al. Czechowski: »Samuela ze S. T-go Miscellanea Selecta (Rocz. Tow. Prz. Nauk.» Pozn. 1896).



wane kroniki. Starał się bowiem przedewszystkiem o rzeczywistą prawdę, nie zaś o obrobienie artystyczne, a formę wierszowaną uważał raczej tylko za środek do zachęcenia czytelników.

Najwcześniejszym z takich jego utworów jest: *Przeważna legacja J. O. ks. Krzysztofa Zbaraskiego... do cesarza tureckiego w r. 1621.* (wyd. r. 1621), niby wierszowany djarjusz wspomnianej podróży i poselstwa, a zarazem panegiryk na cześć księcia. Mamy tutaj wiadomości o rodzinie Zbaraskich, wyliczenie czynów posła i jego przodków, opis wojny tureckiej w r. 1620—1621, a mianowicie: bitwy pod Cecorą i wyprawy chocimskiej, wreszcie opis tego, jak się wywiązał książę z danego mu polecenia; opowiadanie urozmaicają nadto opisy kraju tureckiego i stolicy tudzież wiadomości o religji, zwyczajach i obyczajach Turków; całość kończy się wzmianką o udziale księcia w wojnie szwedzkiej i o jego śmierci. «Legacja» odznacza się większą treściwością i siłą wyrażeń, niż późniejsze prace Twardowskiego, większą prostotą i wdziękiem.

Drugi obszerny utwór: *Władysław IV, król polski i szwedzki* (r. 1649) jest wierszowanym życiorysem panegirycznym tego monarchy, w niektórych tylko ustępach opisowych (np. w obrazach bitw) i lirycznych odznaczającym się zaletami poetycznemi. Autor opowiada w nim nietylko przebieg samego życia Władysława—od urodzenia aż do wojny moskiewskiej na początku jego panowania, lecz i inne wypadki krajowe, które nawet nie wiążą się z osobą, oznaczoną w tytule (wyprawę cecorską, wojny szwedzkie za Zygmunta III). Poemat ten, przypisany Janowi Kazimierzowi, mocą uchwały sejmowej, wyjednanej przez króla na domaganie się posła moskiewskiego, został publicznie spalony na rynku w Warszawie.

Cechy panegirycznej nie posiada trzeci wielki utwór Twardowskiego p. t. *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, Moskwą, potem Szwedami i z Węgry etc.* (wydawana najprzód częściami między r. 1648—1660, w całości wyszła

po raz pierwszy w r. 1681). Zawiera on szczegółową opowieść wypadków wojennych od wstąpienia na tron Jana Kazimierza aż do pokoju w Oliwie. Odznaczając się, jako całość, podobnemi, jak i powyższe prace, wadami artystycznemi i prozaicznością, «Wojna domowa» przewyższa je tem, że odzywa się w niej częściej uczucie autora, a przez to i charakter współczesnych mu ludzi. Poeta nie przemawia tu panegirycznie, bo go przejmują głęboko nieszczęścia kraju: narzeka więc na klęski ojczyzny; karci swych ziomków za nierząd, zbytki i prywatę; powstaje na błędy polityczne i szkodliwe urządzenia krajowe (np. na pospolite ruszenie, na zerwanie sejmu); a pociechę znajduje w tej myśli religijnej, że klęski są zasłużoną karą od Boga i że należy mieć nadzieję w Jego miłosierdziu.

Głębokie uczucie obywatelskie podyktowało Twardowskiemu utwór znacznej wartości p. t. *Satyr na twarz Rzeczypospolitej* (1640). Jest to przegląd ważniejszych wad narodowych. Sejmom zarzuca poeta przewagę prywaty nad poczuciem dobra ogólnego, brak zdrowej rady, niesforność i upór, prowadzący do zrywania obrad; wytyka niepłacenie żołdu wojsku, kupowanie urzędów; dalej—poddawanie się wpływowi cudzoziemczyzny, która wygnała z obyczajów prostotę, szczerość i ufność między ludźmi; w okropnych barwach maluje zepsucie w trybunałach; wreszcie karci w życiu prywatnem: zamiłowanie strojów u niewiast, złe wychowywanie córek, marnotrawstwo mężczyzn, z drugiej zaś strony—sknerstwo i chciwość, zwłaszcza u dostojników kościelnych.

Powyższe prace epiczne, nie nacechowane szczególnie wybitnemi zaletami, nie miały też wielkiego znaczenia w dziejach naszego piśmiennictwa; ale w każdym razie zjednały autorowi sławę i były pierwszemi, choć jeszcze niezupełnie udatnemi próbami poematów bohaterskich na rozległą skalę. Większy zapewne wpływ wywarł Twardowski na późniejszą literaturę jako pierwszy z pomiędzy znakomitszych pisarzy autor *wierszy panegirycznych*, to

jest rodzaju utworów, który nadzwyczajnie przypadł do smaku ówczesnym pojęciom i rozpanoszył się zbytecznie ze szkodą prawdziwego piękna. Napisał on i wydał sporo wierszy okolicznościowych, które po jego śmierci ogłosili w jednym zbiorze Jezuici, jako rzeczy godne pamięci [1]). Są między niemi i utwory wolne od przesady i erudycji mitologicznej, napisane wcale pięknym językiem; ale większa ich część odznacza się wadami, cechującemi zwykle panegiryczność: niedorzecznemi aluzjami, przesadą uczucia i nadętością słowa, bo też sam przedmiot uniesień pochwalnych jest nieraz błahy (np. w panegiryku na cześć niemowlęcia Wiśniowieckiego). W liczbie tych wierszy znajduje się «*Omen królowi szwedzkiemu*», napisany na cześć Karola Gustawa w r. 1655.

Twardowski jest przedstawicielem jednego jeszcze prądu, który występuje wyraźnie w piśmiennictwie tego okresu, a mianowicie: przyswaja literaturze polskiej płody nowożytnych literatur zachodnich, należące do rodzaju *romantyczno-klasycznego*. W wiekach średnich w poezji świeckiej ludów zachodnio-europejskich rozwinęły się dwa wybitne pierwiastki: pierwiastek bohaterski, często połączony z cudownością, i pierwiastek erotyczny, czyli udział uczucia miłości. Później zapanował w tych literaturach wpływ klasycyzmu grecko-rzymskiego. Z biegiem czasu, oddziaławszy potężnie na wyrobienie i uszlachetnienie form estetycznych, wpływ ten osłabł; a poezja zaczęła się znów zwracać do pierwiastków średniowiecznych i pojęć chrześcijańskich, starając się zarazem sięgać głębiej do ducha ludzkiego. Świat bowiem pojęć starożytnych, pogańskich, chociaż zawarty w prawdziwie wdzięcznych obrazach fantazji, trzymanej na wodzy przez poczucie harmonji estetycznej, nie mógł długo wystarczać człowiekowi nowożytnemu. Tym sposobem pod piórem wielkich talentów poetyckich powstawały już utwory wolne od wpływu klasycyzmu (np. dzieła dramatyczne Szekspira, Calderona).

---

[1]) P. t. «Miscellanea Selecta... w różnych panegirycznych okazjach do druku sparsim (=osobno) podane, teraz... w jedno opus (=dzieło) zebrane». (r. 1681).

Z drugiej wszakże strony, wspomnienia klasyczne odzywały się jeszcze mocno i krępowały pisarzy mniej samodzielnych. Skutkiem tego w epoce upadku smaku estetycznego nastąpiło niemiłe dla nas pomieszanie pojęć: pisywano dzieła, w których pierwiastek rycerskości średniowiecznej, miłości romantycznej, a nawet moralności chrześcijańskiej, łączył się sztucznie z pojęciami mitologicznemi, zaczerpniętemi ze świata starożytnego. Układano w ten sposób różne sztuki dramatyczne, przedstawiane na scenie, i liczne powieści fantastyczne, w których zwykle występuje silne *uczucie miłości.* Najwięcej takich utworów liczy ówczesna literatura włoska i hiszpańska. Jakkolwiek w obu tych literaturach istniały już wtedy daleko godniejsze uwagi prace poetyczne, będące nieraz prawdziwemi arcydziełami, i jakkolwiek genjalny poeta hiszpański Cervantes († 1614) w nieśmiertelnym poemacie «Don Kiszot» poddał już ostrej satyrze przesadne rozmiłowanie się w tworach poezji bohatersko-romantycznej; tłómacze i naśladowcy polscy, począwszy od Twardowskiego, widocznie wskutek niedostatecznych studjów nad literaturą zachodnią, zwracali się chętnie właśnie ku temu ostatniemu rodzajowi utworów.

Mamy dwa utwory Twardowskiego w tym dziale poezji. Pierwszym jest poemat, podzielony na sceny, p. t. «*Dafnis w drzewo bobkowe przemieniła się*» (r. 1635), napisany pod wrażeniem opery włoskiej, granej przez trupę włoską na scenie teatru królewskiego w Warszawie, a należący do gatunku t. zw. dramatów pasterskich czyli sielankowych. Treścią jego jest miłość Apollina ku pięknej Dafnidzie, skreślona według mitu greckiego, opowiedzianego przez Owidjusza; przeplatają go rozmowy pasterzy i pasterek o ich kłopotach sercowych. Forma tutaj jest bardzo staranna i wdzięczna, lepsza, niż w różnych oryginalnych pracach tego poety; wiersz—gładki, budowa oktaw—prawidłowa, a język—poprawny, tak iż nieraz zapomina się przy czytaniu, że poemat nie należy do naszych czasów.— Drugim utworem w tym dziale jest niby przełożona z hisz-

pańskiego (tak przynajmniej zaznaczono na tytule, choć oryginału nie znamy) wierszowana powieść fantastyczno-romantyczna z tendencją moralną p. t. *Nadobna Paskwalina* (znana z wydania r. 1701). Jej treścią są cudowne przygody pięknej i dumnej z tego Paskwaliny, którą prześladuje obrażona przez nią bogini Wenus; wkońcu bohaterka, nauczona gorzkiem doświadczeniem, poznaje swą winę i wyrzeka się próżności.

71. Współczesny Twardowskiemu **Hieronim Morsztyn** (* na schyłku wieku XVI—† około roku 1655), [1]) wychowaniec szkół krajowych, ale dzięki dłuższemu pobytowi we Francji obeznany z piśmiennictwem zachodniem, przełożył wierszem, częściowo przerabiając, kilka powieści fantastyczno-romantycznych, należących do rzędu średniowiecznych i rozpowszechnionych na Zachodzie, w których głównym tematem jest miłość. Najsławniejszą z nich stała się *Historja ucieszna o zacnej królewnie Banialuce* (niewiadomo, w jakim stopniu oryginalna, czy naśladowana), jak tego dowodzi ta okoliczność, że nazwisko bohaterki weszło do przysłowia [2]). Jest to pełna cudownych nadzwyczajności jedna z tych powieści o zaklętych księżniczkach i wiernych królewiczach, jakich mnóstwo wysnuła z siebie młodzieńcza fantazja ludów średniowiecznych. Innego już rodzaju utwór Morsztyna p. t. *Światowa rozkosz z ochmistrzem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien* jest zbiorem wierszy alegoryczno-satyrycznych i zawiera sporo ciekawych rysów obyczajowych szlachty.

72. W jednym tylko dziale poezji występuje także współczesny Twardowskiemu **Krzysztof Opaliński** (* około r. 1610 w Sierakowie w wojew. Poznańskiem—† 1656 [3]). Był synem wojewody poznańskiego; kształcił się w szkole Lubrańskiego w Poznaniu; przez lat parę podróżował za granicą; po powrocie do kraju został w młodym jeszcze wieku wojewodą poznańskim; pomimo otrzymania innych także zaszczytów, należał do niezadowolonych z króla Władysława IV, a za Jana Kazimierza występował wraz z innymi magnatami w jawnej opozycji przeciwko monarsze; podczas najazdu szwedzkiego w r. 1655, stojąc na czele

---

[1]) K. Mecherzyński: «O poezjach H. M.» (Bibl. Warszawska, 1859).
[2]) «Pleść banialuki» = mówić brednie, niedorzeczności.
[3]) A. G. Bem: «Satyry K. O.» (w «Niwie» r. 1872). A. Belcikowski: «O satyrykach polskich XVII wieku» («Ze studjów» 1886). T. Mandybur: «K. O., jako pisarz satyryczny» (1889).

pospolitego ruszenia z Wielkopolski, poddał tę prowincję Karolowi X Gustawowi. Wogóle, jako działacz polityczny, jest jednym z typowych przedstawicieli wichrzącego i prywatą kierującego się możnowładztwa.

W literaturze znany jest jako autor zbioru satyr (52) p. t. *Satyry albo Przestrogi, do naprawy rządów i obyczajów w Polsce należące* [1]), składającego się z pięciu ksiąg. Pod względem treści można je podzielić na trzy rodzaje. W jednych maluje Opaliński ujemne rysy życia obyczajowego prywatnego: wadliwe wychowanie dzieci, zbytki i zepsucie mężczyzn i kobiet, fałszywe nabożeństwo lub oziębłość w wierze, lenistwo, samochwalstwo, pyszne nieuctwo, obmowę, marnotrawne życie młodzieży i t. p.; w drugich roztrząsa wady społeczne i polityczne: powstaje na ucisk wieśniaków, poniżenie miast, na brak obrony krajowej, na niekarność wojska, przeniewierstwo grosza publicznego, niesprawiedliwe rozdawnictwo urzędów, na bezkrólewie i t. d.; trzeci wreszcie rodzaj tworzą rozprawy moralne w kształcie listów dydaktycznych, rozwijające bardzo ogólne tematy, np. że cnota czyni ludzi szczęśliwymi. W satyrach politycznych Opaliński daje przedstawienie rzeczy zgodne zazwyczaj z prawdą dziejową, lecz często także w świetle swoich osobistych uprzedzeń i chwiejnych sądów: raz broni króla, drugi raz gani; raz potępia niezgody i niekarność, drugi raz zachęca szlachtę do bezwzględnej opozycji przeciwko królowi; kilka satyr napisał pod wpływem osobistych uraz do dworu. Satyry obyczajowe odznaczają się zbytnią przesadą i zgryźliwością i sprawiają często takie wrażenie, że autor za pochopnie uogólniał pojedyńcze przywary ludzkie, jakby w przedstawianem przez siebie społeczeństwie nie mógł dostrzedz nic, oprócz cech zepsucia i upadku. Pod tym względem przypomina on satyryków rzymskich: Persjusza i Juwenalisa, którzy mu głównie służyli za wzór tworzenia. «Satyry» Opalińskiego odznaczają się w wielu miej-

---

[1]) Niektóre wydania późniejsze wychodziły pod zmienionemi tytułami.

scach dosadną plastyką i siłą wyrażeń, lecz brak im zgoła innych zalet poetycznych, a nadewszystko poczucia miary artystycznej. Pisane są wierszem nierymowym, bez układu rytmicznego, czyli poprostu zgłoskowym; język jest prosty, niekiedy nazbyt rubaszny i zeszpecony makaronizmami, choć sam Opaliński przeciwko nim powstaje.

73. Najznakomitszym i najpłodniejszym poetą tego okresu jest:

Wacław Potocki (* w Woli Łużeńskiej pod Bieczem w woj. Krakowskiem około r. 1623—† 1696) [1]). Był potomkiem rodziny szlacheckiej herbu Śreniawa, wywodzącej się od Kmitów, i należał do wyznania arjańskiego. Uczył się prawdopodobnie w domu. W młodym wieku służył wojskowo na Ukrainie. Ożeniwszy się wcześnie, osiadł na roli w jednej z wsi dziedzicznych. Kiedy się rozpoczęło prześladowanie arjan, przeszedł na łono wiary katolickiej. Brał czynny udział w życiu sejmikowem swojego województwa, zajmował różne urzędy ziemskie i wkońcu otrzymał od Jana Sobieskiego godność podczaszego krakowskiego. Straciwszy najprzód starszego syna, zmarłego w powrocie z wyprawy chocimskiej (r. 1673), potem zamężną córkę, starościnę sandecką Lipską, następnie żonę i wreszcie drugiego syna, jedynego już potomka, spędził ostatnie lata życia w osamotnieniu, słodząc sobie smutne chwile pracą literacką.

Z licznego szeregu prac swoich trzy tylko ogłosił Potocki za życia, kilka wydrukowano wkrótce po zgonie autora i w XVIII wieku, inne—dopiero w naszem stuleciu; a oprócz tego wiele jeszcze—między niemi i bardzo obszernych—spoczywa dotychczas w rękopisach. Na tę bogatą puściznę składają się utwory różnego rodzaju: poematy, powieści wierszowane, dzieła opisowo-liryczne, drobniejsze poezje liryczne, fraszki i inne; najwięcej jest epicznych.

---

[1]) K. Szajnocha: «Szkice» t. I (1853). Al. Tyszyński: wstęp do wydania warszawskiego w Bibl. najcel. utworów lit. europ. r. 1880. Br. Chlebowski: «W. P. jako autor Wojny Chocimskiej» (Ateneum 1882). A. Bełcikowski: «W. z Potoka P.» («Ze studjów» 1886). Jan Czubek: «W. z Potoka P. Nowe szczegóły do żywota poety» (Archiwum do dziejów lit. i ośw. w Polsce, 1895). Al. Brückner: «Ostatnie lata W. P.» (Bibl. Warsz. 1896) i «Spuścizna rękopiśmienna po W. P.» (1898).

1) Za najcelniejszy utwór Potockiego uznano poemat bohaterski w 10 częściach p. t. *Wojna Chocimska* [1]. Przedmiotem poematu jest walka r. 1621, należąca do najrozgłośniejszych czynów wojennych w dziejach nowożytnych. Poeta opisuje ją zgodnie z prawdą dziejową, a mianowicie podając wszystkie szczegóły, zawarte w pamiętniku uczestnika wyprawy, Jakóba Sobieskiego [2], i gdzieniegdzie tylko rozszerzając je drobnemi dodatkami, pochodzącemi może z ust innych świadków naocznych lub z pamiętników, albo wreszcie dodanemi z wyobraźni ze względów artystycznych. Pierwiastku cudowności niema tu zupełnie, podobnież jak w poematach S. Twardowskiego. Tym sposobem całość ma charakter kronikarski, a budowa jej zależna jest od rzeczywistości, nie zaś od pomysłu poety. Niema też w «Wojnie Chocimskiej» jednej głównej osoby, której losy przedewszystkiem obchodziłyby czytelnika, jak to bywa w poematach. Tutaj bohaterami są: Karol Chodkiewicz, Stan Lubomirski, Zaporożcy ze swym dzielnym atamanem, Konaszewiczem Sahajdacznym, wreszcie cały zastęp starej a mężnej i zahartowanej szlachty, w której gronie występuje śliczna postać typowa — Jan Lipski, rycerz-ziemianin, «dobijający się — według wyrażenia poety — indygenatu w niebie». Wszystko to przedstawił poeta, trzymając się historji. A jednak, pomimo tych cech prozaicznych, utwór jego odznacza się, niezależnie od zajmującej treści historycznej, prawdziwie poetycznemi zaletami, dowodzącemi wielkiego talentu autora i bogactwa fantazji. Obrazy natury cechuje żywe poczucie piękna; opisy oddzielnych epizodów wojennych: pojedynków i starć zbiorowych, wykonane są z prawdziwie snycerską plastycznością i przedziwną malowniczością; język jest pełen siły,

[1] Po raz pierwszy wydano ją we Lwowie r. 1850. Wydawca przypisywał jej autorstwo Andrzejowi Lipskiemu, podczaszemu chełmskiemu; dopiero znakomity historyk, Karol Szajnocha, opierając się na różnych ustępach z «W. Ch.», które znalazł przeniesione do innych prac Potockiego, dowiódł, kto był rzeczywistym twórcą poematu. Przyczyną tego, że nie ogłoszono go drukiem za życia autora ani długo potem, były może przekonania polityczne, a mianowicie gorzka prawda i surowe sądy o monarchach z domu Wazów i innych; sam Potocki w przedmowie do poematu wspomina o losach «Władysława IV» przez Sam. Twardowskiego, wyrażając przez to obawę i co do swojego dzieła.

[2] Ogłoszonym po łacinie w r. 1636.

jędrny i barwny, posłuszny zawsze woli artysty. Wszędzie nadto przebija potężny liryzm — głębokie i szczere uczucie, które sprawia, że autor maluje wydarzenia nie jako spokojny przedmiotowo epik, lecz biorąc w nich udział własnem sercem. Przedewszystkiem przenika go głęboka wiara w Opatrzność i duch chrześcijańsko-rycerski, rozbudzony żywo przez szereg starć bojowych ze światem tatarsko-tureckim: wystąpienie przeciwko nam potęgi Osmanów uważa on za karę Bożą, ale zarazem walkę z nią poczytuje za obowiązek chrześcijański, choć wynik jej od Boga zależy. Dlatego też z takim zapałem opisuje czyny bohaterskie rodaków, którzy tym sposobem godnie służyli wielkiej idei; z drugiej zaś strony, nie szczędzi gorzkiej prawdy tym, co nie spełniali szczytnego obowiązku. Na tem polega jego uczucie patryjotyczne, połączone ze szlachetnie pojętą dumą narodową. Pod wpływem tych uczuć powstaje Potocki na Stefana Batorego, który według niego nie umiał pociągnąć ku sobie Polaków; jeszcze ostrzej potępia niesympatycznego i szkodliwego krajowi Zygmunta III, któremu «psie gony (=polowanie z psami) milsze, niż sława dobra, niż całość Korony»; szydzi z Władysława, który «jako wszedł w obóz (pod Chocimem), tak z łóżka nie wstał ni razu», a po wojnie przyjmował hołdy, niby jaki zwycięzca; ubolewa ironicznie nad jego zaciężnymi Niemcami, nie dorównywającymi hartem rycerzom polskim; wreszcie wyśmiewa zjadliwie miękkich wytwornisiów, dworskich polityków i piecuchów, którzy odstrychnęli się od dzielności współrodaków. Ostry ton satyryczny łączy się u poety ze zręcznie użytą ironją i przedziwnym humorem. Zaznaczony tu udział pierwiastku lirycznego sprzeciwia się wprawdzie pojęciu czystego eposu, ale stanowi piękną stronę, pociągającą czytelnika. Co do ogólnego charakteru «Wojny Chocimskiej» zauważyć jeszcze należy, że przedstawia ona na tle pojęć religijno-politycznych tylko życie rycerskie, obozowe; a więc nie można jej nazwać pełnym obrazem życia narodu w danej epoce, lecz tylko rapsodem rycerskim.

2) Pod względem charakteru najbardziej zbliżonym do «Wojny Chocimskiej» jest poemat: *Merkurjusz nowy,* opiewający zwycięstwa Jana Sobieskiego w r. 1672; oraz obszerniejszy od niego, lecz pod względem artystycznym niższy, *Pogrom turecki,* mający za przedmiot zwycięstwo chocimskie w r. 1673. Przejęty duchem religijno-rycerskim, Potocki i w tych utworach i w innych jeszcze okazuje się wielbicielem bohatera, którego dzielność rozbudziła oddawna już żywione pragnienie, żeby księżyc mahometański zniżył dumne rogi przed krzyżem.

3) Zapatrywania swoje polityczne i społeczne wypowiada także Potocki niejednokrotnie w innego już rodzaju dziele p. t. *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego* (r. 1696). Przytoczywszy pod każdym herbem wiadomości o jego początku, wzięte z dzieła popularnego heraldyka, Szymona Okolskiego [1]), poeta nasz umieszcza dalej wiersz pochwalny o tym herbie, a następnie różne wiersze przygodne o osobach, używających danego herbu, najczęściej współczesnych, panegiryczne albo satyryczne. Niema tu zatem ścisłej historji rodów szlacheckich; ale jest wiele szczegółów historycznych i obyczajowych, składających się na ciekawe obrazki ówczesnego społeczeństwa, nacechowane prawdą, bo autor pisze śmiało, bez żadnych ogródek. Ceni on wysoko klejnot szlachecki, ale zarazem uważa go za znak zobowiązania moralnego do służby rycerskiej, szczególnie w obronie wiary przeciw pogaństwu. Dlatego też często wyrzuca szlachcie domatorstwo, zniewieściałość, przejmowanie się obyczajami cudzoziemskiemi i t. p. Żywi widoczną niechęć ku wszelkiej obczyźnie, ku rodzinie Wazów i zapewne przez wzgląd na rycerskość Jana III pragnie dziedzictwa tronu w jego potomstwie [2]).

4) Osobny rodzaj prac Potockiego stanowią przekłady rozpowszechnionych wtedy w Europie zachodniej powieści

[1]) † około r. 1653.
[2]) Część «Herbów», jako zawierająca rzeczy zbyt drażliwe dla różnych osób, współczesnych autorowi, nie weszła do wydania, które przygotował sam Potocki, i spoczywa dotąd w rękopisie.

romantycznych. Najważniejszym z nich jest przekład wierszem powieści, napisanej po łacinie prozą przez jednego z wcześniejszych pisarzy szkockich (Barclaya) p. t. *Argenida*. Jest to najobszerniejszy w naszej literaturze dawniejszej romans, którego treść stanowią pełne przygód dzieje króla Galji, ubiegającego się o rękę wzajemnej mu królewny sycylijskiej Argenidy. Właściwie jednak jest on wielką alegorją, pod którą autor wystawił ówczesne stosunki polityczne we Francji, i dlatego umieścił tu wiele ustępów, poświęconych rozmaitym kwestjom politycznym. Potocki, tłómacząc te miejsca, nadaje im koloryt polski i przekształca je odpowiednio do stosunków krajowych, co też daje mu sposobność do wypowiadania swych poglądów na nasze sprawy wewnętrzne. Należąc do ludzi dalej i jaśniej widzących, niż ogół, pragnął on przeszkodzić rozwinięciu się oligarchji, a wzmocnić i rozszerzyć władzę królewską i w tym celu zaprowadzić tron dziedziczny.—W tym samym rodzaju, lecz już bez kolorytu swojskiego, jest *Syloret albo prawdziwy obraz nie osłabionego najdotkliwszemi przeciwnościami męstwa*, romans, pełen najrozmaitszych przygód, których doznają trzy po sobie następujące pokolenia, osnuty na tle dziejów starożytnych. Niewiadomo, czy jest on przekładem, czy dokonanym przez naszego poetę zlepkiem różnych powieści fantastycznych.

Oba ostatnie utwory odznaczają się doskonałą formą językową i wierszową. Są nadto inne jego powieści romantyczne (jedna na tle podań rzymskich p. t. *Wirginja, rzymska panna*, dwie na tle średniowiecznem), jeszcze nie drukowane, a posiadające również sporo zalet.—Do tegoż szeregu należy nie wydany również poemat opisowo-liryczny, osnuty na opowiadaniu mitologicznem o *Orfeuszu*, przyodziany także w piękną szatę poetyczną.

5) Do charakterystyki obyczajów społeczeństwa polskiego w wieku XVII bardzo wielu rysów dostarczają ulotne wiersze Potockiego drobniejszych rozmiarów. Olbrzymi ich zbiór, dotychczas nie drukowany w całości, nosi tytuł:

«Ogród, ale nie plewiony; bróg, ale co snop, to inszego zboża; kram rozlicznego gatunku». Są tu najrozmaitsze rzeczy: religijne, teologiczno-polemiczne, polityczne, satyryczne, moralne, skargi i żale, opowiadania i żarty, przygody własne i obce, anegdoty z książek i życia. Wybrane z tego zbioru fraszki wydano pod tytułami: a) *Iovialitates albo Żarty i Fraszki* i b) *Wety parnaskie*. Poeta chwytał w nich na gorącym uczynku wady i śmieszności swoich sąsiadów i znajomych; przerabiał na treściwe powiastki krążące między szlachtą anegdoty z życia dworskiego i ziemiańskiego; w satyrycznych epigramatach wypowiadał swoje poglądy i przekonania polityczne i literackie; lub wreszcie puszczał wodze swawolnemu humorowi. Część ich zatem nosi na sobie cechę dydaktyczno-satyryczną; druga zaś składa się z tłustych konceptów i rubasznych historyjek, obrażających dzisiejsze delikatniejsze poczucie przyzwoitości do tego stopnia, że nie ogłaszano ich drukiem. Właściwość ta nie była bynajmniej w sprzeczności z ówczesnemi pojęciami, jak to podobnież powiedzieć trzeba o fraszkach i epigramatach And. Krzyckiego, Reja, Kochanowskiego i innych dawniejszych poetów.

Drugi wielki zbiór drobnych utworów p. t. *Moralia abo rzeczy do obyczajów, nauk i przestróg w każdym stanie żywota ludzkiego* ma za podstawę dzieło słynnego humanisty, Erazma Roterdamczyka p. n. «Adagia» (przysłowia, maksymy). Potocki wypisuje po kolei owe «adagia», tłómaczy je nieraz przysłowiem polskiem, potem omawia każde obszernie: albo moralizując, albo illustrując obszerniejszem opowiadaniem lub krótszą anegdotą. Przypowieści, tu zawarte, bierze ze swego «Ogrodu».

Obfitą twórczością w dziale fraszek wszelkiego rodzaju i drobnych wierszy dydaktyczno-obyczajowych przewyższa Potocki wszystkich naszych poetów. Pod tym względem jest on niezmiernie ważnem i ciekawem źródłem do poznania wieku XVII, gdyż należy do tych pisarzy, w których wybornie odbijają się pojęcia i cechy swojskie, narodowe, właściwe społeczeństwu w danej epoce.

6) Potocki próbował także sił swoich w poezji *religijnej*. W tym kierunku twórczości jest on również wiernym przedstawicielem usposobienia, panującego w jego czasach. W wieku XVI, w okresie walki reformacyjnej, silne i żywe uczucie religijne wylewało się w potokach liryzmu; to też, dzięki zarazem znacznemu wyrobieniu form estetycznych, mamy w owym czasie wcale piękne przykłady działalności w tym rodzaju. Okres Jezuicki okazuje więcej skłonności do formy epicznej; używa jej też do wypowiadania swego nastroju religijnego. Z tego okresu zostało mnóstwo poematów religijnych, nieraz przestraszających ogromem; ale są to dzieła nadzwyczaj małej wartości pod względem sztuki. Autorom ich bowiem chodziło zwykle nie o wyższe piękno, nie o poetyczne przedstawienie rzeczy, lecz o wyrażenie swych pobożnych uniesień i pojęć religijnych; sama zaś pobożność ówczesna i pojęcia religijne odznaczały się dziwną oschłością, czczością i brakiem prawdziwej podniosłości moralnej, jak tego żywo dowodzi i kaznodziejstwo z tego czasu. Tym sposobem, skutkiem jeszcze ogólnego upadku pojęć estetycznych, w utworach takich widzimy obok wzniosłego przedmiotu więcej niż naiwną trywjalność myśli i samej formy literackiej.

Przykładem właśnie takiego skażenia treści i obniżenia przedmiotu jest utwór Potockiego p. t. *Nowy zaciąg pod chorągiew starą tryumfującego Jezusa,* zawierający historję męki Chrystusowej, opowiedzianą na podstawie Ewangelji. Brak w nim artyzmu w uwydatnieniu epicznem rysów, które podaje źródło, a natomiast zbyt wiele miejsca zajmują rozprawy o dogmatach wiary, przybierające nieraz ton polemiczny, pobożne apostrofy do czytelnika i napaści na nieprzyjaciół Chrystusa, którzy byli sprawcami Jego męki; przyczem pierwiastek złego przedstawiony jest nie w całej swojej grozie, lecz raczej w postaci komicznej i tylko szpetnej. Nawet pod względem zewnętrznej formy utwór ten należy do bardzo słabych, co jest zjawiskiem rzadkiem u Potockiego. Między niewydanemi pracami

jego są jeszcze inne treści religijnej, jak: djalog *O zmartwychwstaniu Pańskiem* w układzie zupełnie średniowiecznym, oraz pieśni, pomimo szczerej pobożności nie odznaczające się świeżością ani głębokością uczucia.

7) W wielu utworach Potockiego, jakeśmy to już widzieli, występuje pierwiastek liryczny. Przedmiotem ich wszakże jest nie osobistość poety ani jego indywidualne uczucia i stosunki, lecz świat zewnętrzny i sprawy, dotyczące ogółu. Utworem podmiotowo-lirycznym tego poety są *Perjody* (niby okresy smutku), napisane z powodu śmierci najstarszego syna, Stefana, w liczbie 18. Widzimy w nich pewne wspomnienia «Trenów» Kochanowskiego, ale są też znaczne różnice. W «Perjodach» niema tego stopniowania uczuć, jak w «Trenach», ani różnorodności tonów bolesnych; niema takiej, jak tam, plastyki w odmalowaniu i stanu osoby bolejącej i postaci tej, która go mimowoli wywołała; główną zaś treść stanowią rozmyślania filozoficzne na temat: próżność nad próżnościami. Taki charakter utworu jest również odbiciem usposobienia znacznej części ówczesnego społeczeństwa pod względem pojęć religijnych. Z tegoż powodu, co «Perjody», napisał Potocki cztery *Treny;* a nadto są w tym rodzaju *Smutne zabawy żałosnego po utraconych dziatkach rodzica.*

W ogólności na tem właśnie polega znaczenie Potockiego w literaturze, że jest on pod wielu względami doskonałym, typowym wyobrazicielem pojęć, panujących w jego epoce. Klasycyzm ze swemi ustalonemi formami estetycznemi nie jest już za jego czasów jedynym wzorem i kierownikiem w dziedzinie twórczości poetyckiej, lecz staje się raczej martwą literą prawa. Z drugiej strony, pierwiastek romantyczny nie posiada jeszcze dość siły, by zapanować w tej dziedzinie i wydawać doskonalsze owoce. Tym sposobem panuje w niej widoczny zamęt form i pojęć, prowadzący do zbytniej często swobody i przekraczania granic prawdziwego piękna. Ale ta właśnie swoboda pozwala żywiołowi swojskiemu wydobywać się na jaw z całą siłą nawet tam, gdzie go powinna była krępować

treść obca, zapożyczona. Wszystkie te cechy okazują się w wyraźnych rysach u Potockiego, i dlatego mamy prawo nazywać go jednym z najbardziej swojskich pod względem ducha pisarzy w całej naszej literaturze. Jest on takim i pod względem języka, włada nim bowiem wybornie, posiłkując się z wielką biegłością obfitym zapasem wyrazów i zwrotów, pełnych siły, dosadności i malowniczości. Należy też do poetów, odznaczających się w wysokim stopniu łatwością wierszowania.

74. Niższy talentem od Potockiego, ale współczesnym lepiej od niego znany był: **Wespazjan Kochowski** (* r. 1633 w Gaju w wojew. Sandomierskiem — † 1699 [1]). Pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Nieczuja, piszącej się z «Kochowa». Uczył się w akademji w Krakowie. W młodym wieku zaciągnął się do wojska i walczył w wojnach kozackich i szwedzkich, przez jakiś czas pod Czarnieckim i Sobieskim; poczem gospodarował we wsi rodzinnej, a następnie w Krakowskiem, nie przestając interesować się sprawami publicznemi. Przez Wiśniowieckiego, którego wstąpienie na tron powitał panegirykiem, został mianowany podżupnikiem wielickim i sekretarzem królewskim. Był na wyprawie wiedeńskiej r. 1683. Powróciwszy, przepędził resztę życia na wsi, oddany roli i pracy literackiej. Od Sobieskiego otrzymał tytuł «historjografa uprzywilejowanego» i godność wojskiego krakowskiego.

A) Działalność poetycką rozpoczął we wczesnych latach od wesołych pieśni światowych i fraszek; później przerzucił się prawie wyłącznie na pole poezji religijnej.

1) Zbiorek liryczny p. t. *Niepróżnujące próżnowanie* zawiera w 5 księgach rozmaite pod względem charakteru pieśni i utwory okolicznościowe. Przedewszystkiem zasługują tu na uwagę wiersze, pisane z powodu wypadków krajowych, np. na klęskę korsuńską, pilawiecką, o bitwie pod Beresteczkiem, nagrobek bohaterom, poległym pod

[1]) A. Rzążewski: «W. Nieczuja z Kochowa K.» (1871). St. Kaczkowski: «O Klimakterach W. K.» (Dzieła, 1883). Wł. Nehring: «W. K. i jego liryki.» (w «Studjach» 1884). L. M. Dziama: «Zapatrywania religijne W. K.» (1894) i «W. K-go Psalmodja pol.» (1896).

Batowem, pieśń na zwycięstwo cudnowskie, chocimskie i inne; niektóre z nich odznaczają się wielkim zapałem lirycznym, płynącym z poczucia dumy narodowej. Uczucie patryjotyczne ożywia także inne znów wiersze w tym zbiorze, elegijno-satyryczne, w których poeta z rzewnym bólem i często z goryczą powstaje na nadużycia publiczne, nagania swawolę polityczną, potępia zrywanie sejmów, nakłania do zgody podczas elekcji i t. p. Znajdują się tu również wiersze właściwie satyryczne treści obyczajowej (np. na stroje i bielidła białogłowskie, na marnotrawstwo); panegiryki, odznaczające się właściwą tym czasom górnością i przesadą; prócz tego wierszyki religijne; wreszcie takie, w których autor opiewa powaby miejscowości dla siebie drogich, rozkosze sielskie i wyraża zadowolenie z miernego bytu. Zbiorek odznacza się w ogólności bardzo wdzięczną formą wierszową i językową; w niektórych tylko miejscach razi zbytnie przeładowanie nazwami mitologicznemi.

2) Zbiór fraszek Kochowskiego p. t. *Epigramata polskie, po naszemu fraszki* zawiera rzeczy częścią oryginalne, częścią tłómaczone, okolicznościowe lub pisane w chwilach rozmyślania, niekiedy wcale udatne pod względem formy, lecz wogóle nie odbijające w sobie tylu charakterystycznych rysów obyczajowych społeczeństwa, co fraszki Potockiego.

3) W liczbie utworów *religijnych* Kochowskiego mamy także zbiór epigramatów na temat tytułów Matki Boskiej (p. t. «Ogród panieński, pod sznur Pisma Św., doktorów kościelnych, kaznodziejów prawowiernych wymierzony, a kwiatami tytułów Matki Boskiej wysadzony»). W innym utworze (p. t. «Chrystus cierpiący») kreśli poeta wierszem pięciozgłoskowym historję męki Pańskiej; inny jeszcze («Różaniec N. P. Maryjej») poświęca czci Bogarodzicy. Wszystkie one, odznaczając się szczerą pobożnością i po większej części miłą prostotą oraz poprawnym językiem i gładkim wierszem, nie posiadają jednak wyższych zalet poetycznych.

4) Będąc z usposobienia poetyckiego przedewszystkiem lirykiem, Kochowski próbował wszakże sił swoich i w twórczości epickiej. Zamierzył on mianowicie w poemacie: *Dzieło Boskie albo Pieśni Wiednia wybawionego* opowiedzieć wiekopomną wyprawę Jana III, ale wydał (r. 1684) tylko «pieśń pierwszą» w 110 oktawach. Utwór ten, napisany gładkim wierszem i pięknym językiem, odznacza się prawdziwemi zaletami poetyckiemi i przejęty jest ideą wiary; znać na nim wpływ «Jerozolimy wyzwolonej» Tassa.

5) Powrócił nasz autor do tegoż przedmiotu w najcelniejszem swem dziele poetycznem p. t. *Psalmodja polska* (r. 1695). Jest to zbiór 36 psalmów, będących pod względem formy naśladowaniem pieśni hebrajskich, a napisanych prozą poetyczną, stylem biblijnym. Poeta korzy się najprzód przed Stwórcą; następnie rozpamiętuje dobrodziejstwa Boże, wyświadczone jemu i narodowi, wylicza błędy i nieuszanowanie tych łask; wreszcie z okoliczności zwycięstwa pod Wiedniem śpiewa hymn tryumfu i dziękczynienia. Podniosłość myśli w połączeniu z przedziwnie poetyczną prostotą formy wyznacza «Psalmodji» jedno z pierwszych miejsc w literaturze polskiej. Kochowski pierwszy u nas wypowiedział myśl, że, jak niegdyś w Starym Zakonie narodem «wybranym» byli Żydzi, tak w Nowym są Polacy.

B) Kochowski jest też znakomitym historykiem.

W dziele *Annalium Poloniae... Climacter* [1]) *primus,... secundus,... tertius* (Roczników polskich... klimakter pierwszy,... drugi,... trzeci), ogłoszonem w trzech częściach za życia autora, opisał on po łacinie dzieje czasów od zgonu Władysława IV aż do abdykacji Jana Kazimierza, t. j. 1648—1668; w naszem stuleciu odkryto nadto rękopis (klimakter czwarty), obejmujący ciąg dalszy aż do śmierci Michała Korybuta. Jest to praca obszerna, ciekawa i niezmiernie ważna, skreślona poważnie i umiejętnie, nie

---

1) «Klimakter» po grecku = stopień, schody; potem: okres lat siedmiu.

po kronikarsku, odznaczająca się sądem umiarkowanym i bezstronnością. Wydał także Kochowski, również po łacinie, z rozkazu Sobieskiego i podług dostarczonych sobie materjałów urzędowych napisaną *historję wyprawy wiedeńskiej* r. 1683. Wogóle posiada on w dziejach literatury większe znaczenie jako historyk, niż jako poeta. Pod tym ostatnim względem odznaczył się szczególnie w dziale religijnym, odbija więc w sobie jeden z wybitnych rysów ówczesnego społeczeństwa polskiego. Nie ulegając nowszym wpływom obcym, działalność jego literacka już przez to samo nosi na sobie wiele cech swojskości. Zaliczyć do nich należy i to, że język Kochowskiego celuje wszędzie czystością i poprawnością, przypominając często najlepsze wzory z okresu poprzedzającego.

75. Pierwiastek sielankowy, występujący niekiedy u Kochowskiego, odzywa się wyraźniej w twórczości jego przyjaciela: **Jana Gawińskiego** (* w pierwszej połowie XVII w. w Wielomowicach pod Krakowem — † w końcu tegoż stulecia). [1])

Gawiński kształcił się prawdopodobnie w akademji Krakowskiej. Służył wojskowo za Jana Kazimierza i brał udział w wojnach kozackich; później prowadził spokojny żywot ziemianina.

Z dość licznego szeregu drobnych jego utworów zasługują przedewszystkiem na uwagę *sielanki*, opiewające piękności natury wiejskiej i tchnące zamiłowaniem ciszy na łonie przyrody oraz uczuciem zadowolenia i poprzestawania na skromnym bycie. Niektóre z nich odznaczają się prawdziwym wdziękiem. *Pieśni*, których mamy kilkadziesiąt, oryginalne i naśladowane, wyrażają, często również w udatnej formie, różne poglądy, zdania lub uczucia autora. Zbiór *epigramatów* czyli fraszek p. t. «Dworzanki» obejmuje sporo wierszyków bardzo dowcipnych, bez przymieszki zbytniej rubaszności; drugi zbiór p. t. «Gaj zielony», odznaczając się w większości temiż

---

1) Ż. Pauli: wstęp do wydania «Poezje J. G.» (1843). H. Biegeleisen: «Niedrukowane poezje G.» (Bibl. Warszaw. 1882).

zaletami, mieści czasem rzeczy mniej przyzwoite. Przekład 41 *psalmów* biblijnych, dokonany po stracie córki podczas zarazy morowej w Krakowie, nacechowany jest głębszem uczuciem religijnem. W wierszu p. t. *Tarcz chrześcijańska* poeta wysławia bohaterskiego Jana III, a w dodanym do niej drugim utworze nawołuje w nader gorących i silnych słowach do walki z Turczynem. Pisał także różne wiersze *okolicznościowe* natury prywatnej i publicznej, treny na śmierć przyjaciela i utwory na tle mitologicznem. Wszędzie dba o poprawność formy i czystość języka, tak iż pod tym względem należy do wybitniejszych poetów swego czasu. Znaczną część jego puścizny literackiej wydano dopiero w naszem stuleciu.

76. Najwybitniejszym przedstawicielem liryki, rozwijającej się pod wpływem cudzoziemskim, jest **Andrzej Morsztyn** (* 1613 w Sandomierskiem — † 1693 we Francji). [1]) Był synem podczaszego sandomierskiego, a bratem stryjecznym poety Hieronima. O młodości jego, wychowaniu i początkach służby publicznej nie wiemy nic pewnego; prawdopodobnie zaraz po ukończeniu nauk w kraju podróżował dłużej za granicą. Za Jana Kazimierza używany był niejednokrotnie do załatwiania spraw dyplomatycznych; w r. 1660 podpisał, jako jeden z komisarzy polskich, traktat pokoju w Oliwie. Należał do gorliwych stronników Marji Ludwiki i jej polityki francuskiej, zwłaszcza odkąd się ożenił z damą dworską królowej (margrabianką Katarzyną Gordon de Huntley). W końcu panowania Jana Kazimierza został podskarbim w. koronnym. Za Michała Korybuta i Jana III popierał stale politykę francuską, skutkiem czego, mając sobie w r. 1683 wytoczony proces o zdradę stanu i nadużycia na urzędzie podskarbiowskim, musiał opuścić kraj i przeniósł się do Francji, gdzie już posiadał dobra. Syn jego przybrał już

[1]) T. Świderski: »Jędrzej M.« (Przewodnik Nauk. i Lit. 1878). P. Chmielowski: życiorys i słowniczek przy wydaniu warszaw. »Poezje A. M.« r. 1883. A. Belcikowski: »A. M., poeta romantyczny XVII wieku« (»Ze studjów« 1886). Edw. Porębowicz: »A. M., przedstawiciel baroku w poezji polskiej« (Rozprawy Akad. Umiej. w Krakowie, 1894).

nazwisko francuskie i zginął, jako jenerał, w służbie nowej ojczyzny.

1) Poznawszy podczas pobytu we Francji i we Włoszech nowszą literaturę tych krajów, Morsztyn przejął się jej wzorami, a posiadając duży talent poetycki, pisał wiele *drobnych utworów*, które za jego życia krążyły tylko w odpisach. Część ich wydano dopiero w naszem stuleciu (r. 1844) pod fałszywem imieniem «Zbigniewa Morsztyna»; w trzydzieści lat później ogłoszono nowy zbiór, zawierający dwie księgi t. zw. *Lutni* i różne wiersze z innych jeszcze rękopisów. Są to wszystko utwory liryczne, w przeważnej części naśladowane lub przerabiane z poetów: starożytnych rzymskich (jak: Horacy, Owidjusz), z nowszych włoskich, piszących po włosku i po łacinie [1]), i z francuskich; wielka jednak zdolność poetycka i poczucie estetyczne naszego autora sprawiły, iż mają one postać oryginalnych, tembardziej że poeta mógł wistocie odtwarzać i własne swoje uczucia. Głównym motywem w nich jest uczucie *miłości* ku kobiecie, wyrażone podług całej jego skali i we wszelkich odcieniach: raz przedstawione jest ono zmysłowo, drugi raz głębiej, ze strony bardziej duchowej; nastrój jest to lekki i swawolny, to znów poważny, lub przechodzący w rzewną czułość; obok tonu namiętnego lub wyrażającego cierpienia serca, obok idealnego uwielbienia — widzimy gdzieindziej tylko galanterję lub dowcip; słowem, pewne szeregi owych wierszy składają się na małe dramaty liryczne. Często przytem stan duszy pod względem uczucia odmalowany jest poetycznie na tle natury i jej zjawisk, np. w szeregu wierszy pod napisem «Kanikuła»; tym sposobem występuje tu i pierwiastek opisowo-sielankowy. Co się wreszcie tyczy środków poetycznych w szczególności, to w wierszach tych mamy nieco mitologji, ale przeważnie barwy poetyczne, przenośnie i porównania brane są z otaczającego świata i malują wybornie to, co chciał wyrazić poeta.

[1]) Najwięcej z Jana Marino a. Marini († 1625), który rozpoczyna okres upadku poezji włoskiej.

Miara artystyczna jest umiejętnie zachowana, przesada napotyka się rzadko. Język odznacza się zadziwiającą poprawnością i czystością. Dzięki wykazanym zaletom wewnętrznym i zewnętrznym: subtelności w malowaniu stanów duszy, umiejętnemu użyciu środków poetycznych i powabnéj szacie językowej, wiersze miłosne Morsztyna przypominają najlepsze tego rodzaju utwory nowoczesne. Między pieśniami Morsztyna są także *religijne*, w których odbija się stan jego duszy, a mianowicie pewien niepokój sumienia i cierpienia moralne z powodu nurtującego w nim uczucia ziemskiego; niema w nich jednak szczerego nastroju religijnego. W drobnych wierszykach *okolicznościowych* znajdujemy sporo humoru.

2) Jedynym większym jego utworem jest poemat na tle mitologicznem p. t. *Psyche*, naśladowany z dzieła pewnego poety rzymskiego [1]) i z poety włoskiego Mariniego, a opiewający miłość Kupidyna ku ziemiance Psyche, którą bogowie przenieśli do nieba i przyjęli do swego grona. Zwyczajem bardzo pospolitym w tamtych czasach, poeta odstępuje od tła fantastycznego i, przeniósłszy się na dwór Marji Ludwiki, śpiewa pochwały tej królowej i jej fraucymeru, a potępia tych, co udaremnili jej starania o utrwalenie nowej formy elekcji.

3) Morsztyn zasłużył się także literaturze pierwszym przekładem na język polski tragedji nowożytnej, a mianowicie utworu poety francuskiego Kornela p. t. *Cyd albo Roderyk*. Tragedja ta przeniknięta jest ideami monarchicznemi, których zwolennikiem był właśnie nasz tłómacz. W prologu, dodanym przez niego, występuje na scenę symboliczna Wisła i śpiewa pochwałę króla Jana Kazimierza i Marji Ludwiki. Prócz tego przełożył Morsztyn komedję pasterską słynnego poety włoskiego Tassa (p. t. «Amyntas»). W działalności literackiej Andrzeja Morsztyna zaznaczyły się wybitniej, niż u innych współczesnych mu poetów, wpływy obce. Jest on przedewszyst-

---

[1]) Apulejusza z II wieku po Chr.

kiem przedstawicielem większej ogłady zewnętrznej, połączonej z galanterją względem płci pięknej i nieco przesadną czasem uczuciowością; cechy te rozwijają się właśnie pod wpływem cudzoziemczyzny, któremu ulegał najprzód dwór królewski w Polsce (za Marji Ludwiki i za Marji Kazimiery), a przezeń wyższa szlachta. Tym sposobem Morsztyn wnosi do naszej poezji nieznaną jej w tej epoce lekkość i żywość. Uprawiając głównie lirykę miłosną — co było przedtem zjawiskiem wogóle rzadkiem w naszem piśmiennictwie — wprowadza tem samem więcej pierwiastku subjektywnego, jednostkowego, mianowicie duszę ludzką w pewnych jej objawach. Zaliczyć go przeto należy do rzędu liryków-romantyków, jak to uczyniono np. z Sępem Szarzyńskim. Taki jednak kierunek w poezji długo jeszcze po Morsztynie nie miał u nas uprawiających, do czego, obok innych ważniejszych, mogła się przyczyniać i ta okoliczność, że utwory jego nie były ogłoszone drukiem. Pod względem formy zaliczamy Morsztyna do najcelniejszych poetów, wybornie władających mową rodzinną.

Zbigniew Morsztyn († około r. 1698 w Prusach), pod którego nazwiskiem wydano w w. XIX poezje Andrzeja, zostawił także po sobie różne utwory poetyckie, ale z nich zaledwie drobna cząstka znana jest w druku. [1] Z działu epiki mamy jego obraz bojowy z mocnem zabarwieniem lirycznem p. t. *Sławna wiktorya nad Turkami pod Chocimem*, opisujący zwycięstwo Sobieskiego w r. 1673; przechowało się też nieco pieśni lirycznych, w ich liczbie podniosła «Pieśń w ucisku», wywołana wygnaniem z Polski arjan, do których należał sam poeta. — Synowiec Andrzeja, **Stanisław Morsztyn** († około r. 1725), za Augusta II wojewoda sandomierski, autor drobnych poezji lirycznych okolicznościowych, przełożył dobrym wierszem jedną tragedję Seneki («Hipolit») i jedną Racine'a («Andromacha»).

77. Różnorodną działalność pisarską rozwinął bardzo popularny w swoim czasie i w wieku następnym **Stanisław Herakljusz Lubomirski** († 1702 r.), syn słynnego Jerzego. [2]

---

[1] **Jan Rzepecki:** «Ueber die bis jetzt unbekannt gebliebenen Gedichte von Zb. M.» (1884); to samo po polsku w «Bibljotece Warszawskiej» r. 1885.

[2] **Al. Brückner:** w dodatkach do rozprawy: «Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim» (1898).

Z początku oddawał się on poezji świeckiej i przerabiał z włoskiego *komedje,* odznaczające się zmysłowością, oraz sporą dozą dowcipu i komizmu; pisywał też *sielanki dramatyczne* na wzór włoskich, wierszem gładkim, stylem zgrabnym i swobodnym. Potem wystąpił jako poeta, opiewający dzielność Sobieskiego w formie panegirycznej, z napuszonością, lecz i z uczuciem. Wkońcu przeszedł do poemacików treści *religijnej,* do których wybierał zazwyczaj tematy z żywiołem miłosnym, i wydał dwa zbiory poważnych *pieśni* religijnych. Nadto ułożył po polsku i po łacinie szereg *rozpraw* filozoficzno-moralnych i politycznych, które zjednały mu nazwę «Salomona polskiego». Forma wykładu jest w nich przeważnie aforystyczna; autor z upodobaniem i często dowcipnie zwalcza cudze opinje i twierdzenia, rzadko jednak ustalając ostatecznie jaką prawdę. W polityce jest zwolennikiem wzmocnienia państwa przez przymierza i wojsko stałe; powstaje przeciwko przeciążaniu włościan podatkami, bo w rolnictwie widzi jedyne źródło bogactwa krajowego. Z tego rodzaju prac Lubomirskiego zasługują na szczególną uwagę *Rozmowy Artakserksesa i Ewandra, w których polityczne, moralne i naturalne uwagi zawarte* (1683), napisane dobrą polszczyzną. Prace jego łacińskie tłómaczono w w. XVIII na język polski.

78. *Literatura dramatyczna* rozwijała się w tym okresie bardzo słabo, podobnież jak w poprzedzającym. Władysław IV był wielkim miłośnikiem widowisk scenicznych i miał na swoim dworze dość wspaniale urządzony teatr, ale przedstawiano na nim rzadko rzeczy polskie. W każdym razie przyczynił się on do rozbudzenia upodobania w przedstawieniach dramatycznych. Po klasztorach i szkołach oraz w domach zamożnej szlachty grywano, zwykle w mięsopust, djalogi i komedje, tudzież tragedje. Te ostatnie osnute bywały na tle religijnem; djalogi świeckie zato, komedje i t. zw. «intermedja» nosiły na sobie barwę miejscową, swojską i wyprowadzały na scenę charakterystyczne postacie z życia powszedniego, jak np.: kantora kościelnego, bakałarza, plebana, dworaków, żaków szkolnych, żołnierzy, ciurów obozowych, czarownice, guślarzy i t. p. Wszystkie takie utwory nie wznosiły się wszakże do stopnia rzeczywistego kunsztu. Za pa-

nowania Jana Kazimierza zaczyna przeważać i w teatrze dworskim wpływ francuski. Wtedy to odegrano na scenie dworskiej tragedję «Cyd» w przekładzie A. Morsztyna. Na oryginalne utwory, oprócz djalogów religijnych i świeckich, nie zdobyto się i w tych czasach. W kolegjach jezuickich przedstawiano bardzo często djalogi, dochowane po dziś dzień w druku lub rękopisach, ale wszystkie one cechują się brakiem talentu, widocznym i w treści i w formie, tak iż jedyna ich wartość polega na tem, że dają nam doskonałe pojęcie o duchu i stanie ówczesnego wychowania szkolnego i nizkim stopniu wymagań mało wykształconej publiczności.

Oprócz rozpatrywanych dotąd autorów, okres Jezuicki posiada jeszcze pewną liczbę podrzędnych poetów, piszących rzeczy oryginalne treści religijnej lub świeckiej. Co więcej, mamy z tych czasów, zwłaszcza z drugiej połowy okresu, t. j. już z XVIII w., niezmierne mnóstwo utworów *przygodnych*, które, jako wydawane osobno, w postaci kilkostronnicowych często broszurek, wzbogacają wprawdzie znakomicie bibljografję, ale nie są bynajmniej wzbogaceniem poważnie pojmowanej literatury. Są to przeważnie wiersze panegiryczne, pisane bez żadnego talentu, z powodu najbłahszych nieraz okoliczności natury prywatnej. W nich to przedewszystkiem uwydatniają się aż nadto wyraźnie owe ujemne cechy twórczości pod względem wewnętrznym i pod względem formy, które przytoczyliśmy w charakterystyce naszego okresu.

Do rzeczy charakterystycznych należy i to, że jeszcze na początku w. XVIII pisywano wiersze łacińskie.

Jan Damascen Kaliński [1]) (1663—1721), rodem z Wielkopolski, Pijar, słynny w swoim czasie mówca i poeta, wydał 10 dzieł wierszem i prozą, pisanych wyłącznie po łacinie. Jest między niemi zbiór elegji i pieśni lirycznych; najcelniejszym zaś jego utworem jest poemat bohaterski p. n. *Viennis* (r. 1717), opiewający łacińskiemi hegzametrami wiekopomne zwycięstwo Jana III pod Wiedniem.

79. Liczba *przekładów* w porównaniu z poprzedzającym okresem jest dość znaczna. Zasługuje tu na uwagę ta okoliczność, że, podobnież jak przedtem, nie przełożono na język polski ani jednego arcydzieła greckiego. Ze starożytnej literatury łacińskiej pomijano także najcelniejsze dzieła poetyczne, a tłómaczono tylko rzeczy podrzędniejsze, jak oto: «Satyry» Persjusza; «Farsalję» Lukana (dwa razy); tragedje, przypisywane Senece; jeden dość mierny utwór Owidjusza i parę innych. Mnożą się zato przekła-

---

1) P. Chmielowski: «Sobieski w epopei z czasów saskich» w czasopiśmie «Ateneum» r. 1883 i w «Studjach i Szkicach» (1886).

dy nowożytnych utworów literatury zachodnio-europejskiej, głównie zaś włoskiej i francuskiej. O działalności pod tym względem S. Twardowskiego, W. Potockiego, Andrzeja i Stanisława Morsztynów była już powyżej mowa. Oprócz nich zasługuje na uwagę **Jan Grotkowski**, sekretarz przyboczny Władysława IV i Jana Kazimierza, podobno jeden z lepszych poetów swojego czasu, ceniony wysoko przez współczesnych, autor nie odszukanych dotąd wierszy oryginalnych; przekładał on bardzo udatnie Petrarkę («Sonety», «Tryumf miłości») i jeden poemat francuski z XVI wieku.

PROZA.

80. Wszystkie działy prozy w tym okresie odznaczają się w porównaniu z poprzedzającą epoką większem ubóstwem, nie tyle pod względem ilości prac, ile pod względem ich treści. Pisarze ówcześni rzadziej rozwijają szersze poglądy na żywotne sprawy społeczeństwa, a daleko częściej zajmują się drobnemi rzeczami i zasklepiają się w ciaśniejszem kole pojęć. Taki brak samodzielności i poczucie własnej niemocy wewnętrznej pobudza wielu z nich do skrzętnego zbierania tego, co wydały dawniej inne zdolniejsze umysły, albo do gromadzenia materjału z bieżącego życia. Dzieła ich przeto posiadały często znaczenie praktyczne dla współczesnych i posiadają obecnie duże nieraz znaczenie historyczne. Co się tyczy formy, to, jak już wiadomo, właśnie w dziełach prozaicznych odznacza się ona wadami, dowodzącemi wielkiego upadku pojęć estetycznych.

Prozaicy nasi z tego okresu używają jeszcze często łaciny, zazwyczaj także mniej wytwornej, niż u pisarzy wieku Zygmuntowskiego.

Będziemy tu rozpatrywali te same główne działy prozy, co i w okresie poprzedzającym. Dział polemiki religijnej i przekładów Pisma Św. nie ma prawie przedstawicieli; znikły bowiem przyczyny, które go dawniej wywołały.

81. Na samym wstępie do naszego okresu spotykamy

pisarza wielostronnego, który pozostawił po sobie prace z najrozmaitszych gałęzi prozy. Jest nim:

Szymon Starowolski (* 1588? w Starej Woli w Krakowskiem—† 1656 w Krakowie). [1])

Pochodził z niezamożnej szlachty. Wyższe wykształcenie odebrał w akademji w Krakowie, uzupełnił je zaś przez trzykrotną podróż po Europie środkowej i zachodniej, którą odbywał jako wychowawca synów magnackich (Ostrogskich, Koniecpolskiego). Między pierwszą a drugą podróżą bawił, jako rycerz i sekretarz, przy boku Jana Karola Chodkiewicza aż do zgonu tego hetmana (r. 1621). W późnym już wieku wstąpił do stanu duchownego; został kantorem tarnowskim i kaznodzieją przy katedrze wawelskiej, a wkońcu kanonikiem krakowskim. Podczas najazdu szwedzkiego w r. 1655 zarządzał w nieobecności biskupa (Gębickiego) djecezją krakowską i zmarł wkrótce potem, zapadłszy w chorobę ze zgryzoty, kiedy Szwedzi złupili katedrę, nie przepuszczając nawet trumnie św. Stanisława.

Był to pisarz niezmiernie pracowity i pożyteczny, choć nie odznaczał się wyższemi zdolnościami, głębokością pomysłów ani mistrzostwem formy. Podaje zwykle mnóstwo wiadomości i ciekawych spostrzeżeń, lecz bez należytej krytyki i bez ładu, rozwodząc się często nad drobnostkami bez większego znaczenia i przechodząc łatwo w gadaninę. Miłując szczerze kraj ojczysty, starał się zaznajamiać cudzoziemców z jego bogactwami i zaletami, rodakom zaś wytykał wady i braki społeczne, nawołując ich tym sposobem do poprawy. Była to niejako chodząca bibljoteka: zostawił przeszło 50 dzieł najrozmaitszej treści, pisanych przeważnie po łacinie, w mniejszej ilości — po polsku.

1) Dzieła *historyczne* Starowolskiego, pisane wszystkie po łacinie, oparte są po większej części na kompilacji i zajmują się różnemi przedmiotami. Bardzo ważnym

---

[1]) Al. Tyszyński: „Wizerunki polskie“ (1875).

materjałem historycznym jest pracowicie zebrany spis nagrobków, w części dziś już nie istniejących, p. t. *Monumenta Sarmatarum* (Pomniki Sarmatów). Starowolski pierwszy u nas zaczął uprawiać dziedzinę historyczno-literacką, napisawszy dwa dzieła: a) *Scriptorum polonicorum Hecatontas* (Pisarzy polskich setka), t. j. życiorysy stu kilkudziesięciu poetów i prozaików, w drugiem wydaniu — 230; i b) *De claris oratoribus Sarmatiae* (O sławnych mówcach Sarmacji), t. j. żywoty 83 mówców duchownych i świeckich. Zajmował się też prawidłami historjografji.

2) Z dziedziny *geografji* zostawił Starowolski dwa zajmujące i pożyteczne dziełka: a) *Polonia* (Polska), niewielki, ale dość dokładny opis kraju podług województw i ziem, jego płodów, bogactw i zabytków; i b) *Dwór cesarza tureckiego*, zawierający ciekawe szczegóły o Konstantynopolu i jego osobliwościach.

3) W najcenniejszych z prac swoich — w dziełach *politycznych* Starowolski rozwija głównie następujące myśli: potrzebę obrony granic od strony Tatarów i Turków, podniesienie ducha rycerskiego w narodzie, wzmocnienie władzy, reformy ekonomiczne i poprawę obyczajów.

Najważniejszem w tym szeregu dziełem Starowolskiego jest *Reformacja obyczajów polskich*. Autor roztrząsa tutaj wybitne wady społeczeństwa: niezgodę, prywatę i swawolę, zbytek w biesiadach i odzieży, pochopność do korda, łakomstwo, złe obchodzenie się ze sługami i ucisk poddanych; zaleca dalej poprawę społeczeństwa poczynając od góry; żąda zrównania stanów wobec prawa, ulepszenia sądownictwa; nakazuje starszym świecić dobrym przykładem, a młodzież ćwiczyć w dobrych obyczajach; z goryczą powstaje na marnotrawstwo i pijaństwo; w końcu powtarza różne rady, zawarte w «Pobudce» i w «Votum». Kreśląc wszędzie wierny wizerunek swego czasu, przeciwstawia mu dla mocniejszego wrażenia pełne prostoty obyczaje przodków.

Większa część myśli, wypowiedzianych w tych pracach, spotyka się już u pisarzy politycznych i satyryków XVI wieku; ale zasługą Starowolskiego jest to, że je podaje zbiorowo, wytwarzając tym sposobem wydatny obraz groźnego stanu wewnętrznego swojej ojczyzny. Obraz ten budzi w nim samym serdeczne obawy o przyszłość, które

też wypowiada z prostotą i niekłamanem uczuciem w dziełku p. t. *Lament utrapionej matki, Korony polskiej,* gdzie wprowadza Polskę, postawioną przez nierząd nad brzegiem przepaści i uskarżającą się na własnych synów.

4) Starowolski był niesłychanie płodnym *kaznodzieją;* wydał na niedziele i święta 3 zbiory kazań po polsku, liczące razem przeszło 330 sztuk; prócz tego zbiór kazań łacińskich na uroczystości Matki Boskiej; nadto ogłosił osobno przeszło dwadzieścia kazań i mów okolicznościościowych, także po łacinie pisanych. Wszystkie te utwory nie odznaczają się wyższemi zaletami: za mało w nich natchnienia i prawdziwego uczucia, a za wiele erudycji; polszczyzna zaś skażona jest makaronizmami.

82. Żaden z *historyków* w tym okresie nie wydał dzieła, ogarniającego całokształt dziejów narodowych w poważnym zakresie, jak to uczynili dawniej M. Kromer i J. Bielski. Ogłoszono tylko parę treściwych podręczników do nauki historji krajowej. Ogólny upadek umysłowy odbija się więc widocznie i w tej dziedzinie piśmiennictwa; co jest zarazem dowodem tego, iż naród, rozwijając w życiu praktycznem pewne krańcowe zasady polityczne, a mianowicie zasadę jednostronnie pojmowanej wolności, nie odczuwał potrzeby czerpania wskazówek z przeszłości. Mamy natomiast mnóstwo monografji, pamiętników i djarjuszów, dostarczających nam nieocenionego i ciekawego materjału do poznania dziejów współczesnych. Przyczyną tej obfitości jest przedewszystkiem obfitość samych wydarzeń dziejowych, oddziaływających żywo na wyobraźnię i uczucia narodu (liczne epizody wojenne, rokosze, konfederacje, burzliwe sejmy, intrygi możnowładców i t. p.); z drugiej strony—właściwa owym czasom wybujałość życia publicznego, która sprawiała, iż każda wybitniejsza jednostka, czując się ważnem ogniwem społeczności politycznej, rada była notować dla pamięci przyszłych pokoleń, choćby ją tylko samą bliżej obchodzących, własne swoje czyny i własne pojmowanie rzeczy. Tego rodzaju dzieła, zwłaszcza pamiętniki, często nie

przeznaczone przez autorów do druku i dlatego wydawane dopiero w naszych czasach, posiadają niezmierne znaczenie dla badaczów dziejów, jako zabarwione poglądami osobistemi, a tem samem odbijające w sobie istotne poglądy i pojęcia ówczesnego społeczeństwa. Zgodnie z zamiłowaniem szlachty, rozwija się także literatura heraldyczna.

Historycy tego okresu posiłkują się jeszcze często łaciną, autorowie wszakże pamiętników piszą przeważnie po polsku.

83. Oprócz wspomnianych już powyżej: Starowolskiego i W. Kochowskiego, zasługują na uwagę następujący *historycy-monografiści.*

1. **Wojciech Wijuk Kojałowicz** († 1677), Jezuita, profesor i rektor akademji Wileńskiej. Ułożył po łacinie na podstawie dzieła Stryjkowskiego systematyczniej i krytyczniej opracowaną *Historję Litwy,* obejmującą w dwóch częściach dzieje tego kraju od samych początków aż do zgonu Zygmunta Augusta. Jako odznaczająca się istotnemi zaletami pod względem treści i formy, praca ta znalazła uznanie u poważnych uczonych zagranicznych, którzy głównie na niej opierali swą znajomość dziejów litewskich. Prócz tego Kojałowicz pozostawił herbarz szlachty litewskiej, dopiero obecnie ogłoszony drukiem, i różne inne pomniejsze prace.

2. **Andrzej Maksymiljan Fredro** [1]) (1621—1679), marszałek smutnej pamięci sejmu r. 1652, kasztelan lwowski, wkońcu wojewoda podolski, zaślepiony obrońca przywilejów szlacheckich i wolnej elekcji, choć przytem słynny z ofiarności na cele publiczne i nieskazitelności charakteru. Obrońcą wadliwego ustroju ówczesnego Rzeczypospolitej Fredro jest nietylko w życiu, lecz i w literaturze. W jednej ze swych prac łacińskich (r. 1660) za najmocniejsze podpory państwa uważa wprost: liberum veto, wybieralność królów, brak wojska stałego, brak twierdz, brak zasobnego skarbu publicznego, brak sprężystego wymiaru sprawiedliwości i t. d. Broni też poddaństwa

---

[1]) Stan. Tarnowski: »A. M. Fredro«. (W »Rozprawach Wydz. Fil. Akad. Umiej. w Krakowie«, 1876). P. Chmielowski: »A. M. Fredro« (W »Encykl. Wychowawczej«, Warszawa, 1887).

włościan. Wogóle jest zaciekłym konserwatystą i wypowiada w tym duchu prawdziwie zdumiewające swą naiwnością poglądy. Między innemi jako przykład niedorzecznej i zgubnej zarozumiałości postępowców podaje astronomów, posługujących się teleskopami. Swoje przekonania polityczne wyraził najprzód w dziełku niewielkiej zresztą wartości, obejmującem *dzieje* pierwszego bezkrólewia i Henryka Walezego, zabarwionem poglądami w duchu wszechwładztwa szlacheckiego. [1]) Prócz tego wydał dwa traktaty o *sztuce wojennej:* jeden po łacinie, z uwzględnieniem dziejów przedmiotu; drugi po polsku, zawierający same przepisy praktyczne. Najważniejsze atoli i najciekawsze są jego prace treści *filozoficzno-moralnej*. Jedna z nich, łacińska, zawiera zbiór zdań moralnych i przysłów, z dodaniem uwag ogólno-filozoficznych. Druga, polska, nosi tytuł: *Przysłowia mów potocznych, obyczajowe, radne, wojenne.* Wbrew tytułowi, mamy tu zbiór (około 750) nie samych przysłów we właściwem tego wyrazu znaczeniu, lecz przeważnie uwag czyli sentencji moralnych, niekiedy dość rozszerzonych i gdzieniegdzie tylko popartych przysłowiami narodowemi. Dotyczą one najrozmaitszych stron życia, tak iż w całości składają się na to, co możnaby nazwać filozofją obyczajową w duchu narodowym. Pod względem formy dzieło to posiada jedno jeszcze znaczenie: autor — jak sam objaśnia — napisał je po polsku dlatego, żeby dowieść przykładem, iż polszczyzna nie ustępuje w bogactwie wyrażeń językom obcym, tak że najgłębsze myśli dadzą się wypowiedzieć słowami polskiemi bez pomocy łaciny. Sam przeto nietylko unika niepotrzebnych makaronizmów, lecz nadto podaje wiele wyrazów polskich, niekiedy bardzo trafnie utworzonych, któremiby można zastąpić terminy naukowe pochodzenia greckiego lub łacińskiego. Fredro jest także niepoślednim *mówcą:* jego mowy sejmowe polskie nacechowane są powagą i niezwykłą siłą słowa. W jednem dzieł-

[1]) Przełożył Wład. Syrokomla p. t. «Dzieje narodu polskiego pod Henrykiem Walezjuszem» (1855).

ku łacińskiem (wydanem dopiero w XVIII wieku) wykłada on prawidła wymowy, objaśniając je licznemi przykładami rozmaitej treści, jak się posługiwać niedorzecznym panegiryzmem i różnemi sztuczkami retorycznemi.

3. **Wawrzyniec Rudawski** († 1690), urodzony w Warszawie z ojca mieszczanina, świeżo uszlachconego, i matki Niemki, kanonik warmiński, później, po przeniesieniu się do Austrji, kanonik ołomuniecki i radca cesarski, zniemczały Polak. Zostawił ważne dzieło łacińskie, obejmujące dzieje polskie od śmierci Władysława IV aż do pokoju Oliwskiego. [1]) Jest stanowczym stronnikiem Austrji i monarchji dziedzicznej oraz nieograniczonej władzy króla, a nieprzyjacielem wszechwładztwa szlachty, i dlatego napada zażarcie na dumę i ambicję magnatów, na swawolę szlachecką; prócz tego wytyka zepsucie obyczajów i ucisk włościan.

4. **Samuel Grądzki** (niewiadomo gdzie i kiedy urodzony, zmarły przy końcu wieku XVII w Siedmiogrodzie), uczestnik wojen kozackich, protestant, stronnik Szwedów i Rakoczego, napisał ciekawe dzieło p. t. *Historia belli cosaco-polonici* (Historja wojny kozacko-polskiej), wydane dopiero przy końcu XVIII stulecia, a obejmujące lata 1648—1657. W trzech księgach mamy tu opisane początki kozaków, wojny Chmielnickiego i zabiegi jego o związki ze Szwedami, Moskwą i Rakoczym. Niezależnie od podanego materjału dyplomatyczno-politycznego, książka Grądzkiego zasługuje na uwagę z tego względu, że odznacza się przychylnością dla Szwedów i że wykrywa nadużycia, popełniane przez szlachtę w stosunku do kozaków, które też wywołały groźny wybuch powstania.

5. Osobną grupę w tym dziale piśmiennictwa stanowią uczeni pruscy, to jest obywatele polscy pochodzenia niemieckiego, urodzeni lub zamieszkali w prowincji polskiej — Prusach. Przywiązani do kraju, interesowali się oni żywo wszystkiem, co polskie, a posiadając zazwyczaj gruntowne wykształcenie, umieli też głębiej i krytyczniej wnikać w rzeczy i rozumieli dobrze potrzebę szerzenia wiedzy historycznej. Nie poprzestając przeto, jak większość dziejopisów właściwie polskich w tym czasie, na historji politycznej, sięgali często do objaśniania wewnętrznych zasad życia narodowego i objawów jego rozwoju umysłowego; albo znów układali popularne podręczniki, zaznajamiające młodzież i cudzoziemców z istotą dziejów polskich. Zajmowali się też specjalnie przeszłością prowincji pruskich. Pisali zwykle po łacinie, rzadziej po niemiecku. Wybitniejsi z pomiędzy nich są:

---

[1]) Wydane w przekładzie polskim Włod. Spasowicza p. t. «Historja polska od śmierci Wł. IV i t. d.» (1855).

a) **Krzysztof Hartknoch** († 1687), syn rzemieślnika, luteranin, nauczyciel szkół w Wilnie, Gdańsku i Toruniu; b) **Dawid Braun** († 1737), rodem z Prus Książęcych, później zamieszkały w Polsce; c) **Bogumił Lengnich** (1689—1774), Gdańszczanin.

84. Najsłynniejszym autorem *pamiętników* w tym okresie jest **Jan Chryzostom Pasek** [1] (* w drugiej ćwierci wieku XVII w woj. Rawskiem— † na początku w. XVIII). Szczegóły jego życia znamy głównie z samych jego pamiętników. Był synem średnio zamożnego szlachcica. Uczył się w szkole jezuickiej w Rawie. Pod chorągwią Czarnieckiego bił się ze Szwedami i Rakoczym; następnie wziął udział w wyprawie do Danji; skąd powróciwszy, walczył pod temże dowództwem na Litwie i na Rusi. Podczas rokoszu Lubomirskiego trzymał się strony królewskiej. Po wojnie był marszałkiem sejmiku, otrzymał godność komornika rawskiego i w poselstwie od współziemian jeździł do Warszawy. Ożeniwszy się ze starszą od siebie, majętną wdową (Łącką), przeniósł się w Krakowskie i pracował na roli. Od króla Michała dostał urząd komornika krakowskiego. Po dwudziestu kilku latach przeniósł się w Sochaczewskie, gdzie mieszkał jeszcze w r. 1702. Zdaje się, że umarł na Węgrzech, dokąd zbiegł z kraju skutkiem awantury z jednym szlachcicem. Do ostatnich lat życia słynął z niezrównanego humoru. Do skreślenia swych wspomnień zabrał się dopiero w starości dla własnej rozrywki, nie marząc wcale o sławie autorskiej; ale właśnie ta ostatnia okoliczność przy dobrej pamięci i obfitości materjału, nagromadzonego przez naocznego świadka albo nawet czynnego uczestnika wielu ciekawych wydarzeń, sprawiła, że Pasek pisze swobodnie, niby gawędząc z przyjacielem od serca, i że tym sposobem, dzięki także łatwości pióra, pracę jego zdobi niezrównany wdzięk naturalny, nie dający się niczem zastąpić. «Pamiętniki» Paska nie przechowały się w całości do naszych czasów: znana jest tylko część ich środkowa,

---

[1]) Br. Chlebowski: «J. Chr. Pasek i jego pamiętniki» (Tyg. Illustr. 1879). H. Biegeleisen: «Rozbiór krytyczny pamiętników J. Chr. Paska» (Przew. Nauk. i Liter. 1884). J. Czubek: «Jan Chr. Pasek w oświetleniu archiwalnem» (1898).

obejmująca lata od 1656 do 1688 [1]). Autor zajmuje się w nich przedewszystkiem swoją osobą, to jest opowiada własne swoje przygody; ale ponieważ wiele widział i słyszał w swem życiu, brał udział w wielu niekiedy pierwszorzędnej wagi sprawach publicznych, więc jego dzieło zawiera w sobie sporo rzeczy, nieobojętnych nawet dla historji politycznej narodu. Głównie wszakże znaczenie «Pamiętników» Paska polega na obrazkach z życia obozowego, sejmikowego i domowego ówczesnej szlachty średniej, skreślonych z nieporównaną plastyką w szczegółach, wdzięczną prostotą, barwnie, żywo i okraszonych szczerym, niewymuszonym humorem. Poeci i malarze mają tu obfitą kopalnię pomysłów i obrazów. «Pamiętniki» malują nam doskonale postać samego autora. Jest to szlachcic czupurny i zuchowaty, trochę zawadjaka, ale pokorny przed prawdziwą powagą, niby dziecko; dobroduszny, ale kiedyindziej przebiegły i umiejący sobie radzić w potrzebie; popędliwy, żartowniś, lubiący hulatykę, nieco samochwał, ale szlachetny, dobry towarzysz i przyjaciel, dzielny żołnierz i poczciwy obywatel; jakotako wykształcony, lecz zresztą hołdujący pospolitym naówczas przesądom i wierzący w czary; jednem słowem — typ ówczesnego rycerza-ziemianina, jak to mówią, i do tańca i do różańca. Nazywają go też «Rejem XVII wieku» na obszerniejszej, niż tamten, widowni życia publicznego. Tak samo zajmująco nakreślone są postacie innych osób, występujących w «Pamiętnikach»: czyto prostej szlachty, czy Jana Kazimierza, Marji Ludwiki, wojewody Czarnieckiego, kozaka Mazepy, Sobieskiego i t. d. Styl opisów jest pełen prostoty, lekki i swobodny; język przetykany dość gęsto makaronizmami łacińskiemi.

Oprócz Paska znaleziono w bieżącem stuleciu wiele innych pamiętników, stanowiących nieocenionej wartości źródła do dziejów

---

[1]) Pierwsze wydanie podług znalezionego przez siebie rękopisu ogłosił w r. 1836 Edward hr. Raczyński; nieco kompletniejszy rękopis znaleziono trochę później w Bibljotece Publicznej w Petersburgu. Odtąd było już wiele wydań Pamiętników»; najlepsze przygotował Bron. Gubrynowicz we Lwowie r. 1898. Tłómaczono «Pamiętniki» na język niemiecki, francuski i duński.

wieku XVII. Pod względem literackim mają one różne formy (kroniki, djarjusza, życiorysu); tylko niektóre z nich odznaczają się staranniejszem opracowaniem. 1) Do pierwszej jeszcze połowy wieku XVII należy: **Jerzy Ossoliński** († 1650), kanclerz w. kor., słynny dyplomata i znakomity mówca polityczny, który skreślił dobrą polszczyzną *Autobiografję*, obejmującą 26 pierwszych lat jego życia [1]. 2) Bardzo ważnem źródłem historycznem są po łacinie napisane w kształcie djarjusza pamiętniki **Albrechta Stanisława Radziwiłła** [2] († 1656), kanclerza w. litew., obejmujące zdarzenia, których był świadkiem autor, od choroby i śmierci Zygmunta III w r. 1632 aż do r. 1652. Są tu ciekawe szczegóły, dotyczące różnych spraw politycznych, a szczególniej tego, co się działo na dworze królewskim, tudzież publicznych i domowych stosunków autora; obok faktów obojętnych napotykamy wiadomości, którychbyśmy daremnie szukali gdzieindziej; wogóle znajdujemy tu mnóstwo wskazówek i rysów do dziejów narodu i do charakterystyki wybitnych w nim jednostek. Sam Radziwiłł przedstawia się w pamiętnikach jako bardzo charakterystyczna postać: niezmiernie pobożny katolik, gorliwy obrońca wiary, poczciwy i zacny, miłujący kraj i służący mu czynnie, a przy tem wszystkiem aż do namiętności przywiązany do interesów swego rodu i pomimo wielkiego majątku niezmordowanie zabiegający koło pomnożenia swoich korzyści przez łaski królewskie. — Druga połowa wieku XVII obfituje w pamiętnikarzy; prace ich zawierają nieraz dużo ciekawego materjału historycznego, lecz pod względem literackim są słabe.

85. Do historji Augusta II posiadamy bardzo ciekawe pamiętniki, przypisywane nieznanemu nam bliżej **Erazmowi Otwinowskiemu** [3]. Jak widać z samego utworu, autor był zapewne ziemianinem z województwa Krakowskiego; brał pewnie udział w konfederacji Tarnogrodzkiej i w zwołanym po jej zawiązaniu sejmie pacyfikacyjnym; w każdym zaś razie, jeżeli nie jako świadek naoczny, to z wiarogodnych opowiadań zna gruntownie ważniejsze sprawy polityczne swojego czasu. Dobry znawca ludzi i prawa politycznego, jest przytem stanowczym konserwatystą, śle-

---

[1] Wydana dopiero w r. 1876.

[2] Przełożone na początku wieku XVIII przez Hieronima Radziwiłła i w tym przekładzie wydane przez Edw. Raczyńskiego w r. 1839.

[3] Nazwisko to znalazł pierwszy ich wydawca, Edw. hr. Raczyński, na okładce rękopisu, z którego je wydrukował (r. 1838). Drugie, zupełniejsze wydanie wyszło w Krakowie r. 1849, p. t. »Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II, od r. 1696 do 1728«. Ob.: Fel. Suryn: »Er. Otw. i pamiętnik jego do panow. Augusta II« (Tygodnik Illustr. r. 1880).

po przywiązanym do złotej wolności szlacheckiej. Dlatego też należy do przeciwników konfederacji Warszawskiej r. 1704 i Leszczyńskiego, w którym jakby przeczuwa nieprzyjaciela starych przesądów politycznych; ale nie lubi także Augusta II i broni konfederacji Tarnogrodzkiej. Magnatów sądzi niezmiernie surowo: kreśli ich postępowanie, nic nie owijając w bawełnę; rysuje mocno ich obojętność dla kraju, samolubstwo, zdzierstwa i swawolę. Często jednakże odznacza się stronniczą namiętnością i przesadną podejrzliwością. Pominąwszy te wady, mamy w pamiętnikach Otwinowskiego smutny, ale rzeczywisty obraz polityczny tych czasów. Życiem wewnętrznem nie zajmuje się autor. Opis, ułożony w porządku lat, jest pełen prostoty. Wypadki opowiedziane są treściwie, działacze odmalowani wyraziście, tak iż charakterystyka ich musi utkwić czytelnikowi w pamięci. Pod tym względem talent autora zbliża się bardzo do talentu Paska, którego przewyższa Otwinowski powagą historyka, przejętego myślą polityczną.

86. Najznakomitszym *heraldykiem* polskim jest: **Kasper Niesiecki** († 1744).

O jego życiu mamy bardzo skąpe wiadomości. Był Jezuitą; zbierając materjały do swoich dzieł, odbywał podróże po kraju; żył w przyjaźni ze sławnym miłośnikiem literatury, biskupem Józefem Andrzejem Załuskim; umarł w Krasnymstawie.

Po długich i mozolnych poszukiwaniach Niesiecki przystąpił do wydawania tomami pomnikowej swej pracy heraldycznej (od 1728 do 1743). Pierwsza jej część ma tytuł: *Korona Polska...* i zawiera: opis herbów państwowych (polskiego i litewskiego); krótki rys dziejów obu narodów; obszerne wiadomości historyczne o dostojeństwach i urzędach krajowych, duchownych i świeckich, a więc o biskupstwach, kasztelanjach, ministerjach i t. d.; wreszcie możliwie dokładne spisy dostojników każdej kategorji w porządku chronologicznym. Dalszy ciąg dzieła, stanowiący właściwy herbarz, nosi tytuł: *Herby i familje rycerskie, tak*

w Koronie jak w W. Ks. Litewskiem zebrane i obejmuje w 4 tomach historje herbów i rodzin szlacheckich, ułożone w porządku alfabetycznym [1]). Niesiecki czerpał materjał do swej pracy z archiwów publicznych i domowych, czytał wszelkiego rodzaju książki historyczne, listy, mowy pogrzebowe, panegiryki, przewertował herbarze Długosza, Paprockiego, Szymona Okolskiego (heraldyka-panegirysty, Dominikanina, † około r. 1653), korzystał z rękopisu Kojałowicza i wogóle zebrał takie mnóstwo wiadomości, na jakie zdobyć się może olbrzymia pracowitość jednego pisarza. Wśród tej powodzi szczegółów napotykamy i wiele rzeczy nieprawdopodobnych, w które zapewne nie wierzył sam autor, odznaczający się w kwestjach ogólniejszych poglądem krytycznym. Ponieważ jednak nie przytaczał wszystkich baśni, podawanych przez tradycje rodowe, a o wielu szczegółach nie mógł po prostu wiedzieć, próżna szlachta oburzała się na niego, zanosiła manifesty do grodów i skargi do władzy duchownej i za sumienną pracę nad przeszłością płaciła Niesieckiemu niezasłużonem prześladowaniem.

Dzieło jego uzupełniali później liczni heraldycy: jedni dla dobra prawdziwej nauki; inni, niesumienni, fałszując i dorabiając za pieniądze, dla dogodzenia próżności szlacheckiej. Pomimo wielu niedokładności «Herbarz» Niesieckiego jest dotąd ważnem źródłem historycznem.

87. Od czasów Szymona Starowolskiego niwa *literatury politycznej* przez lat kilkadziesiąt leżała odłogiem; społeczeństwo bowiem szlacheckie, przejęte jednostronnemi poglądami na znaczenie złotej wolności, odtrącało długo wszelką myśl o reformach, uważając ustrój ówczesny za doskonały. Dopiero w epoce Augusta II, kiedy nieład wewnętrzny dosięgnął zenitu i sprowadził ciężką niemoc, zagrażając zupełnym upadkiem bytu państwowego, w umysłach światlejszych ludzi poczęła się budzić troska o przyszłość i przekonanie o potrzebie reform politycznych.

---

[1]) Powtórne wydanie «Herbarza» Niesieckiego wyszło w Lipsku r. 1839–1846 w 10 tomach, z dopełnieniami Ign. Krasickiego i Joach. Lelewela.

Ukazują się przeto dzieła, poświęcone temu przedmiotowi. Nieliczny zresztą szereg pisarzy politycznych rozpoczyna:

1) **Stanisław Dunin Karwicki.** Był cześnikiem sandomierskim; podczas wojny szwedzkiej należał do stronników Augusta II; wspomina się jeszcze pod r. 1710; inne szczegóły jego życia nie są nam znane. Zostawił w rękopisie rozprawę p. n. *De ordinanda republica* (O urządzeniu państwa) [1]), w której wypowiada zdrowe uwagi krytyczne nad nierządem w Polsce, ale niedość stanowcze i skuteczne podaje środki ku naprawie systemu państwowego. Głównie zajmuje go myśl, żeby wybieranie urzędników i rozdawanie łask było niezależne od woli królów; w tych ostatnich bowiem pragnąłby widzieć tylko stróżów prawa, obdarzonych godnością i zaszczytami, lecz nie piastujących istotnej władzy. Proponuje zaprowadzenie sejmu trwałego, t. j. wybieranego na cały rok; ograniczenie prawa «nie pozwalam» i prawa zrywania sejmu; reformę elekcji i inne zmiany.

2) **Jan Stanisław Jabłonowski** [2]) (1669—1731), syn Stanisława, słynnego hetmana w. kor., wojewoda ruski, kanclerz w. kor. za Leszczyńskiego (swojego siostrzeńca), wydał bezimiennie (r. 1730) niewielkie, ale ważne dziełko pod tytułem: *Skrupuł bez skrupułu w Polsce,* w którem wytyka szereg «grzechów» politycznych, «narodowi naszemu zwyczajniejszych, a za grzechy nie mianych». Powstaje w niem mianowicie na nierząd krajowy, na rozmaite przywary szlachty, na czernienie rządu, lekceważenie władzy królewskiej, krzywdzenie skarbu publicznego, bezprawia na sejmikach, sejmach i trybunałach i t. p. Rad na zapobieżenie złemu nie podaje. Książkę rozchwytano szybko, tak iż autor w tymże roku wypuścił drugie jej wydanie; później jednak, widząc wzrastające oburzenie szlachty, sam wykupywał dzieło i niszczył.—Oprócz tego dzieła napisał dużo wierszy treści religijnej, nacechowanych skażonym smakiem; przełożył wierszem głośny utwór Fenelona pod

[1]) Ogłoszoną drukiem r. 1871 w Krakowie.
[2]) J. Bartoszewicz: «J. St. Jabłonowski» (Dzieła t. X, 1881 r.).

tytułem »Historja Telemaka«; wydał zbiór ciężko pisanych bajek p. t. »Nowy Ezop polski« i zostawił w rękopisie ciekawy pamiętnik, obejmujący dwa lata (1698—1700) z dziejów Augusta II (wydany dopiero w r. 1862).

3) Król **Stanisław Leszczyński** [1]) (1677—1766), mąż niezmiernie wpływowy i rozumny, biegle piszący po polsku i po francusku, wydał bezimiennie broszurę p. t. *Głos wolny, wolność ubezpieczający,* (z datą r. 1733), w której nietylko wykazuje przyczyny złego stanu politycznego, lecz zarazem podaje na nie lekarstwo. Główne projekty Leszczyńskiego są następujące. Żąda ograniczenia liberum veto. Sejm ma zasiadać przez pół roku; po upływie tego czasu połowa posłów pozostaje jako sekcje ministerjalne przy rządzie, druga zaś połowa tworzy rady wojewódzkie, czuwające nad wykonywaniem uchwał sejmowych. Ministrowie mają być odpowiedzialni i mianowani tylko na lat sześć. Regulamin sejmików ma być ulepszony; tak samo elekcja króla-rodaka. Autor obstaje za ograniczeniem prawa rozdawnictwa wakansów przez króla i za odebraniem mu prawa rozdawania królewszczyzn. Żąda usamowolnienia ludu wiejskiego; utworzenia przynajmniej stutysięcznego wojska stałego i zniesienia pospolitego ruszenia; dalej lepszego zaopatrzenia skarbu, opodatkowania dóbr duchownych; wreszcie — reformy trybunałów. Wogóle biorąc, Leszczyński nie domaga się zniesienia zasad wolności, którą owszem uważa za niezbędną dla narodu, lecz jedynie ograniczenia swawoli i rozumnego udoskonalenia urządzeń państwowych.

Styl »Głosu wolnego« odznacza się jasnością, powagą i wyrobieniem, ale język jest makaroniczny.

Wygłoszone w pomienionem dziele myśli i późniejsza działalność tego króla, jakkolwiek przebywającego zdala od kraju, w Lotaryngji, wywarły znaczny wpływ na rozbudzenie w narodzie przekonania, że reformy polityczne

[1]) Aleks. Rembowski: St. L. jako statysta (w Nowe r. 1879). T. Ziemba: St. L. Studjum (Przewodnik Nauk. i Liter. r. 1889).

są koniecznie potrzebne. Skutki tego wpływu ukazują się już w następnym okresie dziejów polskich.

4) Potrzebę reform podniósł też **Stanisław Poniatowski** († 1762), wierny sługa Karola XII i stronnik Leszczyńskiego, podskarbi w. litew. i wojewoda mazowiecki za Augusta II, wkońcu kasztelan krakowski za Augusta III. W dziełku p. t. *List szlachcica polskiego do jednego z przyjaciół* (1740 r.) żąda on także: powiększenia wojska, reformy finansów, powszechnego opodatkowania, podniesienia handlu i miast oraz ograniczenia zgubnego liberum veto.

5) Sprawą polepszenia stanu ekonomicznego w kraju zajmuje się **Stefan Garczyński** († 1756), w końcu życia wojewoda poznański, dość czynny działacz na polu politycznem, autor książki p. t. *Anatomja Rzeczypospolitej Polskiej* (wydanej w r. 1751, lecz napisanej wcześniej). Wychodząc z zasady, że od dobrobytu i liczby wieśniaków zależy ogólny stan ekonomiczny kraju, gani on niedbalstwo ludu pod względem wychowania fizycznego dzieci i podaje zdrowe rady w tym przedmiocie, żądając współdziałania samych panów i duchowieństwa; domaga się też rozwoju rękodzieł i wogóle przemysłu krajowego na wzór zagranicy, karci posługiwanie się obcym rzemieślnikiem, chwali pracowitość żywiołu cudzoziemskiego pochodzenia, potępia bezmyślną dobroczynność, przyzwyczajającą tylko do żebraniny, i t. d.

88. *Wymowa* rozwija się w obu głównych działach: kościelnym i świeckim, nadzwyczaj bujnie, ale mało liczy utworów prawdziwie pięknych [1]).

Wymowa kościelna dochodzi w tym okresie do ostatecznego stopnia skażenia. Kaznodzieje porzucili starożytne wzory, mianowicie Ojców kościoła, z których głównie czerpała natchnienie wymowa XVI wieku, a natomiast przejęli wszystkie przywary, panujące na kazalnicy w Europie zachodniej. Zamiast objaśniać zrozumiale prawdy religijne,

---

1) Karol Mecherzyński: Historja wymowy w Polsce (1860).

popisywali się oni erudycją teologiczną, spierali się o fraszki i subtelności. W kazaniach ich brak często logicznego związku myśli: mówcy trzymają się tylko związku słów, a nieraz do jednego tylko słówka, przytoczonego z tekstu Pisma Św., przyczepiają szeregi górnobrzmiących zdań bez treści i bez końca. Jednem z głównych znamion wymowy kaznodziejskiej w owych czasach była panegiryczność, rażąca zwłaszcza tam, gdzie miała za przedmiot nader pospolitych pod względem moralnym ludzi. Mieszano przytem dworszczyznę i światowość z rzeczami religijnemi, prawiąc o herbach, tytułach i rodowodach szlacheckich. Istotną część wielu kazań stanowiły powiastki, brane z kronik albo podań, dowcipne anegdotki z życia potocznego, fraszki, a nawet wierszyki,—wszystko wypowiadane w tonie świeckim, w formie poufnej pogawędki, kryjącej zresztą w sobie nieraz ironiczną satyrę.

Styl i język dochodzą do śmiesznej potworności. Takiemi wadami odznaczają się szczególnie kazania w pierwszej połowie XVIII wieku; co do wcześniejszych bowiem, to należy przyznać, że wiele z nich napisanych jest dość poprawną i czystą polszczyzną. Dodać też trzeba, że utwory wymowy kościelnej dłużej opierały się skażeniu języka, niż świeckie, i że kaznodzieje protestanccy odznaczają się w ogólności większą dbałością pod tym względem, aniżeli katoliccy. Dawniejsi mówcy wyrabiają i kształcą język podług wzorów obcych, głównie łacińskich; w rozpatrywanym zaś tutaj okresie polszczyzna rozwija się na podstawie pierwiastków swojskich, a mianowicie—języka potocznego, którym się posługiwano w życiu codziennem. Tym sposobem, i pod względem formy i treści wymowa ówczesna odznacza się wybitnym charakterem swojskim, odbijając w sobie dokładniej, niż kiedykolwiek, oblicze społeczności w danej epoce. Zamiłowanie tego, co swoje, dochodzi tu do takiego stopnia, że w ustach mówców wszystko, o czem prawią, przybiera barwę miejscową, narodową: w dziejach Starego i Nowego Testamentu, w Turcji i w Jezorolimie, nietylko na ziemi, lecz i w niebie —

wystawiają nam ludzi i stosunki według wyobrażeń, panujących w narodzie polskim.

89. Najcelniejszym kaznodzieją w tym okresie jest **Tomasz Młodzianowski**[1] (* 1622 na Mazowszu — † 1686 w Wolbromiu).

Kształcił się w szkołach jezuickich, a po ukończeniu nauk wstąpił do tegoż zakonu. Otrzymawszy święcenia, pojechał przez Ziemię Św. do Persji, gdzie przez lat pięć oddawał się trudnej pracy misjonarskiej. Następnie doskonalił się w naukach teologicznych we Włoszech i Francji. Po powrocie do kraju pracował z wielkim pożytkiem dla zgromadzenia na polu nauczycielskiem, głównie jako kaznodzieja; w końcu życia był wiceprowincjałem Jezuitów w Polsce. Jako człowiek uczony i zacny, cieszył się powszechnym szacunkiem.

Wydał po łacinie liczny poczet gruntownych rozpraw teologicznych i filozoficznych, ale najchlubniej zapisał swoje imię w dziejach literatury, ogłosiwszy obfity zbiór kazań i nauk religijnych. Jego *Kazania i Homilje na niedziele doroczne, także święta uroczystsze* (1681) pod względem myśli i języka należą do najlepszych tego rodzaju utworów i mogą stanąć godnie obok słusznie cenionych arcydzieł z wieku Zygmuntowskiego. Młodzianowski wykłada zasady wiary i moralności w słowach pełnych prostoty i rzewności; w wielu kazaniach zajmuje się żywo sprawami krajowemi, wyrzuca narodowi swawolę, rozterki wewnętrzne, niesumienność i wróży zgubne stąd następstwa w bliskiej przyszłości; wogóle, występuje jako obywatel, gorąco miłujący swe społeczeństwo, znający jego wady i umiejący budzić w duszach szlachetne uczucia. Do wyrażenia swych myśli używa słów potocznych i porównań z życia ówczesnej szlachty. W mowach pogrzebowych stosuje się już do rozpowszechniających się wymagań upadającego smaku.

Oprócz Młodzianowskiego i przedtem już wspomnianego

---

[1] Ks. Józef Sas: «Ksiądz T. M. i jego kazania» (w «Przeglądzie Powszechnym» 1806).

S. Starowolskiego mamy z tych czasów liczny szereg kaznodziejów, którzy ogłaszali drukiem mnóstwo kazań, czyto oddzielnie, czy w zbiorach; niema wszakże między nimi prawdziwie natchnionych mówców.

90. W *wymowie świeckiej* tego okresu ukazuje się, podobnież jak w kościelnej, stopniowy upadek smaku estetycznego.

a) Najpoważniejszym i dość obficie przedstawiającym się jej działem są mowy *polityczne,* wygłaszane przez dyplomatów, sprawujących poselstwa do obcych dworów, i przez sejmujących lub innych przedstawicieli narodu w kraju. Stosownie do okoliczności, są one pisane po łacinie lub po polsku. Mowy polskie odznaczają się często wyszukanym i nadętym stylem oraz językiem makaronicznym.

b) Drugi, nader bogaty pod względem liczebnym dział wymowy świeckiej stanowią utwory krasomówstwa *prywatnego* czyli potocznego, odznaczające się zazwyczaj bardzo lichą formą literacką, ale ciekawe jako materjał historyczno-obyczajowy. Znamy je albo z osobnych wydań, albo ze zbiorów, w których je umieszczano najczęściej z wzorami wymowy publicznej; obydwa bowiem te rodzaje znajdowały licznych uprawiaczy nawet między mniej wykształconą szlachtą.

91. Dziedzina *nauk ścisłych* mało była uprawiana w naszym okresie; jaśnieją w niej wszakże dwa głośne w Europie imiona: Jonston i Heweljusz.

Jan Jonston (* 1603 w Szamotułach w Wielkopolsce—† 1675 na Szląsku) był potomkiem rodziny szkockiej, której jedna gałąź osiadła w Polsce. Kształcił się na Szląsku i w Toruniu, następnie zaś w Szkocji; później odbył jeszcze dwie podróże naukowe po krajach zachodnich, poczem zamieszkał w Lesznie, jako nadworny lekarz przy Bogusławie Leszczyńskim. Pomimo chlubnych zaproszeń za granicę pozostał w kraju i dopiero w czasie wojen szwedzkich przeniósł się na Szląsk. Należał do najznakomitszych przyrodników swego czasu, był przytem wszechstronnie wykształconym uczonym i znawcą wielu języków (mówił płynnie piętnastoma). Wydał wiele dzieł po łacinie z zakresu *zoologji, botaniki* i *mineralogji;* w nich umiejętnie popularyzował wyniki pracy innych uczonych i składał owoce własnych badań, posuwających

naprzód te gałęzie wiedzy. Najwięcej pracował nad zoologją. Niektóre jego dzieła przekładano na języki: francuski, niemiecki i angielski. Ułożył też łaciński podręcznik do wykładu historji powszechnej, który miał kilka wydań. Po polsku pisał niewiele.

Do rzędu uczonych europejskich, którzy w XVII wieku najbardziej się przyczynili do postępu astronomji, należy **Jan Heweljusz**, właściwie **Hoewelke** (* 1611 w Gdańsku -- † 1687 tamże). Nauki średnie pobierał w mieście rodzinnem, wyższą zaś wiedzę matematyczną i astronomiczną zdobywał w ciągu kilkoletniej podróży po Holandji, Anglji i Francji. Wróciwszy do Gdańska, był ławnikiem, a później rajcą miejskim. Wykształciwszy się praktycznie w sztuce wyrabiania narzędzi optycznych, urządził sobie własne obserwatorjum i zbudował teleskop udoskonalony. Skutkiem tego poczynił ważne odkrycia w dziedzinie obserwacji astronomicznych. Pierwszy sporządził dokładne mapy księżyca, badał planety, określał drogi komet, oznaczył kilka gwiazdozbiorów, z których jednemu dał nazwę »Tarczy Sobieskiego«. Owoce badań swoich złożył w kilku gruntownych dziełach, po łacinie napisanych; oprócz tego pomieszczał wiele rozpraw w czasopismach niemieckich i angielskich.

W naukach matematycznych odznaczyli się dwaj Jezuici: 1) **Adam Kochański** († około r. 1696), profesor w Moguncji i Florencji, później bibljotekarz króla Jana III, piszący tylko po łacinie. 2) **Stanisław Solski** (* 1622 w Kaliszu † 1701 w Krakowie), autor pracy o miernictwie w języku polskim p. t. *Geometra polski* i pierwszego dzieła w tymże języku o mechanice p. t. *Architekt polski*.

IV. Okres pseudo-klasyczny [1]

(Czasy Stanisława Augusta i Księstwa Warszawskiego)

(1750 — 1822).

92. Po długich latach odrętwienia zaczyna się w Polsce od połowy wieku XVIII żywy ruch społeczno-polityczny, który też odbił się wyraźnie w piśmiennictwie tego okresu. W najstraszniejszych chwilach upadku, bo jeszcze za panowania Augusta III, jakeśmy to już widzieli, budzi się w umysłach światlejszych poczucie, że reformy są niezbędne, że powinno nastąpić gruntowne odrodzenie wewnętrzne, bez którego niemożliwe jest polepszenie ogólnego stanu politycznego, że należy otrząsnąć się z anarchji, ciemnoty i przesądów. Zrozumiano, iż reformy polityczne winny się połączyć ściśle ze społecznemi, z pozbyciem się uprzedzeń wyłącznie szlacheckich, i że to wszystko oprzeć się musi na przeobrażeniu umysłowem, na podniesieniu oświaty. Sprawę wychowania młodego pokolenia w duchu postępowym podejmuje Konarski, a sprawę reform politycznych — Czartoryscy. Ci ostatni ponieśli wprawdzie w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta klęskę; ale cios, zadany słabemu krajowi, przekonywał tem dowodniej o niezbędności reform i skłaniał do tem gorliwszej pracy nad przekształceniem stosunków, które też dojrzało w r. 1791. Co się tyczy oświaty, to rozwijała się ona w dalszym ciągu przez całe panowanie tego

---

[1]) A. Bełcikowski: »Dwie epoki naszego pseudo-klasycyzmu« i »O narodowym charakterze i zasługach literatury z czasów Stan. Augusta« (»Ze studjów«, 1886).

króla aż do upadku niepodległości i nie przestała wydawać owoców w następnych latach.

Na zaznaczoną tu zmianę pojęć w społeczeństwie polskiem z pomiędzy czynników zewnętrznych wpłynęła najbardziej Francja, z którą od dość dawna zawiązano ściślejsze stosunki. Wpływ ten powiększył się od czasu, kiedy Leszczyński na dworze swoim w Lunewilu otoczył się Polakami i starał się o zbliżenie ich do celniejszych przedstawicieli wyższej oświaty francuskiej. Do wybitnych jej zwolenników należą: Stan. Konarski, bracia Załuscy i inni, którzy też różnemi sposobami pracują nad podniesieniem poziomu umysłowego w narodzie i nad rozwojem piśmiennictwa, widząc w tem wszystkiem dźwignię ogólnego odrodzenia. Od wstąpienia na tron Stanisława Augusta dążenia te zaczęły się stanowczo utrwalać; nowy bowiem król był wysoce wykształcony i należał również do wyraźnych zwolenników postępu, płynącego z zachodu. Szczególnie w okresie lat kilkunastu między pierwszym a drugim rozbiorem rozwija on żywą działalność w kierunku popierania literatury i sztuki.

Piśmiennictwo więc tych czasów jest owocem i wyrazem potrzeb narodu, a za wzór bierze sobie głównie literaturę francuską. Ta ostatnia, przyswoiwszy sobie ze starożytnej literatury klasycznej wiele form zewnętrznych, w których wyrażała zresztą pojęcia i idee nowożytne, albo nawet przedstawiając te pojęcia na tle świata grecko-rzymskiego, zyskała później miano *pseudo-klasycznej;* nazwę tę stosujemy przeto i do literatury polskiej, która się rozwija na podstawie naśladownictwa francuskiej; ale właściwie mówiąc, tyczy się ona tylko działu poezji. Należy zaznaczyć, że wcześniejsza literatura francuska w epoce świetności swojej za Ludwika XIV mało oddziaływała na piśmiennictwo polskie, które też pod względem rozwoju estetycznego było w porównaniu z pierwszą zacofane. Tak samo opóźniała się Polska i w ogólnym postępie umysłowym; we Francji bowiem i Anglji już w wieku XVII rzucono podwaliny pod nowożytną filozofję, prawdziwie nau-

kową historjografję i inne działy wiedzy, u nas zaś dopiero w połowie w. XVIII zaczynają się zaznajamiać z wynikami tej pracy.) Wogóle, zbliżono się z zachodem dopiero wtedy, kiedy rozbudzona już do świadomości myśl narodowa poczuła potrzebę oparcia się na wyższej oświacie, za której źródło uważano powszechnie Francję. Panował tam wówczas kierunek ściśle rozumowy (t. zw. racjonalistyczny), poddający wszystko w imię zdrowego rozsądku bezwzględnej krytyce, a nawet dochodzący do odrzucania tego, co się rozumem bezpośrednio udowodnić nie dało, jak np. uczucie religijne, istnienie duszy i t. p. Wyrodził się stąd szkodliwy sceptycyzm i podkopywanie zasad moralnych, o których dawniej nie powątpiewano. Rozwijając swoje myśli krytyczne, pisarze ówcześni francuscy posiłkowali się często orężem satyry, ironji i dowcipu, właściwego temu narodowi. Naśladując w znacznej części wzory francuskie, literatura polska w okresie Stanisławowskim odznacza się pod względem dążności i charakteru wewnętrznego podobnemi, co one, cechami: przeważa w niej także pierwiastek rozumowy, dydaktyczny (nawet w utworach poetyckich); rozwija się krytycyzm (w historjografji, w literaturze politycznej), w poezji posługujący się także bronią satyry; wogóle, literatura ta ma wybitny charakter reformatorski, opozycyjny, zaczepny. Należy jednak zauważyć, że poglądy naszych pisarzy trzymają się w granicach umiarkowania i nie dochodzą do takiej krańcowości, jak w literaturze francuskiej: pisarze nasi walczą z przesądami, ale szanują przekonania uczciwe innych; wytykają nieraz wady duchowieństwa, ale nie szydzą z wiary i uczucia; pragną postępu, ale szanują dobre strony przeszłości i nie doradzają środków gwałtownych do wytworzenia nowego stanu rzeczy. Można więc powiedzieć, że, kiedy pod względem obyczajowym wyższe społeczeństwo szlacheckie, wychowane pod wpływem cywilizacji francuskiej, przejmowało się przedewszystkiem ujemnemi jej stronami i ulegało łatwo zepsuciu moralnemu, połączonemu z powierzchownem naśladownictwem

postępu umysłowego, literatura polska odbija w sobie dodatnie strony postępu umysłowego, bo bierze ze współczesnego sobie ruchu literackiego we Francji, co w nim było najlepszego, a więc: pragnienie szerzenia oświaty i równości, ideę poprawy społeczeństwa i dążenie do zapewnienia mu pomyślniejszej doli. Dzięki wzniosłym myślom praktycznym, wypowiadanym w wielu utworach, pisarze ówcześni zajęli ważne stanowisko w społeczeństwie, stali się w swoim rodzaju potęgą, niby stronnictwem, i wywierali znaczny wpływ w kraju. Ogniskiem, skupiającem wszystkie wybitniejsze siły, była Warszawa, która odgrywała teraz taką rolę, jak niegdyś, w wieku Zygmuntowskim, Kraków.

Pod względem formy literackiej widać w tym okresie także znaczny postęp (i wyższość nawet nad okresem Zygmuntowskim, w którym większe ogólne wyrobienie literackie należało raczej do wyjątków. Ponieważ jednak już w tamtym okresie sam język wyrobił się był znakomicie, można było wiele zyskać przez bliższe poznanie się z jego wzorami. Wistocie też, w czasach Stanisławowskich zwrócono baczniejszą uwagę na zapomniane nieco utwory pisarzy wieku Złotego: wydawano je na nowo, studjowano pilnie i tym sposobem wskrzeszano godne naśladowania zalety polszczyzny. Pisarze porzucają nałogi, właściwe epoce poprzedzającej, wystrzegają się makaronizmów, dbają o czystość języka, o wdzięk słowa, a poeci, prócz tego, o gładkość wiersza. Taka dbałość o formę zewnętrzną była także w znacznym stopniu skutkiem naśladownictwa wzorów francuskich. Wpływ francuski miał zresztą pod tym względem i ujemne strony: wprowadzono do polszczyzny najniepotrzebniej dużo wyrazów, żywcem przeniesionych z francuszczyzny, a składnia polska została zeszpecona obcemi jej zwrotami i zasadami, z których później musiano znów oczyszczać język polski. Wady takie cechują zwłaszcza prozę w końcu wieku XVIII i na początku XIX.

Literatura z czasów panowania Stanisława Augusta po-

zostawała, jak powiedziano, pod wpływem francuskim i szerzyła myśli, w części zapożyczone od obcych, a zajmując się sprawami doniosłego znaczenia, mianowicie reformami, mającemi oddziałać na przyszłe losy społeczeństwa, mniej się zajmowała jego przeszłością i mniej odbijała w sobie drobnych rysów jego stanu współczesnego. Stąd spotkał ją później, to jest w epoce, kiedy literatura stała się nawskroś swojską, zarzut, że nie była w tamtych czasach narodową. Ocena to niezupełnie słuszna; piśmiennictwo w okresie Stanisławowskim było ściśle związane z potrzebami narodu, odbija w sobie jego pragnienia i dążności, odznacza się żywotnością, pisarze zajmują się przeważnie tematami swojskiemi, dają nam charakterystykę umysłową i moralną współczesnych sobie pokoleń, bije w nich serce polskie; a więc pomimo szaty obcej utwory ich muszą mieć w sobie cechy narodowe.

Później literatura z konieczności nie rozwijała już w takim stopniu, jak przedtem, idei polityczno-społecznych; ale zato oświecona cząstka ogółu zrozumiała jeszcze lepiej potrzebę pielęgnowania narodowości i tego, co stanowi najważniejszą jej podstawę, to jest mowy ojczystej. Stąd też wielu pisarzy zwraca się do przeszłości narodu, stamtąd czerpie tematy do wielu utworów poetycznych i powoli zaczyna sięgać do innych warstw oprócz szlacheckiej, która niemal wyłącznie zajmowała dawniej uwagę piszących. Dbałość o poprawną, piękną formę dochodzi aż do przesady i, krępując często swobodę twórczości, prowadzi do sztywności, oschłości oraz sztucznego przestrzegania prawideł estetycznych, wyrobionych głównie we wcześniejszej epoce pseudo-klasycyzmu francuskiego w wieku XVII. Pomimo tych wad pisarze ówcześni mają tę zasługę, że wydoskonalili znakomicie język i tym sposobem przygotowali materjał dla następującej świetnej epoki w rozwoju naszego piśmiennictwa.

93. Na wzrost oświaty, a z nią i literatury, wpłynęły, jakeśmy widzieli, różne okoliczności; przedewszystkiem wszakże zawdzięcza go oświata reformie *wychowania pu-*

blicznego, rozpoczętej jeszcze na początku panowania Augusta III przez wysoce zasłużonego krajowi Stan. Konarskiego. Dalszy ciąg pracy na tem polu i jej świetne owoce widzimy właśnie w rozpatrywanym okresie Stanisławowskim.

Stanisław Hieronim Konarski (* r. 1700 w Żarczycach w wojew. Krakowskiem — † r. 1773 w Warszawie) [1]) pochodził z zamożnej rodziny szlacheckiej. Kształcił się u Pijarów w Piotrkowie i w Podolińcu (na Spiżu) i tam w bardzo młodym wieku przywdział sukienkę zakonną. Po kilkoletniej praktyce nauczycielskiej odbył wyższe studja w kolegjum pijarskiem w Rzymie; stamtąd udał się do Francji, gdzie poznał się bliżej ze Stan. Leszczyńskim. Po powrocie do kraju pracował znowu w zawodzie nauczycielskim i nad zebraniem praw krajowych. Będąc stronnikiem politycznym Leszczyńskiego, jeździł w jego sprawie do Francji, a po ostatecznem zrzeczeniu się przez tegoż korony polskiej wrócił do ojczyzny z gotowym już projektem poświęcenia się reformie szkolnictwa. Jakoż w r. 1741—42 otworzył w Warszawie szkołę dla synów szlacheckich pod nazwą «Collegium Nobilium». Mieściła się ona z początku w najętym domu; później kosztem własnym i za ofiary ze skarbu oraz prywatne wybudował Konarski osobny gmach przy ulicy Miodowej i przeniósł do niego swój zakład (r. 1754). Był to konwikt, urządzony najwyżej na 60 uczniów; przyjmowano do niego tylko synów zamożnych rodzin za wysoką opłatą; Konarski bowiem pragnął zaszczepiać nowe pojęcia w umysłach młodzieży z tej warstwy, która z powodu swego położenia społecznego mogła najszerszy wpływ wywierać. Zakładem tym zawiadywał Konarski bezpośrednio tylko w początkach, ale do śmierci czuwał nad nim, jako najwyższy zwierzchnik i opiekun. [2]) Był prowincja-

[1]) J. Łukaszewicz: «Historja szkół» (Poznań 1849—51). — Fl. Łagowski: «K. jako reformator szkół» (w «Przeglądzie Pedagog.» 1884) i «Collegium Nobilium» (Warszawa, 1888).

[2]) Szkoła Konarskiego istniała długo jeszcze po śmierci założyciela i nazywała się później konwiktem ks. Pijarów; w r. 1807 przeniesiona została do części miasta nad Wisłą, zwanej Żoliborzem (=Joli bord), gdzie przetrwała do r. 1832.

łem Pijarów w Polsce; wyjeżdżał parę razy za granicę w interesach zakonu i szkolnictwa; ułożył i wprowadził za zgodą papieża ogólną reformę zgromadzenia, zastosowaną głównie do jego celów wychowawczych. [1]) Prócz tego zajmował się polityką, brał udział w opracowaniu projektów reformy, przyjętych na sejmie konwokacyjnym r. 1764 i w r. 1766, i poświęcał się literaturze. Należał przed r. 1772 do zwolenników Stanisława Augusta; król ten kazał wybić na jego cześć medal z napisem: «Sapere auso» (= Temu, co się ośmielił być mądrym). Zwłoki Konarskiego złożono w grobach kościoła zakonnego w Warszawie; po r. 1831 przeniesiono ich szczątki na Powązki, gdzie też spoczywają w miejscu bliżej nie znanem.

Zasady, wprowadzone do «Collegium Nobilium», były następujące: obok łaciny, której nie odmawiano znaczenia naukowego, zapewniono językowi ojczystemu należne mu miejsce; zamiast zaprawiać młodzież do panegirycznych wierszydeł i napuszonych oracji, kształcono ją w szlachetnej wymowie; uczono też języków nowożytnych, zwłaszcza francuskiego; położono większy, niż przedtem, nacisk na historję, geografję, nauki przyrodnicze i matematykę; nie przestając na kształceniu umysłu przez wprowadzenie metody rozumowej zamiast przeważającej dotychczas wyłącznie pamięciowej, starano się zaszczepiać w młodzieży zdrowe pojęcia moralne; dbano o rozwój sił fizycznych, ćwiczono w t. zw. talentach zręczności (taniec, jazda konna), łączono naukę z rozrywkami; zamiłowanie do pracy rozbudzano przez szlachetne współzawodnictwo. Konarski pomyślał też o odpowiednich podręcznikach szkolnych: wydał ułożoną po łacinie według jego wskazówek, lepszą od dawniejszych jezuickich *gramatykę łacińską*, przełożoną potem na język polski i używaną u nas przez lat 80; sam ułożył dobry *podręcznik retoryki*, w którym wykłada zasady poprawnego krasomówstwa, poddając surowej krytyce własne swoje mowy dawniejsze. Przy kon-

[1]) Zbiór odnośnych przepisów szkolnych mieści się w dziele: «Ordinationes visitationis apostolicae».

wikcie urządził teatr dla młodzieży; tu w porze zimowej odbywały się przedstawienia wobec rodziców uczniów i innych zaproszonych gości, grywano tragedje Corneille'a, Racine'a i Woltera, ażeby bawiąc rozniecać zarazem podnioślejsze uczucia. Młodzież ćwiczyła się także w rozprawach (djalogach) naukowych i zapoznawała się z formami sejmowania.

Reformie szkolnej Konarskiego zarzucano charakter arystokratyczny i cudzoziemski. Zarzuty te byłyby słuszne, gdyby Konarski uważał powyższe dwie cechy za niewzruszone; naprawdę jednak mogły one być tylko przejściowemi. Wychowanie według nowych pojęć trzeba było z konieczności rozpocząć od wyższej warstwy społeczeństwa, jako mającej największy wpływ polityczny; co zaś do wprowadzenia żywiołu obcego, to do tego zmuszał nizki stan oświaty w samej Polsce i wyższość oświaty francuskiej, która, posiadając wiele stron dodatnich, mogła nam podawać doraźne środki podźwignięcia się z upadku umysłowego.

94. Stan. Konarski położył też zasługi na polu piśmiennictwa.

1) Uznając potrzebę gruntownej znajomości prawodawstwa krajowego, ogłosił zbiór, znany pod nazwą potoczną *Volumina legum* (=Tomy praw), obejmujący prawa i ustawy sejmowe od najdawniejszych czasów aż do r. 1736. [1]) Jest to wydawnictwo, bez którego nie może się obejść żaden uczony historyk polski, zajmujący się dziejami do wieku XVIII włącznie.

2) Napisał parę broszur *politycznych:* w jednej z nich («Rozmowy pewnego ziemianina ze swoim sąsiadem» 1732 r.) broni prawa króla do rozdawnictwa urzędów; w innej («Epistolae familiares» r. 1733), wydanej w czasie bezkrólewia po Auguście II, dowodzi prawa Leszczyńskiego do korony i szkodliwości obcych wpływów

[1]) Pierwszy tom wyszedł w r. 1732 pod tytułem «Leges Regni Poloniae», 5 następnych w 1733–39 p. t. «Prawa Królestwa Polskiego»; dalszy ciąg wydawnictwa, opracowany później, po śmierci Konarskiego, wyszedł w 2 tomach w r. 1782 i obejmuje konstytucje sejmowe od r. 1764–1780.

na elekcję. Jednem z najważniejszych dzieł politycznych polskich jest praca Konarskiego p. t. *O skutecznym rad sposobie*, wydawana pojedyńczemi tomami bezimiennie (1760—63, 4 tomy). Autor wykazuje w niej wymownie nieszczęścia ze zrywania sejmów, zbija rozpowszechnione między ciemną szlachtą mniemanie, że «Polska nierządem stoi», podaje sposoby do zapobieżenia nieładowi w obradach sejmowych, radzi stanowczo znieść liberum veto i konfederacje, a zaprowadzić głosowanie większością, wreszcie przepowiada w przeciwnym razie albo nastąpienie absolutyzmu, albo rozbiór kraju. Stanowisko Konarskiego jest zasadniczo przeciwne polityce Czartoryskich: pragnie on bowiem, żeby reforma wyszła dobrowolnie z łona stanu szlacheckiego, chce powściągnąć ambicje panów, przywrócić powagę rządu i sejmu. Czartoryscy szli do celu przebojem; myśl Konarskiego była wykonalna, ale tylko przy postępie oświaty. Dzieło to wywołało pewien ruch w literaturze; pisali przeciwko niemu, wychodząc z zasady równości szlacheckiej: Szczęsny Czacki i Wacław Rzewuski.

3) Dziełko *O religji poczciwych ludzi* napisał Konarski w obronie katolicyzmu przeciwko zwolennikom niewiary francuskiej, którzy nadawali sobie miano «poczciwych ludzi», a krańcowemi poglądami szerzyli zepsucie moralne. Z zakresu filozofji praktycznej piękna jest rozprawka po łacinie *O poczciwym człowieku i dobrym obywatelu*, wygłoszona podczas uroczystości otwarcia nowego gmachu szkolnego w 1754 r.

4) Konarski jest także *poetą*. Wydał zbiór *utworów lirycznych* po łacinie, napisanych gładkim wierszem, lecz bez wybitniejszego talentu; między niemi są okolicznościowe, treści politycznej (np. oda na cześć Leszczyńskiego, na elekcję Stanisława Augusta, z powodu porwania króla przez konfederatów i inne), albo natury osobistej. Napisał nadto po polsku rzecz dramatyczną w 5 aktach p. t. *Tragedja Epaminondy* (wyd. w r. 1880), grywaną przez uczniów w konwikcie, i przełożył na polski jedną tragedję Corneille'a.

95. Skutkiem wystąpienia Konarskiego ożywił się ruch na polu szkolnictwa. Na wzór konwiktu warszawskiego powstały wkrótce dwa inne: w Wilnie i we Lwowie; w dalszym ciągu przekształcone zostały wszystkie zakłady naukowe, pozostające pod kierunkiem Pijarów. Nie chcąc stracić wpływu na wychowanie publiczne młodzieży, Jezuici weszli także na drogę postępu: zaczęli więc zakładać także konwikty szlacheckie przy bogatszych kolegjach swoich w ważniejszych miejscowościach kraju i wysyłać zdolniejszych młodych zakonników dla wyższego wykształcenia za granicę, wprowadzali w swych szkołach różne ulepszone sposoby nauczania, zaopatrywali je obficie w pomoce naukowe; a że posiadali znaczne fundusze, konwikty ich zaczęły skutecznie współzawodniczyć z pijarskiemi i nieraz je nawet przewyższały. (Z powodu współzawodnictwa Jezuitów dochodziło niekiedy i w tych czasach do gorszących sporów z Pijarami i z akademją Krakowską. Zaraz po wydaniu przez Konarskiego podręcznika wymowy wystąpili przeciwko niemu dwaj Jezuici, zarzucając mu zarozumiałość, płochość, nienawiść, nawet herezję i twierdząc, że właśnie psuje zasady dobrej wymowy. Była to ubocznie wywarta zemsta za udział Konarskiego w sporze Pijarów wileńskich z Jezuitami o prawo otwierania szkół w Wilnie.) Większość atoli szkół swoich, przeznaczonych dla uboższej młodzieży, pozostawili oni bez zmiany. Przykład Konarskiego naśladowali także ks. Teatyni w Warszawie, założywszy tam konwikt szlachecki; podobnież częściowo i Bazyljanie; nawet akademje w Zamościu i Krakowie, zamiast wprowadzać reformy w nauczaniu wyższem, pracowały nad przekształceniem swoich «kolonji» na wzór konwiktów pijarskich.

Tym sposobem zacne usiłowania Konarskiego zaczęły wydawać pożądane owoce; oświata, zaszczepiona początkowo w wyższej warstwie narodu, przenosiła się stopniowo i do średnich. Do szeregu ważnych wydarzeń w dziejach wychowania należy też założenie przez Stanisława Augusta w r. 1765, stosownie do zobowiązania w paktach

konwentach, wzorowej, szkoły rycerskiej w Warszawie, czyli t. zw. *Korpusu kadetów.* Głównym jego zwierzchnikiem, czyli «komendantem», został brat cioteczny króla, światły i uczony książę Adam Czartoryski, jenerał ziem podolskich, jeden z wybitnych zwolenników oświaty francuskiej. W zakładzie tym, pierwszym u nas zupełnie świeckim i pierwszym rządowym, młodzież otrzymywała wykształcenie nie tyle specjalne w zakresie wojskowości, ile ogólne, humanitarne; pod tym ostatnim względem szkoła należała do wzorowo urządzonych i prowadzonych. Przykład monarchy naśladowali niektórzy magnaci: książę Karol Radziwiłł założył własnym kosztem szkołę artylerji w Nieświeżu; Potocki, podkomorzy koronny, — szkołę kadetów w Niemirowie; obie jednak nie miały większego znaczenia.

96. Dalszej reformy i organizacji szkół w całym kraju dokonała po Konarskim *Komisja Edukacji Narodowej,* zwana pospolicie Komisją Edukacyjną. Ustanowiona była w r. 1773, po zniesieniu zakonu Jezuitów przez pierwszy sejm rozbiorowy, na wniosek Joachima Chreptowicza, podkanclerzego lit., i składała się początkowo z 8 członków; później liczbę tę powiększono. Była to najwyższa, centralna władza nad wszystkiemi szkołami w kraju, czyli po dzisiejszemu ministerjum oświecenia. Zadaniem jej było reorganizować szkoły istniejące, zakładać nowe i wogóle kierować wychowaniem publicznem, które tym sposobem przechodziło po raz pierwszy w ręce rządu; funduszów na to wszystko dostarczyły majątki pojezuickie, zabrane na własność skarbu.

Organizacja szkolnictwa, zaprowadzona przez Komisję Edukacyjną ostatecznie w r. 1783, była następująca.

Akademje w Krakowie i Wilnie zostały przekształcone pod nazwą «szkół głównych». Będąc zależnemi od władzy ustawodawczej Komisji Eduk., otrzymały one władzę wykonawczą i zwierzchnictwo nad szkołami średniemi i niższemi: szkoła główna krakowska — w Koronie, wileńska — na Litwie. Koronę podzielono na 5, Litwę na 4 wy-

działy», czyli okręgi szkolne; prócz tego 6-y wydział w Koronie objął szkoły pijarskie, poddane teraz także zwierzchnictwu Komisji. Na «wydział» składały się następujące szkoły średnie: 1) «wydziałowe», po jednej na taki okrąg, mające po 6 klas, i 2) «podwydziałowe», po kilka na okrąg, mające po 3 klasy. Na czele szkół głównych i wydziałowych stali rektorowie, podwydziałowych — prorektorowie. Nad szkołami całego wydziału czuwali rektorowie wydziałowi, pełniący zatem obowiązki wizytatorów; prócz tego każda szkoła główna wysyłała dla zwiedzania szkół wizytatorów jeneralnych. Szkoły parafjalne, czyli niższe, dzielące się na «większe» i «mniejsze», podlegały rektorom wydziałowym i prorektorom. Do szkół średnich, prócz wykładanych dawniej przedmiotów, wprowadzono: języki nowożytne, prawo, logikę, dzieje sztuki, hygienę; z historją naturalną połączono wykład rolnictwa i ogrodnictwa. W szkołach niższych, oprócz nauki religji, czytania, pisania i rachunków, zaprowadzono także wykłady praktyczne: naukę ogrodnictwa i rolnictwa, naukę o zachowaniu zdrowia, o leczeniu zwierząt i t. p. Metody wykładu były racjonalne, a cały system wychowawczy — rozumnie obmyślony i zastosowany do potrzeb narodowych. Położono nacisk na wychowanie moralne w duchu obywatelskim («aby i dziecku było dobrze i z niem było dobrze»); zwrócono uwagę na stosunki ucznia poza szkołą, na obcowanie nauczycieli z wychowańcami; podniesiono wysoko szlachetność zawodu nauczycielskiego. Wogóle, urządzenia Komisji przynoszą chlubę ówczesnym reformatorom, i w czasach późniejszych, kiedy się z niemi zapoznano (w wieku XIX), zdobyły sobie uznanie ze strony znakomitych pedagogów europejskich. Tak np. ustawy polskie posłużyły za wzór dla organizacji szkolnej w Rosji za Aleksandra I i dla dawnych uniwersytetów rosyjskich (w 1803—1804).

W celu zaopatrzenia szkół w książki, Komisja Eduk. ustanowiła (r. 1775) «Towarzystwo do ksiąg elementarnych», złożone z jej członków i innych uczonych, pod

przewodnictwem Ign. Potockiego. Towarzystwo wezwało autorów krajowych i zagranicznych do pisania podręczników szkolnych, oceniało je i wyznaczało za nie nagrody konkursowe. Tym sposobem powstał cały szereg książek, oryginalnie po polsku napisanych lub przełożonych z języka obcego.

97. Sekretarzem Komisji oraz Towarzystwa i duszą obu instytucji od początku do końca ich istnienia (r. 1794) był **Grzegorz Piramowicz** (* r. 1735 we Lwowie — † 1801 w Międzyrzecu na Podlasiu) [1]. Pochodził z rodziny ormiańskiej. Wykształcenie średnie odebrał w kolegjum jezuickiem we Lwowie; poczem wstąpił do zakonu Jezuitów i był nauczycielem w różnych ich szkołach; zasłynął jednocześnie z wymowy kaznodziejskiej. Z woli władzy duchownej objąwszy obowiązki nauczyciela domowego trzech braci Potockich, udał się z nimi do Rzymu; wykładał w tamecznem kolegjum jezuickiem i zawiązał stosunki przyjaźni z bawiącym na studjach w tymże zakładzie młodym Ign. Potockim. Po powrocie do kraju i zniesieniu w lat parę później zakonu Jezuitów został za staraniem Ig. Potockiego powołany do Komisji Eduk. i otrzymał od niego probostwo w miasteczku Kurowie niedaleko Puław, w dwa lata zaś potem — od Czartoryskich jeszcze drugie, w Końskowoli. Był wzorowym kapłanem, nauczycielem i ojcem ludu, ale z powodu stałych zajęć w Komisji Eduk. mieszkał przeważnie w Warszawie, powierzywszy zastępstwo w parafjach swemu bratu, także eks-Jezuicie. W r. 1800 przeniósł się na probostwo w Międzyrzecu, ofiarowane mu przez ks. Ad. Czartoryskiego.

Obywatelskie i literackie zasługi Piramowicza związane są z działalnością Komisji Eduk.: on był jej ożywczą sprężyną, redaktorem jej uchwał i bezpośrednim kierownikiem pracy wykonawczej. Szczególnie pożyteczną była jego działalność w zakresie szkół elementarnych, z których Komisja przy jego współudziale uczyniła zakłady

[1] R. Wilczyński: «Pogląd na czasy i prace G. P.» (1871). Wł. Wisłocki: Poczet chronologiczny prac G. P.» (1877).

samoistne, przygotowujące do życia praktycznego i obywatelskiego. Zyskały też wiele i szkoły średnie. Prócz tego, jako sekretarz Towarzystwa do ksiąg elementarnych, Piramowicz pracował nad ułożeniem dobrych podręczników i przewodników szkolnych: kierował temi pracami i sam pisał, niekiedy do spółki z innymi. 1) Tak naprzykład, jego pióra jest rozdział p. t. «Nauka obyczajowa dla ludu» w znakomitym *Elementarzu dla szkół parafjalnych narodowych,* ułożonym przez ks. On. Kopczyńskiego, i «Przestrogi dla nauczycielów względem czytania i tłómaczenia Wypisów», dołączone do ułożonych przez niego i innych członków Towarzystwa *Wypisów z autorów klasycznych...* na klasę I i na klasę II.) Osobno wydał doskonały przewodnik pedagogiczny p. t. *Powinności nauczyciela, mianowicie w szkołach parafjalnych* (r. 1787), obejmujący zasady wychowania fizycznego, moralnego i umysłowego, zgodnie z ideą, że «nauka nie dla nauki ma być dawana, ale dla rzetelnego ludzi w ich dalszem życiu pożytku; na szkoły bowiem nasze poglądamy jako na szkoły życia, na szkoły poczciwości i cnoty». 3) Z piękną tendencją obywatelską jest też skreślony jego podręcznik: *Wymowa i poezja dla szkół narodowych* (r. 1792), którego celem było wykorzeniać zabytki czczego panegiryzmu, a wpajać w młodzież miłość cnoty i prawdy. 4) Sam Piramowicz był niepoślednim mówcą. Umiał przemawiać do ludu trafnie i z miłą prostotą; ale kazania jego nie były ogłoszone drukiem. Znane są zato jego *mowy,* miewane przez lat 10 w rocznicę otwarcia «Towarzystwa ksiąg elementarnych», a należące do najcelniejszych wzorów tego rodzaju.

98. Dzięki działalności Komisji Edukacyjnej, oświata w prowincjach polskich nie upadła nawet po rozbiorach państwa; chwilowo tylko okoliczności polityczne sprowadziły zastój na tem polu. Najlepiej stały szkoły polskie w prowincjach, przyłączonych do Rosji; tutaj bowiem pozostawiono żywiołowi polskiemu zupełną swobodę rozwoju stosownie do potrzeb narodowych, kiedy tymczasem w za-

borze pruskim i austryjackim szkoły były uważane za narzędzie niemczenia ludności [1]. Na początku bieżącego stulecia wytwarzają się trzy ważne ogniska oświaty: *w Wilnie, Krzemieńcu i Warszawie.*

1. Staraniem Adama Czartoryskiego, osobistego przyjaciela i ministra cesarza Aleksandra I, dawna szkoła główna wileńska została w r. 1803 przekształconą na uniwersytet i postawioną na czele «naukowego okręgu wileńskiego» [2]. Kuratorem uniwersytetu, a przez to i całego okręgu, obejmującego dawne ziemie polskie, należące do Rosji, został tenże Ad. Czartoryski i pracował niezmordowanie nad powierzonemi sobie szkołami aż do r. 1824. Uniwersytet zasłynął jako jeden z najlepszych w Europie: katedry w nim zajmowali znakomici uczeni polscy lub zaproszeni cudzoziemcy. Do najsłynniejszych jego profesorów należą: Jan i Andrzej Śniadeccy, Józ. Gołuchowski, Joachim Lelewel, Stan. Jundziłł, Leon Borowski, Groddeck (Niemiec) i inni. Najświetniejsza epoka rozwoju przypada na czas rektoratu Jana Śniadeckiego (1808—1815) i kilka lat następnych; od r. 1824 zakład zaczął się chylić ku upadkowi, a zamknięty został w r. 1832. Uposażenie i zbiory przeniesiono wówczas do nowozałożonego uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie.

2. W r. 1805 powstało w Krzemieńcu, dzięki niezmordowanym zabiegom Tadeusza Czackiego i przy poparciu Adama Czartoryskiego, t. zw. *Gimnazjum Wołyńskie,* które się stało ogniskiem oświaty dla młodzieży z Wołynia, Podola i Ukrainy. Miało ono 4 klasy niższe i 6 wyższych, w których wykładano także niektóre przedmioty uniwersyteckie. Urządzenie zakładu było wzorowe i miało na celu nietylko wykształcenie naukowe, lecz także wszechstronne wychowanie w duchu prawdziwie obywatelskim; to też zasługi jego dla sprawy oświaty były

---

[1] W r. 1784 założony był we Lwowie uniwersytet, ale wykładano w nim tylko po łacinie i po niemiecku. System germanizacyjny przetrwał w Galicji aż do połowy naszego stulecia.

[2] Mich. Żmigrodzki: «Historja wileńskiego uniwersytetu za czasów kuratorji ks. Czartoryskiego» (Przewodnik Nauk i liter., 1888).

wielkie. W r. 1818 przekształcone zostało na wyższy zakład, czyli liceum, pośredniczące między gimnazjum a uniwersytetem; istniało do r. 1833.

3. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego w r. 1807 ustanowiono w tem małem państewku *Najwyższą Izbę Edukacyjną*, która prowadziła dalej przerwany wątek pracy Komisji Edukacyjnej. Pozostawała ona pod sterem wielce zasłużonego Stanisława Potockiego, a w składzie swoim liczyła kilku znakomitych uczonych, jak: Stanisław Staszyc, ks. On. Kopczyński, Samuel Bogumił Linde, i innych światłych mężów. Wznowiono też «Towarzystwo do ksiąg elementarnych» pod przewodnictwem Lindego. (W r. 1812 Najwyższa Izba Edukacyjna została przekształcona w *Dyrekcję Edukacji Publicznej;*) w roku zaś 1815 w utworzonem na mocy uchwał kongresu Wiedeńskiego Królestwie Polskiem powstała w liczbie innych *Komisja wyznań i oświecenia publicznego*, której przewodniczącym, czyli ministrem, był do r. 1820 wspomniany już Stan. Potocki. Jako dyrektor Izby Edukacyjnej i minister, rozwinął on szeroką i nader płodną w dobre skutki działalność na polu szkolnictwa. W r. 1807 istniały w Księstwie, oprócz niewielkiej liczby szkół początkowych, tylko dwa gimnazja i liceum w Warszawie, założone za czasów pruskich; nauka w tych zakładach stała nizko, język niemiecki przeważał nad innemi przedmiotami, uczniów uczęszczało mało, brakowało nauczycieli i funduszów. Za rządów Potockiego szkolnictwo podniosło się znakomicie: powstały liczne szkoły niższe i średnie (12 liceów, czyli szkół wojewódzkich, 18 t. zw. wydziałowych, 20 podwydziałowych, do 1200 elementarnych), zreformowano dawne kolegjum Konarskiego (zwane odtąd Konwiktem na Żoliborzu), otwarto 2 szkoły kadetów, szkoły dla nauczycieli wiejskich, żydowskie i t. d. Jako zawiązek wszechnicy, otwarto w Warszawie (r. 1808) wydziały uniwersyteckie: «Szkołę prawa» i «Szkołę lekarską»; w roku zaś 1817 — uniwersytet Aleksandrowski (nazwany tak na cześć Aleksandra I), składający się z 5 wydziałów, to jest posia-

dający, oprócz czterech zwykłych, jeszcze wydział «nauk i sztuk pięknych», czyli akademję sztuk pięknych. Zwrócono także uwagę na kształcenie specjalne: założono (r. 1816) w Marymoncie pod Warszawą «Instytut gospodarstwa rolniczego i weterynarji», szkołę leśników i inne. Nie pominięto nawet wychowania młodzieży upośledzonej: w Warszawie, staraniem głównie ks. Jakóba Falkowskiego, powstał «Instytut głuchoniemych i ociemniałych», który odrazu zajął miejsce w rzędzie najcelniejszych tego rodzaju zakładów europejskich. Troszczono się nadto o wykształcenie kobiet: w tym celu «Rada dozorcza szkół żeńskich» ogłosiła w r. 1810 regulamin dla pensji i szkół, wychowujących dziewczęta.

W okresie Królestwa Polskiego dzielnym współpracownikiem Potockiego i rozumnym inicjatorem w wielu sprawach, dotyczących wychowania publicznego, był dyrektor wydziału w Komisji wyznań i oświecenia, niewygasłej pamięci Stan. Staszyc, który pracował na tem polu jeszcze i po ustąpieniu Potockiego.

99. Oprócz wyłuszczonych powyżej przyczyn szerszej natury, na wzrost literatury polskiej w rozpatrywanej epoce wpływały pomyślnie inne jeszcze okoliczności podrzędniejsze. Do nich należą:

a) Otwarcie pierwszej *bibljoteki publicznej,* które zawdzięczano Józefowi Andrzejowi Załuskiemu i jego bratu Andrzejowi Stanisławowi.

Józ. And. Załuski (1701—1774), syn wojewody rawskiego, wykształcony za granicą, głównie we Francji, poświęciwszy się stanowi duchownemu, otrzymał kilka świetnie uposażonych godności kościelnych i został za Augusta II referendarzem koronnym. Będąc gorącym zwolennikiem Leszczyńskiego, udał się z nim razem po jego upadku do Lotaryngji; potem jednak pogodził się z Augustem III i został mianowany biskupem kijowskim i czernihowskim. Wywieziony w r. 1767 za opór w sprawie dysydentów na sejmie delegacyjnym do Kaługi, przebywał tam do r. 1773; *umarł* w Warszawie. Był to człowiek wykształcony i hoj-

ny mecenas literatury; sam zajmował się nauką, mianowicie badał krytycznie dzieje krajowe; utrzymywał stosunki ze znakomitościami naukowemi; przedewszystkiem zaś z prawdziwą namiętnością uczonego oddał się gromadzeniu książek i zabytków rękopiśmiennych, na co, z istotnem poświęceniem własnych wygód, obracał wszystkie niemal obfite swoje dochody. Zgromadziwszy znaczny już księgozbiór, otworzył go w r. 1748 do użytku publicznego, a na krótko przed śmiercią zapisał na własność narodowi [1]). Do bibljoteki tej przyłączył swoje zbiory brat jego, **Andrzej Stanisław Załuski**, biskup krakowski, równie światły i dbały o dobro kraju. Po ostatnim rozbiorze Polski bibljoteka Załuskich została z rozkazu ces. Katarzyny II przewieziona do Petersburga; część zbiorów rozproszyła się przy tej sposobności po drodze; pozostało wszakże przeszło 260,000 tomów dzieł polskich i obcych, przeszło 10,000 rękopisów i przeszło 20,000 rycin, stanowiących olbrzymi zawiązek obecnej Cesarskiej Bibljoteki Publicznej. Zbiory te, zwłaszcza ich dział rękopiśmienny, nie są dotychczas należycie uporządkowane; wiadomo wszakże, iż mieszczą w sobie nieocenione skarby z dziedziny piśmiennictwa polskiego; wydobyto z nich już niejeden cenny zabytek literacki, nieznany dawniej nikomu, i zapewne długo jeszcze dostarczać one będą niezmiernej wagi materjału do badań historycznych.

Sam założyciel księgozbioru zajmował się opisem bibljograficznym zawartych w nim skarbów książkowych (ułożył 10-tomowy katalog książek polskich, napisany wierszem) i pozostawił po sobie dużo materjałów tego rodzaju. Nie licząc Sz. Starowolskiego, był to pierwszy poważny bibljograf polski. Takiejże pracy oddawał się niestrudzenie długoletni bibljotekarz Załuskiego, **Jan Daniel Janocki** (z pochodzenia Niemiec, nazwiskiem pierwotnie Jänisch).

Otwarcie księgozbioru publicznego w mieście, nie posiadającem wyższego zakładu naukowego, zastępowało do pewnego stopnia inne środki kształcenia, w szczególności

---

[1]) Pałac przy ulicy Daniłowiczowskiej, w którym mieścił się księgozbiór, istnieje dotychczas i znany jest pod nazwą Bibljoteki Załuskich.

zaś wpłynęło na bliższe poznanie dawnego piśmiennictwa, a tem samem i na rozwój nowszego. Wskrzeszono z zapomnienia niejeden utwór godny uwagi z epoki świetnego rozwoju piśmiennictwa; niejeden ogłoszono ponownie drukiem; a młodzi pisarze, obdarzeni talentem, znajdowali łatwiejszą sposobność do kształcenia się na dziełach wzorowych autorów. Temu też w znacznej mierze przypisać należy widoczne wydoskonalenie formy literackiej, języka i stylu u pisarzy wieku Stanisławowskiego, występujących bezpośrednio prawie po epoce wielkiego upadku pod tym względem, która obejmuje pierwszą połowę wieku XVIII. Tak np. słynny z wytwornej formy piśmienniczej poeta Stanisław Trembecki zawdzięcza wiele wpływowi pisarzy z wieku Zygmuntowskiego.

100. b) Na rozwój jednej ważnej gałęzi piśmiennictwa pięknego — poezji dramatycznej, wpłynęło otwarcie *stałego teatru polskiego* w Warszawie [1]) r. 1765, a z czasem i w paru innych miastach (w Krakowie, we Lwowie). Warszawa zawdzięczała to usiłowaniom Stanisława Augusta, lubiącego teatr i rozumiejącego znaczenie sceny narodowej; ale prawdziwy rozkwit teatru warszawskiego nastąpił dopiero za czasów Wojc. Bogusławskiego [2]). Najzasłużeńsi dla sceny polskiej autorowie dramatyczni byli w tym okresie: Franc. Bohomolec, Franc. Zabłocki i tenże Wojc. Bogusławski.

c) Dobroczynne skutki dla rozwoju piśmiennictwa okazały się także z *poparcia i opieki,* których użyczał piszącym światły król *Stanisław August.* Zachęcał on

---

[1]) Teatr dworski w zamku urządził w Warszawie jeszcze Władysław IV; grali na nim – przeważnie Włosi – opery i komedje pasterskie, lub przedstawiano balet; przedstawienia po polsku bywały rzadkie. August II wystawił przy pałacu t. zw. Saskim w Warszawie ogromny gmach Opernhaus, w którym aktorzy niemieccy z Drezna grywali komedje i opery. Na przedstawienia uczęszczały osoby z dworu i te, które otrzymały zaproszenia dworskie. W tym to teatrze wystąpili po raz pierwszy w r. 1765 artyści polscy w komedji mało znanego poety, Józ. Bielawskiego, p. t. »Natręty«. Było to pierwsze przedstawienie płatne, we właściwem znaczeniu słowa publiczne. W kilka lat później rozebrano pałac Saski z przyległościami; odtąd przedstawienia teatralne odbywały się z przerwami w gmachach prywatnych. Wkońcu król oddał przedsiębiorstwo teatru w dzierżawę ulubieńcowi swemu, kamerdynerowi i staroście, Franc. Ryksowi, który wystawił w r. 1779 nowy budynek na teatr przy placu Krasińskich. Tutaj dawano przedstawienia aż do r. 1833, to jest do chwili, kiedy stanął nowy, wspanialszy gmach teatralny przy placu Teatralnym.

[2]) *Por.* § 120.

młode siły do pisania, udzielał potrzebującym zapomóg pod różnemi postaciami, ułatwiał pracę naukową, łożył na koszta badań i poszukiwań, wynagradzał medalami, bitemi na cześć pisarzy, i innemi odznakami zaszczytnemi; jednem słowem, okazywał pomoc materjalną i moralną. Słynne były «obiady czwartkowe» u króla, na które otrzymywali zaproszenia nietylko bardziej już zasłużeni pisarze i artyści, lecz nawet młodsi, rozpoczynający dopiero zawód publiczny.

Przykład monarchy naśladowali niektórzy magnaci, zwłaszcza zaś wysoko wykształcony książę **Adam Czartoryski** (1734—1823), jenerał ziem podolskich, jeden z najpopularniejszych w kraju i najbardziej zasłużonych oświacie krajowej, znany także w dziejach politycznych za panowania Poniatowskiego i w czasach późniejszych. Roztaczał on również opiekę nad pracownikami pióra i nie szczędził funduszów na popieranie piśmiennictwa ojczystego. Jego protekcji, radom i hojności zawdzięczali bardzo wiele między innymi tacy wybitni pisarze, jak: Ad. Naruszewicz, Fr. Karpiński, Fr. Kniaźnin, Fr. Zabłocki, Jul. Niemcewicz. Na dworze księcia w Puławach pełno było uczonych, poetów i innych artystów, krajowców i cudzoziemców, tak iż rezydencja ta zyskała sobie nazwę «Aten polskich», tembardziej że książę i jego małżonka, Izabella z Flemingów, zgromadzili w niej obfite skarby w książkach i innych zabytkach historycznych, przechowywanych ze czcią, należną pamiątkom narodowym. Szczególnie świetne dla Puław czasy przypadają na lata między drugim rozbiorem a chwilą utworzenia Księstwa Warszawskiego, od której Warszawa odzyskała znów znaczenie ogniska ruchu umysłowego i artystycznego.

Sam Czartoryski był jednym z najlepszych znawców literatury powszechnej, zwłaszcza francuskiej, i doskonale władał piórem. Rozmiłowany w literaturze dramatycznej, interesował się żywo sceną i po otwarciu stałego teatru próbował sił swoich na polu komedjopisarstwa. Kilka jego *komedji*, przerabianych i naśladowanych z angielskiego i francuskiego lub oryginalnych, cieszyło się znacznem powodzeniem na scenie warszawskiej; odznaczają

się bowiem trafną charakterystyką postaci, opartą na darze spostrzegawczym autora, żywą nieraz akcją i dobrą formą djalogową, choć niema w nich wiele pomysłowości ani dowcipu. Upamiętnił się nadto Czartoryski jako autor pierwszych w literaturze naszej rozpraw o *teorji dramatu* i innych prac krytyczno-literackich. — Księżna **Izabella Czartoryska** znana jest także w literaturze jako autorka pierwszej historji polskiej dla ludu pod tyt. *Pielgrzym w Dobromilu* (r. 1818), która miała wiele wydań i należała długo do najbardziej rozpowszechnionych książek popularnych.

101. d) Dowodem rozbudzonego ruchu umysłowego i zarazem okolicznością, wpływającą dodatnio na ożywienie piśmiennictwa, było ukazanie się od początku panowania Stanisława Augusta *czasopism literackich.*

Współpracownikami ich byli, najczęściej bezimiennie, najlepsi pisarze ówcześni i wyrabiali przez to swe zdolności literackie. Najwcześniej (od r. 1764) zaczął wychodzić pod redakcją ks. Fr. Bohomolca *Monitor,* pismo polityczno-literackie; nieco później — *Zabawy przyjemne i pożyteczne,* pismo wyłącznie literackie, wydawane przez lat kilka przez Jana Albertrandego i Ad. Naruszewicza; jeszcze później — *Pamiętnik polityczny i historyczny,* wskrzeszony potem już na początku wieku XIX i wydawany ostatecznie jako *Pamiętnik Warszawski.* — Po otwarciu nowego uniwersytetu w Wilnie powstały i w tem mieście poważne czasopisma literackie, a jeszcze później — wpływowe pismo satyryczno-humorystyczne: *Wiadomości Brukowe,* organ *Towarzystwa Szubrawców,* mającego na celu budzenie zacnych myśli i poprawę obyczajów bronią lekkiej satyry. [1]

e) Objawem wreszcie poważnego ruchu naukowego i ogniskiem działalności literackiej stało się założone w Warszawie w r. 1800 za staraniem Tad. Czackiego, Ign. Krasickiego i innych uczonych, a z zezwolenia rządu pruskiego, *Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.* Postawiwszy sobie za cel uprawę nauk z wyłączeniem teologji i polityki, zajęło się ono przedewszystkiem pracą nad utrzymaniem języka narodowego i nad dziejami i rozwinęło pod temi względami dość ożywioną działalność literacką. Prezesami jego byli: Jan Albertrandy, Stan. Staszyc i Jul. Niemcewicz, a najhojniejszym dobro-

---

[1]) Zdz. Hordyński: „Towarzystwo Szubrawców“ (1882).

czyńcą — drugi z wymienionych. Istniało włącznie do roku 1831; w roku następnym zostało zniesione, a bibljotekę i inne zbiory naukowe przewieziono do Petersburga.

POEZJA.

102. Z pomiędzy głównych rodzajów poezji dział epiczny liczy w tym okresie, (podobnież jak w czasach dawniejszych,) niewiele godniejszych uwagi utworów. Poeci czasów Stanisławowskich, przejęci głównie sprawami współczesnemi i myślą o pożytku praktycznym społeczeństwa, nie okazują talentu ani zamiłowania do artystycznego odtwarzania przyrody i życia w sposób ściśle przedmiotowy i zabarwiają utwory epiczne pierwiastkiem satyryczno-dydaktycznym lub filozoficznym. Próby właściwego eposu nie udają się. (W dziale liryki właściwej i liro-epiki) najbujniej rozwijają się: oda i satyra, czerpiąc natchnienie także niemal wyłącznie ze stosunków współczesnych i mając cel praktyczny. Licznych przedstawicieli ma również sielanka, gatunek poezji bardzo modny w owych czasach. Nie opierając się na istotnem odczuwaniu piękna przyrody i powabów życia prostego, nie posiada ona w tym okresie innych cech oprócz sztuczności i konwencjonalizmu i może być jedynie uważana jako objaw reakcji uczucia przeciwko oschłości pseudo-klasycyzmu. Utwory, mające za przedmiot uczucia ogólno-ludzkie lub ściśle jednostkowe, pojawiają się znacznie rzadziej. Poezja dramatyczna rozwija się z nieznaną przedtem w literaturze polskiej siłą i obfitością, a mianowicie w dziale komedji, która, będąc w istocie rzeczy satyrą, znajdowała niezwykle dużo materjału w życiu ówczesnego społeczeństwa, jako w epoce mocnego starcia między dawnemi pojęciami a nowszemi prądami umysłowemi i moralnemi.

We wszystkich gatunkach poezji widzimy zaznaczoną już wyżej [1]) poprawność formy: dbałość o czysty język

---

1) Por. § 92.

i gładkie wiersze; wszędzie widzimy ścisłe przestrzeganie przepisów estetycznych, wysnute z wzorów francuskich, należących do kierunku pseudo-klasycznego; nader często też spostrzegamy, że ze staranną, nawet wymuskaną formą łączy się sztywność w wyrażeniu myśli i uczuć, brak naturalnego, serdecznego ciepła, któreby ożywiało rozumne myśli, zawarte w utworze.—W ogólności o wielu dziełach poetycznych z tego okresu powiedzieć trzeba, że pomimo zalet zewnętrznych nie posiadają one głębszych cech prawdziwej poezji, że autorom ich zbywa na fantazji, obrazowości i sile uczucia, że więc nie zawsze można ich nazwać poetami w ściślejszem znaczeniu tego słowa, choć bywają wcale dobrymi wierszopisami. Wielu z nich szerzy w swych utworach idee, zgodne z przekonaniami światłego i hojnego monarchy oraz wybitnych przedstawicieli z pomiędzy możnych, wysławia ich zalety i wynosi cnoty, lub występuje w ich obronie przeciwko niechętnym; stąd też utwory ich cechuje to, co nazywamy dworskością; choć z drugiej strony pamiętać należy, że jej źródłem bywa często nie płaskie pochlebstwo, lecz szczerość przekonań.

W drugiej połowie tego okresu, czyli na początku wieku XIX, poezja jest dalszym ciągiem Stanisławowskiej, o ile to dotyczy charakteru pseudo-klasycznego. Trzymanie się uporczywe tego kierunku, które widzimy u poetów owoczesnych, niewielkim obdarzonych talentem, prowadzi wkońcu do przesady, po której musiała nastąpić reakcja. Niezależnie od tego wzmagają się prądy żywotne, które dotychczas zaledwie słabo uczuwać się dawały, jak: nastrój uczuciowy, zwrot ku pierwiastkom ludowym; zaczynają też oddziaływać nowsze wpływy literatur zachodnich;—a wynikiem tego wszystkiego jest ostatecznie upadek dawnego kierunku i narodziny nowego okresu świetnej poezji romantycznej.

103. Na przejściu do rozpatrywanego przez nas okresu stoi, jako zjawisko rzadkie w dawniejszych czasach, kobieta-poetka: **Elżbieta z Kowalskich Drużbacka** (urodzona

około roku 1695 w Wielkopolsce — zmarła roku 1765) [1]. Otrzymawszy skromne wykształcenie domowe, przebywała w młodych latach na dworze kasztelanowej krakowskiej, Sieniawskiej, gdzie też nabyła ogłady towarzyskiej i uległa do pewnego stopnia wpływom oświaty francuskiej, jakkolwiek nie nauczyła się języka francuskiego, tak samo jak i łaciny. Bawiła potem u marszałka w. litewsk., Sanguszki, i zawiązała stosunki z innemi jeszcze możnemi rodzinami. Wcześnie dała się poznać z talentu rymotwórczego. Wyszedłszy zamąż za Drużbackiego, skarbnika żydaczowskiego, mieszkała we wsi, dzierżawionej od Sieniawskiego Adama, a po śmierci męża i zawarciu związków małżeńskich przez córkę była ochmistrzynią młodej Sieniawskiej. Następnie gospodarowała w wiosce, dzierżawionej od Lubomirskich; później jeszcze zamieszkała u córki. Po stracie jej, osamotniona, spędziła resztę życia w klasztorze Bernardynek w Tarnowie. Znaczną część utworów Drużbackiej, krążących długo tylko w rękopisach, wydał (r. 1752) wielki czciciel jej talentu, biskup Józ. Andrzej Załuski, który ją poznał zapewne na dworach magnatów. Po śmierci autorki wyszła jedna większa jej praca; nieco później ogłoszono kilkanaście drobniejszych; inne dopiero w XIX wieku, a część czeka jeszcze na ogłoszenie drukiem.

Prace jej można podzielić na 5 głównych grup: sielankowe, satyryczne, alegoryczne, powieściowe i okolicznościowe.

1) Na pierwszem miejscu należy postawić poezje *sielankowe,* jako posiadające wiele zalet i stosunkowo najwięcej oryginalności. Bardzo ładne jest *Opisanie czterech części roku,* malujące życie przyrody i zajęcia sielskie ludzi: odznacza się ono prostotą, naturalnością i cechami swojskości, a ożywione jest tą myślą przewodnią, że ład, panujący w naturze, musi być dziełem rozumnej Istoty. *Pochwała*

---

[1] Al. Tyszyński: «Wizerunki polskie» (1875). Ad. Bełcikowski: w «Ze studjów nad literaturą polską» (1886). Wł. Bojarski: «E. Dr. Życie i pisma z dodatkiem nieznanych dotychczas utworów» (w «Sprawozdaniu gimnazjum w Przemyślu» 1895).

lasów należy do najcelniejszych sielanek polskich i posiada obok innych tę zaletę, że maluje postacie wiejskie prawdziwe, nie jakieś wymyślone i sentymentalne. Wogóle Drużbacka odczuwa żywo naturę, opisuje ją z wdziękiem i niekłamanym zapałem poetycznym, co tembardziej zasługuje na uwagę, że obrazy przyrody pojawiają się w naszej dawniejszej poezji tylko skąpo i zazwyczaj w rysach ogólnikowych.

2) W utworach *satyrycznych* Drużbackiej ujawnia się dużo zmysłu spostrzegawczego, dowcipu i zręcznej charakterystyki. Wiersz p. t. *Skargi kilku dam* karci dowcipnie rozpowszechnioną w owych czasach skłonność do rozwodów i dostarcza ciekawego materjału obyczajowego. W innych wyśmiewa poetka: wady towarzyskie, panujące na dworach możnych panów; modne zamiłowanie dam z wyższego świata do piesków; ciemnotę zabobonnych mnichów, mianowicie wiarę w upiory, strzygi; nagania używanie stylu makaronicznego—i t. p. Utwory te dowodzą, że autorka umie ustalone zdrowe zasady moralne godzić z wymaganiami prawdziwej oświaty.

3) W poezjach *alegorycznych* widać najwięcej pozostałości złego smaku, właściwego wiekowi XVII. W największym utworze tego rodzaju («Forteca, od Boga wystawiona, pięcią bram zamknięta...»), gdzie cnoty i wady moralne występują w postaci uosobionych istot, w zabawny a niesmaczny sposób przedstawiony jest wpływ szatana na upadek duszy ludzkiej oraz odkupienie jej przez Syna Bożego. W innym utworze («Snopek, na polu życia ludzkiego związany...») stara się poetka w sposób także alegoryczny wytłómaczyć znaczenie śmierci dla pielgrzymki człowieka na tej ziemi.

4) W *powieściach wierszowanych* autorka nasza poszła śladami poetów XVII stulecia: nie chodzi jej tu wcale o konsekwentne odmalowanie charakterów ludzkich, lecz jedynie o skreślenie dziwnych, często nieprawdopodobnych przygód, mogących zająć dziecinną jeszcze wyobraźnię, tudzież o wypowiedzenie morału. W liczbie tych powieści

są utwory *religijne* i *świeckie*. Pierwsze należą wogóle do słabszych. Treść bierze autorka z Biblji (najobszerniejszy poemat opisuje życie Dawida); opowiadanie przeplata ustępami lirycznemi; z tych niektóre, zawierające jej wynurzenia osobiste, są dość udatne. Z powieści świeckich zajmującą, pomimo fantastyczności prostą i swobodną w opowiadaniu, a pod względem formy zewnętrznej lepszą od innych jest *Fabuła o księciu Adolfie, dziedzicu Roksolanji*, wyrażająca pod postacią alegorji tę myśl, że szczęście ludzkie nie jest trwałe, i że należy poczciwie korzystać z życia. Druga powieść jest zręcznem opracowaniem tematu mitologicznego; dwie inne pełne są zagmatwanych wypadków i nieprawdopodobieństw.

5) Z pomiędzy wierszy *okolicznościowych* zasługują na uwagę panegiryczne, jako cechujące się miarą i godnością w pochwałach, a nadto głębszą myślą. Tak np. wysławia poetka biskupa Załuskiego za otwarcie bibljoteki publicznej w Warszawie, oceniając trafnie znaczenie tej instytucji. Nawet w bardziej osobistych wierszach tego rodzaju, pisanych z powodu stosunków prywatnych, umie ona zachować właściwą miarę. Są także jej elegje, zawierające rozmyślania religijno-filozoficzne.

Z powyższego przeglądu widać, że skala twórczości Drużbackiej jest dość rozległa. Poetka ta miała temperament żywy, wrażliwy na to, co się dokoła niej działo; wyobraźnią nie wznosiła się wysoko, była trzeźwa i nawet opracowując tematy fantazyjne, starała się je przedstawiać jako zwykłe objawy życia ludzkiego. Uczucie jej było żywe, ale proste i szczere, wolne od sztucznej sentymentalności. Samorodny talent, naturalność, brak uczoności w ówczesnym stylu i nieznajomość ujemnie działających teorji i przepisów estetycznych sprawiły, że pozostała ona wolną od wielu powszechnych w tamtej epoce błędów i nie przytłumiła w sobie czystego natchnienia poetycznego; z drugiej jednak strony, niedostateczne wykształcenie nie pozwoliło jej talentowi rozwinąć się należycie. Stąd też widzimy w jej utworach wielkie nierówności: niektóre

utwory są bardzo udatne, inne — chybione; jedne odznaczają się prostotą i naturalnością, inne — przesadą i trywjalnością. To samo powiedzieć trzeba o języku, stylu i formie wiersza; w ogólności wszakże przeważają zalety, które też każą zaliczać Drużbacką do rzędu celniejszych pisarzy, nie ustępujących pod tym względem wielu późniejszym. W twórczości jej poetyckiej: w pomysłach i w ich wykonaniu można zauważyć wiele cech, właściwych wiekowi XVII; ale są i nowe czynniki, świadczące o przejęciu się pewnemi nowemi dążeniami, jak np. usposobienie tolerancyjne i cześć dla nauki. Zachwyt, z jakim się o niej wyrażają współcześni (Załuski, uczony bibljograf Janocki, Ign. Krasicki) i niektórzy potomni, tłómaczy się, oprócz istotnych zalet, jeszcze tą okolicznością, że właśnie za czasów Drużbackiej, t. j. w pierwszej połowie XVIII wieku, poezja polska rozwijała się nadzwyczaj słabo i miała tylko bardzo miernych przedstawicieli. Prócz tego zwracało na siebie szczególną uwagę wystąpienie kobiety na polu, uprawianem zazwyczaj jedynie przez mężczyzn. Pod tym względem należy zauważyć, że szeroki rozwój życia politycznego w dawnej Polsce, odrywając często mężczyznę od spraw domowych, obarczał niewiastę nawałem zajęć praktycznych i mało pozostawiał jej czasu na kształcenie się umysłowe. Nauka książkowa zajmowała w wychowaniu kobiety bardzo podrzędne miejsce, a więc nie sposobiła jej w dostatecznym stopniu do pracy literackiej; samo zaś piśmiennictwo dawniejsze cechował przedewszystkiem kierunek polityczno-obywatelski, mało przystępny dla umysłu kobiecego. Dopiero od połowy wieku XVII, pod wpływem nowszych poglądów w wyższych sferach społeczeństwa na stanowisko kobiety, zmieniły się nieco warunki jej życia.

104. Do najwcześniejszych także przedstawicieli poezji w tym okresie należą:

1) **Wacław Rzewuski** († 1779), hetman wielki kor., na schyłku życia kasztelan krakowski, znany z opozycji na sejmie r. 1767, niegdyś stronnik Leszczyńskiego, zwolennik literatury zachodniej. Jest on dobrym mówcą, wolnym od napuszoności i makaroni-

zmów, i autorem pierwszej drukowanej poetyki wierszowanej, ułożonej swobodnie i z dość rozległem pojęciem rzeczy. Napisał gładkim wierszem i pięknym językiem dwie *tragedje historyczne* z dziejów polskich («Żółkiewski» i «Władysław pod Warną») i dwie *komedje obyczajowe* («Dziwak» i «Natręt»). Wszystkie te utwory, nader słabe pod względem artystycznym, pisane są według przepisów smaku francuskiego.

2) **Franciszek Bohomolec** [1]) (1720—1784), rodem z Białorusi, wychowaniec, a następnie członek zakonu Jezuitów, po zniesieniu tychże dożywotni właściciel drukarni pojezuickiej w Warszawie, zasłużył się jako komedjopisarz i jako budzący życie literackie. Będąc profesorem w kolegjum, napisał on dużo *komedji*, które odgrywali wychowańcy w czasie ferji szkolnych. Przerabiał je najwięcej z Moliere'a, usuwając role kobiece i naginając rzeczy do stosunków polskich; niektóre są tylko naśladowane z literatury francuskiej, a do pewnego stopnia oryginalne. Przedstawiają wady i śmieszności ogólno-ludzkie, a cech narodowych zawierają mało. Między rysami ówczesnego społeczeństwa polskiego zaznacza Bohomolec szkodliwy wpływ Zachodu na upadek wiary religijnej i manję francuszczyzny, jak również bezcelową junakierję, która zastąpiła miejsce prawdziwej dzielności staropolskiej. Po otwarciu teatru publicznego Bohomolec napisał sporo komedji z rolami kobiecemi, grywanych na scenie warszawskiej, podobnież jak niektóre z pierwszej serji. Występuje w nich śmiało z pojęciami postępowemi, wyśmiewając ciemnotę średniej szlachty i przesądy stanowe (w jednej jego komedji po raz pierwszy u nas została poruszona publicznie kwestja mieszczańska). — Bohomolec był też pierwszym librecistą polskim. Z polecenia króla Stanisława ułożył jednoaktową rzecz sceniczną ze śpiewkami p. t. *Nędza uszczęśliwiona;* dorobił do niej muzykę dyrektor orkiestry teatralnej, Maciej Kamiński; Woj. Bogusławski rozszerzył sztukę na dwa akty; i w ten sposób powstała (r. 1778) pierwsza opera polska. Wogóle, Bohomolec położył duże zasługi jako pierwszy pisarz sceniczny, torujący drogi późniejszym. Wydawał też przez lat 20 wpływowe czasopismo «Monitor», zasilane przez znakomitych pisarzy, którzy w umieszczanych tam artykułach popierali zacne i postępowe dążności, przemawiając za potrzebą oświaty, za polepszeniem doli mieszczaństwa i ludu, za usunięciem zastarzałych przesądów i za reformami państwowemi. Wreszcie, jako wydawca-drukarz, zasłużył się literaturze nowemi

---

[1]) A. Tyszyński: «Komedja polska w XVIII wieku» w «Wizerunkach polskich» (1875). Fl. Łagowski: «Fr. B.» (Encykl. Wychow. 1882). — A. Bełcikowski: «Pierwszy sceniczny pisarz polski» («Ze studjów», 1886).

wydaniami dzieł kilku celniejszych historyków i poetów z wieku Zygmuntowskiego.

105. Jednym z najgłośniejszych i najbardziej wpływowych poetów za czasów Stanisława Augusta, a zarazem najbardziej zasłużonym historykiem jest **Adam Naruszewicz** (* 1733 w Pińsku—† 1796 w Janowie Podlaskim) [1].

Był potomkiem znakomitej, lecz zubożałej rodziny szlacheckiej. Początkowe nauki pobierał w kolegjum pińskiem; w bardzo młodym wieku wstąpił do zakonu Jezuitów i został wysłany do Lugdunu dla wyższego kształcenia. Po powrocie wykładał w akademji Wileńskiej. Polecony kanclerzowi lit., Mich. Czartoryskiemu, wyjechał jego kosztem powtórnie za granicę, gdzie spędził lat parę na studjach. Następnie był profesorem w Wilnie i w kolegjum jezuickiem w Warszawie. Tutaj zasłynął z wierszy, w których często wysławiał nowego króla i Czartoryskich. Wprowadzony przez ks. Adama, jenerała ziem podol., na pokoje królewskie, stał się wkrótce jednym z najbliższych ulubieńców Stan. Augusta i stałych jego gości. Odtąd do końca niemal życia cieszył się jego opieką i poparciem. Po zniesieniu zakonu Jezuitów dostał od króla parę intratnych probostw i godność koadjutora smoleńskiego; a zachęcony przez niego, zabrał się do pisania historji polskiej. Król ułatwiał mu pracę, łożąc na poszukiwania archiwalne i gromadzenie materjałów. Później został Naruszewicz pisarzem w. lit., a następnie sekretarzem Rady Nieustającej. Od czasu podróży z królem do Kaniowa, zrozpaczony, porzucił pisanie historji. Zostawszy biskupem smoleńskim, brał udział w pracach sejmu Czteroletniego i gorąco popierał dążności postępowe. Mianowany w tym czasie biskupem łuckim, zajął się sprawami swej djecezji, a powoli odsuwał się od polityki. Od r. 1792, zbolały na duchu skutkiem wypadków krajowych, stał się posępnym samotnikiem; pędził ciche życie w Ja-

[1]) J. Bartoszewicz: »Znakomici mężowie« polscy XVIII wieku (1853). P. Chmielowski: »A. N. jako poeta« (przy »Wyborze poezji«, 1882). — A. Belcikowski: »A. N. jako poeta« (»Ze studjów«).

nowie Podlaskim, obcując prawie wyłącznie z ludem wiejskim, i tam dokonał dni swoich. Pochowany w Janowie w b. kościele katedralnym.

106. W pierwszym okresie swej działalności literackiej Naruszewicz poświęcał się jedynie poezji i napisał (od r. 1763, t. j. od ody na cześć zmarłego Augusta III) liczny szereg wierszy lirycznych — przeważnie okolicznościowych — nazwanych odami, sielanek, satyr, bajek i epigramatów; przekładał też utwory Horacego, Anakreonta i innych starożytnych, tudzież Sarbiewskiego. Wiele z nich umieszczał w «Zabawach przyjemnych i pożytecznych», które wydawał razem z Albertrandym; potem ogłosił wydanie zbiorowe p. t. «Liryka».

1) Głośne w swoim czasie jego «*ody*» mało posiadają wdzięku poetycznego i rażą zazwyczaj panegiryzmem oraz napuszystością, przypominającemi podobne im utwory z okresu poprzedzającego. Naruszewicz okazuje się w nich prawdziwym typowym poetą-dworakiem; wysławia bowiem przy każdej sposobności swoich protektorów: króla, Ad. Czartoryskiego i innych możnych; (z liczby 121 utworów w tym zbiorze — około 30 poświęconych jest królowi), a nie poprzestając na podnoszeniu zalet i rysów charakteru istotnie godnych pochwały, opiewa nieraz bardzo błahe okoliczności, dotyczące życia wielkich panów (pisze np. szumny wiersz z wróżbami z powodu urodzin syna Sapiehy, inny znów — na eleganckie sanie księżny Czartoryskiej i t. p.). Często wszakże taki przesadny nastrój panegiryczny wypływał u niego z głębokiego przeświadczenia o dobrych zamiarach króla i z troski o sprawy krajowe, którym też niejeden wiersz swój poświęca. Zasługuje tu na szczególną uwagę jeden z nich p. t. *Głos umarłych*, który wbrew umieszczeniu między «odami» jest raczej elegją i zarazem satyrą. Poeta z głębokiem przejęciem człowieka, miłującego swe społeczeństwo, wyrzuca w nim ziomkom swoim wady polityczne: nieposzanowanie władzy, zgubną przewagę magnatów nad zaślepioną w wolności ciemną szlachtą, prywatę i brak miłości względem

kraju oraz monarchów, zwłaszcza zaś — panującego wtedy Stan. Augusta. Czasami spotykamy też w odach głębszą myśl filozoficzną, wysnutą z rozważania życia ludzkiego w ogólności. Zaleca w nich panowanie rozumu nad namiętnościami, złotą mierność w używaniu, staranie o spokój umysłowy i moralny, słowem — przypomina pod tym względem uwielbianego mistrza swego Horacego.

2) Do najlepszych prac poetyckich Naruszewicza należą *satyry* (w liczbie 8). Nie są to obrazy artystyczne, celujące fantazją i wykończeniem, lecz przeważnie — czysto liryczne strumienie rozumnej myśli i gorącego uczucia. Poeta gromi w nich z wielką siłą szlachetnego oburzenia, niemal z namiętnością, a zawsze w dosadnych słowach, zakorzenione wady społeczeństwa i walczy z niemi śmiało, bez ogródek. Tą śmiałością i surowością sądu przypomina z dawnych satyryków polskich — Klonowicza, a ze starożytnych — rzymskiego Juwenalisa [1]); różni się zaś wybitnie od współczesnego sobie Ignacego Krasickiego. W satyrach swoich, nie ograniczając się ujemnemi rysami moralnemi, właściwemi wogóle ludziom, umie chwytać rysy swojskie, właściwe owoczesnemu społeczeństwu polskiemu. Najcelniejsze z jego satyr są: a) *Szlachetność* (Satyra do ks. Adama Czartoryskiego), utwór, przełożony z poety francuskiego Boileau, w którym dowodzi, że prawdziwe szlachectwo zależy na rozumie i dobrych czynach, a nie na pochodzeniu; b) *Chudy literat,* obrazek pełen prawdy, w którym wytyka obojętność ogółu względem literatury i brak prawdziwego zamiłowania oświaty książkowej wśród szlachty wioskowej; c) *Reduty,* w których z rzadką plastyką mamy skreślony szereg typów ludzi, grających udane role (zrujnowany hołysz, udający pana; butny a tchórzliwy junak; karciarz; występny świętoszek; człowiek ze zmiennemi przekonaniami; modna dama).

3) Idąc za modą ówczesną, przeniesioną z literatury francuskiej, Naruszewicz przełożył z niemieckiego (Gessnera)

---

[1]) Z końca wieku I i początku II po Chr.

i francuskiego kilkanaście *sielanek;* ale ten rodzaj poezji nie przypadał bynajmniej do natury jego talentu.

4) Nieliczne *bajki* Naruszewicza, oryginalne i w części naśladowane z Lafontaine'a, należą do średniej wartości utworów; niektóre wszakże («Gil i słowik», «Szczur na pustyni») zyskały zasłużoną popularność z powodu żywości obrazowania.

Styl w utworach poetycznych tego pisarza nie posiada wdzięku, lekkości i harmonji, ale odznacza się zato siłą, dosadnością wyrażeń i wielką jędrnością. Wiersz bywa najczęściej dość ciężki, ale śmiało zbudowany. Polszczyzna jest przeważnie czysta i poprawna; dużo w niej wyrażeń archaicznych i wyrazów nowo utworzonych, zwłaszcza złożonych, często trafnie rzecz malujących.

107. W drugim okresie swej działalności pisarskiej Naruszewicz poświęcił się historji i na tem polu położył wielkie zasługi. Zamierzał on uczynić dla historjografji to, co w swoim czasie uczynił był Długosz, to jest opracować całe dzieje Polski od samego początku; ale zamiar ten częściowo tylko uskutecznił. Zgromadziwszy bardzo obfity, jak na owe czasy, materjał, zabrał się do krytycznego opracowania i po kilkoletniem przygotowaniu opowiedział w 6 tomach (wydawanych od r. 1780—1786) *Historji narodu polskiego* czasy Piastowskie od wprowadzenia chrześcijaństwa do roku 1386. Znacznie już później, po jego śmierci, Towarzystwo Przyj. Nauk wydało z pozostawionego rękopisu jeszcze jeden tom, obejmujący epokę przedchrześcijańską. «Historja» Naruszewicza, wbrew wyrażeniu w tytule, nie jest dziejami narodu, lecz państwa i monarchów: w samym tekście niema w niej obrazu życia cywilizacyjnego, wszechstronnie przedstawionego. Oprócz stosunków z innemi państwami, autor bada starannie rozwój polityki wewnętrznej, t. j. stosunek narodu do rządu, i wykazuje stopniowy wzrost możnowładztwa, a tem samem osłabienie władzy naczelnej. Jest z przekonania monarchistą i, jako zwolennik reformy, stara się wpoić to przekonanie w czytelników. Bardzo ważną zaletą jego dzieła

jest też krytyczność w korzystaniu ze źródeł, z których czerpie. Pod względem krytyczności przewyższa Naruszewicz wszystkich swoich poprzedników w literaturze polskiej. Znaczną część każdego tomu zajmują gruntowne uwagi, na jakie pozwalał ówczesny stan nauki; przy sposobności potrąca w nich nieraz sprawy, należące do wewnętrznego życia narodu, których nie uwzględnia w głównym toku opowiadania. Co się tyczy formy historycznej, opowiadanie odznacza się prostotą i zwięzłością i ułożone jest w sposób kronikarski, z zachowaniem porządku chronologicznego: niema w niem tej obrazowości, która cechuje późniejsze, współczesne nam dzieła historyczne. Styl jest jędrny, często nazbyt suchy; polszczyzna poprawna.

Inne prace historyczne Naruszewicza, zasługujące na uwagę, są: 1) *Historja Jana Karola Chodkiewicza* w 2 tomach, najlepsza biografja w tym okresie. 2) *Djarjusz podróży Stan. Augusta na Ukrainę* (na zjazd z cesarzową Katarzyną II do Kaniowa w r. 1787), nader ciekawy pamiętnik polityczno-obyczajowy. — Przełożył nadto bardzo starannie wszystkie *dzieła Tacyta* [1]), którego naśladował w swych pracach oryginalnych pod względem dosadnej zwięzłości stylu.

108. Najpopularniejszym poetą w tym okresie, «księciem poetów», jak go nazwano już za życia, był **Ignacy Krasicki** (* 1735 w Dubiecku na Rusi Czerwonej — † 1801 w Berlinie) [2]).

Był synem Jana, kasztelana chełmskiego. Uczył się u Jezuitów we Lwowie; a przeznaczony przez matkę do stanu duchownego, został wyprawiony przez spowinowaconego z rodziną Krasickich wojewodę Franc. Sał. Potockiego na wyższe studja do Rzymu. Przed wyświęceniem jeszcze na księdza otrzymał kilka intratnych godności kościelnych, protegowany między innymi przez Stanisława Poniatow-

---

[1]) Słynnego historyka rzymskiego z wieku I–II po Chr.

[2]) J. Bartoszewicz: «Znakomici mężowie polscy XVIII wieku» (1856). – J. I. Kraszewski: «Krasicki, Życie i dzieła» (1879). W. Nehring: «Poezje Kr.» (Studja, 1884). – P. Chmielowski: «Charakterystyka Ig. Kr.» (Studja i szkice z liter. pols., 1885). A. Bełcikowski: «Jeden rozdział z monografji o I. K. (Ze studjów, 1886). – K. Górski: «Studja nad bajkami» (Przeg. Polski 1887).

skiego, przyszłego króla. Po powrocie z zagranicy przebywał w Przemyślu, Lwowie i Warszawie. Wstąpienie Poniatowskiego na tron ułatwiło mu dalszą karjerę: uzyskawszy indygenat pruski, został koadjutorem biskupstwa warmińskiego, a wkrótce potem (r. 1766) księciem biskupem warmińskim ze świetnem uposażeniem (wynoszącem do 400 tys. ówczesnych złotych pols.). Chociaż związany odtąd ze stolicą swoją Heilsbergiem, przebywał jednak chętniej w Warszawie, gdzie już dawniej dał się był poznać z wykształcenia, dowcipu i ogłady towarzyskiej. Brał żywy udział w ruchu literackim stolicy, był częstym gościem u króla, a sam utrzymywał dom na stopie pańskiej i dawał u siebie wieczory literackie. W poglądach politycznych nie zawsze zgadzał się z królem. Skutkiem pierwszego rozbioru (r. 1773) dostał się pod panowanie pruskie i odtąd przesiadywał w Warmji, zajęty sprawami biskupstwa i literaturą; czasem tylko wyjeżdżał do Berlina i do Poczdamu w interesach kościelnych lub na zaproszenie Fryderyka W., który lubił obcować z uczonymi i poetami. Raz tylko odwiedził Warszawę i strony rodzinne, gdzie go przyjmowano z największem uwielbieniem. Po ostatnim rozbiorze (r. 1795) otrzymał od Fryderyka Wilhelma II opróżnioną przez zgon Michała Poniatowskiego godność arcybiskupa-prymasa gnieźnieńskiego i odtąd przemieszkiwał często w Skierniewicach, posiadłości arcybiskupiej, poświęcając się po dawnemu literaturze. Zmarł i pochowany został w Berlinie, skąd później zwłoki jego przewieziono do katedry gnieźnieńskiej.

109. Krasicki rozpoczął działalność pisarską od drobnych utworów, mianowicie bajek i satyr. Obiegały one salony warszawskie w rękopisach, a niektóre były drukowane w «Monitorze». Później, przeniósłszy się na stałe do Heilsberga, zabrał się do pisania większych utworów i wydawał je w Warszawie albo bezimiennie, albo z podpisem X. B. W. (=Książę Biskup Warmiński), albo wreszcie pod obcem nazwiskiem. Większość prac jego poetyckich należy do działu epiczno-dydaktycznego.

Ważniejsze z nich są:

1) *Myszeis,* poemat żartobliwo-alegoryczny w 10 pieśniach wierszem (1775). Treścią jego jest prześladowanie, podjęte na myszy z rozkazu króla Popiela, który pozostawał pod wpływem swego ulubieńca, kota Mruczysława; burzliwy sejm myszy; krwawy bój kotów z zastępami myszy i szczurów, zakończony śmiercią Mruczysława i porażką kotów; rozpacz Popiela z tego powodu i nareszcie zagryzienie przez zwycięskie zwierzątka. Tym sposobem wypadki fantastyczne, wymyślone przez samego poetę, są tu przyczepione do podania historycznego, znanego z kroniki Kadłubka. Pomysł do tego poematu mógł Krasickiemu nasunąć utwór z literatury greckiej «Wojna myszy z żabami», będący—jak się zdaje—parodją Iljady, a raczej ślepych jej wielbicieli i naśladowców; ale «Myszeis» miała też cel głębszy, a mianowicie: w obrazach alegorycznych wystawia ówczesne (konfederacja Barska), czy też wogóle zwyczajne w Polsce od dawnych czasów stosunki polityczne. Tak np. spór szczurów z myszami o pierwszeństwo jest może obrazem niezgody między senatem a stanem rycerskim; rada ministrów u Popiela jest satyrą na takież obrady na dworze królewskim w Polsce. W wyprowadzonych na scenę postaciach można się także czasem domyślać pewnych działaczów politycznych (b. kanclerza kor. And. Zamojskiego; Mruczysław=ambasador). — Poemat pisany jest oktawami (na wzór utworów Tassa i Arjosta). Pieśni rozpoczynają się zwykle od poważnych uwag filozoficzno-moralnych; przejście od nich do opowiadania o błahych nieraz wydarzeniach sprawia wrażenie komiczne, podobnie jak i rozmyślne naśladowanie pewnych form poetycznych, przestrzeganych stale w poematach przez t. zw. klasyków (np. używanie apostrofy na początku).—Myszeis stała się wkrótce bardzo popularną; niektóre z niej wiersze przeszły niejako do ust całego narodu, jak np. słynna strofa z pieśni IX: «Święta miłości...»

2) *Monachomachia czyli Wojna mnichów* (1778), poemat satyryczno-żartobliwy w 6 pieśniach, pod względem formy zupełnie podobny do poprzedzającego. Treścią opowiadania jest niezgoda między klasztorem Dominikanów a Karmeli-

Poniatowskiego, Podróż pańska, poruszający ważną kwestję stosunku do ludu wiejskiego. Wogóle należy zauważyć, że spokojnego zazwyczaj nawet w karceniu ziomków poetę poruszają mocniej trzy tematy: zepsucie w sferze urzędniczo-dworskiej, niewola wieśniaków i upadek obyczajów, prowadzący kraj do zguby.

6. Najtrwalszą popularność zapewniły Krasickiemu *Bajki,* bo na nich wykształciło się już kilka pokoleń polskich. Jak u wszystkich bajkopisarzy europejskich począwszy od rzymskiego Fedra, są między bajkami Krasickiego naśladowane i oryginalne. Między temi ostatniemi można odróżnić trzy kategorje: jedne wypłynęły z rozważania ogólnej natury ludzkiej; drugie są rezultatem doświadczenia, zdobytego przez poetę w życiu dworskiem; inne wreszcie – nauką, wyciągniętą z ówczesnych wypadków politycznych, choć nie umiemy wyraźnie wskazać pojedyńczych okoliczności, które je wywołały, ani osób, ukrytych pod różnemi postaciami. Pod względem formy są to albo krótkie, często kilkowierszowe tylko obrazki i anegdotki, skreślone kilku wyrazistemi rysami charakterystycznemi, podobne do bajek starożytnych (Fedra); albo dłuższe, ale proste alegorje i powiastki obyczajowe, pełne obrazowości, podobne do utworów zwłaszcza Lafontaine'a, którego też często nasz poeta przerabia. Wszystkie odznaczają się doskonałem połączeniem pierwiastku epicznego z dydaktycznym i przejrzyście wyrażonym morałem, który daje się zwykle wysnuć z łatwością z samego obrazka. Charakterystycznych rysów obyczajowych polskich nie znajdujemy w bajkach Krasickiego: są tylko ogólno-ludzkie, czyli kosmopolityczne; bo też Krasicki nie przyznawał swoim rodakom wybitnych cech narodowych. Bajka dydaktyczna była gatunkiem poezji, mało przedtem znanym w literaturze polskiej: w wieku Zygmuntowskim spotyka się rzadko; bajki Ezopa zaczęto tłómaczyć na polski stosunkowo późno; w pierwszej połowie w. XVIII wyszły przekłady bajek Fedra i Lafontaine'a; na krótko zaś przed Krasickim ukazało się nieco takich utworów

Kniaźnina i Naruszewicza. Krasicki zaćmił wszystkich swoich poprzedników i wywalczył bajce prawo obywatelstwa w literaturze. Bajki jego przeszły do ust całego oświeconego społeczeństwa; wiele treściwych z nich wyrażeń, zawierających t. zw. sens moralny, stało się przysłowiami narodowemi.

111. 7. Wielką poczytnością cieszyła się powieść prozą p. t. *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* (1776). Bohater tej powieści, syn zamożnego szlachcica, otrzymał wychowanie, pełne błędów i przesądów. Dostawszy za guwernera Francuza, niegdyś prostego kamerdynera, i zepsuty w jego towarzystwie, oddał się szulerce i hulankom w stolicy; a wyjechawszy do Paryża, stracił na hulaszcze życie znaczną fortunę. Uciekłszy stamtąd przed wierzycielami, udał się następnie do Batawji, lecz skutkiem rozbicia się okrętu został wyrzucony na wymarzoną wyspę Nipu, gdzie znalazł społeczeństwo, złożone z cnotliwych ludzi, prowadzących życie według idealnych zasad, jakie sobie uroili pisarze francuscy z wieku XVIII. Opuściwszy potajemnie wyspę, powrócił po wielu dziwnych a bolesnych, wkońcu zaś szczęśliwych przygodach do kraju, gdzie, nauczony gorzkiem doświadczeniem, pędził odtąd przykładne życie dobrego obywatela. Z tej treści widać, jaki sobie cel założył autor. Największą wartość w powieści mają rysy historyczno-obyczajowe, wplecione między epizody zajmującej fabuły, a mianowicie: obraz wychowania zamożnej młodzieży ówczesnej, dosadny wizerunek przedajnego sądownictwa w Polsce, przykłady szkodliwego wpływu powierzchownie pojmowanej oświaty francuskiej i nareszcie obraz sejmików. Ideał ustroju społecznego na wyspie Nipu jest utopją, osnutą na tle pojęć filozofa francuskiego Rousseau i innych. Jak widzimy, w powieści tej mamy jakby próbki trzech rodzajów tej gałęzi literackiej: powieści obyczajowo-satyrycznej, tendencyjno-filozoficznej i polegającej na wątku nadzwyczajnych przygód.

8. W powieści dydaktycznej p. t. *Pan Podstoli* (1778,

1784), należącej także do bardzo popularnych utworów, Krasicki pragnął wystawić ideał ziemianina-obywatela, który stara się czynić zadość wszystkim obowiązkom w zakresie rodzinnym i społecznym, z wyłączeniem wszakże stosunków politycznych. Obowiązki te wskazane są do najdrobniejszych niemal szczegółów, wśród różnorodnych okoliczności, w jakich może się znaleźć ziemianin. Pan Podstoli — którego niby przypadkiem poznał autor — jest doskonałym rolnikiem, rządcą majątku, ogrodnikiem, pszczelarzem; uznaje ważność przemysłu; zna się zarówno na sztuce wychowywania młodzieży jak i na drobnych sprawach domowych; jest prawdziwym ojcem dla swych kmiotków; ceni wykształcenie naukowe; posiada trzeźwe pojęcie o różnych kwestjach społecznych; idzie za zdrowo pojmowanym postępem, a jednocześnie szanuje dobre strony przeszłości; w życiu prywatnem daje przykład rządności, uprzejmości, skromności bez przesady, szczerości, pobłażliwości na ułomność bliźnich; jednem słowem, jest to człowiek wzorowy, godny naśladowania. W swoim zakresie wzorową niewiastą jest też jego żona. Prześlicznie skreślił autor wizerunek plebana w wiosce Podstolego: jest to prawdziwie ewangeliczny pasterz ludu, nauczyciel moralności, pocieszyciel i lekarz biedaków. Oprócz tego wyprowadza na scenę wiele innych postaci, z których każda posiada wybitne cechy charakterystyczne. Poznajemy w nich właściwości tej warstwy szlacheckiej, która nie zatarła w sobie rysów swojskich przez pobyt w wielkim świecie; poznajemy jej życie domowe, obyczaje i zwyczaje, przymioty i wady, tak iż powieść jest nietylko obrazem idealnym, lecz także rzeczywistym wizerunkiem społeczeństwa. — Pod względem znaczenia i charakteru literackiego należy ją postawić obok «Żywota poczciwego człowieka» Reja i «Dworzanina polskiego» Górnickiego, od których różni się znaczniejszym udziałem pierwiastku epicznego. W każdym razie nie jest to jeszcze powieść we właściwem znaczeniu słowa. Pod względem artystycznym brak jej jednolitego planu i symetrji, trud-

nych zresztą do zachowania tam, gdzie rzecz zasadza się nie na opowiadaniu wydarzeń, lecz na obficie zgromadzonym materjale dydaktycznym.

112. Do mniej ważnych prac Krasickiego należą:

1. *Historja*, obszerny fantastyczny niby pamiętnik wiecznie odmładzającego się świadka wydarzeń dziejowych w ciągu całych stuleci. Celem tego utworu, jak się zdaje, było wyśmianie łatwowierności historyków i potępienie samych powodzeń orężnych w działalności wielkich ludzi. 2. *Prawdziwa powieść o losach narożnej kamienicy w mieście Kukurowcach*, symboliczny obraz dziejów polskich aż do zgonu Augusta III. 3. *Wojna Chocimska*, poemat bohaterski z pierwiastkiem cudowności, napisany na wzór ‹Jerozolimy› Tassa, z wyjątkiem niektórych ustępów wogóle słaby, bo niema w nim zgodnej z prawdą charakterystyki chwili dziejowej. 4. Tłómaczenie t. zw. *Pieśni Ossjana* [1], gładkie, ale w ogólności słabe. 5. *Życia zacnych mężów* Plutarcha [2] i inne, na wzór tamtych ułożone. Do najsłabszych jego utworów należą też *komedje*.

Oprócz powyższych rzeczy Krasicki opracował kilka popularnych dzieł *naukowych* do użytku praktycznego: 1. *Zbiór potrzebniejszych wiadomości* jest pierwszą podręczną encyklopedją w naszej literaturze, powszechnie używaną w swoim czasie. 2. Dzieło *O rymotwórstwie i rymotwórcach* jest znów pierwszym podręcznikiem poetyki i historji poezji powszechnej, a zawiera obok teorji także wiele przykładów z różnych autorów, po większej części w tłómaczeniu samego Krasickiego. — Zostawił nadto obfity zbiór *materjałów heraldycznych*, bogatszy niż u Niesieckiego, a dotychczas jeszcze w całości nie wyzyskany. Nie wymieniamy tutaj kilku jeszcze opracowań z zakresu dydaktyki poetycznej i naukowej.

113. Krasicki nie jest poetą z bujną wyobraźnią ani z głęboko uczuciową naturą: talent jego odznacza się przedewszystkiem skłonnością dydaktyczną, która, dzięki wrodzonemu humorowi i lekkiemu dowcipowi, ogólnemu i estetycznemu wykształceniu, a także łatwości pióra, umiała zawsze znajdować odpowiednie celowi środki artystyczne. Będąc wysoko wykształconym, pojmując doskonale ważność oświaty, patrząc na świat pogodnym

---

[1]) Są to niby utwory barda szkockiego tego imienia z III w. po Chr., w rzeczywistości zaś — naśladowanie ich przez autora z XVIII stulecia, Macphersona.
[2]) Pisarza greckiego z w. I—II po Chr.

wzrokiem filozofa i obdarzony dużym zapasem zdrowego rozsądku, pragnął być rozumnym przewodnikiem narodu na drodze ku poprawie obyczajów, tępieniu przesądów i podniesieniu światła i pracował niezmordowanie nad urzeczywistnieniem tych zadań. Naród miał już w sobie rozbudzone poczucie tych potrzeb, coraz lepiej rozumiał, że «trzeba się uczyć—upłynął wiek złoty»; z zachwytem więc rozczytywał się w dziełach pisarza-nauczyciela, który nauczał cierpliwie, karcił zdrożności i wyśmiewał błędy, ale dowcipnie i łagodnie, wywołując uśmiech pogodny, a zarazem budząc cześć dla głoszonych przez siebie myśli. Czynił zaś to wszystko w prostej, wszystkim zrozumiałej i powabnej formie. Doskonały znawca dawnej literatury polskiej i piśmiennictwa francuskiego, celującego zaletami stylu, wyrobił on znakomicie formę literacką: nie wzbogacił wprawdzie języka poetyckiego nowemi, szczególnie pięknemi zwrotami i wyrazami, ale nadał mu potoczystą łatwość i giętkość, a w prozie niełatwo mu było dorównać; przyczynił się też w poważnej mierze do wytępienia w pisaniu dawnej przesady, sztuczności i napuszystości. Dzięki tym zaletom wewnętrznym i zewnętrznym, Krasicki pozyskał taką wziętość, jaką przed nim od czasów Reja i Kochanowskiego, a po nim aż do Mickiewicza nie cieszył się żaden pisarz polski, i wpłynął na rozpowszechnienie znajomości literatury w szerokich kołach społeczeństwa.

114. Jednym z głośniejszych, nad zasługi sławionym poetą owego okresu jest **Stanisław Trembecki** (* około roku 1725 w ziemi Proszowskiej — † 1812 w Tulczynie na Ukrainie) [1].

Po otrzymaniu wykształcenia w kraju bawił przez dłuższy czas we Francji, gdzie się przejął poziomemi pojęciami moralnemi i nabył ogłady towarzyskiej. Był szambelanem i sekretarzem Stanisława Augusta; należał do poufnych jego przyjaciół i typowych dworaków, bo w utwo-

---

[1]) L. Siemieński: «Portrety literackie» (1868). — St. Tomkowicz: «Z wieku Stan. Augusta» (1882). H. Biegeleisen: «Charakteristik Trembecki's (po niem., 1882).

rach swoich był wiernym odgłosem poglądów politycznych, panujących na dworze, i zmieniał je łatwo wraz z chwiejnym monarchą. Po ostatnim rozbiorze towarzyszył królowi do Grodna, a stamtąd do Petersburga, gdzie od ces. Pawła otrzymał wysoką rangę i pensję. Po śmierci króla bawił w majątku ks. Adama Czartoryskiego, ostatnie zaś lata życia spędził na dworze Szczęsnego Potockiego w Tulczynie, zapomniany przez naród i zdziecinniały.

Działalność literacką rozpoczął bardzo późno, bo mając już lat 50; a że nie lubił pracować, więc pomimo prawdziwych zdolności zostawił niewiele utworów. Zebraniem ich do druku zajęli się jego przyjaciele, ale w wielu razach nie wiemy na pewno, czy wszystko, co wydano pod jego nazwiskiem, można mu wistocie przypisywać. Tworzył prawie wyłącznie *drobne* rzeczy, przeważnie — okolicznościowe. W wierszach do króla obsypuje go pochlebstwami; w innych utworach okolicznościowych treści *politycznej* wypowiada różne poglądy i myśli, raz trafne i zacne, drugi raz — wstrętne i oburzające, a zawsze bez szczerego i głębokiego przekonania (tak np., choć był człowiekiem bez wiary, w «Odzie na ruinę zakonu Jezuitów» wynosi ich pod niebiosa, bo tak nakazywała wówczas polityka dworu, niechętnego papieżowi). Jednym z ważniejszych tego rodzaju wierszy, doskonałym pod względem formy, jest *Gość w Heilsbergu:* Trembecki wychwala w nim z pewną sztucznością Krasickiego i wypowiada myśl, że gdyby posiadał jego talent, zachęcałby wymownemi słowy kierowników narodu do zgody z Rosją, która, będąc tego samego pochodzenia, co Polacy, może ich skutecznie wspomagać w walce z Niemcami. Do lepszych prac Trembeckiego należą też *bajki,* oryginalne i naśladowane, odznaczające się dosadnem obrazowaniem, barwnością i ożywioną akcją, często rubaszne i zawierające czasem myśli polityczne. Wiersze *satyryczne* są raczej paszkwilami i nie celują dowcipem. Szczególnie głośne były te z nich, w których Trembecki, wy-

stępując pod imieniem Józ. Bielawskiego, mści się na Węgierskim za jego zaczepki, skierowane ku autorowi «Natrętów» i wysoko położonym osobom. — Największą pracą Trembeckiego jest poemat opisowy p. t. *Zofijówka,* opiewający piękności ogrodu tego nazwiska, który z wielkim kosztem urządził pod Humaniem Szcz. Potocki dla swojej żony Zofji, Greczynki rodem. Wychwalany w swoim czasie aż do przesady, poemat ten jest właściwie tylko zręcznem naśladowaniem jednego utworu francuskiego («Ogrodów» Delille'a); ale rzeczywiście odznacza się piękną formą. Dwa inne poematy opisowe, podobne pod względem zalet do tamtego, mają tytuły: «Polanka» i «Powązki». Główną zaletą i zasługą Trembeckiego jest piękny język i dobrze wyrobiona forma wierszowa. Znał on literaturę starożytną, francuską i polską z okresu Zygmuntowskiego, miał delikatny smak estetyczny; doskonale więc włada językiem poetycznym i nieraz jakby igra z trudnościami, wzbogacając mowę trafnemi zwrotami. Nie można mu jednak przyznać stanowiska prawdziwego poety w głębszem znaczeniu tego słowa.

115. Niższy od Trembeckiego wyrobieniem estetycznem, ale obdarzony dużemi zdolnościami i dowcipem, a przytem od pierwszego o wiele sympatyczniejszy jest **Kajetan Węgierski** (* 1755 na Podlasiu — † 1787 w Marsylji we Francji [1]).

Był kancelistą w Radzie Nieustającej; nie dbał o łaski dworu ani możnych; owszem, naraził sobie te sfery złośliwem piórem, które nie przepuszczało najwyższym nawet osobom. Skutkiem tego, unikając prześladowania, wyjechał za granicę. Był we Francji, Włoszech, Anglji i w świeżo utworzonych Stanach Zjednoczonych, gdzie widok bohaterskich zapasów dzielnego ludu zbawiennie podziałał na jego dotąd lekkomyślną, w gruncie zaś poczciwą naturę. Ożywiony najlepszemi chęciami, wrócił do Europy; ale mając już zrujnowane przedtem zdrowie,

[1] L. Siemieński: «Portrety liter.» (1865). — K. Estreicher: «Tomasz Kaj. Węg.» (1883).

zmarł młodo, jako jeden ze smutnych przykładów zepsucia, szerzącego się pod wpływem Francji. Brzydził się pochlebstwem i podłością, przekonań nie zmieniał dla korzyści, językiem i wierszem władał doskonale; lecz nie spożytkował należycie swego talentu i nie pozostawił po sobie w literaturze nic większego.

Najobszerniejszym utworem Węgierskiego jest poemat satyryczno-żartobliwy p. t. *Organy,* naśladowanie dzieła Boileau («Pulpit»). Treścią jest zatarg między proboszczem i organistą o prawo mianowania baby do pomocy przy grze na organach; we wstępie poeta wyszydza modę bezmyślnego wierszowania, a w przypiskach ośmiesza dowcipnie płody literackie z okresu Jezuickiego. — Oprócz tego napisał kilkanaście wcale dobrych *bajek* i wiele *ulotnych wierszy,* po większej części okolicznościowych. Odznaczają się one często cynizmem myśli i wyrażeń, lecz obok tego — dowcipem, szczerością uczucia, naturalnością i gładkością formy. Wiele z nich (np. «Do wierszopisów», «Do Ogińskiego», «O równości losu ludzkiego», «Rozum bez przesądów») cechuje niezależność sądów i szlachetne poglądy humanitarne. W drobnym wierszu «Myśl o poezji» żąda autor swobody dla fantazji i natchnienia, a protestuje przeciwko więzom ówczesnego kodeksu estetycznego. Wiele zjadliwych *epigramatów* Węgierskiego krążyło w swoim czasie po Warszawie tylko w odpisach.

116. Odmienne od wszystkich powyższych stanowisko zajmuje poeta, którego utwory nie zawierają w sobie ani pierwiastku wprost dydaktycznego, ani satyrycznego, lecz są owocem nastroju lirycznego i tkliwego serca. Jest nim **Franciszek Karpiński** (* 1741 w Hołoskowie na Pokuciu — † 1825 w Chorowszczyznie niedaleko Białegostoku). [1]

Pochodził ze średniej szlachty. Uczył się u Jezuitów w Stanisławowie i Lwowie. Po krótkiej praktyce w palestrze mieszkał na wsi, trudniąc się gospodarstwem i literaturą. Zebrawszy swe utwory, wydał je p. t. «Zabaw-

---

1) A. Bełcikowski: «Fr. K.» («Ze studjów»). — Fr. Próchnicki: «O życiu F. K.» (1876).

ki wierszem i prozą» (1780) z dedykacją ks. Ad. Czartoryskiemu, który za to wziął go ze sobą do Warszawy, jako swego sekretarza. Przedstawiony królowi, wszedł w koła literackie w stolicy, ale zawiódł się w nadziei protekcji dworskiej i zerwał nawet stosunki z księciem. Zrażony, powrócił na Pokucie; w kilka lat jednak potem przybył znów do Warszawy i wyrobił sobie korzystną dzierżawę dóbr koronnych w Grodzieńskiem. Ostatecznie za staraniem możnych przyjaciół dostał (r. 1794) przywilej na długoletnią dzierżawę wsi Kraśnika w puszczy Białowieskiej, osiadł tam stale i rzadko już opuszczał tę siedzibę. Pracą i oszczędnością zebrawszy sporo grosza, kupił sąsiednią wioskę Chorowszczyznę i przepędził w niej resztę życia, otaczając wieśniaków ojcowską opieką. W wypadkach krajowych nie brał prawie żadnego udziału. Jako człowiek, odznaczał się prawością charakteru, ale był zarozumiały i interesowny; zbywało mu na szerszych poglądach i rozleglejszych uczuciach. Cechy te odbijają się też w jego utworach, które zasługują na uwagę głównie stąd, że się cieszyły wielką popularnością u współczesnych, a nawet przez długi czas później.

1) Początkowo zyskał sobie Karpiński sympatję i sławę *sielankami* z rodzaju lirycznych. W najwcześniejszej z nich p. t. *Do Justyny—Tęskność na wiosnę* zwraca się do przedmiotu pierwszej swojej miłości; taż osoba i jeszcze druga, w której kochał się później Karpiński, występują w różnych jego sielankach pod tem imieniem; i dlatego nazywano Karpińskiego «kochankiem Justyny». Wszystkie prawie jego utwory tego rodzaju, nie wyłączając najpopularniejszej: *Laura i Filon,* przez długie lata śpiewanej po całym kraju, odznaczają się brakiem szczerego uczucia, niemęską jakąś tkliwością, nienaturalnością, słowem — sztucznym sentymentalizmem; niema też w nich obrazów życia narodowego ani w średnich, ani w niższych warstwach, tak iż przypominają one modne naówczas sielanki francuskie, pisane bez poczucia natury i bez udziału serca. Ponieważ wszakże utwory, opiewające miłość, były jeszcze

wtedy nowością (bo poezje Sępa-Szarzyńskiego i Morsztyna należały prawie do nieznanych), a Karpiński przemawiał do uczucia językiem prostym, w zrozumiałej wszystkim formie; więc też sielanki jego, pomimo nizkiej wartości artystycznej i pewnej sztuczności, odpowiadały niejako potrzebie ogólnej. Zjednały mu one piękny przydomek «poety serca»; kiedy przeciwnie najpopularniejszemu wówczas Krasickiemu możnaby przyznać miano «poety rozsądku». Współczesnych Karpińskiemu nie raziła przesada w wyrażaniu naturalnego uczucia, to, cobyśmy teraz nazwali ckliwością i czułostkowością; gdyż utwory jego ukazały się w epoce, która nastąpiła właśnie po długotrwałym okresie sztuczności i dziwaczności w literaturze i w której znów zbyt często może przemawiano do samego rozsądku, a zarazem odpowiadały jednej z wybitnych cech w charakterze naszym narodowym—łagodnemu uczuciu. Był to więc objaw naturalnej reakcji przeciwko przewadze tamtych czynników. Podobnież i w literaturze francuskiej wieku XVIII (poczęści także i w innych zachodnich), po epoce sztywnej, urzędowej poezji dworskiej i jako reakcja przeciwko oschłości pseudo-klasycyzmu, tudzież przewadze pierwiastku filozoficznego, występuje kierunek, zwany *sentymentalnym,* który znalazł również u nas odgłos w utworach innych jeszcze poetów, po Karpińskim.

2) Z pomiędzy *elegji* tego śpiewaką zasługują na uwagę z rzadką u niego siłą słowa skreślone *Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta,* w których z rezygnacją ubolewa nad upadkiem kraju. Powszechnie także znaną była *Duma Lukierdy czyli Luidgardy,* ułożona z motywów pieśni ludowej, zachowanej w ułamku u Długosza. Szczerze przywiązany do ludu wiejskiego, Karpiński pierwszy u nas tworzył pieśni na nutę ludową («Pieśń dziada sokalskiego», «Pieśń mazurska», Mazurek»).

3) Najtrwalsze imię zyskały sobie jego utwory treści *religijnej.* W przekładzie *Psalmów Dawida* Karpiński nie dorównał Kochanowskiemu, zato w oryginalnych *pieśniach nabożnych* umiał szczęśliwie połączyć szczere a głębokie

uczucie z prostotą wysłowienia. To też z zalecenia władzy duchownej wiele z nich weszło do modlitewników i jeszcze za życia autora były śpiewane po kościołach. Do takich należą: kolęda *Bóg się rodzi, moc truchleje; Kiedy ranne wstają zorze; Wszystkie nasze dzienne sprawy;* pieśń *Podczas pracy w polu; O Opatrzności Boskiej* i inne.

4) W rodzaju *dramatycznym* próbował Karpiński sił swoich bez powodzenia. Ze względu na tendencję zasługuje na uwagę komedja «Czynsz», w której autor przedstawił prawdziwie ucisk i poniewierkę wieśniaków.

5) Z prac jego *prozaicznych* ciekawa jest napisana już w podeszłym wieku *autobiografja* (wyd. w r. 1844 p. t. «Pamiętniki»), zawierająca także nieco zajmujących szczegółów z dziejów krajowych. W pomniejszych rozprawach literackich zachęca on do uwielbiania piękności natury i pierwszy u nas protestuje stanowczo przeciwko wprowadzaniu mitologji starożytnej do poezji; sam też prawie zupełnie bez niej się obchodzi. Język utworów poetyckich Karpińskiego nie odznacza się zaletami, a wiersz jest często zaniedbany; proza grzeszy licznemi usterkami przeciwko poprawności, zwłaszcza galicyzmami w składni.

117. Kierunek sentymentalny, który widzimy już w sielankach Karpińskiego, występuje przy końcu tego okresu w powieści. Przedstawicielami takiego sentymentalizmu są: 1. **Ludwik Kropiński** (1767—1844), jeden z uczestników grona dworskiego w Puławach, jenerał brygady za czasów Księstwa Warsz., przyjaciel T. Czackiego i wizytator szkół w okręgu Wileńskim. Wydał (r. 1824, napisaną jeszcze r. 1810) bardzo głośną w swoim czasie powieść p. t. *Julja i Adolf,* typową w pomienionym rodzaju, pełną sztucznego uczucia i przesady, ale bez żadnej wartości artystycznej. Był też autorem tragedji historycznej p. t. *Ludgarda,* cieszącej się wielkiem powodzeniem na scenie warszawskiej za czasów Bogusławskiego. 2. **Marja z Czartoryskich ks. Wirtemberska,** córka słynnego jenerała ziem podolskich, napisała równie znaną powszechnie a lepszą od «Julji i Adolfa» powieść: *Malwina, czyli domyślność serca* (r. 1816).

118. Większemi zaletami formy i delikatniejszem poczuciem estetycznem przewyższa Karpińskiego pokrewny mu naturą talentu **Franciszek Djonizy Kniaźnin** (* 1750 r.

w Witebsku — † 1807 r. w Końskowoli pod Puławami). [1]) Był wychowańcem Jezuitów i wstąpił u nich do nowicjatu; po zniesieniu zakonu powrócił do życia świeckiego i pracował w bibljotece Załuskich, skąd go wziął na sekretarza ks. Adam Czartoryski. Odtąd przebywał długo w Puławach, serdecznie przywiązany do rodziny księcia i wzajemnie od niej kochany. Po r. 1795 dostał czarnej melancholji i kilka ostatnich lat życia spędził pod opieką przyjaciela, poety Fr. Zabłockiego, w Końskowoli. Jako człowiek zacny, cichego usposobienia, serdeczny i kochający głęboko obywatel, cieszył się powszechną sympatją.

Jako poeta, jest on przeważnie *lirykiem*. Zaczął działalność pisarską od naśladowania liryków starożytnych oraz przekładów z nowszych poetów; ale te pierwiastkowe płody muzy sam nizko stawiał. Talent swój zmarnował nieco przez to, że poświęcał go głównie drobnym sprawom w rodzinie swego protektora, choć nie był dworakiem, zniżającym się do czczych pochlebstw, lecz owszem budził uczucia szlachetne.

1) Dość liczny zbiór jego wierszy nosi tytuł: *Ody*, lecz nazwa ta nie dla wszystkich jest właściwa: są tu utwory okolicznościowe, nie zawsze nacechowane wyższym nastrojem; niektóre malują przyrodę, inne — osobiste wrażenia poety. Do najlepszych należą napisane pod wpływem uczucia obywatelskiego; z nich zyskały sobie zasłużoną popularność: *Do wąsów; Na stuletni obchód zwycięstwa Jana III pod Wiedniem* i *Matka obywatelka*. Ze względu na pierwiastek fantastyczny swojski godna jest uwagi pieśń żartobliwa «Babia góra», niby ballada komiczna, przedstawiająca podróż młodego botanika w góry i naradę czarownic, zazdrosnych o tajemnicę skuteczności ziół.

2) *Sielanki* zalecają się raczej gładką formą, niż wewnętrznemi przymiotami i naturalnością; naśladuje w nich Kniaźnin starożytnych i nowszych autorów.

---

[1]) F. Suryn: «F. D. K.» (Tyg. Illustr. 1881). Aer: «Pierwszy romantyk polski» (1883). L. Dębicki: «F. D. K.» (Przew. Nauk i liter. 1888 r.).

3) *Bajki*, prawie wszystkie przerobione z Lafontaine'a, są do dziś dnia znane.

4) Do najsłabszych utworów należą *okolicznościowe*, pisane z powodu różnych uroczystości i wydarzeń na dworze puławskim; między niemi znajdujemy większe prace opisowe i liryczne, albo wreszcie w formie dramatycznej, pod względem charakteru — sielankowe.

5) Z pomiędzy dzieł *dramatycznych* zasługuje na uwagę opera (w znaczeniu utworu, przeznaczonego do śpiewu) *Matka Spartanka*, ożywiona gorącem uczuciem obywatelskiem; także przerobiona z włoskiego opera-tragiczna p. t. *Hektor*, posiadająca tę samą zaletę. Opera *Cyganie* ważna jest z tego względu, że mamy tu wprowadzony żywioł gminny, co było wówczas jeszcze rzadkością.

6) Przekładał też Kniaźnin wcale udatnie Horacego, t. zw. Pieśni Ossjana (lepiej od Krasickiego) i inne.

Wierszom Kniaźnina przyznają estetycy wielką staranność w budowie i śpiewność, którą przewyższał współczesnych sobie autorów; wistocie znać w nim pod tym względem głębsze przejęcie się zaletami poezji starożytnej, którą znał dokładnie. Sam jednak język nie uderza szczególną pięknością.

119. Najznakomitszym pisarzem dramatycznym w tym okresie był przyjaciel Kniaźnina i Karpińskiego: **Franciszek Zabłocki** (* 1750 na Wołyniu — † 1821 w Końskowoli. [1]) Kształcił się w szkole Pijarów, poczem wstąpił do zakonu Jezuitów. Po zniesieniu tegoż wrócił do życia świeckiego i przez protekcję ks. Ad. Czartoryskiego otrzymał niewielką posadę w Komisji Edukacyjnej. Wesoły, dowcipny, towarzyski, należał do postaci znanych w Warszawie i na pokojach królewskich. Od Stan. Augusta dostał medal za zasługi literackie. Po r. 1794 wyświęcił się w Rzymie na księdza i objął probostwo na wsi niedaleko Puław, dane mu przez Czartoryskiego; następnie przeniósł się — po Piramowiczu — do Końskowoli, gdzie też

---

[1]) A. Bełcikowski: «F. Z.» («Ze studjów», 1886). — M. Gawalewicz: «F. Z. Szkic biogr. kryt.» (1894).

spędził resztę życia, oddany już tylko obowiązkom kapłańskim.

Obdarzony wielką łatwością tworzenia, napisał do 80 *komedji*, bądź tłómaczonych (głównie z francuskiego), bądź oryginalnych (z 10), wierszem i prozą, i zasilał niemi ówczesną scenę polską (od r. 1779). Niewiele z nich było ogłoszonych drukiem, nawet nie wszystkie znane są z tytułów. Te, które znamy, odznaczają się wielkiemi zaletami dramatycznemi i scenicznemi, dużem poczuciem artystycznem, rzadkim dowcipem i niekiedy rubasznym humorem. Poëta przedstawia w nich typy narodowe z ówczesnego świata, w którym ścierały się ze sobą: z jednej strony dawna prostota i prawość, w połączeniu z ciemnotą umysłową, z drugiej—zepsucie obyczajów, dostarczające satyrze obfitego materjału. Stąd komedje Zabłockiego mają dla nas, jak tyle innych tworów z tegoż czasu, i znaczenie historyczne. Władając wybornie językiem, używając wyrażeń potocznych z życia, nawet prowincjonalizmów, Zabłocki umiał nadawać swoim postaciom cechy prawdziwie swojskie, narodowe. Djalog jest prawie zawsze bardzo dobry, akcja—pełna ożywienia. Naśladowanie wzorów francuskich (najczęściej Moljera) widać głównie w tem, że autor wprowadza często mądrych służących i przebiegłe a rezolutne pokojówki. Zdolność wytwarzania sytuacji komicznych okazuje zwłaszcza w krotochwilach (przeplatanych nieraz śpiewkami); najlepsze z nich są: *Balik gospodarski* i *Żółta szlafmyca*. W poważnych komedjach Zabłocki stosuje ściśle przepisy poetyki francuskiej: cała akcja odbywa się zawsze w jednem miejscu w przeciągu 24 godzin; w każdej komedji autorowi idzie głównie o to, żeby przedstawić w różnych położeniach jedną osobę naczelną, inne zaś traktuje pobieżnie; osoba główna skupia w sobie różne właściwości danej wady i tym sposobem ma być t. zw. typem artystycznym — uosobieniem; ale właściwy rozwój charakteru nie może być należycie przedstawiony. Za najlepsze jego komedje uważane są słusznie:

1) *Fircyk w zalotach*, w którym mamy typową postać hulaki, gracza i łowca posagowego. 2) *Sarmatyzm*, w którym poeta ośmiesza przerodzenie się starodawnej dzielności, właściwej naszym przodkom, w pozorne junactwo, pyszałkostwo rodowe, zapalczywość w rzeczach małej wagi, w skłonność do zwady i bójek [1]. 3) *Zabobonnik* ma za główną postać człowieka, który chciałby uchodzić za postępowego, ale nie może się otrząsnąć z pojęć, wpojonych od dzieciństwa; tę sprzeczność wyzyskują inne osoby interesowane i wywołują przez to sytuacje komiczne.

Oprócz dzieł dramatycznych Zabłocki pisał dużo wierszy *ulotnych, pieśni, sielanki*, a w epoce sejmu Czteroletniego zasypywał Warszawę niesłychanie ciętemi wierszami *satyrycznemi* z rodzaju paszkwilów, w których, jako szczery wyznawca zasad postępowych w polityce i dobry obywatel, chłoszcze przeciwników swego obozu, nie oszczędzając jednostek, lecz daleki od pobudek osobistych. Rzeczy te znane były za jego życia głównie tylko w rękopisach i krążyły bezimiennie, bo wiele nie nadawało się wcale do druku.

120. Obok Zabłockiego stoi, jako drugi niezmiernie płodny dramaturg, jeszcze zaś bardziej zasłużony pracą koło urządzenia sceny polskiej: **Wojciech Bogusławski** (* 1757 w Wielkopolsce — † 1829 w Warszawie). [2]

Mając lat 21, wystąpił po raz pierwszy na scenie warszawskiej (za przedsiębiorstwa Ryksa) w komedji własnego przekładu i odtąd pracował pilnie jako aktor i pisarz dramatyczny. Ponieważ teatr pod dyrekcją cudzoziemców zaczął upadać, opuścił Warszawę i przez jakiś czas budził zamiłowanie do sztuki teatralnej we Lwowie. Następnie (r. 1783) objął sam dyrekcję sceny warszawskiej, ale skutkiem niepowodzenia materjalnego wkrótce ją po-

---

[1] Zasadniczy pomysł tej komedji znajdujemy później w słynnym utworze Al. Fredry: «Zemsta za mur graniczny». W «Sarmatyzmie» Guronos, dumny i kłótliwy szlachcic, prowadzi spór o ogrody ze swym sąsiadem Żegotą, nie ustępującym mu w pysze i pochopności do zwady. Intryga polega na miłości syna Żegoty i córki Guronosa.

[2] K. Estreicher: «Teatra w Polsce» (1873–79). — Wł. Bogusławski (przy wydaniu «Alberta wójta» St. Kozłowskiego).

rzucił. Odtąd przez lat kilka dawał z trupą wędrowną przedstawienia w różnych miejscowościach kraju, najdłużej w Wilnie. Podczas sejmu Czteroletniego, uzyskawszy już lepsze warunki, stanął powtórnie na czele teatru warszawskiego i doprowadził go do świetnego stanu. W r. 1794 wystawił komedję ze śpiewkami p. t. *Cud mniemany czyli Krakowiacy i górale,* utwór niewielkiej wartości literackiej, ale ważny z tego względu, że osnuty jest na tle realnie odmalowanego życia ludu wiejskiego, że był przyjęty przez publiczność z zapałem i że tym sposobem był objawem smaku narodowego i wskazówką dla dramaturgów, w jakim kierunku pracować powinni. Doczekał się on stu kilkudziesięciu przedstawień na różnych scenach, a śpiewki z niego rozbiegły się po całym kraju. Przez kilka lat następnych Bogusławski pracował znów we Lwowie; ale później, raz jeszcze powróciwszy do Warszawy, pozostał tu na stałe. Latem wyjeżdżał ze swą trupą do miast prowincjonalnych. Za czasów Księstwa Warszawskiego wystarał się o to (r. 1810), że teatr uznano za instytucję narodową i wyznaczono na jego utrzymanie stałą zapomogę rządową. Było to świetne uwieńczenie niezmordowanych zabiegów Bogusławskiego, dążących do tego, żeby podnieść w oczach ogółu znaczenie sceny, jako szkoły wykształcenia estetycznego i moralnego, i wyrobić w społeczeństwie zamiłowanie do rzeczy swojskich.

Sam Bogusławski napisał przeszło 60 sztuk dramatycznych, po większej części tłómaczonych lub przerobionych z francuskiego, niemieckiego, włoskiego i angielskiego.

Wykształcił też cały zastęp zdolnych artystów, z pomiędzy których szczególnie zasłynęli: **Ludwik Dmuszewski**, założyciel »Kurjera Warszawskiego«, autor mnóstwa utworów dramatycznych, i **Alojzy Żółkowski**, głośny z dowcipu wydawca pism humorystycznych, także zasłużony w literaturze scenicznej. Do nich zaliczyć wypada i **Ludw. Osińskiego**, zięcia Bogusławskiego, który po tym ostatnim objął dyrekcję teatru warszawskiego.

121. Dzięki rozwojowi stałych teatrów (oprócz warszawskiego, mniej-więcej w chwili ustalenia jego bytu za czasów Księstwa, powstał stały teatr we Lwowie, urządzony przez ucznia Bogu-

sławskiego, Jana Nepomucena Kamińskiego, a nadto istniał takiż teatr w Krakowie), *literatura dramatyczna* rozwija się bardzo bujnie na początku wieku XIX. Od komedji i oper komicznych zwraca się ona przeważnie do dramatów i tragedji historycznych, a we wszystkich tych gatunkach pozostaje pod wyłącznym niemal wpływem klasycyzmu francuskiego. Z pomiędzy kilkuset utworów dramatycznych w tym okresie największą część stanowią przekłady lub opracowania, przeważnie z literatury francuskiej; dzieła oryginalne stosują się również ściśle do przepisów szkoły francusko-klasycznej. Przepisy te polegały głównie na przestrzeganiu t. zw. *trzech jedności:* działania, czasu i miejsca. Pierwszy warunek jest niezbędny w każdem dziele poetyckiem, a więc i w dramacie; ale dwa pozostałe, nie przyczyniając się do złudzenia scenicznego, krępują tylko rozwój akcji. To też już Szekspir dowiódł swemi dziełami, że zachowywanie ich jest zbyteczne, a nowsi dramaturgowie zupełnie na nie zważać przestali.

Do głośnych w swoim czasie dramaturgów szkoły pseudo-klasycznej należą: 1. Wspomniany już wyżej (§ 117) **Ludw. Kropiński**. 2. **Jan Drozdowski** († 1810), tłómacz i autor wielu sztuk, grywanych w Warszawie.

122. Do poetów, którzy, pozostając jeszcze pod wpływem form klasycyzmu francuskiego, są pod względem myśli przedstawicielami budzącego się coraz żywiej kierunku swojskiego, należy przedewszystkiem bardzo ruchliwy pisarz, współzawodnik Krasickiego w popularności, sięgający działalnością już poza granicę tego okresu: **Juljan Ursyn Niemcewicz** (* 1757 w Skokach niedaleko Brześcia Litewskiego—† 1841 w Paryżu). [1]

Był potomkiem zamożnej rodziny litewskiej. Po skończeniu nauk w szkole kadetów w Warszawie został adjutantem Adama Czartoryskiego; a kilkoletni pobyt na dworze tego magnata wpłynął na wszechstronne wykształcenie młodzieńca. Książę był mu pierwszym przewodnikiem w zawodzie literackim; a reszty dokonała trzyletnia podróż po Austrji, Włoszech, Francji i Anglji. Jako poseł inflancki, Niemcewicz brał czynny udział w pracach sejmu Czteroletniego, należąc do najgorliwszych członków stronnictwa postępowego. W roku 1792 wyjechał za gra-

---

[1] Adam Czartoryski: «Żywot J. U. Niemcewicza» (1860). St. Nowiński: «O bajkach J. U. N.» (w «Bibl. Warsz.» 1887).

nicę i zawiązał bliższe stosunki z Kościuszką; w r. 1794 był jego adjutantem i razem z nim dostawszy się do niewoli, przebywał w Petersburgu. Uwolniony przez cesarza Pawła I, udał się z Kościuszką do Stanów Zjednoczonych, gdzie też postanowił osiąść na stałe, ożenił się z majętną wdową i pracował na roli. W parę lat potem odwiedził strony rodzinne, ale znów powrócił do Ameryki i przyjął poddaństwo tamtejsze. Po utworzeniu jednak Księstwa Warszawskiego przybył do kraju, został sekretarzem senatu i członkiem Najwyższej Izby Edukacyjnej. Za Królestwa był także sekretarzem senatu; a nabywszy folwark Ursynów pod Warszawą, dzielił czas między gospodarstwo, urzędowanie i literaturę. Po wypadkach r. 1830—1831 opuścił kraj, mieszkał przez dwa lata w Anglji, a resztę życia przepędził w Paryżu. Pochowany w Montmartre pod Paryżem.

Jak widzimy, Niemcewicz należał swojem życiem do dwóch ważnych epok w historji polskiej; tak samo też w działalności literackiej nie jest przedstawicielem jednej wyłącznie epoki: był wychowańcem i zwolennikiem kierunku klasycznego, ale z biegiem czasu poddawał się wpływowi nowszych pojęć i szedł za postępem. Literaturą zajmował się od lat młodych; głównie jednak rozwinął działalność pisarską po roku 1795. Pobudką do niej był dla Niemcewicza — podobnież jak dla Krasickiego i innych — więcej duch obywatelski i pragnienie dobra dla społeczeństwa, niż natchnienie poetyckie. Jest on głośnym poetą nie dla nadzwyczajnego talentu, lecz dla wpływu moralnego, który wywierał na współczesnych. Wpływ ten był dobroczynnym szczególniej pośród wyższego społeczeństwa, wychowywanego i na początku wieku XIX przy przeważnym udziale francuszczyzny. Niemcewicz pisał dużo i próbował sił swoich w różnych rodzajach literackich; przytem, podobnie jak Krasicki, pisał przystępnie a zajmująco; że zaś treścią utworów były najczęściej rzeczy swojskie, budził więc zamiłowanie do nich i do mowy ojczystej. Będąc prócz tego czynnym w życiu publicznem i zajmując wy-

bitne stanowiska, związany stosunkami z najmożniejszemi w kraju rodzinami, pożądany w wyborowych towarzystwach dla wysokiego wykształcenia, ogłady i ciętego dowcipu, wywierał także bezpośrednio znaczny wpływ moralny.

123. Zostawił po sobie cały szereg utworów *poetycznych* i *dzieł historycznych naukowych.*

A. 1) Najpopularniejszem jego dziełem poetycznem są *Śpiewy historyczne* (wydane po raz pierwszy w roku 1816), zbiór, składający się z 33 utworów, mających za przedmiot albo całe panowania monarchów polskich, albo oddzielne osobistości, wsławione w dziejach naszych. Zamiarem autora było przedstawić w poetycznych obrazach całą przeszłość narodu; lecz plan ten, z powodu trudności, leżących w samym przedmiocie, i szczupłego zakresu, t. j. ciasnych ramek, w jakich go chciał wykonać, okazał się chybionym: zamiast wyraźnych obrazów, poeta dał raczej rymowaną kroniczkę, w której ważniejsze wypadki skreślone są zbyt treściwie i zbyt jednostajnie, bez zachowania rysów charakterystycznych, właściwych oddzielnym epokom, miejscom i osobom; niema w nich przeto prawdy dziejowej ani poezji. Niektóre tylko «śpiewy», pisane w młodszych latach jeszcze bez planu ogólnego, a zawierające w sobie mniejsze obrazki, odznaczają się uczuciem poetycznem i malowniczością; do takich należą: *Duma o Leszku Białym; O Bolesławie Krzywoustym; O Żółkiewskim; O Stefanie Potockim; O Glińskim.* Pomimo jednak widocznych wad, «Śpiewy historyczne» zyskały wielką popularność z przyczyny samej treści patryjotycznej i miłej formy wierszy, nadających się z łatwością do śpiewu. Parę pokoleń uczyło się ich na pamięć.

2) Powszechnie znane też były *Bajki* Niemcewicza, których mamy sto kilkadziesiąt. Powstały one w różnych czasach, często pod wpływem rozmaitych okoliczności, a mianowicie wypadków krajowych. Odznaczają się po większej części trafną charakterystyką i zręcznem opowiadaniem; zwłaszcza polityczne z ostatnich czasów niepodległości kraju doskonale odbijają charakter narodowy. Są zwy-

kle dość długie, tak iż formą przypominają powiastki.

3) Niemcewicz napisał dość dużo utworów dramatycznych. W *dramatach historycznych* poszedł za wzorem Wacława Rzewuskiego i treść do nich brał z dziejów ojczystych («Władysław pod Warną»; «Kazimierz Wielki»; «Jadwiga»; «Zbigniew»); nie odznaczają się one jednak wybitnemi zaletami ani prawdą historyczną. W *komedjach* maluje trafnie i zajmująco, ale bez siły komicznej, współczesne typy obyczajowe. Najlepszą z nich jest najwcześniejszy z utworów jego dramatycznych *Powrót posła* (w 3 aktach), napisany i przedstawiany z wielkiem powodzeniem podczas sejmu Czteroletniego, a wybornie ośmieszający: z jednej strony staroszlacheckie przesądy polityczne i społeczne w przeciwstawieniu do szlachetnych dążności postępowych; z drugiej — obce naleciałości w dziedzinie obyczajowej w przeciwstawieniu do prostych a zdrowych pojęć moralnych. Intryga dramatyczna polega na wzajemnej miłości Walerego, syna państwa Podkomorstwa, posła sejmowego, i Teresy, córki starosty Gadulskiego, którą ojciec przez niechęć ku przeciwnikowi swemu politycznemu — Waleremu, a macocha z powodu nastroju sentymentalnego, chcą początkowo, wbrew jej życzeniu, wydać za hulakę Szarmanckiego, polującego na posag. Komedja, oprócz poważnego założenia polityczno-społecznego, posiada spory zasób zręcznie uwydatnionego komizmu w postaciach Starościny, Szarmanckiego i Starosty. W akcie 2 mamy w niej doskonałą krytykę modnego wówczas pseudo-klasycyzmu, mianowicie parodję elegji, ułożonej w takim guście; w postaci zaś Starościny autor dał nam satyrę na modny także sentymentalizm, przyniesiony z Francji.

4) Powieści prozą: *Lejbe i Siora czyli Listy dwóch kochanków* (r. 1821), romans, skreślony na tle społeczeństwa żydowskiego w Polsce, a zawierający zdrowe poglądy społeczne, oraz powieść historyczna *Jan z Tęczyna* (r. 1825) są to prace godne uwagi, jako napisane z talentem i jako jedne z najpierwszych w tym rodzaju zjawisk w naszej literaturze. «Lejbe i Siora» to pierwsza u nas powieść ten-

dencyjno-społeczna. Przewodnią myślą jest asymilacja Żydów przez wykształcenie wspólne z chrześcijanami; mamy tu odtworzone dwa odłamy społeczeństwa żydowskiego: fanatycznie konserwatywny i postępowy, a na tem tle rozwijają się losy pary zakochanych. Powieść «Jan z Tęczyna» ma za przedmiot losy Jana Tęczyńskiego, wojewody bełskiego, który, będąc wysłanym przez Zygmunta Augusta do Szwecji dla zawarcia przymierza, pokochał się w królewnie Cecylji, siostrze panującego wówczas Eryka XIV, zyskał jej wzajemność; ale kiedy w następnym roku wybrał się do Sztokholmu dla zawarcia małżeństwa, został w drodze schwytany przez Duńczyków, którzy prowadzili wojnę ze Szwedami, i osadzony w więzieniu w Kopenhadze, gdzie też wkrótce zakończył życie. Najwcześniejsza powieść (1815 r.) p. t. *Dwaj panowie Sieciechowie* ma w gruncie rzeczy założenie dydaktyczne, gdyż idzie w niej autorowi o zestawienie różnicy pod względem rozwoju uczuć obywatelskich między pokoleniem z czasów Augusta II i pokoleniem za Księstwa Warszawskiego; ale i pierwiastek epiczny jest należycie wyzyskany, a wysnuty z żywej tradycji.

B. Godne uwagi są *prace historyczne* Niemcewicza. Jako członek, a następnie prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pracował on gorliwie w wydziale historycznym i napisał z jego polecenia *Dzieje panowania Zygmunta III.* Oprócz tego wydał ważny dla uczonych, choć niezupełnie krytycznie opracowany zbiór *źródeł dziejowych,* tyczących się Polski. Bardzo ciekawe i ważne zarówno pod względem politycznym jak i obyczajowym są *pamiętniki* Niemcewicza, wydawane częściowo pod różnemi tytułami («Pamiętniki czasów moich» od najwcześniejszej młodości autora aż do r. 1829; «Dziennik drugiej podróży do Ameryki 1804—1807»; «Pamiętniki» (dwie serje: 1811—1820 i 1831—34). «Dziennik pobytu za granicą» od r. 1831 do końca życia, wydany dopiero w połowie). Zajmującem dziełem popularnem są *Podróże historyczne, po ziemiach polskich między r. 1811 a 1828 odbyte* (wydane w r. 1858).

124. Podniosłem natchnieniem i głębokiem uczuciem obywatelskiem góruje ponad poetami wieku Stanisławowskiego należący działalnością swoją na tem polu już do początku XIX stulecia: **Jan Paweł Woronicz** (* 1757 w Tajkurach na Wołyniu — † 1829 w Wiedniu) [1].

Pochodził z rodziny niegdyś możnej, lecz później majątkowo podupadłej. Kształcił się u Jezuitów w Ostrogu i młodo wstąpił do nowicjatu; po zniesieniu zakonu dokończył wykształcenia teologicznego w Warszawie, a nie doznawszy spodziewanego poparcia w zawodzie literackim, przyjął w 26 roku życia święcenia kapłańskie. Popierany przez biskupa kijow. Cieciszowskiego, dostał intratne probostwo w Liwie, gdzie też pracował z przykładną gorliwością nad oświatą i umoralnieniem ludu. W r. 1791 wezwany do Warszawy, brał pośrednio udział w pracach sejmowych, jako pomocnik literacki biskupów. W r. 1795 przeniósł się na probostwo do Kazimierza nad Wisłą w pobliżu Puław i, utrzymując stosunki z Czartoryskimi, pracował wiele nad literaturą. W kilka lat później został kanonikiem warszawskim i przez czas jakiś był proboszczem w Powsinie pod Warszawą. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego powołany na wyższe godności, zmienił pole działania publicznego, i jak przedtem prostaczków, tak teraz zachwycał wymową wyższe warstwy narodu. Mianowany przez Aleksandra I biskupem krakowskim, spędził lat dwanaście w Krakowie i odznaczył się wielką dbałością o dobro djecezji, oraz pracą na polu dobroczynności i nad zachowaniem pamiątek przeszłości. W roku 1828 został arcybiskupem-prymasem Królestwa i w tym charakterze brał udział w obrzędzie koronàcji Mikołaja I w Warszawie. Wyjechawszy dla poratowania zdrowia za granicę, zmarł w Wiedniu; zwłoki jego spoczęły na Wawelu.

125. Woronicz wsławił się w dziedzinie poezji i wymowy.

A. Jako *poeta,* jest on przedewszystkiem lirykiem z nastrojem elegijnym; napisał wprawdzie więcej rzeczy epicz-

---

[1]) L. Siemieński: «Portrety liter.» IV (1875). — R. Ottmann: «J. P. Wor.» (Przegląd Polski 1883).

nych, ale są one nawskroś przejęte liryzmem, a brak im spokoju przedmiotowego i plastyczności. Źródłem natchnienia dla jego poezji — wyjąwszy wiersze okolicznościowe — są: gorąca wiara, wspomnienia dziejowe i losy narodu. Odznacza je wielka powaga myśli i uroczysty smutek; mniej zato mają ogłady zewnętrznej i wykończenia artystycznego, gdyż treść przeważa nad formą.

1) Wcześniejsze prace Woronicza, mianowicie *sielanki*, pisane pod wpływem Naruszewicza, różne wiersze *liryczne*, w znacznej części *okolicznościowe*, nie posiadają wybitniejszych zalet. Wiele z nich ma w sobie dużo rzewności, a przeważającą ich wadą jest rozwlekłość.

2) Najcelniejszym i najbardziej wykończonym artystycznie jego utworem poetycznym jest *Hymn do Boga, O dobrodziejstwach Opatrzności, narodowi polskiemu wyświadczonych*, składający się z 33 strof sześciowierszowych (1805).

3) Owocem pobytu Woronicza w pobliżu Puław była też największa jego praca epiczna p. t. *Świątynia Sybilli. Poema historyczne w 4 pieśniach* (drukowana dopiero w r. 1818). Pobudką do napisania była okoliczność, że księżna Czartoryska wystawiła w ogrodzie puławskim niewielki budynek na wzór starożytnej świątyni Sybilli w Tivoli we Włoszech i zgromadziła w nim szereg cennych pamiątek historycznych (r. 1800). Widok ich nasunął poecie cały łańcuch wspomnień dziejowych aż do najnowszych czasów; przesuwa je więc przed oczyma czytelnika, wyrażając jednocześnie uczucia, które obudziły one w jego duszy. Pieśń pierwsza, dopisana prawdopodobnie później, bo stanowiąca osobną całość i jedynie luźno połączona z następnemi, poświęcona jest zresztą opisowi osobliwości Puław i najbliższych okolic, tudzież pochwałom Czartoryskich; dopiero w pieśni drugiej zaczyna się treść historyczna, mianowicie od Kazimierza W.; w pieśni trzeciej mamy panowanie Jana Kazimierza; w czwartej — czasy późniejsze. Poematowi zbywa na równomierności w opracowaniu oddzielnych części; zbyt obszerny materjał nie dał się ująć w jednolitą całość epiczną; ale pojedyńcze ustępy odznaczają się wiel-

ką potęgą obrazów, a zwłaszcza ożywiającego je gorącego uczucia. Pod tym względem «Świątynia Sybilli», pomimo użycia pewnych środków artystycznych, właściwych kierunkowi klasycznemu (jak uosobienia i wyrażenia mitologiczne), należy raczej do późniejszego okresu romantyzmu i razem z «Hymnem do Boga» nie ma równych sobie w poezji przed Mickiewiczem. Zasadnicza myśl poematu jest taka sama, jak w «Hymnie». Jest ona wyrażona mianowicie w pieśni 4-ej, w której poeta wznosi się do wysokiego stopnia krasomówstwa lirycznego. Przeszedłszy od świetnej odsieczy wiedeńskiej do chwili upadku, nie rozpacza on, lecz jako kapłan i obywatel, nawołuje do pracy nad poprawą wad własnych.

4) Woronicz zamierzał napisać cykl poematów historycznych, poczynając od najdawniejszych czasów; ale pozostawił tylko urywki z paru nie wykończonych całości. Należą do nich: a) *Assarmot... narodów sarmackich patryjarcha,* w którym przedstawia domniemanego, według pojęć naukowych z XVI wieku, przodka Słowian; b) poemat *Lech* w ułamkach i c) takiż *Sejm wiślicki.* Ważną cechą tych utworów pod względem idei jest to, że poeta stara się uwydatnić szlachetne pierwiastki, tkwiące w charakterze plemienia słowiańskiego, którego był wielkim miłośnikiem. W «Sejmie», lepiej opracowanym pod względem wiersza, kładzie nacisk na potrzebę uszczęśliwienia ludu, którego los obchodzi go żywo, jak to widać z innych jeszcze utworów.

126. B. Nie mniej od prac poetyckich zasługują na uwagę utwory *krasomówskie* Woronicza. Jako mówca kościelny, stoi on godnie obok Skargi, Birkowskiego i innych najcelniejszych swoich poprzedników w naszej literaturze. Wydoskonalił kaznodziejstwo ludowe: kazania jego, miewane do parafjan, niezależnie od pięknej formy, odznaczają się prawdziwie ewangeliczną prostotą i przystępnym wykładem. Z drugiej znów strony, w mowach, wygłaszanych przed najwyższą inteligencją kraju, umiał być wzniosłym nauczycielem i tłómaczem najważniejszych wydarzeń

społecznych. Mowy te, podobnież jak i utwory poetyckie, przejęte są szczerem uczuciem religijnem i głęboką miłością społeczeństwa; to też znajdujemy w nich często te same myśli, które wypowiadał np. w «Hymnie do Boga» i w «Świątyni Sybilli». We wszystkich wogóle utworach jego widoczny jest wpływ proroków biblijnych, którzy, jak wiadomo, czerpali natchnienie z dwóch powyższych źródeł. Pozostawił po sobie parę tomów nauk parafjalnych i przygodnych, homilji, kazań niedzielnych i świątecznych, tudzież szereg mów okolicznościowych: pogrzebowych i politycznych; każde bowiem niemal głośniejsze wydarzenie publiczne, czy smutne, czy pełne chwały i radosne, uświetniał swoją wymową, jeżeli mu na to pozwalały okoliczności. Z liczby takich mów z charakterem obywatelsko-społecznym godne są uwagi: *Kazanie na uroczystość św. Stanisława w r. 1789; Kazanie przy uroczystem poświęceniu chorągwi... w r. 1807* (najwspanialsze); *Kaz. przy pierwszem otwarciu sejmu Księstwa Warszawskiego w r. 1809,* w którem wyraża radość z powodu zniesienia poddaństwa włościan; *Kaz. przy otwarciu sejmu nadzwyczajnego w r. 1812;* mowy *pogrzebowe:* nad trumną prymasa *Mich. Poniatowskiego* r. 1794; *ks. Józ. Czartoryskiego,* stolnika lit.; biskupa wileńskiego *Jana Kossakowskiego;* na pogrzebie *ks. Józ. Poniatowskiego* w Warszawie r. 1814 (w kościele Ś. Krzyża) i w Krakowie r. 1817 przy składaniu zwłok na Wawelu; nad trumną *ks. Ad. Czartoryskiego,* jen. ziem podol., r. 1823 i inne.

Proza Woronicza jaśnieje wybitnemi zaletami stylu i języka: cechuje ją staranny dobór wyrazów i siła wyrażeń, oraz wspaniała budowa okresowa. Język utworów poetyckich pełen jest także powagi, przechodzącej nieraz w szorstkość; forma wierszowa po większej części prosta. Wogóle, pełne treści i znaczenia myśli wypowiadał Woronicz z taką siłą, że nie zawsze znajdował dla nich gotowy zapas wyrażeń w języku poprzedników i współczesnych; dlatego też używał, wzorem Naruszewicza, często neologizmów, niekiedy bardzo trafnie utworzonych, to znów mniej miłych

i stąd nie przyjętych przez ogół. Barbaryzmów unika; spotykamy zato dość często formy niegramatyczne, podobnie jak u innych pisarzy z tych czasów.

127. Obok Woronicza i Niemcewicza mamy w drugiej części tego okresu, t. j. po r. 1795, jeszcze kilku innych poetów, nazywanych zazwyczaj ogólnie «legjonistami», których działalność, o wiele skromniejsza zakresem, czerpała natchnienie w miłości kraju i jego losów. Do nich należą: 1) **Adam Jerzy Czartoryski**, słynny mąż stanu i kurator uniwersytetu Wileńskiego, autor poematu lirycznego p. t. *Bard polski* (r. 1795), który wyprzedził pokrewne mu myślą i nastrojem elegijnym utwory Woronicza. Przedstawia w nim młodzieńca, wędrującego w towarzystwie barda po zniszczonym kraju, patrzącego na smutek współrodaków i oczekującego lepszej doli z modlitwą na ustach. 2) **Cyprjan Godebski**, kapitan legji we Włoszech i nad Dunajem, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, poległy w bitwie pod Raszynem r. 1809. Był autorem popularnego *Wiersza do legjów polskich*, zbioru *bajek* i innych sympatycznych utworów, wreszcie ciekawej powieści napół wierszowej p. t. *Grenadjer-filozof.* Przedstawia w niej dzieje młodego mieszczanina, za czasów rewolucji francuskiej wziętego gwałtem do wojska, a niezupełnie sympatyzującego z ówczesnym rządem republikańskim. Przełożył też celniejsze ustępy ze sławnej *Wyprawy Igora na Połowców* według tłomaczenia francuskiego. 3) **Antoni Gorecki** (1787—1861), kapitan w roku 1812, autor wielu *bajek, powiastek, elegji i wierszy satyrycznych*, znany z dowcipu. Do najwcześniejszych jego utworów należy kilka dum na tle dziejów wojennych (w ich liczbie znane powszechnie *Zdobycie wąwozu pod Somo-Sierra);* oraz *Krakowiaki*, w których naśladuje twórczość ludową. 4) **Kantorbery Tymowski** (ur. r. 1790—† 1850) jest autorem między innemi kilku także utworów na tle wspomnień narodowych.

Wpływ liryki ludowej na poezję kunsztowną, jako zapowiedź późniejszego zwrotu w tym kierunku, widzimy nadto u paru innych poetów. 1) **Jakób Jasiński**, profesor korpusu kadetów, jenerał, poległy w roku 1794, pisał proste a wdzięczne piosenki, które zyskały szybko popularność, choć nie były drukowane; w niektórych z nich naśladował szczęśliwie ton pieśni ludowych. 2) **Wincenty Reklewski**, wojak z czasów Księstwa Warszawskiego, zmarły w Moskwie roku 1812 z ran odniesionych, okazał w swoich utworach dużo już zrozumienia poezji ludowej. Jego *Pienia wiejskie* (r. 1811), sielanki o nastroju lirycznym, zawierają w sobie sporo żywiołu prawdziwie swojskiego, czerpanego przezeń wprost ze źródła życia. Reklewski pierwszy przedstawia trafnie uchwy-

cony obraz naszych wieśniaków, a zamiast dawnych urojonych pasterzy, wprowadza na scenę sielską żołnierzy z ludu i górali. Będąc przyjacielem Kaz. Brodzińskiego, który służył pod jego dowództwem, wpływał też na kierunek jego twórczości poetyckiej. 3) Przyjaciel Reklewskiego, **Andrzej Brodziński**, starszy brat Kazimierza, poległy nad Berezyną r. 1812, wydał też zbiór *sielanek* na wzór Gessnera i Karpińskiego, w części zaś osnutych wprost na tle życia naszych prawdziwych wieśniaków. Przełożył «Dziewicę Orleańską» Szyllera. —

128. Osobną grupę poetów w okresie po r. 1795 stanowią zwolennicy klasycyzmu francuskiego, troszczący się nadzwyczajnie o wykwintne rymy, prawidłową budowę wiersza i zwrotek, wogóle o poprawność w układzie zewnętrznym utworów i w stylu. Pod względem treści, wyboru tematów nie różnią się oni zasadniczo od powyżej rozpatrzonego szeregu począwszy od Woronicza, zajmują ich bowiem przeważnie rzeczy krajowe, swojskie; ale w ogólności można o nich powiedzieć, że więcej, niż o treść, dbają o formę.

Stanowisko poety narodowego, którego dzieła mogłyby służyć niejako za kodeks praktyczny poezji, za najwyższe wzory, usiłował napróżno zająć po Niemcewiczu, a nawet po zwycięstwie Mickiewicza nad klasycyzmem, **Kajetan Koźmian** (1771—1856), referendarz stanu za Księstwa Warszawskiego, radca stanu i dyrektor w ministerjum spraw wewnętrznych za Królestwa, potem senator-kasztelan, po r. 1831 zamieszkały na wsi w Lubelskiem [1]). Wsławił się on najprzód *odami* okolicznościowemi (z powodu wypadków r. 1809 i upadku Napoleona), rzeczywiście pięknemi pod względem formy; potem pracował długo nad większemi dziełami w rodzaju klasycznym i napisał: 1) *Ziemiaństwo polskie* (r. 1839), poemat dydaktyczno-opisowy na wzór «Georgik» Wirgilego i podobnego dzieła Delille'a; oraz 2) *Stefan Czarniecki* (r. 1858), poemat historyczny w 12-u pieśniach na wzór «Eneidy». Oba te utwory, zapowiadane przez jego wielbicieli jako arcydzieła, zawiodły ocze-

---

1) Fr. Morawski: «Życie K. K.» (1856). L. Siemieński: «Portrety lit.» (1865).—St. Tarnowski: przedmowa do «Wierszy różnych K. K.» (Przegląd Polski, 1881).

kiwanie powszechne; odznaczają się wszakże miłością ziemi rodzinnej, żywością niektórych obrazów i poprawną formą. Ciekawe są Koźmiana *Pamiętniki* (od r. 1780—1855), zawierające zajmujący, lecz bardzo stronny obraz stosunków wewnętrznych i osób z czasów Księstwa i Królestwa. Koźmian pozostał wiernym klasycyzmowi do końca życia i należał do zaciekłych przeciwników literackich Mickiewicza, oraz romantyzmu; zalicza się przeto do okresu przed r. 1822.

129. **Ludwik Osiński** (* 1775 na Podlasiu—† 1838) jeszcze w młodym wieku wydał niewielki zbiór *drobnych wierszy:* moralnych i satyrycznych, miłosnych i sielankowych. Odznaczają się one poczciwemi myślami (najlepszy jest tu wiersz, wyrażający żywe współczucie dla ludu wiejskiego, p. t. «Dziedzic i poddani»), umiarkowanemi poglądami, pragnieniem poprawy stosunków ludzkich; lecz brak w nich fantazji i świeżości uczucia (nawet w pieśniach miłosnych), a za wiele jest przewagi rozsądku. W parę lat potem zdobył sobie wielkie uznanie pięknemi *przekładami* kilku *tragedji francuskich* (Kornela i Woltera). Za czasów Księstwa Warszawskiego parę *ód* okolicznościowych ustaliło sławę jego, jako wybornego rymotwórcy (mianowicie «Wiersz na powrót zwycięskiego wojska do stolicy» w roku 1809), choć nastrój retoryczny góruje tu nad uczuciem. Umieszczone w wydawanym przezeń «Pamiętniku Warszawskim» sprawozdania teatralne wyrobiły mu znów opinję znakomitego krytyka, która wzrosła jeszcze, kiedy po teściu swoim, W. Bogusławskim, objął dyrekcję teatru i założył szkołę dramatyczną. Teatr warszawski wiele zawdzięczał jego staraniom. Osiński przyznawał wartość przepisom klasycyzmu francuskiego w poezji dramatycznej, ale jednocześnie przestrzegał przed niewolniczem ich naśladowaniem i domagał się pewnej samodzielności w sztuce scenicznej. Podobnież było i z jego ogólnemi pojęciami o literaturze. Uznawał wprawdzie starożytne wzory za najznakomitsze i cenił technikę dramatyczną Francuzów; ale nie był ślepym na piękności w nowszej literaturze in-

nych narodów. Poglądy takie wygłaszał z katedry, jako profesor literatury porównawczej (t. j. powszechnej) w uniwersytecie warszawskim (od r. 1818), dokąd wykłady jego ściągały licznych słuchaczów nawet z szerszej publiczności głównie z powodu talentu krasomówczego i deklamatorskiego, choć nie posiadały zalety gruntowności ani trafności zdania w takim stopniu, jak wykłady skromnego K. Brodzińskiego. Pomimo zaznaczonego powyżej umiarkowania w poglądach na literaturę, Osiński zachowywał się nieprzyjaźnie względem nowego kierunku w naszej poezji; wprawdzie w druku nie występował przeciwko niemu, ale prywatnie wyrażał się o nim uszczypliwie, widocznie nie umiejąc ocenić jego stron dodatnich i zgadzając się z przyjacielem swoim Koźmianem.

130. Niezmierną popularnością przez czas jakiś cieszył się rówieśnik Koźmiana, **Alojzy Feliński** (* 1771 w Łucku — † 1820) [1]), zaprzyjaźniony z T. Czackim, w r. 1794 sekretarz do korespondencji francuskiej w wydziale interesów zagranicznych, przy końcu życia dyrektor liceum krzemienieckiego, autor «Hymnu na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego», który przez naczelnego wodza, w. ks. Konstantego, wprowadzony został w wojsku do śpiewu. Wielbiciel literatury francuskiej, zajmował się z początku przekładami i przeróbkami; później napisał oryginalną tragedję w 5 aktach p. t. *Barbara Radziwiłłówna*, przedstawioną po raz pierwszy i przyjętą z niesłychanym zapałem w Warszawie w r. 1817. Przyjęcie takie ze strony publiczności zawdzięczała ona: tematowi, wziętemu ze świetnej epoki dziejów; idealnie, choć nie zawsze zgodnie z prawdą historyczną przedstawionym postaciom (Zygmunta Augusta, Barbary, Izabelli, Tarnowskiego, Boratyńskiego); pięknym myślom obywatelskim; wreszcie doskonałemu wierszowi, nadającemu się do deklamacji. Teoretycy znów ówcześni byli zachwyceni tem, że autor zachował ściśle przepisy klasyczne co do trzech jedności, co do sposobu kreślenia

---

[1]) Kl. Kantecki: «Dwaj Krzemieńczanie» (1879).

charakterów i sytuacji dramatycznych; choć dopatrywali się również pewnych usterek w akcji i pomysłach. Lepszego dzieła dramatycznego wistocie nie miała wówczas nasza literatura; dla nas więc posiada ono znaczenie jako znakomity okaz kierunku pseudoklasycznego.

131. Do grona ostatnich już klasyków w znaczeniu ówczesnem, a zarazem poetów z kierunkiem wybitnie narodowym w treści, bywa jeszcze zaliczany **Franciszek Wężyk** (* 1785 na Podlasiu — † 1862 w Krakowie), urzędnik sądowy w Warszawie za czasów pruskich, poseł sejmowy za Księstwa, senator-kasztelan za Królestwa, przy końcu życia prezes Towarzystwa Naukowego Krakowskiego [1]).

Wężyk w młodym już wieku zabrał się do przekładów Sofoklesa, Wirgiljusza, a jednocześnie i Szyllera; za czasów Księstwa zasłynął paru *odami* okolicznościowemi i paru utworami *dramatycznemi*, przedstawionemi na scenie warszawskiej. Powołany na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a przejęty uwielbieniem dla Szekspira i Szyllera, wystąpił tamże z rozprawą, w której, wykazując niedogodności ze stosowania przepisów dramaturgji francuskiej, zalecał umiarkowane w nich zmiany i wystawiał Szekspira za wzór do naśladowania. Poglądy jego nie znalazły uznania w łonie Towarzystwa; sam Wężyk nie ogłosił drukiem swej rozprawy i nie wprowadził proponowanych przez siebie zmian do napisanych potem tragedji historycznych («Barbara Radziwiłłówna», «Bolesław Śmiały», «Wanda»). Nieco później wszakże (r. 1815) w innej rozprawie drukowanej wyraził zdanie, że niedorzecznością jest iść ślepo za sztuką poetyczną Horacego i że genjusz własną potrafi kroczyć drogą. W r. 1820 ogłosił w całości znany już częściowo w druku najpopularniejszy swój utwór — poemat opisowy p. t. *Okolice Krakowa*, w którym z miłością ku przedmiotowi maluje — zresztą ogólnikowo — bliższe i nieco dalsze miejscowości, przeplatając opisy przywiązanemi do nich wspomnieniami dziejowemi i poda-

---

[1]) L. Siemieński: «Portrety liter.» (1868). — St. Tomkowicz: «Żywot F. W. Poezje F. W. z pośmiertnych rękopisów» (1878).

niami. Po r. 1831 osiadł w Krakowie, rozżalony na brak uznania w Warszawie. Pisywał wtedy dużo *wierszy okolicznościowych*, niekiedy bardzo wdzięcznych i dowcipnych, ale ich nie ogłaszał; następnie powrócił do literatury dramatycznej i ułożył znów kilka rzeczy treści historycznej («Ostatnie chwile Kazimierza Wielkiego», obrazek w 1 akcie; «Bezkrólewie pierwsze», w 5 aktach, z życia Jadwigi; «Bezkrólewie drugie», w 5 aktach, z życia Anny Jagiellonki), w których widać więcej swobody i naturalności, niż w dawniejszych, ale niema, podobnie jak w tamtych, większych zalet w budowie i wykonaniu całości. Napisał też wtedy dwie *komedje* («Dzieci wieku»; «I ja też, czyli Rzeczpospolita Babińska») średniej wartości pod względem komizmu.—Wogóle, mało posiadając talentu samodzielnego, Wężyk, jakkolwiek nie chciał się zaliczać do ówczesnych klasyków warszawskich, a poezje Mickiewicza powitał z zapałem (pisał na jego cześć wiersze), nie miał śmiałości do stosowania w wykonaniu zasad, którym hołdował w teorji. Niektóre wiersze jego liryczne (np. «Do A. M.», «Smutno mi, Panie!») należą do prześlicznych.

132. Ogólny wzrost dążenia do oświaty wskrzesił znów przy końcu w. XVIII i na początku XIX zamiłowanie do piśmiennictwa starożytnego; ukazywały się więc liczne *przekłady* dzieł klasycznych greckich i rzymskich. Równocześnie z tem tłómaczono także celniejsze utwory z nowszej literatury zachodnio-europejskiej, w której zapowiadał się nowy zwrot, niezależny od klasycyzmu. Ze znakomitszych, dawniej już wymienionych poetów w tym okresie niemal każdy doświadczał także na tem polu sił swoich; oprócz nich, było dość takich, którzy się wsławili samemi tylko, mniej lub więcej udatnemi przekładami.

1) Wybitne miejsce między nimi zajmuje: **Franc. Ksawery Dmochowski** († 1808), eks-Pijar, sekretarz Kołłątaja, czynny w roku 1794, towarzysz ostatnich lat Ign. Krasickiego i ruchliwy literat warszawski. Opracował on dobry przekład *Iljady* Homera, *Eneidy* Wirgiljusza, kilku innych utworów z literatury starożytnej i z nowszej angielskiej. 2) Najpracowitszym, ale prawie zupełnie pozbawionym poczucia estetycznego tłómaczem był **Jacek Przybylski** († 1819), ksiądz, profesor akademji Krakowskiej. Tłómaczył on: *Iljadę; Odysseję; Eneidę* i inne dzieła Wirgilego; niektóre wiersze Owidjusza, Horacego; *Luzjady* Kamoensa; *Raj utracony*

Miltona i inne. Przekłady te dokonane są ciężkim i dziwacznym językiem, pełnym niezręcznie utworzonych neologizmów (z nieznacznemi wyjątkami). 3) **Brunon hr. Kiciński** († 1844), gorliwy krzewiciel literatury perjodycznej w czasach Królestwa, tłómaczył doskonale *Przemiany* Owidjusza i wiele drobnych utworów nowszych poetów niemieckich (Szyllera, Bürgera, Herdera i in.).

PROZA.

133. Że piśmiennictwo naukowe w rozpatrywanym okresie musiało się znacznie rozwijać i wzrastać, wynika to z tego, cośmy powiedzieli o dążeniu narodu do oświaty, o jej rozkwicie, o zrozumieniu wszechstronnych potrzeb społecznych i o utrzymywaniu coraz ściślejszych związków z oświeconym Zachodem, a zwłaszcza z Francją. Wistocie też we wszystkich dziedzinach prozy widzimy teraz ruch ożywiony, odbijający wyraźnie i dodatnio od zastoju, jaki panował w czasach poprzedzających; we wszystkich znanych dawniej rodzajach prozy spotykamy poważnych pracowników; a nadto ukazują się dzieła z zakresu umiejętności, przedtem prawie wcale nie uprawianych, jak: językoznawstwo i poczęści filozofja, nauki ekonomiczne, prawne i inne.

134. W dziale *dziejopisarstwa*, oprócz **Naruszewicza**, który zamierzał ułożyć całokształt dziejów politycznych narodu, mamy liczny zastęp pisarzy, z których jedni pracują nad źródłowem a krytycznem poznaniem różnorodnych stron życia wewnętrznego, kierowani często pobudkami praktycznego stosowania swych wyników do spraw współczesnych; drudzy notują skrzętnie obfite w wydarzenia dzieje najbliższe; inni wreszcie, przez wzgląd na potrzeby wychowawcze, popularyzują historję krajową.

135. Poprzednikiem Naruszewicza na polu krytyki historycznej był **Feliks Łojko** [1]) († 1779), szambelan Augusta III, dyplomata za Stanisława Augusta. Jako członek Komisji Skarbowej i Rady Nieustającej, pracował on gorliwie w zawodzie ekonomicznym

---

[1]) J. Bartoszewicz: «Znakomici mężowie polscy XVIII wieku» (1853). – Edw. Łojko: «F. Łojko, jako ekonomista» (1885).

i napisał wiele gruntownych rozpraw *historyczno-ekonomicznych*, z których korzystał później T. Czacki. Nadto zyskał zasłużony rozgłos dziełem: *Zbiór deklaracji, not* etc., tyczących się sejmu rozbiorowego od r. 1772, w którem poddaje ścisłemu rozbiorowi wywody trzech mocarstw, opierając się na gruntownej krytyce odpowiednich źródeł historycznych.

Kiedy Naruszewicz rozpoczął już pisać swoją «Historję», materjały z archiwów zagranicznych zbierał dla niego wysłany kosztem króla i Adama Czartoryskiego **Jan Albertrandy** († 1808), Warszawianin, eks-Jezuita, za czasów pruskich biskup tytularny w Warszawie i pierwszy prezes Towarzystwa Przyj. Nauk, człowiek niesłychanie pracowity i obdarzony wyjątkową pamięcią. Oprócz paru *monografji*, poświęconych pojedyńczym panowaniom (Henryka Walezjusza i Batorego; Kazimierza Jagiellończyka; Władysława Jagiełły), ułożył on nadto—według jednego dzieła francuskiego—pierwszy treściwy *podręcznik do nauki dziejów ojczystych* (p. t. «Dzieje Królestwa Polskiego» r. 1766).

Jednocześnie prawie z Albertrandym **Teodor Waga** († 1801), Pijar, wydał także *podręcznik* popularny («Historja książąt i królów polskich»), który doczekał się wielu wydań i przez lat kilkadziesiąt był powszechnie używany w szkołach.

Obszerniejszy podręcznik (p. t. «Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego», r. 1810), obejmujący czasy aż do Stanisława-Augusta wyłącznie, napisał **Jerzy Samuel Bandtkie** († 1835), urodzony w Lublinie, wychowaniec uniwersytetów niemieckich, bibljotekarz i profesor akademji w Krakowie. Jest to gruntowny badacz źródłowy i autor kilku cennych prac historycznych, tyczących się oświaty w Polsce, mianowicie historji drukarń i bibljotek.

136. Do badaczów źródłowych i monografistów należy także głośny **Tadeusz Czacki**, niezapomniany w dziejach szkolnictwa (* 1765 w Porycku na Wołyniu — † 1813 w Dubnie [1]).

Był potomkiem możnej rodziny. Otrzymawszy wykształcenie prywatne, przyjął w młodym wieku urząd w sądownictwie w Warszawie i gorliwie pracował nad uzupełnieniem studjów. Zajmowały go żywo sprawy ekonomiczne, myślał o podniesieniu dobrobytu w kraju i, jako członek Komisji Skarbowej, przedstawiał rządowi trafne projekty

---

[1] T. Ziemba: «T. C. i jego zasługi» (1872).—P. Chmielowski: «T. Cz.» (w Encykl. Wychow. i osobno, 1898).

postępowe. Po r. 1795 oddał się głównie badaniom naukowym, należał do założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk; od roku zaś 1803, mianowany wizytatorem szkół w gubernji Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej, zaniechał pracy naukowej, a cały poświęcił się sprawom szkolnym w prowincjach, w których działalność niegdyś Komisji Edukacyjnej nie była zdążyła rozwinąć się należycie. Myślał nietylko o ulepszeniach w istniejących już szkołach, lecz jeszcze o pomnożeniu ich liczby i o utworzeniu wyższego zakładu, którego brak skutkiem odległości od Krakowa i Wilna był dotkliwy w tamtych stronach. W tym celu odwołał się do ofiarności obywateli; a mając już zapewniony znaczny kapitał, wyjednał u rządu za staraniem Adama Czartoryskiego pozwolenie na otwarcie w Krzemieńcu słynnego potem gimnazjum. Rozumny kierunek, jaki nadał szkole założyciel, dbający nietylko o wykształcenie naukowe, lecz także moralne i obywatelskie, przetrwał do końca jej istnienia. Czacki otaczał opieką i inne zakłady w swoim okręgu, ale ze szczególnem umiłowaniem czuwał nad swojem dziełem w Krzemieńcu. Młodzież odpłacała mu się serdecznem przywiązaniem, a społeczeństwo zasłużonym szacunkiem; wyrazem tego było wybicie na jego cześć medalu. Zwłoki Czackiego złożono w Porycku, a serce spoczywa w Krzemieńcu.

Jako pisarz, odznacza się on głównie pracowitością i erudycją. Miał zamiar opracować dalszy ciąg historji polskiej, rozpoczętej przez Naruszewicza; w tym więc celu Stan. August przekazał mu materjały, pozostałe po biskupie. Prócz tego sam Czacki zebrał obfity zapas źródeł historycznych, tak iż bibljoteka jego w Porycku należała do najbogatszych w rzeczy polskie. Jako owoc mozolnych studjów przygotowawczych, Czacki ogłosił spore dzieło p. t. *O litewskich i polskich prawach* (r. 1800), pełne ciekawych szczegółów nietylko z dziejów prawodawstwa, lecz i innych działów historji wewnętrznej, ale grzeszące brakiem systematyczności i stąd nazywane «lasem erudycji». Podobnemi cechami odznaczają się i mniejsze

jego rozprawy historyczne. Styl jego jest mało wyrobiony i zbyt zwięzły.

137. Niezwykle obfity jest w wieku XVIII i na początku XIX dział *pamiętników* historycznych. Pisali je po większej części uczestnicy ważnych wydarzeń, którzy też mogli tym sposobem wyjaśniać tajemne ich sprężyny i rzucać światło na osoby działające. Wydawano je wszystkie dopiero w naszych czasach. Oprócz **Naruszewicza, Karpińskiego, Niemcewicza, Koźmiana,** należą do nich:

1. Najwcześniejszy z tego szeregu **Marcin Matuszewicz** († 1773), kasztelan brzesko-litewski [1]). Jego «Pamiętniki» obejmują drugą połowę panowania Augusta II i całe panowanie Augusta III (t. j. 1714—1765) i ważne są dla historji polityki możnowładczej.

2. Najpopularniejszym z wieku XVIII pamiętnikarzem politycznym i malarzem obyczajów stał się **Andrzej Kitowicz** (1728—1804) [2]).

Wyszedłszy ze szkół, oddał się życiu dworskiemu i gospodarstwu; podczas konfederacji Barskiej służył wojskowo; lecz zniechęcony do niespokojnego żywota, wstąpił do stanu duchownego i w 43 roku życia został wyświęcony; umarł w późnym wieku, jako proboszcz na wsi i kanonik kaliski.

Od 15 roku życia notował wszystko, cokolwiek ciekawego widział i słyszał w zakresie stosunków politycznych i obyczajowych; ponieważ zaś przechodził wiele kolei, bywał w wielu miejscach, ocierał się o różnych ludzi, poznał dobrze kraj i wszystkie stany społeczeństwa, zebrał więc mnóstwo ciekawych wiadomości, spostrzeżeń i charakterystycznych rysów do obrazu narodu. W późniejszym dopiero wieku wziął się do ułożenia swoich notat w pewne całości, lecz nie wszystko opracował z równą starannością; za życia nic nie ogłosił drukiem, nie myślał o sławie literackiej, nie przywiązywał nawet do swych rękopisów wielkiej wagi, a umierając, zapisał je księżom Misjonarzom

---

1) W. Spasowicz: «M. M. jako pamiętnikarz» (Ateneum 1876 i w «Studjach nie z natury» 1881).
2) K. Wł. Wójcicki: wstęp do wyd. «Opisu obyczajów» w Petersburgu, 1855 r.

w Warszawie. Odkryto je i zaczęto wydawać częściowo od r. 1840.

1) Najprzód wyszły: *Pamiętniki do panowania Augusta III i pierwszych lat Stanisława Augusta;* potem 2) dalszy ich ciąg p. t. *Pamiętniki do panowania Stanisława Poniatowskiego.* Pierwsze obejmują lata od 1744 do upadku konfederacji Barskiej; drugie od r. 1786 do 1796. Opowiadanie, ułożone w porządku chronologicznym, składa się z szeregu osobnych artykułów różnej treści, pisanych widocznie pod świeżem wrażeniem wydarzeń. W pierwszej części «Pamiętniki» odznaczają się większym spokojem i przedmiotowością; w drugiej często—ironją, zgryźliwością i jakby przesadą; dawniejsze sprawy opisuje Kitowicz z miłością, późniejsze—mianowicie z czasów sejmu Czteroletniego—z pewną nienawiścią i stronnością, gdyż sam jest przeciwnikiem reform politycznych. Wogóle, nie zawsze podaje wiadomości krytycznie; lubi wszelkie wieści i chętnie im wierzy; często także rozumuje o rzeczach fałszywie, nie zgłębiwszy ich należycie, a wyrokuje stanowczo. W każdym jednak razie widać w jego dziele śmiałość poglądów, wynikającą z przekonania i uczucia obywatelskiego. Magnatów gromi za ich wady i nałogi; nie przepuszcza także innym; broni przy każdej sposobności interesów duchowieństwa; Poniatowskiemu oddaje sprawiedliwość za jego zasługi, ale charakter przedstawia w najczarniejszych rysach, z niemiłosiernem szyderstwem. Pomimo stron ujemnych, «Pamiętniki» Kitowicza posiadają wielką wartość dla historji politycznej. 3) Pod względem obyczajowym takąż wartość ma: *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III,* opracowany systematycznie i wykończony do najdrobniejszych szczegółów. Jest to wyborny obraz narodu, w którym autor maluje i życie szkolne i wszystkie zawody życia publicznego (stan duchowny, palestrę, wojsko, dwór), zwyczaje starodawne i mody, zabawy, stroje, napoje i t. d., przeplatając opis anegdotami i innemi charakterystycznemi szczegółami. Forma literacka w dziełach Kitowicza jest zaniedbana.

138. 3. Obok niego pierwsze miejsce zajmuje **Józef Wybicki** (1747—1822) [1], jeden z najzasłużeńszych mężów stanu i bardzo czynnych pisarzy. Życie jego związane było z wielu najważniejszemi wypadkami politycznemi. Mając lat 20, był już posłem i odznaczył się na sejmie r. 1767; brał udział w konfederacji Barskiej; później został szambelanem królewskim i pomagał And. Zamojskiemu w pracy nad ułożeniem zbioru praw. Pracował gorliwie jako członek Komisji Edukacyjnej. Podczas sejmu Czteroletniego należał do najczynniejszych zwolenników reform. Był jednym z twórców legjonów, potem występował w r. 1806; a za Księstwa i Królestwa został senatorem-wojewodą i wreszcie prezesem sądu najwyższego.

Zajmujące jego *Pamiętniki* obejmują znaczną przestrzeń czasu, od młodości autora do r. 1806; doskonale są w nich skreślone: obraz stosunków na Pomorzu, gdzie się urodził Wybicki, początki konfederacji r. 1768 i jego zawód polityczny. Wybicki pierwszy po Konarskim podniósł w dziełach *politycznych* («Myśli polityczne o wolności cywilnej» i «Listy do ekskanclerza Zamojskiego») konieczność reform państwowo-społecznych i przemawiał za mieszczanami oraz włościanami. Był nadto dobrym *mówcą* sejmowym, układał dziełka *pedagogiczne,* a nawet próbował sił swoich w literaturze *dramatycznej*.

Szczuplejsze okresy czasu objęli w swych pamiętnikach następujący autorowie: **Adam Moszczeński**, szambelan Stan. Augusta; **Stan. Kosmowski**, podpułkownik gwardji królewskiej; **Maciej Rogowski**, towarzysz Kazimierza Pułaskiego; **Jan Kiliński** († 1819); **Jan Henryk Dąbrowski** († 1818); jenerał **Józef Zajączek**, pierwszy namiestnik Królestwa Polskiego († 1826); **Michał Ogiński**, podskarbi w. lit., czynny polityk (wyborne pamiętniki po francusku); **Eustachy Sanguszko**, poseł sejmowy i wojownik; **Urszula Tarnowska** († 1831); **Stan. Wodzicki**, prezes senatu w Krakowie; **Mich. Zaleski**, poseł na sejm Czteroletni, i wielu innych. (Cały szereg takich pamiętników, z włączeniem prac paru cudzoziemców, piszących o Polsce, wydano w Poznaniu w latach 1860—1875 p. t. «Pamiętniki z XVIII wieku»).

---

[1] M. Kępieński: «W. J.» (Kłosy 1883).

139. *Dziejami literatury* zaczynają się u nas zajmować dopiero w samym końcu tego okresu. Przygotowaniem do nich były prace bibljograficzne, do których podnietę dało, jak wiadomo, założenie i otwarcie księgozbioru Załuskich. Krok dalej w tym kierunku uczynił i do zastanawiania się nad skarbami literackiemi w przeszłości zachęcił w znacznym stopniu: **Feliks Bentkowski** († 1852) [1], lektor języka polskiego w uniwersytecie w Halli, profesor liceum w Warszawie, następnie profesor uniwersytetu, ostatecznie naczelnik Archiwum Głównego Królestwa. W r. 1814 wydał on «*Historję literatury polskiej,* wystawioną w spisie dzieł, drukiem ogłoszonych», której charakter określają nam słowa tytułu. W części wstępnej autor zastanawia się krótko nad rozwojem oświaty w Polsce w czasach dawniejszych; dzieli historję piśmiennictwa na okresy, następnie zaś podaje szeregi wiadomości bibljograficznych, ułożone systematycznie podług przedmiotów, przeplatając je wiadomościami o życiu znakomitszych pisarzy i rzadziej uwagami krytycznemi. Dzieło to, choć nie jest jeszcze właściwą historją literatury, ma niezaprzeczone zasługi jako pierwsze w swoim rodzaju. Korzystali też z niego i pracowali nad jego uzupełnieniem późniejsi badacze.

140. Jednym z takich zasłużonych badaczów jest **Józef Maksymiljan Ossoliński** († 1826). Wychowany w Warszawie, był czynnym współpracownikiem tamtejszych pism literackich i zasłynął z erudycji. Posiadając dobra w zaborze austryjackim, mieszkał później w Galicji, a następnie w Wiedniu, gdzie został z czasem prefektem bibljoteki nadwornej i wysokim dostojnikiem dworskim. Korzystając z tego, iż rząd sprzedawał wiele książek ze skasowanych klasztorów, zakupił ich znaczną liczbę i utworzył wspaniały księgozbiór, głównie z rzeczy polskich złożony, a zbogacany ciągle nowemi nabytkami. Dołączywszy do tego jeszcze zbiory medali, map, rycin i t. p., darował to wszystko (r. 1817) narodowi, a zabezpieczywszy byt instytucji hojnym zapisem, ufundował tym sposobem we Lwowie «Zakład narodowy imienia Ossolińskich», otwarty już po jego śmierci. Jest to jedna z najlepszych bibljotek polskich i rozwija się ciągle pomyślnie.

---

[1]) Encyklop. Wychow. 1882. Br. Chlebowski: w «Przeglądzie Pedagogicznym» r. 1882.

Na podstawie zebranych przez siebie materjałów Ossoliński opracował ważne dzieło p. t. *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej,* właściwie szereg monografji, poświęconych rozbiorom dzieł, życiorysom znakomitych pisarzy, przeważnie z epoki Zygmuntowskiej, obrazowi oświaty krajowej i t. p.

141. Literatura *polityczna,* będąca w tym okresie oświaty ważnym czynnikiem praktycznym, wpływającym na urzeczywistnienie myśli o reformach państwowo-społecznych, rozwija się, po wystąpieniu **Konarskiego** i **Wybickiego**, głównie w latach, najbliżej poprzedzających sejm Czteroletni, i podczas niego: jedne dzieła są przygotowaniem do pracy ustawodawczej tego sejmu, w innych ścierają się przeciwne zdania równolegle z jej postępem. Każde stronnictwo posiada w tej literaturze swoich przedstawicieli. Najwybitniejszymi pisarzami ze stronnictwa postępowego, czyli «patryjotycznego», byli: Staszyc i Kołłątaj.

Stanisław Staszyc (według własnej jego pisowni: «Staszic»; ur. 1755 w Pile w Wielkopolsce — † 1826 w Warszawie) [1]) był synem mieszczanina, burmistrza. Przeznaczony przez matkę do stanu duchownego, kształcił się w domu i w szkole publicznej, a po śmierci ojca wyjechał za granicę. Słuchał kursów uniwersyteckich w Niemczech i Paryżu, poświęcając się głównie naukom przyrodniczym, a szczególniej geologji. W tym też celu zwiedzał Włochy. Powrócił do kraju z gorącą chęcią służenia społeczeństwu, lecz, jako nieszlachcic, miał drogę do zawodu publicznego zamkniętą. Przyjąwszy obowiązki nauczyciela w domu Andrzeja Zamojskiego, przebywał odtąd w Zamościu przez lat kilkanaście, pracował nad uzupełnieniem swego wykształcenia, badał dzieje ojczyste i sprawy krajowe. Przyjął wprawdzie święcenia kapłańskie, ale nie czuł powołania do tego stanu i tylko z imienia był księdzem. Przez krótki czas wykładał język francuski w akademji Zamojskiej. Podczas sejmu Czteroletniego był z Zamojskim w Warszawie; a po jego śmierci, opuściwszy Zamość skut-

[1]) Wł. Zawadzki: «S. S. (1860). — J. Szujski: «S. S. jako pisarz polityczny» (Dzieła, 1885). T. Korzon: «S. jako historjozof» (Kwart. Histor. 1887).

kiem nieporozumień z jego synami, przeniósł się do Wiednia, gdzie przez szczęśliwą grę na giełdzie dorobił się znacznego majątku. Wtedy (r. 1801) kupił od rządu b. starostwo hrubieszowskie, oddał grunta na własność wieśniakom i utworzył z nich «Towarzystwo Hrubieszowskie», mające na celu wzajemną pomoc, doskonalenie rolnictwa i rozwój oświaty. Założone w tym czasie Towarzystwo Przyj. Nauk miało w nim od samego początku czynnego członka i hojnego dobroczyńcę. Za Księstwa Warszawskiego został członkiem Izby Edukacyjnej i referendarzem stanu; za Królestwa był radcą stanu, dyrektorem wydziału przemysłu i kunsztów i członkiem Komisji Oświecenia, wreszcie—honorowym ministrem stanu (r. 1824) i prezesem Komisji Emerytalnej. Pracował niezmordowanie i z wielkim pożytkiem dla kraju: troszczył się o rozwój szkół istniejących i otwieranie nowych; wspierał uczącą się młodzież; dbał o rozwój przemysłu fabrycznego, a zwłaszcza górnictwa; słowem, nie było żadnej pożytecznej instytucji, nie było żadnej gałęzi pracy narodowej, do którejby nie przyłożył czynnej ręki. Zdrowo sądząc o rzeczach, cenił dobrobyt materjalny narodu, lecz nie zapominał i o stronie duchowej. Żył z oszczędnością, graniczącą ze skąpstwem; ale cały swój majątek przekazał na cele społeczne. Pogrzeb jego był żałobą powszechną; młodzież zaniosła zwłoki zacnego męża w prostej trumnie na Bielany, gdzie pragnął spoczywać. Postać to jasna i szlachetna, jakich mało.

142. Staszyc nie miał zdolności literackich. Pisma jego prozaiczne należą wprawdzie do ważnych, ale tylko z powodu głębokich i trafnych myśli, oraz zapału i siły wewnętrznego przekonania, z jakiemi je wypowiada; język ich bowiem jest zwykle zawiły, mało poprawny, upstrzony dziwacznemi i sztucznemi zwrotami i neologizmami, które tworzył z upodobaniem. Wady te widać zwłaszcza w pracach poetyckich, którym brak przedewszystkiem prawdziwej poetyczności.

Ważne są dzieła *polityczne* Staszyca. a) Owocem pobytu w domu Andrzeja Zamojskiego była znakomita praca (na-

pisana w r. 1785) p. t. *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego... Do dzisiejszego stanu Rzplitej Polskiej przystosowane.* Autor rozpatruje w niej gruntownie ówczesne stosunki wewnętrzne, a w odpowiednich miejscach porównywa je ze stanem rzeczy za czasów Jana Zamojskiego. Dzieło składa się z 3 części: 1) Staszyc żąda, żeby wychowanie publiczne było praktyczne, zastosowane do potrzeb kraju, oparte na kształceniu fizycznem i umysłowem; powstaje na liberum veto, elekcję, nierówność obywateli i upadek sądownictwa; radzi zaprowadzić tron dziedziczny, sejm nieustający; domaga się przynajmniej usamowolnienia ludu; zrównania mieszczan ze szlachtą; słusznego wymiaru sprawiedliwości; podniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu; 2) zastanowiwszy się nad siłą zbrojną w innych państwach, dowodzi konieczności w Polsce 100-tysiącznego wojska i podaje sposoby utrzymania takiej liczby; 3) wreszcie zastanawia się nad dochodami krajowemi, radzi podnieść cła od towarów zbytkowych, zaprowadzić podatek od dochodów i t. d. W dodatku do rozprawy wychwala Jana Zamojskiego i zachęca naród do pracy i poświęceń dla dobra ojczyzny.

b) Podczas sejmu Czteroletniego wydał znów Staszyc inną rozprawę: *Przestrogi dla Polski,* w której dowodzi, że szlachta jest jednym tylko stanem, nie zaś całym narodem; żąda więc od niej i od możnowładców, którzy nią kierują stosownie do swych interesów osobistych, ażeby zrobili ustępstwa na rzecz mieszczan i włościan; oprócz tego powtarza rady w innych sprawach, umieszczone już w «Uwagach».

c) W lat kilkanaście później, po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, Staszyc dowodził w innej rozprawie («O statystyce Polski») potrzeby ścisłej łączności z Francją; nie był jednak ślepym wielbicielem Napoleona I i po jego upadku położył znów całą nadzieję w osobie Aleksandra I; mianowicie:

d) W dwóch rozprawach, wydanych wtenczas («Myśli o równowadze politycznej Europy» i «Ostatnie moje do spółrodaków słowa» — r. 1815) radzi ludom słowiańskim łączyć się pod berłem cesarza Rosji.

Znakomitą w swoim rodzaju pracą naukową Staszyca jest dzieło *«O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski»*, w którem bada południową część kraju naszego pod względem geologicznym i podaje ciekawe wiadomości praktyczne o kopalniach, zakładach górniczych, źródłach mineralnych, oraz opisy flory i fauny krajowej i t. p.

Poetyckie prace Staszyca (między niemi przekład Iljady) nie posiadają żadnej wartości, choć autor przywiązywał do nich duże znaczenie.

143. Pod względem talentu pisarskiego o wiele wyżej od Staszyca stoi **Hugon Kołłątaj** (* 1750 w Niecisławicach w woj. Sandomierskiem — † 1812 w Warszawie) [1]. Kształcił się w akademji w Krakowie, a potem w Rzymie i obrał sobie stan duchowny. Powróciwszy do kraju, został powołany do «Towarzystwa ksiąg elementarnych» i zaczął rozwijać gorliwą czynność. Wysłany do Krakowa w celu zreformowania akademji, nie zawiódł oczekiwań: obsadził katedry zdolnymi profesorami, pousuwał zacofanych; ulepszył system wykładów, uporządkował stan majątkowy. Przez lat trzy sprawował urząd rektora szkoły głównej; poczem wrócił do Warszawy i został referendarzem w. lit. Sprawami politycznemi zajmował się gorąco; podczas sejmu Czteroletniego należał do najczynniejszych członków stronnictwa postępowego i twórców Ustawy r. 1791, która opierała się w znacznej części na jego zasadach i projektach. Na tymże sejmie otrzymał urząd podkanclerzego kor. Po upadku Ustawy udał się za granicę; później występował nader czynnie w r. 1794. Ujęty przez władze austryjackie, przebył 7 lat w więzieniu w Ołomuńcu, skąd został wypuszczony za wstawieniem się ces. Aleksandra I. Odtąd mieszkał na Wołyniu, wspierając swemi radami zabiegi T. Czackiego. Po utworzeniu Księstwa Warsz. przeniósł się do Warszawy i pędził życie prywatne.

Był to człowiek niezwykle zdolny, bystry, przenikliwy i energiczny; odznaczał się samodzielnością pomysłów

---

[1]) H. Schmitt: «Pogląd na żywot i pisma ks. H. K.» (1860). — Wł. Smoleński: «Kuźnica Kołłątajowska» (1885).

i śmiałością w ich wykonaniu; miał więc i licznych zwolenników i licznych nieprzyjaciół, którzy częstokroć czernili go przed opinją publiczną i zarzucali dążenie do zysków materjalnych.

144. 1) Jako pisarz polityczny, Kołłątaj zajmuje pierwszorzędne miejsce. Przed zebraniem się posłów na sejm t. zw. Czteroletni wydał on (r. 1788) znakomitą rozprawę p. t. *Do Stanisława Małachowskiego... o przyszłym sejmie Anonima Listów kilka* w 3 częściach. Kreśli w niej wymowny obraz upadku kraju; żąda 60,000 stałego wojska, oszczędności w gospodarstwie wewnętrznem, zniesienia niektórych kosztownych dostojeństw, reformy podatków i t. p.; następnie w części 2 i 3 wykazuje wady w urządzeniu społeczeństwa i rządu; wzywa szlachtę, żeby się wyrzekła przewagi nad innemi stanami i przyznała mieszczanom prawa polityczne, a wieśniakom przynajmniej prawa cywilne, t. j. żąda usamowolnienia ludu; radzi zaprowadzić lepsze urządzenia po województwach, ustanowić sejm stały z królem i ministrami na czele, znieść liberum veto i elekcję królów, a zaprowadzić dziedziczność tronu. Pomimo przeciwnych zdań pewnej liczby posłów, sejm przyjął większą część powyższych projektów Kołłątaja. W tymże czasie, t. j. podczas trwania sejmu, wydał Kołłątaj jeszcze parę rozpraw politycznych, w których wyjaśniał szczegółowo niektóre kwestje, poruszone w «Listach Anonima» («Uwagi nad dziełem Seweryna Rzewuskiego: «O sukcessji tronu w Polsce»; «O bezkrólewiach w Polsce od śmierci Zygmunta Augusta»; «Ostatnia przestroga dla Polski»; «Prawo polityczne narodu polskiego»). Napisał też do spółki z Ign. i Stan. Potockim i Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim broszurę p. t. *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 maja 1791,* w której, dla oświecenia opinji publicznej, tłómaczy szczegółowo Ustawę, wykazuje dobre jej strony, a zarazem potępia działania przeciwników.

2) Przebywając w więzieniu, pracował nad *filozofją i historją;* owocem tego były dwa gruntowne dzieła.

3) Poglądy Kołłątaja i bardzo trafne uwagi, tyczące się

wychowania i stosunków szkolnych, zawarte są w jego kilkotomowej *Korespondencji listownej z Tadeuszem Czackim.* Zamierzył też napisać obszerny pamiętnik swych czasów pod względem wewnętrznego stanu społeczeństwa; ale z dzieła tego znany jest tylko ułamek p. t. *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III* (od roku 1750—1764).

4) Kołłątaj słynął również jako znakomity *mówca,* odznaczający się niepospolitą siłą myśli i słowa. Najbardziej zajaśniał jego talent krasomówski przy końcu sejmu Czteroletniego, kiedy w charakterze podkanclerzego koronnego zabierał głos w ważnych sprawach politycznych.

W najnowszych czasach (r. 1900) odkryto obszerny rękopis, zawierający kilkadziesiąt *utworów poetycznych* Kołłątaja, napisanych podczas pobytu w więzieniu austryjackiem. Odsłaniają one bardzo znamienne cechy jego duszy i pozwalają poznać talent, którego zasadniczą podstawą jest szczerość uczucia, prostota, oraz niezamącony spokój i równowaga duchowa nawet pośród ciężkiej doli. W przedmowie autor wyraża życzenie, ażeby te prace nie były nigdy drukowane.

Będąc człowiekiem wszechstronnie wykształconym i posiadając potężny umysł, Kołłątaj wypowiadał wiele trafnych myśli i w dziedzinie innych nauk, któremi się specjalnie nie zajmował. Tak np. Towarzystwu Przyjaciół Nauk dawał bardzo zdrowe rady co do opracowania historji Polski pod wszelkiemi względami; jeszcze w r. 1802, a więc przed Adamem Czarnockim, wskazywał potrzebę zbierania pieśni ludowych, melodji, obrzędów i zwyczajów i t. p.

145. W *wymowie* tego okresu widzimy wybitną zmianę na dobre w porównaniu z epoką poprzedzającą, w której ten właśnie dział piśmiennictwa należał do najbardziej dotkniętych cechami skażenia i upadku. Jak wiadomo, już Konarski pracował nad wykorzenieniem zastarzałych wad retoryki dawniejszej; pracowały nad tem w dalszym ciągu szkoły; reszty dokonał wpływ dobrych wzorów francuskich, przedewszystkiem zaś—ogólny postęp oświaty i rozbudzenie

się myśli narodowej, która, pełną będąc żywotności, w posługiwaniu się formą słowa daleko odbiegła od dawnej czczości i przesady.

Z dwóch głównych działów krasomówstwa piękniej rozwinęło się *świeckie*.

A) *Wymowa polityczna* zakwitła na gruncie poważnej pracy sejmowej. Począwszy od konwokacji w r. 1764, każdy sejm za panowania Stan. Augusta bywał objawem doniosłego w skutkach życia politycznego; na każdym też występują mówcy nie dla jałowego popisu, lecz w obronie istotnych swych przekonań, dla samej treści rzeczy. Kulminacyjnym punktem pod tym względem był sejm Czteroletni; z tej też epoki posiadamy nadzwyczaj obfity szereg mów sejmowych, drukowanych — i to wkrótce po wygłoszeniu — bądź oddzielnie, bądź w zbiorach.

Za czasów Księstwa i Królestwa Kongresowego wymowa polityczna nie rozwija się już tak świetnie.

146. B) *Wymowa uczona* po **Piramowiczu** wykształciła się głównie już w drugiej połowie tego okresu, posiadając ogniska w instytucjach naukowych. Rok szkolny otwierano i zamykano pospolicie przemówieniami ich kierowników, które bywały często dobremi wzorami tego rodzaju. Występowali z niemi: Stan. Potocki w liceum warszawskiem, T. Czacki w Krzemieńcu, Jan Śniadecki w uniwersytecie Wileńskim i inni. Największy ruch pod tym względem panował w Towarzystwie Przyj. Nauk: prezesowie zagajali posiedzenia wymownemi głosami, członkowie nowoobrani dziękowali za udzielony zaszczyt, zmarłych zaś czczono mowami pochwalnemi. To urzędowe niejako krasomówstwo rozwinęło w sobie pewne ujemne strony: mówcy silili się zazwyczaj na przesadną powagę, na poetyczność i deklamację, zaprawiali swe utwory tonem kaznodziejskim, popisywali się słowami. Działo się to wszystko pod wpływem francuskim.

Typowym przedstawicielem tego rodzaju krasomówstwa jest znany nam już **Stanisław Potocki** (* 1751 w Lublinie — † 1812 w Wilanowie).

Był on uczniem konwiktu Konarskiego, czynnym posłem na kilku sejmach, zwłaszcza na Czteroletnim, jenerałem artylerji w r. 1792; a po upadku kraju poświęcił się życiu umysłowemu i literaturze. Należał do założycieli Towarzystwa Przyj. Nauk; za Księstwa został senatorem, prezesem rady stanu i dyrektorem Izby Edukacyjnej; za czasów zaś Królestwa—ministrem wyznań i oświecenia aż do r. 1820 i prezesem senatu. Za Stan. Augusta przemawiał publicznie na sejmach, a wymowa jego w tym okresie cechuje się istotnym zapałem, siłą i świetnością. W późniejszym czasie uprawiał wymowę naukową i zyskał taką sławę, że go nazwano «księciem mówców polskich» i «Złotoustym». Właściwie jednak mowy jego w tym rodzaju odznaczają się przesadą i sztuczną kwiecistością, wynikającemi z nazbyt gorliwego naśladowania wzorów francuskich; styl zaś i język przesiąknięte są także ujemnie tym wpływem. — Zajmował się nadto *teorją wymowy i stylu* i pierwszy opracował dzieło, poświęcone *estetyce.*

147. *Wymowa kościelna* [1]) skutkiem znacznego ostudzenia uczucia religijnego przez nowe prądy umysłowe, którym ulegało zwłaszcza wyższe duchowieństwo, stoi stosunkowo nizko, jakkolwiek liczy wielu przedstawicieli. Szkoły duchowne były teraz nieco w zaniedbaniu, duchowieństwo więc niższe niedość było wykształcone w naukach teologicznych; stąd też w kazaniach widać często brak potrzebnej siły i namaszczenia. Za tem poszło, że, z ogólnym rozwojem znajomości literatury, kaznodzieje poczęli coraz częściej zwracać się do gotowych już wzorów nowszych: do tłómaczenia i przerabiania utworów francuskich, odznaczających się pewną błyskotliwością zewnętrzną. Zato pod względem formy wymowa kościelna stoi wyżej od epoki poprzedzającej. Wogóle więcej teraz było poprawnych i gładkich stylistów, a mniej natchnionych kapłanów.

Góruje ponad wszystkimi kaznodziejami z tego okresu Woronicz.

---

[1]) K. Mecherzyński: «Historja wymowy w Polsce» (1860).

148. Piśmiennictwo *naukowe* rozwija się głównie dopiero po upadku bytu politycznego, kiedy praca narodowa ku innym zwróciła się celom i kiedy pragnienie oświaty doprowadziło już do poważnych owoców. Nauka polska podąża teraz szparko za ogólnym postępem w Europie, staje pod wielu względami na równym z nią poziomie i liczy już kilku przedstawicieli z rozgłośnem za granicą imieniem.

Językoznawstwo. Kształcenie się języka pod piórem wielu znakomitych poetów i prozaików wywołało też potrzebę badań naukowych nad tym przedmiotem.

Pierwszą gramatykę polską po polsku do użytku szkolnego wydał (r. 1770) ks. **Walenty Szylarski** (p. t. *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest Gramatyka języka polskiego).* Przedtem istniały tylko podręczniki gramatyki polskiej, pisane w językach obcych.

Do gruntowniejszego opracowania zasad mowy ojczystej zabrał się bardzo zasłużony **Onufry Kopczyński**, Pijar (* 1735 w Czerniejowie pod Gnieznem — † 1817 w Warszawie). Starannie wykształcony w kraju i za granicą, był profesorem w kolegjum Konarskiego; pracował w bibljotece Załuskich; a zostawszy członkiem Towarzystwa do ksiąg elem. i poznawszy potrzeby szkół, wydał przyjętą przez Komisję Eduk. *Gramatykę dla szkół narodowych,* (r. 1780—1), osobno na klasę 1, 2 i 3. Dostał za nią medal zasługi od Stan. Augusta. Był członkiem Towarzystwa Przyj. Nauk i Izby Edukacyjnej. Na rok przed śmiercią wybito na jego cześć medal z napisem: «Za gramatykę polskiego języka Ziomkowie». Cieszył się powszechnym szacunkiem i z powodu wiedzy i zacnego charakteru.

W przytoczonej «Gramatyce» Kopczyński rozpatruje język polski i łacinę, a to dlatego, że łacina była przedmiotem powszechnie wykładanym i zasady jej naukowe były już sformułowane. Po śmierci Kopczyńskiego wydano drugą jego pracę tego rodzaju p. n. *Gramatyka języka polskiego,* przeznaczoną już nie dla szkół, lecz dla ogółu, i ułożoną bardziej naukowo. Rozpatruje w niej autor głosownię, fleksję, słoworód (cz. etymologję), składnię i piso-

wnię. Gramatyka za czasów Kopczyńskiego była jeszcze nauką mało zbadaną; nic więc dziwnego, że nie wszystko umie on objaśnić trafnie; w każdym jednak razie ma tę zasługę, że utorował drogę późniejszym badaczom. Terminologja naukowa, użyta przez niego, jest po większej części trafna i dlatego utrzymała się prawie cała aż do naszych czasów. W pisowni zasługuje na uwagę to, że Kopczyński, idąc za Szylarskim, wprowadził odróżnianie rodzaju męskiego od nijakiego w 6 i 7 przypadku licz. poj. deklinacji przymiotnikowej (na r. m.—*ym, im,* na r. nij.—*em);* zamiast dzisiejszej joty używa jeszcze *i* i *y;* kreskuje samogłoski ścieśnione, nawet *á.*

Kopczyński jest autorem *Elementarza dla szkół parafjalnych narodowych,* wydanego z polecenia Towarzystwa do ksiąg elem. Jest to praca w swoim rodzaju bardzo dobra i postępowa pod względem metody: nauka czytania i pisania zaczyna się w niej i posuwa równocześnie, a oschłe sylabizowanie zarzucono. Składa się z 4 części: 1) Nauki pisania i czytania; 2) Katechizmu; 3) Nauki obyczajowej — skreślonej przez Piramowicza; i 4) Nauki rachunków.

Badania nad językiem polskim po Kopczyńskim posunął dalej Józef **Mroziński,** żołnierz napoleoński, uczestnik wypraw hiszpańskich, ostatecznie jenerał brygady za Królestwa, † 1838 r.

W dziele *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego* (1822) opracował on główne podstawy pisowni, pojętej nierównie głębiej, niż to zrobił Kopczyński; pierwszy wykazał fizjologiczny podział spółgłosek i odróżnił twarde od miękkich; na głosowni dopiero oparł wykład fleksji (umie już odróżnić źródłosłów od końcówek). Wogóle należy powiedzieć, że wprowadził już gramatykę na tory prawdziwie naukowe.

149. Na rozwój języka przez wskazanie drogi do badania wpłynął też w znakomitym stopniu **Samuel Bogumił Linde** (* 1771 w Toruniu—† 1847 w Warszawie) [1]). Szwedz-

[1]) A. Bielowski: «Żywot S. B. L.» (przy wydaniu 2-em Słownika 1854). J. Przyborowski: «S. B. L.» (Tyg. Illustr. 1871).

kiego po ojcu pochodzenia, wychowany był po niemiecku; do studjów nad językiem polskim zabrał się na serjo dopiero wtedy, gdy otrzymał w Lipsku katedrę tego przedmiotu i literatury. Już wtedy powziął myśl ułożenia słownika polszczyzny. Zachęcony do wytrwania w powziętym zamiarze przez Ign. i Stan. Potockich, Kołłątaja, Niemcewicza i Dmochowskiego, prowadził potem badania w Warszawie, następnie przy boku Józ. Maks. Ossolińskiego w Wiedniu; a zetknięcie się tamże z uczonymi słowiańskimi, zwłaszcza z Czechem Dobrowskim, wpłynęło na kierunek jego pracy. Wezwany przez rząd pruski w r. 1803 na rektora świeżo założonego liceum w Warszawie, tam już doprowadził do skutku swe przedsięwzięcie. Za Księstwa był w Izbie Eduk. i prezesem Towarzystwa do ksiąg elem.; za Królestwa — dyrektorem bibljotek i muzeów w kraju. W r. 1815 otrzymał od narodu medal z napisem: «Za Słownik polskiego języka Ziomkowie». Linde był także wytrawnym nauczycielem przedmiotów klasycznych i wybornym przewodnikiem młodzieży.

«Słownik języka polskiego» wyszedł w Warszawie w 6-u wielkich tomach (od r. 1807—1814). Olbrzymie to wydawnictwo wymagało znacznego nakładu pieniężnego; łożyły na nie różne znakomite osoby, między innemi ks. Adam Czartoryski (starszy), cesarz Aleksander I, hr. W. Tyszkiewicz; poparcia zaś w zbieraniu drobniejszych składek, w dostarczaniu potrzebnych do pracy książek i przez pomoc naukową doznawał Linde od całego szeregu poważnych i zasłużonych osób. Samo jednak zebranie materjałów i ich opracowanie naukowe jest wyłączną zasługą Lindego; a kosztowało tyle pracy mozolnej, iż długo wierzyć nie chciano, żeby mogło być dziełem jednego człowieka. «Słownik» zawiera w sobie wszystkie wyrazy polskie, które udało się Lindemu zebrać z książek, ułożone w porządku alfabetycznym; obok każdego wyrazu dodane jest tłómaczenie niemieckie i równoznaczne wyrazy z innych narzeczy słowiańskich; objaśnione jest pochodzenie wyrazów; wreszcie użycie ich w całym szeregu zdań, przytoczonych z różnych

autorów polskich w porządku chronologicznym. Jednem słowem, mamy tu zebrane całe bogactwo mowy polskiej, o ile mógł je zbadać autor. Praca ta zjednała sobie powszechne uznanie uczonych nietylko w Polsce, lecz i w całej Europie; to też znaczna liczba akademji i towarzystw naukowych zaprosiła Lindego do grona swych członków.

Nad teorją literatury, oprócz Stan. Potockiego, pracował jeszcze **Euzebjusz Słowacki** († 1814), profesor w Krzemieńcu i w uniwersytecie Wileńskim, ojciec poety Juljusza.

150. *Nauki matematyczno-przyrodnicze.* Najznakomitszym matematykiem i astronomem w końcu XVIII i na początku XIX wieku, a nadto niezmiernie zasłużonym działaczem na polu oświaty narodowej i głośnym pisarzem był: **Jan Śniadecki** (* 1756 w Żninie koło Gniezna — † 1830 w Jaszunach pod Wilnem) [1].

Kształcił się w szkole Lubrańskich w Poznaniu i w akademji Krakowskiej, gdzie też został profesorem algebry. Wsparty przez Kołłątaja, przebył lat parę za granicą, a po powrocie objął znów katedrę w Szkole Głównej. Po drugiej podróży, poświęconej studjom astronomicznym, urządził w Krakowie obserwatorjum i znów pracował jako profesor akademji aż do r. 1803. Namówiony przez Ad. Czartoryskiego i T. Czackiego, przyjął w r. 1807 katedrę i rektorat w Wilnie, i odtąd nastały, dzięki jego zabiegom i niezmordowanej pracy, najświetniejsze czasy dla nowego zakładu. Jako rektor uniwersytetu i prezes komisji szkolnej na dwie rozległe gubernje: Litewską i Białoruską, Śniadecki miał najwyższą po Czartoryskim władzę w tych stronach i czuwał także nad zakładami średniemi. Podobnież jak Czacki, dbał nietylko o stronę umysłową, lecz także o moralną i obywatelską. Opuściwszy w r. 1815 urząd rektora, pozostał jeszcze przez lat kilka przy obserwatorjum; ostatnie zaś lata życia spędził na wsi w domu swej synowicy, żony historyka Mich. Balińskiego.

[1]) Mich. Baliński: »Pamiętniki o J. S.« (1864–5). — Aleks. Skórski: »J. Ś. wobec współczesnej metafizyki niemieckiej i dzisiejszych dążeń filozoficznych« (1892).

151. Jako pisarz, odznaczył się Śniadecki w zakresie nauk *matematyczno-przyrodniczych, literatury i filozofji*.

a) W matematyce, oprócz mniejszych rozpraw, wsławił się wydaniem paru poważnych *podręczników algebry i trygonometrji*. Wyniki swoich obserwacji *astronomicznych* ogłaszał w wydawnictwach akademji nauk: wiedeńskiej, petersburskiej i berlińskiej. Prace te zjednały mu głośne w Europie imię, skutkiem czego zapraszano go, lecz napróżno, na posady za granicą. Znakomitem w swoim rodzaju dziełem, jednem z najlepszych w literaturze europejskiej, jest jego *Jeografja czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi* (1804 r.). W pracach swoich wykształcił Śniadecki terminologję matematyczną polską.

b) Życiorysy: *O Koperniku, Żywot Poczobuta* i *Żywot literacki Hugona Kołłątaja* należą do najlepszych prac tego rodzaju. W pierwszej z nich po raz pierwszy wykazał Śniadecki w prawdziwem świetle zasługi naszego uczonego; tłómaczono ją przeto na parę języków obcych (francuski, angielski, włoski). Śniadecki był wielkim miłośnikiem języka ojczystego i literatury; w pismach swych przestrzegał starannie poprawności i czystości mowy; pisał—podobnie jak i brat jego Andrzej—wzorowym stylem; to też, nie będąc specjalistą, zabierał głos nawet w teorji tych przedmiotów. Tak, np. w *Listach o języku polskim*, umieszczanych pod pseudonimami w czasopismach: «Dzienniku Wileńskim» i «Pamiętniku Warszawskim», rozprawia o lekkomyślnem tworzeniu i przerabianiu słów polskich, zastanawia się nad przymiotami języka ojczystego i nad sposobami jego wydoskonalenia, wyrzuca Polakom jego zaniedbywanie, polemizuje z innymi uczonymi w sprawie pisowni i t. p. Nie wszystkie uwagi i rady Śniadeckiego, wypowiedziane w tych kwestjach, były trafne i przekonywające; miał on tutaj pewne uprzedzenia i wygłaszał sądy zbyt stanowcze; ale przyznać mu trzeba prawdziwą miłość przedmiotu i najlepsze chęci. Nie pozostały też owe rozprawy bez wpływu, tembardziej że pochodziły od człowieka wistocie zasłużonego. Zato rozprawa *O pismach*

klasycznych i romantycznych (r. 1818), mimo całą powagę autora w świecie naukowym, wywołała surową krytykę, która wykazała płytkość sądu Śniadeckiego w tym przedmiocie. Śniadecki bowiem, zasadzający całą niemal mądrość człowieka na naukach ścisłych, mało miał poczucia w sobie estetycznego; a w poezji przywiązywał większą wagę do wyrobionych już form zewnętrznych, niż do jej istoty, i dlatego był przeciwnikiem nowego kierunku, który się zapowiadał w naszej literaturze.

c) Jako filozof, znany jest Śniadecki z tego, iż występował ostro przeciwko zasadom naukowym najgłośniejszego ówczesnego filozofa w Europie — Kanta (Niemca, profesora uniwersytetu w Królewcu), a zalecał filozofję angielską, jako praktyczniejszą.

Jeszcze wcześniej przed Śniadeckim zasłynął w astronomji **Marcin Odlanicki Poczobut** (1728—1810) [1]), Litwin, Jezuita, wykształcony wyżej za granicą, profesor akademji w Wilnie i założyciel tamże pierwszego wogóle obserwatorjum polskiego. Po przekształceniu akademji został jej rektorem; był nim przez lat osiemnaście i położył na tem stanowisku duże zasługi.

Rozwój *filozofji* ówczesnej, zwłaszcza w Niemczech, zwracał na siebie uwagę i naszych uczonych; nie mieliśmy jednak żadnego wybitniejszego filozofa, któryby się odznaczał większą samodzielnością poglądów. Najważniejszy z nich, znawca i zwolennik filozofji niemieckiej, jest **Józef Kalasanty Szaniawski** († 1843).

152. W dziedzinie *przyrodoznawstwa* pierwszorzędne stanowisko zdobył sobie: **Andrzej Śniadecki** (* 1768 w Żninie — † 1838 w Wilnie) [2]).

Był młodszym bratem Jana, pod którego też okiem kształcił się w Krakowie. Obrawszy sobie zawód lekarski, wyjechał przy poparciu brata za granicę, studjował nauki medyczne i przyrodnicze we Włoszech, w Londynie, Edymburgu i Wiedniu; po pięciu zaś latach studjów został powołany na katedrę chemji i farmacji w Wilnie (1796). W zreformowanym uniwersytecie zatrzymał swą katedrę

---

1) J. Śniadecki: «Żywot uczony i publiczny M. Od. P.» (w «Pismach»).
2) M. Baliński: «Życie Jęd. Ś.» (1840). — Zyg. Kramsztyk: «Teorja jestestw wobec dzisiejszych pojęć» (1874).

i należał ciągle do profesorów, którymi chlubiło się Wilno. Wykładał bowiem z uwzględnieniem najnowszych odkryć i postępów wiedzy, a chemja była wtedy przedmiotem jeszcze młodym i mało też znanym w Polsce; wykłady więc jego, odznaczające się przytem znakomitą wymową, ściągały oprócz młodzieży, szerokie koła wykształconego ogółu. Nadto słynął Śniadecki jako jeden z najzdolniejszych lekarzy praktycznych. Wziętość jego wzrosła jeszcze bardziej, odkąd zaczął ogłaszać drukiem większe i drobniejsze prace naukowe, posiadające obok gruntowności doskonałą formę literacką. Przejęty szlachetnemi uczuciami obywatelskiemi, brał także żywy udział w ogólnym ruchu umysłowym i wspierał poczciwe dążności. Wraz z dwoma uczonymi kolegami: Grodkiem i Jundziłłem, założył czasopismo popularno-naukowe «Dziennik Wileński». Podczas wypadków wojennych w roku 1812 oddawał się z poświęceniem pielęgnowaniu rannych. Kiedy w Wilnie zawiązało się (r. 1816) t. zw. «Towarzystwo Szubrawców», mające na celu poprawę obyczajów przez dowcipną satyrę, Śniadecki zapisał się do tego grona, stanął na jego czele i w organie jego «Wiadomości Brukowe» był bardzo czynnym, a może najdowcipniejszym, współpracownikiem. Po 25-u latach służby otrzymał emeryturę; lecz już w dwa lata później objął obowiązki dyrektora w klinice chorób wewnętrznych. Po zniesieniu uniwersytetu (r. 1832) zatrzymał tęż posadę w nowoutworzonej «Akademji medyczno-chirurgicznej» i pracował na niej prawie do zgonu. Z pod jego ręki wyszedł cały zastęp należycie wykształconych lekarzy, cieszących się powszechnem zaufaniem. Trumnę Śniadeckiego otoczył żal powszechny; liczne tłumy odprowadziły ją na miejsce wiecznego spoczynku do wsi Horodnika; a młodzież usypała pod Wilnem kopiec, nazwany «Jędrzejówką».

153. Ważniejsze prace literackie Andrzeja Śniadeckiego: 1) W dziele p. t. *Początki chemji* (1800 r.) Śniadecki nietylko jasno a gruntownie wyłożył zasady tej młodej jeszcze podówczas nauki, lecz nadto, nie mając prawie po-

przedników, piszących w tym przedmiocie, stworzył język chemiczny polski. Książka ta była długo wybornym a jedynym podręcznikiem do nauki; autor przerabiał ją dwa razy, stosując się do nowych postępów samej chemji. 2) Najznakomitszem dziełem Śniadeckiego jest *Teorja jestestw organicznych,* która go postawiła w rzędzie genjalnych badaczów i wsławiła po całej Europie. Wykłada w niej ogólne warunki życia istot organicznych, znaczenie siły żywotnej i otaczającej przyrody; a na tej podstawie objaśnia wszystkie ważniejsze zjawiska tak w stanie zdrowia, jak i choroby. Życiem w przyrodzie nazywa on ciągłą przemianę form, a w jednostce żyjącej—ciągłą przemianę materji. Wyłożone tu spostrzeżenia i myśli były takie głębokie i trafne, że nauka długo jeszcze do tych zasad nie umiała dodać nic ważnego. Za granicą «Teorja» zyskała powszechne uznanie; najwięksi uczeni obsypywali ją pochwałami; nazwano ją «pierwszą podwaliną naukowego systemu medycyny»; przełożono dwa razy na niemiecki i raz na francuski. 3) Drobniejszych rozpraw naukowych wydał Śniadecki wiele; między niemi zasługuje na uwagę *Rzecz o fizycznem wychowaniu dzieci,* napisana popularnie dla szerszej publiczności, jedna z najlepszych prac w tym rodzaju. 4) Pisma *humorystyczne* Śniadeckiego, zalecające się prawdziwym dowcipem i delikatną satyrą, składają 3 spore tomy; najcelniejszem z nich jest *Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku.*

154. *Przekłady* klasyków-prozaików greckich i rzymskich są w tym okresie równie liczne, jak przekłady poetów; pod obu temi względami wiek Stanisławowski przewyższył okresy poprzedzające. Tym sposobem równoważono też niezawsze korzystny wpływ literatury francuskiej. Wraz z rozbudzoną znajomością wzorowych pisarzy wieku Zygmuntowskiego rozczytywanie się w doskonałych prozaikach starożytnych wpłynęło na znakomity rozwój prozy polskiej. Postęp na tem polu był znaczny.

B. EPOKA ORYGINALNA.

155. Początkiem swym epoka ta sięga pierwszych lat XIX w., gdy w literaturze zagranicznej (zwłaszcza niemieckiej i angielskiej) po krótkotrwałej dobie sentymentalizmu poczęto jawnie zrywać z dotychczasowym pseudoklasycyzmem, krępującym wszelką samodzielność fantazji. Utwory starożytne przeżyły się całkowicie i na wzór ich stworzone pseudoklasyczne nie mogły już zadosyćuczynić wymaganiom ogółu, pragnącego w poezji znaleźć odbicie własnych uczuć w całej ich pełni. U nas pierwszym pisarzem, który wystąpił, acz nieśmiało, przeciw niektórym przepisom, dotychczas obowiązującym autora, był Karpiński, a po nim poeta klasyczny Franciszek Wężyk; w rozprawie swej «O poezji dramatycznej» powstaje on przeciw t. zw. jednościom w utworze scenicznym (czasu i miejsca) i jednocześnie daje za wzór Szekspira, odrzucając dotychczasowe wzory pseudoklasyczne. W tym samym czasie spostrzegamy żywszy ruch umysłowy, który stopniowo potężnieje i uwydatnia się w powstawaniu licznych czasopism w większych miastach kraju i w polemikach, toczonych przez zwolenników oświaty i postępu, przejętych duchem XVIII w. (t. zw. wieku oświeconego), z obskurantami, ludźmi, odrzucającymi wszystko, co tchnęło jakąkolwiek samodzielnością myśli. Literatura w każdym ze swych działów poczyna się podnosić, rozwijać orygi-

nalnie, aż wreszcie staje u szczytu swego rozwoju, przewyższając ilością i jakością dzieł wszystkie dotychczasowe okresy. Najważniejszą przyczyną tego podniesienia się poziomu literatury jest niewątpliwie *rozwój szkolnictwa* w tym czasie, które, jak o tem mówiliśmy obszerniej we właściwem miejscu, rozkwita w prowincjach, przyłączonych do Rosji. Za drugą przyczynę można uważać *stosunki naukowe z Europą*, która w początkach b. s. dąży do podniesienia poziomu nauk i stworzenia piśmiennictwa, a zwłaszcza poezji, w kierunku czysto oryginalnym, swojskim.

POEZJA.

156. Literatura XIX w. w rozwoju swym rozpada się na dwa okresy: I. **romantyczny** albo **Mickiewiczowski** (do roku 1863) i II. czasy najnowsze (**okres pozytywistyczny**). Pierwszy z nich bierze swą nazwę od poezji średniowiecznej, powstałej w zachodniej Europie wśród narodów pochodzenia romanckiego, a stąd nazwanej romantyczną. Nazwę tę nadano nowej poezji XIX w. dlatego, że dopatrywano się w niej, acz całkiem niesłusznie, podobieństwa do utworów poetyckich średniowiecznych, które również, jak i ona, były oryginalnemi i opiewały miłość; wszakże podobieństwo to, z tych dwóch cech wypływające, było faktycznie tylko pozornem; oryginalnemi bowiem być mogą utwory, różniące się zasadniczo od siebie; również i miłość czysto idealna, której hołdowali romantycy XIX w., nie ma nic wspólnego z miłością zmysłową, opiewaną przez poetów (trubadurów) średniowiecznych; pomimo to wogóle przyjęto nazwę okresu romantycznego, który w naszej literaturze ma jeszcze i inną, wziętą od nazwiska Mickiewicza, największego poety tego czasu. W rozwoju poezji romantycznej do r. 1863 możemy zauważyć trzy fazy: pierwszą, trwającą do r. 1831, wypełnia walka romantyzmu z pseudo-klasycyzmem, zakończona

porażką tego ostatniego; jest to faza początkowa, w której ukazują się pierwsze utwory romantyczne z przewagą pierwiastku ludowego. Czas od r. 1831 do 1848 stanowi drugą fazę, mianowicie rozkwit poezji, która, rozwijając się znakomicie poza granicami kraju, czerpie treść dla siebie już nie w utworach fantazji ludu, jak dotychczas, ale w teraźniejszości, stając się temsamem jedynem odbiciem uczuć, pragnień i dążeń ogółu w tym czasie. Opiewając najbliższą przeszłość, wnioskuje o przyszłości i porusza wszelkie kwestje żywotne, żywo obchodzące społeczeństwo. Nakoniec po r. 1848, gdy zamilkli genjusze poezji, następuje trzecia faza, nosząca już na sobie widoczne znamiona chylenia się romantyzmu ku upadkowi. Po arcydziełach wielkich mistrzów słowa i myśli ukazują się utwory wartości podrzędniejszej, pisane przez epigonów romantyzmu, usiłujących naśladować wielkich poprzedników swoich. W utworach tych spotykamy zazwyczaj bohaterów o usposobieniu marzycielskiem, zniechęconych do życia i ludzi, sceny tajemnicze, pełne fantastycznych i obliczonych na wywołanie efektu obrazów, a obok tego widzimy brak plastyki w opisach i jasnego sformułowania i wypowiedzenia myśli.

Pierwszą charakterystyczną cechą okresu romantycznego jest *przewaga uczucia nad rozumem.* Poeci ówcześni poczynają hołdować bezwzględnie sile miłości i zapału, uważając je za największy czynnik w pracy społecznej. Siły te, wedle nich, zdolne są zwyciężyć wszelkie przeszkody, których drogą powolnej, przez rozum wskazanej pracy przełamać nie można. Oprócz tych dwóch sił powyższych romantycy chylili czoło i przed siłą wiary, twierdząc, że tylko przez nią można zrozumieć zagadkę bytu i odczuć potęgę świata duchowego, bo sam rozum bez jej pomocy może tylko pełzać po ziemi. Drugą cechą tego okresu jest *rozwój indywidualizmu* każdego pisarza, co dotychczas było krępowane przez narzucone przepisy; trzecią nakoniec jest *pierwiastek ludowy,* będący niejako tłem, na którem nowa poezja się rozwinęła; wy-

stępuje on wyraźnie w pierwszej fazie rozwoju romantyzmu, zwłaszcza w balladach, gdy żywsze umysły, znudzone dotychczasowym sztywnym i krępującym wszelką samodzielność fantazji pseudoklasycyzmem, poczęły szukać nowych źródeł natchnienia, które znaleziono w poezji ludu, lekceważonej dotychczas bezwzględnie. Wszakże w czasach późniejszych pierwiastek ten znika stopniowo w utworach poetyckich, a natomiast powstaje szereg studjów nad ludem, składających się na stworzenie nowej gałęzi nauk, mianowicie ludoznawstwa. U nas na początku XIX w. niektórzy uczeni (Hugo Kołłątaj i Wawrzyniec Surowiecki) po raz pierwszy oceniają ważność badań etnograficznych i wskazują potrzebę poznania utworów ludowych; po nich wystąpił Adam Czarnocki, jako pierwszy zbieracz i badacz tych utworów, torujący swoim następcom drogę na tem polu. Jednocześnie poeci zachodnio-europejscy (Herder i Bürger w Niemczech i Burns w Anglji) poczynają czerpać treść do swych poezji z utworów ludowych, a śladem ich poszli i poeci polscy. Pierwsze kroki w tym kierunku, acz nieśmiałe jeszcze, stawia Wincenty Reklewski, autor «Pieni wiejskich» (o czem było wyżej), a po nim dopiero występuje głośna postać w chwili narodzin romantyzmu polskiego:

157. **Kazimierz Brodziński** (* 1791 w Królówce w Galicji — † w 1835 w Dreźnie). [1])

W dziecięcych latach utraciwszy matkę, prześladowany następnie przez złą macochę, która nie lubiła pasierbów, chował się z rodzeństwem prawie bez opieki wśród ludu wiejskiego, od którego przejął prostotę uczucia i miłość przyrody. Po ukończeniu gimnazjum w Tarnowie wstąpił do wojska księstwa Warszawskiego i odbył całą kampanję napoleońską, a następnie udał się do Krakowa, gdzie uczęszczał na wykłady uniwersyteckie, poczem osiadł stale w Warszawie i tu z początku urzędował w jednem

[1]) Adam Bełcikowski: «Ze studjów nad literaturą polską» (1886). — Całkowite wydanie dzieł poety staraniem Kraszewskiego wyszło p. t. «Pisma Kazimierza Brodzińskiego» (8 t., 1872—73).

z biur rządowych, a potem otrzymał posadę profesora języka i literatury polskiej najpierw w szkole pijarskiej na Żoliborzu, a następnie w uniwersytecie.[1] Zapadłszy na zdrowiu, odbył dla kuracji podróż do Włoch, a na krótko przed zgonem wyjechał powtórnie za granicę do wód, lecz w Dreźnie śmierć go zaskoczyła.

Najważniejszym utworem poetyckim Brodzińskiego jest sielanka ludowa p. t. *Wiesław;* bohater jej, przybrany syn wieśniaka Stanisława, w podróży do Krakowa poznaje dziewczynę wiejską Halinę i postanawia się z nią ożenić; Stanisław, zrazu niechętny temu, gdyż w myśli przeznaczył mu za żonę córkę swą Bronisławę, wkońcu zgadza się na ten związek i Wiesław łączy się węzłem małżeńskim z Haliną, która, jak się pokazało, była córką Stanisława, zaginioną przed laty podczas napadu nieprzyjaciół na jego rodzinną wioskę i wychowaną przez ubogą wieśniaczkę. Poeta, umiłowawszy wieśniaków, z którymi zżył się w latach dziecięcych i dla których przechował wdzięczność za okazywane niegdyś współczucie, umiał w tym bardzo sympatycznym obrazku miłość tę swą ku nim silnie zaznaczyć, wystawiając ich ze strony tylko dodatniej. Dzięki temu nie mamy tu jeszcze całkowitego wizerunku chłopa (spotykamy go dopiero w literaturze nadobnej najnowszego okresu); a nawet, co ważniejsza, wizerunek ten nie jest zgodny z rzeczywistością, bohaterowie bowiem «Wiesława» przemawiają językiem warstw ukształconych i zachowują nawet pewne formy towarzyskie, o których wieśniak nie ma pojęcia. Skutkiem tego musimy dziś uznać tę sielankę za rzecz wogóle miernej wartości, a jeśli mówimy o niej zazwyczaj obszerniej, to jedynie dlatego, że był to pierwszy utwór romantyczny, który zaznaczył nowy kierunek i zwrócił tem na siebie uwagę ogółu, a także i dlatego, że w nim po raz pierwszy plastyczniej w utworze epickim wystąpił chłop na scenę, jakkolwiek wystawiony w zbyt pochlebnych i niekiedy nieprawdopodobnych barwach.

Oprócz «Wiesława» napisał Brodziński sporo drobnych

wierszy lirycznych, z których zasługuje na uwagę zbiorek pod ogólnym tytułem: *Pieśni rolników;* są to o sielankowym pokroju wiersze, niekiedy tchnące sentymentalizmem, a wogóle nacechowane prostotą i liryzmem autora, idealizującego wieśniaków; następnie: *Epigramaty i fraszki,* pełne głębszych myśli i trafnych uwag, tyczących się człowieka, jego natury i warunków życia. Przytem tłómaczył elegje łacińskie Kochanowskiego, pieśni różnych narodów słowiańskich, a także pieśni litewskié, greckie, wreszcie kilka mniejszego znaczenia utworów dramatycznych obcych poetów. Do prac prozaicznych Brodzińskiego należy zaliczyć: *Kurs literatury polskiej,* wykładanej w uniwersytecie; opracowanie *synonimów polskich* i kilka rozpraw, z których ważniejsze: *O narodowości, Posłanie do braci* i głośna w swoim czasie rozprawa *O klasyczności i romantyczności.*

Brodziński był to cichy, nie szukający rozgłosu pracownik, który przedewszystkiem miał dobro ogółu na celu. W poezjach jego nie widzimy wprawdzie cech genjuszu ani nawet niepospolitego talentu, natomiast spotykamy szczere uczucie swojskie i miłość głęboką przyrody i ludzi. Miłość ta i wypływający z niej wdzięk, nieznany w utworach pseudoklasycznych, stanowi istotną cechę jego poezji, będących pierwszym owocem romantyzmu. Jako tłómacz, Brodziński przysłużył się społeczeństwu tem, że zwrócił jego uwagę na piękność poezji pokrewnych z nami narodów słowiańskich. Wogóle wszakże większe są jego zasługi, jako myśliciela i krytyka, niż poety. Wykładając literaturę w uniwersytecie, ujawnił on wielki zmysł krytyczny, gruntownie i ze znajomością przedmiotu rozpatrując utwory naszych pisarzy i charakteryzując okresy. Ponieważ olśniewającej wymowy nie posiadał, a mówił zazwyczaj spokojnie, cicho, nie siląc się na wyszukane frazesy, przeto miewał zwykle na swych prelekcjach nieliczne grono słuchaczów, znacznie mniejsze, niż np. jego kolega Ludwik Osiński, zachwycający publiczność szumnemi frazesami, śmiałemi zwrotami retorycznemi, które wszakże żadnej

oryginalnej myśli nie zawierały; gdy Osiński pobieżnie traktował literaturę i rozpatrywał ją powierzchownie tylko, Brodziński zagłębiał się w istotę rzeczy, gruntownie oceniał utwory i pierwszy dał trafną ich charakterystykę, wypowiadając wiele poglądów oryginalnych, które dotychczas się utrzymały.

Stanowisko jego, jako szermierza w sprawie nowego kierunku literackiego, jest bardzo umiarkowane. Właśnie w tym czasie, gdy Brodziński został profesorem uniwersytetu (1822), rozpoczęła się między obrońcami dotychczasowego prądu w literaturze a zwolennikami romantyzmu żywsza polemika, wywołana ukazaniem się pierwszego tomu dzieł Mickiewicza i trwająca do 1831 r. Ogniskiem literatury pseudoklasycznej była wówczas Warszawa, gdzie pseudoklasycy z Ludwikiem Osińskim, najzagorzalszym wrogiem nowych dążeń, na czele, wystąpili do walki, w wielkiem oburzeniu rzucając gromy na romantyków, lub walcząc z nimi bronią szyderstwa i uszczypliwej ironji, której nie uniknął i Brodziński, jako należący do szczupłej garstki romantyków, mieszkających w Warszawie. Będąc z natury usposobienia spokojnego i łagodnego, odsunął się zaraz od swych przeciwników i żywszego udziału w tej walce nie brał; wszakże nim się jeszcze ona rozpoczęła, chcąc bliżej oznaczyć cechy nowego kierunku, o którym dotychczas ogół miał bardzo niejasne wyobrażenie, napisał rozprawę «O klasyczności i romantyczności» (1818), gdzie zająwszy zupełnie bezstronne stanowisko, usiłuje oba wrogie sobie żywioły pogodzić i wykazuje z wielkiem umiarkowaniem znaczenie, wady i zalety zarówno pseudoklasycyzmu, jak i romantyzmu (pierwszy porównywa do ubitego i regularnie zasadzonego drzewami gościńca, drugi — do krętej ścieżki, z której wolno zbaczać dla nasycenia się widokami natury). Rzecz ta jest nacechowana zacnemi myślami poety, mającego na celu nietyle zwycięstwo jednego lub drugiego kierunku, ile raczej korzyści i dobro swego społeczeństwa.

Ogniskiem romantyzmu było w tym czasie Wilno, a przed-

stawicielami jego — studenci uniwersytetu, młodzi, pełni siły i zapału poeci, zrywający się do lotu. Odrzucając dotychczasowe suche prawidła, krępujące samodzielność i fantazję, przyklaskiwali oni nowemu prądowi, wzmagającemu się z każdym dniem niemal w Europie zachodniej; ukazujące się tam utwory romantyczne, jak np. ballady Bürgera, budziły wśród młodzieży wileńskiej żywe zajęcie i znajdowały tłómaczów lub naśladowców, między którymi pierwsze miejsce zajmuje jasna postać **Tomasza Zana**, autora w czasach studenckich tryoletów i ballad, potem różnych dzieł naukowych z dziedziny przyrodoznawstwa. Z grona tejże młodzieży wyszedł poeta, który potęgą swego genjuszu szalę zwycięstwa przechylił ostatecznie na stronę romantyzmu; był nim

158. **Adam Mickiewicz** (* 24 grudnia 1798 w Zaosiu? — † 26 listopada 1855 w Konstantynopolu) [1].

Dziecinne lata spędził przeważnie w rodzinnej wiosce, położonej w pobliżu Nowogródka, a należącej częściowo do jego ojca Mikołaja, adwokata przy sądach nowogródzkich; potem mieszkał w Nowogródku, gdzie uczęszczał do 6-cio klasowej szkoły ks. Dominikanów; po ukończeniu jej udał się do uniwersytetu w Wilnie i tam najpierw zapisał się na wydział matematyczno-fizyczny, ale wkrótce przeniósł się na literacki, gdzie słuchał wykładów znakomitych wówczas profesorów (jak Grodek, Borowski, Lelewel i t. d.). Ukończywszy po czterech latach studja uniwersyteckie ze stopniem kandydata filozofji, jako stypendysta, kształcący się na koszt uniwersytetu, musiał pewną liczbę lat odsługiwać w zawodzie pedagogicznym, przyjął więc daną mu posadę nauczyciela łaciny, wymowy i prawa w szkole powiatowej w Kownie; jednakże po upływie czterech lat, skutkiem należenia do związku «Filomatów», utworzonego przez studentów wileńskich jeszcze podczas pobytu poety w Wil-

[1]) Piotr Chmielowski: «Adam Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki» (1886, 2 t.). — Władysław Mickiewicz: «Żywot Adama Mickiewicza» (1890—95, 4 t.). — Józef Kallenbach: «Adam Mickiewicz» (1897, 2 t.). — Najkompletniejsze wydanie wszystkich dzieł Mickiewicza p. t. «Dzieła Adama Mickiewicza» (1880—85, 11 t.). Prócz tego: «Poezje Adama Mickiewicza» z przedmową Piotra Chmielowskiego (1897, 4 t., wydanie 2-gie).

nie, musiał opuścić strony rodzinne i udał się najpierw do Petersburga, a następnie do Odesy, by tam objąć posadę profesora w liceum Richelieu'go. Atoli wkrótce po przyjeździe tam otrzymał rozkaz opuszczenia tego miasta; skorzystał tylko z okazji, by zwiedzić Krym, poczem wyjechał do Moskwy, gdzie znalazł zajęcie biurowe w kancelarji generał-gubernatora. Po dwóch z górą latach pobytu w tem mieście udał się do Petersburga, skąd po roku wyjechał morzem za granicę (1829 r.). Najpierw przez Niemcy i Szwajcarję przybył na dłuższy pobyt do Rzymu, skąd w r. 1831 wyruszył, zboczywszy na Paryż, do ks. Poznańskiego, a stamtąd po chwilowym pobycie w Dreźnie wyjechał do Paryża. Zamieszkawszy tam stale, ożenił się z Celiną Szymanowską, córką głośnej w owym czasie pianistki, znajomej poety jeszcze podczas pobytu jego w Moskwie i Petersburgu, a po kilku latach ciężkiej walki o byt materjalny otrzymał posadę profesora literatury łacińskiej w akademji i gimnazjum w Lozannie; ale już po roku wrócił do Paryża, dokąd powołano go na nowoutworzoną katedrę literatur słowiańskich w kolegjum francuskiem. Tam wszakże miewał prelekcje niecałe cztery lata. Przyczyną tak rychłego ustąpienia Mickiewicza było przejęcie się jego w tym czasie mistyczno-marzycielskiemi ideami Andrzeja Towiańskiego, szlachcica litewskiego, który, przybywszy do Paryża, wystąpił w gronie rodaków jako posłaniec boży, zwiastujący nową epokę w dziejach chrześcijaństwa i bliską chwilę nowego ukształtowania się stosunków społecznych. Zdaniem jego każdy człowiek, by tę chwilę przyśpieszyć, powinien udoskonalać się duchowo za pomocą ćwiczeń pobożnych. Idee Towiańskiego, nie zawsze zgodne z nauką katolicką, znalazły w umyśle Mickiewicza grunt zupełnie przygotowany dla siebie tembardziej, że poeta jeszcze pod koniec swego pobytu w Rzymie z człowieka obojętnego na stronę zewnętrzną religji stał się głęboko religijnym i jednocześnie począł ujawniać usposobienie do mistycyzmu, które z biegiem czasu znacznie się spotęgowało. Zostawszy gorliwym Towiańczykiem,

począł z katedry w kolegjum głosić nowe idee, uważając sobie za najświętszy obowiązek jednanie im jak największej liczby zwolenników; aż wkońcu ówczesny rząd francuski zmuszony był zawiesić go w sprawowaniu obowiązków profesora tembardziej, że Mickiewicz publicznie składał hołd pamięci Napoleona I, którego towiańczycy uważali za wybrańca bożego, zesłanego do spełnienia wielkiej misji dziejowej. Usunąwszy się z kolegjum, rozpoczął żywą propagandę polityczną na tle towianizmu, tworzył np. legjony nowe we Włoszech, redagował założone przez siebie czasopismo polityczne w języku francuskim p. t. «Trybuna ludów» i t. d. Wzamian za katedrę w kolegjum otrzymał później już posadę bibljotekarza przy bibljotece arsenału, a w kilka lat potem, podczas wojny krymskiej, w pół roku po śmierci żony (która przez pewien czas była chorą umysłowo), wysłany został przez rząd francuski na półwysep Bałkański, gdzie wkrótce po przybyciu swem do Konstantynopola umarł na cholerę. Zabalsamowane ciało poety przywieziono do Paryża i pochowano na cmentarzu Montmorency, skąd po trzydziestu latach (w 1890 r.) sprowadzono je do Krakowa i złożono na Wawelu.

159. Wszystkie utwory poetyckie Mickiewicza można podzielić na trzy działy: 1) *Utwory drobne* (przeważnie liryczne), 2) *utwory epickie* i 3) jeden *dramat liryczny*.

Pierwszy dział wypełniają następujące prace:

a) *Ballady*, których mamy 16; są one, jak wogóle utwory tego rodzaju, osnute na tle podań ludowych, a więc noszą na sobie najwybitniejszą ich cechę, a mianowicie cudowność. Zazwyczaj spotykamy w nich opowiadanie o duszach, ukazujących się ludziom bądź w postaci ducha, bądź zaklętych w nimfy wodne. Przeważna większość tych utworów stanowi debiut Mickiewicza na polu poezji; pisywał on je pod wpływem stosunku swego do Maryli Wereszczakówny, w której się kochał, będąc jeszcze studentem, a która następnie oddała swą rękę obywatelowi litewskiemu, Wawrzyńcowi Putkamerowi; stąd niektóre z nich są właśnie odbiciem tego stosunku i mogą poniekąd służyć

za charakterystykę usposobienia poety w pierwszych chwilach jego pobytu w Kownie (jak np. ballada «Świteź», «To lubię», «Kurhanek Maryli», «Dudarz»). Nie wszystkie atoli ballady Mickiewicza noszą na sobie cechę cudowności; mamy kilka («Powrót taty», «Renegat», «Czaty» i «Trzech Budrysów») takich, których treść nic wspólnego z podaniem ludu nie ma. Jedyną balladą, w tonie żartobliwym napisaną, a uwydatniającą pierwiastek satyryczny, jest «Pani Twardowska», osnuta na tle znanej baśni o Twardowskim. Zasługuje także na większą uwagę ballada «Romantyczność», gdzie poeta, wystawiając dziewczynę obłąkaną i mającą widzenia, przeciwstawia rozumowi trzeźwemu wiarę i uczucie, przyznając im wyższość bezwzględną, a obok tego potępiając powszechne wśród pseudoklasyków hołdowanie sile rozumu. Wypowiedziane przez poetę w tej balladzie zdanie: «Czucie i wiara silniej mówi do mnie, niż mędrca szkiełko i oko» zawiera w sobie jedno z charakterystyczniejszych haseł romantyzmu tego czasu.

b) *Sonety,* które rozpadają się na dwa działy: «Sonety erotyczne» i «krymskie». Pierwsze z nich możemy podzielić na dwie grupy, a mianowicie: sonety, napisane w Kownie i Wilnie, a odźwierciedlające uczucie poety ku Maryli, którą w chwili uspokojenia się wewnętrznego i rezygnacji opiewa pod imieniem Laury (na wzór włoskiego poety Petrarki), i sonety, powstałe w Odesie, a uwydatniające w sposób dość plastyczny bardziej poziome wrażenia, wywołane krótką znajomością Mickiewicza tamże z panią Karoliną Sobańską. Obie te grupy sonetów erotycznych mają wartość, jako przyczynek do charakterystyki nastroju ducha poety w pewnych chwilach życia. O wiele wyżej wszakże od poprzednich stoją pod względem i myśli, i słowa «Sonety krymskie», owoc podróży Mickiewicza po Krymie. W nich poeta, zachwycony pięknością przyrody tego półwyspu, z jednej strony opisuje spotykane krajobrazy, a z drugiej uwydatnia własne uczucia, których doznawał na widok tej przyrody lub wobec pamiątek, pozostałych po tatarach. Są to tedy utwory właściwie liro-epiczne,

w których widzimy artystyczne połączenie opisów natury z uczuciami poety, przejętego do głębi jej pięknością. Zazwyczaj w tych sonetach (których mamy 19) poeta w pierwszych ośmiu wierszach kreśli obraz przyrody, jak go widzi przed sobą w danej chwili, a w sześciu następnych wyciąga stąd jakąś myśl filozoficzną, albo porównywa ów obraz do pewnych zjawisk lub stanu ducha własnego (takim jest np. sonet I, II, III, VIII, XVIII). Obok tego zaleca je piękny styl wschodni, a więc pełen jaskrawości i fantazji, uwydatnionej w użyciu licznych figur retorycznych, a zwłaszcza hyperbol (np. sonet V).

c) *Wiersze różne.* Są to drobne utwory liryczne przeważnie, pisane w rozmaitych czasach i okolicznościach życia poety, a stąd mające różnorodne cechy. Niektóre z nich ważne są z tego względu, że charakteryzują albo nastrój duchowy swego twórcy w pewnej chwili życia, albo wogóle jego poglądy i uczucia. Do najważniejszych pod tym względem, a zarazem do najpiękniejszych liryków należą: «Oda do młodości» i «Farys». W pierwszym z nich poeta składa hołd młodości, która jest zdolną wytworzyć dwa czynniki, konieczne dla dopięcia celu w życiu: miłość i zapał; miłość tworzy jedność, a jedność — siłę, co w połączeniu z siłą zapału wszelkie przeszkody zwycięża. Przytem Mickiewicz, potępiając samolubstwo, zwraca się do młodzieży i zachęca ją do pracy dla dobra ludzkości i do łamania wszelkich przeciwieństw, twierdząc także, że młodość siłą swego zapału przezwycięży to, «czego rozum nie złamie». Tę samą myśl rozwinął jeszcze raz w wierszu p. t. «Farys», gdzie we wspaniałym obrazie poetyckim przedstawia nam jeźdźca arabskiego, przebywającego pustynię pomimo różnych niebezpieczeństw, których chłodny rozsądek każe unikać. Wszystkie napotykane po drodze przeszkody arab zwycięża siłą zapału, rozkoszując się następnie bezgraniczną swobodą. Utwór ten może być rozważany, jako alegorja, w której farys wyobraża człowieka o wznioślejszych myślach i gorętszem uczuciu; głazy, spotykane przez niego na pustyni — to ludzie poziomi, samo-

lubni; sęp — uosobienie człowieka złego; obłok — prawdopodobnie marzyciel niezdolny do czynu; huragan — wszelka namiętność lub wogóle przeszkoda zewnętrzna, z którą potrzeba ciężką staczać walkę; wreszcie szkielety zasypanej karawany są jakby uosobieniem tych ludzi, którzy już polegli w walce z życiem. Tę przewagę uczucia i zapału nad rozsądkiem ujawnia poeta i w «Pieśni filaretów», gdzie każe mierzyć «siłę na zamiary, nie zamiar podług sił». Mickiewicz, przyznając taką siłę uczuciu, jednocześnie wyżej ponad rozum kładzie także i wiarę, co widzimy w wierszu p. t. «Rozum i wiara», gdzie mówi, że sam rozum bez wiary będzie niewidomy, a także w wierszu «Mędrcy», w których duchu, wedle poety, Bóg umarł. Do wierszy, uwydatniających uczucie miłości ku niektórym postaciom niewieścim, należą np. «Do M.», «Do Marji P.» «Do...» (na Alpach w Splugen), w których poeta zwraca się do Maryli Wereszczakówny; następnie kilka wierszy napisanych pod wpływem znajomości z panią Sobańską (np. «Do D. D.», «Rozmowa», «Sen»), wreszcie dwa utwory («Do mego cicerone» i naśladowanie z Getego «Wezwanie do Neapolu»), napisane do panny Henryki Ankwiczówny, w której Mickiewicz krótko się kochał, bawiąc w Rzymie. Godne są również uwagi piękne wiersze: «Do matki», «Nocleg». Do tegoż działu wierszy drobnych należy zaliczyć trzy dydaktyczne utwory, noszące na sobie cechy klasycyzmu: «Do Joachima Lelewela», «Warcaby» i «Do d-ra Siemaszki», a także «Zima miejska», również klasyczny, pierwszy wierszowany utwór Mickiewicza; dalej idą powiastki i bajki, wreszcie jeden z najwcześniejszych utworów młodzieńczych poety, powiastka «Żywila», pisana prozą.

160. Do utworów epickich Mickiewicza należą:

a) *Grażyna,* pierwszy większego znaczenia poemat, świadczący chlubnie o zdolnościach epickich młodego naówczas poety. Główne rysy wypadków, na których tle osnuty ten utwór, wzięte są z historji, a mianowicie kłótnie między książętami Litwy w XIV w., wzywanie pomocy Krzyżaków, a obok nienawiść wspólna dwóch sąsiednich naro-

dowości; szczegóły zaś poematu są już stworzone w fantazji poety, który wyprowadza na scenę trzy główne postaci: księcia nowogródzkiego Litawora, zamierzającego dla zemsty nad księciem Witoldem połączyć się z Krzyżakami; starego sługę Rymwida, usiłującego powstrzymać swego pana od tego kroku, i żonę Litawora, Grażynę, która, nie mogąc wpłynąć na męża, by zaniechał zamiaru połączenia się z wrogiem Litwy, potajemnie daje odprawę przybyłym posłom krzyżackim, a następnie, gdy obrażeni o to Niemcy wyruszyli z wojskiem przeciw Litaworowi, staje na czele żołnierzy męża, korzystając z jego snu twardego, i rozpoczyna walkę z nieprzyjaciółmi, w której ginie. Za wadę utworu należy poczytać brak zaznaczenia różnic charakteru osób w ich rozmowach, których ton jest jednakowy, mianowicie pełen powagi i zaokrąglenia, co przypomina przemowy bohaterów w utworach klasycznych, których wpływowi Mickiewicz w początkach swego zawodu pisarskiego nie mógł nie ulegać częściowo; zwłaszcza w «Grażynie» da się zauważyć wpływ «Jerozolimy wyzwolonej» Tassa. W samym przebiegu akcji także możemy spostrzedz pewne usterki, grzeszące przeciw prawdopodobieństwu, jak np. trzymanie posłów krzyżackich na dziedzińcu zamkowym i objęcie przez Grażynę dowództwa nad wojskiem, które sądzi, że ma przed sobą księcia. Zarzucają także poecie nieprawdopodobieństwo w odmalowaniu w osobie Grażyny kobiety litewskiej, która w owych czasach pogańskich nie mogła brać udziału w sprawach publicznych i nie miała nigdy żadnego wpływu na nie lub na męża. Wszakże zarzut ten musi upaść, skoro zważymy, że Mickiewiczowi szło tu nie o wierne odźwierciedlenie życia domowego Litwinów, ale o stworzenie typu kobiety-bohaterki, umiejącej poświęcić siebie dla sprawy ogółu. Pomimo to wszystko «Grażyna» jest jednym z piękniejszych poematów w naszej literaturze ze względu na wzniosłą ideę swoją, na piękność całego obrazu, a także i scen pojedyńczych, kreślonych językiem jędrnym i pełnym obrazowości.

b) *Konrad Wallenrod,* poemat, osnuty także na tle stosunków Litwy pogańskiej do Krzyżaków. Główny bohater, mistrz Zakonu, wystawiony tu wbrew prawdzie historycznej, jako Litwin z pochodzenia, który w dziecięctwie był wzięty do niewoli krzyżackiej, skąd po kilkunastu latach wrócił do ojczyzny i został zięciem księcia Kiejstuta. Widząc rozpaczliwe położenie Litwy, zagrożonej ze strony Krzyżaków, powziął zamiar zadać im cios, któryby na długie lata osłabił ich potęgę. W tym celu udaje się do Niemiec, gdzie zostaje giermkiem hrabiego Wallenroda, wyjeżdża z nim do Palestyny i tam, jak się zdaje, zabija swego pana, poczem wraca pod jego nazwiskiem, walczy z Maurami w Hiszpanji, a zyskawszy rozgłos znakomitego rycerza, wstępuje do zakonu krzyżackiego i następnie zostaje jego mistrzem. Na tem stanowisku ma już możność dopięcia swego celu; jakoż zbiera kwiat rycerstwa niemieckiego i wypowiada wojnę Litwinom, którą tak kieruje umyślnie, że wszystkie siły krzyżackie zostają zniszczone i Zakon ponosi stanowczą klęskę. Poemat ten w chwili ukazania się w druku (gdy Mickiewicz mieszkał w Petersburgu) wywarł ogromny wpływ na ogół i wzbudził wielki zachwyt dzięki swojej idei, uosobionej w głównym bohaterze, poświęcającym szczęście osobiste dla sprawy społecznej, a także dzięki prześlicznym, pełnym siły i głębokiego liryzmu scenom pojedyńczym, skutkiem czego nie zwracano uwagi na pewne usterki w wykonaniu, które krytyka dzisiejsza w nim upatruje. Tyczą się one przeważnie osoby samego Wallenroda, a polegają na rażącej sprzeczności w odtworzeniu jego strony duchowej. Jeżeli bowiem Konrad dopiął tak trudnego celu, jakim jest osiągnięcie najwyższej władzy i zadanie ciężkiego ciosu Zakonowi, musi być człowiekiem niepospolitej energji i umysłu, tymczasem w utworze widzimy go jako człowieka słabej woli, bo zostającego pod wpływem swojego powiernika Halbana, który musi nieustannie podsycać w nim słabnącą energję. Jeśli tedy weźmiemy go takim, jakim jest odmalowany w poemacie, musimy przyjść do wniosku, że nie może on

spełnić tego czynu, wymagającego samodzielności, energji i siły duchowej; stąd właśnie raczej Halban staje przed nami, jako główna sprężyna akcji, a Konrad jest tylko powolnem narzędziem w jego ręku. Drugie nieprawdopodobieństwo uwydatnia się w stosunku Wallenroda do żony swej Aldony, którą opuścił przed laty dla dopięcia zamiaru, powziętego pod wpływem innego, stokroć wyższego uczucia miłości, niż miłość ku żonie; tymczasem w chwili, gdy Konrad został już mistrzem i jest blizkim urzeczywistnienia celu, dla którego wszystko poświęcił i który go zwłaszcza w tym czasie powinien całkowicie pochłonąć, prowadzi miłosne rozmowy z żoną, odznaczające się wprawdzie wielką siłą uczucia i urokiem niebywałej dotychczas piękności poetyckiej, ale stosowne tylko w ustach młodzieńców, zaś rażące u ludzi, jak on, starzejących się i mających w tej chwili przed sobą wielki cel społeczny. Oprócz tego można zarzucić autorowi kilka mniejszej wagi usterków, jak np. zamała ostrożność Konrada wobec Krzyżaków, przed którymi na uczcie zbyt wyraźnie uwydatnia swoje zamiary, lub niepoznanie przez zakonników przebranego za piewcę Halbana. Te wszakże wady w wykonaniu nie niszczą bynajmniej wielkich zalet poetyckich tego poematu, jak np. piękność i wielka poezja słowa, obrazowość, a także wiele myśli głębokich i gorące uczucie obywatelskie, które nigdy do tego czasu nie było wyrażone z taką siłą olbrzymią. «Konrad Wallenrod» może być uważany za utwór raczej liro-epiczny ze względu na mnogie w nim ustępy czysto liryczne, jak np. rozmowy Konrada z żoną.

161. c) *Pan Tadeusz,* najcelniejszy utwór epicki w naszej literaturze i ostatni w szeregu dzieł poetyckich Mickiewicza, napisany w r. 1833, gdy umysł poety spotężniał, doszedł do zupełnej równowagi i umiał zapanować nad osobistemi uczuciami jego i namiętnościami. Stąd poemat ten nie jest dziełem czysto romantycznem, w którem zazwyczaj przeważa wybujała fantazja, wytwarzająca obrazy idealne, niezgodne z rzeczywistością, i siląca się na stwo-

rzenie scen niezwykłych. «Pan Tadeusz» jest utworem, odtwarzającym świat rzeczywisty i malującym ludzi bez przesady, takimi, jakimi są, z ich zaletami i wadami. W naturze talentu poety leżała zdolność przedmiotowego i plastycznego malowania świata zewnętrznego ze spokojem epika; za dowód tego mogą służyć niektóre drobne wiersze wcześniej napisane, jak np. pierwszy jego utwór wierszowany w stylu klasycznym p. t. «Zima miejska», następnie wiersz «Do Lelewela», «Warcaby», a także niedokończone opowiadanie «Pan baron», w którem uwydatnił poeta wielką plastykę w kreśleniu szczegółów. Najwyżej jednak pod tym względem, jak i pod wielu innemi, wzniósł się w «Panu Tadeuszu», w którym dał nam doskonały wizerunek życia szlacheckiego na początku b. stul. Osią, około której obraca się cała akcja utworu, jest spór graniczny między dwiema rodzinami: Horeszków i Sopliców. Wynikł on z następującego powodu: szlachcic Jacek Soplica, wielki rębacz i kłótnik, zakochał się w Ewie, córce magnata, stolnika Horeszki, który, jakkolwiek niejednokrotnie przyjmował go u siebie i nazywał swym przyjacielem dla osobistych widoków, ponieważ Jacek miał wielki wpływ na szlachtę okoliczną, potrzebną zawsze magnatowi podczas sejmików, jednakże dał mu do zrozumienia, że córki za prostego szlachcica nigdy za mąż nie wyda. Jacek, człowiek dumny, o naturze gwałtownej i niesłychanie wrażliwej, wprawdzie ożenił się później z pierwszą, jaką napotkał, dziewczyną, która niebawem zmarła, pozostawiwszy syna Tadeusza, ale ani Ewy nie mógł zapomnieć, ani magnatowi przebaczyć wyrządzonej krzywdy. Pewnego razu, gdy stolnik, jako stronnik konstytucji Trzeciego maja, był oblegany przez nieprzyjaciół, których już zwycięsko odpierał, Jacek, przypatrujący się przebiegowi walki, pod wpływem rozbudzonego uczucia nienawiści i zemsty, porwał karabin od żołnierza i zabił Horeszkę. Uważany skutkiem tego za stronnika targowiczan, otrzymał skonfiskowane dobra stolnika, które później przeszły do młodszego brata Jacka, sędziego, gdy zabójca, dręczony wy-

rzutami sumienia, wyemigrował za granicę; tam brał udział przez długi czas w licznych walkach, a wkońcu wstąpił do zakonu i, jako Bernardyn Robak, znowu się zjawił na Litwie. Spadkobiercy Horeszków wytoczyli sędziemu proces, domagając się zwrotu majątku, a opowiadanie w poemacie poczyna się właśnie w chwili, gdy sąsiedzi z podkomorzym na czele przybywają do sędziego w celu polubownego załatwienia sprawy, co wszakże im się nie udaje: przy wieczerzy spór niespodziewanie zaostrzył się jeszcze bardziej; a stary sługa Horeszków, Gerwazy, na czele szlachty zaściankowej czyni zajazd na Soplicę, zakończony obfitą ucztą, a następnie powiązaniem śpiących przez przybyły oddział żołnierzy. Niespodziewanie sprowadzona przez księdza Robaka szlachta wyswabadza z więzów braci i razem z nimi rozpoczyna bitwę z żołnierzami, którą wygrywa wprawdzie, ale natychmiast przed odpowiedzialnością musi uciekać za Niemen, skąd następnie wraca razem z wojskami Napoleona. Utwór kończy się ucztą, wydaną na cześć wodzów, i zaręczynami Tadeusza, syna Jacka, z Zosią, córką Ewy, wydanej za kasztelana i zmarłej gdzieś daleko. Tem małżeństwem i ów spór długoletni się kończy, jak to niejednokrotnie w stosunkach szlacheckich się zdarzało.

Głównym bohaterem w tym poemacie jest właściwie nie jednostka, lecz wszystka szlachta, której dokładną charakterystykę daje nam poeta; zaś z osób, biorących czynny udział w akcji, najważniejszą jest ksiądz Robak, on bowiem nietylko, jako Jacek Soplica, staje się przyczyną pośrednią późniejszego procesu, głównej osi opowiadania, ale i w samej akcji poematu bierze niezmiernie czynny udział, uosabiając interesy krajowe, którym wiernie służy. Jak on oddziaływał na ogół szlachty i jakiej trzymał się taktyki w wypowiadaniu swych myśli, doskonałą mamy próbkę w pierwszej połowie księgi IV (Dyplomatyka i łowy). Jednak oddanie się całkowite sprawom ogółu nie mogło w nim zupełnie zagłuszyć wyrzutów sumienia skutkiem zabójstwa Horeszki, to też podczas bitwy chętnie własną pierś nadstawia, by zasłonić ostatniego potomka Horeszków, hra-

biego, przed strzałem, i sam otrzymuje ranę śmiertelną. Ksiądz Robak jest niewątpliwie najpiękniejszą postacią w «Panu Tadeuszu», skreśloną, jak zresztą wszystkie występujące tam figury, bez żadnej przesady i idealizowania.

Wielce oryginalnym jest hrabia, ostatni męski potomek Horeszków po kądzieli, typ arystokraty rozpróżniaczonego, rozmiłowanego w cudzoziemczyźnie, zwłaszcza w modzie angielskiej, przytem dziwaka-marzyciela. Zresztą jest to człowiek zacny, niepozbawiony szlachetniejszych uczuć względem swego społeczeństwa, czego dowodem może być wystawienie w stosownej chwili własnym kosztem pułku żołnierzy. Hrabia, jako marzyciel, jest całkiem różny od całego zastępu marzycieli z pierwszej połowy XIX wieku, wystawionych w licznych utworach owoczesnych; marzycielstwo jego nie jest niebezpieczną chorobą, wywołującą koniec tragiczny; poeta wystawił je w oświetleniu komicznem, jako dziwactwo, nie pociągające za sobą skutków groźniejszych, a tylko w najgorszym razie narażające bohatera na śmieszność.

Sędzia Soplica jest zwykłym wizerunkiem uczciwego i rozsądnego obywatela, który kocha swe społeczeństwo, przestrzega pilnie starych obyczajów narodowych, jest dobry dla ubogiej szlachty zaściankowej, ludzki i wyrozumiały dla chłopów, ale obok tego posiada i pewne wady, z których najwidoczniej występuje duma szlachecka, dzięki której nie chce pierwszy wyciągnąć ręki do zgody z hrabią.

Również postacią zwykłą, nie odznaczającą się żadnemi oryginalniejszemi cechami, jest Tadeusz, syn Jacka, wychowany przez stryja, sędziego; nie gra on żadnej wybitniejszej roli w utworze, gdzie jest raczej osobą bierną, posłuszną woli starszych, i wyobraża ogół poczciwszej młodzieży w owych czasach, gdy władzy ojców lub opiekunów nawet dorośli młodzieńcy ulegali całkowicie.

Natomiast wielce charakterystycznemi typami są dwaj niezmiernie sympatyczni starcy: Gerwazy i Protazy. Usposobienia tych ludzi są całkiem różne: pierwszy z nich, stary

sługa Horeszków, człek energiczny, odważny, zawadjaka skory do szabli, we wszelkich zajazdach i awanturach zajmujący naczelne miejsce. Protazy, sługa Sopliców, były woźny trybunału, jest znów typem dawnego palestranta, pieniacza, lubiącego wyszukiwać rozmaite kruczki prawne i posługiwać się niemi, byleby tylko pozornie prawu stało się zadość; przytem jest to tchórz, który wszakże umie doskonale podstępem uniknąć niebezpieczeństwa i wywieść w pole swych przeciwników. Obok tych różnic mają ci ludzie i wspólne cechy, jak np. wielkie przywiązanie do swych panów, których są wiernemi sługami, lub rozmiłowanie się w przeszłości własnej.

Oprócz tych ważnych figur przesuwa się przed nami cały szereg drugorzędnych, jak np. wojski Hreczecha, rezydent sędziego, zapaleni myśliwi: rejent i asesor, żyd Jankiel, podkomorzy, wreszcie cały tłum szlachty, nad którą góruje rozsądkiem i rozwagą Maciej Dobrzyński. Z postaci kobiecych dwie tylko czynnie występują w akcji: Zosia, córka Ewy Horeszkówny, i Telimena, krewna sędziego. Pierwsza jest typem wiejskiej dziewczyny o zacnem kochającem sercu, ale bez wykształcenia, a nawet staranniejszej ogłady towarzyskiej, istota bierna, ślepo uległa woli opiekunów. Telimena — to uosobienie miłości zalotnej, kobieta, nawykła do życia w wielkich miastach, o wyobrażeniach bardziej kosmopolitycznych; umie prowadzić dowcipną rozmowę w salonie, ale nie posiada prawdziwego wykształcenia i głębszych uczuć podnioślejszej natury; mimo to, jako kobieta wogóle, ma serce poczciwe i szczerze się interesuje najbliższymi krewnymi.

«Pan Tadeusz» zasługuje właściwie na nazwę epopei, a to dla świetnej charakterystyki ogółu szlachty w pierwszej ćwierci b. st. Najważniejszą dla nas w tym względzie jest księga VII (Rada), w której poeta odmalował niby sejmik polski w minjaturze, gdzie występują różne żywioły, zwykle burzliwe, namiętne i stronne. Szlachta, zebrana, by radzić o sprawach publicznych, zamiast słuchać głosu rozsądku i rozumować spokojnie, daje folgę swym

namiętnościom, pod ich wpływem tworzy projekty, odpowiadające jej usposobieniu, bez względu na to, czy one są pożyteczne, czy też zgubne dla sprawy ogólnej, a wkońcu najniespodziewaniej ulega bezsensowym, ale w tonie stanowczym i śmiało wygłoszonym wywodom Gerwazego i, zapomniawszy o celu swych narad, wyrusza przeciw sędziemu. Jako przeciwstawienie do krewkiej, nie rozumującej szlachty, wyprowadza tu poeta na scenę Buchmana, Niemca spolonizowanego, którego rozwlekła, nacechowana przesadną systematycznością germańską przemowa ostatecznie niecierpliwi słuchaczów, ulegających wrażeniu chwili i bynajmniej nie lubujących się w długich i filozoficznych wywodach. W powyższej księdze występują tedy przeważnie wady szlachty: brak rozwagi, powodowanie się głosem indywidualnych uczuć i namiętności, nie zaś rozsądku, ze szkodą dla sprawy ogólnej, wreszcie niepohamowana krewkość, prowadząca do kłótni i bójek. Obok tego mamy w całym utworze tu i ówdzie uwydatnione jasne strony charakteru szlacheckiego: poczucie godności osobistej, skłonność do wielkich ofiar dla celów społecznych, miłość ziemi, łączność i pomoc wspólną w chwili niebezpieczeństwa, wreszcie prostotę obyczajów i gościnność. Prócz tego cały tok opowiadania składa się na wytworzenie doskonałego obrazu życia, stosunków i obyczajów szlachty na początku b. st., która, jak wiadomo, skupiała w sobie wszystkie czynniki życia narodowego i była jedyną przedstawicielką narodu; dlatego też możemy śmiało «Pana Tadeusza» nazwać epopeją (jedyną w literaturze polskiej), chociaż mieszczanie i lud nie są w nim reprezentowani.

Do zalet artystycznych utworu należy zaliczyć prostotę stylu, zbliżoną do mowy potocznej, a jaśniejącą trafnemi porównaniami i przenośniami, i plastykę, na jaką nie zdobył się nikt z poetów po Mickiewiczu; widzimy ją bądź w kreśleniu czynności ludzi, bądź w przepysznych opisach przyrody, jej zjawisk, różnych pór dnia, przedmiotów i t. d. Sam tok opowiadania jest obrazowy, spokojny i przedmiotowy, jak tego wymaga epika, zrzadka

tylko, jakby dla urozmaicenia, przerywany (zazwyczaj na początku rozdziałów) ustępami lirycznemi, z których najpiękniejszą jest niewątpliwie apostrofa na początku księgi XI.

162. Trzeci dział utworów Mickiewicza stanowi dramat liryczny p. t. *Dziady* [1]; składa się on z czterech części, z których każda stanowi co do treści osobną całość; pozornie tedy może się zdawać, iż między niemi żadna spójnia nie istnieje, tembardziej, że poeta pisał je i ogłaszał nie w porządku liczbowym; najpierw bowiem, będąc nauczycielem w Kownie, wydał część II i IV [2], o wiele później, bo w roku 1832, w Paryżu ogłosił drukiem część III, w której opisane wypadki zaszły już po ogłoszeniu dwóch poprzednich części; nakoniec część I w urywkach tylko pozostała w papierach poety i ukazała się w druku dopiero po jego śmierci. Chcąc tedy wykazać istniejącą niewątpliwie między temi częściami łączność, musimy zmienić nieco ich porządek, t. j. ugrupować w ten sposób, by najpierw szła część II, następnie I, za nią IV, a nakoniec III.

Część II najbardziej odpowiada tytułowi utworu, bowiem za tło swoje ma praktykowany dawniej na Litwie, a przechowany z czasów pogańskich obrządek podczas uroczystości Dziadów (t. j. święta umarłych, odpowiadającego Zaduszkom). Na zaklęcie guślarza wobec chóru wieśniaków i wieśniaczek, zgromadzonych w kaplicy cmentarnej, zjawiają się kolejno wywoływane dusze zmarłych, potrzebujące od ludzi żyjących pomocy dla skrócenia mąk czyśćcowych. Najpierw tedy ukazuje się dwoje dzieci, które za życia były otoczone zbytnią pieczołowitością rodziców, kochających je miłością ślepą; stąd nie zaznały żadnych zmartwień na ziemi i muszą obecnie pokutować za to, dopóki kto z żyjących nie da im po ziarnku gorezycy, bo «kto nie doznał goryczy ni razu, ten nie dozna

---

[1] Wojciech Cybulski: «Dziady Mickiewicza» (1863).
[2] Wprawdzie poeta jednocześnie z temi dwiema częściami napisał część I i III, ale, uznawszy je za rzeczy słabe, zniszczył.

słodyczy w niebie». Poeta w obrazku tym uwydatnia miłość rodziców do dzieci, ale miłość chorobliwą, bo ślepą, nie hamowaną siłą rozsądku, a więc w skutkach swych zgubną najczęściej dla tychże dzieci. Za drugiem zaklęciem guślarza ukazuje się widmo właściciela wioski, który za życia nielitościwie dręczył swych poddanych, za co obecnie jest skazany na większe nawet, niż piekielne, męczarnie, bo na mękę wiecznego konania. Poeta, wyrażając tu swe oburzenie na bezprawia i gwałty panów względem chłopów (to samo widzimy i w jednej balladzie jego p. t. «Rybka»), potrąca temsamem również o uczucie miłości, którego w stosunku pana do poddanych, niestety, brak zupełny. Dla takich ludzi, wedle poety, niema pomocy ze strony żyjących, bo «kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nic nie pomoże». Trzecią z kolei postacią, wywołaną przez guślarza, jest młoda dziewczyna, skazana po śmierci na błąkanie się między niebem i ziemią za to, że zamknięta w sobie, lekceważąc miłość, nie żyła życiem ziemskiem, a «kto nie dotknął ziemi ni razu, ten nigdy nie może być w niebie». Mickiewicz miał tu na myśli wogóle jednostki marzycielskie, niepożyteczne dla ogółu, ludzi, którzy w swem życiu żadnej wprawdzie nie wyrządzili szkody bliźnim, ale też i żadnej nie przynieśli im korzyści. Jest tu tedy poruszona miłość w stosunku jednostki do ogółu. Nakoniec skutkiem zaklęć guślarza ukazuje się widmo samobójcy, który staje się bohaterem czwartej części «Dziadów», zaś występuje tu jedynie dlatego, ażeby wytworzyć widome ogniwo, łączące część II utworu z IV, której przewodnią ideą jest tak samo, jak i powyższej części, miłość, innego tylko rodzaju, a mianowicie uwydatniająca się w stosunku obu płci do siebie.

Ta właśnie IV część «Dziadów» należy niewątpliwie do najznakomitszych utworów liryki polskiej, nigdy bowiem dotychczas cierpienia miłosne nie były odtworzone tak potężnie, w takiej grozie tragicznej, a obok tego tak prawdziwie, realnie i bez sztucznego patosu. Bohater tej czę-

ści, Gustaw, zjawia się w dniu Zaduszek, jako samobójca, przed księdzem, dawnym nauczycielem swoim, i rozwija przed nim całkowity obraz namiętnej miłości swojej. Poeta pisał ten utwór, będąc w Kownie, pod wpływem własnych cierpień skutkiem zawodu, doznanego w stosunku z Marylą, która w tym czasie wyszła za mąż, odczuwał więc sam głęboko to wszystko, co włożył w usta Gustawa, w którego osobie wystawił samego siebie, oczywiście z dodatkami fantastycznemi gwoli poezji. Najważniejsze znaczenie tego utworu polega na mistrzowskiem oddaniu przebiegu boleści w duszy ludzkiej. Podobnie jak w «Trenach» Kochanowskiego, boleść ta w rozwoju swym przechodzi trzy fazy, zaznaczone u Mickiewicza trzema godzinami: w pierwszej fazie (od godziny 9-ej do 10-ej) Gustaw mówi o swej miłości ku Maryli, przypisując cierpienie własne marzycielskiemu usposobieniu, przypomina chwilę rozstania się z ukochaną, co wszystko składa się na rozbudzenie boleści, która w drugiej fazie (od godziny 10-ej do 11-ej) potężnieje, wywołując inne uczucia, od rzewności 'do ironji i gwałtownej nienawiści chwilowej, a wkońcu dochodzi do swego zenitu, popychając swą ofiarę do samobójstwa. Trzecia godzina (od 11-ej do 12-ej) jest fazą refleksji, następującej zwykle po gwałtownym wybuchu; tu Gustaw uspakaja się i usiłuje rozumowaniem zagłuszyć cierpienie, starannie unikając tego wszystkiego, co mogłoby nanowo go rozdrażnić; mówi tedy o znaczeniu święta Dziadów, o istnieniu świata pozamaterjalnego i wyższych potęg duchowych, o duszach zmarłych, które potrzebują pomocy żyjących, przy końcu tylko, gdy już ma zniknąć, wraca na chwilę do dawnego tematu swej miłości. Rzecz kończy się, jak i w II-ej części, przestrogą, że «kto za życia choć raz był w niebie, ten po śmierci nie trafi odrazu». Zaletą utworu tego jest także wystawienie uczucia miłości w objawach najszlachetniejszych, czysto idealnych, acz wolnych od sentymentalizmu lub nieprawdopodobieństwa; przytem uwydatnienie myśli, że nie należy poddawać się bezgranicznie takiemu uczuciu, jeżeli działanie jego skut-

kiem niepomyślnych warunków staje się niszczącem. Pod tym względem bohater Mickiewicza stoi o wiele wyżej od podobnych postaci w dziełach ówczesnych pisarzy obcych (Getego, baronowej Krüdener).

W czasach późniejszych poeta uznał za potrzebne poprzedzić IV część inną, któraby zawierała w sobie charakterystykę Gustawa i tej kobiety, w której się on kochał, a także wskazywała dokładniej przyczyny katastrofy i drogę, która do niej zawiodła. W tym celu rozpoczął część I, składającą się tylko z czterech fragmentów, z których dwa środkowe są jakby luźnie wtrącone i niczem, jak się zdaje, nie łączą się z założeniem utworu, natomiast dwa krańcowe ustępy zawierają w sobie charakterystykę kobiety i podobnego z usposobienia do niej Gustawa; oboje są marzycielami, pełnymi tęsknoty i pragnień nieokreślonych; prawdopodobnie byłby poeta w dalszym ciągu ledwie rozpoczętego utworu skreślił połączenie się tych istot i okoliczności, które doprowadziły jedną z nich do samobójstwa, ku czemu byłby się niewątpliwie przyczynił szatan, niby Mefistofil Getego, występujący przy końcu fragmentu pod nazwą myśliwego Czarnego. Z tego możemy wywnioskować, iż ze względu na chronologję zdarzeń opisywanych wypada tę I część umieścić przed IV.

Część III «Dziadów» jest osnuta na tle wypadków wileńskich w r. 1823 i obfituje w piękne ustępy, odznaczające się świetną charakterystyką występujących osób lub noszące na sobie piętno wyższej liryki, jak np. wzniosła improwizacja głównego bohatera Konrada, będącego uosobieniem samego poety, który w tym czasie przestaje cierpieć cierpieniem osobistem, jako Gustaw, a natomiast skupia w swej piersi cierpienie ogółu, jako Konrad. Jest tu, jak i w poprzednich częściach, uwydatnione głębokie uczucie miłości, tylko nierównie świętszej, wznioślejszej.

Z tego, co się wyżej rzekło o «Dziadach», możemy wywnioskować, że przewodnią ideą całego utworu, łączącą jego części w jedną całość, jest miłość, ukazująca się w rozmaitych swoich rodzajach: w części II widzimy mi-

łość indywidualną rodziców do dzieci, pana do poddanych i jednostki do ogółu; w części I i IV—miłość, uwydatnioną w stosunku mężczyzny do kobiety, zaś w III miłość ku społeczeństwu całemu. W każdym zaś wypadku uczucie to rozwija się w sposób nienormalny, niekiedy staje się chorobliwem, albo też jest dławione w swoim rozwoju.

163. Oprócz wyżej wymienionych prac, Mickiewicz pozostawił jeszcze po sobie: a) *Księgi narodu* i *Księgi pielgrzymstwa*, dwa niewielkie utwory, napisane w stylu biblijnym; w pierwszym z nich określa rolę narodu wśród innych społeczeństw, w drugim — daje rady i nauki, wypowiedziane często na wzór biblji w formie przypowieści; b) dwa dramaty pięcioaktowe: *Konfederaci barscy* i *Jakób Jasiński*, napisane po francusku; całkowity rękopis pierwszego z tych utworów zaginął, a do nas doszły tylko dwa pierwsze jego akty. «Jakóba Jasińskiego» mamy tylko akt pierwszy [1]); odznaczają się one doskonałą charakterystyką występujących osób, trafnie pojętych i odczutych przez poetę; c) przekłady obcych utworów poetyckich, jak np. tłómaczenie *Giaura* Bajrona i *Pożegnanie* z «Child Harolda» tegoż autora, przekład wyjątku z «Boskiej komedji» Dantego, początku «Don Carlosa» Szyllera, wreszcie kilkanaście wierszy mniejszych Getego, Szyllera, Bajrona. Prozą zostały napisane przez Mickiewicza następujące utwory: a) *Literatura słowiańska* [2]), wykładana po francusku w kolegjum, b) różne artykuły polityczne, pisane bądź po polsku, bądź po francusku, i c) kilka artykułów literackich; z nich największy w swoim czasie miał rozgłos artykuł: *O krytykach i recenzentach warszawskich*, umieszczony na czele wydania poezji Mickiewicza w r. 1829; w nim poeta, podrażniony zbyt niepochlebnemi i stronnemi ocenami dotychczasowych prac swoich, daje swym krytykom (z obozu klasyków) ciętą odprawę, czyniąc im niezawsze jednak słuszne zarzuty nieuctwa.

164. Zawód swój poetycki Mickiewicz zakończył stosunkowo bardzo wcześnie, bo w r. 1833, t. j. z chwilą napisania «Pana Tadeusza»; potem ukazały się tylko dramaty po francusku, literatura słowiańska i artykuły polityczne, gdy poeta, uległszy zgubnemu dla swego talentu wpływowi towianizmu i zostawszy skończonym mistykiem, przerzucił się na inne pole działalności.

---

[1]) Obydwa te urywki przełożył na język polski Tomasz Olizarowski.
[2]) Przełożona na język polski przez Feliksa Wrotnowskiego.

Mickiewicz, jako poeta, stał się największym wyobrazicielem twórczości narodu: w piersi swej skupił wszystkie jego uczucia i pragnienia, wniknął doskonale w jego naturę i umiał po mistrzowsku ją odtworzyć. Jako romantyk, otwiera nową epokę w dziejach naszej literatury; wprawdzie już przed nim występują jednostki, nieśmiało zrywające z pseudoklasycyzmem, ale on dopiero siłą swego genjuszu zapewnił stanowcze zwycięstwo nowemu kierunkowi. Był poetą czysto oryginalnym i samodzielnym i nie ulegał żadnym wpływom pisarzy obcych, nawet Bajrona, którego naśladowało tylu mniejszego talentu poetów. Wybitną właściwością natury Mickiewicza był raczej realizm, niż idealizm: sferą jego działalności, jako poety, był zawsze świat rzeczywisty, przedmiotem poezji — człowiek takim, jakim jest na ziemi z zaletami i ułomnościami swojemi. Myślą nie bujał nigdy w świecie zaobłocznym i nigdy nie tworzył obrazów i ludzi idealnych, których na ziemi nie dałoby się odszukać. Ta właśnie cecha uczyniła go najbardziej popularnym poetą, bo zrozumiałym i dostępnym dla każdego mniej nawet ukształconego umysłu. Do tej popularności przyczynia się także niemało wielka prostota stylu i plastyka w kreśleniu obrazów. Te obie właściwości są najwybitniejszemi cechami zewnętrznemi utworów Mickiewicza: wszystkie one, z wyjątkiem «Sonetów krymskich», pisanych przeważnie stylem wschodnim, odznaczają się prostotą wyrażeń i obrazów, niektóre z nich, jak np. «Pan Tadeusz», plastyką, w której użyciu poeta okazał się mistrzem, nie mającym w całej literaturze podobnego sobie.

165. Zygmunt Krasiński (* 19 lutego 1812 w Paryżu — † 23 lutego 1859 tamże [1]).

Był synem Wincentego Krasińskiego, który, jako adjutant Napoleona, po utworzeniu ks. Warszawskiego mieszkał w Paryżu, skąd po upadku cesarza Francuzów wrócił do

[1]) Stanisław Tarnowski: Zygmunt Krasiński (1893). — Wydanie wszystkich dzieł Krasińskiego p. t. Pisma Zygmunta Krasińskiego z przedmową St. Tarnowskiego (pierwsze dwa tomy w 1880, drugie dwa tomy w 1888 r.).

kraju i stale zamieszkał w Warszawie, otrzymawszy rangę generała. Tam Zygmunt spędził dziecięce swe lata, kształcąc się w domu rodzicielskim pod kierunkiem zdolnych nauczycieli, do których, przez krótki zresztą czas, należał późniejszy powieściopisarz i dramaturg Józef Korzeniowski; następnie wstąpił do liceum warszawskiego, a ukończywszy je, do uniwersytetu na wydział prawny; atoli już po roku wskutek bolesnego zajścia z kolegami, którzy znieważyli go za to, że na rozkaz ojca nie wziął udziału wraz z nimi w pogrzebie wojewody Bielińskiego, zmuszony był nietylko opuścić uniwersytet, ale i wyjechać zaraz za granicę (1829 r.), gdzie od tej pory, z chwilowemi jeno przerwami, stale aż do śmierci mieszkał. Najpierw osiadł w Szwajcarji, skąd na krótko wyjeżdżał do Rzymu, a następnie na żądanie ojca musiał udać się do Petersburga, gdzie przemieszkał siedem miesięcy, prawie nie wychodząc z domu skutkiem silnego zdenerwowania i rozwiniętej choroby oczu. Otrzymawszy pozwolenie chwilowego opuszczenia kraju, udał się za granicę i tam bawił w rozmaitych miejscach Włoch, Niemiec, Szwajcarji lub wreszcie Francji, zwykle zimę spędzając w jakiem większem mieście, np. Wiedniu, Neapolu, Rzymie, a lato u wód (w Kissingen, Graefenbergu, potem w Nicei, Plombières, Ems) dla poratowania zdrowia, które wogóle stale się pogarszało. W r. 1843, czyniąc zadość życzeniu ojca, ożenił się w Dreźnie z Elżbietą hr. Branicką, kobietą wielkich zalet umysłu i serca, skutkiem czego poeta, zrazu obojętny, w latach późniejszych potrafił się do niej szczerze przywiązać. Trawiony nieustannie chorobą chroniczną, mającą swe źródło, jak się zdaje, w rozstroju nerwowym, od lat młodzieńczych narażony był prócz tego jeszcze na niemałe moralne cierpienia, wypływające przedewszystkiem ze stosunku z ojcem (matkę w 10-ym roku życia utracił), którego sposobu myślenia nie mógł podzielać, pomimo wielkiej miłości synowskiej. Obok tego zabójczo oddziaływały na schorowany organizm niezmiernie wrażliwego poety ówczesne wypadki polityczne, a także dotykające go różne ciosy natury osobistej, których mu

los nie szczędził, jak np. śmierć przyjaciela Danielewicza, najmłodszej córki, a wreszcie ojca, którego przeżył Krasiński o trzy miesiące zaledwie. Zwłoki poety, przewiezione przez rodzinę z Paryża, złożone są w grobach rodzinnych w Opinogórze pod Ciechanowem.

166. Krasiński bardzo wcześnie, bo już w 15-tym roku życia, rozpoczął zawód pisarski, tworząc powiastki prozą pod wpływem Walter-Skota, angielskiego romansopisarza, który, wziąwszy za osnowę swych utworów przeważnie dzieje Szkocji, szeregiem powieści historycznych wzbudził ogólny zapał w czytelnikach i wywołał tłumy naśladowców wśród pisarzy europejskich. Jednym z takich był Zygmunt Krasiński, od lat najmłodszych uwydatniający nadmierną wybujałość wyobraźni, podsycanej czytaniem dzieł Walter-Skota. Pierwszą jego drukowaną powiastką był *Grób rodziny Reichstalów,* opowiadanie, zawierające epizod z życia Wallensteina, bohatera z czasów wojny Trzydziestoletniej. Potem następuje najobszerniejsza z powieści Krasińskiego, *Władysław Herman i jego dwór,* utwór trzytomowy, którego treścią jest walka rycerzy Władysława z synem jego Zbigniewem o porwaną córkę jednego z dostojników królewskich. Obu tych powieści do działu historycznych zaliczyć nie można, a to dlatego, że nie zawierają w sobie charakterystyki ani postaci znanych z historji, ani wypadków dziejowych, z któremi nawet treść utworu nic tu wspólnego nie ma. *Agaj-chan* zawiera opowiadanie o przygodach Maryny Mniszchówny z ostatnich chwil jej życia po ucieczce z Moskwy. Utwór ten, stosunkowo najlepszy ze wszystkich powiastek Krasińskiego, wyróżnia się wielce poetycznym stylem wschodnim, którego tu umyślnie użył autor dla tem jaskrawszego uwydatnienia kreślonych przez siebie wypadków na pograniczu Wschodu. Wreszcie następuje kilka małych powiastek, jak *Gastold, Zamek Wilczki, Teodoro, król borów* i *Mściwy karzeł;* wszystkie one są pełne nadzwyczajnych przygód i sytuacji niezwykłych. Wogóle powieści Krasińskiego należy zaliczyć do utworów bardzo słabych w beletrystyce naszej; charakterystyczną ich cechą jest zbyt wybujała fantazja młodzieńca, silącego się na odtworzenie scen strasznych, krwawych, obliczonych na wywołanie efektu w duchu czytelnika. Stąd pełno w tych utworach zabójstw, mordów i czynów zemsty krwawej, kreślonych przytem ręką niewprawną, a skutkiem tego nie sprawiających głębszego wrażenia. Obok tego rażąca w wielu razach nienaturalność w opisie wypadków i przesada w charakterystyce osób jest także jedną z główniejszych stron ujemnych tych powieści.

167. Po takim wstępie literackim, nie zapowiadającym

bynajmniej w autorze genjusza myśli i słowa, ukazało się pierwsze dzieło Krasińskiego, które mu odrazu zapewniło miejsce w szeregu pierwszorzędnych poetów, p. t. *Nieboska komedja.* Utwór ten, napisany przez poetę w 21-ym roku jego życia, ma na celu uwydatnienie walki socjalnej, która, sięgając początkiem swych czasów wielkiej rewolucji francuskiej, toczy się przez cały wiek obecny. Jest to walka dwóch warstw społecznych: arystokracji i demokracji. Na czele pierwszej staje główny bohater «Nieboskiej», hrabia Henryk, którego charakterystyce poświęca autor blizko połowę swego utworu; występuje on przed nami jako poeta-marzyciel, a przytem jako człowiek wyższego umysłu, nie znajdujący zadowolenia w drobiazgach życia codziennego. Żeni się z kobietą poczciwą i kochającą, ale nie zdolną dać szczęścia marzycielowi, bujającemu myślą wysoko nad ziemią. Z początku Henryk sądzi, iż znalazł w niej ideał, wylęgły w swej fantazji, atoli wkrótce rozczarowuje się i, wróciwszy do swych marzeń, staje się obojętnym względem żony, która zgaduje, że nie posiada miłości męża dlatego, iż nie jest, jak on, poetką-marzycielką. To przeświadczenie staje się przyczyną strasznych jej cierpień moralnych, powodujących obłąkanie i śmierć wkońcu. Jest to pierwszy cios dla Henryka, który uczuwa wyrzuty sumienia, że stał się sprawcą mimowolnego obłąkania i zgonu kochającej go całą duszą kobiety. Ocknąwszy się ze swych marzeń (nęcących go pod postacią dziewicy), całą miłość przelewa na syna, Orcia, dziecię zbyt nerwowe, o nadmiernie rozwiniętej wyobraźni, żyjące chorobliwemi wytworami własnej fantazji, tembardziej, że postępująca wciąż choroba oczu coraz bardziej odrywa go od świata rzeczywistego. Jest to drugi cios bolesny dla ojca: syn jego jest poetą, którego chorobliwa imaginacja niszczy ciało; miewa wizje, zatruwające spokój Henryka i potęgujące wyrzuty sumienia, on sam bowiem niegdyś stał się obojętnym dla żony właśnie dlatego, że zamało poezji miała w sobie. Gdy w ten sposób marzenia młodzieńcze zawiodły go całkowicie i stały się przyczyną wielkich cier-

pień, daje się uwieść podszeptom pychy (w postaci orła) i postanawia rzucić się w wir walki, do której gotują się właśnie obie warstwy społeczne: arystokraci i demokraci. Henrykowi chodzi właściwie nie o zwycięstwo idei, której ma służyć, ale o zyskanie sławy i zapełnienie pustki w życiu; jest on przedewszystkiem samolubem, a więc nie słucha głosu anioła-stróża, który mu szepce w tej chwili: «Pokochaj biednych bliźnich twoich, a zbawion będziesz».

Na czele demokracji stoi Pankracy, postać również niezwykła, będąca uosobieniem rozumu, odrzucającego wszelkie uczucie. Depce przeszłość i hołduje tylko sile pięści, atoli, jako człowiek niepospolitego umysłu, umie w głębi swego ducha uszanować wyższą siłę, którą widzi w Henryku. Charakterystyce jego autor poświęcił stosunkowo niewiele miejca, ledwie w kilku rysach, ale bardzo wyrazistych, kreśląc sylwetkę wodza rozbestwionej tłuszczy bezmyślnej, która również sylwetkowo, ale mimo to dosadnie została uwydatniona w utworze; składa się ona z tłumu wyrobników, lokajów, rzeźników, chłopów; są to ludzie rozpasani, pragnący z jednej strony użycia po długich dniach niewoli i cierpień, z drugiej — zemsty na swych dawnych panach. Tłum ten nie pojmuje idei, której jest narzędziem, nie zastanawia się ani nad czynami swemi, ani nad przyszłością, jednem słowem, nie rozumuje, a tylko idzie ślepo za popędem żądz rozbudzonych nakształt zgłodniałego bydlęcia, które nagle uczuło wolność i możność używania. To też Pankracy w duchu gardzi tym tłumem bezmyślnym, który mu jednak jest potrzebny do walki, do urzeczywistnienia idei zagłady wszystkiego, co trąci przeszłością. W okopach Świętej Trójcy przychodzi nareszcie do ostatecznej rozprawy między dwoma obozami; wódz arystokratów, hrabia Henryk, widząc niemożliwość zwycięstwa, postanawia walczyć do ostatka i zginąć, ale pierwej nim zginie, musi być świadkiem śmierci syna, poległego od kuli nieprzyjacielskiej i usłyszeć wyrok na siebie: «Za to, żeś nic nie kochał, nic nie czcił prócz siebie i myśli swoich, potępion jesteś, potępion na wieki». Pcha-

ny rozpaczą, rozpoczyna walkę, a gdy demokraci zdobyli okopy, rzuca się w przepaść, przeklinając swe marzycielstwo, które stało się źródłem cierpień jego. Pankracy, jako zwycięzca, wchodzi do twierdzy i w chwili, gdy rozmyśla nad tem, że dokonał dopiero połowy dzieła, t. j. zburzył gmach stary, na którego ruinach należy wznieść nowy, ukazuje mu się w chmurach postać Chrystusa; wódz tryumfujący nie może znieść tego widoku i pada martwy ze słowami: «Galilee, vicisti» (Galilejczyku, zwyciężyłeś). W tym okrzyku Pankracego mieści się główna idea utworu, t. j. myśl, że we wszelkiej walce zwycięża tylko miłość, której najwyższym wyobrazicielem jest Chrystus. Zwycięstwo demokratów jest tylko pozorne, jest chwilową przewagą siły brutalnej, fizycznej, która, jak to w życiu widzimy, nie zapewnia nigdy trwalszych owoców zwycięstwa. W «Nieboskiej» ani Henryk, ani Pankracy nie walczą w imię miłości, lecz w imię nienawiści, w imię osobistych, egoistycznych pragnień. I jeden, i drugi jest samolubem, zwłaszcza hrabia Henryk, który tylko samego siebie ma na celu; Pankracy pod tym względem wyżej stoi od niego, gdyż myśli wprawdzie o zburzeniu ustroju obecnego, ale poza tem chciałby zapewnić przyszłość nowym pokoleniom; skutkiem tego on sam nie może być uważany za wyobraziciela tylko zniszczenia, do którego dąży tłum rozbestwiony; jest on lepszą cząstką nowych prądów, a nadewszystko rozumniejszą; mimo to w swej piersi nie żywi idei głębszej miłości, którą uważa właściwie za anachronizm. Jest to wyobraziciel przyszłości, gdy hrabia Henryk przeszłość uosabia. W takiej tedy walce dwóch światów trwałe zwycięstwo, otwierające erę nowych, lepszych stosunków społecznych, musi być oparte na umiłowaniu zacnej idei, na miłości ogółu, wiodącej do ofiar z własnych uczuć, na wyrzeczeniu się wszelkich celów osobistych. Krasiński zrozumiał tę prawdę doskonale i dlatego zakończył swój utwór słowami: «Galilejczyku, zwyciężyłeś».

Na «Nieboską komedję» należy się zapatrywać jako na utwór ogólno-europejski, uwydatniający walkę demokra-

tyczną, poczętą za dni wielkiej rowolucji francuskiej, która nawet dostarczyła poecie wzorów do występujących w tym utworze ludzi i ich postępków. Koniec tej walki łatwo obecnie przewidzieć: musi się ona skończyć niwelacją stanów i zatarciem różnic kastowych; atoli, jaki jej będzie w dalszym ciągu przebieg w swych szczegółach, określić dziś niepodobna; to też Krasiński szczegółów tych bynajmniej nie kreśli i żadnych praktycznych wskazówek w kwestji uregulowania stosunków społecznych nie podaje; zresztą nie jest to nawet rzeczą poezji. «Nieboską» śmiało można byłoby nazwać tragedją dzięki dramatyczności, uwydatnionej w starciu się z sobą dwóch potęg, gdyby autor był staranniej wykończył szczegóły wypadków, wycieniował bardziej typy i rozwinął sceny pojedyńcze; skutkiem zaś bardzo pobieżnego traktowania przedmiotu, pozostanie ona w każdym razie tylko szkicem dramatycznym, ale szkicem genjalnym, w którym każdy rys jest wysoce charakterystycznym, każde niemal zdanie zawiera niepospolite spostrzeżenia lub sądy głębokie. Oprócz tej zbitości stylu, można jeszcze zarzucić autorowi brak jednolitości w wykonaniu: «Nieboska» rozpada się widocznie na dwie połowy, z których pierwszą wypełnia charakterystyka hrabiego Henryka, a dopiero druga zawiera właściwą treść utworu.

168. W czasach późniejszych, gdy historjozoficzne poglądy Krasińskiego skrystalizowały się zupełnie [1]), poeta dał nam utwór, dla którego ustaliła się później nazwa: *Niedokończonego poematu* z tego względu, że go autor nie zdołał wykończyć. W nim, wyprowadzając na scenę hrabiego Henryka, jako młodzieńca, kreśli szereg obrazów, mających na celu uwydatnienie powszechnego dążenia ludzi do prawdy i doskonałości, a przytem wykazanie, w jaki sposób późniejszy bohater «Nieboskiej» utracił wiarę i miłość ku ludziom i stał się takim, jakim go już widzimy w powyższym utworze. Stąd «Niedokończony poe-

[1]) Głównie pod wpływem filozofa Augusta Cieszkowskiego, z którym Krasiński był w ściślejszych stosunkach.

mat» jest właściwie pierwszą częścią «Nieboskiej», złożoną z kilku osobnych ustępów w jedną całość. W pierwszym z nich zaznajamia nas autor z bohaterem swoim, młodzieńcem o wielkiem sercu, niepospolitym umyśle i bujnej fantazji poetyckiej, tchnącej czasem przesadą: przewodniczy mu, niby mistrz jego duchowy, Aligier [1]), który w scenie następnej, najpiękniejszej w całym poemacie, p. t. «Sen», ukazuje mu społeczny stan Europy w chwili obecnej, «piekło i czyściec dni teraźniejszych». Najpierw tedy widzi młodzieniec nikczemności, brudy i gwałty, panujące wśród ogółu, a więc ludzi, będących bezmyślnem narzędziem mordów i podłości w rękach silniejszych, nędzę i wyzysk rzemieślników, przemoc giełdy i kapitału, krzywdę i poniżenie kobiety; to wszystko składa się na obraz piekła. Następnie oczom jego ukazuje się czyściec teraźniejszości: męka pokrzywdzonych, którzy pozostają czystymi pomimo groźb i gwałtów, mających na celu ich upodlenie. Tu poeta przez usta Aligiera wypowiada wielką prawdę życiową, że «z bolu duch zmartwychwstaje; z podłości zmartwychwstania niemasz». W piersiach człowieka żyje duch Boży, którego powinniśmy obudzić wiarą, ożywić dobrą wolą i jąć się czynów, nacechowanych uczuciem miłości prawdziwej, a wtedy w przyszłości zaświta niebo na ziemi. W następującej potem scenie młodzieniec spotyka wśród gwaru miejskiego (w Wenecji) nieznajomą Polkę, żonę cudzoziemca, którą idealizuje przez miłość. Surowy Aligier, chcąc stłumić to uczucie i ku wyższym celom skierować umysł marzyciela-poety, wprowadza go w scenie następnej w świat przeszłości odległej, «do grona tęskniących, w których się duch przyszłości wypracowywa». Tu właśnie daje nam poeta w pobieżnych, ale dosadnych zarysach szereg obrazów stopniowego rozwoju idei prawdy absolutnej. Widzimy tedy najpierw rozwijające się nieświadomie poczucie złego i dobrego w podaniu o walce Ormuzda z Arymanem, potem sformułowane wyraźniej pojęcie nieśmier-

[1]) Przez to imię rozumie Krasiński przyjaciela swego, Konstantego Danielewicza, jak w postaci młodzieńca — samego siebie.

telności u Egipcjan starożytnych, cześć piękna i dobra u Greków, ujawniającą się wyraźniej w tajemnicach eleuzyjskich i filozofji Platona, wzniosłe zasady moralności u Eseńczyków (jednej z sekt żydowskich); dalej następuje epokowa chwila w dziejach ludzkości, a mianowicie objawienie prawdy i idei miłości bezwzględnej w nauce Chrystusa, w której z czasem ukazują się nadużycia, jak prześladowanie Albigensów, Templarjuszów; stąd powstaje reformacja, wolnomularstwo, dążące do odrodzenia ludów, wreszcie rewolucja francuska. Te fakty były objawem chęci naprawy złego, ale zazwyczaj przy pomocy złych, niezawsze godziwych środków, skutkiem czego praca i nawet wielkie ofiary ludzi nie doprowadziły nigdy do celu, a nawet oddalały od niego. W scenie ostatniej przychodzi autor do dni dzisiejszych, wprowadzając swego bohatera do grona osób, rozprawiających o potrzebie gruntownych zmian wśród społeczeństw europejskich. Tu Krasiński wzorował się przeważnie na Towarzystwie demokratycznem, które odznaczało się niekiedy skrajnością poglądów. Między różnemi postaciami, wyobrażającemi różne teorje i prądy ówczesne, spotykamy w tej scenie wyobraziciela demokratów i wodza ich Pankracego, a także i Słowackiego pod nazwiskiem Julinicza, który twierdzi, że śmierć jednych konieczną jest do stworzenia lepszej przyszłości dla drugich [1]). Krasiński formułuje tu myśl swą, wypowiedzianą już w «Nieboskiej» i powtórzoną potem jeszcze kilkakrotnie, że kto działa nie w imię miłości, ten, choćby zwyciężył, zginie. Na tem urywa się «Niedokończony poemat», który ma wielkie znaczenie, jako wierne odbicie poglądów i sposobu myślenia poety, umiejącego z przeszłości wyciągnąć naukę dla przyszłości i trafnie charakteryzować liczne wady swojego czasu. Krasiński w tym utworze jasno sformułował swoje zdanie o prawach rozwoju duchowego ludzi, apoteozując ideę miłości, bez której niema zwycięstwa istotnego, niema szczęścia dla świata. Wszakże pod

[1]) Jest to powtórzenie myśli Słowackiego, wypowiedzianych w wierszu: «Do autora Trzech psalmów».

względem poetyckim utwór ten, jako dzieło sztuki, zajmuje miejsce podrzędniejsze; w wielu razach brak w nim prawdziwej poezji, którą tłumi rozumowanie; przytem razi nas czasem nienaturalność i nawet napuszoność występujących osób, które autor chciałby koniecznie uczynić poetycznemi. Jeden tylko Aligier, postać surowa, posągowo-poważna, rozumna, skupiająca w sobie najzacniejsze pierwiastki duszy ludzkiej, a nadewszystko wyższa umysłem i sercem ponad otaczający ją ogół, jest wykonana bez zarzutu.

169. We dwa lata po ogłoszeniu «Nieboskiej komedji» napisał Krasiński najznakomitsze swe dzieło pod względem artyzmu i potęgi myśli, tragedję p. t. *Irydjon.* Przewodnia idea jego jest ta sama, co i w utworze poprzednim, a mianowicie twierdzenie, że nienawiść nigdy nie zapewni zwycięstwa, nic nie stworzy, nic nie podźwignie i nie doprowadzi do najzacniejszego nawet celu. Pisząc tę tragedję, osnutą na tle dziejów Rzymu starożytnego, poeta miał na myśli współczesnych sobie, którzy skutkiem bolesnych zawodów, pod wpływem goryczy wygłaszali zasady nieprzebierania w środkach; skutkiem tego utwór ten ma właściwie znaczenie alegoryczne. Bohater jego, Grek Irydjon, przejąwszy po ojcu swym nienawiść ku Rzymowi, postanowił z wyrzeczeniem się myśli o szczęściu osobistem dążyć wszelkiemi siłami do urzeczywistnienia zamiaru podkopania siły wroga. Korzystając z niedołęstwa panującego wówczas imperatora Heljogabala, chce przygotować wybuch, któryby miał na celu zburzenie Rzymu. Dlatego jedna sobie hojnością i dobrocią tłumy niewolników, naturalnych wrogów obywateli rzymskich, i zyskuje zaufanie samego Heljogabala za pośrednictwem siostry swej Elsinoi, której nie waha się mu poświęcić, byleby cel swój urzeczywistnić. Postępując wedle wskazówek brata, Elsinoe dręczy słabego i tchórzliwego imperatora widmem spisków na jego życie i wreszcie, jakoby z natchnienia bogów, podsuwa mu myśl oddania się w opiekę Irydjona, który zdoła odwrócić grożące niebez-

pieczeństwo. W ten sposób brat jej zdobywa władzę nad niedołężnym Heljogabalem, który odtąd staje się powolnem narzędziem w jego rękach i oddaje pod jego rozkazy swoich pretorjanów miejskich (gwardję). Następnie za namową Masynisy, złego ducha, podsycającego w Greku pragnienie zemsty, Irydjon postanawia przeciągnąć na swą stronę chrześcijan, wiedząc doskonale, iż, jakkolwiek ukrywają się oni jeszcze w katakumbach, atoli stanowią niemałą siłę, której lekceważyć nie można. Wszakże z ich strony spotyka go zawód: pomimo iż Irydjon dla tem skuteczniejszego działania wśród nich zostaje chrześcijaninem, jednakże większość ich z biskupem Wiktorem na czele z oburzeniem odrzuca wszelką myśl walki orężnej; nieliczna tylko garstka, której przedstawicielem jest Symeon z Koryntu, pragnie nad poganami zemścić się za ukrzyżowanego Chrystusa. Irydjon dla zjednania sobie chrześcijan ucieka się nawet do niegodziwych środków, bo, korzystając z miłości ku sobie chrześcijanki Kornelji, mającej wśród współwyznawców wielkie zachowanie, stara się wmówić w nią, iż walka z Rzymem jest konieczną dla tryumfu krzyża. Obałamuciwszy egzaltowaną kobietę, zatruwa jej spokój sumienia i staje się przyczyną jej śmierci. Przeciw Heljogabalowi występują także zbuntowani pretorjanie z Aleksandrem Sewerem na czele, którego obwołują imperatorem. Irydjon chce skorzystać z tego i wśród ogólnego zamieszania obrócić Rzym w perzynę. Jednakże w chwili stanowczej, wbrew jego oczekiwaniu chrześcijanie nie przybywają mu na pomoc, ponieważ nie chcą przykładać ręki do dzieła zniszczenia. To zadało stanowczy cios sprawie Greka: gladjatorowie jego zostali pokonani przez pretorjanów i miejsce zabitego Heljogabala zajmuje Aleksander. Irydjon, odrzuciwszy z pogardą ofiarowane mu przez nowego władzcę przebaczenie, z rozdartem sercem wstępuje na stos, by zginąć, lecz stamtąd unosi go Masynisa na wzgórze za Rzymem i tam, żeby mieć nieszczęsną ofiarę nazawsze w swej mocy, obiecuje mu uśpić go i wskrzesić w przyszłości, gdy nastąpi ostateczny upadek znienawi-

dzonego grodu, ale pod warunkiem wyrzeczenia się prawdziwego Boga. Ażeby nasycić się tym obrazem i stąpać po gruzach Romy, Irydjon czyni zadość żądaniu szatana, wołając: «Mnie Rzym, tobie dusza moja!» W zakończeniu czyli epilogu tragedji po wiekach letargu wstaje za sprawą Masynisy, by ujrzeć zniszczenie miasta, i widzi je wprawdzie, przechodząc przez gruzy i ruiny, świadectwa dawnej potęgi, ale, niestety, był to upadek nie tego Rzymu, który stanowił przedmiot nienawiści Greka. Masynisa zwiódł swoją ofiarę i zamiast obudzić go np. w tych czasach, gdy Goci i Herulowie pastwili się nad zbutwiałym olbrzymem, obudził go w przewidywanych przez Krasińskiego czasach upadku kościelnej władzy jego. Jest to tedy chwila tryumfu dla szatana, ale nie dla Irydjona, któremu chrześcijaństwo nic nie zawiniło i który stąd czuje nawet smutek wobec opuszczonego krzyża. Tragedja kończy się przebaczeniem Irydjonowi dlatego, że «kochał Grecję», t. j. w sercu swem czuł wielką miłość, dla której błądził w życiu, i posłaniem go do «ziemi mogił» dla odrodzenia się w ogniu cierpienia.

Irydjon, bohater tragedji, — to człowiek niepospolity, jak i hrabia Henryk w «Nieboskiej»; ma w swej piersi wielkie skarby duchowe, dzięki którym w innych okolicznościach życia byłby się stał bohaterem narodowym, jak niejeden z wielkich poprzedników jego w czasach samodzielności Grecji. W tych warunkach, w których żyć mu wypadło, stał się duchem zemsty, człowiekiem, dla którego jedynym celem życia było zniszczenie Rzymu, jako symbolu przemocy i nieprawości, i temu celowi poświęcił on wszystko: nietylko szczęście własne, ale i innych, np. ukochanej siostry Elsinoi lub Kornelji. Nieodstępnym stróżem Irydjona jest uosobienie szatana, pierwiastku złego w polityce, Masynisa, który, ilekroć w Greku słabnie uczucie zemsty i energja lub rodzi się zwątpienie, zjawia się przy nim i nanowo zapala go do czynu, ukazując nieraz środki iście szatańskie, jak np. agitację wśród chrześcijan, których nienawidzi całą siłą i dlatego chciałby zasiać tam

niezgodę, podkopać jedność i skazić zawiścią nową religję. Stąd, jak widzimy, jest on ważną sprężyną w akcji dramatycznej i odegrywa poniekąd taką rolę, jak Halban w. «Wallenrodzie». Wogóle jest to doskonale pojęty typ złego, nieprzyjaciela wszelkiej myśli zacnej, tłumiącego ją i każącego na każdym kroku; przytem typ szatana, ale odmienny od tych, jakie istnieją w utworach niektórych mistrzów poezji europejskiej (Goetego, Bajrona, Miltona). Krasiński, kreśląc Masynisę na tle świata starożytnego, nacechował go takiemi mniej-więcej właściwościami, które byłyby w zgodzie z usposobieniem świata klasycznego, uczynił go więc postacią spokojną, poważną, bez cech szyderstwa lub namiętności burzliwych; Masynisa dąży przytem nietyle do zguby tej lub owej jednostki, ile do stałego niweczenia w dziejach narodów tego wszystkiego, co zacne i napiętnowane ideą miłości. Możnaby tedy nazwać go szatanem historycznym, działającym w łonie całych społeczeństw.

Jedną z najpiękniejszych i najidealniejszych postaci niewieścich w naszej literaturze jest siostra Irydjona Elsinoe: z cichą rezygnacją zdobywa się na największe bohaterstwo, bo na krok gorszy, niż śmierć, w przekonaniu o konieczności i świętości tej ofiary; kochając Aleksandra Sewera, zostaje w pałacu Heljogabala, bo tego wymaga idea, której służy Irydjon i którą ukochał jej ojciec, ale w swym bolu i hańbie pozostaje czystą i dumną, a gdy żołnierze Sewera wpadli do pałacu, przebija siebie sztyletem, nie chcąc zostać żoną wroga swego brata. Elsinoe jest obrazem kobiet, zdolnych do wielkiej miłości i również do wielkiej ofiary; nie pozbawiona większego uroku poezji, w spokoju. swym i rezygnacji posiada niesłychaną odwagę i moc ducha; orłem myśli nie jest, samodzielnie w sprawie brata swego nie działa, staje się tylko powolnem w jego rękach narzędziem, wierząc w świętość sprawy, której Irydjon służy. Obok tych najważniejszych postaci przesuwa się przed nami w tragedji szereg drugorzędnych osób, skreślonych również po mistrzowsku, a więc: Heljogabal, prze-

sycony rozkoszami, niedołężny młodzieniec, tchórz i nikczemnik o najdziwaczniejszych lub potwornych zachceniach; Kornelja, typ ekstatycznej kobiety, żyjącej w ciągłych zachwytach z myślą o życiu zagrobowem; wreszcie Ulpijan, Rzymianin stoik, wielbiący moc Romy. Wogóle «Irydjon» jest utworem wielkiej wartości pod względem obrobienia artystycznego. Widać tu dokładne obmyślenie szczegółów i ich odmalowanie, budowę całości zupełnie prawidłową, przebieg akcji naturalny, siłę tragizmu, wyzyskaną w sposób mistrzowski, wreszcie staranne wycieniowanie charakterów. Jedynym błędem, który możnaby zauważyć w tym utworze, jest przypisanie przez poetę zbyt wielkiej roli chrześcijanom w akcji, rozpoczętej przez Irydjona; zamiarem naszego bohatera było spalenie i zburzenie Rzymu, a mógł on uczynić to przy pomocy swych barbarzyńców i niewolników, którzy byli mu całkowicie oddani; tymczasem Irydjon, gdy chrześcijanie nie przybyli, uważa odrazu sprawę za przegraną. Krasiński przez ich cofnięcie się chciał tem większy położyć nacisk na myśl przewodnią utworu: Irydjon nie działał w imię miłości, a więc nie mógł pociągnąć chrześcijan, jej wyobrazicieli, i dlatego przegrywa.

170. Pierwszym większych rozmiarów wierszowanym utworem Krasińskiego jest:

Przedświt, który ukazał się w druku pod nazwiskiem Konstantego Gaszyńskiego, przyjaciela poety, i był przyjęty przez ogół z niesłychanym zapałem, jako jedno z tych cennych dzieł poetyckich, które wśród ciemności rzucają jasny snop światła na drogę życia społecznego. Utwór ten, odznaczający się niepospolitej piękności ustępami poetycznemi, zawiera w sobie streszczenie sformułowanych dokładnie poglądów Krasińskiego na przyszłość. We wstępie poeta rzuca okiem na przebieg dziejów wogóle i wykazuje podobieństwo czasów dzisiejszych do chwili upadku respubliki rzymskiej «za dni Cezara», gdy było ogólne rozprzężenie, upadek moralny i sceptycyzm w wierze i filozofji. Jak w starożytności Cezar przygotował grunt do

przyjęcia idei Chrystusowych, tak w czasach dzisiejszych uczynił to samo Napoleon przez rozbudzenie narodów, wśród których mają się odrodzić w niedalekim czasie idee czystej miłości i sprawiedliwości. Te myśli wstępne są podstawą wniosków i twierdzeń, wypowiedzianych wysoce poetycznym stylem w samym utworze, gdzie obok wielkiej poezji słowa spotykamy idee zdrowe, skrystalizowane w poważnym umyśle autora i oparte na miłości, której najwyższem uosobieniem jest nauka Chrystusa. Wszystkie te poglądy na przyszłość, zawarunkowaną wszakże pracą nad urzeczywistnieniem ideałów chrześcijaństwa, są wypowiedziane albo w formie obrazów, zarysowujących się w umyśle poety, albo w formie zwykłego rozumowania.

Tę samą myśl o zwycięstwie idei miłości i o odrodzeniu się ludzi w imię czystego chrześcijaństwa wypowiada Krasiński w «Psalmie wiary», pierwszym z kolei w szeregu pięciu krótkich utworów, noszących ogólny tytuł: *Psalmy przyszłości.* Wiersz ten zawiera treść filozoficznych pojęć poety o Bogu i przeznaczeniu ludzkości, której zadaniem i prawem najwyższem jest doskonalenie się ciągłe. W drugim z tych utworów p. t. «Psalm nadziei», który jest właściwie dalszym ciągiem poprzedniego, wyraża autor myśl szybkiego urzeczywistnienia się idei powyższej w stosunku do społeczeństwa naszego. Trzeci z kolei utwór, «Psalm miłości», napisany wcześniej, niż dwa poprzednie, powstał na wieść o rozpoczętej wśród mas nieoświeconych agitacji, skierowanej przeciw szlachcie. Pełny trwogi i smutnych przeczuć poeta w podniosłych słowach powtarza myśl swą o potrzebie ogólnej miłości i nawołuje do opamiętania się tych, co w mordach szukają zbawienia, przepowiadając katastrofę, która istotnie wkrótce potem (w r. 1846) się urzeczywistniła. Następny «Psalm żalu» był wywołany szyderczym i zjadliwym wierszem Słowackiego p. t. «Do autora Trzech psalmów», który z powodu «Psalmu miłości» zarzuca Krasińskiemu tchórzostwo, przekręca jego wyrażenia i szydzi w bolesny sposób z jego pochodzenia arystokratycznego. Gdy wypadki galicyjskie dowiodły, że Kra-

siński miał słuszność zupełną, odpowiada on w powyższym psalmie Słowackiemu, ale z godnością i w słowach pełnych miłości dla sprawy ogólnej, czem okazał się nieskończenie wyższym od swego przeciwnika. W psalmie ostatnim p. t. «Psalm dobrej woli», piękniejszym od wszystkich poprzednich pod względem poetycznym, autor w formie apostrofy do Boga wylicza wszystkie dobrodziejstwa, któremi On nas obdarzył w przeszłości i teraźniejszości, a następnie prosi Go o dar dobrej woli, bez której niema zbawienia. Jakkolwiek wiele tu spotykamy myśli pięknych i prawdziwych, wszakże niepodobna nie zaznaczyć, że w niektórych razach poglądy Krasińskiego na przeszłość i teraźniejszość są zbyt wyidealizowane, a czasem całkowicie błędne.

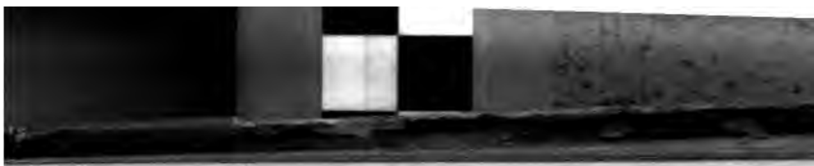
Dzień dzisiejszy [1]) jest bardzo plastycznie skreślonym obrazem różnych obozów i poglądów polityczno-społecznych w owych czasach. Widzimy tu tedy stronników arystokracji, przedstawicieli demokracji, panslawistów, komunistów i t. d. Ponieważ wszyscy oni błądzili w dobrej wierze, przeto w chwili stosownej uznają błąd swój i jednoczą się pod wpływem świętej postaci anioła, ukazującego się nad łożem umierającego człowieka, w którym poeta upostaciował samego siebie.

Również samego siebie widzi w bohaterze p. t. *Ostatni*, który jest uwydatnieniem boleści człowieka, rozpatrującego w samotności swą przeszłość i tęskniącego do świata, a potem przez chwilę cieszącego się nadzieją, nakoniec rozpaczającego bardziej, gdy ta nadzieja znikła. Jest to jeden z piękniejszych wierszy Krasińskiego, jako obraz cierpień jednostki w ciężkich warunkach życia.

Resurrecturis (Mającym zmartwychwstać) jest krótkim, ale pełnym siły wierszem, w którym poeta mówi, jakim powinien być człowiek każdy, jako członek ogółu, mającego prawo do życia w przyszłości. Krasiński wypowiada tu te zasady bezwzględnej zacności ducha, którym całe życie

---

[1]) Ukazał się w druku pod nazwiskiem Koźmiana.



hołdował w swych dziełach, pragnąc, by każdy człowiek był «wiecznem pięknem w wiecznym życia boju».

Do utworów mniejszego, niż poprzednie, znaczenia należą poemaciki, prozą pisane:

Noc letnia, w której autor wyprowadza na scenę kobietę młodą, wydaną mimo jej woli zamąż przez ojca za niekochanego przez nią cudzoziemca, cieszącego się, że bierze w posagu olbrzymie dobra, które w ten sposób przechodzą w obce ręce. Utwór kończy się zamordowaniem bohaterki przez kochanego dawniej młodzieńca, który i siebie pozbawia życia. Całość jest przepełniona scenami zbyt efektownemi. *Pokusa,* opowiadanie, w którem poeta, kreśląc młodzieńca, ulegającego podstępnym namowom i nie umiejącego uchronić osobistej godności, kładzie nacisk na niektóre dość pospolite, a bardzo niebezpieczne w swych skutkach wady, jak np. dziecinny pociąg do błyskotek, wrażliwość na pochlebstwo, poddawanie się urokowi władzy i t. d.

Najsłabszym utworem Krasińskiego, pisanym w chwili, gdy filozoficzne poglądy poety nie urobiły się ostatecznie i nie przybrały widocznych form stałych, są *Trzy myśli,* składające się z trzech osobnych prac, odznaczających się przeważnie niedostatecznem rozwinięciem pomysłów, niezawsze nawet zrozumiałych w swych szczegółach. Pierwsza z nich, «Syn cieniów», utwór wierszowany, jest wykładem dość mglistym niewyraźnych, a zresztą i w umyśle samego poety nie ukształtowanych jeszcze, jego ówczesnych pojęć filozoficznych o duchu ludzkim i stosunku jego do Boga. Widać tu ślady filozofji panteistycznej Hegla, którą w tym czasie studjował Krasiński. Jak w tym utworze wyraża on swoje poglądy na człowieka, tak w następnym p. t. «Sen Cezary» — na ogół. Przewodnią myślą jego jest tu zdanie, rozwinięte później w «Niedokończonym poemacie», że śmierć pozorna konieczną bywa dla odrodzenia się, dla nabrania sił do życia w przyszłości. W pracy tej razi nas przeładowanie efektownemi upiększeniami i napuszoność stylu, jak w «Nocy letniej». Tę samą wadę wi-

dzimy i w trzecim z kolei utworze p. t. «Legenda», jedynej pracy Krasińskiego, w której przebija się mistycyzm; poeta mówi tu o zbliżaniu się nowej epoki w dziejach wiary, a mianowicie epoki czystej miłości; przytem razem z upadkiem dzisiejszego kościoła wróży, jak się zdaje, upadek narodu swego. Zdanie to, jak widzimy, jest w zupełnej sprzeczności nietylko ze wszystkiemi późniejszemi utworami Krasińskiego, ale nawet i z myślą, wyrażoną w «Śnie Cezary», napisanym jednocześnie niemal z «Legendą».

Oprócz wszystkich wyżej wymienionych utworów większych rozmiarów, Krasiński pozostawił po sobie wiązankę drobnych *wierszy lirycznych,* odznaczających się niemałemi zaletami poetyckiemi i nacechowanych nieraz głębokością myśli i uczucia, a niekiedy większym smutkiem. Do charakterystyczniejszych i podnioślejszych jego wierszy należy «Glosa świętej Teresy», w której poeta kreśli mistyczną egzaltację tej świętej według własnych uczuć i myśli, apoteozując cierpienie niewinnych.

Do ważnych także prac Krasińskiego należą jego *listy,* pisane różnemi czasy do przyjaciół i do synów. Spotykamy w nich z jednej strony wiele pięknych myśli, cechujących prawdziwego mędrca, a z drugiej — mamy sporo materjału do charakterystyki samego poety [1].

171. Krasiński należy niewątpliwie nietylko do najbardziej utalentowanych poetów, ale i do najjaśniejszych wogóle postaci naszego wieku. To też w zupełności musimy się zgodzić ze zdaniem prof. Tarnowskiego, który temi słowy doskonale charakteryzuje duchową stronę poety: «Gdyby kiedyś nasz kraj albo nasz wiek, wzięty na sąd, jak niegdyś Sodoma, miał się zastawić od zguby pewną liczbą szlachetnych i wzniosłych, tedy pomiędzy tymi w pierwszym rzędzie powinienby zastawić się Krasińskim». Był to poeta, którego poezja wyrosła z cierpień, pragnień, cnót i nawet błędów społeczeństwa; w piersi swej skupił

[1] Wiele prac Krasińskiego pozostaje dotychczas w rękopisie, niedrukowanych z woli rodziny i samego autora.

on wszystkie te pragnienia, radości i bole i w słowach natchnionych, jak prorok, przejęty gorącą miłością ogółu, wskazywał mu drogę, którą postępować powinien. I to jest najwyższą zasługą Krasińskiego. Zadanie poety rozumiał jako kapłaństwo, więc nigdy nikomu i niczemu nie schlebiał, nie zniżał się do rzeczy płaskich, nie powodował się osobistemi widokami, a natomiast usiłował wydawać zawsze sądy możliwie przedmiotowe, bez cienia nawet jakiejkolwiek sympatji osobistej lub zawiści. Umiał doskonale wniknąć w prądy, warunki i naturę życia społecznego i rozumiał je dokładnie, a nad złem, które widział wokoło, bolał głęboko, jak nikt może ze współczesnych. To też przedmiotem poważnej i pełnej smutku poezji Krasińskiego nie jest człowiek pojedyńczy, ale społeczeństwa całe, narody; jest ona refleksyjną, a prócz tego i tendencyjną, ponieważ zawsze myśl bierze w niej górę nad względami natury artystycznej. Występujące w jego utworach postaci są mu potrzebne tylko do uwydatnienia idei, są jej symbolami, uosobieniem; jako typy lub charaktery o cechach zarysowanych plastycznie, ukazują się rzadko i wtedy są zazwyczaj jednostkami niezwykłemi, czasem genjalnemi (hr. Henryk, Pankracy, Irydjon). Myśli, uwydatniane przez poetę, są zwykle natury filozoficznej lub politycznej i tyczą się albo wypadków bieżących, albo najwyższych zagadnień ludzkości; wszelkie zaś jego rozumowania i dowodzenia, które czasem nadwerężają stronę artystyczną utworu, są nacechowane trzeźwością i logicznością, bez śladu fantazji dowolnej lub mistycyzmu, o który niekiedy niesłusznie pomawiano poetę. Posiadał on głębokie poczucie sprawiedliwości bezwzględnej, wierzył, że wszelka zbrodnia i występek musi ponieść zasłużoną karę, a co zacne i czyste, wieki przetrwa; że środki złe nigdy do najwznioślejszych nawet nie prowadzą celów, więc przyszłość lepsza musi się rozwinąć tylko «z myśli bożej». Charakterystyczną cechą Krasińskiego było także apoteozowanie cierpień, które, wedle niego, są potrzebne do życia i czynu; to prawdopodobnie było powodem, że poeta

ujawniał niekiedy skłonność chorobliwą do dramatyzowania swego życia, do wmawiania w siebie cierpień lub nadmiernego ich zwiększania. Co się tyczy natury talentu Krasińskiego, należy zauważyć, że właściwie był on nie tyle lirykiem, ile raczej tragikiem, który przedewszystkiem umiał genjalnie uwydatniać tragizm idei. Niepospolite jego zdolności dramatyczne ukazują się odrazu w pierwszym utworze jego poważniejszym, t. j. w «Nieboskiej komedji», a rozwijają się i potężnieją w «Irydjonie». Krasiński właśnie dlatego, że jest tytanem myśli, że zajmują go przeważnie najwyższe zagadnienia historyczne, polityczne lub społeczne, nie jest poetą popularnym, przytem pomysły w jego utworach odznaczają się abstrakcyjnością, a to wszystko dla umysłów mniej wykształconych czyni poezję jego niedostępną.

Styl Krasińskiego harmonizuje zawsze z powagą jego myśli, stąd jest on majestatyczny, poważny, podniosły i odznacza się także wielką obrazowością i harmonją słowa. Poeta stworzył sporo nowych wyrazów (zwykle czasowników pochodnych), z których większość wzbogaciła nasz język literacki, wszakże niektóre zostały utworzone niezbyt fortunnie i rażą nas swoją nienaturalnością i napuszystością.

172. **Juljusz Słowacki** (* 23 sierpnia 1809 w Krzemieńcu — † 3 kwietnia 1849 w Paryżu) [1]).

Był synem Euzebjusza Słowackiego, który najpierw wykładał język polski w liceum Krzemienieckiem, a we dwa lata po przyjściu na świat poety przeniósł się do Wilna, gdzie otrzymał katedrę literatury polskiej. W tem mieście Juljusz spędził dziecięce i młodzieńcze lata, kształcąc się najpierw w gimnazjum, a następnie w uniwersytecie, pod czułem okiem matki swej Salomei, która po śmierci jego ojca wyszła powtórnie zamąż za profesora tegoż uniwersytetu, doktora Augusta Becu. Po skończeniu wydziału

---

[1]) Antoni Małecki: «Juljusz Słowacki, jego życie i dzieła» (wyd. 2-gie w 1881 r., 3 t.). Ferdynand Hösick: «Juljusz Słowacki, biografja psychologiczna» (1897, 3 t.). — Wydanie wszystkich dzieł Słowackiego p. t. «Pisma Juljusza Słowackiego» (1880, 4 t.) i «Pisma pośmiertne» (1885, 3 t.).

prawnego, na życzenie matki obrał sobie zawód urzędniczy i w tym celu udał się do Warszawy, gdzie przez dwa lata pracował w Komisji skarbu, poczem nagle bez wyraźnego powodu wyjechał za granicę i już nigdy od tej pory do kraju nie wrócił. Najpierw przybył do Drezna, skąd po kilku miesiącach wysłany był w interesie bardzo pilnym i ważnym do Paryża i Londynu; wywiązawszy się ze swego zadania, osiadł w Paryżu, gdzie miał zamiar zamieszkać stale, lecz po roku, jak przedtem z Warszawy, wyjechał nagle i udał się do Szwajcarji, obrawszy sobie Genewę za stałe miejsce pobytu. Powodem nagłego opuszczenia Paryża była uraza do Mickiewicza, który w wydrukowanej w tym czasie III części «Dziadów», wystawił, zgodnie z opinją ogółu, w bardzo niekorzystnem świetle doktora Becu, ojczyma Słowackiego [1]). Po trzech latach pobytu w Genewie, gdzie pod ciągłym urokiem pięknej przyrody alpejskiej poeta pisał najpiękniejsze swoje utwory, wyruszył najpierw do Włoch dla zwiedzenia Rzymu i Neapolu, a stąd udał się przez Grecję, Egipt i Syrję do Ziemi Świętej, gdzie zwiedził wszystkie miejsca znane z Nowego Testamentu; wróciwszy do Europy, osiadł we Florencji, a po upływie półtora roku przeniósł się na stałe do Paryża i tam spędził ostatnie dziesięć lat swego życia, wyjeżdżając tylko kilka razy w lecie do kąpieli morskich nad Atlantyk i raz, na rok przed zgonem, do Wrocławia dla widzenia się z ukochaną matką, z którą korespondował nieustannie od czasu opuszczenia kraju i od której stale otrzymywał zasiłki pieniężne, co mu pozwoliło spokojnie oddawać się poezji bez troski o chleb powszedni. Umarł na suchoty i pochowany na cmentarzu paryskim Montmartre.

173. Wszystkie utwory Słowackiego ze względu na kierunki, w których się rozwijała jego twórczość poetycka, możnaby podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należą najwcześniejsze, młodzieńcze prace poety, t. z. *bajroniczne.*

---

[1]) Zdaje się, że ten sam był powód wyjazdu jego i z Warszawy, gdy Lelewel ogłosił broszurę, w której również, jak potem i Mickiewicz, potępił doktora Becu.

Tak nazywamy utwory, pisane pod wpływem poety angielskiego Bajrona, który zazwyczaj malował swych bohaterów, jako ludzi niezadowolonych ze świata i nawet z siebie samych, wiecznie cierpiących, burzących się i występujących wrogo przeciw otaczającemu ich ogółowi, nad którym mszczą się za doznane krzywdy. Naśladowcy Bajrona, których spory zastęp ukazał się w literaturach europejskich (w pierwszej połowie XIX w.), usiłowali do swych utworów wprowadzić takich właśnie bohaterów bajronicznych, ale, nie posiadając genjuszu swego mistrza, a nadewszystko nie odczuwając tych bolów, które zmuszały poetę angielskiego do tworzenia, najczęściej wpadali w przesadę i, wyobrażając sobie cierpienie, tworzyli postaci niekiedy karykaturalne, cierpiące nie rzeczywistem, lecz wymarzonem cierpieniem i nienawiść swą do świata bez widocznych istotnych przyczyn posuwające do ostateczności. Gdy Byron tworzył ludzi, acz chorobliwych, ale genjalnych, naśladowcy jego kreślili zawsze bohaterów, nie przerastających zwykłego poziomu. Do gatunku takich właśnie utworów bajronicznych należą i pierwsze prace Słowackiego, który w początkach swej działalności poetyckiej przejął się mocno Bajronem; będąc z natury usposobienia marzycielskiego, a mając silnie rozwiniętą fantazję, rad wyobrażał sobie cierpienie, którego wszakże nie odczuwał. Wszystkie one stanowią dział słabszych utworów naszego poety, a główną ich stroną ujemną jest brak należytej charakterystyki osób, zbytnia przesada w kreśleniu ich natury mściwej, wreszcie mocno dający się czuć brak motywów w ich czynach i przyczyn, dla których ci bohaterowie stali się takimi, jakimi ich autor maluje. Najcharakterystyczniejszym w tym względzie utworem, skupiającym w sobie powyższe wady, jest poemat p. t. *Arab,* którego bohater pała jakąś demoniczną nienawiścią ku ludziom, jest nieprzyjacielem szczęścia innych i z niewytłómaczoną zawiścią stara się je zniszczyć, a widok cierpień ludzkich napawa go dopiero dziką rozkoszą. Potwór ów nietylko nienawidzi ludzi; wogóle pobudza go do wście-

kłości widok szczęścia wszystkiego, co żyje, jak np. palmy, rosnącej swobodnie nad brzegiem ruczaju. Arab chce ją najpierw spalić, lecz następnie dla zwiększenia i przedłużenia mąk drzewa zasypuje źródło, by palma uschła powoli z braku wilgoci. Taka demoniczna postać ze względu na swą nienawiść, przechodzącą wszelkie granice możliwości, jest wytworem zgoła niemożliwym w rzeczywistości, a wylęgłym tylko w zbyt bujnej wyobraźni poety. Obok tego wielką wadą «Araba» jest brak przyczyn, któreby wskazały, dlaczego ten człowiek taką nienawiścią pała ku ludziom.

Najlepszym stosunkowo poematem bajronicznym Słowackiego jest *Jan Bielecki,* osnuty na wzmiance kronikarskiej i podaniu o Bieleckim, który, mszcząc się za krzywdę, wyrządzoną sobie przez magnata Sieniawskiego, naprowadził na dwór jego Tatarów i zniszczył mu wprawdzie cały majątek, ale Tatarzy również i kraj spustoszyli. Oprócz piękności strony opisowej utwór ten ma tę ważną zaletę, zapewniającą mu wyższość stanowczą nad wszystkiemi poematami Słowackiego, że postać głównego bohatera jest wykonana zupełnie prawidłowo, bez żadnej przesady w jego czynach, mających wyraźne motywy; Bielecki czyni występnie, naprowadzając na kraj wrogów, których nawet wiarę przyjmuje, ale w tym jego postępku niema nic niemożliwego. Natomiast można uczynić autorowi jeden zarzut, że przemilcza zupełnie o walce wewnętrznej człowieka, decydującego się na taki krok dla zadośćuczynienia pragnieniu zemsty, i nie daje nam obrazu tych zmian, które on musiał przejść w swej duszy, nim się chwycił strasznej ostateczności. Najpiękniejszą częścią poematu jest ustęp końcowy, gdy Bielecki, wyklęty przez Kościół i dręczony wyrzutami sumienia, umiera opuszczony przez wszystkich oprócz żony, która własnemi rękoma grób mu kopie i wkrótce idzie za nim.

Lambro jest również piękniejszym utworem bajronicznym, ale tylko pod względem wielkiej obrazowości, fantazji i piękności poetycznej stylu; natomiast ze względu

na charakterystykę głównego bohatera, Greka, pragnącego wystąpić do walki z Turkami, a ostatecznie umierającego skutkiem nadmiernego użycia opjum, jest rzeczą całkowicie wadliwą: Lambro, który ma wystąpić jako bohater, walczący za sprawę narodu, w poemacie ukazuje się czytelnikowi jako samolub, targany niewytłómaczoną rozpaczą i szerzący pod jej wpływem mordy wokoło, i jako człowiek, znudzony zupełnie życiem. Prócz tego utwór grzeszy niekiedy nieprawdopodobieństwem, jak np. w scenie otrucia się, gdy Grek, wypiwszy opjum, jeszcze zbyt długo rozprawia i nawet popełnia w takiej chwili zabójstwo.

Mnich pod względem charakterystyki bohatera znacznie jest lepszy od powyższego poematu. Występuje tu Arab, który przyjął chrześcijaństwo, olśniony pięknością jego obrządków, czem ściągnął na siebie klątwę rodziny i staje się dziwnym zbiegiem wypadków mimowolnym zabójcą brata i ojca własnego. Jako zakonnik, zamknięty w murach klasztoru, żałuje swej przeszłości swobodnej, a nie mogąc zżyć się z nowem otoczeniem chrześcijan, umiera, trawiony straszną tęsknotą, z uczuciem boleści wobec samotności i życia zmarnowanego. Jest to wogóle sytuacja pod względem psychicznym najzupełniej prawdziwa i dobrze skreślona przez autora.

Poematy *Hugo* i *Żmija* są wogóle słabe i nie posiadają większych zalet artystycznych. Do utworów bajronicznych, pochodzących z pierwszej epoki twórczości Słowackiego, należą jeszcze i dramaty:

Mindowe, jeden z najpierwszych młodzieńczych utworów poety, osnuty na tle faktu przyjęcia chrztu przez Mendoga, księcia litewskiego, w połowie XIII w. Należy on do działu słabszych prac Słowackiego, nie sprawiających głębszego wrażenia na czytelniku. Najbardziej bijącą w oczy wadą jego jest brak tragiczności w przebiegu wypadków i kolizji bohaterów; sam książę Mendog, postać bajroniczna, ukazuje się przed nami nie jako bohater prawdziwy, ale, wbrew chęci autora, jako człowiek pospo-

lity, przytem chytry samolub, po zbrodniach dochodzący do celu dla zadośćuczynienia tylko ambicji, a w swych postępkach nie uwydatniający żadnego tragizmu. Również i inne postaci w dramacie zarysowane są słabo, bez żadnych cech oryginalnych; jedna tylko matka Mendoga, zagorzała poganka, odznacza się wyraźniejszemi rysami i dobrze jest odmalowana, jako typ kobiety, poświęcającej nawet uczucie miłości macierzyńskiej dla tradycji i wiary przodków.

Marja Stuart, drugi z kolei dramat Słowackiego, świadczący na korzyść autora, który potrafił w nim dobrze wyzyskać sytuacje i charaktery dramatyczne. Bohaterką tego utworu jest Marja, królowa szkocka, pojęta i wystawiona nie jako postać historyczna, lecz tylko jako charakter wogóle. Za zadanie wziął tu sobie poeta uwydatnienie ze strony psychicznej bohaterki i jej powiernika Botwela, który występuje w dramacie jako postać nawskroś bajroniczna, człowiek wiecznie ponury, zadumany, niezadowolony z niczego, myślący nawet czasami o samobójstwie; przytem jest dość ambitny, pragnący sławy i władzy, chociażby miał dojść do niej drogą zbrodni, mordując męża Marji. Jest to typ najlepiej wogóle wykonany przez Słowackiego ze wszystkich jego typów tego rodzaju i najbardziej zbliżony do bohaterów w poezji Byrona. Plastycznie jest nakreślona także postać męża Marji, Henryk Darnley, ofiara okrutnego i wyrachowanego Botwela, człowiek słabej woli i głowy, smagany częstokroć szyderstwem błazna nadwornego Nika, który jednak głęboko kocha swego pana i nawet życie oddaje w jego obronie, ale nie szczędzi mu gorzkich słów prawdy. Do zalet utworu należy także piękny język i wielka efektowność w wielu scenach; mimo to dramat ten nie jest wolny i od wad większych, jakiemi są: pewne niekonsekwencje i sprzeczności w działaniu i słowach głównej bohaterki, a także brak jednolitości artystycznej w budowie.

174. Wszystkie powyższe utwory bajroniczne naszego poety nie wywołały na razie głębszego wrażenia wśród

społeczeństwa, które przyjęło je bardziej obojętnie, niż wiele ukazujących się w tym czasie prac innych poetów; niewątpliwie pochodziło to stąd, że nie nosiły one na sobie cech narodowych, że treść ich była czerpana z tematów obcych. Pierwszym utworem, który wzbudził większy zapał i przez długie lata potem szerzył go wśród młodzieży, był dramat *Kordjan,* trylogja, z której autor wykonał tylko część pierwszą, osnutą na tle zdarzeń sobie współczesnych. Utwór ten rozpoczyna szereg najznakomitszych *samodzielnych* prac Słowackiego, wolnych już od wpływu Bajrona. Nowy ów okres w dziejach twórczości poety poczyna się mniejwięcej z chwilą osiedlenia się jego w Szwajcarji.

Za arcydzieła poezji dramatycznej uznano słusznie dwie tragedje jego: *Balladynę* i *Lillę Wenedę.* Poeta miał zamiar stworzyć cykl, złożony z sześciu tragedji, osnutych na tle ważniejszych faktów z dziejów Polski; jednakże napisał tylko dwie powyższe. Pierwsza z nich «Balladyna» [1]) może być uważana za prolog owego cyklu, zawierający ogólny rzut oka na rozwój panujących klas społecznych w narodzie. Poeta za treść tego utworu wziął podanie ludowe o dwóch siostrach, z których starsza zabija młodszą, by zostać żoną księcia; wszakże zmienił je i rozszerzył dowolnie, o ile tego wymagała przewodnia idea tragedji i względy artystyczne. Rycerz Kirkor za poradą pustelnika, pozbawionego władzy królewskiej, szuka dla siebie żony pod strzechą wieśniaczą, dokąd zawiodły go sylfy fantastycznej królowej Gopła, Goplany; zachwycony tam wdziękami obu córek wdowy: Balladyny i Aliny, waha się w wyborze i wkońcu przystaje skwapliwie na projekt ich matki, proponującej, by tę z dwóch dziewczyn wziął za żonę, która pierwej wróci z lasu z garnkiem pełnym malin. W lesie Balladyna zabija młodszą siostrę za to, że pierwej napełniła swój dzbanek, i w ten sposób zostaje żoną księcia. To pierwsze morderstwo pociąga za sobą

---

[1]) «Balladyna» przez L-wa J-go (Jabłonowskiego), 1875.

cały szereg zbrodni, po których występna kobieta dochodzi do najwyższej władzy. Przybrawszy sobie za powiernika i wspólnika swych występków Niemca Kostryna, zabija najpierw posła Kirkora, Gralona, który, jak jej się zdaje, wie, kto zabił Alinę, potem w tym samym celu rozkazuje zgładzić ze świata pustelnika, a przedtem własnoręcznie morduje Grabca, ażeby wziąć mu koronę królewską, którą obdarzyła go Goplana; bez litości wypędza ze swego domu matkę staruszkę, zapierając się publicznie swego pochodzenia; rozpoczyna walkę z Kirkorem, w której on ginie; wreszcie truje swego powiernika Kostryna. Okrzyknięta królową, zostaje zabita przez piorun w chwili, gdy sprawuje sądy, wydając wyroki śmierci na siebie samą za wszystkie zbrodnie popełnione. Powyższa treść, urozmaicona licznemi epizodami wielkiej piękności, posłużyła autorowi za alegorję do uwydatnienia rozwoju żywiołu możnowładztwa w Polsce i jego stosunku do innych warstw społecznych. Żywioł ten wyobraża w tragedji główna jej bohaterka Balladyna, która, jak i siostra jej Alina, wyobrażająca lud wieśniaczy, pochodzi od jednego pnia narodu w swym bycie pierwotnym, przedstawionego w utworze pod postacią wdowy. Kirkor jest uosobieniem pierwiastku rycerskiego; przy jego pomocy późniejsza arystokracja nabiera wpływu na sprawy ogółu, a następnie całkowicie obala jego znaczenie. Grabiec ograniczony jest typem szlachcica szaraczkowego, lgnącego wciąż do arystokracji; los narodu pod postacią fantastycznej Goplany zlewa swe dobrodziejstwa na szlachcica i nawet toruje mu drogę do tronu, jak to widzimy w dziejach Polski, jednakże on w swem ograniczeniu umysłowem nie pojmuje swej roli, nie rozumie swego losu, jak Grabiec nie rozumie Goplany, a natomiast staje się ślepem narzędziem w rękach arystokracji, która i jego dławi, by stać się faktyczną władczynią (jak Balladyna morduje Grabca, lgnącego wciąż do niej). Pustelnik uosabia równającą się zeru władzę królewską w Polsce, skrępowaną ostatecznie przez możnowładztwo; sentymentalny zaś Filon, opłakujący zgon

Aliny, jest wyobrażeniem poezji sielankowej i bezsilnego współczucia dla niedoli ludu, zabitego politycznie na samym początku dziejów narodowych. Nakoniec przybysz, Niemiec von Kostryn wyobraża prawdopodobnie żywioł obcy, cudzoziemców, z którymi chętnie wiązała się arystokracja dla dopięcia celów osobistych ze szkodą kraju. Po tylu zbrodniach możnowładztwo, jak Balladyna, staje się wprawdzie panem sytuacji, ale od tej chwili poczyna się jego konanie duchowe i fizyczne z woli wyższej, będącej niewzruszonem prawem świata. Jeżeli w ten tylko sposób będziemy rozpatrywali tę tragedję, t. j. jako alegorję historyczną, wówczas ona wiele zyska najpierw na znaczeniu i głębokości idei swojej, powtóre na spotęgowaniu tragizmu, wreszcie na samem wykonaniu i stanie się zrozumiałą dla nas we wszystkich swych szczegółach, które w innym razie uderzałyby nas nieprawdopodobieństwem lub byłyby niekiedy całkowicie niezrozumiałe. Za słabą stronę utworu można uważać brak większej grozy tragizmu i przejęcie się autora Szekspirem, którego przypominają mocno niektóre ustępy; jest to wprawdzie reminiscencja może całkiem bezwiedna, ale w każdym razie tembardziej rażąca, że analogiczne sceny z «Balladyny» w stosunku do podobnych ustępów w dziełach Szekspira (np. zabójstwo Grabca do podobnej sceny w «Makbecie») skreślone są znacznie słabiej.

Utworem, do głębi wstrząsającym wyobraźnią czytelnika, jest drugi dramat historyczny Słowackiego, «Lilla Weneda», osnuty na wzmiance kronikarskiej o osiedleniu się w Wielkopolsce szczepu Lechitów. Treścią jego jest tedy walka dwóch narodów, z których pierwszy, lechicki, świeżo przybyły, występuje jako naród młody, rycerski, pełen sił żywotnych i wiary w zwycięstwo; drugi — szczep Wenedów, dotychczas mieszkający w Wielkopolsce, ukazuje się nam na samym początku tragedji jako naród, jakkolwiek liczebnie przewyższający swego przeciwnika, ale już przeżyty, pokładający całą nadzieję zwycięstwa nie we własnem męstwie, ale w cudownej harfie swego króla, która,

wedle tradycji, ma zapewnić Wenedom zwycięstwo, ilekroć podczas bitwy król ich będzie grał na niej. Zaraz na początku, w prologu, jednym z najwspanialszych ustępów w całej tragedji, widzimy już jasno zarysowaną przez autora tę słabość Wenedów, a następnie (w akcie I-m) charakterystykę Lechitów; stąd odrazu mamy doskonałe pojęcie obu sił walczących z sobą i możemy przewidzieć z łatwością, jaki będzie koniec walki; takie jasne uwidocznienie przyczyn głębszych, składających się konsekwentnie na zwycięstwo jednej, a upadek drugiej strony, jest jedną z ważniejszych zalet każdego utworu dramatycznego. W tymże prologu mamy świetną charakterystykę dwóch pierwszorzędnych postaci tragedji, sióstr: Róży i Lilli Wenedy. Pierwsza, uchodząca u narodu swego za wróżkę,—to najpotężniejsza i zarazem najbardziej tragiczna postać niewieścia w naszej literaturze, prawdziwa wieszczka narodowa, umysłem i sercem wyższa nieskończenie od ogółu swego. Jakkolwiek gorąco kocha swą rodzinę, jednakże w piersi jej goreje wyższe i świętsze uczucie, uczucie miłości ku społeczeństwu swemu, pochłaniające ją zupełnie. Boleje ona w duszy nad nieszczęściem ojca, który dostał się do niewoli, ale boleść tę tłumi inna, większa stokroć, wobec przeświadczenia o konieczności zgonu narodu, którego stan wewnętrzny Róża Weneda rozumie doskonale. Jeżeli tedy tej konieczności fatalnej nic odwrócić nie zdoła, pragnie, by jej naród nie upadł na duchu i ginął mężnie, jak na bohatera przystało; by, nie mogąc zwyciężyć, przynajmniej cześć swą uratował; dlatego też wszelkiemi siłami podtrzymuje w nim wiarę w zwycięstwo, w które sama nie wierzy. Inną jest zgoła siostra jej młodsza, Lilla Weneda: natura cicha, rzewna, skłonna do wielkich ofiar, jest uosobieniem kobiety, która umie wprawdzie kochać głęboko, ale tą miłością swoją ogarnia tylko jednostki, rodzinę; umysł to pospolity, przeto nie umie wznieść się wyżej i objąć wzrokiem ogółu, a temsamem i ukochać go bardziej. Lilla Weneda może być zacną córką, siostrą, wreszcie żoną i matką, ale nie jest zdolna

ani umysłem, ani sercem wybiedz poza granice tej właśnie atmosfery rodzinnej. Dlatego też, gdy Róża Weneda w prologu podczas toczącej się pierwszej bitwy z Lechitami, niespokojna o jej rezultat, chciałaby od wchodzących harfiarzy usłyszeć wieść albo o zwycięstwie, albo o bohaterskiej śmierci walczących ziomków, Lilla drży jeno o ojca i braci i cieszy się, gdy powiedziano jej, że żyją, jakkolwiek są wzięci do niewoli; Róża wolałaby usłyszeć w tej chwili, że bohaterską śmiercią polegli. Wziętego do niewoli ojca, Derwida, Lilla postanawia wybawić, chociażby z narażeniem życia własnego; udaje się więc do Lechitów, gdzie zastaje go z wyłupionemi oczyma z rozkazu okrutnej żony Lecha, Normanki Gwinony. Po trzykrotnem uratowaniu Derwida przez córkę od śmierci, Gwinona uwalnia go, ale zostawia u siebie jego harfę, jako zakład za syna, schwytanego przez Wenedów. Wszakże gdy syn ten zostaje zabity, morduje Lillę, przybyłą do niej po raz drugi po harfę, na którą oczekują Wenedzi, gotując się do ostatniej bitwy z wrogiem, i zamiast niej odsyła Derwidowi trupa córki. Róża, widząc chwiejących się Wenedów, którzy wobec tego faktu tracą resztki ducha, ognistemi słowy zapala na nowo ich męstwo i ukazując zrozpaczonego ojca, wznieca w nich chęć zemsty za krzywdę wyrządzoną jemu. Dzięki tedy bohaterskiej kobiecie, rycerze idą na bój i giną wszyscy pod mieczem Lechitów. Tragedja kończy się śmiercią na stosie brata Róży, Polelum, który wstępuje nań, niosąc trupa brata swego, zabitego w walce. Z całego narodu Wenedów pozostaje, niby duch zemsty, jedna tylko Róża, której najgorętsze pragnienie zostało urzeczywistnione: Wenedzi polegli, a dla zwycięzców pozostał tylko łańcuch, którym obaj bracia, Lelum i Polelum, byli przykuci do siebie.

«Lilla Weneda» pozostanie zawsze pierwszorzędnej wartości utworem dramatycznym w naszej literaturze, a to ze względu na doskonale przez autora wyzyskany tragizm idei, uwydatniony w walce dwóch narodów, i na przepysznie wykonaną posągową postać Róży Wenedy, a także

i niektórych innych figur, jak np. Lilli Wenedy, poświęcającej się dla rodziny; króla Derwida, niedołężnego wprawdzie starca, ale zdolnego jawnie gardzić podłością tych, w których jest mocy; mężnego i łagodnego Lecha, króla Lechitów; wreszcie okrutnej, o nikczemnych instynktach żony jego, Gwinony. Natomiast do niefortunnie wykonanych postaci należy święty Gwalbert, który w tragedji jest wyobrazicielem chrześcijaństwa, świtającego wśród pogan wielkopolskich, a wystawiony przez Słowackiego jakby uosobienie niedołęstwa i ograniczenia umysłowego; stając się przedmiotem drwin przebiegłego sługi swego, Ślaza, figury również niezbyt udatnie skreślonej, czyni raczej wrażenie śmieszne, co bynajmniej nie licuje z powagą idei, której jest wyobrazicielem. Także tworzy pewien rozdźwięk w harmonji całości wtrącenie przez autora, jakkolwiek poetycznych, opisów trzykrotnego uwolnienia Derwida od śmierci przez Lillę, bowiem tchną one zanadto cudownością, która uchodzi zazwyczaj tylko w utworach fantastycznych. Są to wszakże usterki, malejące wobec wielkich zalet wspaniałej tragedji.

Trzecim z kolei dramatem w powyższym cyklu miał być, jak się zdaje, *Krakus,* z którego doszedł do nas ledwie początek, nie dający jeszcze żadnego pojęcia o całości. Występują tu niektóre postaci z «Lilli Wenedy», jak np. Lech, Ślaz, Gryf, Arfon, bohaterem głównym zaś jest, jak można przypuszczać z tytułu, Krak (Krakus), którego autor czyni synem Lecha.

Mazepa, jeden z najbardziej scenicznych dramatów poety, stąd często grywany w teatrze; widzimy tu uczucie zazdrości, wytwarzające kolizję dramatyczną, a uosobione w postaci wojewody, który niesłusznie podejrzewa młodą swą żonę, Amelję, o bliższe stosunki z Mazepą, paziem królewskim. Rozwinięty na tem tle przebieg wypadków doprowadza wkońcu do samobójstwa trzy osoby: syna wojewody z pierwszego małżeństwa, Zbigniewa, który skrycie żywi głębsze uczucie ku macosze, Amelję i wreszcie samego wojewodę. Jest to dramat czysto psychologiczny,

odznaczający się prawidłowością w budowie i konsekwencją w wizerunku duchowym osób; wszakże nie jest wolny i od poważniejszych zarzutów, które wartość jego znacznie obniżają; tak np. razi nas zupełnie bierność Amelji, postaci bardzo ważnej, gdyż około niej obraca się cała akcja dramatyczna; następnie brak tu wogóle głębszej psychologji osób i umiejętnego uwydatnienia istotnych motywów, składających się konsekwentnie na wywołanie katastrofy, wreszcie zbyteczne wprowadzenie w pierwszym akcie kasztelanowej Robronckiej, która w toku wypadków nie bierze żadnego udziału, jakkolwiek jest trafnie pochwyconym typem zepsutej damy wielkoświatowej, ale z czasów o wiele późniejszych, bo dopiero z drugiej połowy XVIII wieku.

Niepoprawni, jest to dramat współczesny, w którym autor daje dość dosadną charakterystykę z jednej strony marzycieli, idealistów, z drugiej — napoły zrujnowanego obywatela podolskiego, poświęcającego dla osobistych widoków najdroższe uczucia rodzinne. Jako przeciwstawienie tych ludzi, występuje tu postać majora, Czerkiesa, prostaka, ale zdolnego do największych ofiar dla tych, których kocha.

Horsztyński [1]), dramat pisany prozą; doszedł do nas ze znacznemi uszkodzeniami w rękopisie zwłaszcza przy końcu; stąd stanowczego sądu o nim wydać nie podobna, a nawet zasadniczej jego idei doszukać się trudno. Głównym bohaterem tego utworu jest Szczęsny Kosakowski, syn hetmana, człowiek, obdarzony zacniejszemi pierwiastkami ducha, wszakże, o ile możemy wnioskować, nie znając końca dramatu, nie posiadający dostatecznej energji, by stanąć w kolizji z ojcem, którego postępowanie potępia w duchu, i wejść na drogę obowiązku. Oprócz Szczęsnego, do ważniejszych postaci należą: hetman, odmalowany tak, jak go historja nam przekazała (o strasznym zgonie jego dowiadujemy się z opowiadania w akcie piątym); Horsztyński, starzec z wyłupionemi oczyma, wyobraziciel zacniejszej części społeczeństwa z końca XVIII wieku, wreszcie żona jego Salomeja, której rola podobną jest do roli niesłusznie posądzanej Amelji z «Mazepy».

Beatrix Cenci, dramat, którego treścią jest fakt zbrodni, dokonanej w rodzinie rzymskiej Cencich (w końcu XVI wieku); głowa tej rodziny, Franciszek Cenci, został zamordowany przez zbirów,

[1]) Tytuł nadany przez Maleckiego.

najętych przez córkę Beatryczę, synów i ich macochę. Utwór ten, odznaczający się jaskrawemi, pełnemi okropności scenami, grzeszy brakiem pogłębienia psychologicznego i większego wrażenia tragizmu nie wywiera tembardziej, że brak w nim rozwoju akcji dramatycznej.

Oprócz tego w tece poety po jego śmierci znaleziono rękopisy kilku jeszcze dramatów, atoli tak mocno uszkodzonych, że są to właściwie tylko szczątki dzieł; skutkiem czego żadnego zgoła sądu o nich wydać nie można. Do nich należą: *Wallenrod,* w którym widocznie Słowacki miał zamiar odtworzyć mistrza Krzyżaków z pewnemi zmianami takim, jakim go widzimy w poemacie Mickiewicza; *Złota Czaszka,* dramat historyczny, osnuty na tle wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza; *Agezylausz,* dramat najmniej uszkodzony, osnuty na tle rządów króla Sparty, Agisa IV, który ginie w walce z oligarchją; wreszcie *Walter Stadjon, Jan Kazimierz* i *Beniowski.* Obok oryginalnych utworów dramatycznych Słowackiego posiadamy wyborny jego przekład pięknym wierszem jednego z celniejszych dramatów pisarza hiszpańskiego Kalderona p. t. *Książę niezłomny.*

175. Prócz dramatów do celniejszych utworów poety z działu liryki lub epiki należą:

Anheli, utwór alegoryczny, napisany podniosłym stylem biblijnym. W nim daje nam autor wizerunek stosunków społecznych swego czasu, rozumiejąc pod postacią opisywanej przez siebie garstki ludzi cały ogół. Określiwszy warunki, wśród których społeczeństwo żyje, uwydatnia jego poglądy i dążenia i wyraźnie zaznacza trzy ówczesne prądy: szlachecki, demokratyczny i mistyczny, zmierzające wprawdzie ku jednemu celowi, ale drogami błędnemi, które do niego nie mogą doprowadzić. Z postaci pojedyńczych w poemacie na pierwszym planie stoi Anheli, jako jednostka pełna cichej, głębokiej miłości, trawiona wprawdzie bezbrzeżną boleścią, ale zupełnie bierna; poeta uwydatnił w nim myśl, że idea cierpienia biernego w imię miłości nosi w sobie zarody lepszego bytu; jest to pogląd mistyczny, który jednak nie był u Słowackiego jakąś stałą teorją filozoficzno-społeczną, a tylko czysto subjektywnem twierdzeniem, wypływającem stąd, że poeta uważał siebie samego za taką właśnie, jak Anheli, ofiarę.

Oryginalną postacią jest tu Szaman, wódz ludów pół-

nocnych, który gra w utworze taką mniej-więcej rolę, jak Aligier w «Niedokończonym poemacie» (jakkolwiek ta ostatnia postać jest o wiele potężniejszą), a oprócz tego dwie postaci niewieście: Ellenai, kobieta, otaczająca Anhelego cichą, gorącą miłością, i Eloe, uosobienie litości, anioła urodzonego «z łzy Chrystusowej na Golgocie, z tej łzy, która wylana była nad narodami».

Beniowski, poemat satyryczny, napisany nakształt «Don Juana» Bajrona, z tą wszakże ważną różnicą, że gdy ten ostatni utwór jest satyrą społeczną, «Beniowski» zawiera jeno zjadliwe często docinki, czynione przez autora pojedyńczym osobom, ku którym czuł on osobistą niechęć i urazę, zwłaszcza różnym krytykom dzieł swoich, którzy często najniesprawiedliwsze sądy o nich wydawali. Poemat ten, niedokończony, bo zawierający jeno pięć pieśni całkowitych i kilkanaście w urywkach, ma za treść swą opowiadanie o przygodach głośnego barszczanina, Maurycego Beniowskiego, jest napisany oktawami i odznacza się wielką malowniczością obrazów, pięknym bardzo językiem, a przytem niemałym dowcipem, pełnym wszakże zgryźliwości i ironji; ta właśnie cecha uczyniła ten utwór bardzo głośnym wśród ogółu i dziś jeszcze wywołuje wielkie zachwyty tych osób, którym błyskotliwość szyderstwa wystarcza. «Beniowski» pomimo piękności formy, również jak i wiersz «Do autora Trzech psalmów», pozostanie zawsze smutnem świadectwem dumy i zgryźliwości Słowackiego, któremu samolubstwo i chęć wywyższenia się ponad innych nie mogły zjednać liczniejszego grona przyjaciół.

W Szwajcarji jest jednym z najpiękniejszych wierszy lirycznych w naszej literaturze ze względu na olbrzymią fantazję poety, która rzeczywistość umiała tu wystawić w przecudnych barwach ideału. Słowacki napisał wiersz ten pod wpływem krótkiej zresztą znajomości z Marją Wodzińską, a maluje w nim szereg swych uczuć, spotęgowanych i wyidealizowanych w duchu swoim. Miłość, którą tu uwydatnia poeta w tęczowych kolorach na tle przyrody alpejskiej, jest wymarzoną, idealną i dostępną tylko dla

ludzi niezwykłych, o zbyt wybujałej wyobraźni; jest ona zupełnie odmienna od uczucia miłości, odczutego i wystawionego zupełnie po ziemsku przez Mickiewicza (np. w IV-ej części «Dziadów»). «W Szwajcarji» należy do tych utworów Słowackiego, które są doskonałym wizerunkiem potężnej fantazji poety, umiejącego wszelką rzeczywistość przetworzyć na wspaniały obraz idealny.

Ojciec zadżumionych, utwór, który ze względu na siłę słowa i po mistrzowsku skreślony obraz boleści ojca, tracącego kolejno wszystkie swe dzieci i żonę podczas odbywania kwarantanny, może być zaliczony do rzędu małych arcydzieł w naszej literaturze; jest on poniekąd pokrewny «Trenom» Kochanowskiego i IV-ej części «Dziadów» Mickiewicza, a to z tego powodu, że zawiera w sobie również rozwój uczucia boleści, której najwyższy stopień uwydatnia się w znieczuleniu Araba po stracie najdroższych mu osób.

Podróż na Wschód jest utworem, w którym autor zamierzył opisać swe wrażenia z podróży, odbytej z Włoch do Ziemi Świętej; wszakże poemat ten został ledwie rozpoczęty i zawiera kilka pieśni tylko (niekiedy także niedokończonych). Godnym uwagi jest tu piękny bardzo wiersz p. t. «Wschód słońca nad Salaminą», odznaczający się wielką poezją słowa i myślą głębszą, a także ustęp p. t. «Grób Agamemnona», napisany z wielką wprawdzie siłą słowa, ale, niestety, z mniejszą o wiele miłością przedmiotu, ku któremu się autor zwraca.

Wacław, poemat, opiewający ostatnie chwile Szczęsnego Potockiego; jest to utwór pomimo zwykłej u Słowackiego piękności formy i wielce poetycznych obrazów, słabszy wogóle, a to ze względu na rażącą w wielu razach sprzeczność z rzeczywistością opiewanych wypadków, wysnutych tylko w fantazji poety.

Poema Piasta Dantyszka w piekle, utwór, napisany pod wpływem «Boskiej komedji» Dantego; jest pod każdym względem jedną ze słabszych prac Słowackiego, który w tonie satyrycznym i rażąco fantastycznych obrazach kreśli

sylwetki różnych osób, głośnych w swoim czasie, a spotykanych teraz w piekle przez wędrującego przez nie szlachcica.

Rozmowa z matką Mokryną jest jedną z najpiękniejszych krótkich prac Słowackiego; autor kreśli w niej z wielką plastyką i prostotą, tak rzadką u niego, straszny obraz nieszczęść garstki osób, ożywionych wiarą gorącą.

176. Trzecią grupę utworów naszego poety stanowią rzeczy, powstałe w ostatniej dobie twórczości jego, t. j. w tym czasie, gdy Słowacki, osiadłszy po raz drugi w Paryżu, przejął się doktryną Towiańskiego i stał się, jak i Mickiewicz, zagorzałym towiańczykiem. Są to prace wogóle bardzo słabe, znacznie niżej stojące od wszystkich jego utworów poprzednich. Do nich należą: *Ksiądz Marek* i *Srebrny sen Salomei,* dwa dramaty, z których pierwszy osnuty na tle konfederacji Barskiej, a drugi na tle rzezi Ukraińskiej; ze względu na brak sceniczności, żywszej akcji i przeważający subjektywizm autora zasługują one raczej na nazwę poematów dramatyczno-lirycznych. Przedewszystkiem razi nas w nich niepomierna rozwlekłość monologów i luźne powiązanie z sobą scen pojedyńczych, nie stanowiących razem organicznej całości, następnie chorobliwość fantazji, uwydatnionej w nagromadzeniu strasznych obrazów krwawych, wreszcie cudowność, jako główny czynnik decydujący, zamiast logicznego następstwa po sobie faktów. Ideą zasadniczą obu tych utworów jest wykazanie potęgi ducha i wpływu świata nadzmysłowego na wszelkie sprawy ludzkie. Zostawszy w tym okresie mistykiem, Słowacki twierdził, że ów nadzmysłowy świat duchów jest rzeczywistym, prawdziwym i że człowiek przez głęboką wiarę, czystość serca i pokorę otrzymuje stamtąd tę wielką siłę duchową, która oddziaływa na ogół, zwycięża największe przeszkody i czyni rozmaite cuda. Taką właśnie postacią, skupiającą w sobie powyższe cechy, jest ksiądz Marek w pierwszym z tych utworów, cudotwórca i wizjoner, zwyciężający wszelkie przeszkody i wywierający potężny wpływ na całe swe otoczenie.

O wiele lepszem pod względem obrobienia artystycznego jest ostatnie większe dzieło poety p. t. *Król-Duch,* rapsod, zakreślony na szeroką skalę, ale nie-dokończony. Słowacki, jako mistyk w czasach ostatnich, utrzymywał, że wszelka narodowość jest prowadzona ku swym celom przez ducha opiekuńczego, który kolejno wciela się w wybitniejsze jej postaci dziejowe i przez nie działa.

Oprócz wszystkich prac Słowackiego większych, o których mówiliśmy dotychczas, pozostała po nim spora wiązanka drobnych wierszy lirycznych, pisanych różnemi czasy i zawierających najrozmaitsze uczucia i myśli poety zarówno czysto osobiste, jak i natury ogólniejszej. Wśród nich wyróżnia się pięknością, nacechowany uczuciem smutku głębokiego, wiersz p. t. *Hymn o zachodzie słońca na morzu,* napisany podczas podróży poety na Wschód.

177. Istotną cechą talentu Słowackiego była olbrzymia fantazja, dzięki której każdy fakt wzięty z rzeczywistości poeta podnosił do ideału, kreśląc go w barwach jaskrawo fantastycznych, a stąd i styl jego jest niezmiernie barwny, pełny niezwykłych figur retorycznych, zwłaszcza przenośni lub hiperbol, co przypomina styl wschodni. Słowacki nie umiał kreślić życia codziennego, ludzi zwyczajnych, wypadków zwykłych, w czem celował Mickiewicz; w wyobraźni swej tworzył świat idealny, uczucia i namiętności jednostek wyjątkowych, na każdej z nich wyciskając piętno własnej indywidualności; ilekroć zetknął się z rzeczywistością, zawsze mu, jak sam powiada, opadały skrzydła. Był on jednym z najcelniejszych naszych dramaturgów i jednym z najpierwszych, którzy zerwali stanowczo z dawniejszym pseudoklasycznym sposobem pisania dramatów. W swych utworach dramatycznych zbyt uwydatniał własny indywidualizm i często dawał przewagę żywiołowi lirycznemu; nie umiejąc być spokojnym obserwatorem ducha ludzkiego, dawał się unosić fantazji i tworzył postaci, wzięte nie wprost z życia, lecz wysnute z wyobraźni, a przytem bardziej rozprawiające, niż działające na scenie. Są to niewątpliwie słabe strony jego dramatów, ale

obok tego widzimy i dodatnie: umiejętne wyzyskanie kolizji dramatycznej, spotęgowanie tragicznego efektu, piękne sceny pojedyńcze, niekiedy potęgę myśli, wreszcie styl wysoce poetyczny. To wszystko bądźcobądź zapewnia mu jedno z najwybitniejszych miejsc w szeregu dramaturgów XIX w. Dzisiejsi krytycy usiłują wykazać rozmaite wpływy obcych pisarzy na Słowackiego; nie ulega wątpliwości, że zbyt wrażliwy umysł poety ulegał niekiedy tym wpływom (np. Szekspira), atoli przeważnie dowodzenia tych krytyków są mocno naciągane, a ich chęć wykazania analogji między utworami Słowackiego a obcemi dziełami jest posunięta niekiedy do śmieszności.

Obok tych trzech potężnych genjuszów poezji polskiej XIX w. stoi szereg poetów drugorzędnych:

178. **Antoni Malczewski** (* 1793 w Warszawie — † 1826 tamże) [1].

Po ukończeniu nauk w liceum Krzemienieckiem wstąpił do wojska; później, wziąwszy dymisję, wyjechał za granicę, gdzie podróżował po Niemczech, Francji, Szwajcarji i Anglji, a potem osiadł na wsi na Wołyniu; jednakże skutkiem nieszczęśliwej miłości ku sąsiadce swej, pani Rucińskiej, rzucił niebawem gospodarstwo i przeniósł się do Warszawy, gdzie w ogromnym niedostatku życia dokonał.

Zmarły w młodym wieku poeta pozostawił po sobie oprócz kilku miernej wartości ulotnych wierszyków jeden większy utwór wielkiej wartości poetyckiej p. t. *Marja*, napisany na kilka miesięcy przed śmiercią. Treścią jego jest rozgłośny w swoim czasie tragiczny wypadek, zaszły na Ukrainie w połowie XVIII w., a mianowicie gwałtowna śmierć szlachcianki Gertrudy Komorowskiej, z którą ożenił się Szczęsny Potocki w tajemnicy przed ojcem swym Franciszkiem, wojewodą kijowskim. Dumny magnat, nie mogąc pogodzić się z myślą, by żoną jego syna była prosta szlachcianka, kazał porwać ją i ukryć, jak się zdaje, w jakimś klasztorze; atoli w drodze nieszczęśliwa kobieta została

[1]) «Marja» z wstępem, życiorysem poety i objaśnieniami przez P. Parylaka (1884).

przypadkowo uduszoną i następnie dla zatarcia śladów zgonu wrzuconą do przerębli na rzece. W poemacie Komorowska występuje pod imieniem Marji, ojciec jej—jako miecznik, Franciszek Potocki—jako wojewoda, zaś syn jego Szczęsny pod imieniem Wacława. Ze względów czysto estetycznych poeta opowiedział ów fakt z pewnemi zmianami, które uważał za konieczne dla urozmaicenia treści i podniesienia jej strony poetyckiej. Wprowadził tedy chór masek zapustnych, zabawiających służbę miecznika, by łatwiej porwać Marję, kazał Wacławowi razem z teściem udać się na wyprawę przeciw Tatarom, wreszcie sam fakt śmierci nieszczęsnej ofiary przeinaczył nieco, gdyż w poemacie zostaje ona utopioną w stawie podczas nieobecności ojca i męża; przyczem autor także gwoli estetycznemu wymaganiu nie kreśli samego obrazu śmierci okropnej, lecz tylko mówi o nim, jako o fakcie dokonanym. Cały ten utwór jest chlubnem świadectwem niepospolitych zdolności poetyckich Malczewskiego: wykonanie występujących tu postaci nie ulega żadnym poważniejszym zarzutom; zwłaszcza w pięknem oświetleniu występuje postać miecznika, jako dodatni typ szlachcica z ubiegłych czasów, i głównej bohaterki, jednej z najidealniejszych kobiet w naszej literaturze, jako uosobienie miłości rodzinnej. Obok tego poetycką stronę opowiadania podnoszą niezmiernie barwne opisy pojedyńczych faktów, jak np. przybycie masek do dworu miecznika, bitwa z Tatarami, powrót Wacława, który zastaje już trupa żony, wreszcie pełen rzewnego smutku ustęp końcowy, zawierający wiadomość o pogrzebie Marji i śmierć jej ojca. Poematu tego za utwór czysto epiczny uważać nie można: autor przeplata dość często opowiadanie swe filozoficznemi uwagami, nacechowanemi najczęściej głębokim smutkiem, rozczarowaniem i pesymizmem, co potrosze wypływało z bajronicznego nastroju ducha poety; przytem wielki liryzm, uwydatniony w licznych ustępach (np. w rozmowie Marji z Wacławem) czyni poemat raczej utworem liro-epicznym. Z początku ogół przyjął «Marję» dość obojętnie, dopiero po śmierci poety

oceniono ją sprawiedliwie, gdy wykryto niepospolite piękności utworu, które zapewniły mu miejsce w szeregu najcelniejszych prac poetyckich tego okresu.

179. **Józef Bohdan Zaleski** (* 1802 w Bohatyrce w gub. Kijowskiej — † 1886 w Villepreux pod Paryżem) [1].

Kształcił się najpierw w szkole ks. Bazyljanów w Humaniu, a następnie w uniwersytecie Warszawskim; po ukończeniu nauk był przez kilka lat nauczycielem w domach prywatnych, poczem wyjechał za granicę i osiadł we Francji, skąd czynił wycieczki do różnych miejscowości Europy i nawet odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Po powrocie stamtąd, ożeniwszy się z Zofją Rozengardtówną, stale zamieszkał w Paryżu dla kształcenia dzieci. Ostatnie lata życia po śmierci żony spędził w Villepreux u zięcia swego.

Zaleski był poetą czysto lirycznym, pisywał drobne utwory, w których uwydatniał przeważnie osobiste swe uczucia. Przejąwszy się do głębi poezją ludu małoruskiego, wśród którego spędził najpiękniejsze chwile swego dzieciństwa i pierwszej młodości, w utworach swych uwydatnił najpospolitszą tej poezji cechę, a mianowicie: miłość i uczucie tęsknoty, która zwiększa się u niego zwłaszcza od czasu, gdy opuścił na zawsze strony rodzinne. Wszystkie jego liryki zawierają te właśnie dwa uczucia, wyrażone w wielkiej prostocie słowa, jak np. w wierszach: *U nas inaczej*, *Śpiewak tęskniący*, *Rojenia wiosenne*, *Stepowa mogiła*, dłuższy wiersz *Rusałki* i t. d. Niektóre z nich noszą nazwę dumek i nastrojem swym przypominają podobne utwory w poezji ludowej małoruskiej. Osobny dział wierszy Zaleskiego stanowią dumy, czyli krótkie rapsody, w których poeta opiewa głośniejszych wodzów Zaporoża (z XVI i pierwszej połowy XVII w.), jak np. Przecław Lanckoroński *(Lach serdeczny na marach)*, Konaszewicz *(Czajki)*, Kosiński *(Dumka hetmana Kosińskiego)* i t. d. W nich autor, zamykając oczy na prawdę historyczną, zbyt

[1]) W. Grochowski: «Józef Bohdan Zaleski» (Tygod. Ilustr., 1873). Hugo Zathey: «Młodość Bohdana Zaleskiego» (1886). — Wydanie najkompletniejsze dzieł poety p. t. «Poezje J. B. Zaleskiego» (1877, 4 t.) i «Bohdana Zaleskiego dzieła pośmiertne» (1891, 2 t.).

idealizuje kozaczyznę, jak wogóle w swych utworach idealizuje Małorosję, jej lud i przyrodę, tworząc obrazy jasne, wielce sympatyczne i pełne głębokiego liryzmu. Poeta próbował także sił swoich i na polu epiki, ale jako talent nawskroś liryczny, próbował niefortunnie. Posiadamy kilka jego utworów epickich, jak np. *Przenajświętsza Rodzina, Duch od stepu, Potrzeba zbaraska, Złota duma;* wszystkie bardzo miernej wartości. Oprócz powyższych utworów Zaleski pozostawił po sobie zbiorek epigramatów p. t. *Pyłki;* niektóre z nich odznaczają się podnioślejszą myślą lub trafną charakterystyką pewnych prawd życiowych. Jako tłómacz, poeta wzbogacił nasze piśmiennictwo pięknym przekładem «Pieśni serbskich», prawdziwych arcydzieł epiki ludowej u Słowian.

Najbardziej charakterystyczną cechą poezji Zaleskiego jest przedziwna harmonja wiersza, stanowiąca istotę jego talentu; nie posiadając większego wykształcenia filozoficznego, tworzył on pieśni, pozbawione myśli głębszych, ale natomiast porywające nas niesłychanym wdziękiem wyrażeń i harmonją, w której żaden z poetów w naszej literaturze mu nie dorównał; potęguje ją wersyfikacja toniczna, czyniąca wogóle wiersze poety niezmiernie śpiewnemi; stąd często spotykamy w nich liczne wykrzykniki, pozornie zbyteczne zupełnie, a właściwie potrzebne dla tem większej śpiewności. Dlatego też słusznie twierdzą niektórzy, że poezja Zaleskiego jest właściwie przejściem od poezji do muzyki, albowiem na czytelnika działają tu nie tyle myśli i obrazy, ile harmonja dźwięków.

W utworach Zaleskiego razi nas poniekąd jednostajność uczuć i tematu, co pochodzi stąd, że poeta przejął się silnie jednym wyłącznie motywem i już szerszych granic dla swej twórczości zakreślić nie potrafił. Jedyny to zarzut, który możnaby mu uczynić.

180. Seweryn Goszczyński (* 1803 w Ilińcach w gub. Kijowskiej — † 1876 we Lwowie) [1].

---

[1]) Wł. Zawadzki: «Seweryn Goszczyński» (Ruch liter., 1874—75). Wydanie naj-

Po ukończeniu szkoły ks. Bazyljanów w Humaniu razem z kolegą swym szkolnym, Bohdanem Zaleskim, udał się do Warszawy dla dokończenia nauk, ale po roku wyjechał z powrotem i przez kilka lat pędził dość czynne życie, poczem wrócił do Warszawy, skąd niebawem udał się do Galicji, a następnie na dłuższy pobyt do Paryża, gdzie został gorliwym towiańczykiem. Na krótko przed śmiercią, po wojnie francusko-pruskiej wrócił do Galicji i ostatnie chwile życia spędził we Lwowie.

Najznakomitszym utworem Goszczyńskiego, zajmującym jedno z najwybitniejszych miejsc w naszej literaturze, jest poemat: *Zamek kaniowski,* osnuty na tle rzezi ukraińskiej w drugiej połowie XVIII w. Rządzca zamku w Kaniowie postanowił ożenić się z wiejską dziewczyną Orliką, narzeczoną atamana kozaków dworskich Nebaby, i, ażeby zmusić ją do oddania sobie ręki, ucieka się do podstępu, mianowicie: rozkazuje bratu jej, żołnierzowi, pilnować trupa powieszonego złoczyńcy i następnie każe wisielca wykraść, by tym sposobem mieć okazję do skazania szyldwacha na śmierć za niedopilnowanie trupa. Orlika ma możność uratowania brata pod warunkiem zostania żoną rządzcy; wychodzi tedy za niego za mąż, a wówczas narzeczony jej postanawia zemścić się na nim i staje na czele hajdamaków, z którymi zamierza napaść na Kaniów; wszakże, pobity przez wojsko polskie, ginie śmiercią haniebną na palu, a natomiast na zamek napada przywódzca mieszczan kaniowskich, Szwaczka, i pustoszy go w chwili, gdy Orlika, nie mogąc dłużej zadawać gwałtu swym uczuciom, podstępnie w nocy morduje swego męża. Na tle tego faktu autor osnuł swą powieść pełną scen ponurych, krwawych i przerażających, ale zgodnych zupełnie z rzeczywistością. O ile Zaleski w swych dumach idealizuje i uwydatnia jasną, sympatyczną stronę swych bohaterów, o tyle Goszczyński, bardziej trzymając się prawdy, maluje mordy i gwałty dzikiej, rozbestwionej czerni. Samo opowiadanie

bardziej kompletne utworów poetyckich Goszczyńskiego p. t. «Dzieła Seweryna Goszczyńskiego» (1870, 2 t.).

odznacza się wielką żywością i barwnością w swych szczegółach, a występujący bohaterowie (mściwy, odważny kozak Nebaba, zbydlęcony opój Szwaczka, szlachetna w swej dumie, lecz również mściwa Orlika, wreszcie wpółobłąkana Ksenia, kochająca bezgraniczną miłością Nebabę) skreśleni są doskonale i czynią wrażenie postaci posągowych, jakby wykutych z marmuru. Przytem bardzo poetyckie opisy przyrody ukraińskiej, której piękność umiał poeta doskonale odczuć, dopełniają zalet tego poematu. Styl «Zamku kaniowskiego» jest jędrny, twardy, licujący właśnie z pełną okropności treścią jego.

Do pomniejszych utworów Goszczyńskiego należą: *Sobótka,* część zamierzonego poematu «Kościelisko»; treścią jej są zabawy i śpiewy górali tatrzańskich podczas uroczystości ludowej w dzień św. Jana, a jednocześnie wplecione w nie opowiadanie o głośnym opryszku Janoszu; rzecz kończy się niespodziewanym napadem Tatarów, z którymi górale gotują się do walki. *Anna z Nabrzeża,* poemacik, opiewający dzieje miłosne młodej dziewczyny, uciekającej się do czarów, by za ich pomocą zmusić ukochanego do szybszego powrotu z wyprawy wojennej; jest to wogóle rzecz miernej wartości.

Do liryki Goszczyńskiego należą drobne wiersze, nacechowane przeważnie powagą myśli i niekiedy smutkiem głębszym; wszakże większych zalet artystycznych nie posiadają; osobny dział ich stanowi kilkadziesiąt utworów pod ogólnym tytułem *Trzy struny;* są to wiersze, napisane w trzech różnych fazach życia poety (pomiędzy 1824 a 1839 r.) i uwydatniające jego stan psychiczny w tym czasie pod wpływem różnych okoliczności. Prozą Goszczyński napisał trzy powiastki: *Oda,* której bohaterka, świeżo nawrócona chrześcijanka za czasów Bolesława Chrobrego, ulega wpływom zagorzałego poganina podczas nieobecności męża i krok ten życiem przypłaca; *Straszny strzelec* i *Król zamczyska,* najlepsza powiastka poety, który w niej dał nam doskonale skreślony wizerunek manjaka, wszakże człowieka niepospolitego, miłością swą wyższego nad otaczający

go ogół ludzi poziomych, pędzących życie w ciasnem kółku potrzeb domowych. Ukochał on ruiny zamku w Odrzykoniu i zamieszkał w nich, uważając je za swe królestwo, a oprowadzając po nich autora, wypowiada wiele głębokich myśli i poglądów zdrowych.

Z chwilą przejęcia się ideami Towiańskiego Goszczyński, jak i Mickiewicz, umilkł niemal zupełnie, a uważając, jak i on, wszystkie swe utwory dotychczasowe za rzeczy błahe i niegodne druku, napisał *Posłanie* i poemacik *Bogarodzica,* rzeczy słabe i przesiąkłe nawskroś mistycyzmem.

181. **Franciszek Morawski** (* 1783—† 1861), [1]) generał, nabył niemałego rozgłosu, jako pisarz utalentowany, w czasach walki klasyków z romantykami, w której wszakże żywszego udziału nie brał, zajmując bardziej stanowisko pojednawcze. Najznakomitszym jego utworem jest niesłychanie wdzięczny poemacik p. t. *Dworzec mojego dziadka,* w którym autor po mistrzowsku skreślił dodatni typ starego szlachcica z drugiej połowy XVIII w., opisując z wielkim wdziękiem i sympatją dom staroszlachecki, sposób życia staruszka, wreszcie smutny koniec jego; jest to utwór o wielkich zaletach artystycznych, do których należą: żywość opowiadania, wysoce rozwinięta plastyka, przypominająca niekiedy świetne obrazy w «Panu Tadeuszu», i prawdziwość kreślonych figur; prócz tego całe opowiadanie jest przepromienione gorącą miłością opisywanego przedmiotu. Również większe znaczenie mają *Bajki* Morawskiego, pisywane w różnych czasach, a doskonale malujące rozmaite śmieszności i wady społeczeństwa. Zalecają się one dowcipem i niezwykłym zmysłem spostrzegawczym autora, przytem wielkim artyzmem, trafnością w uwydatnianiu myśli, obrazowością i poprawnością stylu; Morawski uwydatnia w nich obok różnych przywar ogólnoludzkich rozmaite objawy z życia społecznego w swoim czasie (np. *Kaczka i piskorz, Dzwonek, Król Scytów* i t. d.), wydając o nich sądy niezmiernie trafne i charakterystyczne. Jako bajko-

---

[1]) Lucjan Siemieński: «Żywot Franciszka Morawskiego» (Portrety literackie, t. II, 1868).

pisarz, zajmuje on niewątpliwie pierwsze miejsce po Krasickim, którego przypomina artystycznem obrobieniem swych bajek. Inne drobiazgi poetyckie tego autora mniejsze mają znaczenie. Prócz prac oryginalnych Morawski pozostawił po sobie przekład pseudo-klasycznej «Andromachy» Rasyna, tragika francuskiego, i pięciu poematów Bajrona («Manfred», «Mazepa», «Oblężenie Koryntu», «Paryzyna» i «Więzień Chillonu»). Tłómaczenie tych ostatnich utworów, odznaczające się zachowaniem piękności oryginału, poezją i dobrym językiem, należy do celniejszych przekładów w naszej literaturze.

182. **Stefan Witwicki** (* 1800 — † 1847) [1]) rozpoczął swój zawód poetycki od napisania *Ballad i romansów* na wzór podobnych utworów Mickiewicza, są to rzeczy wogóle bardzo słabe; na większą uwagę zasługuje drugi z kolei utwór jego, napisany prozą w formie djalogowej p. t. *Edmund*, w którym autor potępia niebezpieczne marzycielstwo, kreśląc typ rozpoetyzowanego marzyciela, niezdolnego do życia i kończącego samobójstwem. *Poezje biblijne* są zbiorem kilkunastu wierszy, w których poeta uwydatnia w szacie poetyckiej bardziej znane fakty z dziejów hebrajskich, zapisane w Starym Testamencie; utwory te nie odznaczają się większą obrazowością, ani też żadną myślą głębszą. Najlepszą pracą Witwickiego są *Piosnki sielskie*, wiersze drobne, odznaczające się kolorytem ludowym i pełne prostoty i prawdy. Również zasługuje na uwagę zbiorek gawęd i powiastek, w tonie swobodnego opowiadania trzymanych, p. t. *Gadu-Gadu*. Prozą napisał Witwicki głośny w swoim czasie utwór p. t. *Wieczory pielgrzyma*, w którym powstaje przeciw różnym wadom i słabostkom swych ziomków, nawołując ich do poprawy, i *Listy z zagranicy*, bardzo malowniczy opis podróży w okolice nadreńskie, przedsięwziętej przez autora.

Antoni Edward Odyniec (* 1804 — † 1885), przyjaciel Mickiewicza, długoletni redaktor «Kurjera wileńskiego», przełożył kilka arcydzieł z literatury angielskiej, a mianowicie: z Bajrona: *Korsarza, Niebo i ziemię, Narzeczoną z Abydos* i *Mazepę;* z Walter-Skota: *Dziewicę z jeziora* i *Pieśń ostatniego minstrela,* z Moora: *Czcicieli ognia* i *Peri i raj;* także z Szyllera *Dziewicę Orleańską.* Wszystkie te przekłady są dokonane bez zarzutu pod względem języka i poezji i nie ustępują w niczem swym oryginałom, a temsamem stanowią największą zasługę Odyńca, który, jako poeta

---

[1]) R. Ottman: «Stefan Witwicki, życie i pisma» (Przegląd polski, 1879).

oryginalny, autor ballad, licznych drobnych wierszy i kilku dramatów, nie wykazał większego talentu.

Jan Kamiński (* 1777 — † 1855), jeden z najwcześniejszych komedjopisarzy, a zarazem wytrwały szerzyciel zamiłowania do widowisk scenicznych w początkach XIX w. Zorganizowawszy trupę teatralną i stanąwszy na jej czele, najpierw odbywał z nią wycieczki do Dubna, Kamieńca i Odesy, a potem osiadł we Lwowie, gdzie stworzył teatr polski, zwalczając skutecznie wpływ germanizacyjny teatru niemieckiego. Wogóle dla sceny krajowej znaczenie Kamińskiego w początkach XIX w. jest takie, jak Bogusławskiego w okresie poprzednim; jak i ten ostatni, Kamiński nietylko budził miłość ku sztuce dramatycznej, ale zasłynął także jako autor kilkudziesięciu utworów scenicznych, wszakże wogóle słabych. Za najlepszy z nich można uważać melodramat *Zabobon czyli Krakowiacy i górale*, będący dalszym ciągiem «Krakowiaków» Bogusławskiego. Kamiński jest znany także jako tłómacz kilku dramatów i utworów lirycznych z niemieckiego.

Najznakomitszym atoli autorem dramatycznym, którego słusznie zowią ojcem komedjopisarstwa polskiego, jest:

183. **Aleksander Fredro** (* 1793 w Surochowie, w Galicji — † 1876 we Lwowie) [1].

Wykształcenie otrzymał tylko domowe i bardzo mierne, w 16-ym roku życia wstąpił do wojska, gdy ks. Józef Poniatowski zajmował Galicję, i następnie odbył kampanję napoleońską w r. 1812. Przebywając krótko w Paryżu po abdykacji cesarza, poznał bliżej teatr i komedję francuską, co znacznie przyczyniło się do rozbudzenia we Fredrze zdolności wrodzonych, które zresztą ujawniał już w bardzo młodym wieku, gdy, będąc jeszcze w domu rodzicielskim, napisał humorystyczną komedyjkę. Po skończonej wojnie Fredro osiadł stale we Lwowie, gdzie, przestudjowawszy Moljera, rozpoczął swój zawód pisarski i w przeciągu kilkunastu lat napisał ośmnaście komedji. Zrażony niepochlebną i niesprawiedliwą krytyką, zamilkł na czas dłuższy, nic nie ogłaszając publicznie, jakkolwiek pisywać w dalszym ciągu nie zaniechał. Wszystkie późniejsze komedje Fredry były wydane dopiero po jego śmierci.

---

[1]) Stanisław Tarnowski: «Komedje Aleksandra Fredry» (1876). — Piotr Chmielowski: «Nasza literatura dramatyczna» (1898, 2 t.). Wydanie wszystkich dzieł jego p. t. «Dzieła Aleksandra hr. Fredry» (1889, 13 tomów).

Najwybitniejszą cechą wszystkich komedji Fredry jest niewyczerpany humor, prosty, serdeczny, szczery, niekiedy rubaszny, humor staropolski, polegający nie na użyciu dwuznaczników, ale na wytworzeniu sytuacji komicznych; w tym względzie nikt z dotychczasowych naszych komedjopisarzy nie zdołał dorównać Fredrze. Niektórych nawet jego komedji jedyną zaletą jest tylko humor, jak np. *Ciotunia, List, Nikt mnie nie zna, Gwałtu, co się dzieje, Pierwsza lepsza, Pan Benet;* stąd można je nazwać farsami właściwie, gdyż ani idei, ani typów i charakterów staranniej wykończonych nie posiadają. Inne liczne utwory Fredry zasługują całkowicie na nazwę komedji, w których obok właściwego autorowi humoru spotykamy przedewszystkiem doskonałe typy. Taką komedją jest jedna z najpierwszych prac jego p. t. *Pan Geldhab,* gdzie mamy wybornie skreślony typ dorobkiewicza ograniczonego i pragnącego rozgłosu i stosunków z wyższemi sferami społecznemi; następnie *Dożywocie,* komedja, posiadająca wprawdzie kilka błędów, nieznacznych zresztą, w przebiegu akcji, a uwydatniających się w pewnem nieprawdopodobieństwie, ale natomiast wyborna ze względu na bardzo charakterystyczne typy, jak np. skąpca i lichwiarza Łatki, sprytnego i bezczelnego lokaja Filipa, hulaki i utracjusza Leona, a także poczciwych, lecz ograniczonych dwóch braci Lagenów. *Zemsta,* komedja również doskonała ze względu na typy, jak np. zawsze zostający w zgodzie z prawem rejent Milczek, natura złośliwa, podstępna, lisowata i mściwa; gwałtowny, ale szczery i otwarty cześnik Raptusiewicz, wreszcie Papkin, udający bezczelnie zucha i śmiałka. *Przyjaciele,* komedja, również jak i «Dożywocie», rażąca niekiedy nieprawdopodobieństwem, ale mająca wyborny typ żarłoka w osobie Smakosza, którego ideałem są dobrze przyrządzone potrawy. *Damy i huzary,* komedja pełna humoru, zawierająca doskonale nakreślone przepyszne typy kobiet kłótliwych, a obok nich — poczciwych wojskowych, chwilowo ulegających przebiegłym kobietom; wogóle wizerunki oficerów w utworach Fredry, który sam

służył w wojsku, są zawsze dodatnie i podobne do siebie, mianowicie są to ludzie poczciwi, otwarci, szczerzy, serdeczni, rubaszni i energiczni, ale bez głębszego wykształcenia i nietęgiej głowy. *Zrzędność i przekora* posiada także wyśmienicie oddane typy, mianowicie dwóch braci, kłócących się nieustannie i wciąż czyniących sobie naprzekór. Najdoskonalszą komedją Fredry są *Śluby panieńskie*, odznaczające się doskonałą budową, prawidłowym zupełnie przebiegiem akcji i wybornie pochwyconemi z natury typami: wesołego trzpiota, w gruncie poczciwego chłopca, Gustawa; sentymentalnego mazgaja Albina i dwóch niewieścich postaci dodatnich: energicznej i przedsiębiorczej Klary i łagodnej, tkliwej, ale bez sentymentalizmu, Anieli. Mniej udatnemi pod względem budowy i charakterystyki osób są: *Cudzoziemczyzna* i *Pan Jowialski;* bohater pierwszej z nich, Radost, jest wizerunkiem człowieka, rozmiłowanego do śmieszności w angielszczyźnie; bohaterem drugiej jest staruszek Jowialski, posługujący się co chwila różnemi przysłowiami; w obu tych komedjach jedynie humor ratuje sytuację, ponieważ ani przeprowadzenie akcji, ani wykonanie wizerunków występujących osób niczem się nie zaleca. Z utworów, ogłoszonych po śmierci autora, najlepszym jest, jako farsa, *Pan Benet,* z komedji zaś zasługują na uwagę: *Dwie blizny, Godzien litości* i *Wielki człowiek do małych interesów.* Pozostałe utwory mniejsze mają znaczenie ze względu na słabą stronę artystyczną, jakkolwiek humor w nich nie obniżył się w stosunku do poprzednio napisanych komedji.

Obok humoru drugą ważną niezmiernie zaletą utworów Fredry jest wielka umiejętność kreślenia różnego rodzaju ludzi typowych; komedje jego nie uwydatniają żadnych zgoła idei, nie poruszają żadnych kwestji, istniejących w danej chwili wśród ogółu, nie odzwierciedlają życia społecznego i stosunków codziennych, natomiast są przepyszną, bogatą galerją typów różnego rodzaju. Osią opowiadania w tych komedjach jest zwykle intryga miłosna, skupiająca pewne grono osób, wśród których zdarzają się nawet



niekiedy postaci całkiem zbyteczne, a wprowadzone jedynie jako uosobienie jakiejkolwiek śmiesznostki i słabostki ludzkiej. Fredro umiał wybornie malować ludzi zwyczajnych, natury proste, niezbyt skomplikowane; obdarzony zdrowym rozsądkiem i silnie rozwiniętym zmysłem spostrzegawczym, a przytem żywością słowa, chwytał i odtwarzał słabostki ludzkie i przywary trafnie i plastycznie, charakteryzując je bardzo dosadnie niekiedy kilku zaledwie rysami. Wszakże do głębin duszy ludzkiej nigdy nie zstąpił i subtelnej analizy duchowej przeprowadzić nie potrafił; dlatego też charakterów bardziej skomplikowanych, natur niezwykłych, wyjątkowych w komedjach jego nie spotykamy wcale. Wszystkie postaci w nich są zazwyczaj swojskiemi, narodowemi, z bardzo małym wyjątkiem, jak np. Geldhab, który jest właściwie ogólno-ludzkim typem ograniczonego samoluba i dorobkiewicza, popisującego się swem bogactwem. Obok rozwiniętego wysoce komizmu i doskonałej charakterystyki osób, do ważnych także zalet komedji Fredry należy zaliczyć: prawdę psychologiczną w kreśleniu figur, plastykę ich, objektywizm autora, co jest koniecznym warunkiem dobrego dzieła dramatycznego, wreszcie sceniczność wszystkich utworów. Z drugiej strony do pospolitszych wad tych komedji należy najpierw słaba, czasem niejednolita ich budowa; wśród licznych prac Fredry niewiele mamy takich, w których całe przeprowadzenie akcji nie podlega zarzutom (jak np. *Śluby panieńskie*, lub *Mąż i żona*, komedja doskonale zbudowana, ale natomiast ulegająca poważnym zarzutom natury czysto etycznej). Niekiedy spotykamy w nich naciągane i nieuzasadnione rozwiązanie intrygi, nieumotywowanie należyte faktów lub ich nieprawdopodobieństwo, ukazanie się na scenie lub wyjście jakiej osoby bez dostatecznej przyczyny, a czasem i figury zbyteczne; nakoniec widzimy, acz rzadko, skarykaturowanie postaci przez autora, który przesadę w kreśleniu ich rysów komicznych posuwa do krańcowości. Wszakże wobec powyżej wykazanych zalet wielkiej wagi te wszystkie niedokładności znacznie maleją, dzięki

czemu komedje Fredry długie jeszcze lata będą miały zupełne powodzenie w teatrze.

184. **Józef Korzeniowski** (* 1797 w Brodach — † 1863 w Dreźnie) [1].

Kształcił się najpierw w rodzinnem mieście, potem w gimnazjum w Zbarażu i w Czerniowcach, a nakoniec w liceum Krzemienieckiem. Po ukończeniu nauk krótko bawił w Warszawie, gdzie był najpierw wychowawcą Zygmunta Krasińskiego, a następnie pracował przy bibljotece Zamojskich. Po kilku latach osiadł w Krzemieńcu i tam otrzymał posadę profesora liceum, a po jego zamknięciu został profesorem świeżo otwartego uniwersytetu w Kijowie, skąd później przeniesiony był na stanowisko dyrektora gimnazjum do Charkowa. Wróciwszy później do Warszawy, został najpierw także dyrektorem gimnazjum, a następnie wizytatorem szkół w Królestwie, od roku zaś 1861 dyrektorem wydziału Oświecenia w Komisji Wyznań i Oświecenia publicznego. Na tem stanowisku, jako stanowczy zwolennik systemu Wielopolskiego, rozpoczął z nim razem pracę około reformy szkolnictwa krajowego; wszakże niebawem skutkiem choroby musiał podać się do dymisji i wyjechać na kurację do Drezna, gdzie wkrótce po przybyciu umarł.

Działalność literacka Korzeniowskiego rozpada się na dwa odłamy: jako pisarza dramatycznego i jako powieściopisarza. Korzeniowski rozpoczął swój zawód literacki od dramatów, których napisał kilkanaście; początkowe powstały pod wpływem studjowanych pilnie dzieł Szekspira i Szyllera i niektóre z nich zrywają z dotychczasową w dramacie pseudo-klasyczną jednością miejsca; był tedy Korzeniowski pierwszym u nas pisarzem, który w praktyce częściowo urzeczywistnił to, co w teorji wygłosił Wężyk, występujący przeciw przepisom pseudo-klasycznym. Do tych dramatów jego należą: *Klara,* gdzie autor odmalował przeciwieństwo dwóch warstw społecznych: arysto-

[1]) Piotr Chmielowski: «Nasza literatura dramatyczna» (1898, 2 t.). Zbiorowe wydanie wszystkich prac jego p. t. «Dzieła Józefa Korzeniowskiego» (1871–73, 12 t.).

kracji i mieszczaństwa; *Dymitr i Marja,* utwór tej samej treści, co i powieść Malczewskiego; *Mnich,* dramat historyczny, którego bohaterem jest król Bolesław Śmiały, pokutujący w Osjaku; wreszcie dramat, osnuty na podaniu angielskiem, p. t. *Piękna kobieta,* pierwszy utwór Korzeniowskiego, w którym autor ostatecznie zerwał ze wszystkiemi przepisami pseudo-klasycznemi (jakkolwiek poprzedził go w tem o lat kilka Słowacki). Wśród licznych późniejszych dramatów jego zasługują na uwagę: *Dziewczyna i dama,* gdzie widzimy także zestawione z sobą dwa światy: arystokratyczny i mieszczański; i *Karpaccy górale,* najlepszy ze wszystkich dramatów Korzeniowskiego, który uwydatnił tu stosunek urzędników do ludu wiejskiego i odmalował górali ze strony niezmiernie sympatycznej, podnosząc ich zamiłowanie swobody. Utwór ten wywarł wielkie wrażenie wśród publiczności nietyle z powodu doskonałego przeprowadzenia akcji, prawdy psychologicznej w odtwarzaniu charakterów i wogóle harmonji w układzie, ile raczej dlatego, że autor wziął tu temat i tło ludowe i potrafił dobrze uwydatnić naturę górala prostą, szorstką, niekiedy dziką, ale niepozbawioną zacniejszych pierwiastków i poezji nawet. Do tematów ludowych nigdy już potem Korzeniowski nie wrócił, obracając się wciąż, czy to w dramacie, czy w powieści, tylko w sferze szlachty lub arystokracji. Z jego dramatów historycznych najlepiej stosunkowo jest wykonanym *Andrzej Batory,* odznaczający się dobrem wyzyskaniem kolizji dramatycznej. Godnym uwagi objawem w dramatach Korzeniowskiego jest brak swojskości: wśród całej masy bohaterów nie spotykamy w nich ludzi o cechach narodowych; są to wogóle charaktery ogólnoludzkie, jak i tematy, które z gruntem narodowym zazwyczaj nic wspólnego nie mają; wyjątki w tej mierze są bardzo nieznaczne. Natomiast komedje naszego pisarza, powstałe w czasach późniejszych, noszą na sobie o wiele więcej cech swojskich; w nich autor wyprowadza na scenę charaktery narodowe, ośmieszając zazwyczaj różne wady i słabostki ludzi współczes-

nych sobie, szukając wzorów najczęściej wśród sfery szlacheckiej. Do najwcześniejszych komedji Korzeniowskiego należą: *Doktór medycyny, Fabrykant, Stary mąż* i t. d.; potem następują: *Panna mężatka, Majątek albo imię,* farsy: *Majster i czeladnik, Qui pro quo* i t. d. W nich widzimy, jak i w dramatach, stopniowy rozwój talentu autora, który tworzy z początku rzeczy słabe, a z czasem dopiero staje się coraz baczniejszym obserwatorem wad swego społeczeństwa i bardziej wyrobionym artystą. Najlepszą komedją jego jest *Panna mężatka,* odznaczająca się doskonałą budową, dobrą charakterystyką występujących postaci, a także prawdziwym komizmem w kilku scenach. Jako komedjopisarz, Korzeniowski stoi o wiele niżej od Fredry pod względem werwy komicznej i plastyki; natomiast ma na polu komedjopisarstwa to ważne znaczenie, że pierwszy wprowadził do swych komedji charaktery, uwzględniając poszczególne, właściwe każdej jednostce zosobna cechy; gdy tymczasem Fredro tworzył tylko typy, mając na celu jeno cechy ogólne, stale uwydatniające się we wszystkich jednostkach pewnej grupy ludzi. Przytem Korzeniowskiego możemy nazwać twórcą komedji historycznej; takim właśnie utworem jego, pierwszym w naszej literaturze dramatycznej, jest komedja p. t. *Wąsy i peruka,* gdzie autor usiłował odmalować (głównię ze strony zewnętrznej) ścieranie się z sobą dwóch prądów w XVIII w.: staroszlacheckiego i powstałego pod wpływem francuzczyzny.

Pracując na polu dramatycznem, Korzeniowski jednocześnie począł próbować sił swych w zakresie beletrystyki i najpierw napisał kilka drobnych bez większego znaczenia powiastek; pierwszą większą powieścią jego, która zapewniła autorowi imię powieściopisarza, był *Spekulant,* gdzie spotykamy dobrze odmalowane charakterystyczne cechy człowieka samolubnego, a przytem rozrzutnika, pragnącego przez ożenienie się z bogatą i kochającą go panną poprawić swe interesy majątkowe. W powieści pod tytułem *Kolokacja,* odznaczającej się większą rozmaitością

charakterów, niż poprzednia, autor uwydatnił z jednej strony szlachtę uboższą, kreśląc dodatnie jej cechy, z drugiej — ludzi o usposobieniach arystokratycznych, akcentując ich strony ujemne, jak np. ograniczenie umysłowe, pyszałkowatość, próżniactwo, lekkomyślność i zamiłowanie do cudzoziemczyzny. Najlepszą powieścią Korzeniowskiego są *Krewni*, gdzie obok doskonałej charakterystyki bohaterów widzimy zacną, a świeżą jeszcze na owe czasy tendencję, mianowicie: walkę z uprzedzeniami kastowemi i obronę godności rzemieślników. Autor, który przeważnie malował jeno szlachtę bogatszą, tu zstąpił do klas pracujących, rzemieślniczych, usiłując rozbudzić ku nim sympatję czytelnika. Inne powieści Korzeniowskiego, jak *Tadeusz Bezimienny, Wędrówki oryginała, Garbaty* i t. d. mniejsze mają znaczenie.

Jakkolwiek prace literackie Korzeniowskiego pod względem artystycznym są rozmaitej wartości, wszakże wszystkie one uwydatniają zacną myśl autora, potępiającego złe, a podnoszącego moralną wartość człowieka. Wprawdzie w utworach swych zamknął on przeważnie jedną tylko warstwę społeczną, t. j. szlachtę bogatszą, ale i w tym zakresie odmalował trafnie liczne charaktery, chociaż postaci prawdziwie typowej nie stworzył; przytem, kreśląc różnorodne objawy natury człowieka pojedyńczego, nie poruszył żadnych kwestji społecznych, które byłyby odbiciem stosunków, potrzeb lub natury ogółu.

185. Maurycy Gosławski (* 1802—† 1834), [1]) dzielny żołnierz i bardzo utalentowany poeta, któremu wszakże zbyt wczesna śmierć w więzieniu austryjackiem nie pozwoliła całkowicie rozwinąć talentu poetyckiego. Najlepszemi jego utworami są drobne wiersze liryczne pod ogólnym tytułem *Poezje ułana*, odzwierciedlające najwznioślejsze uczucia autora; ważną ich zaletą jest niezwykły wdzięk i harmonja stylu, skutkiem czego stały się one wielce popularnemi wśród ogółu, a niektóre z nich przez długi czas były śpiewane zwłaszcza przez mieszkańców Podola, które poeta opiewał, jako miejsce swego urodzenia. Mniejszą mają wartość ze względów artystycznych epickie utwory Gosławskiego; z nich najlepiej sto-

[1]) Stanisław Zdziarski: «Maurycy Gosławski, zarys biograficzno-literacki» (1899).

sunkowo jest wykonanym *Odstępca albo renegat,* właściwie utwór liro-epiczny, w którym poeta kreśli stan duchowy człowieka, zagnanego rozpaczą pod gorące niebo Afryki. Głośny w swoim czasie poemat opisowy *Podole* jest wogóle rzeczą słabą dlatego, że autor, kreśląc w nim przyrodę Podola i obrządek weselny ludu podolskiego, daje nam obrazy dowolnie wysnute z własnej fantazji, więc nie mające nic wspólnego z rzeczywistością; lepszym nieco jest ustęp, zawierający opis napadu Turków, przed którymi ludność miejscowa ukrywa się w jaskiniach skalnych nad Smotryczem; a także pożegnanie Podola, jako zakończenie poematu, odznaczające się wielką rzewnością. Dwa inne utwory: fantazja dramatyczna p. t. *Tęsknota* i liro-epiczny poemacik *Banko,* nie mają większego znaczenia pod względem artystycznym pomimo pięknej myśli społecznej, wyrażonej w tym ostatnim utworze.

Stefan Garczyński (* 1805—† 1833), [1]) bardzo utalentowany liryk, któremu wczesna śmierć (umarł na suchoty w Awinjonie) nie pozwoliła rozwinąć potężniej skrzydeł poezji; pozostawił po sobie drobne wiersze, z których najpiękniejsze są *Wspomnienia z czasów wojny* i *Sonety wojenne.* W pierwszych poeta opisuje ważniejsze epizody z wojny, w której sam brał udział; w drugim utworze, złożonym z 13-tu sonetów, kreśli barwne obrazki, wzięte z natury także podczas tej wojny. Oba te utwory są przepromienione prawdziwą poezją i głębokiem uczuciem. Oprócz tego Garczyński napisał większy poemat p. t. *Wacława dzieje,* rzecz wogóle słabą; w nim poeta opowiada przeważnie dzieje własnego ducha, malując swego bohatera, jako niedowiarka filozofującego, którego od ostatecznej rozpaczy, gdy religja i filozofja nie dały mu rozwiązania najważniejszych zagadnień ogólno-ludzkich, ratuje wejście na drogę działalności społecznej. Jakkolwiek spotykamy w tym utworze oryginalne pomysły i czasem dość ładne sceny pojedyńcze, wszakże całość jest wykonana słabo, bez głębszego wniknięcia w istotę duchową człowieka; przytem razi nas nieumotywowanie bajronizmu głównego bohatera.

Konstanty Gaszyński (* 1809 — † 1866), [2]) serdeczny przyjaciel Zygmunta Krasińskiego, wielce utalentowany liryk, którego celniejsze utwory poetyckie są następujące: *Sielanka młodości,* bardzo wdzięczny obrazek pierwszej miłości młodzieńca; *Gra i karciarze,* satyra nakształt satyr Krasickiego, w której poeta, dając wizerunek karciarzy, wystawia zgubne skutki gry w karty i nawołuje do poprawy; *Wyścigi konne w Warszawie,* satyra djalogowana na tę zabawkę wielkopańską, bezmyślną i rujnującą mniej bogatych ziemian; również satyrą na używanie francuzczy-

[1]) Stanisław Tarnowski: Stefana Garczyńskiego Wacław i drobne poezje» (1872).
[2]) Lucjan Siemieński: «Konstanty Gaszyński» (Portrety liter. w t. III-cim, 1868).

zny z pogardą własnej mowy jest dłuższa bajka p. t. *Papuga i wróbel*. *Sonety* Gaszyńskiego odznaczają się piękną budową i oryginalnemi myślami autora, które mu nastręczył widok różnych miejsc w Europie, oglądane arcydzieła sztuki, lub niektóre wypadki ówczesne. Nakoniec posiadamy zbiór jego wierszy rozmaitych, nacechowanych często wznioślejszą myślą i wielką poezją słowa, a uwydatniających przeważnie uczucie smutku, które zresztą można uważać jako stałą cechę wszystkich utworów poetyckich Gaszyńskiego. Prozą napisał on powiastkę: *Pan Dezydery Boczko i sługa jego Pafnucy*, będącą satyrą na różne kierunki i stronnictwa wśród emigracji ówczesnej we Francji; rzecz ta, chociaż odznacza się humorem i zawiera wiele trafnych rysów charakterystycznych, wszakże grzeszy zbyt pobieżnem sylwetkowem traktowaniem przedmiotu. Mieszkając dłuższy czas w Prowancji, Gaszyński napisał kilka dzieł naukowych po francusku, tyczących się przeważnie dziejów i życia umysłowego w przeszłości tej prowincji.

Gustaw Zieliński (* 1809—† 1881) [1]) zyskał rozgłos bardzo zdolnego poety jednym tylko utworem, a mianowicie niewielkim poemacikiem p. t. *Kirgiz*, którego bohater, mieszkający przez pewien czas w koczowniczej wiosce Kirgizów, zakochał się w młodej Kirgizce, a wiedząc, że ojciec dziewczyny na małżeństwo nie zezwoli, postanowił uciec z nią razem. Kirgizi, nie mogąc dogonić uciekającej pary na dzielnych rumakach, zapalają step, skutkiem czego kochankowie giną w płomieniach. Poemat ten, odznaczający się wielką obrazowością, pięknością wiersza i siłą języka, należy do celniejszych prac poetyckich w literaturze naszej tego okresu. Inny utwór Zielińskiego p. t. *Stepy* nie posiada większych zalet artystycznych.

186. Wincenty Pol (* 1807 w Lublinie—† 1872 w Krakowie) [2]).

Pochodził z rodziny niemieckiej; ojciec jego był jednym z wyższych urzędników austryjackich we Lwowie, gdzie Wincenty uczęszczał do szkół; po ukończeniu kursów filozofji, której częściowo słuchał także i w Tarnopolu, udał się do Wilna i tam został profesorem języka i literatury niemieckiej; wszakże niebawem wstąpił do wojska, a po krótkim pobycie za granicą osiadł na stałe w Galicji i, ożeniwszy się, począł gospodarować na wsi. Cichą jego

1) Wincenty Korotyński: «Gustaw Zieliński» (Tygodnik ilustrowany, 1881).
2) L. Siemieński: «Wincenty Pol i jego poetyczne utwory» (1873). Wydanie wszystkich dzieł poety p. t. «Dzieła Wincentego Pola» (1875–78, 10 t.).

pracę ziemianina przerwały wypadki 1846 r.; oddany przez chłopów w ręce policji austryjackiej, przesiedział krótki zresztą czas w więzieniu, a po odzyskaniu wolności zamieszkał we Lwowie, gdzie przyczyniał się niemało do ożywienia ruchu literackiego. Później otrzymał katedrę profesora geografji krajowej w uniwersytecie Krakowskim, ale pozbawiony jej po kilku latach, oddał się całkowicie pracy piśmienniczej i stale mieszkał w Krakowie. Pod koniec życia był dotknięty ślepotą. Pochowany na Skałce.

W działalności poetyckiej Pola możemy rozróżnić dwie fazy: w pierwszej z nich występuje poeta jako liryk, przejęty ideami demokratycznemi, które pomiędzy rokiem 1832 a 1846 stanowiły charakterystyczną cechę dążeń pewnej części społeczeństwa i silnie się zaakcentowały w poezji i historjografji. Z tego okresu pochodzi zbiór liryków Pola pod ogólnym tytułem *Pieśni Janusza;* są to przeważnie drobne wiersze, opiewające najbliższą przeszłość i odznaczające się wielką obrazowością, siłą uczucia, prostotą słowa, a także i harmonją stylu. W nich autor, nie odbiegając od rzeczywistości, stworzył na tle różnych faktów wysoce artystyczne obrazki i dał w krótkich zarysach doskonałe wizerunki niektórych postaci z owych czasów. Wysnute z głębi serca kochającego i umiejącego odczuwać tętna życia współczesnego, pieśni te odrazu postawiły Pola na stanowisku poety narodowego i uczyniły nazwisko jego niezmiernie popularnem. Do nich należą także: a) dwa dłuższe utwory: *Szejne-katarynka* i *Historja szewca;* b) *Obrazy z podróży i z życia;* większe znaczenie mają «Obrazy z podróży», jako owoc wycieczki autora w Karpaty, który kreśli tu na tle przyrody górskiej wyobrażenia, tradycje lub obyczaje górali, i c) *Z więzienia,* wiązanka wierszy, malujących pobyt poety w więzieniu austryjackiem. Obok «Pieśni Janusza» wielkie uznanie wśród ogółu zyskał dłuższy wiersz Pola p. t. *Pieśń o ziemi,* utwór, podyktowany gorącą miłością wszystkiego, co swojskie, zawierający wysoce poetyczny i zarazem pełen prostoty opis piękności i cech różnych części kraju i jego miesz-

kańców. W czasach późniejszych Pol napisał drugi podobny utwór p. t. *Pieśń o domu naszym,* który zawiera w sobie obraz życia domowego szlachty, a jakkolwiek pod względem poetyckim niżej stoi od poprzedniego wiersza, natomiast odznacza się zacnemi myślami autora, tu i ówdzie rzuconemi, i rzewną tęsknotą, rozlaną w całem opowiadaniu. Również do czasów późniejszych należy zbiorek drobnych wierszy, niekiedy bardzo poetycznych, pod tytułem *Z podróży po burzy.*

Druga faza twórczości Pola poczyna się po r. 1846, gdy pod wpływem wypadków galicyjskich zaszła wśród społeczeństwa zmiana w dotychczasowych poglądach: miejsce idei demokratycznych zajęły sympatje ku czasom ubiegłym, a ideałem stała się stara szlachta; prądowi temu uległ i nasz poeta: z liryka-demokraty stał się epikiem, wielbicielem staroszlacheteczyzny. Do tego okresu należą utwory epickie, t. zw. gawędy, mające na celu odzwierciedlenie życia dawnej szlachty: 1) *Pamiętniki Benedykta Winnickiego,* których część pierwsza p. t. *Przygody młodości* była napisana jeszcze w pierwszym okresie działalności poetyckiej Pola (1839 r.), niby zapowiedź późniejszego całkowitego zwrotu w kierunku jego twórczości. Bohater utworu opowiada tu o swych przygodach w podróży do Nieświeża, dokąd był wysłany przez swojego pryncypała, wojewodę Cetnera, z listami do Radziwiłła. Jakkolwiek sama treść opowiadania jest wogóle dość ubogą, wszakże zaleca je wielka obrazowość, żywość w kreśleniu szczegółów i prawdziwie staropolski humor. Znacznie niżej stoją dwie następne części «Pamiętników»: *Senatorska zgoda* i *Sejmik w Sądowej Wiszni;* pierwsza gawęda opowiada o sposobie, jakiego użył biskup Krasicki dla pogodzenia dwóch poważnionych senatorów, druga — o burzliwym przebiegu sejmiku polskiego w Sądowej Wiszni. Wadliwą stroną tych gawęd jest wielka rozwlekłość, uwydatniająca się w licznych epizodach, nie mających nic wspólnego z główną treścią, jakkolwiek z drugiej strony przyczyniających się niemało do ogólnej charakterystyki szlachty XVIII w.

2) *Mohort,* noszący nazwę rapsodu, najznakomitszy utwór epicki Pola, który w nim świetnie odmalował posągową postać starego wojaka, broniącego granic południowych. Mohort całe życie swe spędził w wojsku, przywykłszy do znoszenia wszelkich niewygód i trudów życia obozowego. Był to człowiek, sumiennie spełniający swe obowiązki, surowy dla siebie i dla innych, lubiący karność wojskową i gardzący wszelkiemi wygodami życia; tragiczny wypadek, który zaszedł w jego młodości, a mianowicie śmierć narzeczonej, wpłynął na całe jego życie późniejsze i usposobienie: Mohort, ciężko odchorowawszy to przejście, udał się na kresy i tam zdala od świata ucywilizowanego pędził żywot rycerski w częstych utarczkach z Tatarami. Utwór kończy się pięknym opisem śmierci starego bohatera w bitwie na grobli pod Boryszkowcami. Jedyną wadliwość, jaka da się zauważyć w tym poemacie, a mianowicie brak systematyczności pod względem chronologicznym w układzie części pojedyńczych w jedną całość artystyczną, hojnie wynagradzają niepospolite zalety utworu, jak np. wielka obrazowość i plastyka w kreśleniu szczegółów, doskonałość formy, wreszcie niemały zasób głębokiego uczucia.

3) *Wit Stwosz,* utwór, w którym autor dał nam w szacie poetyckiej skreślone dzieje znakomitego rzeźbiarza polskiego, opowiadającego je swojej wnuczce w Norymberdze. Jakkolwiek niektóre ustępy są tu wykonane dobrze i odznaczają się większą poezją słowa, wszakże całość nie sprawia głębszego wrażenia.

4) *Pacholę hetmańskie,* duża gawęda, której bohater, Walenty Różanka, opowiada dzieje swojej młodości, spędzonej na dworze Jana Tarnowskiego, a następnie historję swej pielgrzymki do Ziemi Świętej. Utwór ten grzeszy nużącą rozwlekłością i monotonnością, a także zbytniem nagromadzeniem luźnych faktów, nie mających żadnej łączności z główną treścią. Mimo to niektóre ustępy odznaczają się trafną charakterystyką osób i dworskiego życia w XVI w. Mniejsze znaczenie pod względem artystycznym

posiadają gawędy: *Stryjanka* (nazwa tańca staropolskiego), której treścią jest zatarg dwóch rodów szlacheckich o skarb zamurowany, *Pan starosta kiślacki,* gdzie poeta daje wizerunek wytrawnego myśliwca i opowiada jego przygodę z psami, wreszcie wierszowany opis wyprawy Sobieskiego pod Wiedeń p. t. *Z wyprawy wiedeńskiej,* skreślony na podstawie djarjusza Mikołaja Djakowskiego, dworzanina króla. Najsłabszą pracą poetyczną Pola jest trzyaktowy dramat p. t. *Powódź,* utwór, nie odpowiadający żadnym wymaganiom dramatu, a będący raczej opowiadaniem djalogowanem, pełnem scen dowolnych, nieprawdopodobnych i pozbawionych wszelkiej dramatyczności.

Oprócz utworów poetyckich Pol pozostawił po sobie kilka dzieł naukowych geograficznych, z których większą wartość ma praca dwutomowa p. t. *Północny wschód Europy.*

Charakterystycznym rysem utworów Pola jest miłość ziemi ojczystej i głęboka religijność, objawiająca się zwłaszcza w jego poezjach epickich. Te cechy w połączeniu z doskonałą znajomością społeczeństwa i umiejętnością kreślenia jego natury w rozmaitych jej objawach (wszakże dodatnich tylko), uczyniły Pola poetą wielce popularnym, do czego przyczynił się także i styl jego prosty, a mimo to barwny, doskonale nadający się zwłaszcza do gawęd, które on pierwszy u nas rozwinął i udoskonalił. Wogóle zarzucają Polowi, a bezwątpienia słusznie, zamknięcie się jego późniejsze w świecie wyłącznie staroszlacheckim i zbytnie idealizowanie tego świata. Istotnie, we wszystkich jego gawędach, nie odznaczających się zresztą większą rozmaitością treści, spotykamy na każdym niemal kroku zbyt pochlebną charakterystykę szlachty, na której wady Pol zazwyczaj zamyka oczy, a jeśli i potrąca o niektóre z nich (np. kłótnie, prywatę, anomalję w stosunku rodziców do dzieci), usiłuje zawsze wystawić je w oświetleniu dodatniem, łagodzącem całkowicie ich jaskrawość.

187. Narcyza Żmichowska, nosząca pseudonim **Gabryjeli**

(* 1819—† 1876), [1]) przewodniczka grona t. zw. entuzjastek, t. j. kobiet, które (około połowy XIX w.) posuwały naprzód kwestję kobiecą, żądając dla płci swej szerszej i głębszej, niż do tego czasu, nauki i większej swobody w stosunkach towarzyskich i na polu działalności społecznej. Była to poetka, posiadająca obok wybitnego talentu i wykształcenie niezwykłe; poezje jej są to krótkie wiersze liryczne, ale odznaczające się piękną formą i myślą głębszą, np. wiersz pod tytułem *Szczęście poety,* w którym autorka określiła rolę poety w społeczeństwie, naszkicowawszy przytem zmiany, jakie zachodziły w jej własnym duchu. Wiersz pod tytułem *Czemu mi smutno* jest właściwie najpiękniejszym wierszem Gabryjeli, która w nim wyraża niepokój i smutek ducha swego z powodu nieurzeczywistnionych ideałów życia. Prócz poezji Żmichowska napisała kilka powieści tak pięknym, poetycznym stylem, że niektóre z nich śmiało można nazwać poematami, tembardziej że poetka zazwyczaj maluje tu ludzi niezwykłych i niepowszednie objawy duszy ludzkiej. Taką np. jest jej powieść *Poganka,* najcelniejszy utwór Żmichowskiej, w którym mamy skreślone dwa wręcz przeciwne charaktery: ludzi spokojnych o uczuciu łagodnem, głęboko miłujących ideały społeczne, i ludzi o usposobieniu burzliwem, namiętnem, ognistem (jak np. bohaterka utworu Aspazja, lub malarz Cyprjan). W malowaniu tych osób Gabryjela wykazała wielką znajomość ducha ludzkiego, zdolność analizowania go i odtwarzania artystycznego jego głębin. *Książka pamiątek* i *Biała-Róża* są także powieściami psychologicznemi, gdzie występują typy kobiet o uczuciach szlachetnych, naturze artystycznej, rozbujałej wyobraźni i umyśle niepospolitym. Na polu pedagogicznem Żmichowska również zyskała rozgłos, najpierw jako zdolna bardzo i wykształcona nauczycielka, a następnie jako autorka dwóch dziełek pedagogicznych.

[1]) Piotr Chmielowski: «Autorki polskie wieku XIX» (1885).

Teofil Lenartowicz (* 1822 w Warszawie — † 1893 we Florencji) [1].

Syn niezamożnych rodziców, nie mógł otrzymać staranniejszego wykształcenia; ukończywszy warszawską szkołę powiatową, został urzędnikiem w jednej z instytucji sądowniczych w Warszawie i w tym czasie począł ogłaszać drukiem pierwsze swoje prace poetyckie. Po dziesięciu latach urzędowania opuścił rodzinne strony; i po krótkim pobycie w Krakowie i Poznaniu udał się najpierw do Paryża, a następnie do Rzymu, gdzie ożenił się z Zofją Szymanowską, siostrą przyrodnią żony Mickiewicza. W latach późniejszych osiadł stale we Florencji, gdzie obok literatury poświęcał się rzeźbiarstwu, w którem nabył szerszego rozgłosu we Włoszech. Zwłoki poety złożono na Skałce w Krakowie.

Poezje Lenartowicza można podzielić na dwa działy ze względu na ich treść i ducha, w jakim były pisane. Do działu pierwszego należą utwory ludowe; tu widzimy najbardziej charakterystyczną cechę talentu poety. Spędziwszy lata dziecięce i młodzieńcze na Mazowszu, ukochał tę ziemię i lud jej, przejął się jego prostotą i wyidealizował go w swym duchu, jak Zaleski lud ukraiński. Ta miłość ziemi mazowieckiej uwydatnia się w licznych wierszach Lenartowicza, jak np. *Moje strony, Jak to na Mazowszu, Dumka, Wiecznie to samo,* i t. d. Lud w pociągającej prostocie swej i naiwności ukazuje się przed nami w takich wierszach celniejszych, jak: *Mazur za wołami, Nasza dziewczyna* i t. d. Lenartowicz kreśli nam zawsze tylko dodatnie, piękne w prostocie swej cechy ludu, uwydatniając jego pobożność, wiarę prostą, posuniętą do naiwności nawet (w wierszach: *Zachwycenie,* gdzie maluje niebo, czyściec i piekło wedle pojęć ludowych, i *Błogosławiona),* pracowitość i wogóle ciche, niczem nie zamącone życie na łonie przyrody, której poeta jest wielkim miłośnikiem i którą

[1] W. Grochowski: «Teofil Lenartowicz» (Tygod. ilustr., 1861). — K. Wł. Wójcicki: «Teofil Lenartowicz» (Kłosy, 1873). — Wydanie dzieł poety p. t. «Wybór poezji Teofila Lenartowicza» (1876, 4 t.) i «Poezje», wydanie pośmiertne (1895, 2 t.).

opisuje niekiedy w pięknych barwach poetyckich, wszakże słowami, pełnemi prostoty i rzewności. Drugi dział poezji Lenartowicza stanowią różne, niekiedy większych rozmiarów utwory, jak np. *Szopka,* przypominająca «Szejne-katarynkę» Pola, *Ze starych zbroic,* szereg wizerunków poetyckich różnych postaci dziejowych, *Echa nadwiślańskie, Album włoskie,* zbiór wierszy, będących odbiciem rozmaitych wrażeń i uczuć poety, mieszkającego długie lata wśród obcych *Ostatnia lirenka,* szereg drobnych liryków, pod koniec życia pisanych, i t. d.

Charakterystyczną cechą poezji Lenartowicza jest wielka prostota obrazów i słowa, wyjątek pod tym względem stanowią tylko niektóre utwory drugiego działu i jeden z najwcześniejszych młodzieńczych wierszy poety p. t. *Wiersz do poezji,* odznaczający się wyjątkową u niego siłą słowa i fantazją; jest to wspaniała, pełna natchnienia oda na cześć poezji, którą poeta nazywa matką, wiarą, prawdą (a w późniejszej przeróbce i nadzieją) narodów. Obok prostoty drugą cechą utworów Lenartowicza jest wielka harmonja wiersza; pod tym względem najbardziej poeta zbliża się do Zaleskiego, z którym ma niejeden rys wspólny: miłość rodzinnej ziemi, tęsknotę po niej i pierwiastek ludowy w poezji. Dzięki powyższym cechom, Lenartowicz, nazwany lirnikiem mazowieckim, stał się jednym z najbardziej popularnych poetów u nas, a niektóre pieśni jego (jak np. bardzo rzewny wierszyk *Kalina),* są śpiewane przez ogół. Do słabszych stron liryki naszego poety należy zaliczyć brak głębszych myśli, a nadewszystko jednostajność uczucia, jakkolwiek mniejszą, niż u Zaleskiego.

188. Kornel Ujejski (* 1823 w Boremianach, w Galicji — † 1897 w Pawłowie, tamże) [1].

Kształcił się najpierw w Buczaczu, a następnie we Lwowie, gdzie ówczesny ruch literacki znacznie wpłynął na rozwój jego talentu. Po ukończeniu nauk przebywał krótko

[1]) Antoni Bądzkiewicz: «Kornel Ujejski, zarys biograficzno-krytyczny» (1893). — Wydanie wszystkich celniejszych utworów poety p. t. «Poezje Kornela Ujejskiego» (1866, 2 t.).

w Paryżu i tam uczęszczał na wykłady do Sorbony i Kolegjum francuskiego; wróciwszy do kraju, ożenił się i osiadł na roli, co mu nie przeszkadzało pisywać poezji i licznych artykułów prozą, z których wielką w swoim czasie wywołały wrzawę «Listy z pod Lwowa», gdzie poeta ostro i namiętnie występuje przeciw Polowi, zarzucając mu sprzeniewierzenie się ideom demokratycznym i uwielbianie starej szlachty. Po 30-letniej pracy około gospodarstwa, przerywanej niekiedy chwilowemi wyjazdami za granicę, zamieszkał stale w Pawłowie, majątku syna, gdzie życia dokonał.

Pierwocinami poezji Ujejskiego są dwa zbiorki wierszy ulotnych: *Kwiaty bez woni* i *Zwiędłe liście;* jakkolwiek spotykamy w nich tu i ówdzie ustępy, nacechowane większą siłą i prawdą uczuć, wszakże wogóle są to rzeczy jeszcze słabe, noszące na sobie piętno bajronizmu, któremu młodzieńczy umysł poety chwilowo ulegał. Wszystkie napisane potem utwory Ujejskiego są następujące:

1) *Skargi Jeremiego,* zbiorek 14-tu wierszy drobnych, napisanych pod wrażeniem wypadków galicyjskich r. 1846; utwory te jaśnieją wielką siłą wyrażenia i głębią uczucia smutku, które stanowi odtąd charakterystyczną cechę wszystkich niemal poezji naszego poety. Każdy z tych wierszy jest napisany w formie apostrofy do Boga, przed którym Ujejski staje nakształt proroka biblijnego Jeremjasza i wynurza swe żale, sięgając w formie liryki szczytów prawdziwego dramatyzmu.

2) *Melodje biblijne,* tchnące powagą, podniosłością myśli, ogromną siłą uczucia i również wielką dramatycznością. Poeta bierze tu tematy biblijne i rozwija je pięknym językiem w przecudnej szacie poezji. Do nich należy także urywek utworu dramatycznego p. t. *Początek Samsona,* rzecz wielkich zalet poetyckich.

3) *Tłómaczenia Szopena,* t. j. słowa, dorabiane do muzyki Szopenowskiej; zbiorek ten składa się z powszechnie znanego «marsza pogrzebowego», «finale», trzech «preludjów» i sześciu «mazurków». Ze względu na harmonję, siłę słowa

i wielką obrazowość należą one, a zwłaszcza marsz pogrzebowy, przewyższający inne rzeczy potęgą uczucia, do małych arcydzieł w literaturze naszej. W czasach późniejszych Ujejski dorobił słowa także i do czwartej sonaty Beethovena *Largo;* jest to już rzecz znacznie słabsza od poprzednich.

i 4) *Wiersze różnej treści,* z których pierwsze miejsce zajmuje krótki poemacik p. t. *Maraton,* jeden z najwcześniejszych utworów poety, który dał nam tu wspaniały obraz zwycięstwa garstki Greków, przejętych zapałem i wielką miłością kraju, nad tłumem Persów.

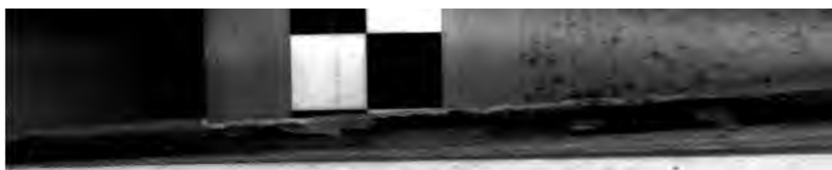
Do próbek dramatycznych Ujejskiego, oprócz «Początku Samsona», należą: *Rozbitki* i *Smok siarczysty,* wogóle rzeczy bez większej wartości. Obok tego poeta tłómaczył wyjątki z «Pieśni Salomona», stanowiących najpiękniejsze liryki w literaturze hebrajskiej.

Wartość dzieł Ujejskiego podnosi także prócz zalet wewnętrznych piękny język, pełen siły i niezmierna obrazowość stylu, uwydatniona w trafnem użyciu figur retorycznych.

189. **Ludwik Kondratowicz,** piszący pod pseudonimem **Władysława Syrokomli** (* 1823 w Smolhowie na Litwie — † 1862 w Wilnie) [1].

Lata dziecięce spędził w nadniemeńskim folwarku Marchaczewszczyźnie, dzierżawionym przez swego ojca, kształcił się w szkołach dominikańskich w Nieświeżu i Nowogródku; po ukończeniu pięciu klas, z powodu ubóstwa rodziców, zaniechał dalszej nauki i najpierw pomagał ojcu w gospodarstwie, a następnie otrzymał miejsce w zarządzie dóbr Radziwiłłowskich w Nieświeżu, gdzie w dalszym ciągu sam się kształcił, pracując przeważnie nad historją i literaturą ojczystą, do czego wielką mu było pomocą bogate archiwum książęce. Ożeniwszy się w bardzo młodym wieku, osiadł na roli w Załuczu nad Niemnem, ale

[1]) J. I. Kraszewski: «Władysław Syrokomla» (1863). — F. Suryn: «Ludwik Kondratowicz i jego poezje» (Tygod. Ilustr., 1887). — Wydanie możliwie całkowite prac poetyckich Syrokomli p. t. «Poezje Ludwika Kondratowicza» z przedmową Wincentego Korotyńskiego (1872, 10 t.).



po kilku latach gospodarki i pracy literackiej przeniósł się do Wilna, skąd wszakże już po roku, nie mogąc dłużej wytrwać wśród gwaru miejskiego, wrócił na wieś i osiadł we wziętej w dzierżawę wiosce Borejkowszczyźnie pod Wilnem. Stąd czynił niekiedy wycieczki w głąb Litwy, dwa razy był w Warszawie i raz w Krakowie i Poznaniu; pod koniec życia stale zamieszkał w Wilnie. Żyjąc z dość liczną rodziną w ciągłym niedostatku, poeta przechodził niejednokrotnie chwile ciężkiej biedy materjalnej i umarł niemal w nędzy.

Wszystkie utwory Syrokomli można podzielić na trzy działy: poezje liryczne, epiczne i dramatyczne. Dział liryki wypełniają liczne wiersze drobne, niekiedy pełne świeżości uczuć, oryginalności i większej siły poetyckiej; wszystkie one nacechowane wielką prostotą, miłością rodzinnego zakątka ziemi (np. *O moim starym domku),* miłością ludzi prostych, biedaków i gminu szaraczkowego *(Dedykacja gawęd gminnych Litwinom),* któremu poeta śpiewa i z którym zespala swą dolę; czasem spotykamy w nich piękne opisy przyrody *(Dni doroczne na Litwie),* lub też myśli poważniejsze (np. wiersz *Do niemowlęcia,* w którym Syrokomla określa zadanie poety i jego obowiązki względem społeczeństwa); nierzadko możemy także spotkać się w nich z humorem i łagodną ironją (np. w wierszach: *Owidjusz na Polesiu, Księgarnia, Melodje z domu obłąkanych),* jakkolwiek w utworach Syrokomli przeważa uczucie cichego smutku rzewnego (np. w jednym z najpiękniejszych jego wierszy *Lirnik wioskowy,* lub *Grajek wioskowy, Śmierć słowika),* czasami rozgoryczenie i nawet pragnienie śmierci *(Cupio dissolvi).*

Dział epiki Kondratowicza wypełnia szereg gawęd, w których autor okazał się prawdziwym mistrzem; to też są one najcelniejszemi utworami jego; charakterystyczną ich cechą jest taż sama, co i w drobnych wierszach, prostota słowa i obrazów i ten sam niekiedy łagodny smutek poety. Wszystkie gawędy Syrokomli możemy podzielić na współczesne i historyczne. Pierwsze z nich zawierają zna-

komicie nakreślone wizerunki szlachty uboższej i ludu wiejskiego, którego poeta umiał bronić gorąco. Gawędy szlacheckie zazwyczaj noszą na sobie cechy satyry łagodnej: w nich autor najczęściej wytyka rozmaite wady lub śmiesznostki szlachty, np. pieczeniarstwo i kłanianie się magnatom, a pogardę dla równych sobie *(Pan Marek w piekle)*, chwytanie się łatwych sposobów zarobkowania i nieznajomość ich fachową *(Zabłocki i mydło)*, zamiłowanie w herbach *(Dokumenty)*, z których poeta szydzi dość dowcipnie, kłótnie zawzięte o grunty (*Dyferencja)* i t. d. Najobszerniejszą gawędą Syrokomli jest *Urodzony Jan Dęboróg*, w którym autor również wytknął ową ogólną szlachty słabą stronę, mianowicie spory graniczne. W szeregu niezmiernie barwnych i trafnie schwyconych obrazków kreśli on wychowanie bohatera utworu, przyczyny nieprzyjaźni dwóch rodzin: Dęborogów i Brochwiczów, wreszcie zakończenie długoletniej zwady związkiem małżeńskim. Nie widzimy tu wprawdzie zakreślonej na szerszą skalę natury szlacheckiej (jak np. w «Panu Tadeuszu», mającym za treść swą także spór graniczny), natomiast mamy dobrze narysowane trzy postaci główniejsze: młodego Dęboroga, zacnego młodzieńca, zakochanego w Brochwiczównie, ojca jego, człowieka w gruncie uczciwego, ale nie wolnego od pewnych słabostek i przesądów, jak np. fałszywe zrozumienie godności osobistej, nie pozwalające mu wynagrodzić krzywdy, wyrządzonej Brochwiczom przez jego przodka; wreszcie idealną i wysoce sympatyczną postać księdza definitora, dzięki któremu stary Dęboróg ostatecznie zdecydował się uczynić pierwszy krok do zgody z sąsiadką. Zaletą tej gawędy są niezmiernie barwne i sympatyczne obrazki z życia szlacheckiego, a obok tego zacne myśli i uczucia, cechujące wogóle wszystkie utwory poety. Niby dopełnieniem «Dęboroga» jest gawęda *Szkolne czasy*, odznaczająca się wybornemi wizerunkami życia szkolnego i nauczycieli; wziął je poeta z własnej przeszłości, mianowicie z tych czasów, gdy uczęszczał do szkół Dominikanów w Nieświeżu. Utwór ten odznacza się wyborną plastyką, wielkim

wdziękiem, prostotą i miłością rzewną ku ubiegłym czasom młodości, dzięki czemu zajmuje niewątpliwie pierwszorzędne miejsce obok «Dęboroga» wśród licznych prac Syrokomli. Takąż samą prostotą i siłą uczucia cichego porywa nas prześliczna, pełna rzewności gawęda p. t. *Kęs chleba,* w której widzimy wysoce sympatyczny typ ubogiego dzierżawcy (ojca poety), pokrzywdzonego przez właściciela dzierżawionej wioski. Do gawęd ludowych Syrokomli należą: *Pocztyljon, Iluminacja, Wielki czwartek, Garść pszenna, Lalka, Janko Cmentarnik* i t. d.; w nich autor zazwyczaj w barwach wysoce sympatycznych kreśli naturę ludu lub uwydatnia jego niedolę i cierpienie, oburzając się na nieludzkie obchodzenie się z nim panów, którzy nie umieli w chłopie uznać i uszanować człowieka. Idealny wizerunek szlachcica, który za zabicie wieśniaka pokutuje całe życie, zastępując rodzicom zabitego ich syna, daje nam poeta w gawędzie p. t. *Spowiedź pana Korsaka;* z drugiej strony wizerunek chłopa, pokutującego za zabicie szlachcica, kreśli w *Chodyce.* W *Ułasie,* jednej z lepszych gawęd pod względem artystycznym, maluje poeta bardzo żywemi barwami postać chłopa i jego córki, ludzi pełnych bezwzględnego poświęcenia się dla szlachty. Wszakże Syrokomla stawał w obronie nietylko chłopów: wogóle wszelka niedola, wszelki człowiek cierpiący, prześladowany przez los albo ludzi, znalazł w nim swego obrońcę i rzecznika, np. ubogi chłopiec w *Zwierzynie,* żyd w *Szkolnych czasach* lub w *Księgarzu ulicznym.* Gawędy historyczne Syrokomli nie posiadają takiego, jak powyższe, znaczenia; zazwyczaj grzeszą one brakiem wyrazistszej charakterystyki osób i rozwlekłością nużącą w opowiadaniu, jakkolwiek nie są pozbawione zacnej tendencji autora (np. *Stare wrota*), hołdującego zawsze wszystkiemu, co dobre i szlachetne (*Starosta kopanicki*). Najobszerniejszym utworem epickim Syrokomli jest poemat historyczny *Margier,* osnuty na tle walk Krzyżaków z Litwinami; treścią jego jest bohaterska obrona przez Litwinów pod dowództwem Margiera zamku Pullen, oblężonego i zdobytego wkońcu przez Krzyżaków.

Po prześlicznym wstępie, w którym poeta zwraca się do przeszłości Litwy, następuje dość barwne opowiadanie o wzięciu do niewoli młodego Krzyżaka Ransdorfa, który przy pomocy kochającej go Egle, córki Margiera, ucieka z więzienia, gdzie mu śmierć groziła, poczem staje na czele Krzyżaków i oblega Pullen. Litwini po rozpaczliwej obronie palą swe skarby i sami siebie mordują, by nie wpaść w ręce wrogów; ostatni ginie wódz Margier, który, nim zabił siebie, przeszył dwiema strzałami córkę i gwałtem porywającego ją Ransdorfa. Zaletą tego utworu jest piękny język i wielka poezja, uwydatniona w szczegółach, skreślonych z niemałem poczuciem piękna; wszakże, jako poemat historyczny, «Margier» nie posiada głębszego znaczenia, ponieważ występujące w nim postaci w niczem nie przypominają starożytnych Litwinów, ale są raczej ludźmi współczesnymi, przytem, jak np. sam główny bohater, mocno wyidealizowanymi przez autora. Wogóle Syrokomla był znakomitym malarzem typów szlacheckich współczesnych lub z niezbyt odległej przeszłości, ale większego talentu, jako pisarz historyczny, nie posiadał, a stąd ani wypadków dziejowych, ani postaci rycerskich z wieków ubiegłych scharakteryzować należycie nie potrafił.

Utwory dramatyczne Kondratowicza są właściwie najsłabszym rodzajem jego prac poetyckich. Ogólną ich wadą jest nieumiejętność wyzyskania kolizji dramatycznych, brak żywszej akcji i przewaga w każdej scenie liryzmu; przytem występujące w nich postaci nie odznaczają się większą wyrazistością rysów; wyjątek pod tym względem stanowią niektóre komedje (*Chatka w lesie* lub *Hrabia na Wątorach),* gdzie spotykamy typy komiczne wykonane doskonale i sceny pojedyńcze skreślone bez zarzutu pod względem plastyki i humoru (np. scena z testamentem w ułamku pierwszej komedji bez tytułu). Wszakże, jako całość, każdy z tych utworów ma budowę wadliwą i surowszej krytyki nie wytrzymuje. Z dramatów Syrokomli stosunkowo najlepszym jest *Kacper Karliński,* osnuty na tle obrony Olsztyna przed Austryjakami; jakkolwiek i tu

brak ruchu i stopniowego rozwoju akcji dramatycznej obniża jego wartość.

Niepośledinią zasługą Syrokomli są piękne pod względem poetyckim, acz niezbyt wierne, a niekiedy nawet zanadto wolne przekłady klasyków naszych XVI—XVII w. (Janickiego, Sarbiewskiego, «Roksolanji» Klonowicza, niektórych elegji i ód Kochanowskiego i t. d.). Prócz tego tłómaczył Kondratowicz piosnki Berangera razem z Wincentym Korotyńskim, «Wojnarowskiego» Rylejewa, «Kobzarza» Szewczenki, «Śmierć Izmaela Czengić-agi» Mazuranić'a i kilka mniejszego znaczenia wierszy z literatur obcych.

Prozą wydał: *Dzieje literatury w Polsce* (3 t.), obejmujące czasy do połowy XVII w., *Wycieczki po Litwie, Niemen od źródeł do ujścia,* a także przekład niektórych zabytków historycznych z XVI i XVII w. («Polska» Kromera, «Pamiętnik» Solikowskiego i «Dzieje narodu polskiego pod Henrykiem Walezjuszem» Fredry).

Syrokomla jest poetą, również jak i Pol, szlacheckim, ale w zupełnie innym rodzaju: gdy ten ostatni idealizował zbytnio przeszłość szlachty z jej ujemnemi stronami, Kondratowicz, który równą miłością ukochał postaci przodków, umiał pomimo to spostrzedz i uwydatnić niektóre ich wady; stąd, kreśląc w barwach bardzo sympatycznych strony dodatnie swych bohaterów, jest wszakże niekiedy poetą-satyrykiem, wytykającym ich błędy i słabostki w tonie łagodnym, ojcowskim. Obok tego jest on także i poetą ludowym, jednym z tych nielicznych wówczas u nas pisarzów, co stanęli w obronie pokrzywdzonych, uznali w każdym człowieku brata i zwrócili się do ludu ze słowami prawdziwej miłości. Głębin myśli w utworach Syrokomli, który wyższego wykształcenia nie otrzymał, nie widzimy: z natury cichy, spokojny, rzewny a miłujący serdecznie ziemię rodzinną, Kondratowicz nie szybował nigdy w wyższych sferach idei, nie potrącał nigdy o nadzwyczajne namiętności ludzkie, nie umiał zresztą malować potężniejszych walk i szamotań się duchowych; natomiast znakomicie kreślił tłum szaraczkowy lub siermiężny i je-

go życie codzienne, jego radości lub cierpienia, a niekiedy i ciche tragedje bez rozgłosu. Stąd w utworach tych porywa nas głębia uczucia i zachwyca swojskość, polegająca na całkowitem odczuciu i przejęciu się naturą typów i charakterów swojskich i na doskonałem ich uwydatnieniu; tem właśnie tłómaczymy sobie wielką popularność Syrokomli, dającą mu prawo najzupełniejsze do nazwy poety czysto narodowego. Wziętość tę zyskał on sobie zacną dążnością swych utworów, ogromną w nich siłą uczucia miłości ku społeczeństwu, którego dobro leżało mu zawsze na sercu, obroną wszelkich biedaków, pokrzywdzonych przez los i ludzi, znakomitemi wizerunkami szlachty uboższej, której rysów dodatnich był najdoskonalszym u nas po Mickiewiczu malarzem, nakoniec prostotą stylu i obrazów, która uczyniła utwory poety dostępnemi dla najmniej nawet wykształconych jednostek. Syrokomla jest poetą narodowym, jakkolwiek w dziełach swych nie poruszał donioślejszego znaczenia kwestji społecznych (z wyjątkiem kwestji uwłaszczenia włościan), lecz poprzestawał tylko na malowaniu obrazków typowych, w których rzewnem uczuciem porywa i przywiązuje do siebie czytelnika. Umiłowanie rodzinnego zakątka, życia cichego na wsi w gronie najbliższych przyjaciół, miłość przyrody wogóle i wielka miłość ludzi jest najbardziej charakterystyczną cechą poezji Syrokomli, w których widzimy zawsze prostotę uczuć i myśli, a nierzadko humor i dowcip prawdziwy, aczkolwiek przebijający się często przez łzy cichego smutku rzewnego i głębszego bolu. Niesłychana łatwość wierszowania i często niedostatek, z którym poeta walczył całe życie, stały się przyczyną wielkiej jego płodności: Syrokomla napisał stosunkowo bardzo dużo utworów, wszakże niektóre z nich, pisane pod wpływem zewnętrznego nacisku, zarówno siłą poezji, jak i wykonaniem artystycznem nie wychodzą poza granice zwykłej mierności.

Władysław Ludwik Anczyc (* 1823 — † 1883), urodzony w Wilnie, kształcił się w Krakowie i tam pozyskał stopień *magistra* farmacji; wkrótce jednak rzucił zajęcie zawodo-

we i, stale mieszkając w Krakowie, poświęcał się całkowicie pracy literackiej.

Znaczenie jego w literaturze naszej polega na tem, że on, jako komedjopisarz, pierwszy po Bogusławskim wprowadził lud na scenę, w komedjach swych wystawiając go możliwie objektywnie i poruszając niektóre dość żywotne nawet objawy wśród chłopów. Pierwszą jego sztuką ludową była komedyjka *Chłopi arystokraci,* w której autor ośmieszył wieśniaków, upojonych swobodą w pierwszej chwili po zniesieniu pańszczyzny w Galicji. *Emigracja chłopska* ma poważniejsze zadanie przed sobą, uwydatnia bowiem prąd emigracyjny wśród chłopów, łudzących się nadzieją wielkich zysków na obczyźnie. Inne jednoaktowe komedyjki, jak: *Łobzowianie, Błażek opętany, Flisacy,* mniejsze mają znaczenie. Anczyc napisał także kilka sztuk dramatycznych, osnutych na tle różnych faktów dziejowych, jak np. *Jan Sobieski pod Żórawnem, Pauper krakowski, Kościuszko, Zemsta szlachcica polskiego* i t. d. Oprócz komedji Anczyc pisywał drobne wiersze, z których najpiękniejszym, stanowiącym niewątpliwie perłę w poezji lirycznej, jest z wielką siłą napisany wiersz dłuższy p. t. *Tyrteusz,* osnuty na podaniu greckiem o śpiewaku Tyrteuszu, przysłanym Sparcie przez Ateńczyków zamiast orężnej pomocy w walce z Messeną. Mieszkając przez pewien czas w Warszawie, Anczyc pisywał wiele utworów prozą dla ludu pod pseudonimem Kazimierza Góralczyka, a także układał książeczki dla młodzieży i redagował «Kmiotka» (pismo dla ludu) i «Przyjaciela dzieci».

190. Tomasz August Olizarowski (* 1811—† 1879), [1]) bardzo zdolny i wielce płodny poeta, pozostawił po sobie cenne prace we wszystkich trzech rodzajach poezji. W dziale liryków najpierwsze miejsce zajmuje zbiór wierszy p. t. *Tyrtejki* i *Woskresenki,* napisanych przeważnie pod wpływem wypadków galicyjskich. Do epickich jego utworów należą, jako ważniejsze: *Zawerucha,* poemat, opiewający miłość do pięknej ukrainki kozaka Zawieruchy, który, ożeniwszy się z nią, zostaje zamordowany przez swego rywala,

---

1) Seweryna Duchińska: «Tomasz Olizarowski» (Biblioteka warsz., 1879).

czumaka. Poemat *Bruno* należy do działu utworów bajronicznych; bohater jego — to posępny odludek, marzyciel, cierpiący cierpieniem wymarzonem, a wkońcu dręczony wyrzutami sumienia za zabicie w pojedynku przyjaciela, którego niesłusznie uważał za swego rywala. Najpiękniejszym poematem Olizarowskiego jest *Softy*, wysnuty z dziejów hebrajskich, a mający na celu charakterystykę Samsona; napisany wierszem białym z zachowaniem rytmiki metrycznej, odznacza się wielką obrazowością, barwnym kolorytem i pięknym wizerunkiem bohatera hebrajskiego. Poemat *Tymon Zimorodek* jest właściwie wierszowaną autobiografją poety, zasługującą na uwagę ze względu na artyzm wysoki, jaki w niej widzimy. W drugiej połowie swej działalności poetyckiej Olizarowski zyskał rozgłos, jako zdolny dramaturg; napisał podobno okołu 30-tu dramatów, z których wszakże zaledwie kilka było drukowanych: *Krystyn z Gozdowa,* dramat historyczny, na tle rządów Konrada mazowieckiego osnuty; *Wincenty z Szamotuł* i *Rada w Chęcinach,* oba mają za treść swą wypadki za panowania Łokietka; *Dziewice Erynu,* dramat, a raczej poemat dramatyczny, którego bohaterem jest Artur Zawisza, poświęcający życie dla idei; *Rognieda,* najlepszy ze znanych dramatów poety, osnuty na podaniu dziejowem o porwaniu przemocą córki księcia połockiego przez Włodzimierza kijowskiego. Wogóle poezje Olizarowskiego odznaczają się wielką siłą, bujną wyobraźnią ich twórcy i pięknemi opisami przyrody; natomiast w dramatach brak istotnych efektów dramatycznych i plastyki w określeniu charakterów. Oprócz tych utworów oryginalnych Olizarowski przetłómaczył z francuskiego dwa dramaty Mickiewicza: «Konfederaci barscy» i «Jakób Jasiński».

Edmund Wasilewski (* 1814 — † 1846), [1]) młodo zmarły poeta, zasłynął jako wielce utalentowany liryk, przedewszystkiem jako autor *Krakowiaków,* prześlicznych wierszyków, napisanych na nutę ludową, a odznaczających się niezwykłym artyzmem obok prostoty pojęć i uczuć i wielkiej harmonji wiersza. Inne poezje jego (jak np. *Pieśń żeglarzów, Hymn orłów*) są nacechowane niepowszednią siłą zapału, życiem i energją poety, nie upadającego na duchu pomimo ciężkich warunków bytu, z któremi zmuszony był walczyć do zgonu. Niekiedy wszakże widać w nich smutek, pewien niepokój (np. w dłuższej fantazji p. t. *Dziecię szału,* gdzie poeta daje wizerunek własnego ducha), lub też sarkazm wobec pospolitości życia, z którą nie mógł się pogodzić (np. w wierszu: *Drzem sobie, duszo!).* Jedynym obszerniejszym utworem Wasilewskiego jest *Katedra na Wawelu,* poemat, zawierający wpraw-

[1]) K. Kaszewski: «Edmund Wasilewski» (Tygod. ilustr., 1860).

dzie wiele uczucia, zapału i pięknych myśli, ale słabo opracowany, mianowicie, grzeszy brakiem staranniejszego wycieniowania szczegółów, które zazwyczaj bywa wymagane w utworze epickim.

Karol Baliński (* 1817 — † 1864) [1]) napisał sporo liryków, odznaczających się wzniosłem uczuciem miłości ku ogółowi i pięknością formy; z nich największy rozgłos zyskał prześliczny wiersz p. t. *Farys-wieszcz,* w którym Baliński w postaci farysa uwydatnił ducha poety, szamoczącego się z prozaicznemi warunkami życia. Jest to jeden z piękniejszych wierszy w naszej literaturze. Oprócz tego zasługują na uwagę ze względu na swe myśli: *Modlitwa wiosenna, Bratnie słowo do śpiewaka* «*Mohorta*», a także niedokończony poemat *Męczeństwo Zbawiciela,* napisany bardzo pięknym językiem.

Ryszard Berwiński (* 1819 — † 1879) [2]), pełny gorącego zapału i namiętności rozegzaltowanej liryk, początkowo pisywał wiersze treści erotycznej, uwydatniając w nich zachwyty i rozpacze miłosne, ale niebawem zwrócił się do szerszych kwestji społecznych i wydał szereg drobnych utworów pod tytułem ogólnym: *Księga życia i śmierci,* w których wyraził swe poglądy skrajno-demokratyczne, a mianowicie: uwielbienie ludu, wiarę w jego przyszłość, nienawiść ku szlachcie i pragnienie radykalnych zmian w społeczeństwie. Poezje te odznaczają się szczerością i głębokością uczuć, tonem namiętnym i wielką siłą słowa. Na większą skalę zakreślonym utworem jest fragment: *Don Juan poznański,* satyra, w której poeta w sposób gwałtowny i namiętny chłoszcze różne wady swych ziomków, a przedewszystkiem życie bezmyślne i brak energji młodego pokolenia. Obok tego Berwiński pilnie studjował przez pewien czas literaturę ludową, a owocem tej pracy było dziełko: *Studja o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych,* w którem dowodzi, że podania, obrzędy i wierzenia ludu nie są jego rodzimemi, lecz tylko były przeniesione z Zachodu po wprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski.

Mieczysław Romanowski (* 1834 — † 1863) [3]) zasłynął, pomimo bardzo krótkiej działalności literackiej, jako wysoce utalentowany liryk, epik i dramaturg. Najlepszemi są jego epickie utwory, świadczące o niepowszednich zdolnościach poety, jako epika. Naczelne miejsce zajmuje tu *Dziewczę z Sądcza,* poemacik, osnuty na tle powstania górali karpac-

[1]) Lucjan Siemieński: «Michał i Karol Balińscy» (Portrety literackie, t. I, 1865). — F. Boberska: «Karol Baliński» (1882).
[2]) Antoni Bądzkiewicz: «Ryszard Berwiński» (1887).
[3]) E. Zorjan: «Poezje Mieczysława Romanowskiego» (Tygod. ilustr. 1884). — Piotr Chmielowski: «Żywioł mieszczański w poezjach M. Romanowskiego» (Tygod. ilustr., 1886).

kich przeciw Szwedom w XVII w. Odznacza się on wielką obrazowością, trafnem odmalowaniem głównej bohaterki, mieszczki, zakochanej w oficerze szwedzkim, i wielką żywością i barwnością kolorytu. Te same zalety, acz już w mniejszym stopniu, widzimy i w drugim utworze epickim Romanowskiego p. t. *Łużeccy*, gdzie autor zestawia charaktery dwóch braci, walczących na kresach z Turkami w XVII w.; pracy tej można zarzucić brak jednolitości w kompozycji. Nader wdzięcznym obrazem o pokroju sielankowym jest *Chorąży*, w którym poeta opowiada dzieje miłosne dwojga młodych ludzi. Inne jego poemaciki mniejsze mają znaczenie. Romanowski, młodzieniec wielkiego ducha, energji i zapału, przejęty do głębi najwznioślejszemi ideami, dla których w każdej chwili gotów był dać życie, napisał dużo wierszy lirycznych, odzwierciedlających właśnie powyższe cechy poety; przytem utwory te przeważnie są napiętnowane uczuciem smutku i tęsknoty. Za najpiękniejsze można uważać te, które są odbiciem myśli i uczuć ogólnych (np. wiersz: *Idzie ku nam Pan już w chwale)*. Jako dramaturg, Romanowski pozostawił po sobie tragedję *Popiel i Piast,* w której odmalował walkę żywiołu ludowego z władzą książęcą w czasach przedhistorycznych; utwór ten wprawdzie grzeszy rozwlekłością i słabem wyzyskaniem sytuacji dramatycznej, wszakże dzięki dobremu rozwinięciu niektórych charakterów (np. króla Popiela) i pięknym scenom pojedyńczym, jest bądźcobądź chlubnem świadectwem zdolności dramatycznych autora, który nie miał czasu rozwinąć należycie swego talentu w tym kierunku.

Leonard Sowiński (* 1831 — † 1887) w poezjach swoich, odznaczających się wielką siłą liryzmu, energją wyrażeń, przechodzącą niekiedy w rzewność, i stylem jędrnym, twardym, a jaśniejącym niezmiernie barwnemi figurami retorycznemi, poruszał zwykle różne idee i zagadnienia społeczne. Napisał: *Widziadła,* zbiór 12-stu sonetów, stanowiących niejako duchową biografję poety, który przechodzi przez różne fazy w swojej młodości (wiary, nauki,

zwątpienia, poezji, miłości) i wkońcu wstępuje na drogę obowiązku, gdzie po próżnej walce o wcielenie ideałów śmierć znajduje. W utworze pełnym sarkazmu p. t. *Satyra* wyrzuca współczesnym brak wiary, pychę rozumu, szerzenie złego za pomocą sztuk pięknych, przytem wciela swe ideały w różne postaci dziejowe, z których każda, pracując dla ogółu, jest jego wyrazem. W poemacie djalogowym p. t. *Z życia* pod postacią występujących osób poeta uwydatnił niektóre siły duchowe (rozum, poezję, wolę), składające się na pracę zbiorową ludzi; największą rolę w takiej pracy autor przypisuje sile woli. Najznakomitszym utworem Sowińskiego jest wspaniała tragedja p. t. *Na Ukrainie.* Pod koniec życia poeta rozpoczął drugą tragedję p. t. *Szał,* ale napisał tylko jej prolog, w którym świetnie charakteryzuje szlachtę około 1840 r. Obok powyższych prac większych rozmiarów Sowiński pozostawił po sobie sporo drobnych wierszy, z których ważne są dla charakterystyki duchowego stanu poety w ostatnich latach jego życia poezje pod ogólnym tytułem *O zmroku,* pisane w tych czasach, gdy poeta był już skołatany życiem i zgnębiony cierpieniem. Urodzony i wychowany na Ukrainie, znał doskonale język małoruski i tłómaczył niektóre utwory Szewczenki, najznakomitszego poety ukraińskiego. Prozą napisał Sowiński *Rys dziejów literatury polskiej* (w 5-ciu tomach), wielce zajmujące i charakterystyczne *Wspomnienia szkolne* i powieść *Na rozstajnych drogach.*

Seweryna z Żochowskich Pruszakowa, z drugiego małżeństwa **Duchińska** (* 1825), znana jest jako autorka licznych drobnych wierszy, poematów i obrazków dramatycznych. Liryki jej odznaczają się wielką siłą uczucia (np. wiersz *Sieję proso),* a także piękną formą. Z utworów epicznych ważniejsze są jej gawędy: *Dwa dwory, Powiśle,* a nadewszystko *Elżbieta Drużbacka* i *Kasper Miaskowski,* poemaciki, zawierające w sobie wdzięczne i trafne obrazy z przeszłości. Prace dramatyczne Duchińskiej nie posiadają większego znaczenia, ponieważ nie odpowiadają wymaganiom dramatu. Oprócz prac poetyckich Duchińska napisała kilka drobnych monografji literackich (np. o Tańskiej, Brodzińskim, Olizarowskim i t. d.), przełożyła kilka utworów z literatur obcych (np. «Dzieje Węgier» Boldenyi'ego, «Obraz literatury średniowiecz-

nych ludów, a mianowicie Słowian i Niemców» Eichhoffa, oraz «Cyd», «Pieśń o Rolandzie» i t. d.), a także skreśliła mnóstwo korespondencji o rozmaitych objawach ruchu literackiego we Francji. Na polu pedagogicznem zyskała rozgłos jako redaktorka «Rozrywek dla młodocianego wieku», gdzie umieściła sporo prac własnych z dziedziny pedagogji.

Marja z Majkowskich Ilnicka (* 1831 — † 1897), uzdolniona poetka, przez długi czas redaktorka pisma dla kobiet «Bluszcz», pisywała drobne wiersze liryczne, w których najczęściej opiewała przedmioty swojskie i wyrażała zacne myśli, tyczące się duchowego udoskonalenia człowieka. Wśród tych poezji wyróżnia się pięknością formy i większą siłą słowa wiersz p. t. *Kandjotka,* opiewający uczucie boleści młodej Greczynki na widok trupów braci i narzeczonego, poległych w walce z Turkami; również zasługują na uwagę jej śpiewy historyczne p. t. *Skarbczyk polski* (z tekstem prozaicznym, napisanym przez Fr. Rawitę), przewyższające pod względem poetyckim podobny utwór Niemcewicza. Ilnicka napisała także kilka powieści i dwa utwory dramatyczne, które jednak nie posiadają większego znaczenia; natomiast doskonałemi są jej przekłady z angielskiego: «Pieśni Osjana», «Pan dwóchset wysp» Walter-Skota i niektórych poezji Longfellowa.

Jadwiga Łuszczewska, pisząca pod pseudonimem **Deotymy** (* 1834), poetka, odznaczająca się również dużym talentem poetyckim, jak i głęboką erudycją; w bardzo młodym wieku zyskała szybko wielki rozgłos jako niepospolita improwizatorka, której liczne improwizacje odznaczają się prawdziwem natchnieniem, głębokością pomysłów i poetyckiem rozwinięciem tematów najczęściej filozoficzno-naukowych. Inne drobne wiersze Deotymy, pisywane w różnych czasach, tę samą mniej-więcej cechę noszą na sobie. Objawów życia codziennego, spraw powszednich poetka nie porusza w nich nigdy, a natomiast czerpie treść z dziedziny nauk lub sztuk pięknych, przepromieniając ją często uczuciem religijnem lub obywatelskiem. Najważniejszem jej dziełem poetyckiem jest cykl utworów historycznych pod ogólnym tytułem *Polska w pieśni.* Wszystkie one z wyjątkiem dwóch ostatnich są osnute na tle dziejów bajecznych: *Lech,* zawiera poetyckie podanie o mitycznym założycielu Gniezna; *Wojna olbrzymów* opiewa walkę Słowian z dzikimi Obrami (Awarami); *Wyszymir* maluje poetyczny obraz miłości



Wisławy, bogini rzeki Wisły, ku prostemu rybakowi, który potem zostaje księciem Słowian pomorskich; utwór *Dwunastu wojewodów* jest poetyczną charakterystyką rządów tych podaniowych władzców lechickich; wreszcie *Wanda* uwydatnia w żywych barwach zupełnie oryginalnie przez autorkę pojęty typ kobiety, która dla szczęścia narodu wyrzeka się osobistego szczęścia i swą miłość ku Rytygierowi, księciu Rugji, życiem opłaca. Przedostatnim utworem w tym cyklu są fragmenty o *Bolesławie Chrobrym,* którym możnaby zarzucić zbytnią rozwlekłość, ostatnim zaś — najznakomitsze dzieło poetyckie Deotymy, *Sobieski pod Wiedniem,* niewątpliwie jeden z najpiękniejszych poematów w naszej literaturze. Dotychczas mamy wprawdzie dopiero pierwszy tom tego utworu, zawierający po bardzo podniosłym i wzruszającym wstępie opis pochodu wojsk polskich od granicy do Dunaju; atoli dadzą się już w nim spostrzedz pierwszorzędne zalety poetyckie, uwydatnione w barwnem i bardzo plastycznem kreśleniu wielu szczegółów, pisanych prześlicznym językiem i świadczących o gruntownej znajomości przez autorkę nietylko dziejów wyprawy wiedeńskiej, ale i ówczesnych ludzi, ich obyczajów i wogóle życia prywatnego tej epoki. Deotyma jest znana także jako autorka kilku powieści, z których za najlepsze można uważać: *Branki w jasyrze,* obszerną trzytomową powieść historyczną, opiewającą losy dwóch branek polskich, wziętych do niewoli podczas napadu Tatarów w XIII w., i *Panienkę z okienka,* malującą żywemi barwami miłość oficera polskiego do sieroty Jadwigi, wychowanej przez Niemca w Gdańsku. Pierwsza z nich odznacza się wielką obfitością barwnie opowiedzianych szczegółów dziejowych i świadczy pochlebnie o głębokiej erudycji autorki, która w swych bohaterkach uwydatniła potęgę wiary gorącej i uczucia przyjaźni; druga — jest bardzo wdzięcznym obrazkiem stosunku dwojga młodych ludzi, rozwiniętym na tle życia mieszczan gdańskich w XVII w.

---

191. Niezmiernie ważne stanowisko w literaturze nadobnej XIX w. zajęła *powieść*, [1]) która bierze swój początek w okresie Stanisławowskim. Od tej pory, t. j. od chwili ukazania się pierwszej powieści Krasickiego «Pan podstoli», opartej na gruncie rzeczywistym, społecznym, powieść, udoskonalając się ciągle pod względem artystycznym, obejmując coraz szerszą widownię na polu działalności społecznej, uwzględniając coraz bardziej psychologję człowieka, uległa wielkim zmianom i daleko odbiegła od swego pierwowzoru; wszakże zachowała ten sam grunt, to samo zadanie, które jej przeznaczył biskup warmiński. Właściwie rozwój powieści, powstałej w XVIII w., przypada na wiek XIX; przez całe to stulecie urabia się ona, udoskonala ze strony artystycznej, wnika we wszystkie potrzeby, warunki życia i dążenia ogółu, porusza i rozwiązuje najrozmaitsze kwestje w chwilach bieżących, wytyka wady bądź jednostek, bądź całych warstw społecznych, wskazuje drogi, któremi ogół winien postępować, kreśli dodatnie wzory do naśladowania, wreszcie wnika w głębie ducha ludzkiego, podejmując analizę psychologiczną, która wkrótce staje się nieodzowną w każdym utworze beletrystycznym. Skutkiem takiej roli znaczenie powieści dla ogółu jest nieskończenie ważnem; stała się ona wiernem odzwierciedleniem życia społecznego narodu we wszelkich kierunkach i duchowym jego wizerunkiem,—jest zarazem najważniejszym, bo najskuteczniejszym środkiem oddziaływania ukształconych i utalentowanych jednostek na ogół, zarówno w dodatnim jak i ujemnym kierunku.

Na początku XIX w. (oprócz Niemcewicza i ks. Marji Wirtemberskiej, o których mówiliśmy wyżej) ukazują się powieściopisarze, którzy albo na wzór niezmiernie w owym czasie wpływowego pisarza angielskiego Walter-Skota próbują sił swych w powieści historycznej, odtwarzając, acz nieudolnie, przeszłość dziejową, albo też piszą powieści współczesne. Do pisarzów pierwszej grupy należą naśla-

[1]) Piotr Chmielowski: «Nasi powieściopisarze» (serja I 1886, serja II 1889).

dowcy Walter-Skota: Bronikowski i Bernatowicz, do drugiej: Skarbek i Jaraczewska.

Aleksander Bronikowski (* 1783 — † 1834), oficer wojsk pruskich, a od r. 1807 — polskich; ponieważ wychowywał się i mieszkał przez dłuższy czas w Niemczech, znał przeto lepiej język niemiecki, niż ojczysty, dlatego powieści swoje pisywał po niemiecku. Wziąwszy sobie za wzór Walter-Skota, napisał kilkanaście utworów (*Hipolit Boratyński, Więzienie Jana Kazimierza we Francji, Jan III i jego dwór* i t. d.), osnutych na tle ważniejszych zdarzeń w dziejach Polski, trzymając się ściśle historji. Powieści te są jednak pozbawione żywszego kolorytu, a nadewszystko charakterystyki epoki i osób, jakkolwiek autor dzięki dość rozwiniętej wyobraźni stworzył wiele scen zaciekawiających.

Feliks Bernatowicz (* 1786 — † 1836), długoletni sekretarz ks. Czartoryskiego w Puławach. Najlepszą jego powieścią historyczną jest *Pojata, córka Lizdejki,* zawierająca dobrą, jak na owe czasy, charakterystykę Litwinów pogańskich, broniących swej wiary i obyczajów przed chrześcijaństwem w drugiej połowie XIV w. Ze względu na barwność i naturalność opowiadania i nawet pewną plastykę w odtwarzaniu ludzi, można tę powieść uważać za najlepszą ze wszystkich tych, jakie w owym czasie pod wpływem Walter-Skota powstały. Druga powieść historyczna *Nałęcz,* z czasów Kazimierza Wielkiego, i powiastki współczesne: *Nierozsądne śluby, Powódź, Reginka z Sieciechowa,* nie posiadają większej wartości.

Fryderyk Skarbek (* 1792 — † 1866), profesor ekonomji politycznej w uniwersytecie Warszawskim, potem dyrektor Komisji Sprawiedliwości, napisał najpierw kilka powiastek humorystycznych na wzór humorystów angielskich (zwłaszcza Sterne'a), następnie ogłosił drukiem najlepszą swą powieść obyczajową p. t. *Pan starosta,* w której wybornie odmalował życie społeczne z czasów pruskich. Prócz tego skreślił dwie mniej udatne powieści historyczne: *Tarło* i *Damjan Ruszczyc.* Skarbek znany jest także jako pisarz dramatyczny, którego komedje (*Biuraliści, Intryga w straganie* i t. d.) zawierają dobrze pochwycone rysy ówczesnych postaci ze sfery mieszczańskiej. Z zakresu dzieł naukowych ogłosił bardzo cenną pracę historyczną, *Dzieje Księstwa Warszawskiego,* i kilka dzieł ekonomicznych również niemałej wartości, jak np. *Ogólne zasady nauki gospodarstwa krajowego* i in.

Elżbieta z hr. Krasińskich Jaraczewska (* 1792 — † 1832) [1], po nielicznych swych poprzednikach (Krasickim, ks. Wirtemberskiej

[1]) Piotr Chmielowski: »Autorki polskie wieku XIX« (1885).

i Skarbku), napisała trzy powieści współczesne: *Zofja i Emilja, Wieczór adwentowy* i *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia,* które stanowią krok dalej w rozwoju beletrystyki naszej. W nich autorka większy położyła nacisk na stronę opisową utworu, potęgując malowniczość i dokładność w opisie przedmiotów lub faktów, odrzuciła wszelką nadzwyczajność, unikając nieprawdopodobieństwa w przebiegu akcji, i zwróciła większą uwagę na charaktery działających osób, dając temsamem początek analizie psychologicznej, tak bardzo rozwiniętej w czasach obecnych. Jaraczewska ma to ważne znaczenie w dziejach naszej umysłowości z pierwszej połowy XIX stulecia, że była po Tańskiej pierwszą rzeczniczką sprawy oświaty kobiet, dla których żądała w swych powieściach reformy wykształcenia, polegającej na wprowadzeniu nauk, dających kobietom możność samodzielnej pracy. Pod względem tej właśnie samodzielności stanęła wyżej od Tańskiej, która zawsze uznawała zależność kobiety od mężczyzny za rzecz konieczną i naturalną. Z równą odwagą uderzyła Jaraczewska na szkodliwość i śmieszność rozpowszechnionego wówczas zwłaszcza wśród kobiet sentymentalizmu i konwenanse towarzyskie. Drugą także ważną jej zasługą jest obrona ludu, z którą wystąpiła energicznie w utworze «Pierwsza młodość, pierwsze uczucia». Od czasu sejmu Czteroletniego kwestja ludowa z małemi przerwami wciąż zajmowała żywiej jednostki wykształceńsze, a wśród nich pierwsza w powieści kwestję tę podniosła Jaraczewska, żądając ulżenia doli chłopa przez ludzkie obchodzenie się z nim pana, opiekę nad nim, zakładanie szkółek i szpitali po wsiach, wreszcie zaniechanie kary cielesnej.

Po tych powieściopisarzach, działających w zaraniu naszej beletrystyki, występuje na widownię literacką tytaniczna postać pisarza, który pod wielu względami tworzy epokę w dziejach rozwoju powieściopisarstwa naszego; jest nim:

192. Józef Ignacy Kraszewski (* 1812 w Warszawie — † 1887 w Genewie) [1].

Dziecinne swe lata spędził u babki w Romanowie na Podlasiu. Najpierw uczęszczał do szkoły wydziałowej w Białej Radziwiłłowskiej, następnie do szkoły wojewódzkiej w Lublinie, wreszcie do gimnazjum w Świsłoczy. Potem wstąpił na wydział literacki w Wilnie, ale niebawem, uzna-

[1]) «Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego» (1880). — Piotr Chmielowski: «J. I. Kraszewski» (1888).

ny za chorego, blizko rok przebył w szpitalu. Pozostał jednak w Wilnie i zaczął ogłaszać pierwsze swoje powieści, a także zbierał materjały do dziejów Wilna i Litwy. Później rozstał się z Wilnem i osiadł najpierw u ojca w Dołhem, a następnie wziął w dzierżawę wioskę Omelno w gub. Wołyńskiej, gdzie ożeniwszy się z Zofją Woroniczówną, rozpoczął obok zajęć literackich pracę na roli. Po kilku latach przeniósł się do Gródka, majątku, nabytego również w gub. Wołyńskiej, a stamtąd po dziewięciu latach gospodarowania, przeplatanego ciągłą pracą literacką (między innemi redagowaniem założonego i wydawanego przez 10 lat czasopisma naukowo-literackiego «Ateneum»), do Hubina. Widząc wszakże, iż pracy na roli niepodobna pogodzić z nawałem pracy umysłowej, przeniósł się na stały pobyt do Żytomierza, tembardziej że należało kształcić dzieci dorastające. Tu był honorowym kuratorem gimnazjum miejscowego i rozwijał gorliwą działalność około spotęgowania ruchu umysłowego, biorąc przytem udział we wszystkich stowarzyszeniach miejscowych, bądź dobroczynnych, bądź naukowych. Po kilku latach pobytu w Żytomierzu wyjechał do Warszawy, powołany na redaktora «Gazety codziennej» (następnie «polskiej»), którą ogromnie podniósł i ożywił licznemi artykułami dziennikarskiemi treści żywotnej. Wkrótce jednak, na początku r. 1863 na żądanie Wielopolskiego wyjechał za granicę i osiadł w Dreźnie, gdzie poświęcił się całkowicie pracom literackim, pracując niezmordowanie ze zdwojoną energją aż do śmierci. W r. 1879 obchodzono w Krakowie z wielką uroczystością jubileusz 50-letniej działalności literackiej zasłużonego pisarza. W kilka lat potem (w r. 1883) Kraszewski został niespodziewanie aresztowany w Berlinie skutkiem denuncjacji, jakoby dostarczał rządowi francuskiemu korespondencji o rozporządzeniach wojskowych pruskich, stanowiących tajemnicę stanu. Został wprawdzie niebawem wypuszczony na wolność do czasu ukończenia procesu, lecz potem wyrokiem trybunału w Lipsku, jakkolwiek bez udowodnienia istotnej winy, był

skazany na półczwarta roku więzienia w Magdeburgu. Przesiedziawszy w niem blizko półtora roku, za złożeniem kaucji uzyskał pozwolenie wyjazdu za granicę dla poratowania mocno zrujnowanego zdrowia i ostatni rok życia spędził bądź we Włoszech (w San-Remo), bądź w Szwajcarji; umarł w Genewie (w hotelu La paix) na zapalenie płuc. Zwłoki jego spoczęły w Krakowie na Skałce.

Zawód swój literacki Kraszewski rozpoczął w bardzo młodym wieku, gdy jeszcze uczęszczał na uniwersytet w Wilnie; wtedy ogłosił drukiem pierwszą swą powieść obyczajową (w r. 1830), *Pan Walery*, pod pseudonimem Kleofasa. Fakunda Pasternaka, a wkrótce potem drugą: *Wielki świat małego miasteczka*, następnie *Dwa a dwa cztery*, *Pan Karol* i t. d. We wszystkich tych utworach Kraszewski poszedł śladami Fryderyka Skarbka, biorąc wzór z jego prób powieściowych, napisanych pod wpływem humorysty angielskiego Sterne'a, a najprawdopodobniej wzorował się także częściowo i na powieściach francuskiego pisarza, Pawła Kock'a, którego nawet jeden utwór («Dom biały») w tym czasie przetłómaczył. W powyższych powieściach Kraszewskiego ukazuje się przed nami nie świat szlachecki, który spotykaliśmy we wszystkich dotychczasowych utworach, lecz mieszczaństwo (bądź to jego inteligencja, bądź niższe warstwy, a więc: burmistrze, lekarze, aptekarze, traktjernicy, szewcy, szynkarze i t. d.), typy, które Kraszewski po raz pierwszy wprowadził do naszej literatury. Wszakże odmalował je tu ze strony tylko ujemnej, kreśląc ludzi albo złych, nieuczciwych, albo ograniczonych i śmiesznych, przytem posuwał się nieraz do przesady w ich malowaniu. Szlachta pierwszy raz u niego ukazuje się w powieści p. t. *Cztery wesela*, ale i ona występuje tu, jak i mieszczaństwo, w oświetleniu wcale niepochlebnem. W tym samym czasie Kraszewski napisał kilka powiastek historycznych: *Ostatni rok panowania Zygmunta III*, *Kościół Ś-to Michalski* i t. d., w których również kreśli tylko charaktery ujemne, niekiedy skarykatu-



rowane (pijaków, oszustów, głupców, samolubów). Wszystkie te pierwsze powieści Kraszewskiego nie posiadają większego znaczenia nietylko dla błahej treści, scen często trywjalnych i braku poważniejszych myśli, ale i ze względu na stronę artystyczną; pod tym ostatnim względem wyżej stoi wśród tego cyklu jedna tylko powieść, «Cztery wesela», odznaczająca się jaskrawością barw i niespotykanym w dotychczasowych powieściach realizmem i plastyką w kreśleniu figur.

Dopiero gdy Kraszewski osiadł na wsi, rozpoczął szereg powieści, które mu zapewniły sławę znakomitego pisarza; w nich bowiem już zwrócił baczniejszą uwagę na swoje społeczeństwo i, zapatrując się ze stanowiska badacza bezstronnego na życie i ludzi, począł ich kreślić takimi, jakimi byli w rzeczywistości; przytem poruszył także najrozmaitsze kwestje społeczne, nieraz bardzo żywotne i wypowiedział wiele myśli zacnych, wiele prawd życiowych. Ten szereg utworów jego rozpoczynają trzy powieści: *Życie sieroty, Maciek i Maciuś* i *Poeta i świat,* utwory, mające na celu napiętnowanie marzycielstwa, jako groźnej choroby, unieszczęśliwiającej człowieka i tych, z którymi los go zespolił. Do powyższego tematu Kraszewski wracał później nieraz jeszcze w kilku wybitniejszych powieściach, których bohaterami są idealiści-marzyciele, zacni i pełni najszlachetniejszych porywów, ale zupełnie niezaradni w życiu codziennem, nie umiejący wogóle pogodzić się z prozą rzeczywistości. Takim utworem jest *Powieść bez tytułu* (rozszerzenie powieści «Poeta i świat»), tudzież *Sfinks,* których główni bohaterowie (w pierwszej poeta, w drugiej malarz), żyjący tylko uczuciem, nie mogą urzeczywistnić swych marzeń i po długiej walce z przeciwnościami padają zwyciężeni. Surowe potępienie takiego marzycielstwa samolubnego i niedołęstwa duchowego spotykamy w powieściach: *Pod włoskiem niebem, Dzieci wieku* i *Niebieskie migdały,* których bohaterowie, zamiast wcielić się w życie ogółu i walczyć z losem wytrwale, wolą narzekać, próżnować i «świat za własne niedołęstwo przeklinać».

Malując wszystkie warstwy narodowe i poruszając wszystkie kwestje i objawy ważniejsze w życiu ogółu, Kraszewski poświęcił stosunkowo największą ilość powieści malowaniu różnych stron życia i natury szlachty; dosadne jej wizerunki spotykamy w *Latarni czarnoksięskiej*, gdzie, jak w kalejdoskopie, przesuwają się przed nami wyborne sylwetki szlachty wiejskiej w pierwszej połowie XIX wieku, której strony ujemne: próżniactwo, naśladowanie zagranicy, życie nad stan, głupotę, ucisk chłopów, pokorę wobec wielkich panów, a szydzenie z nich za oczami, wytyka autor w szeregu doskonale skreślonych scen pojedyńczych; obok szlachty widzimy tu także arystokrację, odmalowaną również ze strony ujemnej; mieszczan, chłopów, żydów i t. d. W *Dziwadłach* mamy wizerunek dodatni zacnego obywatela, żyjącego wszakże w otoczeniu sąsiadów ograniczonych i rozleniwiałych; w *Interesach familijnych* odmalował autor chciwość jednostek, pragnących odziedziczyć znaczny spadek po krewnym; w *Ostatnim z Siekierzyńskich* i w *Wielkim nieznajomym* potępił przesądy szlachty, gardzącej handlem lub uczciwą pracą rzemieślniczą; w powieści p. t. *Mogilna* wykazał niezaradność tejże szlachty, która nie potrafi umiejętnie prowadzić gospodarki rolnej, skutkiem czego niebacznie traci majątki; w utworze pod tytułem *Jesienią* kreśli wizerunek zacnego wprawdzie szlachcica, ale mającego odziedziczone po przodkach fałszywe pojęcie o klejnocie szlacheckim, przeciwstawiając mu brata, który, pozbywszy się przesądów, handlem dorabia się majątku i żeni się z mieszczką. W późniejszych powieściach swoich autor chłoszcze wyrachowanie, brak uczuć gorętszych, wyziębionych wpływami teorji materjalistycznych, samolubstwo, pogardę lub lekceważenie najwznioślejszych idei dla grosza lub stanowiska *(Złoty Jasieńko)*, brak jedności, stronnictwa różne i obozy, kłócące się z sobą nieustannie i wzajemnie obrzucające się błotem *(Kochajmy się)*; jednocześnie porusza rozmaite kwestje żywotne, jak np. potrzebę hartowania woli, wytrwałość w pracy *(Jasełka)*, konieczność podniesienia dobrobytu

krajowego przez rozwój przemysłu, handlu i rolnictwa, a także oświaty *(Roboty i prace)*. Wrażliwy na wszelkie objawy w życiu społecznem, Kraszewski nie pominął także i ukazujących się tu i ówdzie doktryn socjalistycznych (w powieści p. t. *Szalona)*. Wogóle szlachta w powieściach Kraszewskiego jest odmalowana przeważnie barwami ciemnemi.

W znacznie gorszem oświetleniu, acz zupełnie prawdziwem, ukazuje nam autor arystokrację, której poświęcił kilka powieści, jak: *Komedjanci, Dwa światy, Latarnia czarnoksięska, Morituri,* jedna z najlepiej zbudowanych powieści Kraszewskiego; *Ada, Zygzaki, Ciche wody, Złoto i błoto.* Autor wytyka tu arystokracji próżniactwo, demoralizację, obłudę religijną, polowanie na posagi, brak serca, marnowanie sił i grosza za granicą, zarozumiałość, dumę, a nadewszystko egoizm i obojętność zupełną na sprawy społeczne. Kraszewski w poglądach swych na tę warstwę narodową dochodzi do wniosku, że ona musi «odpaść od ciała społecznego», ponieważ odstrzeliła się od przodków swoich i, przestawszy żyć życiem ogółu, nie odczuwa żadnych jego pragnień i dążności. Chociaż autor ma ją za klasę potwornie zwyrodniałą i strupieszałą, wszakże nie zamykał oczu i na dodatnie objawy, spotykane zrzadka wśród nielicznych jednostek uczciwych z rodów arystokratycznych; w powieści p. t. *Pan z panów* odmalował właśnie taką dodatnią postać arystokraty, pracującego na roli bez rozgłosu i biorącego udział we wszelkich czynnościach, mających rzeczywiste dobro ogółu na celu. Również w powieści *Resurrecturi* kreśli obraz dźwigania się rodziny arystokratycznej przez wzięcie się do pracy, rozbrat z uprzedzeniami kastowemi i skromne a pożyteczne życie.

W barwach o wiele sympatyczniejszych występuje lud w powieściach Kraszewskiego; autor staje tu jako pośrednik pomiędzy nim a szlachtą, charakteryzując dosadnie wzajemny stosunek tych warstw społecznych i kreśląc opłakany stan materjalny i duchowy chłopa z czasów pań-

szczyzny. Najbardziej charakterystyczną wśród powieści ludowych Kraszewskiego jest *Historja Sawki* (jako ustęp z «Latarni czarnoksięskiej»), gdzie autor kładzie nacisk na straszną anomalję w stosunkach między dworem i chatą wieśniaczą, malując smutną dolę chłopa, ciemiężonego i wyzyskiwanego na każdym kroku przez ekonomów i właścicieli wiosek. *Ulana* (imię bohaterki) jest także wizerunkiem krzywdy, wyrządzonej lekkomyślnie wieśniakowi; *Ostap Bondarczuk* i dalszy ciąg jego, *Jaryna*, wykazuje możliwość nabycia przez chłopa wyższego wykształcenia i zostania pożytecznym członkiem społeczeństwa, a zarazem — dumę i przesądy szlacheckie, nie pozwalające panu uznać w takim wykształconym chłopie równego sobie człowieka. W *Historji kołka w płocie* daje autor piękny wizerunek chłopca wiejskiego, obdarzonego niepospolitym talentem muzycznym, a nawet rzeźbiarskim, ale kończącego obłąkaniem wskutek zbyt wrażliwej natury swojej. Jedna tylko powiastka p. t. *Ładowa pieczara* odskakuje od tła ogólnego powieści ludowych Kraszewskiego, który w niej daje obraz idealnego stosunku dworu do chaty, stosunku, jaki niewątpliwie wyjątkowo tylko mógł istnieć, jako objaw pojedyńczy, niesłychanie rzadki w owych czasach. Swoją drogą autor, kreśląc chłopa, bynajmniej nie wpada w ostateczność i pomimo swej sympatji ku niemu w powieściach swych nie tworzy sielanek, lecz usiłuje dać całkiem realny wizerunek wieśniaków, nie zamykając oczu na ich wady i występki nawet; wszakże w imię słuszności kładzie je na karb ciemnoty umysłowej, niewoli i nędzy materjalnej. Obok chłopów w powieściach Kraszewskiego występują i inne niższe warstwy społeczne, np. cyganie (w pięknym utworze *Chata za wsią),* skreśleni ze strony bardzo sympatycznej, a pomimo to prawdziwie, lub żydzi (w *Powieści bez tytułu* i w opowiadaniu *Żyd* pod pseudonimem Bolesławity), których stosunek do ludności chrześcijańskiej Kraszewski rozpatruje bezstronnie, twierdząc, że oni mogą być również uczciwymi i pożytecznymi członkami społeczeństwa, byleby się zatarły rasowe niechęci i pogarda.

Osobny poniekąd dział powieści Kraszewskiego stanowią utwory, pisane pod pseudonimem B.(ohdana) Bolesławity, a mające na celu charakterystykę stanu ogółu, prądów i osób w drugiej połowie XIX wieku; w nich przeważa zwykle rozumowanie lub opis faktów ze szkodą dla charakterystyki postaci i wogóle strony artystycznej utworu. W całym tym cyklu dwie tylko powieści są osnute na tle czasów nieco odleglejszych, a mianowicie: *Tułacze*, gdzie autor kreśli losy rodziny od r. 1772 do 1832, i powieść *Przed burzą*.

Ważne bardzo miejsce zajmują obok współczesnych i historyczne powieści Kraszewskiego, które możnaby na dwie grupy podzielić: 1) powieści, pisywane w rozmaitych czasach i charakteryzujące dorywczo rozmaite wypadki i osoby w życiu narodowem, począwszy od XIV w., i 2) cykl powieści historycznych, systematycznie malujących od początku samego ważniejsze chwile w przebiegu dziejów polskich. Z utworów grupy pierwszej na tle XIV wieku jest osnuta jedna z najpiękniejszych powieści historycznych Kraszewskiego, *Kunigas*, malująca stosunek Litwy do Krzyżaków i bohaterską obronę zamku Pilleny przez Margiera nierównie piękniej pod każdym względem, niż tej samej treści poemat Syrokomli. Na tle XV w. napisał Kraszewski powieść *Krzyżacy*, w której dał nam dobrą charakterystykę Zakonu i jego stosunku do Polski za czasów Jagiełły. *Zygmuntowskie czasy* i *Powrót do gniazda* są osnute na tle XVI wieku; jakkolwiek zawierają w sobie sceny pojedyńcze i niektóre postaci, zwłaszcza z tłumu szarego, skreślone doskonale, wszakże dobrej charakterystyki epoki nie dają. Epizod z wojny szwedzkiej (XVII w.), mianowicie oblężenie Częstochowy, mamy skreślony zgodnie z prawdą w *Kordeckim;* czasy Sobieskiego odzwierciedlają między innemi dwie lepsze powieści: *Pamiętnik Mroczka* i *Cet czy licho*. Najwięcej stosunkowo utworów i najlepszych skreślił Kraszewski na tle XVIII w., którego był wybornym znawcą: *Skrypt Fleminga* i *Hrabina Cosel*, charakteryzują Augusta II i jego czasy, *Brühl*, *Starosta War-*

szawski, Grzechy hetmańskie odtwarzają niektóre wybitniejsze postaci i sprawy wewnętrzne kraju za Augusta III; kilka powieści, jak *Barani kożuszek, Warszawa w r. 1794, Sceny sejmowe,* odzwierciedlają wypadki za panowania Poniatowskiego; wreszcie *Pod Blachą* charakteryzuje wesołe życie stolicy za czasów pruskich. Do tegoż działu powieści historycznych należy zaliczyć dwa utwory, osnute na tle dziejów Rzymu starożytnego: *Caprea i Roma,* szereg luźnie powiązanych z sobą obrazów, malujących czasy Tyberjusza i jego następców, i *Rzym za Nerona,* bardziej artystycznie zbudowaną powieść, dobrze charakteryzującą chrześcijaństwo pierwotne i jego stosunek do pogaństwa.

Cykl powieści historycznych, pisanych od r. 1876, rozpoczyna piękny i wysoce poetyczny utwór, *Stara baśń,* osnuty na tle podania o Popielu i obiorze Piasta, poczem następuje szereg innych, znacznie już słabszych powieści, koleją uwydatniających różne chwile dziejowe i charakteryzujących osoby wybitniejsze w kraju. Ostatnia w tym cyklu powieść, *Saskie ostatki,* kreśli czasy Augusta III, acz bardzo pobieżnie. We wszystkich tych utworach Kraszewski zazwyczaj ściśle trzyma się kronik, opisując wypadki sucho i często pomijając najważniejsze fakty historyczne (np. bitwy: pod Grunwaldem, Obertynem, Chocimiem i t. d.); przytem, może skutkiem pośpiechu, z jakim je pisał, odznaczają się one powierzchownem traktowaniem ważniejszych objawów życia narodowego, chociaż grzeszą niekiedy rozwlekłością; także brak w nich nieraz podnioślejszych i niepospolitszych charakterów, idei wyższych. Pomimo to spotykamy tu niekiedy pojedyncze sceny z życia narodu odtworzone pięknie, opisy (zwłaszcza przyrody lub miejscowości) i opowiadania bardzo malownicze, co wszakże nie wynagradza błędów zasadniczych, uwydatniających się w samym sposobie traktowania wypadków.

193. Kraszewski, który rozwinął olbrzymią działalność na polu powieściopisarstwa, położył także niemałe zasługi i na innych polach pracy piśmienniczej. Mianowicie zyskał rozgłos, jako poeta liryk i epik, jako komedjopisarz



i dramaturg, podróżopisarz, historyk, krytyk, archeolog i publicysta.

Jako poeta, napisał tom wierszy lirycznych, słabych pod względem fantazji i poetyckiej siły słowa, ale odznaczających się ciepłem serdecznem i myślami zacnemi, a niekiedy wybornym dowcipem. Do najpiękniejszych pod względem poezji i myśli należą *Hymny boleści*, w których autor nazywa boleść matką czynów, siłą, łamiącą słabych, a hartującą tych, co noszą zacniejsze pierwiastki w duszy, i twierdzi, że ona nie powinna przytłaczać i obezwładniać ludzi, lecz podnosić ich i uszlachetniać. Do epiki Kraszewskiego należy trylogja, napisàna wierszem białym, przeplatanym niekiedy rymami, p. t. *Anafielas* (wyraz, mający jakoby oznaczać górę wieczności w mitologji litewskiej), malująca trzy różne epoki z dziejów Litwy: czasy, a raczej pojęcia Litwinów religijne w okresie przedhistorycznym *(Witolorauda)*, pierwsze chwile życia historycznego Litwy *(Mindows)*, wreszcie czasy połączenia się jej z Polską *(Witoldowe boje)*. Cała trylogja nie odznacza się wyższemi zaletami poematu, jest bowiem skupieniem licznych, drobnych, a często luźnie z sobą powiązanych faktów, opowiedzianych niekiedy rozwlekle, bez należytej plastyki osób.

Jako komedjopisarz i dramaturg, Kraszewski pozostawił po sobie kilkanaście utworów scenicznych, z których najwyżej stoją pod względem artystycznym: komedja *Miód kasztelański*, odznaczająca się wybornym typem pieczeniarza, Jacka Sołoduchy, i dramat *Trzeci maja*, zawierający charakterystykę osób i czasu w chwili sejmu Czteroletniego. Ze względu na swą tendencję większe znaczenie ma jedna z wcześniejszych komedji Kraszewskiego, *Stare dzieje*, w której, malując upadek materjalny właściciela ziemskiego i w krytycznej chwili ofiarność chłopów, ratujących majątek od licytacji, autor wypowiada śmiałą wówczas myśl o potrzebie uwłaszczenia włościan i utrzymywania z nimi stosunków przyjaznych, braterskich.

Kraszewski, jako autor podróży, był jednym z pierw-

szych u nas pisarzy (po Niemcewiczu i Tańskiej), który swoje opisy odział artystyczną szatą i urozmaicił różnemi szczegółami z przeszłości, charakterystyką osób, wzmiankami o przygodach osobistych w podróży i t. d., a stąd uczynił je niezmiernie zajmującemi i pouczającemi. Do ważniejszych jego dzieł w tym rodzaju należą: *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy; Wspomnienia Odesy, Jedysanu i Budżaku* i *Obrazy z życia i podróży,* zawierające opisy różnych miejscowości, znanych dobrze autorowi z lat młodzieńczych lub późniejszych nieco (jak np. Romanów, Biała, Lublin, Świsłocz, Dubno i t. d.).

Do prac ściśle historycznych Kraszewskiego należą: *Historja Wilna* (4 t.), dzieło, w którem autor zawarł ogromną ilość faktów i objął nietylko same dzieje tego miasta, ale i jego rozwój wewnętrzny w rozmaitych kierunkach; *Historja Litwy* (3 t.), dzieło mniej ważne od poprzedniego, ponieważ jest przeważnie kompilacją, której za podstawę posłużyły «Dzieje narodu litewskiego» Narbuta. O wiele ważniejszem dziełem jest *Polska w czasie trzech rozbiorów,* monografja, zawierająca fakty i ich krytykę z drugiej połowy XVIII wieku. Do tegoż zakresu prac historycznych należą liczne wydawnictwa Kraszewskiego dawnych dokumentów, pamiętników, djarjuszów i korespondencji, jako bardzo ważnego materjału do dziejów politycznych, oświaty i obyczajów w Polsce z lat ubiegłych. Z takich dzieł, wydawanych przez niego, ważniejsze są: *Djarjusz podróży z Warszawy do Petersburga hr. Platera w r. 1792, Pamiętniki Ochockiego,* zawierające charakterystykę życia narodowego w końcu XVIII i na początku XIX wieku, *Pamiętniki Drzewieckiego,* legjonisty, dopełnione na podstawie dokumentów przez wydawcę, *Starościna Bełzka,* historja głośnej sprawy Gertrudy Komorowskiej, opowiedziana w sposób powieściowy, ale na zasadzie dokumentów, wiernie w najdrobniejszych szczegółach, i t. d.

Jako krytyk, Kraszewski napisał ogromną ilość różnych rozpraw, artykułów i recenzji o rozmaitych prądach i objawach w naszej literaturze lub też studjów większych. Nie-



które z nich wyszły w osobnem wydaniu p. t. *Studja literackie,* zawierające ogólne poglądy na różne objawy, kierunki i rodzaje literatury u nas, i *Nowe Studja literackie,* obejmujące najpierw dalszy ciąg poprzedniej pracy, a potem «Rys dziejów języka polskiego» i kilka studjów o niektórych pisarzach naszych (o Klonowiczu, Kochanowskim, Szarzyńskim, Naruszewiczu). Prócz tego ważnem jest bardzo najobszerniejsze studjum jego o Krasickim (dotychczas najlepsze), o Syrokomli, a także i o obcych pisarzach, np. odczyty o Dantem (którego «Boską komedję» Kraszewski przełożył na język polski całkowicie, ale w druku ukazał się tylko maluczki wyjątek). W zakresie archeologji i sztuk pięknych, którym Kraszewski poświęcał się z zamiłowaniem, pozostawił po sobie dwa dzieła specjalne: *Sztuka u Słowian* i *Ikonoteka.* Pierwsza, będąca niejako wstępem do drugiej, zawiera ogólne poglądy autora na znaczenie archeologji i rozwój sztuki w różnych kierunkach wśród ludów słowiańskich, skreślony na podstawie wykopalisk przedhistorycznych. W «Ikonotece» autor miał zamiar dać w porządku alfabetycznym wiadomości o artystach i o dziełach sztuki wszelkiego rodzaju w Polsce; wszakże wykończył ledwie początek, obejmujący dwie pierwsze litery alfabetu (B niedokończone).

Na polu publicystyki Kraszewski położył ogromne zasługi, czy to jako redaktor «Ateneum» i «Gazety Polskiej», czy też jako współpracownik licznych czasopism polskich, ogłaszając szereg artykułów treści społecznej, w których rozpatruje wszelkie najdrobniejsze nawet kwestje i objawy z życia ogółu, wykazuje ich strony dodatnie i ujemne i wyświetla ich znaczenie, mając zawsze na myśli dobro społeczeństwa.

Kraszewski jest bezwątpienia postacią olbrzymią, pierwszorzędnej wielkości w naszej literaturze: wprawdzie nie tyle był to umysł głęboki, ile raczej rozległy, który obejmował wszystkie dziedziny wiedzy, wszystkie pola pracy umysłowej, a trzymając wciąż rękę na pulsie życia narodu, skupił w swej piersi i odczuł jego potrzeby, pragnie-

nia i dążenia. To też, jakkolwiek nie stworzył wśród licznych prac swych arcydzieła, któreby nas zdumiewało, bądź potęgą myśli i uczuć, bądź genjalną charakterystyką niezwykłych postaci, wszakże wszystkie jego utwory powieściowe, obejmując ludzi zwyczajnych, natury proste, mniej złożone, wady lub zalety pospolite, kwestje chwilowo obchodzące ogół, zawierają w sobie obraz całkowity życia społecznego i, stanowiąc pod względem liczebnym ogrom, przejmujący zdumieniem, zapewniają autorowi olbrzymie znaczenie i chwałę niepożytą. Ważną jest także rola Kraszewskiego w literaturze, jako reformatora powieści, którą podniósł i udoskonalił pod względem artystycznym, mianowicie: wprowadził do niej staranne i zajmujące opisy tła, na którem ukazują się bohaterowie, przedmiotów ich otaczających, przyrody, a także zewnętrznej strony osób; rozwinął djalog, przeznaczony dla charakterystyki postaci, którą jego poprzednicy dawali bezpośrednio od siebie, i dla tejże charakterystyki rozwinął znacznie akcję, starając się ją urozmaicić, ażeby uczynić powieść zajmującą. Wszakże najważniejsze zasługi jego uwydatniają się w ogromnym wpływie, jaki wywarł na swe społeczeństwo, dla którego dobra poświęcił pracę całego życia. Najpierw powieściami swemi przyczynił się do rozbudzenia i rozwoju ruchu umysłowego wśród ogółu, który do czasu ukazania się Kraszewskiego miał do czytania bardzo niewiele dzieł w literaturze własnej, następnie przez poruszanie rozmaitych spraw, żywo obchodzących ogół, zmusił go do zastanawiania się nad niemi i dawał mu należyte o nich pojęcie, a rzucając nieustannie tysiące myśli zacnych i rozumnych, pobudził go do pracy, nauki i udoskonalania się wewnętrznego. Mając wciąż na myśli dobro swego społeczeństwa, wytykał jego wady i karcił je surowo; stąd właśnie w utworze Kraszewskiego zawsze przeważają barwy ciemne nad jasnemi, znacznie więcej spotykamy ludzi z rozmaitemi wadami, niż zaletami. Uważając powieść za skuteczny oręż do zwalczenia złego w narodzie, mniej niekiedy zwracał uwagi na

jej stronę artystyczną, a więcej na tendencję, na myśli w niej zawarte, chociażby miały być nieraz gorzką prawdą, byleby były lekarstwem. W utworach jego, tym chlebie razowym dni powszednich, jak się sam Kraszewski wyraził w mowie swej jubileuszowej, «mogły się znaleźć ości i otręby, ale zakalca nie było», albowiem autor «nie siał nigdy niezgody, rozbratu, nienawiści, nie rzucał nigdy kamieniem ani na żywych, ani na groby; miłość starał się wlać w słowa swoje... Nawoływał, ile sił stało, do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli.» I to właśnie jest największą chwałą pisarza.

194. Henryk Rzewuski (* 1791—1866). Urodzony w Sławucie, nauki pobierał najpierw u Karmelitów w Berdyczowie, potem prywatnie kształcił się w Petersburgu i Krakowie; przez pewien czas służył w wojsku księstwa Warszawskiego, a następnie podróżował za granicą, dopełniając studjów nad filozofją i prawem. Po powrocie do kraju mieszkał krótko w gub. Wołyńskiej, potem przeniósł się do Petersburga, a stamtąd do Warszawy, gdzie urzędował i jednocześnie brał żywy udział w ruchu umysłowym tego miasta, redagując przytem założony przez siebie «Dziennik warszawski». Po kilku latach osiadł na roli w Cudnowie, gdzie życia dokonał.

Pierwszą powieścią Rzewuskiego był utwór historyczny p. t. *Pamiątki Seweryna Soplicy*, osnuty na tle XVIII w. i mający na celu charakterystykę wybitniejszych osób na Litwie w owym czasie; żywym i barwnym stylem autor przez usta swego bohatera opowiada tu o różnych faktach z życia szlachty, ale będąc zdecydowanym wielbicielem staroszlacheckich rządów i obyczajów, zbyt ją idealizuje, wystawiając nawet jej wady i przywary w oświetleniu możliwie sympatycznem. Dla tego właśnie sposobu malowania tych obrazków, a także i dla stylu, pełnego wdzięku i niekiedy zamaszystości i rubaszności staropolskiej, utwór ten zyskał wielki rozgłos wśród ogółu, tembardziej, że autor, który znał doskonale owe czasy z opowiadań świadków naocznych, umiał strony sympatyczne

życia i natury szlacheckiej odmalować dość wiernie. Drugim również głośnym utworem, na tem samem tle osnutym, jest *Listopad,* będący historją dwóch braci Strawińskich, z których jeden, konfederat barski, jest przywiązany do języka, ubioru i tradycji staroszlacheckich, drugi — sługa królewski, hołduje francuzczyźnie. Tu autor już nie w szeregu luźnych obrazków, jak w utworze poprzednim, ale w jednym obrazie powieściowym przedstawił niektóre objawy życia społecznego za panowania Stanisława Augusta, charakteryzując dwa ścierające się ze sobą prądy: staropolski i reformatorski. Utwór ten można nazwać pierwszą u nas powieścią historyczną we właściwem znaczeniu tego słowa, ponieważ wszystkie dotychczasowe utwory (Niemcewicza, Tańskiej, Kraszewskiego, a nawet i «Pamiątki Soplicy») były jeno obrazkami luźnemi, nie obejmującemi szerszej widowni działalności społecznej. Inne powieści historyczne Rzewuskiego (jak *Zamek krakowski,* opiewający awanturnicze życie Samuela Zborowskiego, *Adam Śmigielski,* którego bohaterem jest głośny partyzant w początkach XVIII w. i t. d.) nie posiadają większego znaczenia, jakkolwiek niektóre sceny i osoby są skreślone doskonale, lecz wartość ich obniżają rażące błędy historyczne. Godną jest jeszcze uwagi praca Rzewuskiego, ogłoszona pod pseudonimem Jarosza Bejły, p. t. *Mieszaniny obyczajowe,* które są zbiorem charakterystyk rozmaitych osób z życia wziętych, obrazków obyczajowych i rozpraw filozoficzno-moralnych. Wziąwszy sobie za wzór szlachtę wołyńską, Rzewuski, wróg wszelkich idei demokratycznych, przytem człowiek zgryźliwy i niepomiernie złośliwy, maluje tu barwami przesadnie ciemnemi cały naród, dopatrując wszędzie zepsucia całkowitego, upadku oświaty, i uważa społeczeństwo za trupa galwanizowanego, który nie ma przed sobą przyszłości. Ogólne oburzenie było odpowiedzią na tę chorobliwą i pełną paradoksów pracę Rzewuskiego.

Michał Czajkowski (* 1808 — † 1886).

Napisał kilka większych i kilkanaście mniejszych po-



wieści, osnutych na tle dawnej kozaczyzny. W nich najczęściej kreśli rycerzy kresowych, jako ludzi pełnych hartu, energji i siły; rozmiłowanych w rzemiośle rycerskiem i przywykłych do życia surowego, pełnego niewygód i niebezpieczeństw; wszakże poprzestawał zwykle na kreśleniu ich rysów i cech bardziej widocznych, odrazu rzucających się w oczy, pomijając subtelniejsze objawy psychologiczne i stronę umysłową. Oprócz tej nieumiejętności wnikania głębiej w duszę człowieka, wadą Czajkowskiego jest wystawianie osobistości dziejowych niezgodnie z historją; wypływało to stąd, że autor zamało był obeznany z przeszłością narodu, odtwarzał więc swych bohaterów nie takimi, jakimi nam przekazała ich historja, ale tak, jak się zarysowywali w jego własnej fantazji. Zaletą tych utworów są piękne opisy przyrody ukraińskiej, wielka żywość opowiadania i styl barwny, jędrny, pełny fantazji, jakkolwiek czasami razi nas w nim rubaszność. Do lepszych powieści Czajkowskiego nalężą: *Wernyhora, Kirdżali* i *Owruczanin.*

Ignacy Chodźko (* 1794—† 1861). Urodzony na Litwie, kształcił się najpierw w Borunach, potem w uniwersytecie Wileńskim; osiadłszy na wsi, gospodarował na roli przez całe życie i jednocześnie piastował rozliczne urzędy obywatelskie.

Znany jest jako autor sześciu serji *Obrazów litewskich* i czterech serji *Podań litewskich,* utworów, zawierających w sobie wyborne wizerunki rozmaitych charakterystycznych postaci i faktów z końca XVIII i początków XIX w. na Litwie. Z «Obrazów litewskich» najpiękniejszym utworem są bezwątpienia *Pamiętniki kwestarza,* luźne, pełne werwy, humoru i żywych barw opisy różnych typów i charakterów wśród obywateli wiejskich, których kwestarz odwiedza kolejno; obok tego odznaczają się one malowniczością i prostotą opisów, co zresztą jest cechą wszystkich utworów Chodźki, jak *Brzegi Wilji, Dworki na Antokolu, Boruny* i t. d. We wszystkich tych obrazkach widzimy różne postaci, należące już dziś do przeszłości, jak pale-

strantów, kwestarza rubasznego, wędrownych aktorów, starego kawalera, ograniczonego szambelana, bogacza i tchórza, starego flisaka, lubiącego gawędzić o dawnych czasach i t. d. Obok tego spotykamy tu wdzięczne opisy przyrody, miejscowości lub rozmaitych faktów, wziętych z przeszłości niezbyt odległej, np. opis sądów trybunalskich, sejmików, rekreacji szkolnych, fakt przejścia Francuzów przez Wilno (w r. 1812) i t. d. «Podania litewskie» są już mniej zajmująco pisane, niż «Obrazy», i wogóle nie posiadają tyle prawdziwego wdzięku i poezji. We wszystkich swych utworach Chodźko nie zstępuje do głębin duszy ludzkiej, nie kreśli natur niezwykłych, nie obejmuje szerszych zakresów życia społecznego, nie akcentuje żadnych idei ważniejszych, a jeno wpatrzony w przeszłość, z miłością wielką ku ziemi rodzinnej maluje swobodnie ludzi zwyczajnych, pospolitych, niekiedy odznaczających się pewnemi słabostkami lub przywarami, którym nadaje zwykle oświetlenie łagodnego humoru.

195. Jan Zacharjasiewicz (* 1825). Urodzony w Galicji, kształcił się w Przemyślu, potem po czteroletniej przerwie, spowodowanej ciężkiem więzieniem (na Szpilbergu), – we Lwowie, gdzie uczęszczał na wykłady uniwersyteckie i z zapałem jął się pracy literackiej na polu najpierw publicystyki, potem powieściopisarstwa. W r. 1849 został znów skazany na dwuletnie więzienie; po odzyskaniu swobody podróżował przez kilka lat po Europie. Stale mieszka w Galicji, najczęściej w rodzinnem Radymnie.

Zacharjasiewicz należy do rzędu autorów niezmiernie płodnych; napisał kilkadziesiąt większych i mniejszych powieści, z których naczelne miejsce zajmują utwory, mające na celu najbardziej żywotne kwestje społeczeństwa i jego charakterystykę. Stały mieszkaniec Galicji, Zacharjasiewicz zna doskonale stosunki galicyjskie i poświęca im znaczną część prac swoich, z których celniejsze są: *Święty Jur,* najlepsza powieść jego, malująca stosunki ludności polskiej do rusińskiej; autor nawoływa tu do zgody, opartej na wzajemnych ustępstwach, i do wspólnej pracy dla

wytworzenia lepszej przyszłości. To samo ma za treść swą i powieść *Jarema.* W utworze *Zakryte karty* autor kreśli stan społeczeństwa galicyjskiego i wytyka liczne jego wady, jak oto: rozrzutność, lekkomyślność, czepianie się klamek wielkich dworów i t. d. W utworze *Na kresach* pierwszy Zacharjasiewicz rozpatrzył groźny stan w Ks. Poznańskiem wobec prądów germanizacyjnych, plastycznie zarysował środki, których chwytają się Niemcy dla dopięcia swych celów, wreszcie wytknął niezaradność ludności miejscowej. Obok powieści powyższych, nieżmiernie ważnych ze względu na poruszane kwestje społeczne, Zacharjasiewicz napisał sporo innych, mniejszego znaczenia, jak np. *Wiktorja Regina, Uczony, Po ślubie, Marcjan Kordysz,* w których rozpatruje stosunki codzienne, towarzyskie i kreśli różne charaktery jednostek. Także dał nam sporo drobnych powiastek i nowelek, zaprawionych nieraz szczerym, naturalnym humorem. W kilku swoich powieściach historycznych, acz nie wykazał głębszej znajomości dziejów w szczegółach, tyczących się obyczajów, wszakże poruszył również ważne niekiedy sprawy lub odmalował uczucia ogółu. Do takich utworów należą: *Konfederat, Chleb bez soli* (na tle rządów Stanisława Augusta) i t. d. Jakkolwiek Zacharjasiewicz w powieściach swych nie jest zbyt głębokim psychologiem i nie potrafi tworzyć ludzi energiczniejszych, zdolnych do czynu, jakkolwiek zwykle bohaterowie jego są jeno deklamatorami i należą do gatunku ludzi pospolitych; wszakże braki te wynagradza zacna tendencja autora, gorąca miłość dobra ogólnego i trafne a niekiedy doskonałe malowidło wad i zalet bohaterów i scen drobnych, wziętych z życia codziennego.

Zygmunt Kaczkowski (* 1826—† 1896). Urodzony w Galicji, nauki pobierał we Lwowie, gdzie po ukończeniu uniwersytetu bawił czas dłuższy, poświęciwszy się pracy literackiej. W r. 1846 dostał się do więzienia, skąd wyszedł po dwóch latach; w r. 1861 powtórnie skazany na karę więzienia, uwolniony był po upływie półtora roku, poczem wyjechał za granicę i tam, w chwilach tylko wolnych od-

dając się literaturze, głównie zajął się różnemi operacjami finansowemi, dzięki czemu dorobił się wkrótce dużego majątku. W latach późniejszych stale mieszkał w Paryżu, gdzie życia dokonał.

Z początku demokrata, a po roku 1846 wielbiciel szlachetczyzny, Kaczkowski rozpoczął swój zawód powieściopisarski od napisania powieści historycznej p. t. *Bitwa o chorążankę* (w r. 1851), rzeczy błahej wprawdzie pod względem myśli i treści, ale świadczącej już o niepospolitych zdolnościach autora, który potrafił skreślić występujące tu figury żywo, plastycznie i niezmiernie malowniczo. Potem napisał szereg obrazów pod ogólnym tytułem *Ostatni z Nieczujów,* w których występuje postać Nieczui (jak Soplica u Rzewuskiego), malującego barwnym stylem obyczaje szlachty z drugiej połowy XVIII wieku, wszakże tylko w zakresie życia codziennego; toż samo mamy i w utworze p. t. *Bracia ślubni;* dopiero w powieściach: *Grób Nieczujów* i *Annuncjata* Kaczkowski rozszerzył znacznie horyzont stosunków społecznych z czasów Stanisława Augusta i pogłębił je, starając się przytem odmalować już nie stronę zewnętrzną tylko, jak dotychczas, ale i wewnętrzną życia narodowego, którego objawy dodatnie i ujemne zarówno rozpatrywał. Najznakomitszą powieścią historyczną Kaczkowskiego są *Olbrachtowi rycerze,* zawierający przepyszną charakterystykę mieszczaństwa i upadającego już rycerstwa średniowiecznego w końcu XV i na początku XVI wieku, za czasów Jana Olbrachta. Jest to niewątpliwie jedna z najznakomitszych powieści historycznych w naszej literaturze pod względem charakterystyki epoki i budowy artystycznej. Niżej pod względem wykonania stoi ostatnia powieść Kaczkowskiego, *Abraham Kitaj,* malująca czasy Jana Sobieskiego i wyprawę wiedeńską; posiada ona kilka scen, charakteryzujących dobrze moc oligarchji i bezsilność rządu w końcu XVII wieku. We wszystkich innych powieściach Kaczkowski daje nam tylko wizerunki wieku XVIII, zapatrując się na fakty i osoby ze stanowiska możliwie objektywnego, a więc

podnosząc czyny zacne i potępiając rozmaite objawy ujemne w życiu społecznem, jak np. nizki poziom oświaty, upokarzający stosunek szlachty do panów, wpływ francuzczyzny, przewagę fantazji i zapału nad rozumem i t. d.

Do wybitniejszych powieści współczesnych Kaczkowskiego należą: najlepsza pod względem artystycznego wykonania powieść p. t. *Bajronista*, gdzie autor potępia bezpłodne marzycielstwo, oraz: *Wnuczęta, Dziwożona, Żydowscy, Rozbitek* i t. d.; w nich Kaczkowski daje nam dosadną charakterystykę stosunków galicyjskich w połowie XIX wieku, wytykając również w barwach przesadnie ciemnych najrozmaitsze wady społeczeństwa. Obok postaci ujemnych Kaczkowski wyprowadza na scenę i dodatnie, wszakże brał je nie z natury, ale zwykle wysnuwał z fantazji, dając w ten sposób niejako ideały, mające służyć za wzór do naśladowania. Głośnym w swoim czasie utworem Kaczkowskiego była *Teka Nieczui*, cięta satyra polityczno-społeczna na stosunki galicyjskie, w której autor przez usta zmarłych pisarzy wybitniejszych (Krasickiego, Niemcewicza, Mickiewicza i t. d.) wypowiada śmiało swoje poglądy, tyczące się stanu Galicji, i chłoszcze niemiłosiernie stańczyków. Do celniejszych prac Kaczkowskiego o charakterze naukowym należy studjum historyczno-obyczajowe pod tytułem *Kobieta w Polsce* (2 t.).

Zygmunt Miłkowski, piszący pod pseudonimem **Teodora Tomasza Jeża** (* 1824) [1]). Urodzony w gub. Podolskiej, kształcił się w gimnazjum w Niemirowie, a następnie w Odessie i uniwersytecie kijowskim, skąd udał się do Węgier, poczem przebywał w Turcji, w Londynie, w Paryżu, w Galicji, w Belgradzie, wszędzie znosząc wielki niedostatek materjalny, nareszcie osiadł w Genewie, skąd po dłuższym pobycie udał się na stały pobyt do Zurychu.

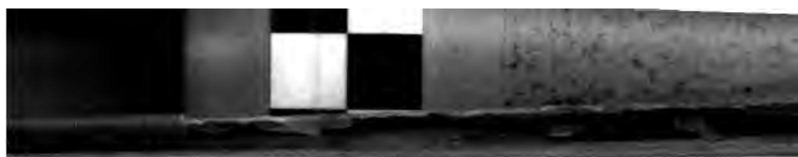
Wszystkie utwory Jeża można podzielić na trzy grupy.

---

1) Wacław Holewiński: »Życie i sprawy T. T. Jeża« (1884).

Pierwszą z nich stanowią powieści współczesne, z których najwcześniejsze (*Wasyl Hołub* i *Handzia Zahornicka*) mają na celu kwestję ludową; autor, kreśląc chłopów zgodnie z rzeczywistością, z ich wadami i zaletami, staje, jako zdecydowany demokrata, w obronie ludu, będącego w owych czasach w pogardzie u szlachty, i domaga się dla niego wolności osobistej, przyznania praw ogólno-ludzkich, ułatwienia mu nauki i t. d., jednem słowem, żąda uznania i uszanowania w chłopie człowieka. Tę samą myśl rozwija dalej w jednej z późniejszych i najlepszych swych powieści współczesnych p. t. *Historja o praprawnuku i prapradziadku*, gdzie szczegółowiej rozpatruje kwestję włościańską, a także mówi o potrzebie uobywatelenia żydów i zwraca się do szlachty, wyrzucając jej różne wady, jak np. szowinizm, przenoszenie nad wszystko życia spokojnego i unikanie wszelkich niebezpieczeństw, na które mogłaby być narażoną, gdyby zechciała należycie spełniać swe obowiązki. Stosunków włościańskich dotknął następnie Jeż i w powieści *Wrzeciono*, kreśląc smutny stan materjalny i umysłowy chłopa za czasów pańszczyzny, a prócz tego marnotrawstwo i demoralizację szlachty. Stojąc w obronie uciemiężonych i wydziedziczonych, autor smaga niemiłosiernie biczem satyry szlachtę, a zwłaszcza arystokrację, wytykając jej życie próżniacze i bezmyślne, karjerowiczostwo, rozrzutność, dumę względem niższych i uboższych i t. d. Do takich powieści należą: *Drugie boże przykazanie*, również jeden z celniejszych utworów Jeża ze względu na dosadną charakterystykę szlachty; *Opowiadanie Stasia*, *Nauczycielka* i t. d. Wszakże demokratą krańcowym, potępiającym bezwzględnie warstwy wyższe, Jeż nie jest: umie on dopatrzyć wśród nich i ludzi zacniejszych, których maluje w takich powieściach, jak *Wnuk chorążego*, *Siostrzane dusze* i t. d.

Do drugiej grupy powieści Jeża należą utwory, osnute na tle życia i stosunków Słowian półwyspu Bałkańskiego, wśród których autor dwukrotnie przebywał dłużej, skutkiem czego miał możność doskonale ich poznać. Najzna-



komitszą w tym dziale powieścią, arcydziełem wśród wszystkich wogóle jego utworów są *Uskoki,* gdzie w słowach prostych, a jednak wywołujących uczucie tragizmu, mamy skreśloną walkę Bośniaków i Dalmatów z Turkami przy końcu XVI wieku; znakomite wykończenie charakterów, żywe i plastyczne malowanie scen pojedyńczych i umiejętne połączenie ich w jedną całość artystyczną, wreszcie sama idea utworu — wielka miłość ziemi rodzinnej: to wszystko składa się na zapewnienie tej powieści jednego z pierwszych miejsc w naszej literaturze powieściowej. Piękna powieść *Szandor Kowacz* opowiada dzieje młodego Węgra, wychowanego w rodzinie serbskiej i rzucającego ją, by stanąć w szeregach rodaków do walki z Austrją. Inne utwory tego działu, jak: *W zaraniu, Narzeczona Harambaszy, Hercog słowiański* i t. d., za tło swe mają zawsze walkę Słowian Bałkańskich z Turkami.

Trzecią grupę stanowią historyczne powieści Jeża, najsłabsze jego utwory *(Za króla Olbrachta* i t. d.); w nich wogóle razi nas słaba kompozycja i brak wiernej charakterystyki epoki.

196. Józef Dzierzkowski (* 1807 — † 1865), niezmiernie płodny i wpływowy publicysta galicyjski i utalentowany pisarz, którego powieści należy uważać za satyry obyczajowe, w nich bowiem autor niemiłosiernie chłoszcze wyższe warstwy społeczne (szlachtę i arystokrację), malując w barwach jaskrawych ich zepsucie i zwyrodnienie. Zbierając wzory ze społeczeństwa galicyjskiego, wśród którego całe życie spędził, wystawia przed oczyma czytelnika oszustów, pieniaczy, marnotrawców, samolubów, poświęcających dla swej przyjemności spokój i cześć biedaków, wogóle ludzi znikczemniałych i pozbawionych resztek sumienia i ambicji *(Płacz i śmiech, Kuglarze, Szpicrut honorowy* i t. d.). Natomiast sympatję swą autor przelewa na niższe warstwy ludności pracującej, uwydatniając jej uczciwość, pracowitość i nadużycia, jakich się na niej dopuszczają możniejsi *(Salon i ulica).*

Dzierzkowski, wysuwając w utworach swych na pierwszy plan tendencję, mniej dbał o ich stronę artystyczną; stąd jakkolwiek przyznajemy mu wielką bystrość obserwacji, znajomość różnych warstw i stosunków społecznych, wszakże musimy zarzucić jego powieściom brak dobrej kompozycji i za słabe, bo szkicowe zazwyczaj kreślenie charakterów, a także i styl wogóle dość niedbały.

Antoni Pietkiewicz, pisujący pod pseudonimem **Adama Pługa** (* 1824), należy do grona tych niesłychanie rzadkich, wyjątkowych ludzi i pisarzów, którzy całe swe życie poświęcają ciężkiej pracy dla ogółu z gorącem jego umiłowaniem, a z całkowitem zapomnieniem siebie. To też w utworach jego przedewszystkiem porywa nas głębokie uczucie miłości, którem autor otacza całe społeczeństwo, stając w obronie wszelkich jednostek wydziedziczonych i pokrzywdzonych przez los i ludzi, bez względu na to, do jakiej warstwy społecznej należą, karcąc wady i przywary przeważnie klasy szlacheckiej lub arystokracji. Jak i Kraszewski, Pług zwrócił uwagę na opłakaną dolę ludu wiejskiego z czasów pańszczyzny, usiłując wykazać dodatnie jego strony; wszakże później w powieściach swych maluje wyłącznie szlachtę, zająwszy stanowisko bezstronnego obserwatora, który zawsze zwraca swój wzrok w kierunku pewnych anomalji, ujawniających się w stosunkach wzajemnych różnych sfer społecznych. Najlepszą powieścią Pługa jest *Oficjalista*, która zaleca się nietylko tendencją, uwydatnioną w przedstawieniu stosunku panów do ekonomów, traktowanych z lekceważeniem i niemal pogardą, bez względu na ich charakter i poziom umysłowy, ale odznacza się także artystycznem wykończeniem szczegółów, połączonych w jedną całość harmonijną. Również ze względu na tendencję mają ważne znaczenie powieści: *Duch i krew*, w której autor rozwija twierdzenie, że duchowe właściwości człowieka nie zależą bynajmniej od jego pochodzenia, i *Bakałarze*, utwór wprawdzie słabszy, niż poprzednie, ze



względu na rozwlekłość scen pojedyńczych, wszakże ważny dla poruszonej w nim żywotnej kwestji wychowania młodzieży przez nauczycieli domowych i ich stosunku do rodziców.

Z utworów poetyckich Pługa zasługuje na uwagę *Sroczka,* niezmiernie wdzięczny obrazek sielankowy, w którym mamy wielce sympatyczny, otoczony aureolą prawdziwej poezji wizerunek zacnej rodziny szlacheckiej, żyjącej wśród natury poleskiej, odczutej przez autora głęboko i opisanej z niepospolitym talentem. Również są nacechowane umiłowaniem ziemi rodzinnej, wszystkiego, co piękne i dobre, a niekiedy i myślą głębszą, inne poezje Pługa: *Pamiątki domowe, Kłosy z rodzinnej niwy* i cały szereg wierszy drobnych. Pług znany jest także jako tłómacz (przełożył z Szekspira «Króla Lira», «Makbeta» i «Burzę»; z Andersena «Matkę») i jako autor licznych bardzo życiorysów wybitniejszych pisarzów naszych, a między niemi i obszernego życiorysu Kraszewskiego w «Książce jubileuszowej».

Ludwik Sztyrmer (* 1809 — † 1886), generał sztabu generalnego w Petersburgu, był pierwszym u nas autorem powieści czysto psychologicznych *(Pantofel, Dusza w suchotach, Frenofagjusz i Frenolesty, Kataleptyk* i t. d.), w których zwracał uwagę na różne objawy patologiczne umysłu i serca, a kreśląc szereg postaci chorobliwych, ludzi bez woli, marzycieli-samolubów, jednostki obłąkane, z wielką trafnością i znajomością duszy ludzkiej uplastycznia jej objawy nienormalne. Przejąwszy się całkowicie taką analizą psychologiczną człowieka, Sztyrmer mniej zwracał uwagi na stronę artystyczną swoich powieści, skutkiem czego widzimy w nich zwykle brak żywszej akcji, konsekwentnej spójni między pojedyńczemi scenami, wreszcie szerszego rozwinięcia fabuły powieściowej.

197. Do głośniejszych humorystów tego okresu należą: **August Wilkoński** (* 1805 — † 1852), którego wszystkie drobiazgi humorystyczne wyszły pod ogólnym tytułem: *Ramoty i ramotki.* Są to swobodne, lekkie opowiadania,

pisane jedynie w celu ubawienia i rozśmieszenia czytelnika; autor nie tworzył obrazów na szerszą skalę, nie podejmował żadnych zagadnień ważniejszych i nie wnikał głębiej w naturę człowieka, lecz tylko opowiadał zabawne anegdoty, wytwarzał sytuacje i powikłania komiczne, chwytał widome słabostki i wady ludzkie ze strony zewnętrznej, dla śmiechu karykaturując nieraz swoich bohaterów.

Albert Wilczyński (* 1829 — † 1900), napisał wielką ilość różnych humoresek i powieści humorystycznych, z których największą wziętość zyskały *Kłopoty starego komendanta,* utwór obszerniejszy, odznaczający się wielkim humorem i łagodną satyrą, której autor czasem używa dla odmalowania słabostek ludzkich. Zresztą Wilczyński także nie porusza żadnych kwestji donioślejszych i nie jest głębszym psychologiem. Dlatego też utwory jego są raczej swobodnem i często zajmującem nawet opowiadaniem, pełnem werwy i humoru, ale wypływającego nie z samej natury człowieka, lecz zazwyczaj z różnych powikłań i sytuacji komicznych.

Jan Lam (* 1838 — † 1886), publicysta galicyjski, przewyższył wszystkich współczesnych sobie satyryków-humorystów naszych nie tyle zdolnością podpatrywania i kreślenia śmieszności ludzkich, ile raczej zakresem swej działalności pisarskiej; gdy bowiem humoryści powyżsi obracali się w kółku stosunków prywatnych, domowych, Lam, zapatrując się o wiele poważniej na świat i ludzi, zwrócił uwagę na sprawy społeczne i, mając na względzie stosunki galicyjskie, chłoszcze nielitościwie biczem gryzącej satyry stosunki polityczne i działalność niektórych stronnictw, zwłaszcza stańczyków. Z przekonań demokrata, przedewszystkiem uderzał na arystokrację, jakkolwiek nie zamykał oczu i na wady ludzi, należących do jego obozu, a malując rozmaite kierunki działalności społecznej w Galicji, umiał obok tego wniknąć głębiej w naturę człowieka i stamtąd wydobyć na jaw różne ujemne właściwości, które wystawiał w oświetleniu ko-

micznem. Najlepszą jego powieścią są *Głowy do pozłoty,* utwór, jak wszystkie zresztą prace Lama, osnuty na tle stosunków galicyjskich i odznaczający się bardzo trafną charakterystyką postaci, skreślonych z niemałym zasobem ironji i szyderstwa. Takie same cechy noszą na sobie także: *Wielki świat Capowic, Koroniarz w Galicji, Dziwne karjery* i inne.

PROZA.

198. Skutkiem rozbudzonego już w poprzednim okresie — w ostatnich chwilach istnienia państwa i po jego upadku — popędu do głębszego badania przeszłości *historjografja* [1]) nasza rozwija się także w nowszej epoce, a z czasem staje się najobfitszym i najważniejszym działem piśmiennictwa naukowego. Od dawniejszej różni się nowsza literatura historyczna tem, że zdobyła się na znaczniejszą liczbę obszernych całokształtów; że częściej ukazują się w niej dzieła, zabarwione wyraźnemi poglądami autorów na znaczenie wydarzeń dziejowych, na losy narodu, na przyczyny jego upadku politycznego; i że badania opierają się, w miarę postępu tychże w innych krajach, na coraz gruntowniejszych i bardziej umiejętnych metodach, posługujących się coraz skuteczniejszemi środkami naukowemi. Zgodnie więc z głębszem pojmowaniem zadań tej nauki, tudzież istoty życia narodowego, uczeni nasi, obok historji politycznej, uprawiają coraz gorliwiej inne jeszcze działy historyczne, poświęcone badaniu bytu wewnętrznego, jak zwłaszcza prawie nieznane dawniej wszelkie gałęzie archeologji i dzieje piśmiennictwa. Do wszystkich działów gromadzą też coraz zasobniejsze zbiory materjałów.

W pierwszej połowie bieżącego stulecia, t. j. w okresie, odpowiadającym w dziejach poezji okresowi romantyzmu, zauważyć można dwie wybitne cechy w naszej historjografji.

---

[1]) Wł. Smoleński: «Szkoły historyczne w Polsce» (2-e wyd. 1898).

1) Choć nauka nie zebrała jeszcze i nie zbadała różnorodnych materjałów, niezbędnych do należytego odtworzenia przeszłości w prawdziwej postaci; wielu historyków z wielką pochopnością wypowiada sądy ogólne o przebiegu życia dziejowego, wydaje z łatwością wyroki o osobach i wypadkach i zbyt jednostronnie je oświetla. Zajmują się oni przeważnie stroną polityczną, mianowicie polityką wewnętrzną, nie uwzględniając dostatecznie innych czynników. Każdy wybitniejszy historyk w owych czasach miał jakiś ideał polityczny, według którego urabiał swój pogląd na dzieje, zamiast przez zupełnie bezstronne ich badanie dochodzić dopiero do pewnych wniosków. Pochodziło to stąd, iż uważali oni historję za źródło, z którego należy czerpać naukę praktyczną, czyli wskazówki do postępowania w życiu obecnem. Ponieważ zaś ideały polityczne zmieniały się z biegiem czasu, więc też zapatrywania historyków na przeszłość ulegały zmianie i nieraz jaskrawo różniły się ze sobą. Główną kwestją, która zajmowała wybitniejszych historyków począwszy od Naruszewicza, był upadek polityczny: przypisywali go wszyscy nieładowi wewnętrznemu, brakowi sił w łonie narodu; ale nie wszyscy jednakowo zapatrywali się na przyczyny tego zjawiska.

2) Pod względem metody badania i wykładu historycy w owym czasie różnej byli wartości. W żadnym wyższym zakładzie naukowym nie było wtedy katedry historji polskiej; niełatwo więc było zdobyć sobie wykształcenie specjalne w tym przedmiocie i nie mogły się wytworzyć jednolite kierunki w pracy. Wielu dziejopisów było tylko samoukami; dla wielu wzorem był Lelewel, posiadający cenne przymioty: wszechstronność wiedzy i lotność, ale często chaotyczny w robocie i nie celujący w budowie artystycznej; a właśnie wady takie łatwiej naśladowali jego zwolennicy. Z wyjątkiem więc historyków, ogarniających całość dziejów, byli to przeważnie zbieracze, skrzętnie i z zamiłowaniem, lecz bez systemu ani ładu i bez myśli przewodniej, gromadzący różnorodne nieraz materjały.



Ogniskami, w znacznym stopniu skupiającemi działalność dziejopisarską, było parę poważnych czasopism: «Bibljoteka naukowego Zakładu imienia Ossolińskich» we Lwowie (od roku 1828), «Roczniki Towarzystwa Naukowego» w Krakowie (od roku 1817), miesięcznik «Bibljoteka Warszawska» (od roku 1841); później «Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego» (od roku 1860). Towarzystwa naukowe w Krakowie i Poznaniu, tudzież utworzone w Paryżu bardziej specjalne «Towarzystwo Historyczno-Literackie» (od roku 1854), nie były bogate; nauka mało doznawała poparcia od instytucji; to też nawet trudne i kosztowne wydawnictwa historyczne podejmowały tylko jednostki, pracą swą i funduszami dokonywając tego, co gdzieindziej robić się zwykło siłami zbiorowemi.

199. Na wstępie do nowej epoki stoi niezmiernie czynny i wpływowy badacz we wszystkich niemal dziedzinach nauk historycznych: **Joachim Lelewel** (* 1786 w Warszawie — † 1861 w Paryżu). Był wnukiem Niemca, nazwiskiem Lälhöffel de Löwensprung, osiadłego w Polsce za czasów Augusta III. Ojciec, skarbnik jeneralny w Komisji Edukacyjnej, uważał się już za Polaka, matka była z rodziny polskiej. Kształcił się u Pijarów w Warszawie i w uniwersytecie Wileńskim, od lat bardzo młodych okazując zamiłowanie do historji. Wcześnie już zwrócił na siebie uwagę pracami krytycznemi, a powołany przez Tadeusza Czackiego do Krzemieńca, wykładał tam przez dwa lata dzieje geografji. Następnych lat parę spędził na studjach w Warszawie. Od roku 1814 do 1818 był zastępcą profesora na katedrze historji powszechnej w Wilnie; później bibljotekarzem i profesorem uniwersytetu w Warszawie; w roku zaś 1821 powrócił, jako stały profesor, do Wilna. Młodzież i publiczność powitała ten powrót z radością; wykłady Lelewela cieszyły się niezmiernem powodzeniem. Lelewel bowiem, choć pisał stylem ciężkim i szorstkim, mówił płynnie, porywał zapałem i zachwycał wiedzą, oraz rozległemi poglądami. Skutkiem sprawy Filaretów pozba-

wiony w r. 1824 posady, przeniósł się znów do Warszawy i oddał się pracy naukowej w zaciszu domowem. Po roku 1831, opuścił kraj i udał się do Francji. Po krótkim tamże pobycie przeniósł się do Brukselli i tutaj wśród dotkliwego nieraz, lecz z pogardą ducha i z godnością znoszonego niedostatku materjalnego spędził długie lata, poświęcając się różnorodnym pracom naukowym i zarabiając tem na swoje utrzymanie. Namówiony przez przyjaciół, udał się w ostatnich już dniach życia do Paryża. Pochowany na cmentarzu Montmartre.

W życiu prywatnem Lelewel był niepraktyczny, niezaradny, mało dbał o siebie i odznaczał się dziwactwem; ale posiadał wiele rysów sympatycznych, które pociągały ku niemu młodzież i starszych. Był zawsze szczerym przyjacielem oświaty, cnoty i postępu; przekonania swoje głosił otwarcie, lecz szanował i obce, choćby przeciwne. Uczynny i skromny, nie przeceniał swych zasług i chętnie przychodził innym z pomocą, czy to pieniędzmi, czy dzieląc się bezinteresownie swą wiedzą. Wyznawał zasady republikańskie, demokratyczne; przemawiał za ludem i równouprawnieniem żydów; ale w życiu politycznem nie odznaczył się zdolnościami, niezbędnemi dla działacza państwowego.

Obdarzony niezmierną pracowitością i olbrzymią pamięcią, oraz przenikliwością krytyczną, zbadał gruntownie mnóstwo materjału dziejowego; z drugiej zaś strony, umiał, kierując się bezstronnością, wysnuwać z nagromadzonych faktów wnioski i poglądy ogólne, uciekając się przytem często do śmiałych hypotez, i odgadywać charakter osób i wydarzeń. Nie posiadał jednak zdolności obrazowego przedstawiania rzeczy, które trafnie odgadywał i doskonale rozumiał. Forma zewnętrzna nie odznacza się też powabnością: styl Lelewela jest zwykle szorstki, chropowaty i zawiły, choć często dosadny i zwięzły; język dziwaczny, nacechowany nie zawsze chwalebną oryginalnością. Różnorodna jego działalność dziejopisarska, oparta na krytyce źródeł historycznych, okazała się niezmiernie

pożyteczną przez to, iż torowała następcom drogę do wszechstronnych badań i umiejętnego korzystania z materjałów; poglądy zaś ogólne, jakkolwiek nie zawsze trafne, pobudzały myśl czytelników do głębokiego wnikania w treść dziejów. Cały zastęp uczonych kształcił się na dziełach Lelewela, i dlatego można o nim powiedzieć, iż stworzył swoją szkołę w nauce historji. Zaliczają do niej Jęd. Moraczewskiego, H. Schmitta, Kaz. Jarochowskiego, Jul. Bartoszewicza i wielu innych.

200. Liczne jego prace naukowe, stanowiące kilkadziesiąt tomów, mają postać przeważnie monografji i obszerniejszych rozpraw; można je podzielić na 2 grupy: 1) dotyczące dziejów polskich i 2) dziejów powszechnych; w obydwóch działach znajdują się rzeczy, poświęcone ogólnym dziejom i t. zw. naukom pomocniczym historji.

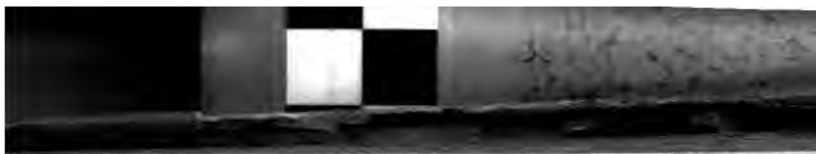
1. Prace z zakresu *dziejów polskich* wydawane były w różnych czasach osobno, później zaś ogłoszone w zbiorze 20-tomowym p. t. *Polska, dzieje i rzeczy jej* [1]. Treść ich jest bardzo rozmaita, a zakres badania obejmuje różne epoki, nawet czasy przedhistoryczne. Są tu rozprawy, poświęcone *geografji historycznej, archeologji* przedhistorycznej i z czasów pewnych, *mitologji, numizmatyce,* krytycznej *ocenie źródeł* kronikarskich, średniowiecznemu *prawodawstwu* polskiemu, np. statutowi Wiślickiemu, *heraldyce, dziejom oświaty* i t. p.; inne zajmują się stroną polityczną. Z pomiędzy wybitnych postaci dziejowych kreślił wizerunki: Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego, Łokietka. Napisał przyczynki do historji ważnych chwil w życiu narodu (np. wspomnienia z czasów Stanisława Augusta na podstawie opowiadań w rodzinie; do dziejów r. 1823—24 na Litwie i końca r. 1830 w Królestwie Polskiem). Opracowywał także dłuższe ustępy *dziejów politycznych* (np. «Dzieje Litwy i Rusi aż do unji z Polską» i «Polska odradzająca się»); zestawiał porównawczo wypadki pokrewnej treści. Nie uznając za trafny pomysłu Towarzystwa Przy-

[1] Wydanie J. K. Żupańskiego w Poznaniu, 1851–64. Kilka tomów tego zbioru znanych jest także pod tytułem: «Polska wieków średnich».

jaciół Nauk co do opracowania w dalszym ciągu po Naruszewiczu całkowitych dziejów Polski, nim pojedyńcze monografje i wydania źródeł, jak to rozumiał dobrze Kołłątaj, dostatecznie grunt przygotują, pomyślał jednak o ułożeniu tymczasem dla szerszego użytku podręcznej książki i wydał wyborne *Dzieje Polski, które stryj synowcom swoim potocznie opowiada* (1829). Słynne to dziełko zastąpiło rozpowszechniony przedtem podręcznik szkolny T. Wagi i doczekało się kilkunastu wydań (nawet w najnowszych czasach), oraz przekładów na obce języki. Od dawniejszych prac tego rodzaju odznacza się dodatnio umiejętnym podziałem na okresy i tem, że wprowadza zajmujące szczegóły z życia wewnętrznego, kreśli stan obyczajów, zwyczaje, urządzenia wewnętrzne, dodając uwagi ogólne nad przebiegiem życia narodu.

Zapatrywania swoje polityczne na dzieje Polski wypowiedział Lelewel najwymowniej i najwyraźniej w rozprawie (napisanej pierwotnie po francusku 1844, później zaś ogłoszonej przez niego samego po polsku 1855) p. t. *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. Według Lelewela, istotną przyczyną upadku Polski było sprzeniewierzenie się starosłowiańskiej zasadzie równości i wolności wszystkich. Jest to więc pogląd republikańsko-demokratyczny, znany już niektórym pisarzom w wieku XVIII (najwybitniejszym z nich był Mich. Wielhorski); lecz kiedy ci ostatni ideał wolności i równości upatrują w samej warstwie szlacheckiej, Lelewel szuka go i w stosunku tejże szlachty do całego narodu, a więc i ludu, i zwala na nią winę odstąpienia od owego ideału. Przypisuje tedy upadek nietylko arystokracji i królom, lecz całemu ogółowi szlacheckiemu. Takie wyzywające względem szlachty stanowisko było w zgodzie z poglądami i powszechnemi prądami demokratycznemi między r. 1830 a 1848.

2. Z pomiędzy prac Lelewela, nie należących do historji polskiej, ważne są dzieła, dotyczące *geografji* starożytnej i średniowiecznej («Badania starożytności we względzie geografji» zaliczają do celniejszych w literaturze europej-



skiej), oraz dzieła *numizmatyczne* po francusku, które mu zjednały zasłużone uznanie na Zachodzie. Prócz tego opracował *dzieje starożytne* i wykład *dziejów powszechnych*. Wiele dzieł jego z zakresu historji polskiej zostało przełożonych na niemiecki i francuski.

W paru rozprawach Lelewel zajmuje się także *metodyką* i *teorją historji*. Pismami swemi zasilał wydawnictwa perjodyczne wileńskie i warszawskie i brał udział w ich redakcji. We wstępie do wydania zbiorowego przez J. K. Żupańskiego skreślił swój żywot literacki.

201. Zasadniczy pogląd na całe dzieje Polski wziął od Lelewela **Jędrzej Moraczewski** (1802—1855), Wielkopolanin, wychowaniec uniwersytetów niemieckich i warszawskiego, przez kilkanaście lat biorący żywy udział w ruchu umysłowym, literackim i społecznym w Ks. Poznańskiem i niezmiernie pod tym względem zasłużony, przytem szlachetny i bezinteresowny, słowem, jeden z najbardziej wpływowych i najpopularniejszych mężów w tamtej prowincji. Po należytem przygotowaniu materjału przystąpił on do opracowania całokształtu dziejów polskich i wydał w 9-iu tomach *Dzieje rzeczypospolitej polskiej* (1843 – 55), skutkiem przedwczesnej śmierci doprowadzone tylko do abdykacji Jana Kazimierza. Jakkolwiek nie ukończona, jest to pierwsza praca w takich rozmiarach. Za główne zadanie wziął sobie autor śledzić rozwój ustroju republikańskiego w naszych dziejach, scharakteryzować jego dodatnie i ujemne strony i dowieść, że pomimo odstępstw od pierwotnej zasady naród jeszcze w ostatnich czasach posiadał dużo siły żywotnej, przekazanej mu przez wcześniejszą przeszłość. Zgadzając się w głównych pomysłach z Lelewelem, Moraczewski umie w sposób nowy i oryginalny oświetlać wiele faktów; ale w poglądach ogólnych jest nieco jednostronny.

Po Moraczewskim do opracowania dziejów naszych w całości zabrał się **Henryk Schmitt** (* 1817 we Lwowie — † 1883 tamże), bardzo pracowity historyk i ruchliwy publicysta galicyjski. W najwcześniej (1855 — 57) wydanem

dziele p. t. *Rys dziejów narodu polskiego* doprowadził szczegółowe opowiadanie prawie do końca wieku XIV; w drugiem, znacznie już treściwszem: *Dzieje narodu polskiego... potocznie opowiedziane* (1863) sięgnął aż do zgonu Augusta III; najobszerniej zaś skreślił (1866—68) *Dzieje XVIII i XIX wieku*, obejmujące w 4 tomach czasy Stanisława Augusta i następne aż do r. 1832. Nadto streścił dwie ostatnie prace w wydaniu popularnem p. t. *Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego* (1869). Wydał także parę ciekawych monografji (o rokoszu Zebrzydowskiego, o H. Kołłątaju, «Dzieje panowania St. Augusta Poniatowskiego» w 3 t. i inne). Stojąc na gruncie demokratycznym, Schmitt przypisuje rozstrój polityczny i społeczny przedewszystkiem królom, którzy, nie sprzyjając wolności, niejako zmuszali przez to szlachtę do ograniczania władzy rządzącej; po drugie zaś—brakowi oświaty (o co obwinia w znacznej mierze Jezuitów), który nie pozwalał należycie rozumieć, gdzie są granice wolności osobistej i interesu państwa. W dziełach swoich podaje on wiele ciekawych i nowych rzeczy, opowiada i wyjaśnia zwykle wyczerpująco; czasem jednak bywa jednostronny, uprzedza się zbytnio na korzyść jednych a niekorzyść innych, lub niedość zgłębia pobudki czynów. Pod względem monotonnego, niekiedy zbyt suchego wykładu ma dużo podobieństwa z Moraczewskim.

202. Zapatrywania historyczno-polityczne Lelewela wywołały w ogólności wielki ruch w piśmiennictwie; jedni historycy rozwijali je w dalszym ciągu i szerzyli w różnych postaciach; inni występowali jako ich przeciwnicy. Prąd przeciwny rozwinął się po roku 1846 i 1848, to jest po klęsce dążeń demokratyczno-rewolucyjnych i nastaniu znów przewagi żywiołów zachowawczych. W życiu politycznem wzięły górę przekonania szlacheckie, odbiło się to więc i w literaturze. Zarzucano szkole Lelewela, że szerzy pojęcia rewolucyjne, niezgodne z chrześcijańskiemi.

Obronę żywiołu szlacheckiego podjął **Walerjan Wróblewski**

(1809—1877), znany pod pseudonimem: **Koronowicz**, urodzony na Ukrainie, obywatel ziemski gub. Wołyńskiej. W głośnem swojego czasu *Słowie dziejów polskich* (3 t., 1858—60), dziele historjozoficznem, dowodzi on, że zasadniczą ideą narodu polskiego (czyli «słowem») była miłość wolności, właściwa Słowianom; że szlachta rozumiała swe zadanie narodowe i pracowała nieustannie nad jego urzeczywistnieniem, ale nie potrafiła zwalczyć przeszkód, które w tem dążeniu stawiali jej monarchowie i możnowładzcy (z tego punktu widzenia broni on liberum veto i zasady konfederacji); słowem, że nie jej winą był ostateczny upadek. Tym sposobem, pomimo jednakowego punktu wyjścia, Wróblewski różni się od Lelewela w poglądzie na ogół szlachecki i tem, że narodowi polskiemu przyznaje jakby wyłączny przywilej miłości ku swobodzie. Tego rodzaju przekonania wypowiadały nieraz pisma emigracyjne polskie, a najgorętszymi ich szerzycielami byli wielcy poeci-romantycy z Z. Krasińskim na czele.

W obronie zasad monarchicznych najpoważniej wystąpił **Karol Hoffman** (1798—1875), mąż Klementyny z Tańskich, doskonały znawca dawnego prawa politycznego polskiego. W znakomicie opracowanych swych dziełach («Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski» r. 1847—49, «Historja reform politycznych w dawnej Polsce», «Przyczyny podziału monarchji polskiej po Bol. Krzywoustym») wyjaśnia on — o ile pozwalał ówczesny stan badań — urządzenia polityczne w Rzeczypospolitej i rzuca ogólne poglądy na jej przeszłość. Wytworzenie się szlachty uważa za rzecz zupełnie naturalną i nie jej istnieniu przypisuje winę złego, lecz temu, że monarchja nie zdołała sobie wyrobić należytej powagi i że nie było w Polsce silnego stanu miejskiego, tak iż stan uprzywilejowany mógł wprowadzić do państwa zaród nierządu. Talent Hoffmana okazał się też w kreśleniu żywych i barwnych obrazów, przedstawiających losy rodziny Sobieskich i Leszczyńskiego.

Niektórzy historycy, zastanawiając się nad naszą przeszłością, oceniali ją ze stanowiska kościelnego. **Maurycy Dzieduszycki** († 1877), wychowaniec Jezuitów, kurator Zakładu im. Ossolińskich, widzi źródło upadku Polski w osłabieniu powagi katolicyzmu przez reformację i z tego punktu przedstawia dzieje nadzwyczaj jednostronnie (głównie w obszernej monografji «Piotr Skarga i jego wiek», r. 1850—51, i w książce: «Zbigniew Oleśnicki»). Inni wypowiadali wprost przeciwne zapatrywania. Tak np. **Adrjan Krzyżanowski** († 1852) przypisywał (w dziele «Dawna Polska») wszystkie nieszczęścia polityczne Jezuitom; **Józef Łukaszewicz** († 1873), zasłużony pisarz wielkopolski, sumienny badacz dziejów oświaty (jego «Historja szkół w Koronie i W. Ks. Litew-

skiem», r. 1849 — 51, należy do znakomitych) i historyk ruchu różnowierczego, widział zaród złego właśnie w upadku reformacji.

203. Do historyków, wyznających zasady szlacheckie i katolickie, należy także jeden z najzasłużeńszych monografistów: **Juljan Bartoszewicz** (1821 — 1870), nauczyciel w Warszawie i kustosz bibljoteki b. Szkoły Głównej. Pracując niezmordowanie, zasilał on mnóstwem *rozpraw* wszystkie poważniejsze wydawnictwa warszawskie, lub wydawał osobno cały szereg mniejszych i większych *monografji*, opartych przeważnie na mało znanych albo po raz pierwszy zbadanych materjałach. Zajmowały go dzieje wybitnych osób w różnych zawodach («Królewicze-biskupi», «Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku» i in.), losy monarchów i sławnych rodów, instytucje, prawa, sejmy, historja kościołów, miast i t. d.; wydawał akta państwowe, pamiętniki; słowem, opracowywał różnorodne szczegóły, bez których, jak słusznie twierdził, nie można stworzyć doskonałego obrazu dziejów. Piękne są jego *szkice* («Szkice z czasów saskich»), *studja historyczne* i *literackie*, oraz monografja o Annie Jagiellonce (2 t.). Był głównym współpracownikiem działu historji polskiej w wielkiej Encyklopedji Powszechnej, wydawanej w Warszawie przez S. Orgelbranda, i napisał do niej tysiąc kilkaset artykułów, które zebrane utworzyłyby parę dużych tomów. Przy końcu życia przystąpił do napisania historji polskiej na wielką skalę, lecz opracował tylko 4 tomy («Historja pierwotna Polski»), obejmujące epokę początkową do Mieszka Starego włącznie. Tworząc nadzwyczaj wiele i szybko, nie zawsze mógł do głębi zbadać krytycznie materjały i często popełniał niedokładności i błędy. W poglądach swoich bywał nieraz namiętny i stronny. Pod względem formy pracom jego brak zazwyczaj wykończenia artystycznego. Bartoszewicz jest także autorem rozpowszechnionej *Historji literatury polskiej* (r. 1861). Książka ta, przeznaczona nie na podręcznik szkolny, lecz do czytania przez wykształcony ogół, wywołała wielkie ożywienie w świecie naukowym; gdyż odznacza się śmiałemi poglą-

dami, nieraz znacznie odbiegającemi od powszechnie przyjętych ogólników, i doprowadza dzieje literatury do najnowszych czasów (t. j. do chwili wydania). Zaletą jej był także prawdziwie historyczny sposób traktowania literatury, a mianowicie przedstawienie jej w ciągłym związku z życiem politycznem i wpływami obcemi. Do wad jej zato należą: niedość systematyczny układ, zbyt jednostronne i namiętne sądy, rażące często sprzeczności, wreszcie liczne błędy faktyczne; ocena estetyczna utworów nie wszędzie też jest trafna.

204. W związku z poglądami na rolę stanu panującego w Polsce była kwestja pochodzenia szlachty i Polaków w ogólności, a więc i powstania państwa polskiego. Już historycy w. XVIII mówili o podbiciu ziem późniejszej Polski przez Słowian. Naruszewicz opowiadał, że nad Wisłę i Wartę przybyli zbrojno Słowianie i ujarzmili miejscową ludność: potomkowie zdobywców utworzyli później stan szlachecki, potomkowie tubylców zostali poddanymi, chłopami. Kwestje te zajmowały często naszych uczonych.

Jednym z nich, bardzo głośnym w swoim czasie, lecz surowo osądzonym przez nowszą krytykę, jest **Wacław Aleksander Maciejowski** (1793—1883), wychowaniec uniwersytetów niemieckich, profesor liceum i uniwersytetu warszawskiego przed r. 1831. Należy on do t. zw. panslawistów, to jest wielbicieli Słowiańszczyzny; ludom słowiańskim przyznawał wyższość nad innemi narodami, a więc rozszerzył teorję Lelewela, stosując ją do całego plemienia. Początek państwa polskiego przypisywał wychodźcom słowiańskim z Saksonji (Lazzom). Dowodził, że wszędzie w Słowiańszczyźnie zachodniej chrześcijaństwo było pierwotnie szerzone w obrządku słowiańskim, a dopiero później zapanował obrządek łaciński. Zajmował się gorliwie początkowemi dziejami Polski, Litwy i Rusi i badał ustrój społeczno-prawny w najdawniejszych czasach. Jego *Historja prawodawstw słowiańskich* (w r. 1832—35) stała się niezmiernie głośną i wywołała wielki ruch w świecie naukowym; ale z czasem gruntowna krytyka musiała jej odmówić istotnych zalet. Dużą wartość posiadają wyczerpujące badania Maciejowskiego nad obyczajami i zwyczajami w Polsce («Polska aż do połowy XVII wieku», 1842, 4 t.). Wydał też obszerną pracę: *Piśmiennictwo polskie od najdawniejszych czasów,* doprowadzoną tylko do r. 1650, cenną głównie z powodu

wielu szczegółów, zwłaszcza bibljograficznych, gdyż autor mówi w niej tylko o książkach, które sam miał w ręku. Nie jest to jednolity obraz rozwoju historycznego literatury, lecz szereg charakterystyk oddzielnych pisarzy, uwag nad rozwojem poszczególnych gałęzi piśmiennictwa, wreszcie krótkich streszczeń i ocen. Autor mało posiada poczucia piękna, niedość ściśle tłómaczy wpływ literatur obcych na polską i nie wykazuje należycie związku historycznego między objawami literackiemi; dzieło więc jego ma głównie znaczenie jako zbiór materjałów, zasługujących na bliższe zbadanie.

205. W badaniach nad pierwotnemi dziejami Słowian i Polski oryginalnemi poglądami odznaczył się także **August Bielowski** (1806—1876), urodzony w Galicji, przez długie lata urzędnik Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, wkońcu dyrektor. Był on jednym z zasłużonych pisarzy w kółku, które w latach 1830—1850 budziło ruch umysłowy we Lwowie. Działalność literacką rozpoczął od pięknego przekładu poematu staroruskiego «Wyprawa Igora na Połowców» i od *wierszy*, pisanych na wzór pieśni epicznych ludowych (większym takim utworem był rapsod dziejowy «Pieśń o Henryku Pobożnym»). Następnie zwrócił się do pracy nad historją i wydał (1850) *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*, w którym pierwotne siedziby Lechitów oznacza najprzód nad Adrjatykiem, potem przenosi do Dacji, stamtąd na północ od Dunaju do Moraw i dopiero nad Wisłę. W pomysłach Bielowskiego było za wiele fantazji, to też krytyka musiała je odrzucić; ale dzieło jego należało do tych, co budziły zajęcie w świecie naukowym i wywołały ruch znaczny. Później Bielowski ogłosił wiele ważnych *rozpraw i monografji* z zakresu historji politycznej i literatury. Największą jego zasługą jest wydanie w krytycznem opracowaniu najdawniejszych źródeł do naszej historji p. t. *Pomniki dziejowe Polski* (2 t.). Wydawnictwo to, niezbędne dla zajmujących się wiekami średniemi u nas, prowadzi dalej Akademja Umiejętności w Krakowie.

Oryginalne, lecz często dziwaczne teorje o stosunku plemienia polskiego do wschodnich słowiańskich pod względem pochodzenia rozwijał **Franc. Duchiński** († 1893). W głośnych swojego czasu a przecenionych rozprawach, pisanych po polsku i po francusku, wyjaśniał on związki plemion nadwiślańskich z ruskiemi, Litwinów uważał za Słowian, w unji Litwy z Polską widział powrót do dawnej łączności etnograficznej. Działalność jego może służyć za dowód słabej znajomości dziejów nietylko między cudzoziemcami, lecz i rodakami Duchińskiego, oraz pochopności do naginania historji ku tłómaczeniu późniejszych objawów dziejowych.

Jeszcze przed Bielowskim wydaniem materjałów dziejowych, nie zawsze zresztą umiejętnie opracowanych, zasłużyło się—oprócz

wspomnianych przez nas w różnych miejscach — liczne grono uczonych. Należą do nich: **Ign. Daniłowicz** († 1843), profesor uniwersytetu Wileńskiego i innych rosyjskich; **Karol Sienkiewicz** († 1860), zbieracz materjałów z archiwów zagranicznych; **Mik. Malinowski** († 1865), historyk litewski; wydawcy t. zw. kodeksów dyplomatycznych (t. j. zbiorów dokumentów państwowych): **Leon Rzyszczewski, Ant. Muczkowski, Jan Tadeusz Lubomirski** (* 1826), uczony badacz stosunków ekonomicznych i społecznych w dawnej Polsce; **Aleks. Batowski** († 1862) w Galicji; **Erazm Rykaczewski** i inni. Tutaj też zasługują na wzmiankę najznakomitsi mecenasi nauki historycznej: **Edw. Raczyński** († 1845), założyciel bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu; **Tytus Działyński** († 1861), właściciel słynnej z rzeczy polskich bibljoteki w Kórniku pod Poznaniem; oraz **Aleks. Przezdziecki** († 1871), który odznaczył się też jako autor monografji w zakresie dziejów politycznych i archeologji. Najpiękniejszem jego dziełem są *Jagiellonki polskie* (4 t.), szereg portretów historycznych na gruntownie wystudjowanem tle ogólnem.

206. W połowie naszego stulecia teorję najazdu, czyli utworzenia państwa polskiego przez obcy żywioł przybyszowy, rozwijał świetny monografista **Karol Szajnocha** [1]) (* 1818 w Samborskiem w Galicji — † 1868 we Lwowie). Był synem Czecha, urzędującego w Galicji, a matkę miał Polkę. Rozpoczęte w uniwersytecie Lwowskim studja musiał przerwać, wdawszy się w sprawy polityczne, i później już zdobywał sobie wiedzę własną pracą. Należał czynnie do kółka młodzieży, które budziło we Lwowie ruch piśmienniczy. Potem dostał posadę w Zakładzie Ossolińskich, nie opuszczał jednak literatury. W r. 1858 stracił wzrok, lecz pomimo to pisał jeszcze dużo do samego zgonu.

Zawód literacki rozpoczął od powieści, ale wkrótce przerzucił się na pole *dramatu*. Parę utworów jego w tym rodzaju, obyczajowych i historycznych, przedstawiano na scenie z powodzeniem. Praca nad dramatami zrodziła w nim zamiłowanie do nauki dziejów. Pierwsze jego studja historyczne (r. 1849): *Bolesław Chrobry* i *Pierwsze odrodzenie się Polski* (za Łokietka) sprawiły niesłychane wrażenie, gdyż odznaczały się z jednej strony gruntownością nau-

---

[1]) B. Kalicki: «K. Sz.» (1868–9). – Kl. Kantecki: «Żywot K. Sz.» (w t. X Dzieł K. Sz., 1878).

kową, z drugiej zaś — wielkiemi zaletami artystycznemi, właściwemi prawdziwemu poecie. Były to mistrzowskie obrazy z przeszłości. W kilka lat potem wydał 1-y tom znakomitych także *Szkiców historycznych* (z czasem zebrało się ich na 4 tomy). Są to obrazki, malowane na podstawie skrzętnych badań i z przedziwną plastycznością odtwarzające z drobnych rysów, rozproszonych w źródłach, życie przeszłe — różne czasy i różnych ludzi. Porównać je można do kunsztownych obrazów mozajkowych, lśniących żywemi barwami; słusznie też nazwano je «brylancikami literatury». Najznakomitszem, pomnikowem dziełem Szajnochy, wydawanem jednocześnie ze «Szkicami», jest obszerna monografja p. t. *Jadwiga i Jagiełło.* Przyroda kraju, społeczeństwo polskie i krzyżackie, oddzielne postaci i epizody przedstawione tu są prawdziwie a w wysokim stopniu malowniczo, składając się razem na obraz, który niezatarte sprawia wrażenie. W *Lechickim początku Polski* Szajnocha starał się na podstawie dowodów dziejowych i lingwistycznych wykazać, że ludność lechicka, czyli przodkowie szlachty polskiej, była pochodzenia normandzkiego i że państwo polskie utworzyło się skutkiem podboju Słowian przez Normandów. Hypoteza ta, rzucona już przez T. Czackiego, nie utrzymała się w nauce; choć jednak wysnuta bez żadnej tendencji społecznej, w swoim czasie podobała się i wzmacniała niechęć ku szlachcie, bo pozwalała nawet w odległej przeszłości uważać ją za żywioł, który drogą gwałtu wyrobił sobie przewagę w narodzie. W nowszych czasach powrócił do niej Fr. Piekosiński [1]). Częściowo tylko opracowanym utworem Szajnochy jest śliczne opowiadanie p. t. *Mściciel,* właściwie dopiero wstęp do obrazu, który miał przedstawić bohaterską postać Jana Sobieskiego. Większą znów i także piękną całością jest monografja *Dwa lata dziejów naszych: 1646 i 1648.* Pod względem metody pisania, a mianowicie kunsztownego obrazowania, Szajnocha przypomina histo-

---

[1]) Zob. § 241.

ryka angielskiego Macaulaya i francuskiego — Augustyna Thierry.

207. Dzieje Litwy w obszernych rozmiarach próbował nakreślić w epoce Lelewela **Teodor Narbutt** (1784 — 1864), ale praca jego p. t. *Dzieje narodu litewskiego* (wyd. od r. 1835), zresztą nie skończona, nie posiada przymiotów naukowych.—Zasłużonym badaczem rzeczy litewskich (historykiem Wilna, dawnej akademji Wileńskiej) i wydawcą źródeł w tym dziale, czynnym w piśmiennictwie perjodycznem w Wilnie i Warszawie, autorem paru pięknych monografji był **Michał Baliński** († 1863), zięć Jędrzeja Śniadeckiego. W nowszych czasach poważnym uczonym, poświęcającym się specjalnie badaniu dziejów Litwy i połączonej z nią Rusi, był **Kazimierz Stadnicki** (1796—1886). Wydał on kilka obszernych monografji o potomkach Gedymina (»Synowie Gedymina«, »Bracia Wład. Jagiełły«, »Olgierd i Kiejstut«, »Korjat Gedyminowicz i Korjatowicze«), zużytkowawszy krytycznie i wyczerpująco, oprócz rzeczy źródłowych polskich, także odnośne wydawnictwa rosyjskie. Młodszy brat jego, **Aleksander Stadnicki** († 1861), badał dzieje ludu, głównie na Rusi Czerwonej, i rzucił nieraz ciekawe światło na stosunki społeczne w dawnej Polsce (np. przechodzenie ze stanu wiejskiego do szlachty). Cały prawie swój znaczny majątek zapisał na wydawanie dokumentów z archiwum rządowego (t. zw. Bernardyńskiego) we Lwowie.

208. W zakresie *historji prawa politycznego polskiego* praca uczonych polegała na krytycznem wydawaniu zabytków i objaśnianiu ich treści. Pod tym względem wielkie zasługi położył najprzód **Ant. Zyg. Helcel** (* 1808 w Krakowie—† 1870 tamże), potomek zamożnej rodziny mieszczańskiej, dwukrotnie, lecz przez czas krótki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Na polu historji prawa uczynił on to, czego dla źródeł ogólnych średniowiecznych dokonał A. Bielowski. Najważniejszą jego pracą jest rozpoczęte przezeń wydawnictwo: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, które w dalszym ciągu prowadzi Akademja Umiejętności. Helcel objaśniał w niem, z jakich części składowych powstał t. zw. Statut Wiślicki, komentował inne także zabytki i zwrócił uwagę na znaczenie dawnych zapisków sądowych, które, obok kronik i dyplomatów, dostarczają materjału do poznania stosunków społecznych w dawnych czasach.

Nad dalszym ciągiem tego wydawnictwa pracowali uczeni krakowscy: Fr. Piekosiński, M. Bobrzyński, **Udalryk Heyzmann** (* 1835), profesor uniw., i **Bolesław Ulanowski** (* 1860), jeden z najczynniejszych badaczów tego przedmiotu i dziejów politycznych. Badania Helcla, dotyczące wieku XIV, uzupełniał krytycznie jeden z najznakomitszych pracowników na tem polu, **Romuald**

Hube (1803—1890), profesor pierwszego uniwersytetu warszawskiego, później petersburskiego, członek Komisji Kodyfikacyjnej w Petersburgu, senator i członek rady państwa rosyjskiej. Od lat wczesnych ogłaszał on uczone prace prawnicze; w nowszych czasach poświęcił się badaniu prawa polskiego i wydał kilka znakomitych dzieł w tym zakresie («Prawo polskie w wieku XIII», «Prawo polskie w wieku XIV: Ustawodawstwo Kazimierza», «Księgi ziemskie i grodzkie», «Statuta nieszawskie z r. 1454» i inne). Między innemi wynikami badań, prostując zdanie Helcla co do Statutu Wiślickiego (jakoby złożonego z 4 redakcji), Hube dowodzi, że składa się on z dwóch tylko statutów: małopolskiego i wielkopolskiego.

Z zastępu młodszych historyków prawa polskiego najwybitniejszą siłą jest **Oswald Balzer** (* 1858), profesor uniwersytetu lwowskiego, autor wielu prac gruntownych, jak: *Geneza trybunału koronnego; Studja nad prawem polskiem; Genealogja Piastów* i inne.

209. *Pamiętniki* polskie w poprzedzającym okresie były przeważnie treści politycznej. W nowszych okresach wieku XIX mamy także sporo pamiętników, a na zawartość ich składają się: zdarzenia publiczne, obrazy życia towarzyskiego i domowego, opisy miejscowości i t. d., i to nietylko z ojczyzny autorów, lecz owszem często z krain odleglejszych. Tak np. obfity jest dział wspomnień, skreślonych na tle przyrody i ludów Syberji i dalszych okolic Rosji Europejskiej. Tutaj należą «Wspomnienia» **Ewy Felińskiej** († 1859); głośne w swoim czasie i tłómaczone na różne języki europejskie «Pamiętniki» **Rufina Piotrowskiego** († 1872); **Adama Januszkiewicza; Jakóba Gordona; Agatona Gillera** (autora obszernej historji wypadków w 1861—64) i in. Ciekawe obrazy stosunków w kraju pod względem społecznym, obyczajowym, literackim, poczęści i politycznym, kreślili na podstawie wspomnień osobistych: **Al. Jełowicki; Franc. Salezy Dmochowski** († 1872); **Ant. Edw. Koźmian**, syn Kajetana («Pamiętniki XIX wieku»); **Paulina Wilkońska**, znana powieściopisarka; **Karol Kaczkowski; Fryd. Skarbek** i inni. Niektórzy autorowie opracowywali na tle wspomnień i innych materjałów obrazy w formie powieściowej. Do takich należy **Juljusz Ksawery Strutyński** (pseudonim: **Berlicz Sas**, † 1878), autor wielu utworów powieściowo-historycznych, i inni.

Przy dziale pamiętników wypada też uczynić wzmiankę o *opisach podróży*, między któremi, obok ściśle naukowych, znajdują się pisane w powabnej formie. Prócz **Ig. Hołowińskiego, M. Wiszniewskiego, St. Witwickiego, S. Goszczyńskiego, J. Kremera, Z. Miłkowskiego**, należą tutaj: z wcześniejszych: **Maurycy Mann**

(† 1876, autor «Podróży na Wschód») i **Seweryn Korzeliński** («Dziennik podróży do Australji»); z nowszych, oprócz A. Pawińskiego, St. Tarnowskiego, H. Sienkiewicza, jeszcze: **Juljan Horain** († 1883), **Kalikst Wolski** († 1884), wielce poczytny **Sygurd Wiśniowski** († 1892), **Kaz. Chłędowski, Wawrz. Engeström** i **Stan. Bełza.**

210. Badania *archeologiczne*, niezbędne do należytego wytworzenia obrazu przeszłości, w poprzednich epokach prawie zupełnie nieznane, miały u nas w wieku XIX dość licznych przedstawicieli. Z początku byli to jednak przeważnie tylko ludzie z dużym zasobem dobrych chęci, pracowici, rozmiłowani w przedmiocie, ale mało przygotowani naukowo. Mimo to prace ich są często bardzo zajmujące i posiadały to znaczenie, że budziły miłość do rzeczy swojskich. Popęd do badania archeologji przedchrześcijańskiej dał u nas głównie **Adam Czarnocki**, więcej znany pod przybranem nazwiskiem **Zorjana Dołęgi Chodakowskiego** [1]) († 1825), ten sam, który zwrócił uwagę uczonych na znaczenie zabytków twórczości poetyckiej ludu i na potrzebę bliższego poznania wszelkich stron jego życia od najdawniejszych czasów. Poglądy swoje na tę sprawę wypowiedział on w głośnej rozprawie *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (w r. 1818), nad urzeczywistnieniem zaś swych pomysłów pracował bezpośrednio podczas dłuższych wędrówek, zbierając zabytki etnograficzne i rozkopując kurhany. Archeologja jednak przedhistoryczna pomimo to długo jeszcze czekała na umiejętnych pracowników; rozwój jej jest dziełem dopiero najnowszych czasów, i to nietylko u nas, lecz wogóle w Europie. Wcześniej zajęto się opisywaniem starożytności historycznych w obszernem znaczeniu tego słowa. Do takich badaczów należał już niestrudzony **J. Lelewel.** Starszy jeszcze od niego latami **Łukasz Gołębiowski** († 1849), bibljotekarz zbiorów T. Czackiego i puławskich, kreślił w sposób popularny obyczaje i zwyczaje w dawnej Polsce. Po nim mieliśmy szereg historyków, którzy się zajmowali opisywaniem pamiątek historycznych miejskich, w zakresie zwłaszcza budownictwa; do takich należeli: bardzo popularny w Krakowie **Ambroży Grabowski** († 1868), **K. Wł. Wojcicki, Franc. Sobieszczański, Aleks. Wejnert** i inni w Warszawie. Archeologję pogańską i historyczną na Litwie badali bracia: **Eustachy Tyszkiewicz** († 1873) i **Konstanty Tyszkiewicz** († 1868).

211. Oprócz historjografji, obejmującej dzieje polityczne, rozwija się w wieku XIX dość bujnie *historja literatury*,

[1]) Fr. Rawita-Gawroński: «Z. Doł. Ch., jego życie i praca» (1898).

gałąź piśmiennictwa bardzo mało przedtem znana. Jak wiadomo, przygotowaniem do niej jest *bibljografja*.

Po Fel. Bentkowskim opracowywało ją kilku uczonych, w tej liczbie i J. Lelewel; na wielką zaś skalę podjął taką pracę **Adam Jocher** († 1860), bibljotekarz uniwersytetu w Wilnie. Wydał on w 3 tomach *Obraz bibljograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce*, w którym nietylko dokładnie opisywał książki (blizko 10,000), lecz nadto podawał często wyciągi z wielu rzadkich druków i uwagi ogólne co do rozwoju niektórych nauk. Pracę zamierzoną w części tylko wykonał.

Opierając się na zbiorach bibljograficznych i na znajomości pewnej liczby ważniejszych utworów, a nie czekając na gruntowniejsze opracowania monograficzne, zabrano się w pierwszej już połowie bieżącego stulecia do kreślenia dziejów naszej literatury w całości. Próby te z powodu niedostatecznego zgłębienia przedmiotu nie mogły być udatne i miały po większej części postać podręczników, nie zawsze odpowiadających wymaganiom naukowym.

Pierwszym krytycznym historykiem literatury polskiej był **Kaz. Brodziński**, który w kursie, wykładanym w uniwersytecie Warszawskim, a wydanym znacznie później przez jego ucznia, Franc. Salezego Dmochowskiego, dał obraz całej naszej przeszłości literackiej aż do roku 1815. Gruntownie obeznany z piśmiennictwem europejskiem i poważnie pojmując swe zadanie, zwracał on uwagę głównie na rozwój wewnętrzny, wyrażający się w utworach słowa, i dlatego kreślił stan ogólny oświaty, religji, polityki i obyczajów narodu wśród różnych warunków bytu, kładąc przytem nacisk na dzieje literatury powszechnej, która w znacznym stopniu wpływała na polską. Praca wszakże jego, jako nie ogłoszona na razie drukiem, nie wywarła wpływu na dalszy rozwój nauki.

Z poważnem dziełem tego rodzaju najwcześniej po Brodzińskim wystąpił **Michał Wiszniewski** (* 1794 — † 1865 w Nicei we Włoszech). Kształcił się we Lwowie i Krzemieńcu, następnie zaś we Włoszech, Francji i Anglji. Przez krótki czas był profesorem w Krzemieńcu, potem przez lat kilkanaście — w uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie wykładał historję powszechną, historję literatury powszechnej i polskiej. Po wypadkach roku 1846, w których brał udział, porzucił pole naukowe i mieszkał we Włoszech.

Zawód literacki rozpoczął od studjów filozoficznych: *Bakona metoda tłómaczenia natury* i *Charaktery rozumów ludzkich*. W pierwszem wyłożył też swoje pojęcia filozoficzne, oparte na różnych systemach. W drugiem podaje charakterystykę natury umysłowej człowieka w różnych jej objawach i odcieniach, inaczej mówiąc, kreśli różne typy umysłowe; a czyni to na podstawie głębokiej znajomości duszy i trafnych obserwacji, w postaci wizerunków żywych, jakby zdjętych z natury. Od roku 1840 ogłosił w 7-u tomach *Historję literatury polskiej*, zakreśloną na wielką skalę, lecz doprowadzoną (licząc i dwa tomy pośmiertne) tylko do pierwszej połowy wieku XVII. Dzieje literatury rozpatruje w niej na szerokiem tle oświaty ogólnej w Polsce, uwydatniając jej związek z cywilizacją powszechno-europejską. Materjał prawdziwie literacki bierze z prac swoich poprzedników: bibljografów i monografistów, ale wszystkie szczegóły ocenia krytycznie, a wiele rzeczy podaje po raz pierwszy, albo je po raz pierwszy bada dokładniej. Wszędzie przytem wykazuje związek historyczny między utworami literatury i podaje jasne a dobitne charakterystyki. Wogóle, praca ta, choć przeładowana bibljografją i niezupełnie równomiernie traktująca tło literatury, lecz krytyczna, odznaczająca się trafnemi poglądami i właściwem pojmowaniem literatury, jako wyrazu życia narodu, przytem napisana pięknym językiem i zajmująco, należy do wybitnych i dziś jeszcze nie straciła na wartości. Wiszniewski jest też autorem pięknej *Podróży do Włoch, Sycylji i Malty.*

212. W tym samym czasie, kiedy Wiszniewski pracował nad rozpoczętem dziełem, powstały dwie próby przedstawienia dziejów naszej literatury w całości, w oświetleniu jednolitych poglądów, dokonane przez Edw. Dembowskiego i Jana Majorkiewicza.

Edward Dembowski († 1846), syn Leona, senatora-kasztelana (autora ciekawych pamiętników), czynny literat w Warszawie, pisał sporo rozpraw filozoficznych w duchu poglądów heglowskich, pracował nad teorją sztuki, przedewszystkiem zaś zajmował się gorliwie polityką. W dziele p. n. *Piśmiennictwo polskie w zarysie* (1845) ocenia on pisarzy nie ze stanowiska estetycznego lub

filozoficznego, lecz polityczno-społecznego, gdyż, jako wyznawca idei równości wszystkich stanów i uznając związek między literaturą a życiem politycznem narodu, szuka tejże idei i w piśmiennictwie. Dzieli więc literaturę na postępową, w której widzi ową «istotę» piśmiennictwa, i na niepostępową; wychodząc zaś z tego punktu, podnosi nazbyt jednych pisarzy, a poniża lub zupełnie pomija innych. Tym sposobem nie kreśli prawdziwej historji literatury, lecz daje tylko jednostronną jej ocenę.

Jan Majorkiewicz († w młodym wieku r. 1847 w Warszawie), wytrawniejszy od Dembowskiego, w dziele p. t. *Literatura polska w rozwinięciu historycznem* (1847) starał się wytłómaczyć znaczenie głównych objawów literackich w organicznym ich związku ze sobą; pominął więc zupełnie życiorysy i nie dbał o dokładność bibljograficzną, a zwracał uwagę na myśli przewodnie w utworach, wyrażające według niego pewne zwroty naczelne. Nie zdołał jednak należycie udowodnić istnienia owych zwrotów, mających polegać na przewadze religji lub rozumu; gdyż, podobnie jak Dembowski, zamiast wyciągać wnioski z faktów, naginał je raczej do powziętych naprzód myśli. To też dzieło jego jest tylko zbiorem poglądów i charakterystyk, nie zawsze trafnie wyrażonych. Napisał również szereg rozpraw filozoficznych i literackich.

Nad całokształtem historji literatury pracował także **W. Al. Maciejowski** (zob. § 204), a jeszcze później—**J. Bartoszewicz** (zob. § 203).

Oprócz takich prac, we właściwem znaczeniu naukowych, obejmujących poglądy na całą przeszłość literatury, wydawano w okresie przed r. 1863 dzieła kompilacyjne, służące do użytku szkolnego i wogóle popularne, nie roszczące sobie pretensji do miana samodzielnych ani gruntownych. Z podręczników do najbardziej rozpowszechnionych należały: **Lesława Łukaszewicza** (1-e wydanie w r. 1836), wielokroć potem przerabiany; **K. Wł. Wojcickiego**; znanego poety **Lud. Kondratowicza** i inne. Nadto mieliśmy w tym czasie dość już liczne monografje i rozprawy, poświęcone krytyce utworów lub całych działów i ogólnej twórczości pojedyńczych pisarzy lub okresów.

213. Obok K. Brodzińskiego do najwcześniej w tym okresie występujących krytyków literackich należy jeden z najzdolniejszych: **Maurycy Mochnacki** (* 1803 w Galicji—† 1835 we Francji), wykształcony w uniwersytecie Warszawskim. Młodo już rozpoczął on zawód literacki od licznych artykułów, zamieszczanych w poważnych czasopismach, i studjował pilnie filozofję niemiecką; w dziele zaś *O literaturze*

7

polskiej w wieku XIX (1830) pierwszy wyjaśnił należycie i podniósł zalety nowej poezji romantycznej (mianowicie: «Marji» Malczewskiego, «Zamku Kaniowskiego» S. Goszczyńskiego, «Konrada Wallenroda» i «IV Części Dziadów» Mickiewicza). Poglądy swoje estetyczne opierał na ogólnych zasadach filozoficznych, a tym sposobem zachęcał także do badań w tym ostatnim zakresie. Wraz z Brodzińskim i paru innymi torował więc drogę prawdziwej umiejętności. Ostatnie lata życia poświęcił opracowaniu obszernej, nie dokończonej monografji: *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831.* Pod względem formy literackiej zalicza się do najlepszych naszych prozaików.

Po r. 1830 przez dłuższy czas powagą w dziedzinie krytyki literackiej był **Michał Grabowski** (* 1805 w gub. Wołyńskiej—† 1863 w Warszawie). Kształcił się w Humaniu jednocześnie z S. Goszczyńskim i J. B. Zaleskim, potem w uniwersytecie Warszawskim. Zawód literacki rozpoczął od artykułów krytycznych i brał udział w walce romantyków z klasykami. Od r. 1830 mieszkał na wsi na Ukrainie, trudniąc się gospodarstwem, lecz zarazem należał do najruchliwszych kierowników życia umysłowego w kraju. Przy końcu żywota był dyrektorem w Komisji wyznań i oświecenia publicznego w Warszawie. Jako krytyk, był zwolennikiem w poezji t. zw. szkoły ukraińskiej, odtwarzającej, jak wiadomo, głównie przeszłość, a za najcelniejszy rodzaj powieści poczytywał powieść historyczną, od której żądał, żeby się opierała na gruntownej znajomości dziejów. Dlatego też za wzór do naśladowania stawiał jej Walter-Scotta. Stosując teorje swoje do praktyki, pisał sam powieści, odznaczające się trafnem obrazowaniem przeszłości, mniej zaś—zaletami artystycznemi. Najcelniejsze z nich są: *Koliszczyzna i stepy,* malująca czasy rzezi humańskiej w roku 1768; oraz *Stannica hulajpolska,* osnuta także na tle życia Ukrainy. Powieści swoje podpisywał zwykle pseudonimem «Edward Tarsza». — O działalności na polu krytyki **J. I. Kraszewskiego,** który już w owych

czasach odznaczył się zaszczytnie, była mowa już powyżej (zob. § 193).

214. Wcześnie także, bo równocześnie z Grabowskim, wystąpił krytyk, którego działalność sięga jeszcze daleko poza rok 1863. Jest nim **Aleksander Tyszyński** (* 1811 w Petersburgu — † 1880 we wsi ojczystej Miassocie na Litwie), wychowaniec uniwersytetu Wileńskiego, wkońcu profesor historji literatury polskiej w b. Szkole Głównej. Zawód pisarski rozpoczął od powieści napół dydaktycznej («Amerykanka w Polsce»), której głównym celem było wypowiedzenie uwag o języku i literaturze ojczystej. Wykazywał w niej bogactwo i inne zalety polszczyzny, oraz piękności nowszej poezji, mickiewiczowskiej. W znacznie już późniejszej (1871) pięknej rozprawie p. t. *Dwie Świtezianki* zastanawia się nad trzema naszymi największymi poetami i dochodzi do wniosku, że t. zw. okres romantyczny stanowi krok naprzód nietylko w rozwoju naszej poezji, lecz także i powszechnej, a to przez rozwinięcie wzniosłej idei «miłości wszechludzkiej». Szereg gruntownych studjów literackich (9) z różnych okresów literatury (o Kadłubku, Syrokomli, Polu i innych) zawiera dzieło p. t. *Wizerunki polskie.* Próba uogólnienia dziejów literatury polskiej nie wypadła u Tyszyńskiego trafnie: wyróżnia on na podstawie analogji między rozwojem jednostki a życiem narodu trzy okresy: przewagi pamięci, fantazji i rozwagi. Pod względem formy prace Tyszyńskiego należą do pisanych wytrawnie i jędrnie, lecz nie posiadają zalet artystycznych w tym stopniu, jak utwory wielu innych pisarzy tego rodzaju.

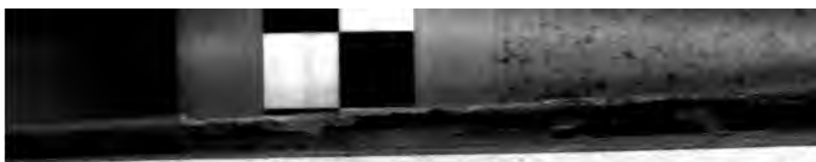
Bardzo pracowitym i sumiennym monografistą, zasłużonym już licznemi dziełami w czasach przed r. 1863, lecz nieustającym w działalności długo jeszcze potem, był **Karol Mecherzyński** (1800—1881), Krakowianin, długoletni profesor historji literatury polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim. Oprócz mnóstwa nieraz bardzo cennych rozpraw z różnych okresów, zasłużył się on najwięcej dużą monografją p. t. *Historja wymowy w Polsce* (3 t.), opartą na

samodzielnych badaniach źródłowych, a doprowadzoną do czasów Stanisława Augusta. Mecherzyński zbadał gruntowniej od innych t. zw. okres Jezuicki i pogłębił znacznie pojęcie, jakie miano o nim przedtem. Wydawał nadto podręczniki szkolne.

215. Do skrzętnych i zamiłowanych badaczów literatury należał **Kaz. Wład. Wojcicki** (* 1807 w Warszawie—† 1879 tamże), wychowaniec szkół pijarskich i wszechnicy warszawskiej. Działalność jego literacka była bardzo płodna i różnorodna. Rozpoczął ją (1830) od zbierania przysłów narodowych, przypowieści i zabytków literatury ludowej, z któremi zapoznawał się w czasie częstych wycieczek po rozmaitych okolicach kraju. Wcześnie także próbował sił swoich w belletrystyce i zyskał wielką popularność całym szeregiem drobniejszych obrazków, czyli «gawęd historycznych», wytwarzając pod tą nazwą nowy rodzaj literatury. Takiemi były: *Zarysy domowe* (1842), *Domowe powiastki i wizerunki, Stare gawędy i obrazy, Domowe powieści, Mazowieckie powiastki, Silva rerum, Staropolskie powieści* i inne zbiory, zawsze chętnie czytywane przez szeroki ogół. Będąc miłośnikiem przeszłości w różnych jej objawach, wydał niemało materjałów dziejowych, jak: pamiętniki, kroniki i inne dokumenta, oraz mało znane lub wcale nieznane zabytki literatury pięknej. W najważniejszej swej monografji: *Teatr starożytny w Polsce* wydrukował dużo dawnych djalogów i skreślił dzieje sztuki dramatycznej w najdawniejszych czasach. W ostatnich latach zwrócił się głównie ku stronie obyczajowo-historycznej i ogłosił szereg obrazów w formie pamiętnikowej («Niewiasta polska w początkach bieżącego stulecia»; «Warszawa i jej społeczeństwo w początkach naszego stulecia»; «Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki... od 1800—1830»; «Kawa literacka w Warszawie 1829—1830»), a nadto kilka zajmujących szkiców biograficznych. W wydanym wcześniej zbiorze p. t. *Życiorysy znakomitych ludzi* znajdujemy także najwięcej sylwetek pisarzy polskich. Wojcicki jeden z pierwszych opracował też popularną historję literatury polskiej («Hist. lit. pol. w zarysach»), na którą złożyły się w przeważnej części urywki z dzieł wybitniejszych autorów. Jego książki naukowo-popularne dla młodzieży nie posiadają zalet pedagogicznych; prace poważniejsze i wydania materjałów historycznych i etnograficznych niewielką także mają wartość, jako mało krytyczne i nie oparte na umiejętnej metodzie badania; forma literacka również nie celuje wybitnemi przymiotami. Pomimo to wszystko Wojcicki należy do najbardziej zasłużonych w literaturze krajowej pracowników; zwłaszcza zaś w latach między 1840 a 1863 wywierał znaczny wpływ na ruch

literacki i budził prawdziwe zamiłowanie do rzeczy swojskich. Jako współzałożyciel i przez dłuższy czas główny redaktor wydawanej od roku 1841 «Bibljoteki Warszawskiej», poważnego miesięcznika literacko-naukowego, od roku zaś 1866 tygodnika belletrystyczno-literackiego «Kłosy», umiał on zachęcać najlepsze siły do współpracownictwa i dawał wskazówki początkującym, a tym sposobem przyczynił się znakomicie do ożywienia naszej literatury.

216. Jednym z najbardziej wpływowych krytyków w latach po r. 1850 i głośnym przedstawicielem monografji literackich, kreślonych w sposób feljetonowy, bez ścisłej metody naukowej, był **Lucjan Siemieński** (* 1809 w Galicji — † 1877 w Krakowie). Ukończywszy gimnazjum lubelskie, studjował przez czas jakiś w Odessie języki wschodnie. W kilka lat potem osiadł we Lwowie, gdzie należał do młodego koła literackiego, które marzyło o utworzeniu w literaturze osobnej «szkoły czerwonoruskiej» i obok przeszłości narodowej zachwycało się pieśnią gminną ludów słowiańskich w ogólności. Prześladowany przez rząd austryjacki, wyjechał za granicę; mieszkał we Francji, w Poznańskiem, w Brukselli; od roku zaś 1848 osiadł w Krakowie, gdzie należał do redakcji konserwatywnego dziennika «Czas» i poświęcił się działalności publicystyczno-literackiej w różnorodnych kierunkach. Należy do bardzo płodnych i wielostronnych pisarzy. Zawód literacki rozpoczął od *przekładu* pieśni staroczeskich w t. zw. *Rękopisie Królodworskim,* dokonanego językiem według ówczesnych pojęć staropolskim. Potem pisał oryginalnie drobne *utwory historyczno-epiczne:* rapsody, poemaciki, dumki, pieśni, oraz wiersze *liryczne;* wiele z nich zyskało sobie powszechne uznanie i popularność. Następnie oddał się znowu przekładom i wydał najprzód zbiór pieśni ludowych słowiańskich i różnych innych europejskich; później przełożył część poematu «Szach-Nameh» Firdusiego, poezje Michała Anioła, ody Horacjusza; godnie zaś uwieńczył działalność swą na tem polu doskonałem tłómaczeniem «Odyssei» Homera, nad którem długo pracował. Na krótko przed śmiercią ogłosił zbiór przekładów liryki



religijnej («Święci poeci. Pieśni mistycznej miłości»). W dziale *powieściowym* zostawił też po sobie kilka tomów drobniejszych utworów, przeważnie na tle wspomnień dziejowych; nie odznaczając się wyższemi zaletami, należały one wszakże do chętnie czytywanych i zajmujących. Jako prozaik, Siemieński był czynny w kilku gałęziach historycznych. Wydał kilka *monografji z dziejów politycznych* i jeden z najbardziej rozpowszechnionych podręczników popularnych historji polskiej dla szerokich mas narodu (1-e wyd. w r. 1845 p. t. «Wieczory pod lipą», potem pod tytułem «Dzieje narodu polskiego», najwięcej wydań pod tytułem «Wieczory w Ojcowie»). Najliczniejsze prace Siemieńskiego należą do *historji literatury:* są to albo obszerniejsze monografje o znakomitszych pisarzach polskich, albo szkice estetyczno-krytyczne i różne rozprawy. Monografje te albo wychodziły oddzielnie, albo weszły do zbioru p. n. *Portrety literackie* (4 serje); z pomiędzy nich starannem opracowaniem naukowem odznacza się «Żywot Fr. Morawskiego» i «Żywot St. Trembeckiego». Siemieński pisał zajmująco, pięknym językiem, dużo miał poczucia estetycznego, wypowiadał trafne poglądy krytyczne; lecz pracom jego brak często należytego pogłębienia i dokładności. Pod względem formy zalicza się słusznie do wybitniejszych prozaików.

Wielki rozgłos w dziedzinie krytyki literackiej zjednał sobie równocześnie z Siemieńskim **Juljan Klaczko** (* 1823 w Wilnie). Po skończeniu kursów uniwersyteckich w Królewcu i Heidelbergu napisał najprzód po niemiecku parę rozpraw literackich i politycznych, przyjętych z uznaniem przez obcych. Później, przeniósłszy się do Paryża, ogłosił po francusku i po polsku szereg studjów i rozpraw treści politycznej lub krytyczno-literackich (rozbiór «Krewnych» J. Korzeniowskiego, «Gladjatorów» Lenartowicza, o «Korespondencji Mickiewicza», wyborne studjum o Z. Krasińskim p. t. «La poésie polonaise au XIX siècle et le poète anonyme», wydane też po polsku i in.). W tych ostatnich, jakkolwiek okazał delikatne poczucie piękna,

zajmuje się oceną utworów nietylko ze stanowiska ściśle literackiego, lecz jeszcze więcej z punktu widzenia narodowego; tym sposobem sądy jego pozostają w nazbyt ścisłym związku z poglądami w danym czasie, czyli mają charakter publicystyczny. Pod względem formy prace Klaczki należą do najświetniejszych wzorów. W ostatnim okresie swej twórczości zasłynął on gruntownemi i ślicznie pisanemi studjami po francusku z dziedziny historji sztuki europejskiej, a szczególniej pracą o Dantem: *Wieczory florenckie* (Causeries Florentines) i o *Juljuszu II*.

217. *Filozofja* nasza w wieku XIX [1]) rozwinęła się znacznie lepiej, niż w dawniejszych czasach, choć była po większej części dopiero odgłosem tego, co się działo na tem polu w krajach zachodnich. Na początku bieżącego stulecia, zamiast filozofji francuskiej, która wywarła pewien wpływ na rozwój umysłowy u nas w wieku XVIII, zaczyna coraz silniej oddziaływać na pojęcia naszych uczonych nowsza filozofja niemiecka. Wpływ ten okazuje się najprzód w dziedzinie estetyczno-literackiej: w działalności K. Brodzińskiego, M. Mochnackiego i innych.

Znaczniejszy ruch na polu filozofji zaczyna się po roku 1831, to jest w epoce, kiedy w Niemczech rozwinęły się już ostatecznie pewne wybitne systemy filozoficzne (Hegla † 1831, Schellinga † 1854). Przeważa wpływ Hegla, który systematycznością, ogarniającą wszystkie niemal gałęzie wiedzy, przewyższył swoich poprzedników i skupił w sobie to, co zawierały pomysły innych filozofów niemieckich. Uczeni polscy nie byli jednak niewolniczymi tłómaczami niemieckich: owszem, poznawszy ich słabe strony, usiłowali stworzyć nowe systemy — filozofji słowiańskiej, inaczej — polskiej, przez wprowadzenie nowych pierwiastków. Łączyli ją także z obroną osobowości Boga i nieśmiertelności duszy według pojęć chrześcijańskich. Prócz tego pewien szereg myślicieli po dawnemu posiłko-

[1]) Fr. Krupiński: «O filozofji w Polsce» (Wstęp do przekładu «Historji filozofji w zarysie» A. Schweglera, 1863). — H. Struve: «Wykład systematyczny logiki» t. I (1870; zawiera tylko historję tej nauki w Polsce). — Al. Tyszyński: «Rozbiory i krytyki» I (1854). — H. Struve: «Wstęp do filozofji» (1896).

wał się filozofją poprostu do uzasadnienia i wyjaśnienia innych dogmatów religijnych. Zupełnie nowej filozofji uczeni nasi oczywiście nie stworzyli, ale dziełami swemi dowiedli, że myśl polska zdolna jest także wznosić się wysoko; można nawet powiedzieć, że filozofja polska zasłużyła się dobrze nauce podniesieniem, obok rozumu, znaczenia innych jeszcze władz ducha, jak woli i fantazji, i odwróceniem umysłów od zbyt jednostronnych a suchych systemów, opartych na przewadze pierwiastku rozumowego.

Co się tyczy mowy, to okazało się, że język nasz posiada wszystkie przymioty, potrzebne do wyrażenia najwznioślejszych myśli. Wprawdzie niektórzy filozofowie polscy pisywali z początku po niemiecku i po francusku, ale później posługiwali się mową ojczystą i pracowali gorliwie nad jej wykształceniem. Ponieważ nowe pojęcia tego wymagały, musieli oni często uciekać się do tworzenia nowych wyrazów; niekiedy czynili to mniej trafnie i zniechęcali nawet przez to ogół do samego przedmiotu; lecz biorąc w ogólności, język polski wiele na tem skorzystał. Dużo też dzieł filozoficznych z tego czasu odznacza się prześliczną formą literacką.

218. Wkrótce po roku 1831 wystąpił ze swemi pracami **Józef Kremer** [1]) (* 1806 w Krakowie — † 1875 tamże). Po ukończeniu nauk w mieście rodzinnem słuchał wykładów Hegla w Berlinie, potem studjował filozofję w Heidelbergu i Paryżu. Powróciwszy do Krakowa, utrzymywał zakład naukowy dla młodzieży i oddał się literaturze. Następnie przez lat dwadzieścia kilka był profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego i szkoły sztuk pięknych.

Jako filozof, był z początku bezwzględnym zwolennikiem Hegla, lecz później zaznaczył wyraźnie swe odmienne zapatrywania w kwestji osobowości Boga. Nie hołdował też samemu rozumowi: owszem domagał się także uwzględnienia praw serca. Za główne zadanie położył

---

[1]) H. Struve: «Życie i prace J. Kr.» (przy wydaniu dzieł tego filozofa, 1878—9, i osobno 1881).

sobie opracowanie w systematycznej całości wszystkiego, co się zawiera w filozofji Hegla, i wydał *Wykład systematyczny filozofji,* obejmujący wszystkie jej części w zarysie. W dziele tem zapoznał ogół polski z wynikami filozofji niemieckiej, które niesłusznie były przez wielu uważane za szczyt mądrości, ale w każdym razie pobudzały do głębszego myślenia. Większe jeszcze znaczenie posiadają prace Kremera, poświęcone estetyce. Najsłynniejsza z nich p. t. *Listy z Krakowa* zawiera wyłożone w prześlicznej formie ogólne zasady estetyki i dzieje sztuki. W *Podróży do Włoch* kreśli autor na podstawie zabytków historję sztuki włoskiej; w *Grecji starożytnej*—dzieje rzeźbiarstwa greckiego; w *Sztuce w starożytnym Rzymie*—rozwój sztuki u Rzymian. W dziełach estetycznych idzie mu szczególniej o wykazanie tej prawdy, że w sztuce łączy się pierwiastek zmysłowy z duchowym i że jest ona zespoleniem pierwiastku rozumowego z uczuciowym. Wszechstronne udowodnienie tej łączności w poglądzie na całą przeszłość sztuki jest główną zasługą tego pisarza na polu estetyki; posiada ono bowiem, oprócz znaczenia teoretycznego, i znaczenie praktyczne, gdyż tym sposobem Kremer pierwszy wskazał drogę do najwłaściwszego i najnaturalniejszego rozwoju w dziedzinie sztuk pięknych.

Język i styl Kremera stawiają go w rzędzie najznakomitszych prozaików polskich.

219. Jednym z najzdolniejszych filozofów naszych był **Bronisław Trentowski** [1]) (* 1807 w Siedleckiem—† 1869 we Freiburgu w Badeńskiem). Kształcił się w uniwersytecie Warszawskim, a potem był nauczycielem w szkołach średnich. Po wojnie r. 1831, w której brał udział, wyjechał do Niemiec; odbył studja w paru wszechnicach, doktoryzował się we Freiburgu i był tamże przez lat kilka docentem prywatnym. Następnie, mieszkając ciągle za granicą (w Szwajcarji, Francji i w Badeńskiem), poświęcał się wyłącznie literaturze. Pierwsze swe prace wydawał po

[1]) Kl. Hankiewicz: «Życie, pisma i system filozoficzny Br. Tr.» (1870).

niemiecku, ale wkrótce zwrócił się do polszczyzny, którą też starał się wzbogacić, odgrzebując wyrazy dawno zapomniane lub tworząc neologizmy, często dziwaczne i mało zrozumiałe. Najważniejsze jego dzieła są: «*Chowanna, czyli System pedagogiki narodowej*» i «*Myślini, czyli Całokształt loiki narodowej*». Pierwsza narobiła w swoim czasie wiele hałasu w świecie naukowym z powodu śmiałych poglądów. Zakreślona była na wielką skalę i miała się składać z trzech części; lecz to, co ogłosił autor, stanowi dopiero część pierwszą (o wychowańcu). Zawiera w sobie wiele cennych uwag i wskazówek, z drugiej zaś strony — wiele dziwacznych myśli, dowodzących, że autor za mało praktycznie znał dzieci i że naginał wnioski do powziętych naprzód pomysłów. W «Myślini» Trentowski połączył logikę Arystotelesa z poglądami Hegla, ale je uzasadniał i uporządkował, albo znów zwalczał, co mu się nie podobało w tym ostatnim. Ogólne jego poglądy opierały się na tem przekonaniu, że nie było jeszcze prawdziwej filozofji na świecie, bo wszystkie dotychczasowe systemy były jednostronne (u ludów germańskich idealne, u romańskich realne), prawda zaś spoczywa nie w samej myśli oderwanej ani też w samej materji, lecz w tem, co stanowi istotę obojga, to jest w «boskości». Mniemał, że zdobycie najwyższej prawdy powinno być zadaniem Słowian. Wskazując drogę do poznania Boga, uważa chrześcijaństwo za najlepszą formę religji. Poglądy jego polityczne były utopją.

Trentowski nie zrobił dla nauki tyle, ile zamierzał zrobić; ale ma tę zasługę, że przez opracowanie kilku działów filozofji obudził zajęcie do niej. Styl jego utworów jest często malowniczy, lecz dziwaczny język utrudnia zrozumienie treści.

220. Popularniejszym od Trentowskiego stał się jego rówiennik **Karol Libelt** (* 1807 w Poznaniu — † 1875 na wsi w Poznańskiem). Był synem niezamożnego rzemieślnika. Wyższe nauki pobierał w uniwersytecie berlińskim, gdzie słuchał wykładów Hegla. Brał udział w wojnie r. 1831;



potem mieszkał na wsi w Poznańskiem, oddając się rolnictwu i literaturze. Osiadłszy następnie w Poznaniu, trudnił się nauczycielstwem i rozwinął ruchliwą działalność piśmienniczą, jako jeden z najcelniejszych krzewicieli ruchu umysłowego w Księstwie. Zostawszy posłem na sejm pruski, pracował na tem polu aż do zgonu. Był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Umarł na wsi, gdzie mieszkał przez lat wiele, nie zaniedbując pracy naukowej. Szlachetny, energiczny i wytrwały, cieszył się czcią powszechną.

Obdarzony żywem uczuciem, potężną fantazją i niepospolitym rozumem, przejął się, podobnie jak Trentowski, nauką Hegla, lecz także nie hołdował jej bezwzględnie: twierdził, że filozofja musi przybrać inny kierunek, niż dotychczas u Niemców, i wierzył w możność dalszego jej rozwoju na gruncie słowiańskim. Według niego, sam rozum nie jest zdolny wznieść się do poznania najwyższych pojęć (Boga i ducha osobowego), bo on tylko rozkłada, nie buduje, nie może być kierownikiem wszystkich uczuć i uczynków człowieka; tą władzą duszy, która potrafi dogodzić wszystkim wymaganiom, jest wyobraźnia, czyli umysł w całej pełni, ze wszystkiemi przymiotami. Na tej podstawie opiera się cały gmach filozoficzny Libelta, w szczegółach bardzo podobny do systemu Trentowskiego. Myśli swoje wyłożył on najprzód w dziele zbiorowem pod tytułem *Filozofja i krytyka,* zawierającem: «Wstęp, Estetykę ogólną i System umnictwa [1]), czyli filozofji umysłowej». W ścisłym związku z tem dziełem pozostaje druga z najważniejszych prac Libelta p. t. *Estetyka, czyli Umnictwo piękne,* obejmująca rozbiór wszystkich sztuk pięknych.

Zasługą tego uczonego jest podniesienie pierwiastku estetycznego do godności samodzielnej zasady filozoficznej obok potęgi rozumu i zwrócenie uwagi na to, że ideały ducha ludzkiego stanowią tak samo jego istotę, jak zdol-

[1]) «Um»=wyobraźnia (w znaczeniu, jak podano wyżej), a więc «umnictwo=nauka o wyobraźni.

ność rozumowa. Oprócz tych wielkich dzieł napisał jeszcze mnóstwo rozpraw literackich, politycznych, krytycznych, ekonomicznych. Pod względem formy należy do najznakomitszych pisarzy polskich, którzy do wysokiego stopnia doskonałości wykształcili naszą prozę.

221. Współtowarzyszem Libelta był **August Cieszkowski** (* 1814 na Podlasiu — † 1894). Kształcił się także w uniwersytecie berlińskim. Wcześnie już dał się poznać za granicą dziełami filozoficznemi i ekonomicznemi, pisanemi po niemiecku i po francusku. Powróciwszy do kraju, zamieszczał wiele rozpraw w «Bibljotece Warszawskiej». W r. 1847 przeniósł się do W. Ks. Poznańskiego. Jako poseł przez lat wiele w sejmie pruskim, położył niemałe zasługi. Po dwakroć był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Założył szkołę rolniczą w Żabikowie, zniesioną później przez rząd pruski.

Z prac jego filozoficznych w języku niemieckim najważniejszą jest dzieło, w którem roztrząsa kwestję osobowości Boga i nieśmiertelności duszy. Z polskich najcelniejsze są: *Ojcze nasz* i *Drogi ducha*. Cieszkowski rozwijał głównie poglądy historjozoficzne. Rozpatrując przebieg dziejów powszechnych, rozróżnia on dwie epoki: przedchrześcijańską i chrześcijańską, i twierdzi, że po nich nastąpi trzecia epoka, czyli «żywot ducha w czynie». Podzielając zdanie Trentowskiego i Libelta, głosi dalej (w «Ojcze nasz»), że żywiołem, który urzeczywistni taką prawdziwą filozofję, będzie narodowość polska. W rozprawie «Drogi ducha», zastanawiając się nad nauką i sztuką, określa ich znaczenie, jako czynników pracy społecznej, i widzi dążenie ludzkości do zespolenia sztuk i umiejętności dla osiągnięcia ideałów społecznych, w czem ważną rolę wyznacza także światu słowiańskiemu. Tym sposobem uzupełnia pomysły Trentowskiego i Libelta przez zwrócenie działalności duchowej człowieka ku celom praktycznym, społecznym.

Pod względem formy prace polskie Cieszkowskiego należą do najświetniejszych utworów literackich. Rozprawy

treści ekonomicznej i społecznej wyrobiły mu głośne imię nawet między obcymi.

222. Na gruncie pojęć bezpośrednio chrześcijańskich stoi **Józef Gołuchowski** (* 1797 w Galicji—† 1858), uczeń i wielbiciel słynnego filozofa Schellinga, przez krótki czas (w r. 1823 i 1824) profesor uniwersytetu w Wilnie, gdzie wykłady jego cieszyły się wielkiem uznaniem.

Najważniejszem dziełem tego autora są wydane już po jego śmierci *Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka,* napisane jasno i pięknym językiem. Podług Gołuchowskiego, filozofja, jako dążenie do poznania prawdy, wtedy zaspakaja pragnienie człowieka, gdy się stara oglądać wszystko w Bogu, który jest najwyższą prawdą; osiągnąć ten cel można nie za pomocą rozumu ani żadnej innej władzy duchowej, lecz tylko przy udziale miłości. Oprócz tego zajmuje się Gołuchowski udowodnieniem osobowości Boga i nieśmiertelności człowieka, a to ze stanowiska pojęć chrześcijańskich.

W duchu katolickim pracowali też w owej dobie nad filozofją: **Stan. Chołoniewski** i **Eleonora Ziemięcka** († 1871), autorka, czynna w Warszawie. Filozofją zajmował się również **M. Wiszniewski** (zob. § 211).

Z pomiędzy filozofów w pierwszej połowie stulecia wielce oryginalnym i głębokim umysłem był **Hoene-Wroński** (właściwie: Hoene, * 1777 w Poznaniu—† 1853 w Paryżu), oficer wojsk rosyjskich, zamieszkały następnie we Francji. Wydał on lub pozostawił po sobie w rękopisach mnóstwo prac z dziedziny najwyższej *matematyki, polityki* i *filozofji,* pisanych wyłącznie po francusku. Pomysły swoje filozoficzne nazywał sam »mesjanizmem«, jako dotyczące przyszłych losów ludzkości. W polityce był przeciwnikiem kierunku liberalnego, w rozwoju dziejowym uznawał donioslość katolicyzmu. Z powodu krańcowych przekonań sprowadził na siebie wiele napaści. W dziełach matematycznych, mało jeszcze dotąd zbadanych, doszedł, według świadectwa nielicznych znawców, do genjalnych wyników i odkryć.

223. Tu wspomnieć wypada o *literaturze pedagogicznej.* Praca na tem polu przed r. 1830 nie zostawiła prawie żadnych śladów w piśmiennictwie naukowem, z wyjątkiem podręczników szkolnych. Dopiero w nowszych okresach zaczęto pracować w tej gałęzi. Z początku nauka wychowania opierała się raczej wyłącznie na praktyce dorywczej, niż na umiejętnych podstawach i systematycznych badaniach; z czasem jednak, w ostatnich paru dziesiątkach

lat, stała się nauką w wyższem znaczeniu tego słowa, opartą na podstawach filozoficznych.

W pierwszej połowie bieżącego stulecia wielkie zasługi na polu wychowania początkowego i szkolnictwa ludowego położył w W. Ks. Poznańskiem **Ewaryst Estkowski** († 1856), wykształcony autor podręczników metodycznych, książek do czytania i wydawca czasopism dla młodzieży, które głównie zasilał własnemi pracami.

W tymże czasie na polu wychowania kobiet i dzieci rozwinęła wielce wpływową działalność niezapomniana **Klementyna z Tańskich Hofmanowa** (* 1798 w Warszawie — † 1845 pod Paryżem). Otrzymawszy sama wykształcenie francuskie (mając już lat blisko dwadzieścia, nauczyła się dopiero lepiej po polsku), stała się ona najgorliwszą rzeczniczką sprawy wychowania. Liczny szereg jej prac literackich składa się z poważnych książek treści wychowawczej, z książeczek dla młodzieży i z utworów belletrystycznych dla dorosłych. W dziełach pierwszego rodzaju Hofmanowa rozwinęła swoje poglądy na stanowisko kobiety i na jej obowiązki. W *Pamiątce po dobrej matce* (wydanej jeszcze w r. 1819), uderzając śmiało na modę wychowania francuskiego, żąda stanowczo kształcenia dziewcząt w języku narodowym; domaga się dla płci swojej rozleglejszego, niż dotąd, zakresu wiedzy, ale potępia dążenie do samodzielności społecznej i wyzwolenia się z pod przewagi męskiej. Poglądy swoje rozwija dalej w dziele *Amelja matką*, gdzie rozważa stosunek wiedzy do religji, tudzież w książce *O powinnościach kobiet*, w której rozpatruje stosunek do społeczeństwa i przeznacza kobietom wyłącznie zakres życia domowego. W *Listach matki* wreszcie podaje cały szereg ogólnych wskazówek pedagogicznych ze stanowiska celów praktycznych. — Utwory jej belletrystyczne dla dzieci: *powiastki, opisy, podróże, komedyjki, życiorysy* i t. p. posiadają tyle zalet, że do dziś dnia są jeszcze wydawane; oprócz bowiem przyjemności, uwzględniają także rozwój strony moralnej i umysłowej. Hofmanowa stworzyła u nas literaturę dziecięcą, gdyż przed nią, oprócz nielicznych przekładów, istniał

zaledwie jeden zbiorek powiastek. Wydawała też pierwsze u nas czasopismo dla młodego wieku p. t. «Rozrywki dla dzieci» (1824—29). Teorji pedagogiki nie rozwinęła i nie posunęła naprzód, gdyż sama nie posiadała należytego w tym kierunku wykształcenia i nie przedsiębrała głębszych studjów; lecz w praktyce wyświadczyła społeczeństwu polskiemu niespożyte usługi przez rozbudzenie w umysłach potrzeby zajęcia się sprawami wychowania, przez zwalczanie różnych pod tym względem przesądów i rozpowszechnienie wielu zdrowych pojęć, wreszcie przez dostarczenie wychowawcom obfitej literatury dla młodzieży.

Jako powieściopisarka, stoi ona w szeregu najpierwszych autorów historycznych, którzy, nie naśladując Walter-Scotta, w sposób oryginalny poczęli odtwarzać niedawno ubiegłą przeszłość i powołali do życia typy i charaktery z wieku XVIII. W *Listach Elżbiety Rzeczyckiej* nakreśliła udatny obraz dworu wielkopańskiego (Czartoryskich); w *Dzienniku Franciszki Krasińskiej* odmalowała także trafnie pochwycone sceny i postaci z wyższego świata za czasów Augusta III; w powieści p. t. *Karolina* przedstawiła obyczaje tejże warstwy narodu w epoce już panowania pruskiego; wreszcie w powieści *Jan Kochanowski w Czarnymlesie,* najsłabszej pod względem artystycznym, ale zajmującej pod względem charakterystyki historycznej, spopularyzowała wyobrażenia o świetnych czasach humanizmu polskiego. Powieścią obyczajową z wyraźnem założeniem moralnem jest najlepszy pod względem artyzmu utwór Hofmanowej *Krystyna.* Myśl jego przewodnia zawiera się w określeniu celu wychowania, które, według autorki, powinno dążyć do tego, by każdej jednostce zapewnić niezależne stanowisko przez uzdolnienie jej do pracy, a tym sposobem uczynić ją pożytecznem kółkiem w społeczeństwie; takim właśnie ideałem jest bohaterka powieści.

W ślady Hofmanowej, jako autorki książek dla młodzieży, wstępował niejeden talent pisarski; i dziś powiedzieć można, że ta gałąź literatury rozwija się u nas pomyślnie,

nie ustępując odnośnym działom w innych literaturach europejskich.

224. *Wymowa świecka* w najnowszych dwu okresach prawie wcale się nie rozwija: najważniejsza jej gałąź — polityczna zupełnie zanika; krasomówstwo sądowe nie pozostawia wyraźniejszych śladów w piśmiennictwie; wymowa akademicka leży także odłogiem. W Galicji literatura tego rodzaju również mało jest jeszcze uprawiana. Zato krasomówstwo *kościelne* liczy w bieżącym wieku dość znaczny zastęp znakomitych przedstawicieli.

Potęgą wymowy na czele kaznodziejów po Woroniczu stanął **Hieronim Kajsiewicz** (* 1812 w Augustowskiem — † 1873 w Rzymie) [1]. Kształcił się w uniwersytecie Warszawskim, ale wstąpiwszy do wojska, przerwał studja prawnicze. Potem zamieszkał we Francji, gdzie też po kilku latach obrał sobie stan duchowny. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie i tamże powziął z ks. Semenenką myśl zawiązania nowego zakonu, potwierdzonego przez Piusa IX pod nazwą «Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego». Głównym jego celem jest bezpośrednia praca dla społeczeństwa przez urządzenie go po chrześcijańsku; do programu działania wchodzi także wychowanie młodzieży. Powróciwszy z Włoch do Francji, Kajsiewicz zwalczał naukę Towiańskiego; następnie przez długie lata odbywał podróże do różnych bliższych i dalszych krajów, gdziekolwiek w większej liczbie przebywali rodacy, i wymownemi słowy szerzył zasady religijne: dwa razy wyjeżdżał na dłużej do Ameryki (południowej i do Stanów Zjednoczonych), bywał w Poznańskiem, w Galicji, pracował na półwyspie Bałkańskim. Przez kilkanaście ostatnich lat życia był jenerałem zakonu i troszczył się niezmordowanie o jego rozwój.

Dość liczne jego kazania, ogłoszone drukiem, dzielą się na: właściwie religijne, religijno-polityczne i przygodne, a mianowicie pogrzebowe. Kajsiewicz, choć to było w cza-

[1] St. Tarnowski: w «Rozprawach i Sprawozdaniach» (1895–7).

sach, kiedy się upajano poezją romantyczną, z wielką siłą słowa, przechodzącą często w jednostronność, śmiało wypowiadał rodakom gorzkie prawdy i nawoływał do poprawy na gruncie religijnym i społecznym. Był otwartym nieprzyjacielem ruchów gwałtownych i z tego powodu ściągnął na siebie w r. 1863 wiele przykrości. Pisał też sporo rozpraw, listów z podróży, a w młodszych latach próbował sił swoich w literaturze nadobnej.

Jednocześnie z Kajsiewiczem występował chlubnie na polu kaznodziejstwa **Piotr Semenenko** (* 1814 pod Białymstokiem—† 1886 w Paryżu), towarzysz jego, współzałożyciel i jenerał Zmartwychwstańców. W kazaniach swych gromił on także naukę Towiańskiego i szerzył trzeźwe poglądy polityczne. Towarzyszem obu poprzedzających, wsławionym wymową, był **Aleksander Jełowicki** (* 1805 w gub. Podolskiej—† 1877 w Rzymie), księgarz i wydawca rzeczy polskich w Paryżu, następnie członek zgromadzenia Zmartwychwstańców. Oprócz różnych dzieł religijnych ogłosił zbiór pięknych kazań, głównie przygodnych i mów pogrzebowych. W pierwszej połowie tegoż okresu słynął mówca religijny i filozof katolicki **Stanisław Chołoniewski** († 1846), wychowaniec uniwersytetu w Wilnie, kaznodzieja przy katedrze w Kamieńcu.

225. W W. Ks. Poznańskiem wsławili się w połowie bieżącego stulecia:

1) **Aleksy Prusinowski** († 1872), kaznodzieja w Poznaniu, słusznie zaliczany do najświetniejszych mówców, gdyż odznacza się porywającym zapałem i żywym (niekiedy nazbyt kunsztownym) stylem. Słynął szczególnie z mów żałobnych, miewanych w Poznaniu na uczczenie znakomitości krajowych. 2) **Jan Chryzostom Janiszewski** († 1872), pisarz teologiczny, gorliwy poseł sejmowy, w końcu życia biskup-sufragan poznański, jako mówca, odznaczający się powagą, prostotą i siłą myśli oraz słowa. Wsławił się podobnież najbardziej mowami z okoliczności zgonu zasłużonych krajowi mężów. 3) Z żyjących imię dobrego mówcy zyskał sobie w tymże kraju **ks. Józef Stagraczyński.**

Ignacy Hołowiński (* 1800 w Owruczu — † 1855 w Petersburgu), profesor teologji w uniwersytecie kijowskim, potem rektor akademji duchownej w Wilnie i Petersburgu, wkońcu arcybiskup-metropolita mohylowski, miewał

piękne kazania i mowy pogrzebowe, odznaczające się prostotą, wzniosłością i namaszczeniem religijnem. Znane są z dwóch zbiorów drukowanych. Jako poeta, Hołowiński należał do bardzo popularnych, dzięki głównie swym *Legendom,* do których czerpał treść z Pisma Św. i podań Kościoła. Inne jego prace poetyckie (między niemi największy utwór p. t. «Dzieciątko Jezus»), jak również przekłady kilku dramatów Szekspira, wydane pod pseudonimem «Ign. Kefalińskiego», niewielką posiadają wartość. Powszechnie znana była jego *Pielgrzymka do Ziemi Św.* (5 t.), napisana zajmująco na podstawie pracowitych studjów i osobistych spostrzeżeń i wrażeń autora.

Nieco wcześniej od Hołowińskiego słynął z porywającej wymowy ks. **Ludwik Trynkowski,** kanonik katedralny wileński († 1849 w Irkucku), lecz tylko część jego mów pogrzebowych została wydrukowana.

Do pierwszej także połowy tego wieku należy piękna postać **Karol Bołoz Antoniewicz** (* 1807 we Lwowie — † 1852 w Poznańskiem). Był potomkiem zamożnej rodziny ormiańskiej, po stracie żony i dzieci Jezuitą, czynnym w Galicji, na Szląsku i w Poznańskiem. Podczas wypadków galicyjskich w r. 1846 pracował z prawdziwem poświęceniem nad uśmierzaniem rozszalałych tłumów i nawracał je natchnionem słowem. W młodszych latach układał wdzięczne piosenki świeckie, w późniejszych uprawiał z powodzeniem poezję religijną; sporo jego utworów z obu tych działów wyrobiło sobie dużą popularność. Prócz tego pozostawił wiele kazań i mów religijnych. Był to wyborny kaznodzieja ludowy, posiadał bowiem, obok powagi, wdzięk prostoty i nadzwyczajny dar przemawiania do serca. To też śliczne są jego *Czytania dla ludu.*

VI. Okres pozytywistyczny
(od r. 1863).

226. Od roku 1863 w rozwoju literatury XIX w. rozpoczyna się nowy okres, dla którego najwłaściwszą byłaby nazwa **okresu pozytywistycznego.** Rok ten stanowczą sprowadził zmianę w umysłach i życiu społecznem ogółu, który od tego czasu bierze rozbrat z dawniejszemi ideałami romantyzmu, zbacza z dotychczasowej drogi, chwytając się pracy organicznej, zabezpieczającej byt materjalny, i daje jej pierwszeństwo przed wulkanicznemi wybuchami poprzednich czasów, a w literaturze poczyna szukać nie ideałów, nie mających nic wspólnego z życiem rzeczywistem, lecz ludzi z krwi i kości, takich, jakimi są na ziemi, i kwestji żywotnych, któreby miały znaczenie praktyczne. Zwrotu takiego trzy były główne przyczyny: 1) *obawa o byt,* 2) *uwłaszczenie włościan,* pociągające za sobą konieczność pracy produkcyjnej każdej jednostki, i 3) *prądy pozytywistyczne* z Zachodu, którym ogół stopniowo ulegał, przyjmując nowsze teorje naukowe i społeczne. Pierwsze głosy, nawołujące do pracy około podniesienia stanu umysłowego i materjalnego w kraju, ozwały się w czasopismach zakordonowych i zaraz znalazły odgłos w Warszawie, gdzie założona w roku 1862 Szkoła Główna pomimo zbyt krótkiego istnienia (do r. 1869) wydała z grona swych uczniów spory zastęp ludzi wykształconych i zdolnych, którzy z energją i zapałem poczęli

zwalczać dotychczasowe pojęcia i przesądy i nawoływać do nowej pracy. Ci młodzi pracownicy pióra, z których niejeden później chlubnie zapisał swe nazwisko na kartach literatury współczesnej, skupiają się najpierw około «Przeglądu tygodniowego» (czasopisma, założonego w roku 1866) i rozpoczynają walkę z dotychczasowemi ideałami w literaturze i w życiu społecznem, głosząc potrzebę gruntownej nauki, bezwzględnej trzeźwości umysłu i jęcia się pracy spokojnej, powolnej, ale ciągłej, w celu podniesienia dobrobytu materjalnego. Jak niegdyś walka romantyków z klasykami, tak teraz zawrzała walka młodych (t. zw. postępowców) z wyobrazicielami dawniejszych poglądów (tak zw. zacofańcami), walka, w której młodzi niekiedy dochodzili do krańcowości, wszakże w ogólnych zasadach mieli słuszność po swej stronie. Krańcowość ta, oprócz niektórych mniejszego znaczenia objawów, uwydatniła się także i w całkowitem lekceważeniu uczucia, dzięki czemu postępowi stanowili zupełne przeciwieństwo romantyków, wpadając tu w drugą ostateczność.

Charakterystyczną cechą literatury tego najnowszego okresu jest *pozytywizm* w nauce, t. j. opieranie się w badaniach wszelkiego rodzaju na faktach rzeczywistych i doświadczeniu, a w sztuce—*realizm*, t. j. uwydatnienie faktów rzeczywistych, malowanie życia takiem, jakiem jest, bez idealizowania jego stron dodatnich [1]). Wogóle pisarze współcześni (poeci, powieściopisarze lub dramaturgowie), potępiając wszelkie bujanie w sferach zaobłocznych, zwrócili się stanowczo do życia rzeczywistego, jego objawów codziennych, zwyczajnych, do stosunków społecznych najbardziej prozaicznych, i poczęli poruszać i roztrząsać najrozmaitsze kwestje i zagadnienia życiowe, od najmniej ważnych do najbardziej żywotnych, a także badać i uwydatniać wszelkie najsubtelniejsze objawy ducha ludzkiego;

[1]) W literaturze zagranicznej, zwłaszcza francuskiej, ów realizm w belletrystyce posuwano niekiedy do krańcowości, wytwarzając t. zw. *naturalizm*, polegający na drobiazgowem odtwarzaniu ujemnych, brudnych stron życia, z pominięciem wszelkich pierwiastków zacniejszych. U nas kierunek ten uwydatnił się, acz słabo, tylko w powieściach Gabryjeli Zapolskiej i obszerniejszych rozmiarów nie przybrał.

dlatego też psychologja (zwłaszcza w powieści i poezji dramatycznej) odgrywa obecnie najważniejszą rolę obok spotęgowanego artyzmu w wykończeniu szczegółów każdego utworu sztuki.

POEZJA.

Na czele poetów dzisiejszego okresu stoi:

227. **Adam Asnyk**, pseudonim: **El....y**, lub rzadko **Jan Stożek** (* 1838 w Kaliszu—† 1897 w Krakowie).

Ukończywszy szkołę realną w Kaliszu, wstąpił do akademji medyko-chirurgicznej w Warszawie, ale niebawem przeniósł się do Wrocławia, a stamtąd do Heidelberga na wydział filozoficzny; po ukończeniu uniwersytetu i otrzymaniu stopnia doktora filozofji zwiedzał przez pewien czas Europę, poczem osiadł we Lwowie, a po kilku latach przeniósł się do Krakowa, gdzie mieszkał do śmierci. Zwłoki jego spoczęły na Skałce.

Początkowe utwory Asnyka, jakkolwiek odznaczają się już wyrobioną formą poetycką, której zawsze był on mistrzem, atoli głębszych myśli nie zawierają jeszcze; poeta starał się uwydatnić w nich różnorodne uczucia czysto subjektywne, będące odgłosem romantyzmu, którego pierwotnie był wyobrazicielem, przejąwszy się dziełami wielkich poetów ubiegłego okresu, a przedewszystkiem utworami Słowackiego. Wszakże w dalszym ciągu swej działalności poetyckiej Asnyk zrozumiał i ocenił doniosłość nowego zwrotu i, nie potępiając bynajmniej ideałów przeszłości, którą każe kochać i szanować, staje się poetą-myślicielem, skupiającym w swej piersi dążenia i pragnienia młodych pokoleń; w utworach swych uwydatnia niejednokrotnie głębsze myśli filozoficzne, zawsze wyrażając wiarę w nieustanny postęp ducha ludzkiego i odrzucając wszelkie marzycielstwo i mrzonki. Do piękniejszych wierszy jego, noszących powyższe cechy, należą takie, jak np. *Juljan Apostata, Słonko, Ludzkości!, Do młodych, Noc pod Wysoką, Daremne żale, Na zgon poezji*, a nadewszystko



cykl sonetów *Nad głębiami*, zawierających myśli podniosłe i nacechowanych powagą i smutkiem głębokim. Asnyk pesymistą nie jest i w swych utworach rad zawsze maluje jasne strony ducha ludzkiego, chyląc czoło przed niemi. W swoich poglądach etycznych zbliża się nieraz do Krasińskiego, albowiem, jak on, wierzy, że wszelki występek ściągnie wkońcu karę na siebie, że tylko droga cnoty i prawości prowadzi do celu uczciwego, że moralność winna być jedną i obowiązującą zarówno w sprawach prywatnych, jak i w stosunkach politycznych. Pod względem formy Asnyk jest mistrzem, którego utwory mogą służyć za wzór doskonałości języka; zwyciężając wszelkie trudności rymowania, zachwyca nas wielką harmonją słowa i niezwykłym kolorytem, jakkolwiek zresztą plastyka większa nie leży w naturze jego talentu. Asnyk przedewszystkiem zajmuje wybitne miejsce w literaturze jako pierwszorzędny liryk, siłą swego uczucia głęboko wnikający do duszy czytelnika; obok tego jest on także poetą dramatycznym, atoli zarówno w jego dramatach, jak i w komedjach zazwyczaj tylko sceny pojedyńcze są dobrze wykonane i odznaczają się nieraz wielkim liryzmem, natomiast razi nas wogóle słaba charakterystyka postaci i brak żywszej akcji, co stanowi ważną stronę ujemną jego prac dramatycznych. Do nich należą trzy dramaty: *Colo Rienzi*, w którym poeta kreśli na tle zepsucia Włoch w XIV w. energicznego trybuna ludu, dążącego do wskrzeszenia rozumnej wolności, opartej na poszanowaniu prawa. Przebieg akcji jest tu nakreślony prawidłowo, ale sytuacje dramatyczne nie wyzyskane należycie, stąd dramat czyni wrażenie raczej utworu opisowego. *Żyd*, którego bohater, przechrzta, występuje na tle stosunku społecznego chrześcijan do Żydów, jako człowiek namiętny, gwałtowny, nie cofający się przed niczem dla dopięcia swego celu, przytem mściwy i pozbawiony zacniejszych pierwiastków ducha. *Kiejstut* posiada wprawdzie kilka scen pięknych, ale całości brak istotnych kolizji dramatycznych i wyrazistości występujących osób. Z komedji Asnyka największe

znaczenie mają *Bracia Lerche;* tu autor maluje rozpaczliwe położenie szlachty polskiej w Ks. Poznańskiem i kreśli dwa wręcz sobie przeciwne typy braci Lerchów, z których jeden, zrodzony z matki Polki, czuje się Polakiem i broni swej narodowości, drugi jest zażartym jej wrogiem. Utwór ten raczej dramatem należałoby nazwać ze względu na naturę idei przewodniej i ton całej akcji. Inne komedje Asnyka nie posiadają większej wartości.

Szereg komedjopisarzy najnowszego okresu rozpoczyna wysoce utalentowany i oryginalny pisarz:

228. Józef Narzymski (* 1839 — † 1872). Kształcił się w Płocku, potem uczęszczał na wykłady do Kolegjum Francuskiego w Paryżu; wyjechawszy za granicę w roku 1863, mieszkał chwilowo w różnych miejscowościach Europy, a pod koniec życia osiadł w Krakowie.

Narzymski należy do rzędu tych komedjopisarzy, którzy mniej dbają o komizm w utworze dramatycznym, a natomiast baczniejszą uwagę zwracają na swe społeczeństwo i usiłują w utworach swych poruszyć rozmaite kwestje bieżące, wykazać różne prądy ujemne wśród ogółu i głębiej wniknąć w jego stronę duchową. Najważniejszemi w tym rodzaju są dwie komedje Narzymskiego: *Epidemja* i *Pozytywni.* W pierwszej z nich widzimy wytkniętą gorączkę łatwego wzbogacenia się przez grę na giełdzie; epidemja ta grasowała przez pewien czas w Galicji, demoralizując ogół i narażając nieopatrzne jednostki na ruinę materjalną. Druga komedja jest również osnuta na tle stosunków galicyjskich; w niej autor odmalował ludzi, pogardzających wszelkiem uczuciem, wszelkiemi celami wyższemi, do których ogół powinien dążyć, a tylko hołdujących interesom materjalnym. W obu tych utworach, wykonanych pod względem artystycznym bez zarzutu, widzimy doskonałą charakterystykę osób, będących wyobrażeniem pewnych sfer społecznych, pewnych poglądów, dążeń lub też wad i zalet. To wszystko świadczy o dobrej znajomości swego społeczeństwa i o umiejętności odtwarzania różnych objawów jego natury. Skut-

kiem tego Narzymski zyskuje miano pierwszego komedjopisarza, który ukształtował i rozwinął u nas komedję społeczną.

Felicjan Faleński (* 1825), urodzony w Warszawie, tamże ukończył «Kursy prawne» i stale mieszka dotychczas.

Odznaczył się przedewszystkiem jako wybitny poeta-dramaturg; w dramatach swych i tragedjach jest zazwyczaj psychologiem-artystą; idei społecznych nie uwydatnia, natomiast usiłuje pogłębić i uplastycznić psychologję swych bohaterów i wytworzyć kolizje dramatyczne. Najlepszym utworem jego jest dramat wierszowany p. t. *Królowa,* zawierający obraz stopniowych zmian psychicznych młodej królowej Jadwigi, ulegającej zrazu uczuciom osobistym, a następnie idącej za głosem obowiązku. Pięknym jest również, acz z mniejszym artyzmem wykonany, dramat prozą p. t. *Syn gwiazdy,* osnuty na tle rewolucji Żydów, walczących z Rzymianami pod dowództwem Bereszyta (zwanego «Synem gwiazdy»); występujące osoby nie są tu jeszcze wykonane tak artystycznie, jak w napisanej później «Królowej». Trylogja p. t. *Gród z siedmiu wzgórz* zawiera trzy tragedje pisane prozą, osnute na tle dziejów Rzymu; pierwsza z nich, *Junius Brutus,* wystawia bohatera rzymskiego, który, z wielką energją i zaciekłością dążąc do strącenia z tronu króla Tarkwinjusza, reprezentuje budzący się do życia żywioł republikański; druga, p. t. *Sofonisba,* maluje zepsute w czasach wojen punickich społeczeństwo Kartaginy, dla którego pieniądz był wszystkiem; trzecia tragedja, *Ataulf,* daje obraz rozkładu tegoż Rzymu w chwilach napadów Germanów, których dziki wódz gardzi upodlonymi obywatelami rzymskimi i uchyla czoła tylko przed jedną jasną postacią w tym tłumie, siostrą cesarza, Placydją. Inne utwory dramatyczne Faleńskiego, jak *Althea, Florynda, Franceska z Rawenny* lub komedyjka *Tam i z powrotem,* nie posiadają głębszego znaczenia. Faleński znany jest także jako utalentowany liryk, którego wiersze odznaczają się kunsztowną formą i zwykle przewagą artyzmu nad siłą uczucia gorętsze-

go. Z jego zbiorków poezji zasługują na uwagę: *Kwiaty i kolce,* szereg wierszy o pięknej formie artystycznej; poezje *Z ponad mogił,* szereg utworów historycznych, mających za treść swą różne fakty głośne, zwłaszcza w dziejach starożytnych; *Odgłosy z gór,* w których poeta opiewa przyrodę, uwydatniając przytem uczucia osobiste; *Świstki Sylena* i *Meandry,* wiersze drobne, satyryczne, odznaczające się dowcipem, humorem i trafnością myśli, spostrzeżeń i uwag filozoficznych. Oprócz tego przełożył Faleński Petrarkę i kilku poetów starożytnych (Horacjusza, Juwenalisa, Hezjoda), a także napisał cenne studja o «Trenach» i «Fraszkach» Kochanowskiego i o Mikołaju Szarzyńskim.

229. Marja z Wasiłowskich Konopnicka (* 1844 w Suwałkach).

Wykształcenie otrzymała w domu rodzicielskim pod kierunkiem światłego ojca, który usiłował w duszy dziecka rozbudzić cześć dla przeszłości. Lata dziecięce spędziła w Kaliszu przeważnie, a wyszedłszy za mąż, zamieszkała na wsi w Bronowie (w Kaliskiem). Po kilkunastu latach osiadła w Warszawie, gdzie przez krótki czas redagowała czasopismo dla kobiet «Świt». Od lat dziesięciu przebywa w różnych miejscowościach za granicą.

We wszystkich poezjach Konopnickiej, która w swej piersi skupiła dążenia i ideały okresu bieżącego i odczuła je głęboko, spostrzegamy wyraźnie zarysowujące się trzy ważniejsze cechy: miłość i współczucie ku wszelkim biedakom, pokrzywdzonym przez los i ludzi, umiłowanie przyrody i unoszące się ponad tem uczucie obywatelskie. W początkowych utworach swoich poetka, opiewając przeważnie lud wiejski, na wzór swych poprzedników z doby romantyzmu idealizuje go, lituje się nad jego dolą i kładzie nacisk na niedostatek i nędzę materjalną chłopa, co w czasach obecnych jest już poniekąd anachronizmem. Atoli później, poznawszy bardziej psychologję jednostek, poczęła malować barwami wysoce sympatycznemi duchowe właściwości warstw nieukształconych, zawsze podejmo-



wane ze strony dodatniej. Przejąwszy się głębiej naturą ludu, w utworach swych uwydatnia jego prostotę wyobrażeń i uczuć, gorących i głębokich czasem, acz cichych, nie wybuchających nigdy, i w usta swych bohaterów wkłada właściwe im słowa i wyrażenia, potęgujące wdzięk i naturalność obrazu *(W piwnicznej izbie,* cykl wierszy pod tytułem *Z chaty* i t. d.), a niekiedy tworzy piosnki, w których brzmi nuta pieśni ludowych. Konopnicka umie również głęboko odczuć piękno natury, wszakże urokowi jej nie ulega bezwzględnie: kreśląc obrazy przyrody rodzimej *(Tatry)* i zachwycając się niemi, zazwyczaj na ich tle wypowiada własne myśli, bole i radości; nie są to wiersze, pisane ze spokojem epika, a nawet większej plastyki nie posiadają, jak zresztą wszystkie poezje Konopnickiej, ale są to utwory refleksyjne, zachwycające nas z jednej strony prostotą i głębią uczuć, z drugiej — barwnością wyrażeń i harmonją wiersza (np. wiersze p. t. *Na palecie);* przytem noszą one na sobie wybitne piętno swojskości, co stanowi ogólną cechę wszystkich prac naszej poetki. Większość jej utworów zawiera w sobie głębsze myśli, rozwinięte na tle różnych kwestji społecznych; poetka, hołdując bezwzględnie ideom demokratycznym, umie ogarnąć szersze widnokręgi i zagłębić się w najżywotniejsze objawy życia społecznego. Oprócz prac powyższych Konopnicka napisała sporo pięknych wierszyków dla dzieci, kilkanaście nowel, odznaczających się doskonałą psychologją prostaków, niezmiernie trafną ich charakterystyką, niekiedy podnioślejszemi myślami i wdziękiem w prostocie obrazów i wyrażeń. Mniej szczęśliwą była poetka w dramatycznych fragmentach p. t. *Z przeszłości,* gdzie w trzech utworach usiłowała wystawić smutny koniec trzech jednostek, wziętych z przeszłości (Hipatji, filozofki greckiej, Wezaljusza, lekarza, i Galileusza, astronoma), hołdujących nauce i ginących w jej imię w walce z tłumem nieukształconym i przesądnym. Znaczenie tych utworów polega właściwie tylko na ich idei, którą jest wiara w potęgę nauki i w postęp cywilizacji pomimo cierpień i śmierci jednostek;

zalet dramatycznych fragmenty te nie posiadają. Konopnicka znaną jest także jako zdolna tłómaczka; przełożyła niektóre utwory Heinego (np. «Atta-Troll»), Vrchlickiego i innych.

230. **Wiktor Gomulicki** (* 1851) w początkowych utworach swoich, odznaczających się wielką malowniczością, opiewa zwykle uczucie miłości, ze strony raczej marzycielskiej pojęte, a także staje w obronie ludzi biednych, wydziedziczonych i pogardzanych, kreśląc przytem niektóre typy, wzięte z zaułków miasta. Gomulicki umie obok tego doskonale odtwarzać w swych utworach typy miejskie z przeszłości odległej. W późniejszych wierszach jego widać bardziej refleksję, która uwydatnia się w pełnych smutku skargach, czasem zaprawionych ironją i świadczących o pesymistycznym nastroju ducha poety, dla którego życie nie posiada żadnego uroku. Nad formą Gomulicki panuje całkowicie, język ma wyrobiony i piękny. Oprócz poezji pisywał także nowele, powiastki, obrazki, odznaczające się wielkim wdziękiem, a także świadczące o niemałym zmyśle spostrzegawczym autora, malującego zwykle niższe warstwy społeczne.

Kazimierz Gliński (* 1850), niepospolitego talentu lirycznego poeta, który wszakże w utworach swych, odznaczających się pięknością słowa i niezwykłą fantazją poetycką, słabo akcentuje ideały okresu najnowszego; stąd nie spotykamy w nich ani owych szamotań się duchowych i walk umysłu ludzkiego, dążącego do wiedzy, ani też (z bardzo nielicznemi wyjątkami) silniejszego przejęcia się dolą biedaków, cierpieniem duchowem i fizycznem niższych warstw społecznych, które tak żywo zajęły Konopnicką, Gomulickiego i liczny zastęp nowelistów. Natomiast znaczenie i zalety wielu drobnych utworów Glińskiego podnosi niemało gorące uczucie obywatelskie (*Arab, Straszna bajka)*, a oprócz tego wielka siła i prawda uczuć osobistych, uwydatnionych w takich np. utworach, jak obrazek dramatyczny *Z walk życia*, lub w licznych erotykach i wierszach, mających za podkład tło przyrody (np. rzecz dłuższa p. t. *Wspomnienia Tatr)*. Gliński zyskał również rozgłos jako dramaturg, który napisał kilka utworów dramatycznych; z nich najlepiej jest wykonanym *Almanzor*, osnuty na tle walk Maurów z Hiszpanami, a odznaczający się starannem obrobieniem szczegółów, większą wyrazistością charakterów, prawidłowym rozwojem akcji i umiejętnem wyzyskaniem kolizji dramatycznych. Właśnie powyższych zalet brak innym dramatom Glińskiego, przytem przeważa w nich zwykle liryzm, przeszkadzający spokojnemu i prawidłowemu przebiegowi akcji. Powieści i nowele tegoż autora nie posiadają większego znaczenia pomimo zacnej tendencji.

Czesław Jankowski (* 1857), poeta, którego liryki, a zwłaszcza

erotyki, odznaczają się piękną, wykwintną niekiedy formą, wielką harmonją wiersza i niepospolitym wdziękiem. W początkach swej działalności poetyckiej Jankowski pozostaje pod wpływem Heinego i Słowackiego, z lekką ironją zapatrując się na rozmaite kwestje i objawy życiowe. Współczesne dążenia nie znalazły w utworach jego większego wyrazu. Jankowski jest autorem sumiennie napisanej i szczegółowej monografji p. t. *Powiat Oszmiański.*

Jan Kasprowicz (* 1860), jeden z najwybitniejszych poetów doby najnowszej, w utworach swych z początku opiewał lud, najsilniejszy nacisk kładąc na jego nizki poziom umysłowy i moralny. Ujmując się za pokrzywdzonymi, bynajmniej ich nie idealizuje i stoi na stanowisku bezstronnego obserwatora-realisty, który wszakże głęboko odczuwa wszelkie cierpienia niższych warstw społecznych i wierzy w lepszą przyszłość dla nich. W czasach późniejszych poeta znacznie rozszerzył zakres swej twórczości, zwróciwszy się ku głębszym kwestjom bytu społecznego; przytem stał się psychologiem, malującym subtelniejsze objawy ducha ludzkiego.

Artur Oppman, używający pseudonimu Or—ot (* 1867), również wybitny talent poetycki; w utworach swych mniej przejmuje się ideałami chwili bieżącej, natomiast chętnie wpatruje się w przeszłość, kreśląc doskonałe obrazki ze świata mieszczańskiego, odznaczające się niepospolitym wdziękiem poetyckim i świadczące o rozwiniętej intuicji w duchu autora, umiejącego wnikać w naturę opisywanych postaci i odtwarzać je bez żadnej przesady, w barwach prawdziwych i niesłychanie sympatycznych, bo przepromienionych uczuciem miłości.

Oprócz pisarzów powyższych w okresie bieżącym zajmuje wydatne stanowisko w literaturze szereg innych utalentowanych poetów, wszakże twórczości ich i natury talentu scharakteryzować dokładnie jeszcze niepodobna.

231. Oprócz Narzymskiego i Faleńskiego, o których mówiliśmy wyżej, do wybitniejszych komedjopisarzy i dramaturgów najnowszych czasów należą:

Józef Bliziński (* 1827—† 1893) po ukończeniu nauk w Warszawie osiadł na wsi na Kujawach, potem przeniósł się do Galicji i tam również pracował na roli, a następnie mieszkał w Krakowie aż do śmierci.

Po kilku mniejszego znaczenia komedyjkach i komedjach większych, jak np. *Przezorna mama, Marcowy kawaler* i t. d., napisał, mieszkając już w Krakowie, pierwszy utwór, zapewniający mu wybitniejsze miejsce wśród komedjopisarzy

obecnej chwili, p. t. *Pan Damazy*, którego bohater jest znakomicie nakreślonym wizerunkiem właściciela ziemskiego, hreczkosieja, popędliwego wprawdzie i szorstkiego, ale uczciwego i prawego szlachcica. Oprócz tej głównej postaci również dobrze mamy tu zarysowane i inne figury. Drugą komedją Blizińskiego są *Rozbitki*, utwór słabszy od poprzedniego pod względem budowy całości, ale dorównywający mu dosadną charakterystyką osób i przewyższający go poruszoną tu kwestją społeczną; jest nią ruina majątkowa bogatego szlachcica, który szuka ratunku w wydaniu córki zamąż za wzbogaconego młodzieńca, hulakę i awanturnika. *Szach i mat* jest również niezłym utworem. Komedje Blizińskiego zwykle są galerją rozmaitych charakterów, czasem postaci typowych, uwydatnionych ze strony komicznej, a wziętych przeważnie ze sfery szlachty wiejskiej, którą autor znał doskonale. Właśnie ów szczery, swojski i naturalny humor, wyborna charakterystyka osób czyni komedje jego podobnemi do utworów Fredry, z tą wszakże różnicą, że gdy te ostatnie zawierają tylko typy, komedje Blizińskiego, który miał już przed sobą Korzeniowskiego, są przeważnie odzwierciedleniem różnych charakterów. Bliziński znany jest także jako autor zbiorku obrazków, a raczej anegdot humorystycznych, wszakże bez większej wartości.

Jan Aleksander Fredro (* 1829 — † 1891), syn znakomitego komedjopisarza, kształcił się w rodzinnym Lwowie; w r. 1848 służył w wojsku na Węgrzech, a po przegranej pod Temeszwarem wyemigrował do Francji, lecz po kilku latach wrócił do Galicji i osiadł na wsi.

Utwory jego, jak: *Piosnka wujaszka, Mentor, Consilium facultatis, Kalosze* i t. d., są farsami bez żadnej większej wartości, odznaczającemi się komizmem niższego gatunku. Autor, niekiedy naśladując utwory ojca, usiłuje tylko utworzyć sytuacje i powikłania komiczne i zwykle wprowadza na scenę ludzi ograniczonych, bez wykształcenia i dążeń zacniejszych, a usiłujących tylko wesoło, bez trosk przepędzić chwile życia. Raz tylko spróbował stworzyć komedję wyższą p. t. *Obce żywioły*, w której uderzył na wpływ cudzoziemców (Niemców), wyzyskujących ludność galicyjską i szerzących zgubne doktryny w celach czysto osobistych.

Utworowi temu można wszakże pomimo zacnej tendencji zarzucić brak wyrazistszej charakterystyki osób, które skutkiem tego są jeno sylwetkami.

Władysław Koziebrodzki (* 1839 — † 1893) kształcił się najpierw w Krakowie, potem słuchał wykładów w Sorbonie paryskiej; przez pewien czas mieszkał w Szwajcarji, gdzie napisał kilka broszur politycznych. Odbywszy podróż na Wschód, osiadł stale w Galicji.

Znany jest jako autor kilku poważniejszej treści dramatów, z których za najlepsze można uważać sztuki p. t. *Hrabia Marjan* i *Nauczycielka.* Oba te utwory zalecają się dobrem przeprowadzeniem akcji, starannem zarysowaniem charakterów i pięknemi niekiedy scenami pojedyńczemi. Obok tego Koziebrodzki zyskał niemały rozgłos jako autor małych komedyjek, raczej fars, napisanych bez żadnej tendencji, a tylko w celu ubawienia widza.

232. **Zygmunt Sarnecki** (* 1837), urodzony w gub. Podolskiej, kształcił się najpierw w Odessie, a następnie w Warszawie, skąd po kilku latach wyjechał do Paryża, by tam słuchać wykładów w Sorbonie. Po powrocie do kraju osiadł na wsi, lecz wkrótce rzucił gospodarkę i objął dyrekcję teatru w Poznaniu, potem redagował dziennik «Echo» w Warszawie. Obecnie mieszka w Krakowie, gdzie wydawał czasopismo literackie «Świat».

Jedną z lepszych komedji Sarneckiego jest *Febris aurea* (Gorączka złota), w której obok zacnej myśli przewodniej mamy dobrą charakterystykę postaci. Najbardziej sceniczną sztuką Sarneckiego jest dramat p. t. *Dworacy niedoli,* gdzie autor poruszył stosunek bogatych przemysłowców do swych pracowników. Do wybitniejszych prac jego należy jeszcze zaliczyć dobrą przeróbkę w formie dramatycznej powieści Orzeszkowej «Bene nati» p. t. *Harde dusze* i dramat fantastyczny p. t. *Szklana góra,* zawierający w sobie głębszą myśl, uwydatnioną w walce pierwiastków dobrych ze złemi. Sarnecki napisał także kilka zbiorków nowel i powieści, odznaczających się pięknym stylem i barwnem malowaniem szczegółów, a niekiedy wykwintnym, salonowym dowcipem.

Michał Bałucki (* 1837) wykształcenie gimnazjalne i uniwersyteckie otrzymał w rodzinnym Krakowie, gdzie stale mieszka.

Działalność literacka Bałuckiego rozpada się na dwa działy: jako komedjopisarza i jako powieściopisarza. Jako komedjopisarz, wykazał w utworach swoich sporo humoru i umiejętność malowania sytuacji prawdziwie komicznych, ale nie ujawnił większego kunsztu w obrobieniu, dzięki

czemu komedje jego niezawsze są zadawalniające pod względem budowy. Bałucki nie kreśli w nich subtelniejszych objawów psychicznych, natomiast z wielką prawdą, umiejętnie wystawia przed oczyma widza ludzi codziennych ze strony komicznej, malując ich słabostki i wady, jak np. ograniczenie umysłowe i niedołęstwo *(Radzcy pana radzcy)*; próżniactwo młodzieży, przejętej manją zakładania stowarzyszeń różnych i polującej na cudze obiady *(Pracowici próżniacy)*; utracjuszostwo i lekkomyślność tejże młodzieży *(Pozłacana młodzież)*; służalczość i uniżoność szlachty wobec panów, na których się ona oburza za oczy (w komedji *Sąsiedzi*, utworze, odznaczającym się przepyszną charakterystyką obywatelstwa galicyjskiego); marnotrawstwo szlachty pomimo ciężkich warunków bytu *(Ciężkie czasy)*; emancypację kobiet, wszakże pojętą tylko ze strony ujemnej, komicznej *(Emancypowane)* i t. d.

Jako powieściopisarz, Bałucki w nowelach swych lub większych powieściach uwydatnia także życie codzienne i ludzi zwyczajnych, stojąc przytem na stanowisku demokraty umiarkowanego, sądzącego ogół bez uprzedzeń i zawiści. I tu również nie jest on głębokim psychologiem lub też artystą skończonym, natomiast jest doskonałym obserwatorem, rozumiejącym warunki życia społecznego i umiejącym je należycie zaakcentować. W powieściach jego przeważa zawsze tendencja, biorąca górę nad stroną artystyczną (np. w powieści: *Błyszczące nędze, Za winy niepopełnione, Garbuska* i t. d.). Bałucki znany jest także jako autor licznych poezji drobnych, które pisywał w początkach swego zawodu literackiego; do obszerniejszych i najlepszych jego poematów należy bardzo ładny utwór pod tytułem *Bez chaty*.

Edward Lubowski (* 1838), urodzony w Krakowie, tam ukończył uniwersytet; poświęciwszy się piśmiennictwu, został współpracownikiem niektórych pism galicyjskich, później przeniósł się do Warszawy, gdzie mieszka stale.

Napisał kilkanaście komedji, z których *Nietoperze* zapewniły mu zaszczytne miejsce wśród komedjopisarzy naszych; jest to utwór, zawierający wyborne wizerunki kilku odmian plotkarzy

i oszczerców; odznacza się on niezwykłemi zaletami artystycznemi, dosadną charakterystyką osób, żywością akcji, umotywowaniem należytem faktów i ich konsekwencją, a wreszcie jędrnym stylem i dowcipem naturalnym. Również dobrą charakterystykę postaci ma komedja p. t. *Osaczony*, rozwinięta na tle walki stronnictw politycznych w Galicji. Inne komedje Lubowskiego pod względem artystycznym i psychologicznym niższe znacznie od powyższych zajmują miejsce. Lubowski znany jest także jako autor kilku powieści i licznych nowel; wszystkie te utwory zalecają się wprawdzie trafną charakterystyką osób, ale szwankują pod względem kompozycji. Napisał także kilka dobrych studjów naukowych, jak np. o Marji Leszczyńskiej, o rodzinie Borgiów i t. d.

Kazimierz Zalewski (* 1849), urodzony w Płocku, po ukończeniu wydziału prawnego w Szkole Głównej, poświęcił się pracy literackiej (od r. 1875 jest redaktorem «Wieku»). Komedje Zalewskiego są rozmaitej wartości: niektóre z nich dość słabe dla braku oryginalności w pomyśle i osobach, jednakże napisał kilka komedji pierwszorzędnego znaczenia, jak np. *Przed ślubem*, doskonałą pod względem umiejętnego odmalowania charakterów, żywości akcji i sceniczności; *Górą nasi* z wysoce charakterystyczną postacią prezesa Pompera, dzięki swym kapitałom trzęsącego rozmaitemi instytucjami finansowemi. *Nasi zięciowie* i *Małżeństwo Apfel* zawierają wiele pierwiastku komicznego. Zalewski w niektórych komedjach swoich ogarnął szerszy horyzont społeczny, kreśląc warstwy ludności przeważnie mieszczańskiej.

233. Adam Bełcikowski (* 1839) po ukończeniu nauk wyższych w rodzinnym Krakowie wykładał literaturę polską najpierw w Szkole Głównej w Warszawie, a potem w uniwersytecie krakowskim. Obecnie jest pomocnikiem bibljotekarza bibljoteki Jagiellońskiej.

Najwcześniejszy dramat Bełcikowskiego, *Hunyadi*, nie posiada jeszcze wybitniejszych zalet artystycznych, natomiast w drugim z kolei utworze, *Adam Tarło*, widzimy już spotężnienie talentu dramatycznego, a jakkolwiek razi nas i tu rozwlekłość akcji, styl jednak jest o wiele barwniejszy i charakterystyka głównych postaci dobitniejsza. Po tych dwóch młodzieńczych utworach Bełcikowskiego nastąpił szereg dramatów historycznych, które zapewniły autorowi miano jednego z wybitniejszych dramaturgów. Utwory te odznaczają się konsekwencją i jasnością w kreśleniu charakterów, umiejętnym i prawidłowym rozwojem

akcji, wreszcie trafną charakterystyką epoki, na której tle są osnute; lecz ogólną wadą tych dramatów jest brak siły, potrzebnej do wywołania grozy tragicznej. Najlepszemi dramatami Bełcikowskiego są: *Król Mieczysław II* i *Bolesław Śmiały*. Mniejsze znaczenie z powodu braku werwy komicznej posiadają komedje historyczne: *Król Don-Juan* i *Dwaj Radziwiłłowie* (bohaterem pierwszej jest August II, drugiej zaś—Albrecht i Janusz Radziwiłłowie w XVII wieku). Najlepszą jego komedją współczesną jest utwór p. t. *Protegujący i protegowani*, osnuty na tle stosunków galicyjskich. Bełcikowski znany jest również jako autor kilku powieści, a także wierszy, pisywanych w pierwszych latach jego zawodu literackiego; z tych ostatnich najlepszym jest poemacik p. t. *Zofijówka*, opiewający piękny ogród w Humaniu.—Bardzo poważne stanowisko zajmuje Bełcikowski w literaturze jako jeden z najznakomitszych krytyków i sumiennych badaczy historji literatury; napisał on szereg studjów krytycznych o kilkunastu naszych pisarzach wybitniejszych i ich dziełach, przeważnie z w. XVII i XVIII, jakkolwiek nie pominął i kilku ważniejszych pisarzów z XVI i XIX w. Wszystkie te prace odznaczają się ścisłością i bezstronnością poglądów. Do ważniejszych monografji jego należą: *Krzysztof Opaliński, Wacław Potocki, Elżbieta Drużbacka, Franciszek Zabłocki, Kazimierz Brodziński, Dramaty historyczne Korzeniowskiego* i t. d. [1]).

Aleksander Świętochowski, piszący początkowo pod pseudonimem **Władysława Okońskiego**, (* 1849) po skończeniu Szkoły Głównej w Warszawie poświęcił się całkowicie pracy literackiej, w której był u nas najzdolniejszym i najenergiczniejszym krzewicielem idei postępu po r. 1863. Założywszy tygodnik «Prawda», redaguje go dotychczas.

Jako pisarz niezmiernie oryginalny, pracami swojemi wyróżnił się od poprzednich i współczesnych pisarzów naszych. W dramatach swych usiłuje wykazać pewne praw-

---

[1]) Przeważna większość monografji wyszła w osobnem wydaniu p. t. «Ze studjów nad literaturą polską» (1886).



dy psychiczne lub twierdzenia filozoficzne, czasem mocno paradoksalne, odmalować wadliwości w ustroju społecznym (*Niewinni*, trylogja *Nieśmiertelne dusze*), albo też uwydatnić walkę psychiczną w duszy jednostek (*Helwia*) lub przewagę i nadużycia możniejszych, uprzywilejowanych nad słabszymi (*Błazen*, *Za maską*). Dramaty Świętochowskiego oddziaływają na umysł, ale nie budzą uczuć gorętszych dlatego, że bohaterowie ich są doskonałymi djalektykami i filozofami, niekiedy dowcipnymi i zręcznymi sofistami; wszyscy są świetnymi deklamatorami, ale niezdolnymi do czynu i mało posiadają cech indywidualnych, a na jakiemkolwiek stoją stanowisku i poziomie wykształcenia, przemawiają zawsze językiem autora: wytwornym, wysoce obrazowym i zwięzłym. Ów pierwiastek rozumowy w dramatach i tragedjach Świętochowskiego obniża ich wartość, jako dzieł sztuki, utworów fantazji, lecz podnosi ich znaczenie, jako utworów, w których autor zstępuje do głębin ducha ludzkiego, analizuje go, plastycznie wystawia przed nami niektóre jego subtelności i wymownie broni praw ludzkich wobec przesądów społecznych. Takim jest Świętochowski i w swych nowelkach, gdzie najczęściej spotykamy walkę mocniejszych ze słabszymi, siły brutalnej z zacniejszemi pierwiastkami ducha, które najczęściej przez tę siłę bywają pokonane. Najnowsza praca Świętochowskiego p. t. *Duchy* (niedokończona jeszcze), ujęta w formę dramatyczną, przedstawia przebieg w dziejach ludzkości walki o światło i swobodę. Napoły fantastyczny utwór ten jest niewątpliwem świadectwem wielkiej równowagi umysłowej autora, który stanął na wyżynach myśliciela i badacza bezstronnego i beznamiętnie złożył hołd idei ofiary i poświęcenia, koniecznej w dziejowym pochodzie ludzkości.

Jan Gadomski, obecnie redaktor «Gazety polskiej» w Warszawie, znany jako zdolny publicysta, napisał jeden tylko, ale niepospolitych zalet utwór dramatyczny, tragedję p. t. *Larik*, w której zobrazował rozpaczliwą walkę starożytnych Brytów z przemocą Rzymian, usiłujących zapanować nad nimi i utrzymać ich w bezwzględnem dla siebie posłuszeństwie. Utwór ten należy do wy-

bitniejszych tragedji w naszej literaturze, dzięki dobrze wyzyskanej kolizji dramatycznej i trafnej charakterystyce usposobienia i akcji tłumu.

---

234. Na czele powieściopisarzy okresu najnowszego stoi jedna z najwybitniejszych postaci w naszej literaturze: **Eliza z Pawłowskich Orzeszkowa** (* 1842 w Milkowszczyźnie, w gub. Grodzieńskiej) [1].

Kształciła się w domu ojca, a następnie u Pp. Sakramentek w Warszawie; wyszedłszy wcześnie zamąż, osiadła w majątku męża w gub. Grodzieńskiej, a następnie, uporządkowawszy po jego śmierci interesy majątkowe, — w Grodnie, skąd kierowała otwartą przez siebie w Wilnie i istniejącą kilka lat księgarnią wydawniczą. Później wyszła po raz drugi zamąż za adwokata Nahorskiego; atoli niebawem owdowiała powtórnie.

Orzeszkowa w okresie bieżącym jest bezwątpienia postacią pierwszorzędną w powieściopisarstwie polskiem i zajmuje w niem mniej-więcej takie stanowisko, jak w okresie poprzednim Kraszewski. Miejsce to należy się Orzeszkowej nie ze względu na stronę artystyczną jej utworów, które niezawsze czynią zadość wszelkim wymaganiom beletrystyki w chwili obecnej, ale z powodu zacnej ich dążności i znaczenia dla społeczeństwa, którego stosunki i potrzeby, oraz wady wciąż stoją przed oczyma autorki, pobudzając ją do nieustannej pracy na polu piśmienniczem. W powieściach swych Orzeszkowa, jak Kraszewski, poruszyła wszystkie ważniejsze kwestje i zagadnienia ogółu w chwili obecnej i zwróciła baczniejszą uwagę na wszystkie niemal warstwy społeczne. Skutkiem tego utwory jej można podzielić na kilka grup, z których każda uwydatnia jakąś kwestję żywotną, a przytem maluje pewną warstwę ogółu. Autorka zwróciła najpierw większą uwagę na kwestję kobiecą w czasach dzisiejszych i stała się u nas jej

---

[1]) Piotr Chmielowski: »Eliza Orzeszkowa« (Świat, 1892 i jako przedmowa do powieści »Bene nati«, 1892). J. Nitowski: »Eliza Orzeszkowa« (Bluszcz, 1897).

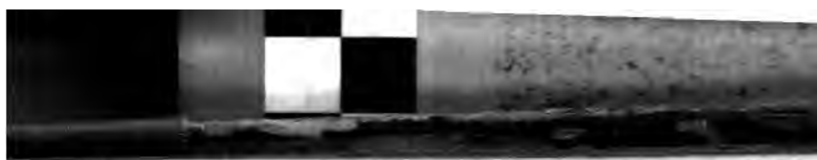
najwybitniejszą i najrozumniejszą rzeczniczką; licząc się z istniejącemi warunkami bytu i mając na względzie duchowe i materjalne potrzeby płci swojej, wszystkie swe teorje w tej mierze osadza na gruncie czysto praktycznym i głosi tylko takie idee, jakie samo społeczeństwo może urzeczywistnić. A więc, usuwając na bok kwestję uniwersyteckiego wykształcenia kobiet i zajęcia przez nie stanowisk, należących dotychczas wyłącznie do mężczyzn, żąda jeno racjonalnego wychowania kobiety, któreby dało jej możność poznania wszelkich objawów życia społecznego i warunków, wśród których ono się rozwija; przytem dla zapewnienia kobietom samodzielności i możności istnienia bez pomocy męskiej pragnie dla nich wykształcenia fachowego. Do ważniejszych powieści, poświęconych wyłącznie sprawom kobiecym, należą: *Pan Graba, Ostatnia miłość, Pamiętnik Wacławy, Marta i Marja;* w nich autorka kreśli w barwach jaskrawych wizerunki kobiet, jako ofiar wadliwego i pełnego przesądów szlacheckich wychowania, szczególniej kładąc nacisk na upokarzające częstokroć godność osobistą położenie kobiety, niezdolnej do pracy samodzielnej. Ta właśnie kwestja wychowania, najbardziej pono paląca wśród wielu innych doby dzisiejszej, wije się przez wszystkie niemal utwory naszej powieściopisarki i wszędzie występuje, jako istotne źródło późniejszych cierpień jednostki, jako przyczyna tych karykatur społecznych, których cały szereg autorka wystawia przed oczyma czytelnika.

Drugą grupę powieści Orzeszkowej stanowią najznakomitsze jej utwory nawet i pod względem artystycznym, jak np. *Rodzina Brochwiczów, Nad Niemnem, Australczyk, Dwa bieguny,* nowelka *Bracia* i t. d. W nich autorka uwydatnia w kształtach możliwie wyraźnych pewne anomalje w życiu społecznem, wynikające z lekkomyślności jednostek, nie zdających sobie jasno sprawy ze swych obowiązków. W pierwszym z tych utworów Orzeszkowa porusza kwestję pracy około utrzymania własności ziemskiej, malując ciemnemi wprawdzie, ale, niestety, prawdziwemi barwami więk-

szość naszych obywateli, tracących majątki dzięki niezaradności i nieumiejętności gospodarowania; za dopełnienie poniekąd tej powieści mogą być uważane dwie inne: «Australczyk» i «Dwa bieguny», gdzie spotykamy dodatnie postaci ludzi, umiejących radzić sobie w najcięższych warunkach życia, przywiązanych do swej gleby i pracujących na niej. Osnową pięknej powieści «Nad Niemnem» jest stosunek dworu do zaścianka szlacheckiego i dokładna charakterystyka obu tych światów, między któremi istnieje wielka różnica wykształcenia umysłowego. Oprócz powyższej powieści wizerunek drobnej szlachty zagonowej mamy także i w utworze *Bene nati;* wszakże autorka uwydatniła tu jeno niektóre rysy komiczne, nie sięgając głębiej w naturę tych ludzi.

Również osobny dział mogą utworzyć te powieści Orzeszkowej, w których występują Żydzi; tu autorka umiała doskonale nakreślić dodatnie i ujemne strony społeczeństwa żydowskiego lub pochwycić pewne rysy charakterystyczne jednostek, noszących w głębi ducha ukryte pierwiastki zacniejsze. Do takich utworów, oprócz kilku drobnych nowelek *(Gedali, Silny Samson, Ogniwa* i t. d.) należą i dwie obszerniejsze powieści. Pierwsza z nich p. t. *Meir Ezofowicz* jest wysoce dramatycznym obrazem walk młodego Żyda, który za swe zacne pragnienia i za wielką miłość swoją stanął przed sądem rabina i został wyklęty. Że Orzeszkowa doskonale rozumie rolę, jaką wśród nas odgrywają Żydzi, i nie zamknęła oczu na ich wady, świadczy powieść *Eli Makower,* w której, patrząc okiem obserwatora bezstronnego, kreśli wierny obraz stosunku Żydów do chrześcijan i przychodzi do wniosku, że przyczynę owego rozbratu dwóch ras należy zarówno obu stronom przypisać.

Dział powieści ludowych Orzeszkowej stanowią (oprócz kilku drobnych nowelek, jak np. pierwszy utwór autorki, *Obrazek z lat głodowych)* dwie większe prace, w których powieściopisarka położyła silny nacisk na brak oświaty wśród chłopów, kreśląc w barwach jaskrawych opłakane



skutki ciemnoty. W pierwszej z nich p. t. *Niziny* chłopi stają się ofiarą swej naiwności i ograniczenia umysłowego, wyzyskiwani niemiłosiernie przez pseudo-adwokatów, t. z. obrońców sądowych; w drugiej p. t. *Dziurdziowie* dopuszczają się zbrodni, mordując kobietę, posądzaną o czary i stosunki z szatanem. Powieścią, w której także jako bohater główny występuje chłop, jest *Cham,* właściwie utwór psychologiczny; w nim autorka daje nam bardzo starannie wykończony typ histeryczki i człowieka prostego o niezgłębionej dobroci serca, zdolnego w imię miłości chrześcijańskiej do największych ofiar i do przebaczenia najboleśniejszych krzywd, wyrządzonych sobie.

Kreśląc rozmaite warstwy społeczne, Orzeszkowa nie pominęła i arystokracji, której wizerunki dała nam w *Pamiętniku Wacławy,* w *Pierwotnych,* a nadewszystko w powieści *Pompalińscy,* poświęconej całkowicie odmalowaniu sfer wyższych. W niej autorka ukazała nam arystokrację jako cząstkę społeczeństwa, która, utraciwszy siły żywotne i nie mając nic wspólnego z dążeniami chwili bieżącej, potwornie zwyrodniała i musi w niedalekiej przyszłości zaginąć.

Wrażliwa niezmiernie na wszelkie zjawiska i prądy w życiu społecznem, Orzeszkowa nie pozostała także obojętną wobec ukazującego się tu i ówdzie fermentu socjalistycznego, bynajmniej nie spowodowanego potrzebami ogółu, a będącego jeno naleciałością skądinąd. W powieści *Sylwek Cmentarnik* nakreśliła okoliczności, wśród których najłatwiej ów ferment działa; w nowelce *Widma* położyła nacisk na krzywdę, którą nam on wyrządza, wyrywając z grona społecznego jednostki zacniejsze i energiczniejsze.

Osobny dział w pracach naszej powieściopisarki stanowią utwory, osnute na tle przeszłości dziejowej; do nich należy zbiór nowelek pod ogólnym tytułem *Stare obrazki,* utwór djalogowany *Westalka* i dwie powieści większych rozmiarów: *Mirtala* i *Czciciel potęgi.*

Pod względem artystycznym powieści Orzeszkowej są różnej wartości: pisane w początkach jej zawodu literac-

kiego są słabe, ogólną ich wadą jest brak akcji żywszej, plastyki, djalogów naturalnych, a niekiedy nawet i prawdy psychologicznej. Wszakże późniejsze jej powieści są już o wiele lepsze, a niektóre z nich, jak np. *Meir Ezofowicz, Nad Niemnem, Cham, Pieśń przerwana,* mogą iść śmiało w zawody z pierwszorzędnemi utworami powieściowemi w naszej belletrystyce.

Orzeszkowa jest także autorką kilku gruntownych rozpraw naukowych, np. *O kobietach.*

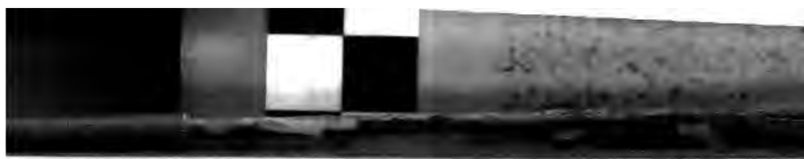
235. Henryk Sienkiewicz (* 1846 w Woli Okrzejskiej na Podlasiu) [1]).

Nauki gimnazjalne i uniwersyteckie pobierał w Warszawie; później podróżował przez pewien czas po Ameryce, a następnie po Europie zachodniej i południowej. Wróciwszy do kraju, objął redakcję «Słowa», ale po kilku latach pracy redakcyjnej poświęcił się wyłącznie powieściopisarstwu. Stale mieszka w Warszawie, jakkolwiek często wyjeżdża na dłuższy czas za granicę.

We wszystkich utworach Sienkiewicza uderza nas przedewszystkiem wysoce rozwinięty artyzm i doskonała znajomość najbardziej subtelnych objawów duszy ludzkiej; dzięki temu zajmuje on jako artysta i psycholog miejsce pierwszorzędne w szeregu głośniejszych pisarzy nietylko polskich, ale i europejskich, a utwory jego stanowią nową fazę w artystycznym rozwoju powieściopisarstwa. Najpierw Sienkiewicz dał się poznać szerszemu ogółowi drobnemi nowelkami, które odrazu zyskały mu rozgłos wysoce uzdolnionego pisarza. W nich wykazał on niepospolity zmysł spostrzegawczy, intuicję i plastykę, rozwiniętą w wysokim stopniu, zwłaszcza w malowaniu natur uczuciowych, tkliwych; zwróciwszy się zrazu ku sprawom społecznym, począł wykazywać niektóre ujemne objawy w stosunkach ogółu, jak np. niedołęstwo i lekkomyślność obywateli wiejskich, nie umiejących utrzymać ziemi w swych rękach *(Humoreski z teki Worszyłły),* zabójczą rutynę szkolną,

---

[1]) Stanisław Tarnowski: «Henryk Sienkiewicz» (Rozprawy i sprawozdania t. V, 1898).



tłumiącą zdolności i uczucia uczniów *(Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela)*, obojętność na stan materjalny, a nadewszystko umysłowy i moralny chłopów *(Szkice węglem)*, na których autor szczególną zwrócił uwagę *(Za chlebem, Latarnik, Janko muzykant)*. Po takim wstępie ukazała się rozgłośna trylogja Sienkiewicza, osnuta na tle dziejów polskich w XVII w., poprzedzona wszakże opowiadaniem historycznem p. t. *Niewola tatarska*, w którem autor, naśladując styl archaiczny, kreśli idealny wizerunek niezłomnych zasad szlachcica polskiego, będącego w niewoli tatarskiej na początku XVII w.; rzecz to mniejszego znaczenia. Pierwszym utworem w tej trylogji jest powieść *Ogniem i mieczem*, rozwinięta na tle wojen kozackich, drugim—*Potop*, malujący najazd szwedzki, trzecim—*Pan Wołodyjowski*, opiewający przygody tego rycerza w wojnie z Turkami. Wszystkie te utwory, napisane stylem niesłychanie malowniczym, posiadają niepospolite zalety, dla których mogą być zaliczone w poczet najznakomitszych w naszej literaturze powieści historycznych. Autor dzięki intuicji umiał głęboko wniknąć w naturę osób i wypadków XVII w. i odmalował je z niezwykłą obrazowością i plastyką, ukazując przed oczyma czytelnika szereg obrazów po mistrzowsku skreślonych. Najlepszym w tej trylogji utworem ze względu na budowę artystyczną i na prawdę w odtwarzaniu faktów historycznych jest «Potop», w którym jednak autor dla większego wrażenia nagromadził zbyt wiele scen efektownych; każda z nich, wzięta pojedyńczo, jest wprawdzie możliwa w rzeczywistości, ale takie skupienie ich w jednej powieści, około jednego bohatera, czyni wrażenie nieprawdopodobieństwa. W «Ogniem i mieczem» jest znowu zbyt jednostronne odmalowanie ważnej postaci Jeremiego Wiśniowieckiego, wyidealizowanego wbrew prawdzie historycznej. Słabiej wykonaną powieścią w tym cyklu jest «Pan Wołodyjowski», odtwarzający sceny z życia domowego szlachty w XVII w.; niema tu już takiej malowniczości i prawdy w kreśleniu pojedyńczych faktów, jak w dwóch poprzednich utworach. Do działu powieści histo-

rycznych należy także jedna z późniejszych prac Sienkiewicza *Quo vadis?* (Dokąd idziesz?), malująca w przepysznych barwach zepsucie Rzymian starożytnych z czasów Nerona i ukrywający się w katakumbach, ale mający przyszłość przed sobą świat chrześcijański. Do niepospolitych zalet tej powieści należy zaliczyć dobrą znajomość dziejów, wyborne malowanie osób pojedyńczych, jako typów i charakterów, których psychologję autor doskonale zrozumiał i potrafił oddać ze zwykłą sobie plastyką, wreszcie malownicze zobrazowanie niektórych scen. Wszakże Sienkiewicz nie dał nam tu całokształtu życia i ducha Rzymian w owych czasach, poprzestając tylko na uwydatnieniu zepsucia świata pogańskiego, i za słabo odmalował rozpoczynający swój żywot świat chrześcijański, którego tak ważni wyobraziciele, jak apostołowie Piotr i Paweł, ukazują się w oświetleniu dość bladem, skutkiem czego schodzą na dalszy plan w utworze.

Do współczesnych powieści Sienkiewicza należą: *Bez dogmatu* i *Rodzina Połanieckich,* utwory, w których autor zwrócił uwagę właściwie tylko na psychologję osób, pomijając jakiekolwiek zagadnienia i sprawy społeczne. Występujące tu postaci główne i drugorzędne, z mistrzostwem odmalowane ze strony psychicznej, nie noszą jednak na sobie żadnych cech swojskich, narodowościowych i są właściwie typami ogólno-europejskiemi. W pierwszej z tych powieści Sienkiewicz dał nam bardzo starannie wykończony typ człowieka bez woli, niezdolnego do czynu, Hamleta naszych czasów, który poddaje się całkowicie wrażeniom chwilowym i wciąż filozofuje, usiłując usprawiedliwić przed sobą samym brak energji i zdolności do czynu. W «Rodzinie Połanieckich» mamy grupę ludzi zwyczajnych, zamkniętych w ciasnem kółku życia rodzinnego, a jednak wysoce typowych i zazwyczaj uwydatnionych przez autora w oświetleniu sympatycznem. I tu Sienkiewicz również okazał się mistrzem w analizowaniu duszy ludzkiej i w użyciu środków technicznych dla stworzenia pięknej całości, jako dzieła sztuki.



Dramat jego *Na jedną kartę,* jakkolwiek posiada kilka postaci dobrze nakreślonych, wszakże, jako całość, nie ma większego znaczenia. Natomiast wybitne miejsce zajmują późniejsze nowelki Sienkiewicza, odznaczające się i wykończeniem artystycznem, i niekiedy głębszą myślą filozoficzną, chociaż, jak i powieści powyższe, w większości swej nic wspólnego z życiem społecznem nie mają. Wielce zajmującemi są jego *Szkice ze Stanów Zjednoczonych* i *Listy z Afryki,* skreślone barwnym stylem i zawierające wiele trafnych i charakterystycznych uwag i poglądów autora.

236. Aleksander Głowacki, pisujący stale pod pseudonimem **Bolesława Prusa** (* 1847 w Maszowie, w gub. Wołyńskiej).

Nauki gimnazjalne ukończył w Lublinie, uniwersyteckie w Szkole Głównej w Warszawie, gdzie uczęszczał na wydział matematyczny. Poświęciwszy się wyłącznie pracy literackiej, został stałym współpracownikiem różnych czasopism warszawskich i umieszczał w nich swoje utwory powieściowe, artykuły treści ekonomiczno-społecznej lub też kroniki, które zjednały mu wielką popularność. Stale mieszka w Warszawie.

Pierwsze utwory powieściowe Prusa są to drobne nowelki, odznaczające się zawsze realizmem w kreśleniu postaci, wyraźną tendencją demokratyczną i żywotnością treści. W nich autor zazwyczaj staje w obronie upośledzonych biedaków, kreśląc dość wyraziście niższe warstwy społeczne: wieśniaków, lub wyrobników miejskich *(Antek, Michałko, Sieroca dola),* rozpatruje stosunek pracowników do pracodawców *(Powracająca fala),* uplastycznia pewne zjawiska w naturze ludzkiej, usiłując odnaleźć porządek i prawa ogólne w naturze i duchu *(Cienie, Pleśń świata),* nakoniec kreśli różne postaci typowe lub charaktery, często w oświetleniu humorystycznem *(Pałac i rudera, Pominięty, Katarynka, Stara bajka*). Pierwszym większym utworem powieściowym, który utrwalił sławę Prusa, jako pisarza-artysty i myśliciela, była *Placówka,* gdzieśmy po raz pierwszy ujrzeli prawdziwy i plastycznie skreślony na

szerszą skalę wizerunek chłopa takiego, jaki istnieje obecnie od czasu reformy włościańskiej. Autor uwydatnił tu z wielkim realizmem instynktowne silne przywiązanie wieśniaka do roli, której broni zaciekle wszystkiemi siłami, oraz niezaradność jego i ociężałość, jako wady, wynikające w znacznej mierze z braku oświaty. Bardziej złożoną i z większym artyzmem wykonaną jest następna dużych rozmiarów powieść Prusa p. t. *Lalka*, w której Prus w osobie głównego bohatera, Wokulskiego, uwydatnił człowieka niesłychanej energji, walczącego z rozmaitemi przeszkodami w życiu i z przesądami kastowemi, wszakże nie umiejącego zwalczyć uczuć i namiętności własnych, których staje się wkońcu ofiarą. W utworze tym widzimy stykające się z sobą najróżnorodniejsze charaktery (a między niemi przepyszny typ starego wojaka - romantyka, Rzeckiego), splecione w jedną całość, różne uczucia, namiętności, wreszcie rozsiane tu i ówdzie niektóre zagadnienia, tyczące się bytu społecznego. Talent twórczy Prusa, przechodząc stopniowo szczeble coraz wyższe w swoim rozwoju, stworzył po «Lalce» znakomitszą nierównie pod względem artyzmu i subtelnej analizy psychicznej powieść *Emancypantki*, w której występuje z wielką plastyką i znajomością natury ludzkiej skreślony typ kobiety niezwykłej, nacechowanej piętnem genjuszu uczucia. Obok tego mamy tu poruszoną kwestję emancypacji kobiet, ale pobieżnie jeno i, co ważniejsza, jednostronnie: Prus doskonale pochwycił i uwydatnił śmiesznostki emancypantek, ale nie dotknął poważnych i istotnych cech tego prądu. Ostatnią dotychczas pracą Prusa jest znakomicie wykończona powieść p. t. *Faraon*. Bohaterem jej jest młody Ramzes, najpierw następca tronu, a następnie faraon Egiptu starożytnego (w XI w. przed Chr.), człowiek najszlachetniejszych pragnień, dążący do ulżenia doli swoich poddanych i do zgniecenia potęgi kapłanów, z którymi walka wymaga niesłychanej rozwagi, ostrożności i dojrzałości umysłowej; tych właśnie przymiotów brak młodemu władzcy, skutkiem czego szala zwycięstwa przechyla się



ostatecznie na stronę kapłanów, i jeden z nich po gwałtownej śmierci Ramzesa zostaje okrzyknięty faraonem. W powieści tej, zalecającej się wielkiem bogactwem kolorytu i żywością scen pojedyńczych lub opisów przyrody egipskiej i wyborną charakterystyką osób, autor bynajmniej nie miał na celu wiernego odtworzenia zamierzchłej, a tak mało znanej przeszłości odległej Egiptu; usiłował jeno na tle rozwijających się wypadków, wytworzonych w fantazji własnej, zobrazować pewne objawy i prawa naturalne w życiu narodów i wytworzyć typy i okoliczności, powtarzające się w rozmaitych czasach; stąd powieść ta na nazwę ściśle historycznej nie zasługuje, jak i podobne powieści Orzeszkowej, które przewyższa swoją budową artystyczną.

Prus, jako kronikarz, zyskał wśród większej masy czytelników takiż sam rozgłos, jak i powieściopisarz. W *kronikach* swych, umieszczanych w «Kurjerze Warszawskim», a potem «Codziennym», uwydatnia wszelkie objawy w życiu publicznem, podnosi najrozmaitsze kwestje bieżące, zwłaszcza tyczące się bardziej klas pracujących fizycznie, które otoczył szczególną miłością i którym znaczną część pracy swej poświęcił. Stąd w tych kronikach, pisanych z wielkim humorem i dowcipem, często rubasznym lub nawet trywjalnym niekiedy, widzimy mnóstwo projektów i pomysłów, tyczących się kwestji polepszenia bytu robotników, rozwoju handlu, przemysłu i rolnictwa, jako głównych źródeł bogactwa krajowego. Prus jest pisarzem, który, stanąwszy na gruncie czysto pozytywnym, patrzy zupełnie trzeźwo na potrzeby i warunki rozwoju społeczeństwa i na pierwszem miejscu kładzie zawsze kwestję dobrobytu materjalnego, wszelkie względy natury estetycznej usuwając na plan dalszy.

237. Oprócz trzech powyższych najwybitniejszych postaci w powieściopisarstwie chwili obecnej, zyskali szerszy rozgłos: **Adam Krechowiecki**, powieściopisarz obyczajowy i historyczny; w powieściach współczesnych maluje zazwyczaj wyższe sfery umysłowe, natury niepowszednie, uczucia i namiętności niezwykłe, uwydatniając ważniejsze prądy w życiu społecznem (*Najmłodsi, Kres*

i t. d.). Powieści historyczne Krechowieckiego (*Veto, Szary wilk* i t. d.) odznaczają się dobrą charakterystyką wypadków dziejowych, a także żywością i barwnością opowiadania; autor najlepiej maluje w nich natury pełne energji i życia.

Ignacy Maciejowski (pseud. **Sewer**) w powieściach swych, z których dotychczas najlepszą jest *Nafta*, lub w nowelkach, wykończonych doskonale, kreśli rozmaite charaktery i typy galicyjskie, a także porusza wiele żywotnych kwestji społecznych, przeważnie tyczących się materjalnego dobrobytu społeczeństwa (*Zyzma, Przybłędy* i t. d.). Pod względem artystycznym i psychologicznym utwory Sewera są zwykle bez zarzutu.

Również stosunki galicyjskie malował **Józef Rogosz** w licznych powieściach, mniej wszakże doskonałych jako dzieła sztuki, niż prace Maciejowskiego. Do najlepszych utworów jego należą: *Mazurzyciele*, gdzie autor trafnie scharakteryzował prądy społeczne w Galicji przed r. 1846; *Grabarze, Dzisiejsi bohaterowie* i t. d.

Walerja z Malletskich Morzkowska (**Marrené**), bardzo utalentowana i wykształcona powieściopisarka, w powieściach swych (*Januaryj, Jerzy, Nemezys* i t. d.) porusza rozmaite bardzo żywotne kwestje społeczne, podnosząc zacniejsze pierwiastki w duchu ludzkim, a obok tego piętnując występki i odważnie walcząc z przesądami, uświęconemi przez wieki i krępującemi swobodę jednostek. Obok powieści Marrenowa napisała wiele studjów literackich, przeważnie o pisarzach polskich i ich dziełach.

Marja z Brzezinów Sadowska (pseud. **Zbigniew**) najpierw pisywała powieści i opowiadania humorystyczne, często uciekając się do formy alegorycznej. W późniejszych utworach swych poruszała rozmaite anomalje w stosunkach społecznych, lub charakteryzowała różne objawy duszy ludzkiej. Jakkolwiek powieści jej odznaczają się wielką werwą i żywością akcji, wszakże brak im zwykle dobrej kompozycji.

Marja Rodziewiczówna posiada wielką jędrność i obrazowość stylu, ale talent jej twórczy nie umie zakreślić sobie szerszego horyzontu, stąd w powieściach autorki widzimy zawsze jeden tylko typ człowieka o szlachetnych uczuciach, energicznego, przedsiębiorczego, przytem zamkniętego w sobie i najczęściej kierowanego ręką również silnej i energicznej kobiety, mającej nad nim władzę duchową. Takie ciągłe przerabianie jednego typu odbiera większą wartość powieściom Rodziewiczówny. Najlepiej stosunkowo wykonanemi jej utworami są: *Dewajtis* i *Szary proch*.

Józefa Sawicka (pseud. **Ostoja**), utalentowana nowelistka, której nowele odznaczają się przedewszystkiem dobrą budową i niezwykłym artyzmem; są one najczęściej odzwierciedleniem smutnej doli biedaków cierpiących i umiejących czuć głęboko.

Adolf Dygasiński, jeden z najbardziej oryginalnych nowelistów, pierwszy w utworach swych, rzadko odpowiadających wymaganiom artystycznym nowelki, począł rozpatrywać psychologję zwierząt, malując bardzo plastycznie ich czynności i wzajemny stosunek do siebie samych albo do ludzi; również doskonale kreśli wizerunki chłopów, których naturę pojmuje i odczuwa całkowicie; natomiast mniej trafnie obrazuje szlachtę i panów, posiłkując się zazwyczaj rozumowaniem tylko.

Marjana Gawalewicza najlepszą powieścią są *Mechesy*, zawierające z wielką prawdą i plastyką, a nadewszystko bezstronnie odmalowane niektóre zarówno dodatnie jak i ujemne typy ze sfery Żydów ucywilizowanych i ich stosunki z ludnością chrześcijańską. Inne powieści, a także i nowele Gawalewicza mniejsze mają znaczenie i zwykle odznaczają się tylko starannem wykończeniem, z wyjątkiem kilku późniejszych utworów, poruszających niektóre ważniejsze kwestje społeczne. Obok powieści Gawalewicz pisuje drobne wiersze liryczne, wyróżniające się piękną formą.

Teodor Jeske-Choiński jest autorem licznych powieści współczesnych (*Po złote runo*, *W pętach* i t. d.), w których zwykle uwydatnia różne objawy z życia społecznego, potrącając o niektóre wady ogółu, i kilku historycznych, osnutych na tle Rzymu starożytnego lub wieków średnich (*Gasnące słońce*, *Tjara i korona* i t. d.). Obok tego znany jest jako autor licznych feljetonów krytycznych.

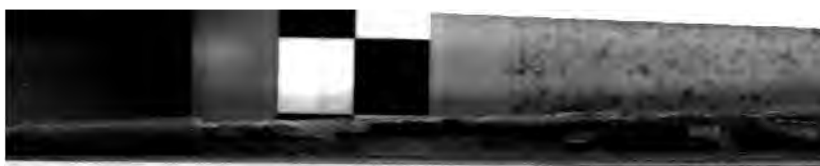
Klemens Szaniawski (pseud. **Junosza**), jeden z wybitniejszych humorystów czasów najnowszych, napisał bardzo dużo drobnych opowiadań, szkiców, nowel i powiastek humorystycznych, w których doskonale malował Żydów, kładąc nacisk wyłącznie na ich wady i śmieszności, chłopów, jako ludzi ograniczonych, ale w gruncie uczciwych, obywateli wiejskich, będących zazwyczaj w kłopotach pieniężnych i borykających się z losem, szlachtę zaściankową, lub wreszcie świat mieszczański mniej wykształcony. Wszystkie utwory Junoszy odznaczają się naturalnym humorem, czasem rubasznym i mniej wykwintnym dowcipem.

Głębiej sięga w naturę szlachty wiejskiej **Juljan Wieniawski** (pseud. **Jordan**), który w szeregu obrazków, szkiców, lub komedyjek kreśli z niezwykłym humorem i werwą różne jej wady i przywary, jak np. ograniczenie umysłowe, przesądy kastowe, samolubstwo, utracjuszostwo i t. d. Większość utworów Wieniawskiego odznacza się żywością opowiadania i komizmem, wypływającym wszakże nie z charakterów osób, ale z ich sytuacji.

Obok wymienionych wyżej powieściopisarzy w czasach najnowszych ukazał się cały szereg innych uzdolnionych autorów, których działalności ostatecznie dziś jeszcze scharakteryzować niepodobna.

PROZA.

238. Na rozwój *historjografji* w ostatnich paru dziesiątkach lat wpłynęły w znakomitej mierze następujące okoliczności: otwarcie Szkoły Głównej w Warszawie (1862), utworzenie katedry historji polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim (1869) i Lwowskim (1882), najbardziej zaś — przekształcenie w r. 1872 Towarzystwa Naukowego Krakowskiego na Akademję Umiejętności. Akademja, uposażona zasobniej, niż dawne Towarzystwo, skupiła koło siebie uczonych, wykształconych w zakładach niemieckich (gdzie nauka dziejów stanęła już wysoko), i dzięki zabiegom oraz energji swych członków, przedewszystkiem zaś — swego sekretarza jeneralnego, Józefa Szujskiego, w krótkim stosunkowo czasie potrafiła zrobić wiele na polu wydawnictwa materjałów dziejowych. Ogłosiła już kilka kodeksów dyplomatycznych i zbiorów listów, szereg djarjuszów sejmowych, pamiętników, prowadzi dalej rozpoczęte przez uczonego Zyg. Helcla wydanie starodawnych prawa polskiego pomników, ogłasza materjały do dziejów sztuki w Polsce i t. p. Działalność wydawnicza na tem polu rozwinęła się też we Lwowie, w Poznaniu, nawet w Warszawie i innych miejscowościach na prowincji. Wydano także pomnikową Bibljografję K. Estreichera i katalogi rękopisów, znajdujących się w bibljotekach publicznych, co niezmiernie ułatwiło uczonym poszukiwania. Młodzież, która się kształciła w wyżej wymienionych zakładach naukowych, dostarczyła dziejopisarstwu licznego zastępu pracowników; oprócz nich wszakże do zużytkowania nagromadzonych już dawniej i w ostatnich czasach przez instytucje naukowe i przez siły prywatne materjałów zabrali się także starsi uczeni i wydali przedewszystkiem mnóstwo cennych monografji z różnych działów historji, opracowanych, zgodnie z wymaganiami nowszej nauki, na podstawie bardziej krytycznego zbadania źródeł, niż to zazwyczaj czyniono poprzednio.



Drugą wybitną cechą charakterystyczną większości tych uczonych jest to, iż mniej pochopnie, niżeli dawniejsi, zabierają się do wydawania ogólnych sądów o życiu narodu w przeszłości, poprzestając na bezstronnem wykrywaniu prawdy, bez oglądania się na powagi i na uczucia.

Jako kierownik młodzieży, nadzwyczaj pożyteczną działalność rozwinął we Lwowie **Ksawery Liske** († 1891), profesor uniwersytetu tamże, dobry znawca wieku XVI i sam autor cennych rozpraw oraz monografji («Studja z dziejów polskich wieku XVI»). Z pomiędzy licznego zastępu jego uczniów odznaczyli się szczególnie: St. Smolka, St. Lucas, Fryd. Papée, Oswald Balzer, Wiktor Czermak, Ludwik Finkel, Ant. Prochaska, Aleks. Semkowicz i inni.

239. Józef Szujski (* 1835 w Tarnowie — † 1883 w Krakowie)[1]. Kształcił się w uniwersytetach: Krakowskim i Wiedeńskim. Po roku 1861 poświęcił się głównie badaniu dziejów, później odznaczył się jako wybitny i ruchliwy publicysta i brał udział w pracach sejmowych. Od r. 1869 wykładał historję polską w uniwersytecie Jagiellońskim; jako profesor, odznaczał się miłością prawdy, szczerością poglądów, nieraz bardzo surowych, wykładał żywo i barwnie, a umiał zachęcać do pracy; wywierał też znaczny wpływ na młodzież. Kiedy w r. 1872 zamiast dawnego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego powstała Akademja Umiejętności, Szujski został wkrótce jej sekretarzem jeneralnym i do końca życia pracował z prawdziwem poświęceniem dla dobra tej instytucji.

Zawód literacki rozpoczął od drobnych *wierszy lirycznych* i udatnych *poemacików,* a następnie wydał cały szereg *dramatów historycznych,* osnutych (prawie wyłącznie) na tle swojskiem. Odznaczają się one trafnemi pomysłami, szlachetną dykcją poetyczną i ścisłem przestrzeganiem prawdy dziejowej, krępującem jednak często polot fantazji; grzeszą zaś rozwlekłością djalogów i brakiem ruchu scenicznego. Jakkolwiek przeto niektóre z nich były przedstawiane na scenie, można o nich wogóle powiedzieć, że

---

[1]) St. Smolka: «J. S., jego stanowisko w literaturze i społeczeństwie» (1883).

piękniejszemi są w czytaniu, niż na deskach teatralnych. Próbował też Szujski sił swoich w utworach *powieściowych; przekładał* starożytnych dramaturgów greckich (Eschilosa i Arystofanesa), oraz wiele drobniejszych utworów klasycznych i jedną komedję Calderona.

Jako historyk, wsławił się najprzód napisaniem obszernego podręcznika w 4 tomach p. t. *Dzieje Polski, podług ostatnich badań spisane* (1862—66), przeznaczonego dla starszych. Posiada on wistocie duże zalety pedagogiczne, bo umiejętny układ treści i piękny wykład, tak iż obudzić może łatwo zamiłowanie do przedmiotu, działając także na wyobraźnię i uczucie. Pierwsze dwa tomy, oparte na opracowaniach poprzedników, mało mają w sobie samodzielności; natomiast dwa następne, a zwłaszcza ostatni, dowodzą gruntownej znajomości źródeł, wielkiego oczytania i dojrzałego zgłębienia treści, skąd wypływa umiejętne przedstawienie łańcucha przyczyn i skutków.

Poglądy ogólne Szujskiego na znaczenie dziejów Polski zmieniały się z biegiem czasu. W «Dziejach Polski» widzi z jednej strony (na równi z Lelewelem) wyższość Polski nad innemi państwami dzięki dążeniom demokratycznym i zaszczepianiu wśród innych ludów zacności słowiańskiej; z drugiej zaś strony, wyrzuca jej, że nie poszła w czasach późniejszych torem nowożytnych państw europejskich i nie wytworzyła silnego organizmu monarchicznego, przez co sprowadziła ostatecznie swój upadek. W później wydanych dziełach stanął wyraźnie na gruncie przekonań katolicko-monarchicznych. Takim poglądem zabarwiona jest jego książka: *Historji polskiej, treściwie opowiedzianej, ksiąg 12* (1880), bardzo obfity w fakta, lecz trochę chaotyczny i suchy szkic wykładów uniwersyteckich. Zasada, której się wtedy trzymał: żeby dla nauki potomnych, a więc dla celów praktycznych, wystawić w przeszłości narodowej nietylko strony dodatnie, lecz i ujemne, doprowadza go do jednostronnego potępiania w czynach narodu i władzy nawet tego, co na zarzut nie zasługuje. Z tego powodu zaliczają go do tak zwanej szkoły historycznej krakowskiej,

to jest do historyków, którzy w zapatrywaniu na przeszłość odznaczają się przesadną surowością i pesymizmem, a sądy swoje historyczne naginają do potrzeb życia tegoczesnego. Oprócz dwóch dzieł powyższych Szujski napisał dużo gruntownych *rozpraw* i *szkiców* (wydanych pod tytułem «Opowiadania i roztrząsania historyczne»), oraz parę obszerniejszych *monografji* («Ostatnie lata Zygmunta Augusta i Anna Jagiellonka», «Odrodzenie i reformacja w Polsce»). Forma literacka w tych dziełach jest przeważnie powabna, często w wysokim stopniu poetyczna. Przedmiotem kilku szkiców są różne ustępy z dziejów Kazimierza Wielkiego. W jednej z rozpraw («O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju») wyłożył Szujski pogląd, że Polska przez przyłączenie obszarów wschodnich odwróciła swoją uwagę od spraw wewnętrznych i stąd nie mogła podążyć za postępem, a więc rozwinąć się należycie. Wielkie zasługi położył także przez ogłoszenie licznych źródeł dziejowych, głównie do wieku XV i XVI, zamieszczonych w wydawnictwach zbiorowych Akademji Umiejętności w Krakowie (w «Scriptores rerum polonicarum», w «Monumenta medii aevi historica» i w «Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce»). Był też bardzo czynnym i płodnym publicystą. Wszedłszy ze Stanisławem Tarnowskim i Stanisławem Koźmianem do redakcji nowozałożonego miesięcznika «Przegląd Polski», pomieszczał w nim, oprócz historycznych, wiele artykułów politycznych i społecznych; brał udział w napisaniu słynnej «Teki Stańczyka» (1869), w której stronnictwo katolicko-lojalne krakowskie (zwane stąd popularnie «Stańczykami») sformułowało wyraźnie swoje przekonania polityczno-społeczne. Wogóle należał do najpracowitszych, najpłodniejszych i bardzo wpływowych pisarzy i działaczów społecznych.

Wkrótce po Szujskim wystąpił z całokształtem historji narodowej w obszernym zarysie **Teodor Morawski** (* 1796 w Kaliskiem — † 1879 w Paryżu), czynny literat w Warszawie przed r. 1830, zamieszkały potem we Francji. Jego sześciotomowe *Dzieje narodu polskiego* (wyd. 1871—72),

owoc wieloletnich badań, sięgają do r. 1796; uzupełnieniem ich jest *Rys dziejów porozbiorowych 1796—1834*. Obie prace odznaczają się treściwem, zwięzłem, pod względem stylu zbyt suchem opowiadaniem, poglądami monarchicznemi i tonem moralizatorskim.

240. Jednym z najgłośniejszych historyków w dobie najnowszej stał się **Michał Bobrzyński** (* 1849), b. profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, następnie po dziś dzień wice-prezydent Rady Szkolnej galicyjskiej. Rozgłos swój zawdzięcza on najbardziej napisanym jeszcze w młodszych latach popularnym *Dziejom Polski w zarysie* (1-e wydanie r. 1879), a to z powodu śmiałych poglądów, które przeważają tam nad faktyczną stroną przedmiotu. Bobrzyński sądzi nadzwyczaj ostro błędy przeszłości i już w wieku XVI upatruje zarody przyszłego upadku politycznego. Według niego, społeczeństwo polskie aż do połowy wieku XIII żyło w stanie prostoty patryjarchalnej pod ojcowską władzą książąt. W drugim okresie — aż do końca w. XV — do żywiołu polskiego przybywa niemiecki, a każdy z nich, równie jak i trzeci — duchowieństwo, rozwija się odrębnie na podstawie praw swoich i przywilejów, władza zaś monarsza traci poprzednie znaczenie. W trzecim okresie zaczęto pracować nad wytworzeniem państwa nowożytnego; ale zadania tego nie spełniono, gdyż żywioły swawoli i nierządu już w wieku XVI stanęły temu na przeszkodzie. Od upadku mogła uratować jedynie monarchja nieograniczona. Pod tym względem wpływ pojęć bizantyńskich na Ruś i Bulgarję był zbawienny, wprowadzenie zaś w Polsce ustroju parlamentarnego było szkodliwe. Wszelkie środki, mające na celu wzmocnienie rządu, były stosowne, a więc i katolicyzm i protestantyzm i monarchizm z biurokracją, nawet gwałtowne przewroty i zamachy stanu. Szujski pragnął także w przeszłości silnej władzy monarchicznej, lecz opartej na katolicyzmie.

Większe zasługi położył Bobrzyński jako uczony wydawca źródeł do historji prawa polskiego i autor studjów z zakresu polityczno-prawnego («Bunt wójta krakowskiego

Alberta»; «Jan Ostroróg»; «O założeniu wyższego i najwyższego sądu prawa niemieckiego na zamku krakowskim»; «O ustawodawstwie nieszawskiem Kazimierza Jagiellończyka»; «Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra» i in.). W rozprawach, dotyczących wieku XV, bada on kwestję wytwarzania się ustroju parlamentarnego: wykazuje, jak szlachta, otrzymawszy przywileje, wyrobiła sobie swój organ—sejmiki i wyzwoliła się z pod przewagi magnatów; jak Olbracht opierał się na tejże szlachcie przeciwko możnowładzcom; i jak po krótkiem znów zwycięstwie tych ostatnich za Aleksandra powstał ostatecznie centralny organ prawodawczy—sejm walny, jednoczący w sobie wszystkie trzy pierwiastki, walczące o znaczenie. W rozprawie p. t. *Geneza społeczeństwa polskiego* Bobrzyński zastanawia się nad pierwotnym ustrojem narodu i powstaniem państwa: zgadza się ze Smolką, że państwo nie utworzyło się drogą najazdu; lecz różni się od niego w poglądzie na posiadanie ziemi przez ludność: zdaniem jego, cała ziemia państwowa należała do księcia, ludność nie miała własności gruntowej i nie podlegała też nikomu oprócz księcia.

Do bardzo oryginalnych wniosków w kwestji upadku państwa polskiego doszedł **Antoni Walewski** († 1876), profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, autor bardzo cennych prac o panowaniu Jana Kazimierza («Historja wyzwolenia Polski za panowania J. K.» i «Historja wyzwolonej Rzeczypospolitej, wpadającej pod jarzmo domowe za panowania J. K.»). W swoich rozprawach historjozoficznych («Filozofja dziejów polskich i metoda ich badania» i in.) twierdził on, że przyczyną złego był upadek w narodzie lojalności, czyli przywiązania do rządu, które stanowiło dawniej wybitną cechę Polaków. Opierając się na tej zasadzie, tłómaczy fałszywie znaczenie ważnych wypadków w dawniejszych czasach, a nawet w najnowszych. Poglądy jego wywołały powszechne oburzenie.

241. Od historyków, którzy układali całkowity obraz dziejów polskich albo wysnuwali ogólne na przeszłość poglądy, przejdziemy teraz do nader licznych *monografistów*, rozpatrujących to rozleglejsze, to bardziej szczegółowe kwestje różnego rodzaju i znaczenia.

Z pomiędzy uczonych galicyjskich, którzy się zajmowali czasami przedhistorycznemi, zasługuje na uwagę **Tadeusz Wojciechowski** (* 1838), profesor uniwersytetu we Lwowie. W znakomitem swem studjum p. t. *Chrobacja* (1873) doszedł on drogą mozolnych badań geograficzno-językowych do wniosku, że ludność polska mieszka na swoich ziemiach już od wieku II po Chrystusie. Jest też autorem innych dzieł, odznaczających się wielką erudycją.

Kwestji powstania państwa i złączonej z nią sprawie ustroju wewnętrznego w pierwotnej Polsce poświęcało swe pióro kilku wybitnych uczonych. Pomimo to pytania: czy państwo polskie powstało przez najazd, czy skutkiem działania przyczyn wewnętrznych? czy w pierwotnym ustroju społecznym przeważała własność ziemi osobista, czy wspólne władanie? nie zostały dotychczas dostatecznie wyjaśnione z powodu braku wiadomości źródłowych.

Franciszek Piekosiński (* 1844), profesor historji prawa polskiego w uniwersytecie Jagiellońskim, powrócił do porzuconej od czasów Szajnochy teorji najazdu i dowodzi («O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich», «Obrona hypotezy najazdu»), że plemiona lechickie nad Odrą, Wartą i Wisłą, złożone z ludności wolnej, podbite zostały przez inny szczep lechicki z nad ujść Łaby, mający kulturę skandynawską, i że skutkiem tego stosunki społeczne uległy gruntownej zmianie, gdyż wytworzyła się klasa ludności poddańczej i szlachta. Badania nad pochodzeniem szlachty zaprowadziły Piekosińskiego na pole poszukiwań *heraldycznych*, którym oddaje się z zamiłowaniem. Oprócz tego położył on duże zasługi jako wydawca źródeł. Badaniem stosunków w Polsce piastowskiej zajmuje się także z powodzeniem **A. Małecki** (o którym zob. niżej § 251).

Stanisław Smolka (* 1850), profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i sekretarz jeneralny Akademji Umiejętności w Krakowie, nie zgadza się («Uwagi o pierwotnym ustroju Polski piastowskiej) z Piekosińskim i twierdzi, że państwo polskie utworzyło się bardziej naturalną drogą, mianowicie skutkiem podboju drobnych plemion przez naczelników plemienia Polan, i że szlachta rodowa składała się pierwotnie z potomków drobnych naczelników szczepowych. Smolka, oprócz mniejszych rozpraw, jest autorem pięknej monografji: *Mieszko Stary i jego wiek,* w której

na wzór Szajnochy w powabnej formie maluje wszechstronnie stan kraju i narodu w wieku XII, układ społeczny i walkę książąt z możnowładztwem. Zaletami formy, obok przymiotów naukowych, odznaczają się również jego *Szkice historyczne* (2 tomy).

Zajmuje się także dziejami polsko-litewskiemi. W jednej z rozpraw («Witold pod Grunwaldem») objaśnia małe korzyści ze zwycięstw nad Krzyżakami w roku 1410 postępowaniem Witolda, który, chcąc być potrzebnym Polsce i w przyszłości, oraz wzmocnić swe względem niej stanowisko, nie życzył sobie zupełnego upadku Zakonu. W innej rozprawie («Unja z Czechami»), nie zgadzając się z Prochaską, dowodzi, że w sprawach husycko-polskich jednoplemienność z Czechami nie miała dużego znaczenia i że głównym motywem tego ruchu w Polsce była chęć wyzwolenia się z pod przewagi duchowieństwa.

Dzieje polsko-litewskie w wieku XV studjuje też z zamiłowaniem i umiejętnie **Antoni Prochaska**, profesor we Lwowie. Jest on autorem kilku cennych monografji, jak: *Ostatnie lata Witolda; Polska a Czechy w czasach husyckich* (gdzie zawiązanie stosunków między temi krajami przypisuje interesowi plemiennemu) oraz ciekawych *Szkiców historycznych z XV w.* — Stosunki wewnętrzne na Rusi w odległych i bliższych czasach bada skrzętnie pomiędzy innymi **Franciszek Gawroński** (* 1846), znany także jako powieściopisarz.

Anatol Lewicki († 1899), profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, zajmował się wiekiem XII («Mieszko II», «Wratysław II») i dziejami Litwy w wieku XV («Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka» i «Powstanie Świdrygiełły»). Jest też uczonym wydawcą źródeł i autorem doskonałego podręcznika szkolnego («Zarys historji Polski i krajów ruskich, z nią połączonych»), który miał już kilka wydań. **Wincenty Zakrzewski** (* 1844 w Gostyńskiem), profesor historji powszechnej w uniwersytecie Krakowskim, pracuje głównie nad wiekiem XVI, którego też jest gruntownym znawcą, w szczególności zaś nad epoką Batorego («Po ucieczce Henryka»; «Stosunki Stolicy Apostolskiej z Iwanem Groźnym») i nad dziejami reformacji («Powstanie i wzrost reformacji w Polsce»). Należy do zasłużonych wydawców źródeł. Badaczem wieku XVI i XVII jest także **Aleks. Hirschberg** we Lwowie, autor między innemi monografji *Dymitr Samozwaniec* (1898).

Poważnym znawcą czasów Batorego i Zygmunta III jest również **August Sokołowski** (* 1846), przedtem nauczyciel gimnazjum w Krakowie i docent uniwersytetu, poseł do rady państwa w Wiedniu, wydawca materjałów dziejowych, autor kilku większych rozpraw i najświeższego obszernego opracowania p. t. *Dzieje Polski illustrowane*, opartego na ostatnich wynikach badań, a odznaczającego się sumiennością i prawdziwie naukową bezstronnością. — **Wojc. Kętrzyński** (* 1838 w Prusach Wschodnich), dyrektor Zakładu Ossolińskich we Lwowie, należy do najuczeńszych krytyków źródeł średniowiecznych. Badał dzieje pierwotne Słowian zachodnich i wsławił się rozprawami (»O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich za czasów krzyżackich«, »O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich«), w których dowiódł przekonywająco, że ziemie nad dolną Wisłą od wieków zamieszkane były przez Polaków.

242. Po Lelewelu, Schmitcie i Szujskim ważną epokę Stanisława Augusta opracował obszernie pod względem politycznym **Walerjan Kalinka** [1]) (* 1826 pod Krakowem — † 1886 we Lwowie). Otrzymawszy wykształcenie uniwersyteckie w Krakowie, przebywał od roku 1846 przez długie lata za granicą, badając materjały dziejowe w najcelniejszych bibljotekach i archiwach. W Rzymie wstąpił do zakonu Zmartwychwstańców; od r. 1873 mieszkał w Galicji i zmarł na stanowisku przełożonego konwiktu dla młodzieży wyznania grecko-katolickiego we Lwowie.

Pierwszą poważną jego pracą były *Ostatnie lata panowania Stan. Augusta* (2 t.), szeroki obraz historyczny, osnuty na tle wydanych przez autora dokumentów, rzucających wiele nowego światła. Dzieło to było niejako wstępem do jeszcze szczegółowszego, nieukończonego, pod tytułem *Sejm czteroletni* (wyd. od r. 1880), które należy do najrozgłośniejszych prac historycznych w naszej literaturze. Wartość jego polega głównie na udatnych charakterystykach wybitnych działaczów politycznych i na wyjaśnieniu związku między wypadkami w samej Polsce a polityką ogólno-europejską; przytem forma literacka jest doskonała i niezwykle zajmująca. Zarzucają mu zato

---

1) Wł. Smoleński: »Stanowisko W. K. w historjografji polskiej« (1887). — St. Tarnowski: »Ksiądz W. K.« (1887).

stronność w sądach: chęć usprawiedliwienia we wszystkiem polityki króla i zbyt surowe zdanie o stronnictwie t. zw. patryjotycznem; autor bowiem, wychodząc z zasady, że «tylko prawda zdolna jest uchronić nas od złudzeń i rozczarowań», pragnął odsłaniać rysy ujemne ku nauce późniejszych pokoleń i w dążeniu ku temu celowi za bardzo poddawał się pesymizmowi. Cechę tę ujawnił już we wspomnianych powyżej «Ostatnich latach».

Niektóre epizody z panowania Stan. Augusta, przedstawił zajmująco w kilku drobniejszych monografjach uczony poznański **Leon Wegner** († 1873). — Nad dziejami Kościoła katolickiego w Polsce umiejętnie pracowali w ostatnim okresie: **Jan Korytkowski** († 1888), kanonik gnieźnieński; **Edward Likowski** (* 1836), biskup-sufragan poznański, specjalny znawca dziejów unji kościelnej; **Wład. Abraham**, profesor uniwersytetu Lwowskiego, badacz stosunków średniowiecznych; i kilku innych.

243. Od czasów Szajnochy ukazało się w naszej literaturze wiele utworów historycznych, w których autorowie starają się łączyć prawdę naukową z powabną, prawie powieściową formą opowiadania. W ten sposób piszą i obszerniejsze monografje i przedewszystkiem t. zw. *szkice historyczne.* W najnowszych czasach wielką a zasłużoną popularność zdobył sobie z tego powodu **Antoni Józef Rolle**, znany pod pseudonimem: **dr. Antoni J.** († 1894), lekarz w Kamieńcu Podolskim, pochodzący z rodziny niegdyś francuskiej. Na podstawie skrzętnie wyszukiwanych materjałów, przeważnie rękopiśmiennych z archiwów domowych, skreślił on w obfitym szeregu *Opowiadań, Szkiców, Sylwetek, Gawęd z przeszłości* i t. p. mnóstwo ciekawych obrazów osób, miejscowości i wypadków historycznych, głównie na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, z w. XVII, XVIII i w części z XIX. Piękną formą obok zalet naukowych odznacza się również **Ludwik Kubala** (* 1838), profesor gimnazjum we Lwowie, autor *Szkiców historycznych* (z czasów Jana Kazimierza) oraz paru gruntownych monografji (o Stan. Orzechowskim, o Jerzym Ossolińskim).

Tutaj zaliczamy: **Marjana Dubieckiego** (* 1838), pracowitego badacza i zasłużonego popularyzatora; **Lucjana Tatomira** (* 1836),

profesora we Lwowie, również znanego powszechnie popularyzatora, i innych. Szkice historyczne pisze też **Kazimierz Pułaski**, Podolanin, uczony badacz stosunków polsko-tatarskich. Wogóle zastęp takich historyków-artystów jest liczny (należą do nich: Smolka, Pawiński, Kl. Kantecki, Al. Kraushar i in.), a prace ich przyczyniają się znakomicie do rozpowszechnienia i uprzystępnienia wiedzy historycznej.

244. Z pomiędzy uczonych warszawskich najwybitniejsze miejsce w ostatnich paru dziesiątkach lat zajęli: A. Pawiński, T. Korzon, Wł. Smoleński i Al. Rembowski.

Dość znany w swoim czasie **Józef Kazimierz Plebański**, profesor Szkoły Głównej, autor kilku prac historycznych, redaktor Bibljoteki Warszawskiej, nie rozwinął szerszej działalności ani jako profesor, ani jako pisarz.

Adolf Pawiński [1]) (* 1840 w Zgierzu—† 1896 pod Warszawą) kształcił się wyżej w Petersburgu, Jurjewie i Getyndze; był profesorem w b. Szkole Głównej w Warszawie, następnie w uniwersytecie tamże i naczelnikiem archiwum Królestwa Polskiego. Brał żywy udział w ruchu naukowym, był jednym z założycieli (1876) «Ateneum», tudzież współpracownikiem różnych pism krajowych i zagranicznych, członkiem Akademji Umiejętności w Krakowie i wielu innych towarzystw naukowych. Ożywiony gorącem uczuciem obywatelskiem, otaczał opieką młodzież pracującą i występował chętnie na różnych polach zawodu publicznego. Zasłużył sobie, jako uczony i człowiek, na powszechny szacunek i wdzięczną pamięć.

Po wydaniu kilku mniejszych prac historycznych Pawiński zwrócił się przeważnie ku wydawnictwom i w tej gałęzi położył wielkie zasługi. Od r. 1876 zaczął ogłaszać zbiór p. t. *Źródła dziejowe*, zawierający bardzo ważne materjały historyczne. Podczas tej pracy rozwinął w sobie zdolności badawcze. Zajął się przedewszystkiem badaniem stosunków wewnętrznych w Polsce, a mianowicie w wieku XVI; gruntownemi rozprawami, dołączanemi do oddzielnych tomów «Źródeł» («Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego» i in.), rzucił już nieraz sporo światła

[1]) W. Zakrzewski: A. P. Zarys dziejów żywota i pracy» (1897).

na mało znane przedtem rzeczy. Kilka tomów tego wydawnictwa zajmuje *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, dzieło, dostarczające ciekawych materjałów do poznania stanu ekonomicznego. Pomnikowemi dziełami Pawińskiego są uzupełniające się wzajemnie: *Sejmiki ziemskie* (1374—1505) i *Rządy sejmikowe w Polsce na tle dziejów województw kujawskich*, przedstawiające nam rozwój parlamentaryzmu: pierwsze—kształcenie się parlamentaryzmu szlacheckiego za Jagiellonów, drugie—obraz decentralizacji od połowy wieku XVI (1572). Pracami temi Pawiński znakomicie rozszerzył i pogłębił wiedzę naszą dotychczasową pod tym względem, przekształcił niejeden pogląd, dawniej panujący w nauce, i otworzył nowe drogi. Zajmował się także *archeologją* i wydał dwa barwne obrazy podróżnicze: *Portugalja* i *Hiszpanja*.—Obok zalet gruntownego i metodycznego badacza okazał wiele pomysłowości i bystrości; w wydawaniu sądów jest rozważny i powściągliwy, rozpatruje rzeczy spokojnie i bezstronnie. Przy wszystkich tych zaletach dzieła jego odznaczają się wytworną formą literacką, potoczystym stylem i nader malowniczym językiem; pod tym względem należy on do najcelniejszych prozaików. Obrazowością powieściową nacechowanych jest kilka popularnych opracowań z dziejów niektórych wybitnych osobistości. Ulubioną jego postacią jest Stefan Batory. Pisywał także po rosyjsku, po niemiecku, po francusku, nawet po łacinie.

Współwydawcą i współpracownikiem »Źródeł dziejowych« Pawińskiego jest **Aleksander Jabłonowski** (* 1829), podróżopisarz i gruntowny znawca stosunków etnograficznych Rosji południowej, także autor pięknych rozpraw z historji literatury (»O Balladynie«).

Do historyków, odznaczających się niepospolitą bystrością, sumiennością i uzdolnieniem, należał uczony warszawski, **Stosław Łaguna** († 1900), zajmujący się wyświetlaniem zawiłych kwestji z pierwotnej doby dziejów polskich. Pisał on niewiele i dlatego mało jest znany szerszemu ogółowi. Piękna rozprawa jego *Dwie elekcje* dowiodła, że potrafił ścisłość naukową łączyć z malowniczością wykładu.

245. Jednym z najwybitniejszych żyjących dziejopisów

jest **Tadeusz Korzon** (* 1839 w Mińsku), wychowaniec uniwersytetu Moskiewskiego, bibljotekarz ordynacji Zamojskich w Warszawie.

Z początku zajmował się pracami sprawozdawczemi i krytycznemi z zakresu historji powszechnej. Jego podręczniki: do historji starożytnej (elementarny), do historji średniowiecznej (mniej uwzględniający potrzeby szkolne) i do historji nowożytnej (część do r. 1648, nakreślona w jeszcze szerszych rozmiarach) należą do bardzo rozpowszechnionych. Poświęciwszy się następnie badaniom nad wiekiem XVIII, wydał obszerne dzieło p. t. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* (4 t., w nowem wydaniu r. 1898 — 6 t.), wyjaśniające wszechstronnie i samodzielnie na podstawie dokumentów archiwalnych pomijaną zazwyczaj przedtem dziedzinę ekonomji i administracji, a więc uzupełniające to, co zrobili inni badacze tej epoki pod względem politycznym. Sąd dziejowy o wielu sprawach wypadł w tem dziele inaczej, niż u Kalinki. W monografji *Kościuszko; życiorys, z dokumentów wysnuty* przedstawił wyczerpująco dzieje osoby i powstania r. 1794; w najnowszej zaś, także obszernej pracy (3 tomy) — *Dola i niedola J. Sobieskiego* rzucił niemało światła na czasy Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego. Jest to badacz samodzielny, bezstronny, obdarzony umysłem trzeźwym i jasnym.

Do najlepszych sił naukowych w Warszawie należy też **Władysław Smoleński** (* 1851), wychowaniec Szkoły Głównej, prawnik. Napisał on szereg monografji, poświęconych dziejom wewnętrznym i charakterystyce dziejopisarzy. Jest gruntownym znawcą zwłaszcza wieku XVIII, jego ruchu umysłowego i społecznego. Celniejsze jego prace są: *Kuźnica Kołłątajowska; Przewrót umysłowy w Polsce w. XVIII,* pierwszy obraz tego rodzaju, nakreślony z jednego punktu widzenia; oraz *Ostatni rok sejmu Wielkiego,* stanowiący dopełnienie dzieła Kalinki, a różniący się od tego ostatniego zupełnie bezstronnem przedstawieniem stosunków wewnętrznych i politycznych. Dziełom jego wcześniejszym

zarzuca krytyka zbytnią pochopność do wyciągania wniosków ogólnych.

Aleksander Rembowski, bibljotekarz ordynacji Krasińskich w Warszawie, pisarz uczony i trzeźwy, zaznaczył chlubnie swą działalność w zakresie historji prawa politycznego. Najpoważniejszą jego pracą dotychczas jest monografja prawno-historyczna *Konfederacja i rokosz*, owoc sumiennych studjów, nacechowana trafnym sądem i bystrością. Studjum wcześniejsze p. t. *St. Leszczyński, jako statysta* zajmuje się sprawą reform wewnętrznych w wieku XVIII.

Wielką skrzętnością w poszukiwaniach archiwalnych odznacza się **Teodor Wierzbowski**, wychowaniec uniwersytetu Warszawskiego i profesor historji literatury polskiej w tymże zakładzie, wydawca ciekawych materjałów i autor paru monografji.

Z wielkiem zamiłowaniem pracuje **Aleksander Kraushar** w Warszawie, kreśląc, najczęściej na podstawie odnalezionych przez siebie dokumentów, różne charakterystyczne przyczynki do znajomości dawnych czasów i głośnych postaci («Czary na dworze Batorego», «Dzieje Krzysztofa Arciszewskiego», «Olbracht Łaski» i in.). Dzieła Kraushara z powodu barwnego i żywego opowiadania należą do bardzo zajmujących.

246. Z historyków poznańskich najczynniejszym był **Kazimierz Jarochowski** [1]) († 1888), wychowaniec uniwersytetu Berlińskiego, sędzia w służbie pruskiej. Najgruntowniejszy u nas znawca epoki saskiej, napisał obszerne *Dzieje panowania Augusta II*, doprowadzone zresztą tylko do elekcji Leszczyńskiego. W pierwszej części tego dzieła pozostaje pod wpływem Lelewela; w drugiej, ogłoszonej znacznie później, nie idealizuje już rzeczypospolitej szlacheckiej. Oprócz tego napisał wiele rozpraw drobniejszych (zebranych p. t. «Opowiadania historyczne», «Opowiadania i studja historyczne», «Nowe opowiadania i studja historyczne», «Z czasów saskich», lub wydanych oddzielnie), w których zajmuje się przeważnie czasami Au-

[1]) Wł. Smoleński: «Stanowsko K. J-go. w historjografji polskiej» (1888).

gusta II, w części zaś — wiekiem XVII. Odznaczają się one znajomością przedmiotu i dużemi zaletami opowiadania, obok tego jednak wadami stylu i języka.

Na pierwszą połowę wieku XVIII rzucił też sporo światła drugi uczony poznański, **Klemens Kantecki**, († 1885) w monografji: *Stanisław Poniatowski, kasztelan krakowski,* czasy zaś Bony odmalował w pięknem opowiadaniu p. t. *Sumy neapolitańskie.*

Z pomiędzy pracujących poza granicami kraju zasługują na uwagę: **Bronisław Zaleski** († 1880), autor obszernego dzieła: *Żywot księcia Adama Czartoryskiego* i innych życiorysów. **Kaz. Waliszewski** (* 1849), wydawca ważnych dokumentów z archiwów francuskich do dziejów Jana III, autor kilku zarysów, dotyczących stosunków francusko-polskich w w. XVII i XVIII, oraz obszerniejszych monografji (np. «Potoccy i Czartoryscy»). W ostatnich czasach ogłosił kilka prac z tejże dziedziny po francusku.

247. *Historją powszechną* zajmowano się u nas dawniej i teraz bardzo niewiele. W nowszych czasach pisywali w tym przedmiocie: Plebański, Pawiński, Szujski, Zakrzewski, Liske, Korzon i inni, ale tylko dorywczo poświęcając mu swe pióro; nawet podręczników samodzielnych w zakresie szkolnym wydano zaledwie kilka. W dobie obecnej zaznaczyły się chlubnie dwa nazwiska: **Bronisław Dembiński**, Wielkopolanin, prof. uniwersytetu Lwowskiego; i młodszy jeszcze **Szymon Askenazy**, Warszawianin, docent prywatny we Lwowie, badający dzieje powszechne i związane z niemi polskie w w. XVIII — XIX. Dzieje Słowiańszczyzny zachodniej opracowywali specjalnie: skrzętny, lecz niedość krytyczny **Wilh. Bogusławski; Sieniawski;** i **Edw. Bogusławski**, nauczyciel w Warszawie, którego poglądy na odwieczność siedzib słowiańskich w Europie środkowej wywołały żwawą polemikę naukową.

248. W nowszych czasach *archeologja* wkroczyła na tory bardziej umiejętne. Różne jej działy wraz z dziejami sztuki uprawiał z powodzeniem **Józ. Lepkowski** († 1894), profesor archeologji w uniwersytecie Jagiellońskim. W archeologji przedhistorycznej odznaczyli się: **Józ. Przyborowski** († 1896), profesor b. Szkoły Głównej i uniwersytetu w Warszawie, językoznawca i badacz krytyczny historji literatury; **Adam Honory Kirkor** († 1886); **Izydor Kopernicki** († 1890); **Gotfryd Ossowski** († 1898), badacz zabytków w Prusach Zachodnich i w Małopolsce, znany także geolog; z żyjących: **Zygmunt Gloger**, zasłużony miłośnik i znawca ludu; **Erazm Majewski** w Warszawie i inni. Niektórzy z nich potrafili dojść w swych badaniach do ciekawych wniosków historycznych. Tak np. **Jan Nepomucen Sadowski** († 1897), uczony krakowski, potwierdził starożytność osadnictwa słowiańskiego na ziemiach

polskich, przedstawiając (w dziele »Drogi handlowe greckie i rzymskie... do wybrzeży morza Bałtyckiego«) stosunki naszych przodków w czasach przedhistorycznych z oświeconemi narodami południowemi; **Marjan Sokołowski** (* 1839), profesor uniwersytetu w Krakowie, znakomity znawca dziejów sztuki, objaśniał trafnie stopień kultury materjalnej w pierwszych wiekach istnienia Polski. — Nad dziejami sztuki pracowali nadto: znany nam Aleks. Przezdziecki; **Edward Rastawiecki** w Warszawie; **Władysław Łuszczkiewicz** († 1900), profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, głęboki znawca budownictwa i malarstwa.

249. W najnowszym okresie, t. j. po r. 1863 [1]), *historja literatury* u nas, dzięki ogólnemu postępowi umysłowemu, sprowadzonemu przez wstrząśnienia wewnętrzne i zawiązanie bliższych stosunków z Zachodem, wstępuje także na drogę bardziej naukową, jakkolwiek rozwija się mniej pomyślnie od historji politycznej. W porównaniu z poprzedzającą epoką postęp na tem polu, choć powolny, jest już widoczny, ale musi jeszcze walczyć z wielu trudnościami. Pierwszem ułatwieniem w pracy nad dziejami literatury jest znakomity rozwój *bibljografji*.

W nowszych czasach wystąpił najzasłużeńszy bibljograf polski **Karol Estreicher** (* 1827), dyrektor bibljoteki uniwersyteckiej w Krakowie. Od r. 1870 wydaje on prawdziwie pomnikową pracę p. t. *Bibljografja polska*, obejmującą w pierwszych kilku tomach wiek XIX, w następnych zaś—dawniejsze, począwszy od pierwocin sztuki drukarskiej w Polsce; dotychczas wyszło już tomów 16. Estreicher napisał także wiele rozpraw i monografji z dziejów literatury. — Zasłużonym i uczonym bibljografem był również **Wład. Wisłocki** († 1900), kustosz bibljoteki Jagiellońskiej, znany także jako autor ważnych rozpraw historyczno-literackich.

Wydania źródeł, a więc przedewszystkiem samych utworów, po większej części nie czynią jeszcze zadość wymaganiom naukowym, ale i tutaj są już zaszczytne wyjątki. Mamy też wydawane dokumenta do dziejów oświaty wogóle i do wyjaśnienia materjałów biograficznych; a zawdzięczamy je w znacznej części Akademji Umiejętności w Krakowie, która ogłasza osobne »Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce«. Zużytkowanie materjałów

[1]) P. Chmielowski: »Zarys najnowszej literatury polskiej: 1864—1897 (wyd. 4-e, 1898).

nie postępuje jeszcze według dokładniej zakreślonego planu; nie opracowano jeszcze wielu rzeczy, zasługujących na bliższe poznanie; i dlatego nie zdobyto się dotąd na wytworzenie ogólnego prawdziwie naukowego poglądu na całą historję literatury. Podręczniki popularne są teraz liczne, lecz z natury rzeczy mało wnoszą nowych myśli do tego, co już zrobiono przed niemi. Ilość rozpraw i monografji jest znaczna, a wiele z nich posiada rzeczywistą wartość naukową.

250. Do badaczów, starszych latami, lecz postępowych pod względem metody i poglądów, zalicza się **Włodzimierz Spasowicz** (* 1829), słynny adwokat w Petersburgu, uczony autor specjalnych dzieł prawniczych, b. profesor uniwersytetu Petersburskiego i głośny publicysta-polityk, piszący także dużo po rosyjsku. W zakresie literatury polskiej wystąpił on najprzód (1865) z treściwemi *Dziejami literatury polskiej,* napisanemi po rosyjsku do użytku Rosjan, później przełożonemi na język polski (wyszły już trzy wydania). W szczupłych ramach ugrupowawszy umiejętnie materjał i zwróciwszy główną uwagę na charakterystyki pisarzy, autor nakreślił tu bardzo udatnie obraz dziejów literatury, a zwłaszcza poezji, i po raz pierwszy u nas przeprowadził konsekwentnie jednolity pogląd na cały jej rozwój. Najdłużej zatrzymał się nad poezją z czasów Stanisława Augusta, której broni od ryczałtowego potępienia, i nad romantyzmem. Książka ta, choć mająca postać podręcznika szkolnego, zawiera przeto dużo poglądów ogólnych, mniej zaś materjału faktycznego. Z tego względu mogła była wywrzeć pewien wpływ na rozwój nauki w tym zakresie, lecz na zawadzie temu stanęło późne wydanie jej w przekładzie polskim. Nim to nastąpiło, Spasowicz w założonym przez siebie w Warszawie miesięczniku «Ateneum» (1876) zamieścił już parę gruntownych i żywo napisanych studjów literackich (o Wład. Syrokomli, o pamiętnikach M. Matuszewicza, o W. Polu), nacechowanych bystrością i śmiałemi sądami, które wywołały znaczne ożywienie w tym dziale piśmiennictwa.

W najnowszych czasach napisał znów kilka podobnych rozpraw z literatury polskiej («O bajronizmie Mickiewicza», «O Konradzie Wallenrodzie», «Mickiewicz i Puszkin przed pomnikiem Piotra W.») i z literatury powszechnej (o Hamlecie, o Bajronie, o Schillerze i Goethem). We wszystkich tych pracach okazał wielką bystrość spostrzegawczą, delikatne poczucie piękna i zdolności krytyczne; lecz sądy jego bywają nieraz zbyt surowe i jednostronne, zwłaszcza gdy mu przychodzi rozpatrywać utwory literackie ze stanowiska polityczno-społecznego. Jest też autorem obszernego studjum historycznego o margrabi Aleks. Wielopolskim.

251. Wielki wpływ na rozwój badań historyczno-literackich wywarł swą działalnością pedagogiczną i pracami drukowanemi jeden z najzasłużeńszych i najpopularniejszych naszych uczonych, **Antoni Małecki** (* 1821 w W. Ks. Poznańskiem). Po ukończeniu studjów w uniwersytecie Berlińskim był przez lat kilka nauczycielem gimnazjum w Poznaniu; od r. 1850 do 1854 wykładał filologję klasyczną w uniwersytecie Jagiellońskim, potem w Insbruku; następnie, w najświetniejszym okresie swej działalności, od r. 1856 do 1873 był profesorem historji literatury polskiej i języka w uniwersytecie Lwowskim. Odtąd, po wysłużeniu emerytury mieszka stale we Lwowie, nie przestając pracować nad nauką i w zawodzie publicznym, jako poseł sejmowy, kurator Zakładu imienia Ossolińskich, oraz członek wielu instytucji krajowych. Używa powszechnego szacunku dla głębokiej wiedzy i zacnego charakteru.

Działalność jego literacka jest wielce obfita i różnorodna. Rozpoczął ją wcześnie od artykułów krytycznych o nowszej poezji polskiej, zamieszczanych w czasopismach poznańskich. Za czasów pobytu w Krakowie zwrócił swe pióro ku filologji klasycznej, lecz pomimo powodzenia porzucił wkrótce tę dziedzinę. Przeniósłszy się do Lwowa, zabrał się do studjów nad językiem polskim i po kilkoletniej pracy wydał znakomitą *Gramatykę języka polskiego*

(1863), w której, opierając się na postępach lingwistyki, rozpatruje przedmiot w rozwoju historycznym i w związku z językiem starosłowiańskim oraz innemi słowiańskiemi. Pobudzony do dalszej pracy ostremi zarzutami krytyków (zwłaszcza ks. Franc. Malinowskiego), pogłębił swe studja przez wciągnięcie do zakresu badania także sanskrytu, języka litewskiego i innych indoeuropejskich, i w r. 1879 ogłosił jeszcze obszerniejszą i gruntowniejszą *Gramatykę historyczno-porównawczą języka polskiego*, w której jednak składnia jest mniej starannie opracowana. Wkrótce po ogłoszeniu pierwszej swej «Gramatyki» Małecki wydał obszerną monografję p. t. *Juljusz Słowacki, jego życie i dzieła*, w której wyczerpujący obraz żywota poety połączył z dokładną i trafną krytyką estetyczną jego twórczości. Pomnikowe to dzieło stało się wzorem prawdziwie naukowo pisanych monografji, mających za przedmiot całkowitą działalność danego autora. Drobniejszych rozpraw krytycznych, rozbiorów i artykułów Małecki napisał też sporo; ale nie ułożył całokształtu historji literatury, choć w wykładach swych uniwersyteckich doszedł był do pewnych poglądów ogólnych. Tak np. w dziejach literatury naszej upatruje 3 epoki: scholastyczną, klasyczną i narodową. Od czasu opuszczenia katedry poświęcił się głównie badaniu dziejów polskich w wiekach średnich i ogłosił szereg rozpraw, roztrząsających z wielką bystrością najczęściej ustrój społeczno-polityczny w pierwotnej Polsce i rzucających nieraz nowe światło na zawiłe kwestje, dotyczące tego przedmiotu. W ostatnich czasach zwrócił się ku studjom heraldycznym i potrafił również w tej gałęzi zdobyć sobie uznanie. Prócz tego jest autorem dobrze zbudowanej tragedji *List żelazny*, osnutej na podaniu historycznem z wieku XVII i trafnie odtwarzającej rysy epoki, oraz grywanej na scenach komedji *Grochowy wieniec*, której treść wykroił z pamiętników Paska.

Z pomiędzy uczniów Małeckiego najwybitniejszym jest **Roman Pilat** (* 1846), profesor historji literatury polskiej w uniwersytecie Lwowskim, który opracowuje przeważnie zewnętrzną stronę

piśmiennictwa i pisuje poważne oceny, a nadto położył zasługi jako pedagog, mianowicie przez umiejętne kierownictwo w seminarjum literackiem przy swojej katedrze. Z jego słuchaczów niejeden już odznaczył się zaszczytnie w piśmiennictwie.

Starszy wiekiem od Małeckiego, również Wielkopolanin, **Jan Rymarkiewicz** († 1889), profesor gimnazjum w Poznaniu, pracował podobnież z zamiłowaniem nad historją literatury. Najważniejsze jego studja poświęcone są J. Kochanowskiemu (›J. Koch. Pieśń świętojańska o Sobótce‹). Zarzucają mu słusznie, że jego objaśnienia grzeszą często zbytnią dowolnością.

Do znakomitszych monografistów należy także **Władysław Nehring** (* 1830 w W. Ks. Poznańskiem), profesor filologji słowiańskiej w uniwersytecie Wrocławskim. Jest on autorem wielu rozpraw o różnych utworach poetyckich z wieku XVI, XVII, XVIII i XIX, zebranych w książce p. t. *Studja literackie* (1884); obszernej monografji *O historykach polskich XVI wieku;* a także dość używanego podręcznika szkolnego, surowo przyjętego przez krytykę. Jeszcze większe zasługi położył jako badacz i wydawca zabytków języka staropolskiego. Pisuje także po niemiecku.

252. Świetnym krytykiem estetycznym jest **Stanisław Tarnowski** (* 1837 w Galicji, jako potomek znakomitej rodziny), wychowaniec uniwersytetu Krakowskiego i Wiedeńskiego, od lat 30 profesor historji literatury polskiej w Krakowie, prezes Akademji Umiejętności, czynny i wpływowy działacz polityczny. Oprócz licznych ocen, zamieszczanych najczęściej w »Przeglądzie Polskim», którego był (w r. 1866) współzałożycielem i jest współredaktorem, napisał on mnóstwo studjów krytycznych, poświęconych głównie literaturze wieku XVI i XIX. Jedna ich część złożyła się na duże dzieło p. t. *Pisarze polityczni XVI wieku* (1886), obejmujące charakterystykę głównych i podrzędnych polityków i publicystów. Drugi zbiór p. n. *Rozprawy i sprawozdania* (liczący dotychczas 5 tomów) zawarł przeważnie rzeczy, dotyczące literatury w wieku bieżącym (jeden tom zajmuje H. Sienkiewicz), w części zaś — z wieku XVI. Główną zaletą tych studjów jest świetna analiza

estetyczna i umiejętne odtwarzanie wewnętrznej postaci autorów, sprawiające, iż mamy przed sobą niby wyborne portrety. Zasługują też na uwagę dwie obszerne monografje: *Jan Kochanowski* i *Zygmunt Krasiński*, w których obraz życia autorów łączy się z rozbiorem ich twórczości; lecz te krytyka stawia niżej od powyższych. Wogóle sądy tego pisarza nie zawsze cechują się ścisłą przedmiotowością i bywają zabarwione pewnemi przekonaniami, związanemi z życiem bieżącem. Pod względem formy prace jego odznaczają się żywością i lekkością, a więc mają często postać wytwornej pogadanki. Napisał też kilka rozpraw z literatury powszechnej i parę tomów zajmujących sprawozdań z podróży. Jako publicysta, poruszający różnorodne kwestje polityczne i społeczne, Tarnowski należy do bardzo wpływowych. Działalność jego, jako profesora, nie pozostała również bez wpływu na młodszych pracowników w dziedzinie literackiej. Najnowszą jego pracą jest obszerna, 6-tomowa *Historja literatury polskiej* (r. 1900), rozpatrująca rozwój naszego piśmiennictwa głównie w związku z życiem politycznem.

Trafnem poczuciem piękna i umiejętnością w kreśleniu charakterystyk odznaczają się także prace **Józ. Tretiaka** (* 1841 na Wołyniu), profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. Najważniejszą z nich dotychczas jest monografja *Młodość Mickiewicza, życie i poezja*. W zbiorze p. t. *Szkice literackie* Tretiak zajmuje się poetami w. XVIII i XIX. — Bardzo pracowitym, choć nie zawsze umiejącym opanować obfity materjał, przez siebie nagromadzony, jest między młodszymi uczonymi galicyjskimi **Henryk Biegeleisen** (* 1855). Szereg prac jego, poświęconych przeważnie literaturze wieku XIX, jest już liczny, a najlepszą z nich jest monografja *Pan Tadeusz Mickiewicza*. — Sumiennym badaczem analitycznym z tegoż grona młodszych uczonych jest **Józef Kallenbach**, od lat kilku profesor uniwersytetu we Fryburgu w Szwajcarji. Największą i najcelniejszą swą pracę p. t. *Adam Mickiewicz* (1897) poświęcił on rozpatrzeniu całej twórczości tego wieszcza. — Zobrazowaniem życia Mickiewicza zajmował się również w szeregu studjów **Teofil Ziemba-Ziembicki** († 1900), profesor gimnazjum w Krakowie, autor kilku jeszcze innych rozpraw poważnych.

Do ożywienia ruchu w tym dziale specjalnym przyczyniło się założenie w r. 1886 we Lwowie «Towarzystwa naukowego imienia

A. Mickiewicza», które wydało już kilka Roczników, poświęconych wyłącznie badaniu jego życia i twórczości.

253. W Warszawie niektórzy ze słuchaczów Al. Tyszyńskiego, zachęceni jego wykładami i drukowanemi pracami, oddali się także studjom nad literaturą polską.

Do grona ich należy najlepszy obecnie znawca całego obszaru tego przedmiotu, **Piotr Chmielowski** (* 1848 w gub. Podolskiej). Wykształcenie, odebrane w Szkole Głównej Warszawskiej, uzupełnił studjami w Lipsku. Osiadłszy potem w Warszawie, oddał się z zapałem pracy naukowej i od lat dwudziestu kilku zamieszcza mnóstwo rozpraw i artykułów w czasopismach, głównie warszawskich, zwłaszcza zaś w «Ateneum», którego przez lat kilkanaście aż do niedawna był współredaktorem. Należy do stronnictwa postępowego, lecz nawet w czasach namiętnej walki w piśmiennictwie warszawskiem, przypadających na początki jego zawodu, umiał zawsze zachować takt i bezstronność, godne prawdziwej nauki.

Jest to pisarz niesłychanie pracowity, sumienny i wprawiający w podziw rozległem oczytaniem. Pracuje głównie nad wiekiem XIX, lecz zna też wybornie epokę Stanisława Augusta, a nadto pisał sporo o wieku XVI i XVII. Będąc gorącym zwolennikiem metody słynnego historyka i filozofa francuskiego, Hip. Taine'a, bada życie i twórczość pisarzy i kreśli charakterystyki objawów literackich na szerokiem tle życia ogólnego, w związku ze wszystkiemi czynnikami społecznemi i osobistemi, które mogły na nie wpływać. Nie poprzestaje zatem na samej ocenie strony estetycznej, którą nawet czasem nieco zaniedbuje. W sądach o osobach i utworach kieruje się ścisłą rozwagą, bezstronnością i przedmiotowością, sprawiającemi na mniej wyrobionych umysłach wrażenie nadmiernego chłodu. Pod względem formy odznacza się prostotą i jasnością. Do większych prac jego należą następujące monografje: *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego* (4 wydania); *Autorki polskie XIX wieku; A. Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki* (2 t.), najdokładniejsze dotych-

czas dzieło w tym przedmiocie; *Nasi powieściopisarze* (2 serje); *J. I. Kraszewski. Zarys biograficzno-literacki*, książka wyczerpująca i gruntowna; *Współcześni poeci polscy; Nasza literatura dramatyczna* (2 t.) i inne. Zbiór p. t. *Studja i szkice z dziejów literatury polskiej* (2 serje) zawiera cenne rozprawy, między innemi: o J. Kochanowskim, W. Potockim, Ig. Krasickim, K. Brodzińskim, Słowackim, Z. Krasińskim i J. B. Zaleskim. Wydał też kilka książek treści pedagogicznej. Najnowsze jego prace obszerniejsze są: *Metodyka historji literatury polskiej*, wyborny przewodnik dla pragnących poznać głębiej tę gałąź nauki, oraz 6-tomowa *Historja literatury polskiej*, owoc długoletnich, wytrwałych studjów, najszczegółowiej traktująca wiek XIX aż do roku 1863 ze względu na to, że czasom późniejszym poświęcił już przedtem autor osobne dzieło (p. t. «Zarys najnowszej literatury polskiej»).

254. Do grona wychowańców b. Szkoły Głównej należał także **Adam Rzążewski** (pseudonim: **Aer**, † 1885), autor kilku rozpraw krytycznych («Roman Zmorski», «Wespazjan Kochowski», «J. Korzeniowski»), obrazów powieściowych z życia poetów i artystów, oraz opowiadań ogólno-historycznych, pracujący też nad Mickiewiczem. Krytyka zarzucała mu brak ścisłości w badaniach i głębszego poglądu na stronę estetyczną. — Do tegoż grona zalicza się dobry stylista i gruntowny znawca literatury dawnej i nowszej, **Antoni Gustaw Bem**, bardzo czynny niegdyś w t. zw. młodej prasie warszawskiej, autor wielu szkiców krytycznych, odznaczających się śmiałemi i nieraz świeżemi poglądami, a zamieszczanych głównie w czasopismach warszawskich. Osobno ogłosił doskonałe podręczniki do nauki języka polskiego («Zarys wykładu mowy polskiej» i «Jak mówić po polsku»), w ostatnich zaś czasach wybornie opracowaną *Teorję poezji polskiej* (1898).—**Bronisław Chlebowski** (* 1846), również wychowaniec Szkoły Głównej, odznacza się bystrością w kreśleniu charakterystyki objawów literackich, ale zbyt pochopnie stawia hypotezy. Zajmował się głównie poezją wieku XVII i romantykami w wieku XIX. Od r. 1885, objąwszy redakcję pomnikowego wydawnictwa p. t. «Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego», mniej już mógł się oddawać pracy nad historją literatury.

W najnowszych czasach zaznaczyli się chlubnie w tej dziedzinie: **Walery Gostomski** (* 1854), literat w Warszawie, autor pięknych studjów estetycznych o Al. Fredrze («Arcydzieło komedji



polskiej: Śluby panieńskie»), A. Mickiewiczu («Arcydzieło poezji polskiej: Pan Tadeusz»), także o Reju («Żywot poczciwego człowieka») i in. **Ferdynand Hösick** (* 1867) w Warszawie pracuje przeważnie nad biografjami wielkich naszych romantyków, które kreśli w sposób prawie powieściowy («O Słowackim, Krasińskim i Mickiewiczu. Studja historyczno-literackie»). Ze zbytniej pochopności do uogólnień w tym kierunku otrząsa się już widocznie, dając przewagę większej oględności. Największą i najważniejszą jego pracą dotychczas jest trzytomowe dzieło: *Juljusz Słowacki. Biografja psychologiczna.*

255. *Historją literatury powszechnej* zajęto się u nas umiejętnie dopiero w najnowszych czasach: pominąć tu bowiem musimy już wcześniejszych uczonych (jak: Aleks. Chodźkę, W. Kazimirskiego, Wład. Chodzkiewicza, J. Klaczkę i in.), którzy za granicą zasłynęli swemi pracami w tym przedmiocie, ale nie pisali po polsku. Najpoważniejszem ogniskiem, skupiającem w sobie mniej lub więcej samodzielne usiłowania tego rodzaju, mające wszakże głównie spopularyzowanie wiedzy zachodniej na celu, stały się wydawane od r. 1880 w Warszawie *Dzieje literatury powszechnej,* w których ważniejsze działy opracowali: **Ig. Radliński,** jedyny u nas znawca starożytnych języków semickich; **Teofil Krasnosielski,** znawca sanskrytu; **Kaz. Kaszewski,** wyborny tłómacz arcydzieł dramatycznych greckich; **Juljan Adolf Święcicki,** wytworny tłómacz i sam także poeta; **Edw. Grabowski,** badacz literatury średniowiecznej; **Edward Porębowicz,** specjalista w rzeczach romańskich; **Albert Zipper,** znany także jako tłómacz utworów poezji polskiej na język niemiecki; **Fel. Jezierski,** tłómacz wielu arcydzieł angielskich; **Bronisław Grabowski,** najlepszy u nas znawca literatur słowiańskich, poeta, krytyk. — Historykiem, rozpatrującym zjawiska literackie w Europie w związku z naszemi na szerokiem tle filozoficznem, jest **Marjan Zdziechowski,** profesor uniwersytetu w Krakowie, autor obszernego studjum: *Byron i jego wiek* (1894), oraz innych (np. «Mesjaniści i Słowianofile»).—Wreszcie tematy z literatury powszechnej poruszali nieraz w poważnej formie dość liczni *krytycy literaccy,* jak: wymieniony już **K. Kaszewski, Józef Tokarzewicz, Stan. Krzemiński, Józef Kotarbiński, Ant. Sygietyński, Ign. Matuszewski, Seweryna Duchińska** i inni, gdzieindziej wspominani. Bardzo oryginalnym badaczem zadań i metody historji literatury jest uczony galicyjski **Maks. Kawczyński.**

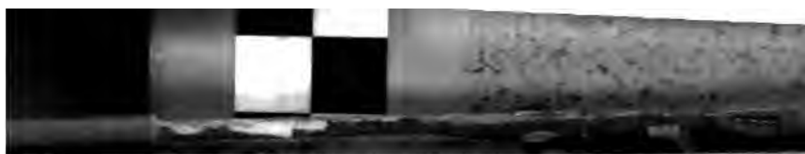
256. W pierwszej połowie stulecia, po J. Mrozińskim, długo jeszcze pracowano nad *gramatyką polską* niedość umiejętnie, bez uwzględnienia zdobyczy naukowych w dzie-

dzinie językoznawstwa, które, jakkolwiek i na Zachodzie było stosunkowo młodą gałęzią wiedzy, uczyniło tam już znaczne postępy.

Na gruncie nowszych badań lingwistycznych opierali się dopiero: **Hipolit Cegielski** († 1868), zasłużony pedagog poznański, i nieco później od niego: starszy zresztą wiekiem **Henryk Suchecki** († 1872), profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież **Bronisław Trzaskowski** (* 1824), wielce czynny i wybitny pedagog galicyjski.

Około r. 1860 wystąpił prawdziwie już uczony specjalista-gramatyk **Franciszek Ksaw. Malinowski** († 1881), ksiądz w Poznańskiem. Był on samoukiem, lecz doskonale obeznanym z wynikami badań najznakomitszych lingwistów europejskich i znawcą wszystkich języków indoeuropejskich oraz hebrajskiego. Po kilku mniejszych pracach ogłosił (r. 1869—73) pomnikowe dzieło p. t. *Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego*, w którem ze stanowiska językoznawstwa porównawczego w zakresie języków pokrewnych aryjskich wyjaśnia najważniejsze zjawiska głosowni i morfologji naszego języka (bez składni). Wydał nadto gramatykę sanskrytu porównawczo z językiem starosłowiańskim i polskim; a oprócz tego pozostawił kilka obszernych prac w rękopisach. Zaproponowane przez niego gruntowne zmiany w grafice polskiej nie znalazły uznania między uczonymi ani u ogółu.

Od czasu wystąpienia Malinowskiego i Małeckiego zapanował u nas większy ruch naukowy na uprawianem przez nich polu. W tymże czasie zamiłowanie do tego przedmiotu obudził wykładami swemi w Szkole Głównej Warszawskiej prof. **Józef Przyborowski**, obeznany dobrze z nauką niemiecką. Z grona jego słuchaczów wyszli później, uzupełniwszy swą wiedzę studjami w Niemczech, trzej znakomici przedstawiciele językoznawstwa: **Lucjan Malinowski** († 1898), prof. porównawczej filologji słowiańskiej w Krakowie, wydawca zabytków staropolszczyzny i twórca djalektologji; **Jan Baudouin de Courtenay** (* 1845), b. prof. gramatyki porównawczej w uniwersytetach rosyjskich, później zaś w Krakowie, uprawiający, obok kwestji ogólniejszych i innych narzeczy słowiańskich, także język polski; tudzież **Adam Antoni Kryński** (* 1844), nauczyciel gimnazjalny w Warszawie. — Do najwybitniejszych uczonych naszych należą tu jeszcze: **Antoni Kalina** (* 1846),



prof. uniwersytetu Lwowskiego; **Jan Karłowicz** (* 1836) w Warszawie, znawca litewszczyzny, mitologji porównawczej i niestrudzony krzewiciel ludoznawstwa; **Aleksander Brückner**, Lwowianin, prof. języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie Berlińskim, bystry badacz literatury staropolskiej; wspomniany już gdzieindziej **Wład. Nehring** i inni.

257. *Filozofowie*, o których była mowa w pierwszym okresie tej epoki, są przedstawicielami kierunku t. zw. idealnego, który polega nie na badaniu zjawisk, lecz na wyszukiwaniu w umyśle podstaw do pojmowania wszystkiego w świecie i do przekształcania społeczeństwa według pewnych pomysłów. Niektórzy uczeni już w połowie tego wieku występowali przeciwko takiej przewadze idealizmu spekulacyjnego: jedni ze stanowiska religijnego, inni—opierając się na poglądach szkoły filozoficznej francuskiej, zwanej pozytywistyczną. Po wypadkach roku 1863—4 nastąpiła silna już reakcja przeciw jednostronnemu idealizmowi w filozofji i literaturze, a mianowicie przewaga pozytywizmu, który zasadza się przedewszystkiem na samem badaniu zjawisk wszelkiego rodzaju [1]. Ciężkie przejścia w życiu narodu nauczyły trzeźwiej zapatrywać się na rzeczy i liczyć się z istotnemi warunkami bytu; a zwrot ten odbija się także w literaturze naukowej i pięknej. Oprócz warunków miejscowych wywarły tu wpływ i prądy naukowe na Zachodzie. Zamiast snuć teorje abstrakcyjne, zwrócono się do uprawy nauk przyrodniczych i do badania objawów życia społecznego. Z początku, skutkiem niedostatecznego przygotowania naukowego, a więc małej znajomości tego, co się dokonywało w dziedzinie nauk, rzucono się skwapliwie do przyswajania sobie pojęć krańcowych t. zw. materjalizmu, to jest systemu, który nie uznawał w świecie niczego prócz martwej materji i ślepej siły. Później poznano się na płytkości takiej filozofji; a zaznajomiwszy się dokładniej z głębszemi poglądami (szczególnie filozofa francuskiego Aug. Comte'a i uczonych angielskich: Baina, Milla i Spencera),

---

[1]) Fr. Krupiński: «Szkoła pozytywna» (1868).

zajęto się metodą obserwacji i doświadczeń, jako jedyną, która miała doprowadzić do prawdy. Systemów ogólnych już nie tworzono, poprzestając na objaśnianiu wszelakich zjawisk, i przyjęto za zasadę, że filozofja musi się opierać na wynikach oddzielnych nauk specjalnych. Najżywsze zajmowanie się pozytywizmem i walka z nim przypadają na pierwsze lata po r. 1870. Z biegiem czasu pojęcia, nie zawsze jasne z początku, wyrobiły się; pierwszy zapał, prowadzący często do jednostronności, przeminął; ale zostało trafniejsze pojmowanie zadań filozofji i wogóle poważniejsze zapatrywanie się na nauki. Nie przestano wszakże pracować nad uogólnieniem wyników badań, bez którego niema prawdziwej filozofji, i nie ustała też walka między wyznawcami różnych poglądów. Zastęp uczonych, oddających się badaniom filozoficznym, jest jednak nieliczny. Pod względem przekonań naukowych można między nimi odróżnić parę kierunków.

258. Najzdolniejszym przedstawicielem kierunku *pozytywistycznego* czyli *realnego* jest **Juljan Ochorowicz** (* 1850), wychowaniec Szkoły Głównej i uniwersytetu w Warszawie, przez lat kilka docent uniwersytetu we Lwowie. Należał on po r. 1870 do najczynniejszych krzewicieli tego prądu i brał żywy udział w piśmiennictwie postępowem warszawskiem, czyli — jak wówczas nazywano — w «młodej prasie». Oddawał się z zamiłowaniem przeważnie psychologji w związku z fizjologją i wydał sporo rozpraw, napisanych z talentem. Po wyjeździe ze Lwowa poświęcił się głównie badaniu magnetyzmu, hypnotyzmu i innych zjawisk tego rodzaju, mało jeszcze dotąd zrozumiałych. Wsławił się też jako wynalazca w dziedzinie elektrofizyki. Krytyka przyznaje mu bystrość i pomysłowość w badaniach, a zarzuca zbytnią pochopność do wyciągania wniosków ogólnych.

Do zwolenników pozytywizmu, nie wyłączających zresztą innych kierunków i starających się oceniać wszystko trzeźwo, należał **Franciszek Krupiński** [1] (* 1836 w Łukowie —

[1] H. Struve: «Ks. Fr. Krupiński jako filozof» (w «Bibl. Warsz.» i oddzielnie, 1898).

† 1898 w Warszawie), eks-Pijar, później ksiądz świecki, nauczyciel religji w gimnazjum IV w Warszawie, bardzo czynny publicysta i jeden z głównych współpracowników «Ateneum». Nie jest on bynajmniej nieprzyjacielem filozofji w szerokiem znaczeniu tego słowa, ale odrzuca wysnuwanie całych systemów z samych tylko czczych abstrakcji i pragnie oprzeć poznanie prawdy na badaniu wszelkich zjawisk we wszystkich dziedzinach przyrody i ducha; twierdzi więc, że niema idealizmu bez realizmu. Prace jego odznaczają się ścisłością rozumowania, prostotą i jasnością formy, oraz jędrnym językiem. Zarzucano mu słusznie, że nazbyt lekceważy znaczenie fantazji, jak tego dowiódł w głośnej swojego czasu rozprawie p. t. *Romantyzm i jego skutki,* roztrząsającej ten kierunek w poezji polskiej wieku XIX. Oprócz mnóstwa większych i mniejszych rozpraw, ogłaszanych oddzielnie lub pomieszczanych w czasopismach, wydał przekład «Historji filozofji» Schweglera, do którego dołączył pierwszą historję filozofji w Polsce («O filozofji w Polsce»), zawierającą gruntowne oceny prac filozoficznych z włączeniem najnowszych, aż do roku 1863.

Ze zwolenników kierunku realnego zasługują jeszcze na uwagę: **Henryk Goldberg,** nauczyciel gimnazjum w Warszawie, oddawna zresztą nieczynny na tem polu; **Wład. Kozłowski** († 1899) ze Lwowa; **Jan Wład. Dawid,** przez lat kilka redaktor «Przeglądu Pedagogicznego» w Warszawie, poświęcający się z powodzeniem badaniom psychologicznym i stosowaniu ich wyników do nauki wychowania.

259. Najwybitniejszym przedstawicielem kierunku *idealno-realnego,* liczącego się z nabytkami nauk przyrodniczych, jest **Henryk Struve** (* 1840 pod Koninem), wychowaniec uniwersytetu w Jenie, profesor b. Szkoły Głównej i uniwersytetu Warszawskiego, zasłużony krytyk i estetyk. Pomysły swoje rozwinął najwyraźniej w pięknie i przystępnie napisanej rozprawie: *Synteza dwóch światów,* w której dowodzi, że między myślą a rzeczywistością, duchem a materją, więc idealizmem a realizmem, niema zasadniczych sprzeczności. Tę samą myśl wypowiadali w ostatnich cza-

sach swej działalności Kremer i Libelt. Oprócz wielu pomniejszych prac Struvego zasługują na uwagę: *Wykład systematyczny logiki,* którego jeden dopiero ogłoszony tom wstępny zawiera dokładną historję tej nauki w Polsce; przedewszystkiem zaś dzieło: *Wstęp do filozofji, czyli Rozbiór krytyczny zasadniczych pojęć o filozofji* (1-e wydanie w r. 1896), odznaczające się gruntownością, sumiennością i wyczerpującem uwzględnieniem literatury filozoficznej polskiej. Najświeższą jego pracą obszerną jest *Historja filozofji w Polsce;* przedmiotu tego jest on u nas najlepszym znawcą. Wydał też kilka prac, poświęconych estetyce w ogólności lub estetyce malarstwa. Pisze jasno, przystępnie i zajmująco, dbając o piękną formę. Jako profesor, krzewił gorliwie zasady szkoły idealno-realnej, które jednak mało znajdowały zwolenników w okresie reakcji przeciw idealizmowi, kiedy młode umysły lubowały się właśnie w jaskrawych przeciwieństwach.

Do przeciwników pozytywizmu należy z wybitniejszych **Stefan Pawlicki** (* 1839), b. docent Szkoły Głównej, następnie ksiądz i profesor wydziału teologicznego w uniwersytecie Jagiellońskim. W pracach swych stoi on na gruncie katolickim. Najważniejsze z nich są: *Początki chrystjanizmu* i *Historja filozofji greckiej* (tom 1-y), napisana gruntownie i zajmująco. W duchu katolickim piszą także: **Marjan Morawski,** Jezuita w Krakowie, autor studjum przyrodniczo-filozoficznego p. t. *Celowość w naturze* i innych; **Ignacy Skrochowski,** uczony galicyjski; **Wład. Dębicki** (* 1853), b. nauczyciel gimnazjum i ksiądz w Warszawie, autor kilku w pięknej formie napisanych studjów filozoficzno-społecznych, w których podnosi ważność zasad chrześcijańskich.

Do uczonych, uwzględniających różne kierunki, należą: **Maurycy Straszewski,** profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, autor monografji o Janie Śniadeckim, Historji filozofji i innych prac; **Antoni Molicki** w Galicji; **Seweryn Smolikowski** w Warszawie, autor studjów o działalności A. Comte'a, Art. Schopenhauera i o t. zw. filozofji pesymistycznej w Niemczech; tudzież trzej profesorowie uniwersytetu we Lwowie: **Aleks. Skórski,** autor najlepszej monografji o Janie Śniadeckim; **Aleks. Raciborski,** obrońca metafizyki; **Kaz. Twardowski.**

W najnowszych czasach występują: **Adam Mahrburg** w Warszawie, umysł bystry i subtelny; **Winc. Lutosławski,** docent uniwersytetu Jagiellońskiego, autor wielu prac po polsku, niemiecku,

francusku, po angielsku, po rosyjsku i po hiszpańsku, poświęcający się głównie badaniu dzieł Platona.

W najnowszym okresie po r. 1863 piśmiennictwo *pedagogiczne* wzrasta, zwłaszcza w Galicji, gdzie ma związek ze szkolnictwem. Liczy ono tam pokaźny zastęp pracowników i dzieł, poświęconych to ogólnym zasadom pedagogiki i szkolnictwa, to dydaktyce, to wreszcie metodyce poszczególnych przedmiotów. W Królestwie zwrócono się przeważnie do ogólnych zagadnień pedagogicznych i do kwestji nauczania początkowego. Pod tym ostatnim względem zasłużył się wielce **August Jeske** († 1875) przez wydanie szeregu podręczników metodycznych, opartych głównie na wzorach niemieckich. Obok niego do sprawy postępu na tem polu przyczynili się znakomicie: **Henryk Wernic**, wspomniany już **J. Wł. Dawid** i **Florjan Łagowski**.

260. W *kaznodziejstwie* zasłynęli w ostatnich dziesiątkach lat w Galicji: **Zygmunt Golian** († 1885), profesor akademji duchownej w Warszawie, później zamieszkały w Krakowie, przy końcu życia proboszcz w Wieliczce. Oprócz paru tomów rozmaitych kazań pisał wiele rzeczy polemicznych, głównie w obronie papieża i stanowiska Kościoła. Znany był z wymowy i śmiałości przekonań społecznych. — **Józef Krukowski** († 1900), b. profesor teologji w uniwersytecie Jagiellońskim.—**Antoni Królicki** (* 1836), znakomity tłómacz prawd wiary dla szerszego ogółu i głęboki znawca serca ludzkiego. — **Antoni Krechowiecki** († 1898), ostatnio kaznodzieja w Wiedniu.—**Józef Pelczar** (* 1842), długoletni profesor teologji w Krakowie, obecnie biskup przemyski. Oprócz kazań ściśle religijnych, ogłosił kilka pięknych mów okolicznościowych. — **Wład. Chotkowski** (* 1843), profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, oprócz kazań, wydał kilka wzniosłych mów pogrzebowych. — **Isaak Isakowicz** (* 1824), arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego, jest także autorem pięknych kazań.

W ogólności o wymowie kościelnej w bieżącem stuleciu można powiedzieć, że pod względem myśli i formy literackiej pielęgnuje ona godnie tradycje świetnych swych przedstawicieli w przeszłości. W piękną szatę słowa polskiego umieją przyodziewać swe myśli i kaznodzieje innych wyznań, prócz katolickiego.

Tak np. słynął w Warszawie pastor **Leopold Otto** († 1882), Warszawianin, jeden z celniejszych kaznodziejów polskich, zasłużony także na polu czasopiśmiennictwa ludowego.

---

261. Rozpatrując dawniejsze epoki naszej literatury, wspominaliśmy też pokrótce o ważniejszych objawach literackich w dziedzinie *nauk specjalnych*, służyły one bowiem do wytworzenia dokładniejszego pojęcia o życiu umysłowem odległych pokoleń. Przeszedłszy do czasów bliższych, z któremi życie w dobie obecnej związane jest bezpośrednio licznemi węzłami i w których rozwijają się już wszystkie znane gdzieindziej gałęzie wiedzy, nie możemy się już zajmować dziejami piśmiennictwa tych poszczególnych gałęzi, pozostawiając to historji samych nauk. Wspomnimy tylko, że piśmiennictwo nasze prawnicze w wieku bieżącym rozwinęło się pięknie na gruncie wzorowych naszych urządzeń praktycznych; że piśmiennictwo lekarskie należy do najbujniej rosnących; że matematyka posiada dość wybitnych przedstawicieli; że zato inne nauki ścisłe, jak: fizyka, chemja, nauki przyrodnicze, oraz nauki społeczne, nie obfitują w dzieła wyższej wartości z powodu słabego jeszcze u nas rozwoju wiedzy w tych kierunkach.



SPIS RZECZY.

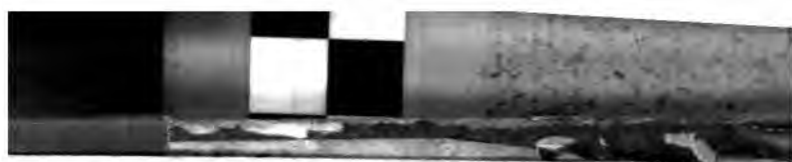
B. Epoka oryginalna.

V. OKRES MICKIEWICZOWSKI.

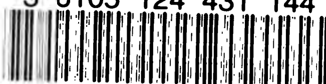
VI. OKRES POZYTYWISTYCZNY.

SPROSTOWANIE.

Na str. 269 wiersz 1 od dołu: zam. 1812 powinno być: 1821.






Stanford University Libraries
3 6105 124 431 144